

**Biblioteka
LingVariów**

Tom 14

Badania historycznojęzykowe Stan, metodologia, perspektywy

**pod redakcją
Bogusława Dunaja i Macieja Raka**

Uniwersytet Jagielloński
Wydział Polonistyki

BADANIA HISTORYCZNOJĘZYKOWE
STAN, METODOLOGIA, PERSPEKTYWY
MATERIAŁY KONFERENCJI NAUKOWEJ
KRAKÓW 21–22 WRZEŚNIA 2010 R.

Biblioteka „LingVariów”

T. 14

Redaktor naukowy serii

Mirosław Skarżyński

BADANIA HISTORYCZNOJĘZYKOWE

STAN, METODOLOGIA, PERSPEKTYWY

MATERIAŁY KONFERENCJI NAUKOWEJ

KRAKÓW 21–22 WRZEŚNIA 2010 R.

Biblioteka „LingVariów” T. 14

BADANIA HISTORYCZNOJĘZYKOWE

STAN, METODOLOGIA, PERSPEKTYWY

MATERIAŁY KONFERENCJI NAUKOWEJ

KRAKÓW 21–22 WRZEŚNIA 2010 R.

pod redakcją
Bogusława Dunaja
i
Macieja Raka

**Księgarnia Akademicka
Kraków 2011**

Recenzenci
prof. dr hab. Krystyna Kleszczowa
prof. dr hab. Marek Cybulski

Redakcja
Emilia Kubicka

Korekta
Katarzyna Węgrzynek

Skład i łamanie
Małgorzata Manterys-Rachwał

Okładka
Paweł Sepielak

Publikacja dotowana
przez Wydział Polonistyki UJ

ISBN 978-83-7638-175-6

© Wydział Polonistyki UJ

KSIĘGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./fax 431-27-43, 422-10-33 w. 11-47
akademicka@akademicka.pl
www.akademicka.pl

SPIS TREŚCI

WSTĘP	9

I. Zagadnienia ogólne

BOGUSŁAW DUNAJ: Potrzeby w zakresie badań najstarszej polszczyzny.....	13
JADWIGA KOWALIKOWA: Historia języka w perspektywie edukacyjnej	19
ZDZISŁAWA KRAŻYŃSKA, TOMASZ MIKA, AGNIESZKA SŁOBODA: Składnia staropolska – problemy i perspektywy badawcze	29
DOROTA ROJSZCZAK-ROBIŃSKA: Gdy wiedzie nas tekst, a bohater prowadzi za rękę... O wadach i zaletach pewnego postępowania z materiałem średniowiecznym	43
MONIKA SZPICZAKOWSKA: Język Adama Mickiewicza w świetle dotychczasowych badań – ustalenia i postulaty	53
ALEKSANDER WILKOŃ: Trwanie i jego rodzaje w języku	65
EWA WOŹNIAK: Z warsztatu badacza semantyki historycznej – uwagi o metodzie i źródłach	71

II. Zabytki języka polskiego

AGNIESZKA FLUDA-KROKOS: <i>Nowy wielki dykcjonarz J. Mści X. Daneta opata francuski, łaciński i polski...</i> (1743–1745) – niezbędne źródło do historii języka polskiego	83
JOLANTA KLIMEK: Polonika kijowskie – nierozpoznana odmiana polszczyzny XVII stulecia? Rekonesans	91
MACIEJ MĄCZYŃSKI: Ze studiów nad słownictwem XVII-wiecznych medytacji norbertańskich	103
MARCELI OLMA: Listy małżeńskie z XIX wieku źródłem badań nad etykietą językową w ówczesnej polszczyźnie rodzinnej	113
IZABELA WINIARSKA-GÓRSKA: Szesnastowieczne przekłady <i>Biblii</i> na język polski jako czynniki sprawcze rozwoju polszczyzny literackiej. Nowe propozycje badawcze i edytorskie	123
ALEKSANDER ZAJDA: <i>Słowa prawne w rzeczy sobie podobne</i> Bartłomieja Groickiego	133

III. Edytorstwo źródeł historycznych

MAGDALENA KIERKOWICZ: <i>Projekt zasad wydawania tekstów staropolskich wobec najnowszej praktyki wydawniczej</i>	153
MAGDALENA SMOLEŃ-WAWRZUSISZYN, ANNA MAJEWSKA-WÓJCIK: Brachygrafia historyczna – terminologia, stan badań i perspektywy badawcze	163
MARIA TRAWIŃSKA: Jeszcze raz o <i>szestroku</i> . Z badań nad rękopisem rot sądowych	175
BOGDAN WALCZAK: O transkrypcji średniowiecznych zabytków językowych	185

IV. Historia języka a leksykografia

DOROTA ADAMIEC: Podhasło jako element opisu leksykograficznego w <i>Słowniku języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku</i>	193
KRYSZYNA DATA: Miejsce wyrażen funkcyjnych w <i>Słowniku polszczyzny Jana Kochanowskiego</i>	201
ГАННА ДИДИК-МЕУШ: Інтерпретація службових частин мови у <i>Словнику української мови XVI – I половини XVII ст.</i>	209
MALGORZATA B. MAJEWSKA: Projekt <i>Małego słownika homonimów diachronicznych</i>	217

V. Słownictwo i frazeologia

EWA HORYŃ: Nazwy kar w XVIII-wiecznych tarnowskich księgach sądowych	227
AGNIESZKA JAWÓR: Historyczna zmienność związków frazeologicznych	239
EWEŁINA KWAPIEŃ: Metody badania słownictwa polszczyzny standardowej XIX wieku na podstawie danych leksykograficznych	251
AGATA KWAŚNICKA-JANOWICZ: <i>Dziać i dziejać</i> w słowiańskiej tradycji bartniczej	261
PAULINA MICHALSKA: <i>Słownik polszczyzny XVI wieku</i> w badaniach nad regionalnym różnicowaniem polszczyzny w zakresie leksyki	271
EWA MŁYNARCZYK: Statuty cechowe jako źródło słownictwa rzemieślniczego	279

VI. Zagadnienia gramatyki historycznej

JAN FELLERER: Próba wyjaśnienia zmian walencji czasowników typu <i>napęlić (coś, czegoś)</i>	289
НАТАЛІЯ ХОБЗЕЙ: Історичний та ареальний аспекти в дослідженні дієслів із префіксом <i>ви-</i>	297
ALINA KĘPIŃSKA: O potrzebie spojrzenia na ewolucję fleksji polskiej przez pryzmat funkcji końcówek	311
ELŻBIETA KRASNODEBSKA: Odrzeczownikowe nazwy osobowe w polszczyźnie XVI wieku	321
RENATA PRZYBYLSKA: Staropolskie i współczesne czasowniki z prefiksem <i>roz-</i>	329
WŁADYSŁAW ŚLIWIŃSKI: O zależnościach między leksyką i składnią w poetyckich konstrukcjach nominalnych (na przykładzie wierszy renesansowych i barokowych)	341
RAFAŁ ZARĘBSKI: O motywacji derywatów z prefiksami obcego pochodzenia w ujęciu historycznojęzykowym	353

VII. Dialektologia a historia języka

MACIEJ RAK: Materiały gwarowe z Podhala w zbiorach Archiwum Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie	367
KAZIMIERZ SIKORA: Gwarowa i ogólnopolska partykuła <i>ci</i> w perspektywie historycznej i porównawczej	377
BOGUSŁAW WYDERKA: O konieczności nowej syntezy dziejów języków na Śląsku	387

VIII. Varia

MONIKA KRESA: Księgi metrykalne jako źródło i program EXCEL jako narzędzie badań antroponimicznych	399

MIROSLAWA SAGAN-BIELAWA: Aspekt językowy integracji społecznej na ziemiach polskich po 1918 roku (na materiale „Języka Polskiego” i „Poradnika Językowego”).....	413
IWONA STECZKO: Stan i perspektywy badań lingwistycznych nad XIX-wiecznymi <i>Napisami z pomników cmentarza krakowskiego</i>	421

WSTĘP

Językoznawstwo jako dyscyplina naukowa ukształtowało się dzięki badaniom ewolucji języka. Wiek XIX i początek wieku XX to okres dominacji językoznawstwa historycznego. Stopniowo jednak punkt ciężkości w badaniach przesunął się z diachronii na synchronię, o czym zadecydowało pojawienie się nowych teorii (zwłaszcza strukturalizmu). Językoznawstwo historyczne nie pozostało obojętne na rozwój nowych metodologii, a badacze historii języka umieli twórczo zastosować nowe teorie. Niemniej stopniowo diachronia przestawała być centralnym problemem językoznawstwa, z czasem zmalało zainteresowanie tą problematyką, szczególnie w młodszym pokoleniu. Pocieszający jest jednak fakt, że mimo dominacji modnych kierunków wciąż znajdują się nowi badacze podejmujący prace z zakresu historii języka.

Językoznawstwo historyczne ukształtowało się przede wszystkim w Krakowie. Dzięki badaniom takich uczonych jak Jan Michał Rozwadowski, Jan Nepomucen Łoś, Witold Taszycki, Zenon Klemensiewicz, Stanisław Urbańczyk, Ewa Ostrowska i wielu innych osiągnęło ono wysoki poziom. Ogólnopolska konferencja naukowa zorganizowana przez Wydział Polonistyki oraz Katedrę Historii Języka i Dialektologii Uniwersytetu Jagiellońskiego na temat „Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy”, która odbyła się w dniach 21–22 września 2010 r., nawiązuje do tych szczytnych tradycji.

Wygłoszono na niej ponad 40 referatów, z których znaczna część znalazła się w publikowanym tomie. Zwraca uwagę różnorodność problematyki badawczej. Kilka referatów poruszało zagadnienia ogólne, a także rysowało perspektywy badań. Większość była poświęcona analizie zagadnień szczegółowych, m.in. interpretacji tekstów staropolskich, problemom opisu i interpretacji zabytków staropolskich, zagadnieniom leksykografii historycznej, problematyce morfologicznej (fleksji i słowotwórstwu). Sporo uwagi poświęcono też analizie dawnego słownictwa (np. rzemieślniczego, regionalnego). Nie sposób w paru zdaniach przedstawić bogactwa problematyki rozpatrywanej w referatach wygłoszonych na konferencji. Wysiłek i dociekliwość poznawcza referentów przybyłych z wielu ośrodków językoznaw-

czych w Polsce zaowocowały powstaniem tomu ważnego i inspirującego do prowadzenia dalszych badań historycznojęzykowych.

Bogusław Dunaj

I

Zagadnienia ogólne

BOGUSŁAW DUNAJ
UNIwersytet Jagielloński
KRAKÓW

POTRZEBY W ZAKRESIE BADAŃ NAJSTARSZEJ POLSZCZYZNY

Na początku pragnę wyjaśnić, co w niniejszym tekście rozumiem przez określenie *najstarsza polszczyzna*. Ma ono charakter czysto umowny i jest niezwiązane z dotychczasowymi periodyzacjami dziejów języka polskiego (zob. np. Urbańczyk 1963, Borawski 2000). W swoim artykule zamierzam spojrzeć w syntetycznym skrócie na dotychczasowe badania, a zwłaszcza na potrzeby badawcze polszczyzny od czasów najdawniejszych do końca XVI w. Łatwo zauważyć, że ta umowna cezura przecina dobę średniopolską. Granicę tę wyznacza czynnik praktyczny, mianowicie fakt, że dla okresu od XVII w. aż do czasów współczesnych dysponujemy syntetycznymi opracowaniami (zob. Ostaszewska 2002, Bajerowa 1964, 1986, 1992, 2000, 2003).

Okres przed XVII w. jest z różnych względów niejednorodny. W tym dość długim odcinku czasowym język zmienia się, co oczywiste, zarówno w swojej strukturze, jak też w warstwie stylistyczno-komunikacyjnej. Czynnikiem zewnętrznym, dla badacza jednak bardzo istotnym, jest zasób i charakter źródeł. Skupiając się na tym aspekcie, można wyróżnić następujące okresy w dziejach polszczyzny do końca XVI w.:

- a) epoka przedhistoryczna (można ją nazwać umownie okresem archeologii językowej) – do XII w., ściślej do powstania *Bulli gnieźnieńskiej*, a więc do 1136, ewentualnie 1146 r.,
- b) okres dokumentów łacińskich zawierających polskie nazwy osobowe, miejscowe, rzadziej wyrazy pospolite (XII–XIII w.),
- c) kolejny okres (XIV w.) jest po części podobny do poprzedniego – historyk języka ma do dyspozycji w dalszym ciągu przede wszystkim dokumenty łacińskie (też niemieckie) i nieliczne teksty ciągłe (ich datowanie jest zresztą na ogół bardzo dyskusyjne, jak na przykład *Bogurodzicy* czy *Kazań świętokrzyskich*),
- d) okres polskich źródeł rękopiśmiennych (XV w.) – ściślej rzecz ujmując, początek tego okresu można widzieć już w końcu XIV w. (dokładnie datowane pierwsze roty przysięg sądowych), zaś koniec na początku XVI w. (ukazanie się

pierwszych druków); w dalszym ciągu występują liczne dokumenty obcojęzyczne (przede wszystkim łacińskie),

- e) ostatni okres w omawianym przedziale czasowym to XVI w. – wtedy to pojawiają się liczne teksty drukowane. Zaznaczyć przy tym trzeba, że oprócz nich występuje również dużo źródeł rękopiśmiennych, tylko częściowo udostępnionych badaczom dawnej polszczyzny i przez nich wykorzystywanych.

Z powyższego przedstawienia jasno wynika, że podział na odcinki czasowe ma charakter umowny, po części mechaniczny. Ze względu na zakres dotychczasowych badań można tu przeprowadzić granicę między XIII i XIV w. Dzieje polszczyzny do końca XIII w. zostały gruntownie opracowane, poza szczegółami niewiele można dorzucić do dotychczasowych ustaleń badaczy. Polszczyzna przedhistoryczna została wnikliwie omówiona w książce Jerzego Nalepy (1968). Z kolei najstarsza doba piśmienna stała się przedmiotem analizy najpierw w pracy Jana Baudouina de Courtenay (1870), następnie w mojej książce (Dunaj 1975). Nadto materiał z tego okresu został wykorzystany w słownikach, przede wszystkim w *Słowniku staropolskich nazw osobowych* (Taszycki 1965–1987) i w *Nazwach miejscowych Polski* (Rymut 1996–2007), w mniejszym stopniu w *Słowniku staropolskim* (Urbańczyk 1953–2002). Można więc uznać, że materiał źródłowy z tego okresu został wyzyskany przez badaczy niemal w całości.

Inaczej przedstawia się stan badań polszczyzny późniejszej. Warto podkreślić, że liczba źródeł po 1300 r. zwiększa się coraz bardziej, a w XVI w. przyrasta wręcz lawinowo. Z tego względu stopień ich wykorzystania w badaniach historycznojęzykowych jest różny. Z okresu po XIII w. uwagę badaczy przyciągały przede wszystkim teksty ciągłe. Nie dziwi więc fakt, że na temat znakomitych zabytków takich jak *Bogurodzica*, *Kazania świętokrzyskie* (zob. ostatnio Stępień 2009) czy *Psalterz floriański* (Kamińska 1981, Cybulski 1988, 1993) pisało wielu historyków języka. Zainteresowaniem badaczy nie cieszyły się jednak inne teksty, podstawowe dla wcześniejszego okresu, mianowicie dokumenty łacińskie zawierające polskie wyrazy. Materiał ten, ściśle datowany, pozwala śledzić ewolucję ortografii i fonetyki. Z tego względu jest on cenny nie tylko dla badania rozwoju fonetycznego polszczyzny (w ograniczonym zakresie również morfologii), ale także może stanowić niezbędne tło graficzno-językowe dla źródeł ciągłych, których chronologizacja nastrocza sporo trudności. Dokumenty pochodzą z różnych kancelarii (książęcych, królewskich, klasztornych). Później pojawiają się pisane po łacinie rot przysięg sądowych (np. bardzo liczny zbiór rot wielkopolskich). Będąca na ukończeniu praca Mirosławy Mycawki na temat polszczyzny w XIV-wiecznych dokumentach łacińskich wypełni niewątpliwą lukę w badaniach historycznojęzykowych.

Materiał ze źródeł XV-wiecznych wykorzystywano od dawna w pracach z historii języka polskiego (np. w opisach rozwoju gramatycznego polszczyzny, czy w opracowaniach z zakresu dialektologii historycznej). Obecnie nadszedł czas na gruntowną analizę poszczególnych zabytków. Nowe wydanie jednego z najważniejszych zabytków dawnej polszczyzny, mianowicie *Rozmyślenia przemyskiego* (zob. Twardzik, Keller 1998–2004), spowodowało wzrost zainteresowania tym tekstem.

Liczne prace pozwoliły rozstrzygnąć problem nie tylko jego przynależności regionalnej, lecz także wychwycić rozmaite szczegóły rozwoju gramatycznego polszczyzny, przeoczone przez wcześniejszych badaczy.

Z innych źródeł XV-wiecznych konieczne jest szczegółowe opracowanie właściwości językowych rot przysięg sądowych. Na szczęście takie badania są już od pewnego czasu prowadzone. Ich wynikiem jest książka Marii Trawińskiej (2005) poświęcona fonetyce wielkopolskich rot przysięg sądowych, a także złożona do druku monografia Sylwii Przęczek-Kisielak przedstawiająca właściwości fonetyczne małopolskich rot sądowych. Takie prace należy kontynuować, podejmując opis języka rot pochodzących z innych terenów Polski. W dalszych badaniach nie należy ograniczać się tylko do warstwy fonetycznej, warto zbadać i szczegółowo opisać również morfologię. Na szczególną uwagę zasługuje słownictwo. Zostało ono co prawda wykorzystane w pracach leksykograficznych (zob. *Słownik staropolski*), co jednak nie wyczerpuje problematyki. Prace Aleksandra Zajdy (np. 1970, 1979, 1990) poświęcone staropolskiej terminologii prawniczej dowiodły konieczności całościowego badania leksyki staropolskiej w obrębie poszczególnych pól semantycznych. Dobrze się stało, że podjęto takie badania (por. przywołana wyżej przygotowywana monografia na temat słownictwa w wielkopolskich rotach sądowych).

Dotychczasowi badacze rot przysięg sądowych skupiali się przede wszystkim na analizie tekstów polskich. Jak wiadomo, istnieją również duże zbiory tekstów łacińskich (na przykład z terenu Małopolski). Winny one stać się przedmiotem szczegółowych badań. Konfrontacja języka (grafii i fonetyki) rot pisanych po polsku i po łacinie może przynieść interesujące rezultaty.

Gruntowne opracowanie wszystkich rot przysięg sądowych jest potrzebne nie tylko do opisu ewolucji systemu i leksyki polszczyzny, ale również do szczegółowego opisu zróżnicowań dialektalnych w przeszłości. Rozwijające się ongiś dynamicznie badania nad dialektologią historyczną wymagają nie tylko dalszych szczegółowych analiz, ale przede wszystkim ujęcia syntetycznego. Jest to ważne zadanie stojące przed historykami języka.

Z innych zabytków na gruntowną monografię (podobną do tej na temat *Psalterza floriańskiego*) zasługuje *Psalterz puławski*.

Jak już wspomniałem, wiek XVI przynosi ogrom materiału źródłowego. Od dawna też stanowi on przedmiot zainteresowania historyków języka. Badano zarówno drukowane teksty artystyczne (np. Jana Kochanowskiego, Mikołaja Reja), jak też rękopiśmienne (zob. np. Bargieł 1969). Konfrontacja stanu języka w rękopisach i w drukach jest istotna dla prześledzenia procesu normalizacji językowej. Na XVI w. przypada ostateczne ukształtowanie się polszczyzny ponaddialektalnej. Jest to decydujący etap długiego procesu normalizacji języka, którego pierwociny sięgają XIII w. (przynajmniej w niektórych wspólnotach komunikacyjnych). Polszczyzna XVI-wieczna czeka na syntetyczny opis analogiczny do opracowań ukazujących stan języka w XVII, XVIII i XIX w. Zastosowanie metod wypracowanych w badaniach Ireny Bajerowej nie będzie łatwe ze względu na to, że normalizacja jest najsilniejsza w drukach, które pojawiają się na początku XVI w. W pierwszej

połowie tego stulecia jest ich znacznie mniej niż w drugiej. Mimo tych trudności trzeba zmierzać do ustalenia, jaki był – będący rezultatem procesów integracyjnych – stan przeciętnej polszczyzny w tekstach drukowanych w XVI w. Wydaje się rzeczą wątpliwą, by jedna osoba podołała takiemu wyzwaniu. Bardziej realny jest projekt zbiorowy (podobny do opracowania polszczyzny XVII-wiecznej). Taka monografia dałaby niezbędne tło dla innych prac poświęconych analizie języka poszczególnych pisarzy lub zabytków. Umożliwiłaby też ustalenie różnic między polszczyzną w drukach (bardziej znormalizowaną) i w źródłach rękopiśmiennych.

Bogaty i różnorodny zestaw źródeł językowych z XVI w. umożliwia ponadto badanie różnych odmian stylistyczno-językowych. Jest to kolejne ważne zadanie stojące przed historykami języka.

Innym postulatem jest śledzenie ewolucji leksyki staropolskiej. Opracowywany od dawna (1966) *Słownik polszczyzny XVI wieku* stanowi dla historyka języka nieocenioną pomoc. Ważną rzeczą jest doprowadzenie do końca tego monumentalnego przedsięwzięcia. Badanie ewolucji leksyki staropolskiej nie może być – rzecz jasna – ograniczone do poszczególnych wydzielonych umownie odcinków czasowych, lecz trzeba w nim wykorzystać materiał zarówno wcześniejszy, jak też późniejszy.

W niniejszym artykule wskazałem dość ogólnie na ogrom problemów wymagających podjęcia badań w nieodległej przyszłości. Nie poruszyłem w nim w ogóle zagadnienia ewentualnej modyfikacji metodologii badań i wykorzystania najnowszych teorii lingwistycznych. Jest to osobne zagadnienie. Na koniec mogę stwierdzić, że dla historyków języka nie zabraknie w najbliższych dziesięcioleciach pracy. Zainteresowanie młodych badaczy problematyką historycznojęzykową pozwala żywić nadzieję, że przynajmniej niektóre ze wskazanych problemów badawczych doczekają się realizacji w niedługim czasie.

Literatura

- BAJEROWA I., 1964, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław.
- BAJEROWA I., 1986, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. I: *Ortografia i fonologia*, Katowice.
- BAJEROWA I., 1992, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. II: *Fleksja*, Katowice.
- BAJEROWA I., 2000, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. III: *Składnia. Synteza*, Katowice.
- BAJEROWA I., 2003, *Zarys historii języka polskiego 1939–2000*, Warszawa.
- BARGIEL M., 1969, *Cechy dialektyczne polskich zabytków rękopiśmiennych pierwszej połowy XVI wieku*, Wrocław.
- BAUDOUIN DE COURTENAY J., 1870, *O driewnie-polskom jazykie do XIV-go stoletija*, Lipsk.
- BORAWSKI S., 2000, *Wprowadzenie do historii języka*, Warszawa.
- CYBULSKI M., 1988, *Język piętnastowiecznej części „Psalterza floriańskiego”*. *Ortografia, fonetyka, fleksja*, Łódź.

- CYBULSKI M., 1993, *Język piętnastowiecznej części „Psalterza floriańskiego”*. Składnia zdania pojedynczego, Łódź.
- DUNAJ B., 1975, *Język polski najstarszej doby piśmiennej (XII–XIII w.)*, Warszawa.
- KAMIŃSKA M., 1981, „Psalterz floriański”. Monografia języka, cz. I: *Ortografia, fonetyka, fleksja imion*, Wrocław.
- NALEPA J., 1968, *Słowiańszczyzna północno-zachodnia. Podstawy jedności i jej rozpad*, Poznań.
- OSTASZEWSKA D. (red.), 2002, *Polszczyzna XVII wieku. Stan i przeobrażenia*, Katowice.
- PRZĘCZEK-KISIELAK S., w druku, *Właściwości fonetyczne małopolskich rot sądowych*.
- RYMUT K. (red.), 1996–2007, *Nazwy miejscowe Polski*, Kraków.
- STĘPIEŃ W. (red.), 2009, *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze*, Warszawa.
- TASZYCKI W. (red.), 1965–1987, *Słownik staropolskich nazw osobowych*, Wrocław.
- TRAWIŃSKA M., 2005, *Fonetyka wielkopolskich rot sądowych*, Warszawa.
- TWARDZIK W., KELLER F. (wyd.), 1998–2004, *Rozmyślanie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, t. I–III, Weiher–Freiburg.
- URBAŃCZYK S., 1963, *Periodyzacja dziejów polskiego języka literackiego*, „Z polskich studiów slawistycznych” seria II, Warszawa, s. 223–235.
- URBAŃCZYK S. (t. I–XI, do z. 6), Zespół (t. XI, z. 7–8) (red.), *Słownik staropolski*, Kraków 1953–2002.
- ZAJDA A., 1970, *Nazwy urzędników staropolskich (do roku 1600)*, Kraków.
- ZAJDA A., 1979, *Nazwy staropolskich powinności feudalnych, danin i opłat (do 1600 roku)*, Kraków.
- ZAJDA A., 1990, *Staropolska terminologia prawnicza*, Kraków.

JADWIGA KOWALIKOWA

UNIwersytet Jagielloński

KRAKÓW

HISTORIA JĘZYKA W PERSPEKTYWIE EDUKACYJNEJ¹

Dydaktyka kształcenia językowego uwzględnia jego dwa aspekty: teoretyczny oraz praktyczny i dwie perspektywy poznawczo-interpretacyjne: synchroniczną i diachroniczną. Natomiast to, w jakim stopniu jego wszystkie wymiary odzwierciedlają się w pracy nauczyciela i uczniów, zależy od aktualnie obowiązującej ogólnej koncepcji edukacyjnej oraz jej szczegółowych implikacji w nauczaniu przedmiotowym. Obecna ma wyraźnie charakter funkcjonalno-pragmatyczny. Stawia rozwijanie umiejętności nad zdobywaniem wiedzy, której obecność legitymizuje jedynie jej sfunkcjonalizowanie, przekładalność na działania językowe oraz warunkowanie ich rozumianej w duchu teorii komunikacji oraz prakseologii skuteczności. Nietrudno się domyślić, iż tego rodzaju preferencje nie budują wiedzy historyczno-językowej mocnej pozycji. Ale też, wymagając jej „upotrzebnienia”, nie usuwają jej z programów szkolnych. Natomiast sprawiają, iż jest w nich obecna bardziej pośrednio niż bezpośrednio i że należy w znacznej mierze do sfery tzw. treści ukrytych, które nauczyciel powinien umieć odczytywać. A zobowiązuje go do tego mający charakter zalecenia postulat integrowania kształcenia literackiego z językowym na płaszczyźnie tekstu. Jego analizę i interpretację trzeba traktować jako operacje, dzięki którym dokonuje się aplikacja i „upraktycznienie” wiedzy historycznojęzykowej. O jej ważności, a często wręcz nieodzowności, decyduje fakt, że w tzw. kanonie lektur znalazły się liczne pozycje dawniejsze, do których dzisiejsi licealiści zaliczają również utwory XIX-wieczne. Jej rangę umacnia również potraktowane jako cel edukacyjny rozwijanie językowej świadomości uczniów jako przesłanki koniecznej do kształtowania poczucia tożsamości chroniącego przed negatywnymi następstwami globalizacji.

W tym miejscu wypada podkreślić, nic nie ujmując z zasług orędownikom integracji wewnątrzprzedmiotowej, iż wiedza historycznojęzykowa niejako od zawsze przylegała ściśle do analizy tekstu, przyjmując postać objaśnień zawartych

¹ Zagadnienie to było poruszane przez Irenę Bajerową (1978).

w przypisach. Ich treść nie tylko obligowała polonistę do okazjonalnych dygresji i komentarzy, które często rozrastały się w odrębne zagadnienia, lecz również stała się pretekstem do formułowania tematów lekcyjnych. Mamy więc tutaj do czynienia raczej ze słuszną kontynuacją niż z innowacją.

Charakteryzując sposób i zakres istnienia wiedzy historycznojęzykowej we współczesnej polonistyce szkolnej, należy dodać, iż cechuje je usprawiedliwiona względami natury edukacyjnej (potrzeby uczniów, możliwości czasowe) rezygnacja z całościowego i autonomicznego ujęcia w formie przedstawionych chronologicznie dziejów polszczyzny na rzecz wyboru zjawisk dokumentujących określone procesy: zarówno te, które się już dokonały, pozostawiając ślady w tekstach (np. wzdłużenie zastępcze, przegłos, zanik liczby podwójnej, iloczasu, aorystu, niektórych wyrazów), jak i te, które trwają (upraszczanie systemu fleksyjnego, neosemantyzacja, produktywność formantów, tendencje w wymowie samogłosek nosowych).

Faktycznie o miejscu i statusie wiedzy historycznojęzykowej jako składnika szkolnej edukacji polonistycznej decyduje bezpośrednio bądź pośrednio kilka czynników. Pierwsze to:

- podstawa programowa jako odzwierciedlenie aktualnej koncepcji kształcenia językowego,
- konkretyzujące ją programy szczegółowe,
- podręczniki, komentarze, poradniki i inne materiały dydaktyczne pośredniczące między hasłami i zaleceniami programowymi a ich realizacją,
- organizacja procesu dydaktycznego zarówno na poziomie planów okresowych i rocznych, jak i lekcyjnych, determinująca rzeczywisty status kształcenia językowego.

Do drugiej kategorii należy zaliczyć takie jak:

- wiedza historycznojęzykowa wyniesiona przez nauczycieli polonistów ze studiów,
- dostępność na rynku wydawniczym prac naukowych umożliwiających jej aktualizację, uzupełnianie i poszerzanie,
- pomysłowość i kreatywność nauczycieli w zakresie wpisywania tej wiedzy w analizę i interpretację tekstów literackich.

W dalszej części rozważań skupimy się na pierwszej grupie wymienionych czynników. O *Podstawie programowej* (2009) należy powiedzieć, iż mając charakter ramowy, jedynie otwiera miejsce dla konkretyzacji określonych zagadnień, zaś ciężar samego zabiegu przerzuca na barki autorów programów szczegółowych, podręczników oraz nauczycieli wybierających zagadnienia do realizacji i formułujących tematy lekcyjne. W przypadku wiedzy historycznojęzykowej wymienione zadania aktualizują się przede wszystkim na poziomie licealnym. A sięganie do niej w sposób pośredni okazuje się konieczne już wcześniej w kontekście między innymi takich lektur jak *Historia żółtej ciżemki* Antoniny Domańskiej. Jednak przede wszystkim odniesień do niej wymaga nauczanie ortografii czy podejmowanie zagadnień związanych z budową oraz znaczeniem wyrazów i ich związków. W podstawie programowej pojawił się też, choć w sposób ukryty, po raz pierwszy już na szczeblu podstawowym, postulat wyposażania uczniów w wiedzę historycznojęzykową ko-

nieczną dla rozpoznawania i recepcji tekstów kultury. Daje się on również odnaleźć w żądaniu uwrażliwiania młodych czytelników na zabiegi artystyczne dokonywane przez poszczególnych pisarzy przez nadawanie dziełom określonego utkania oraz wpisywania w nie operatorów kreacji wszystkich elementów świata przedstawionego: portretów, obrazów, „dziań się” oraz wykładników formy gatunkowej. Postulat ów jest też pośrednio rozpoznawalny w zaleceniu zwracania uwagi uczniów na zróżnicowanie polskiego słownictwa, w którego obrębie wymieniono między innymi archaizmy, jako warunek ukształtowania się ich świadomości językowej. Trudno byłoby wreszcie przeoczyć wpisanie refleksji historycznojęzykowej w wymóg rozumienia i poprawnego stosowania związków frazeologicznych.

W podobny sposób wypada również na szczeblu licealnym szukać wiedzy historycznojęzykowej wzbogacającej niezbyt liczne hasła programowe wśród tzw. treści ukrytych, obecnych między innymi w formułowaniu pożądaných rezultatów nauczania:

- uczeń wskazuje charakterystyczne cechy stylu danego tekstu, rozpoznaje zastosowane w nim środki językowe i ich funkcje w tekście (*Podstawa programowa* 2009: 44),
- uczeń rozpoznaje i wskazuje wybrane cechy języka polskiego, które świadczą o jego przynależności do rodziny języków słowiańskich, sytuuje polszczyznę na tle innych języków używanych w Europie (*Podstawa programowa* 2009: 45),
- uczeń traktuje zjawiska językowe jako wykładniki stylu, gatunku, kierunku artystycznego, właściwych danej epoce estetyki i aksjologii,
- uczeń dostrzega w ramach analizy i interpretacji utworu literackiego różnice pomiędzy dzisiejszą a dawniejszą polszczyzną: fonetyczne, leksykalne i inne będące rezultatem zmian historycznych,
- uczeń potrafi scharakteryzować język właściwy poszczególnym epokom oraz ich reprezentantom.

Podstawa programowa została opatrzona podwójnym komentarzem: Sławomira Jacka Żurka oraz Jerzego Bartmińskiego. Pierwszy z komentatorów powtarza zadania stawiane przed nauczycielami w dokumencie o funkcji regulacyjnej. Oczekuje, że w wyniku ich realizacji uczeń będzie:

- stawał się świadomym odbiorcą kultury na bazie wiedzy o języku, literaturze, kulturze,
- poruszał się swobodnie w sferze kilku głównych dyscyplin językoznawczych, literaturoznawczych i kulturoznawczych, które spotykają się na płaszczyźnie tekstu.

Sławomir J. Żurek bez wątplenia wie, chociaż nie mówi tego wprost, iż konieczne jest uwzględnienie w ramach operacji na tekście tak czynnika synchronicznego, jak i diachronicznego. Zdaje sobie sprawę, że bez zwrócenia uwagi na zmiany historyczne w polszczyźnie będzie ona stanowić trudną do sforsowania barierę poznawczą, zamykającą dostęp do zawartości literackiego przekazu. Niemożliwość jego pełnego odkodowania oznacza jego nieudaną recepcję wraz z jej negatywnymi następstwami, takimi jak niechęć wobec konkretnych dzieł oraz postępujący zanik

zainteresowań czytelnicznych. Licealiści mają zatem dotykać spraw istotnych, chociaż w odmiennym kontekście. W komentarzu J. Bartmińskiego, który uważa podstawę programową za osiągnięcie koncepcyjne jako jej współautor, nie zauważymy bezpośrednich odniesień do problematyki historycznojęzykowej. Jednak bez ryzyka wypaczenia intencji twórców można ją sobie dopowiedzieć jako obecną zarówno w postulatcie integrowania kształcenia językowego z literackim, jak i tekstocentryzmu.

Odniesienia te znajdziemy natomiast w pracy zbiorowej *Wiedza o języku polskim w zreformowanej szkole* (Mikołajczuk, Puzynina 2004). Wprawdzie książka powstała w bezpośrednim związku z podstawą programową, już zastępowaną sukcesywnie przez nowy dokument, to jednak nadal jest to pozycja ważna i jako przykład konkretyzacji ogólnej ramy i jako pomoc dla nauczyciela przy przekształcaniu treści na działania. O jej aktualności decyduje z jednej strony wartość merytoryczna, a z drugiej fakt, iż w zakresie ogólnej koncepcji szkolnego kształcenia językowego mamy do czynienia z wyraźną kontynuacją. Zaznacza się ona w zbieżności formułowanych celów, takich samych preferencjach w zakresie doboru treści oraz rozłożeniu akcentów i punktów ciężkości w procesie dydaktycznym. Praca obejmuje 11 jednostek tematycznych oraz ważną część słownikową. W ich obrębie dokonano reinterpretacji kategorii *wiedza* podjętej tak, aby z jednej strony mogła nadal stanowić składnik edukacji językowej, a z drugiej – by nie była dla uczniów zbędnym, ocenianym krytycznie przez przeciwników scjentyzmu i werbalizmu balastem. Reinterpretacja ta doprowadziła do ustalenia rejestru niezbędnych pojęć i terminów reprezentowanych przez nazwy oraz definicje, które uczący się winni bądź rozumieć, bądź znać i stosować. Wśród wspomnianych jednostek nie ma żadnej poświęconej wiedzy historycznojęzykowej jako takiej. Zamiast potraktowania jej w sposób autonomiczny połączono ją w jednym rozdziale z elementami językoznawstwa ogólnego. Nosi on tytuł: *Językoznawstwo ogólne z elementami historii języka*. Odzwierciedla się w nim wymiar ilościowy i jakościowy relacji, w jakich pozostają względem siebie obydwa składniki. Kropkę nad *i* stawia autorka części Jadwiga Puzynina, pisząc:

W rozdziale X znalazły się także nieliczne hasła dotyczące historii języka, a także konkretnie: historii języka polskiego w jej syntetycznych ujęciach, na które nie było miejsca w rozdziałach obejmujących poszczególne dziedziny nauki o języku (Mikołajczuk, Puzynina 2004: 178).

Wśród pojęć i terminów, z którymi winien zaznajomić się uczeń na poziomie rozumienia zjawisk i procesów, znalazły się: *zmiany językowe*, *rozwój języka*, *rodzina językowa*, *historia języka* (Mikołajczuk, Puzynina 2004: 179–180). W części słownikowej umieszczono trzy obszerne i pojemne pod względem informacji, pomimo ich skondensowania, hasła, a mianowicie:

- historia języka (s. 182),
- rozwój języka (s. 186),
- zmiany językowe (s. 187).

Trzecie hasło zostało opatrzone licznymi odsyłaczami kierującymi użytkownika książki w miarę jego potrzeb do innych rozdziałów (leksykologia, fleksja, stylistyka) oraz wchodzących w ich skład poszczególnych jednostek. J. Puzynina wymienia tutaj takie nazwy zjawisk i procesów jak: *aoryst*, *archaizm*, *czas zaprzeszyły*, *iloczas*, *jery*, *liczba podwójna*, *palatalizacja*, *przegłos polski*, *samogłoski pochylone*, *wzdłużenie zastępcze*.

Aby dowieść, jak pożyteczna może być omówiona praca przy opracowywaniu programów szczegółowych, posłużono się przykładem jednego z nich, a mianowicie dokumentem towarzyszącym podręcznikom do liceum z serii *Barwy epok*, również dalej przywołanym dla pokazania kolejnego poziomu konkretyzowania podstawy programowej i zbliżania jej zapisów do ich szkolnych realizacji. Za niewątpliwą zaletę dokumentu należy uznać układ treści, który uwidacznia sam proces jego powstawania przez uszczegóławianie haseł podstawy programowej (przytoczonych dla wygody nauczycieli) i przekładanie ich na cele, zadania i rezultaty nauczania. Dokonano transformacji zaleceń na konkretne osiągnięcia uczniów.

Problematykę historycznojęzykową usytuowano w dwóch klasach. W pierwszej skupia się ona wokół dwóch zagadnień ogólnych i nadrzędnych: pochodzenia i rozwoju języka oraz podstawowych zmian historycznych w polszczyźnie.

W klasie drugiej przewidziano uwzględnienie czynnika diachronicznego w ramach zaznajamiania uczniów ze sposobami wzbogacania zasobu leksykalnego oraz jego warstwami i składnikami. Ponadto wiedza historycznojęzykowa nasyci pośrednio rozwinięcia takich haseł, jak: stylizacje (archaizacja), pochodzenie i rozwój języka polskiego, miejsce polszczyzny wśród innych języków (słowiańskich, europejskich). Autorzy programu chcieliby, aby wiedza ta, upraktyczniona i sfunkcjonalizowana, pozwoliła uczniom rozumieć:

- skutki procesów, jakie dokonały się w przeszłości oraz dokonują się współcześnie w polszczyźnie (np. na gruncie semantyki, słowotwórstwa, fleksji, wymowy głosek),
- genezę oraz istotę zasady historycznej ortografii polskiej, a także innych zasad poprawnościowych,
- kulturowe zakotwiczenie polskiej etykiety językowej,
- źródła związków frazeologicznych zapośredniczających niegdysiejszą rzeczywistość pozajęzykową, z którą dzisiejszy uczeń już się nie styka, oraz przyczyny błędów w ich użyciu,
- genezę podobieństwa niektórych wyrazów należących do różnych języków,
- takie terminy, jak: *palatalizacja*, *przegłos*, *wzdłużenie zastępcze*, *wokalizacja jerów*.

Natomiast w zakresie umiejętności uczeń powinien:

- posługiwać się podczas interpretacji dawniejszych utworów stosownymi słownikami: dawnej polszczyzny, etymologicznym, frazeologicznym,
- wypowiadać się rzeczowo na temat pochodzenia i rozwoju polszczyzny w kontekście znanych sobie utworów,
- wskazywać różnice między współczesną a dawną polszczyzną,

- uzasadniać źródła oboczności głoskowych w odmianie wyrazów,
- wyjaśniać pochodzenie form obocznych, takich jak np.: *na czole – na czele, w oddziale – w oddziale*,
- wskazywać ślady liczby podwójnej,
- wskazywać w tekstach słownictwo kwalifikowane obecnie do kategorii archaizmów,
- rozpoznawać w tekstach wykładniki stylizacji archaicznej i określać cele i skutki podjętego przez danego autora zabiegu, ewentualnie podejmować w ramach ćwiczeń próby archaizacji,
- używać poprawnie związków frazeologicznych.

W trzech podręcznikach do kształcenia językowego w serii *Barwy epok* (Rusek, Kudyba, Bobiński 2002; Rusek 2003, 2004) przewidziano miejsce dla wiedzy historycznojęzykowej przede wszystkim w ramach stałego rozdziału zatytułowanego: *Język – jaki jest, jaki był, jak się zmienia*. Jednostki w jego obrębie przynoszą stosowne wiadomości zarówno w partiach informacyjnych, pomyślanych jednocześnie jako teksty służące doskonaleniu czytania ze zrozumieniem, jak i w blokach ćwiczeniowych wymagających od uczniów określonych działań językowych. Oto ich tytuły w podręczniku dla klasy I: *Nie tylko Bogurodzica; Sięganie do korzeni; Co zawdzięczamy świętym Cyrylowi i Metodemu; Wśród języków słowiańskich; Jak polszczyzna wykorzystała prasłowiańskie dziedzictwo głoskowe; Ślady dawnej odmiany wyrazów; W antykwariacie słów, wyrażań, zwrotów; Zagłoba sum czyli o języku siedemnastowiecznych tekstów*.

W sposób pośredni, w ścisłym powiązaniu z czytаныmi lekturami, wiedza historycznojęzykowa została wpisana również w inne rozdziały, a mianowicie: *Warsztat interpretatora tekstów literatury i kultury; Językowy obraz świata – literacki obraz świata; Etykieta językowa w polszczyźnie dawnej i współczesnej*.

W podręczniku dla klasy II położono nacisk na dokonujące się zmiany, które uczeń może osobiście obserwować i opisywać jako naoczny świadek rodzenia się historii. W skład rozdziału *Język – jaki jest, jaki był, jak się zmienia* wchodzi w związku z przyjętym założeniem następujące jednostki tematyczne: *Słownictwo w rozwoju; Nowe znaczenia; Gdy potrzebna jest nowa nazwa; W Europie od dawna rodzinnej; W globalnej językowej wiosce; W superlidze, w ekstraklasie, w euroregionie*.

Wiedza historycznojęzykowa nabyta w poprzedniej klasie przez uczniów jest też przywoływana w części poświęconej stylizacjom, a także, jak poprzednio, w rozdziale *Językowy obraz świata – literacki obraz świata*.

Pojawiła się ona również w podręczniku do klasy III, chociaż program tego nie zapowiadał, w dwóch rozdziałach: stałym *Język – jaki jest, jaki był, jak się zmienia* (podrozdział *Wciąż w rozwoju*) oraz w innym *Gry językowe* (podrozdział *Innowacja w związkach frazeologicznych*). Mamy tutaj do czynienia z rodzajem syntezy dokonującej się przez aktywizowanie wiedzy zdobytej w latach poprzednich (dla wygody uczniów przypomniano tytuły stosownych jednostek).

Pod kątem obecności wiedzy historycznojęzykowej przyjrano się również podręcznikom z trzech innych popularnych serii: *Z pegazem* (wyd. Znak), *Przeszłość to dziś* (wyd. Stentor) i *Między tekstami* (Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe).

W pierwszym przypadku chodzi o książkę do kształcenia językowego do liceum zatytułowaną *Mowa i życie* (Skudrzykowa, Urban 2002), jedną dla wszystkich trzech klas. Ma ona charakter pragmatyczno-komunikacyjny i niejako programowo kładzie nacisk na ćwiczenia. Miło więc zaskakuje fakt, iż autorki doceniły również doniosłość edukacyjną wiedzy historycznojęzykowej. Miejsce dla niej znalazło się w czterech rozdziałach. Po raz pierwszy pojawia się w pierwszym, zatytułowanym *Język jest kodem* (zawierającym trafny wybór tekstów ukazujących rozwój polszczyzny), w jednej z części podrozdziału 2. o nagłówku *Zmierzymy się z ortografią...* (1) *Historia języka utrwalona w ortografii*. Jest to jednostka obszerna, zawiera sąsiadujące ze sobą partie informacyjne i ćwiczeniowe. Wiedza historycznojęzykowa ujęta porównawczo znalazła się też w podrozdziale 4., a mianowicie w jego części zatytułowanej *Język polski wśród innych języków*. W podrozdziale 5. spełnia się również zapowiedź dana w jego tytule, który brzmi *Historyczna zmienność systemu językowego czyli o elastycznej stabilności kodu językowego*. Chodzi tutaj o część A – *System językowy zmienia się nadal*. Uczeń odsyłany do własnych obserwacji dowiadyuje się o takich egzemplifikowanych stosownymi tekstami (artystycznymi, naukowymi) zjawiskach jak: *e* ruchome, dawna końcówka narzędnika, liczba podwójna, archaizmy i archaizacja, język epoki średniowiecza. Część B nosi adekwatny do swej zawartości tytuł *Wewnętrzno- i zewnętrznojęzykowe przyczyny zmian językowych*. Autorki przytaczają fragmenty prac naukowych. Uczniowi przydzielają rolę obserwatora i analityka zjawisk bądź zauważonych samodzielnie, bądź wypowiedzianych przez nauczyciela. Na zmiany w zakresie formy (budowy) i semantyki, jakim podlegało i podlega polskie słownictwo, zwraca także uwagę podrozdział *W jaki sposób zmienia się słownictwo* (w rozdziale *Wśród słów i znaczeń*). Aspekt diachroniczny pojawia się także w rozdziale IV *Kultura wypowiedzi językowej*.

W dwóch pozostałych seriach brak odrębnych podręczników do kształcenia językowego, które zostało całkowicie zanurzone w pracy z lekturą. Takie jego usytuowanie obejmuje również wiedzę historycznojęzykową. Wszystkie działania uczniów są inspirowane analizowanymi aktualnie tekstami.

W podręczniku do klasy I i II z serii *Przeszłość to dziś* składniki edukacji językowej mieszczą się w obrębie dwóch powtarzających się w każdej jednostce tematycznej działów, *Czytamy i interpretujemy teksty literackie* oraz *Ćwiczymy swój język*. Zapewne zgodnie z tytułem serii przyjęto zasadę nieoddzielania tego, co dawne, od tego, co współczesne, uwzględniając w prezentowaniu zjawisk obu kategorii różne płaszczyzny języka. Interesująca nas wiedza historycznojęzykowa jest nie tylko sfunkcjonalizowana w ćwiczeniach oraz w pełni zintegrowana z literaturą, lecz również niezbyt silnie reprezentowana.

W podręcznikach z serii *Między tekstami* historię języka wpisano zgodnie z deklaracją autorów w historię literatury. Uczyniono to zrecznie i ze znanstwem. Pokazano przy tym, że każdy analizowany tekst charakteryzuje się określonym utkaniem językowym, które można badać, stawiając pytanie – jak to zostało zrobione? (np. kreacja bohatera, opisy, wątki fabularne, efekt przyspieszenia lub spowolnienia akcji, eskalacja napięcia, nastroj, forma gatunkowa). Przywołane książki to dobry

przykład na to, jak można dokonywać integracji kształcenia literackiego i językowego. Dlatego pełnią one zarazem funkcję poradnika metodycznego nauczyciela. Stanowią także wzór dla innych autorów podręczników realizujących zasadę „dwa w jednym”. Wydaje się zresztą, iż otwiera ona korzystną perspektywę dla wiedzy historycznojęzykowej, której elementów nie da się pominąć w analizie i interpretacji określonych tekstów. Ostatnie słowo należy jednak do nauczycieli. Sukces edukacyjny jest uzależniony od tego, czy będą oni chcieli i czy potrafią wprowadzać w życie obiecującą ideę integracji wewnątrzprzedmiotowej. Przesłanek, by tak się stało, wypada szukać przede wszystkim w uniwersyteckim kształceniu przyszłych polonistów szkolnych, w jego treściach oraz skuteczności, biorąc pod uwagę wymiar tak specjalistyczno-kierunkowy, jak i nauczycielsko-zawodowy (obejmujący między innymi kształtowanie motywacji do samokształcenia). Chodzi również o wyniesienie z zajęć poświęconych dydaktyce językowej przekonania, iż dla rozwoju postulowanych uczniowskich kompetencji: językowej, komunikacyjnej oraz tekstowej (interpretacja i tworzenie) nie wystarczy codzienne używanie polszczyzny pozbawione refleksji teoretycznej. Zaś rozumienie kultury dawnej i współczesnej zakodowanej w języku nie jest możliwe bez wiedzy, jaki on jest, jaki był, jak się zmienia.

Na rynku księgarskim nie brak też dawniejszych i nowszych prac naukowych z zakresu historii języka, do których w razie potrzeby można z pożytkiem sięgać. Nie ma tu niestety miejsca, by je choć krótko scharakteryzować pod kątem swoistości potrzeb edukacyjnych oraz obiektywnych warunków ich zaspokajania.

O ogólnym statusie kształcenia językowego decydującym zarazem o kondycji wiedzy historycznojęzykowej jako jego składnika wypada powiedzieć, iż nie zadowala on ani naukowców lingwistów, ani dydaktyków języka, ani większości nauczycieli. Nie zaspokaja też potrzeb społecznych w zakresie krzewienia kultury języka i poprawności. Przyczyn rozbieżności między zgodnym przyznawaniem owemu kształceniu we wszystkich dokumentach programowych niezwykle doniosłego, priorytetowego wręcz znaczenia a realizacją tych zaleceń i postulatów przynoszącą niedosyt i marginalizację jest kilka. Mają one charakter zarówno merytoryczny, jak i organizacyjny. Wśród nich wysuwa się wszakże na pierwszy plan brak czasu, zarówno prymarny (niewystarczający wymiar godzin na naukę przedmiotu język polski w stosunku do obszernego materiału nauczania) oraz wtórny (opóźnienia w realizacji pracy nad poszczególnymi lekturami, zawinione niechęcią uczniów do czytania i kompensowane dodatkowymi zajęciami prowadzonymi zamiast tzw. lekcji językowych). Poloniści wybierają w swoim przekonaniu mniejsze zło. Dlatego z nadzieją należy patrzeć na szansę wyjścia ze swoistego edukacyjnego impasu, jakie niesie nauczanie zintegrowane.

Literatura

- BAJEROWA I., 1978, *Nauczanie przedmiotów historycznojęzykowych i dialektologii na filologii polskiej w szkołach wyższych*, Katowice.
- MIKOŁAJCZUK A., PUZYNNIA J., 2004, *Wiedza o języku polskim w zreformowanej szkole: szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoły ponadgimnazjalne*, Warszawa 2004.
- PODSTAWA PROGRAMOWA: *Podstawa programowa z komentarzami*, t. II: *Język polski w szkole podstawowej, gimnazjum i liceum*, Warszawa 2009.
- RUSEK M., 2003, *Barwy epok: kultura i literatura, nauka o języku. Poradnik dla nauczyciela – liceum ogólnokształcące, liceum profilowane, technikum II*, Warszawa.
- RUSEK M., 2004, *Barwy epok: kultura i literatura, nauka o języku. Poradnik dla nauczyciela – liceum ogólnokształcące, liceum profilowane, technikum III*, Warszawa.
- RUSEK M., KUDYBA W., BOBIŃSKI W., 2002, *Barwy epok: kultura i literatura, nauka o języku. Poradnik dla nauczyciela – liceum ogólnokształcące, liceum profilowane, technikum I*, Warszawa.
- SKUDRZYKOWA A., URBAN K., 2002, *Mowa i życie. Kształcenie językowe. Język polski. Ćwiczenia klasa I–III*, Kraków.

ZDZISŁAWA KRĄŻYŃSKA, TOMASZ MIKA, AGNIESZKA SŁOBODA

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza

POZNAŃ

SKŁADNIA STAROPOLSKA – PROBLEMY I PERSPEKTYWY BADAWCZE¹

Okres staropolski to przełomowy moment w rozwoju polskiej składni, przede wszystkim ze względu na uwarunkowania zewnętrzne. Kontynuowane są w tym czasie archaiczne konstrukcje typowe dla języka mówionego i jednocześnie, pod wpływem wymogów pisma i oddziałujących na polszczyznę wzorców obcych (głównie łacińskich), kształtuje się nowa postać składni w wersji pisanej. W artykule przedstawimy najistotniejsze procesy z tym związane.

W dotychczasowych opracowaniach składni historycznej dominują dwa kierunki badawcze. Twórcą pierwszego z nich był Zenon Klemensiewicz, który w oparciu o tradycyjny model opisu składniowego – stworzony na potrzeby analizy współczesnej sobie polszczyzny – dzielił materiał historyczny na: 1) struktury ciągłe, istniejące w języku od czasów najdawniejszych do dziś, oraz 2) struktury nieciągłe, nieobecne we współczesnej polszczyźnie (Klemensiewicz 1961: 5–29). Przedmiotem zainteresowania badaczy stały się zwłaszcza te ostatnie, co znalazło wyraz w szeregu prac z cyklu *Zapomniane konstrukcje składni* oraz w *Historii składni języka polskiego* Krystyny Pisarkowej (1984). Ponieważ zmienność systemu składniowego w tym ujęciu dotyczyła głównie warstwy formalnej (w sferze kategorii syntaktycznych rozpatrywanych funkcjonalnie polszczyzna kontynuuje stan prąsłowiański i praindoeuropejski), opis obejmował przede wszystkim zmiany w zakresie gramatycznych i leksykalnych wykładników stosunków zachodzących między składnikami w grupie składniowej lub wypowiedzeniami składowymi w wypowiedzeniu złożonym.

Drugi nurt badań wyznaczają prace Ireny Bajerowej (1964, 2000) poświęcone polszczyźnie XVIII i XIX wieku, oparte na teorii strukturalnej interpretacji historii języka, metodzie przekrojów synchronicznych oraz teorii zmiany językowej

¹ Prezentowany artykuł ma charakter wstępnego szkicu – temat ten zostanie rozwinięty w opracowaniu monograficznym, nad którym pracuje obecnie zespół autorów.

uwzględniającej frekwencję badanego zjawiska w wyznaczonych podokresach². Wskazywanie tendencji rozwojowych dotyczy polskiego języka literackiego i dokonuje się dodatkowo przez odniesienie do normy językowej, a gdy trudno ją wskazać – do uzusu. Również te opracowania koncentrują się na strukturach nieciągłych, tzw. „osobliwościach”, których analiza pozwala wskazać tendencje zmian w obrębie poszczególnych poziomów systemu składniowego. Bardziej ogólne tendencje dotyczące całego systemu językowego – upraszczanie i semantyzacja oraz cofanie się innowacji – I. Bajerowa przedstawiła, analizując kształtowanie się języka literackiego w XVIII w. Do tego nurtu zaliczyć można także opis ewolucji systemu składniowego przedstawiony przez Krystynę Długosz-Kurczabową i Stanisława Dubisza (2006). Dla dalszych rozważań istotne jest, że okres staropolski sprowadzony został w tym ujęciu do punktu odniesienia dla zmian zachodzących od doby średniopolskiej. My z kolei uważamy, że jest on dla składni niezwykle ważny, pozwala bowiem na formułowanie pytań o tendencje w obrębie zmian składniowych i określenie najważniejszych obszarów, w których te zmiany zachodzą.

Prace Z. Klemensiewicz, K. Pisarkowej, J. Bajerowej oraz badaczy kontynuujących oba nurty, koncentrujące się na opisie struktur nieciągłych, tzw. „osobliwości” z perspektywy formalnej, pokazywały głównie to, co w systemie składniowym uległo zmianie, w mniejszym stopniu natomiast wskazywały ogólne kierunki tych zmian i ich uwarunkowania, różne przecież w poszczególnych epokach.

Początek historycznej polszczyzny³ to dla języka polskiego okres najważniejszy. Kształtuje się wtedy jego pisana odmiana, co w dziejach każdego języka jest momentem przełomowym, z którym nie da się porównać żadnej innej zmiany.

Zetknięcie z nowym medium powoduje rozpoczęcie wielu procesów, włączających się w nurt szeroko pojętej strukturalizacji, która musi się uporać z niesionym przez język mówiony historycznym dziedzictwem i sprostać wymogom stawianym polszczyźnie przez obcy wzorzec, jakim są teksty łacińskie, niosące gotowe schematy strukturalne, na dodatek zamknięte w ramy gatunkowe. To decyduje o specyfice składni staropolskiej.

Każdy język oglądany w jakimkolwiek momencie czasowym jest tworem niejednolitym. Funkcjonujące w nim struktury są niejednorodne typologicznie i chronologicznie, zrodziły się z odmiennych tendencji, kształtowały się w różnym czasie. Perspektywa synchroniczna nie uwzględnia tej prawidłowości, dając opis oderwany od genezy zjawisk, skupiony na wyodrębnianiu klas zgodnie z regułami logicznymi. Opis historyczny – nastawiony na wyjaśnianie – jest inny, uwypukla warstwowość chronologiczną języka, będącą konsekwencją jego ewolucyjnego charakteru. W takim ujęciu nie jest najważniejsza spójna, logiczna klasyfikacja analizowanych

² Ten model opisu kontynuuje Danuta Ostaszewska w zbiorowej pracy poświęconej polszczyźnie wieku XVII (Burzywoda i in. 2002).

³ Termin *historyczna polszczyzna* jest analogiczny do używanego przez historyków terminu *czasy historyczne*; *historyczny* oznacza tutaj ‘taki, do którego mamy źródła pisane’ – w naszym wypadku teksty w języku polskim.

struktur, lecz między innymi pokazanie, jak to, co niby tożsame, w rzeczywistości zrodziło się w zupełnie innych okolicznościach. Niejednorodność, o której mowa, ujawnia się niemal w każdym polskim tekście średniowiecznym.

W oparciu o te założenia postaramy się wskazać wybrane zjawiska archaiczne funkcjonujące w składni staropolskiej i kontynuowane w późniejszych okresach oraz najważniejsze kierunki zmian, związane przede wszystkim z procesem strukturalizacji.

Spośród zjawisk archaicznych zwracamy uwagę na ważniejsze, do których zaliczamy jednoczłonowość jako przejaw wczesnego, holistycznego percypowania rzeczywistości, predykcję imienną oraz proces kształtowania się części mowy (w późnej fazie, bo na przykładzie liczebnika). Należy przy tym zaznaczyć, że na ogół zjawiska archaiczne również podlegają ewolucyjnemu procesowi przekształcania na zasadzie oddziaływania zwrotnego, stąd nie zawsze jawią się w czystej postaci wyjściowej.

Jednoczłonowość. Na plan pierwszy wysuwa się struktura wypowiedzenia. Najstarsza linia podziału przebiega między jednoczłonowością a strukturami rozczłonkowanymi. Jednoczłonowość sięga korzeniami do najbardziej odległego czasu języka, związanego (jak podpowiada literatura antropologiczna i psychologiczna) z odmiennie funkcjonującym typem poznania, mianowicie holistycznym. Całościowe percypowanie sytuacji znajduje odzwierciedlenie w języku w podobnej postaci – jako niepodzielna struktura o funkcji predykatywnej. Najbardziej archaicznym świadectwem są wszelkiego rodzaju wypowiedzenia ekspresywno-impresywne w rodzaju *Ach!*, *Halo!* itp. Tego rodzaju struktury funkcjonują bardzo swobodnie w języku mówionym, śladów w odmianie pisanej jest mniej. W języku staropolskim jednoczłonowe elementy – ekspresywno-impresywne, ale nie tylko – są najczęściej składowymi innych zdań, np.:

***Ach, miłość**, coś mi uczyniła,
Eżeś mie tak oślepiła (Chrest 294)⁴;

* [...] bo częstokroć silne udręczenie mieli chcieńcie picia są cirpieli, a ku wodzie albo ku studni rzadko przyszli, **zimno, gorącość, dżdże, wiatry wielikie**; w gospodzie w nocy nigdy nie odpoczywali, ale pod drzewem na gołej ziemi częstokroć legali [...] (Chrest 130).

Bogata literatura przedmiotu pokazuje, jak trudne i kłopotliwe jest objęcie obu typów struktur wspólnym opisem. Struktury rozczłonkowane stanowią bowiem nową jakość, absolutnie odmienną od poprzedniej. Powstały w wyniku zasadniczej, przełomowej zmiany funkcji poznawczych: odzwierciedlają nową interpretację świata, nie w postaci całościowej, lecz rozczłonkowanej, stanowiącą podstawę myślenia logicznego. Przy czym pamiętajmy o tym, że (zgodnie z prawid-

⁴ Przykłady przejęte z *Chrestomatii* cytujemy w transkrypcji, mimo że niekiedy wprowadzona tam interpunkcja budzi wątpliwości.

łowościami ewolucyjnymi) funkcja pierwotna wprawdzie marginalizuje się i na ogół zmienia, ale nie zanika. Wybiegając naprzód, dodamy, że późniejsze zmiany struktur jednoczłonowych w polszczyźnie wiążą się z procesem wykształcania się struktur nieosobowych.

Predykcja imienna. Struktury o predykcji imiennej – podobnie jak struktury jednoczłonowe – łatwiej znaleźć w języku mówionym niż pisany, w tym drugim więcej ich w wierszu niż w prozie. Nawiązują one do bardzo odległej epoki sprzed wyodrębniania się części mowy. By uniknąć nieporozumień, należy podkreślić, że o pojawieniu się części mowy możemy mówić wtedy, gdy zróżnicowaniu funkcjonalnemu towarzyszy zróżnicowanie na poziomie wykładników formalnych (największa różnica manifestuje się w odmiennych paradygmatach fleksyjnych). Zakładamy, że przed wyodrębnieniem się części mowy istnieją w języku słowa o różnym znaczeniu (między innymi nazywające osoby, obiekty, stany, czynności), zróżnicowane funkcjonalnie, czemu jednak nie towarzyszy odmienność formalna na poziomie morfologicznym. W tym kontekście interesującą nas funkcję predykatywną może pełnić każda jednostka znaczeniowa. Śladem tej prawidłowości są struktury o predykcji imiennej, jednoczłonowe, por. wyżej, i rozcłunkowane, np.:

* Chuda, błada, żółte lice
Łszczy się jako miednica (Chrest 268);

* Dworak szkoda,
Żak niezgoda,
Pleban przygoda,
Mnich paskuda,
Chłop kłopotnik,
Żebrak pochlebnik,
Pani ucieszenie,
Panna wesele,
Ale bezecna baba
Wielka zgaga (Chrest 292).

Twierdzenie zatem, że na przykład zdania z orzecznikiem bez łącznika są eliptyczne, jest ahistoryczne i wynika z założenia, że podstawową, a tym samym wyjściową postacią zdania jest struktura z orzeczeniem czasownikowym i że każde zdanie należy interpretować z tej właśnie perspektywy.

Części mowy. Liczebnik. Tendencją nowszą niż wskazane, ale również dawną, głęboko przedpiśmienną, jest kształtowanie się części mowy. Chodzi o przyporządkowanie określonych części mowy (wyodrębnionych formalnie) danym funkcjom składniowym. Uproszczony schemat łączy rzeczowniki w mianowniku (zwłaszcza osobowe) z podmiotem, w bierniku z dopełnieniem, przymiotniki z funkcją określników w grupie nominalnej, czasowniki z orzeczeniem. Schemat ten jednak nie obejmuje wszystkich jednostek języka, ma charakter fragmentaryczny. Tendencja starsza, ograniczona do funkcjonalnego różnicowania jednostek, jest na tyle silna,

że w istotny sposób hamuje szerzenie się innowacji polegającej na przyporządkowaniu różnym funkcjonalnie elementom różnych wykładników formalnych. Stan ten odnaleźć można nawet we współczesnej polszczyźnie. Wykładników formalnych pozbawione są na przykład wykrzykniki. Skomplikowane jest funkcjonowanie przymiotników. Semantyczną całością rozproszoną funkcjonalnie i formalnie są zaimki. Jeszcze większa nieregularność – i formalna, i funkcjonalna – cechuje liczebniki. Poświęcimy im nieco uwagi, pomijając inne części mowy.

Na przykładzie liczebników można pokazać, w jaki sposób czynniki pozajęzykowe wpływają na proces wykształcania się części mowy. Podkreśla się, że kształtowanie się liczebnika jako kategorii części mowy (chodzi o liczebnik główny i zbiorowy) rozpoczyna się dopiero w wieku XVI (por. Siuciak 2008, Stąpor 2008). Początki zmian sięgają jednak staropolszczyzny i zostały zainicjowane przez dwa czynniki. Pierwszym z nich było niewątpliwie pismo, drugim – udział łaciny w kształtowaniu się wzorców językowych. Pismo umożliwiło notację liczb za pomocą cyfr, w pierwszym okresie jego funkcjonowania zarówno w Europie, jak i w Polsce, były to cyfry rzymskie. Tego typu zapis, szczególnie w odniesieniu do liczb o wartości wyższej niż 10, odpowiadał strukturalnie budowie polskiego liczebnika. Kłopoty sprawiało jednak połączenie cyfry z rzeczownikiem w odpowiedniej formie gramatycznej ze względu na silne oddziaływanie składni łacińskiej, w której liczebnik był formalnie członem podrzędnym.

Stąd też niechętnie stosowano zapis cyfrowy liczebnika w tekstach polskich, o czym świadczy niska frekwencja tego typu zapisów w porównaniu z zapisem słownym chociażby w wielkopolskich rotach sądowych (dla przykładu – w rotach pyzdrowskich zapis cyfrowy pojawia się zaledwie 13 razy, cała grupa z liczebnikiem po łacinie – 32 razy).

* Jako Zawisza nie zapłacił za mię **XXII grzywien** w Żydy (PY 26);

* Jako cso pacholek zajął **konie XXVI**, to zają<ł> na mem (K 879);

* [...] abychem mu po zjednaniu wzięła **XXVIII grzywien** (K 990).

Na podstawie zapisów rot z Kościana – wyjątkowych ze względu na zachowane brudnopisy – można pokusić się o stwierdzenie, że zapis cyfrowy był wygodny i łatwiejszy, szczególnie wówczas, gdy cała grupa imienna była zapisana po łacinie. Świadczy o tym wysoka frekwencja tego typu zapisu cyfrowego w brudnopisach rot kościańskich (118 razy), przy czym w większości przykładów obok łacińskiego zapisu cyfry stał również łaciński rzeczownik (79 razy na 118).

* [...] Godzwini dał Dzierżce **X marcas et V** za Żydowego żywota (K 34);

* iżem nie obiecała Czewlejowi **VIII [[grossos]] {scotos}** a grzywnę zapłacić po mem mężu (K 51);

* [...] iż pani Margorzata pomagała Dorocie prawa **pro XVI marcis scoltecie** in Woczechowo ale Dorota nie patrzyła prawa na roki swe (K 523).

Częściej też w brudnopisach pojawia się zapis całej grupy z liczebnikiem po łacinie, która w czystopisie bywa przetłumaczona na język polski lub pozostawiona bez zmian (90 razy).

* Cso mi Mikołaj dał **novem** [[**marcas**]] **scotos et sex mensuras avene** to mię przeprosił, iżeśm nań nie żałował (K 61);

* Jako Tomisław Tutewski **cum duobus tam bonis sicut est solus et XX inferioribus** gwałtem otbił starszego i sołtysa pana Piotraszewego s bracią ot prawa (K 533);

* Jako o niewyprawienie rękojemstwa Sobka Żytowieckiego jem szkodzien **septem marcis** (K 1008) (w czystopisie: Jako o niewyprawienie rękojemstwa Sobka Żytowieckiego jem szkodzien **siedm grzywien** VII 142).

Ciągły kontakt z tekstami łacińskimi jako podstawą tłumaczeniową dla polskich tekstów mógł spowodować zmianę w odczuciu relacji składniowych w obrębie grupy liczebnikowej, w której liczebnik z członu nadrzędnego stawał się członem podrzędnym (dotyczy to oczywiście liczebników od pięciu wzwyż). Zmiana statusu w grupie imiennej pociągnęła za sobą konieczne zmiany w odmianie liczebników i doprowadziła do wykształcenia odrębnych dla tej części mowy wykładników fleksyjnych. W późniejszym okresie silny wpływ na stabilizację struktury morfologicznej liczebnika miało zapewne wprowadzenie do zapisu cyfr arabskich, które w stosunku do cyfr rzymskich bardziej abstrakcyjnie reprezentowały złożoność liczb z mniejszych zbiorów ($VI = V + I$ vs. 6, czy $XV = X + V$ vs. $15 \neq 1 + 5$).

Podkreślić z całą mocą trzeba fakt, że – jak dobitnie pokazują dzieje części mowy – każda innowacja napotyka opór ze strony złoża poddawanego jej działaniom, czego konsekwencją jest fragmentaryczność jej zasięgu (wcześniej mówiliśmy, że w zderzeniu z tendencją innowacyjną zachodzi modyfikacja złoża starego). Najbardziej ważne dla języka są innowacje typologicznie odmienne od dotychczasowego stanu (np. jednoczłonowość – rozczłonkowanie, pojawienie się części mowy, fleksyjność – analityczność). Obszar do dziś najbardziej ewoluujący obejmuje deklinację, cofającą się pod naciskiem wyrażenia przyimkowego. W polszczyźnie (w zasadzie od początku) nie ma już fleksyjnego miejscownika, który został wyparty przez wyrażenie przyimkowe.

Apozycyjne rozwijanie treści. Bardzo archaiczną metrykę mają konstrukcje wprowadzane do zdania na zasadzie cytowania (tzw. mowa niezależna), wyjaśniania, dopowiadania, które nie są objęte spójną z resztą zdania strukturą, czy zdania pozostające w trudnych do zidentyfikowania zależnościach (Z. Klemensiewicz bardzo trafnie odróżnia wypowiedzenia złożone od zestawionych oraz luźnie połączonych). Z kolei w zakresie zdania pojedynczego zjawisko to – oprócz składników niewiązanych strukturalnie, zajmujących w ciągu linearnym pozycję na ogół końco-

wą – określa się mianem apozycji, którą na ogół traktuje się jako jedną z form grupy nominalnej, natomiast nie wiąże się jej odrębności z archaiczną genezą. Tymczasem wszystkie wymienione konstrukcje sprowadzają się w istocie do apozycyjnego (przez nieustrukturalizowane dodawanie), a nie ustrukturalizowanego rozwijania treści.

* Wrocławianie **jim odpowiedzieli**, **żeście** to źle udziałali,
Żeście się ukwapili, człowieka zabili (Chrest 290);

* Czso nam przez tego niemocnego [...] znamiona? **Zawierne** niczs jinego kromie człowieka grzesznego (Chrest 91);

* [...] jako pan Dobrogost Koleński wziął więcej niż dwieście grzywien, drzewiej niż mu krol list posłał, **s tych Myszkich dziedzin** (P 978);

*Jakom kupił **Turowo dziedzinę** u Maćka Brodskiego (P 1250).

Pojemność treściowa zdań. Wypada ponadto skupić uwagę na pojemności treściowej zdań pojedynczych oraz tzw. zdań składowych. Niewielkie porcje treści w nich zawarte są oznaką archaiczności. Dotyczy to zarówno pojemności jednostek leksykalnych, jak i całych zdań. Sytuacje, o których się mówi, są relacjonowane w sposób bardzo rozczłonkowany. Na poziomie formy właściwość ta znajduje odzwierciedlenie w niewielkiej liczbie relacji zachodzących między składnikami.

* Jako Mikołaj kazał Staszкови precz (P 8);

* Jakośm Jana nie łapała, ani kazała (P 23);

* A kozucha nie mają nosić, jedno pod suknią, oprócz gdy idą na jutrznią. A kozuch ma być krotszy niżli suknia dlatego, iżby sie nie ukazował. Suknie mają być niżej kostek, oprócz żeby z dopuszczenia mogły jinać nosić opackiego. A skaplerz tak długi ma być jako i suknia. A jesliby był dłuższy, tedy ma być urżnion (Chrest 163).

Wymienione zjawiska w znacznym stopniu determinują i wyznaczają obszary aktywne w kształtującej się w języku polskim odmianie pisanej.

Dziedzictwo indoeuropejskie i ogólnosłowiańskie stanowi warstwę archaiczną, która – z jednej strony – w jakiejś postaci utrzymuje się w języku, z drugiej – ustępuje tendencjom nowszemu. Spośród tych ostatnich omówimy dwa, według nas najbardziej znaczące, zjawiska: 1) wzrost rangi planu formalnego, co prowadzi między innymi do odrywania się rzeczywistości językowej od pozajęzykowej; 2) zwiększanie pojemności zdań (zarówno pojedynczych, jak i złożonych).

Systematycznie, w każdym miejscu przestrzeni składniowej, wzrasta ranga planu formalnego, który zaczyna dominować nad treściowym. Z licznych przykładów poświadczających to zjawisko wskazujemy też zaledwie dwa.

Spójność strukturalna składników i zdań. Prawidłowość ta daje się między innymi zaobserwować w zdaniu pojedynczym/składowym jako dążność do włączania wszystkich składników w relacje składniowe (a nie dodawania ich – bez wprowadzenia w związki składniowe – jedynie w celu rozwijania treści). Dzięki temu konstrukcja zdaniowa staje się w pełni ustrukturyzowana. Zdanie nabiera spójnego formalnie, zamkniętego kształtu, choć obok, co najwyraźniej pokazują rotty, w tych samych tekstach łatwo znajdujemy konstrukcje, w których brak składniowego powiązania składników. Interesujące w tym względzie są skreślenia pokazujące pracę nad spójną strukturą, np.:

* [...] iż Gawęł przyjął gwałtem s jednym tako dobrym a s dziesięcią podlejszych na dziedzinę Niegołewo [[i krogulca]] gwałtem mocą i [[dał mu]] uderzył mu policzek i krogulca mu wziął (P 1651).

Bez skreśleń, np.:

* [...] iże opacicha s Gniezna s konwentem wzięła jest jatkę mięsną w Kostrzynie Marcinowi kmiotowicu ze Spławia przez prawa (P 1545).

Wyrażenia przymkowe. Ponadto w zdaniu pojedynczym istotne jest wspomniane już napięcie między niezwykle rozbudowanym funkcjonalnie wyrażeniem przymkowym a cofającym się pod jego naporem przypadkiem (wyrażenia przymkowe umożliwiają wielokrotnie większe kategoryjne różnicowanie relacji niż przypadki fleksyjne).

Z kolei w zdaniu złożonym – współrzędnie i podrzędnie – pojawia się coraz więcej jednoznacznych wykładników zależności między zdaniami składowymi.

Formalne wykładniki zależności zdań. Na plan pierwszy wysuwa się zmusna i rozproszona praca nad wykształcaniem wykładników formalnych zarówno zdań złożonych podrzędno-nadrzędnie, jak i nadrzędno-podrzędnie, przy czym obie te struktury na tyle się różnią (co warunkowane jest ich genezą), że należy je traktować jako odrębne (tu znowu można przywołać problemy, jakie w składniowej literaturze przedmiotu rodzi dążność do objęcia ich spójnym opisem). Zasadnicza różnica, poza niżej wskazanymi dwoma sposobami organizacji treści, przejawia się też w planie formalnym. Dotyczy to 1) występowania lub niewystępowania korelacji wykładników formalnych informujących o zależności, 2) ich pozycji (w wypadku korelacji wykładników pojawiają się one na początku obu zdań funkcjonujących w strukturze podrzędno-nadrzędnej, np. *kiedy, tedy*; przy braku korelacji zajmują pozycję na początku zdania podrzędnego pozostającego w strukturze nadrzędno-podrzędnej, np. *że*; przy korelacji wtórnej ich miejsce jest na końcu zdania nadrzędnego i na początku zdania podrzędnego, tworzących również strukturę nadrzędno-podrzedną, np. *wtedy, gdy*) oraz 3) ich genezy (pierwotne zaimki w strukturze podrzędno-nadrzędnej, np. *co, to; jako, tako* wobec spójników charakterystycznych dla zdań nadrzędno-podrzednych, np. *aby, iże*). (Różna geneza elementów strukturalnych jest przyczyną wprowadzenia przez Z. Klemensiewicza hiperonimu *wskaźniki zespolenia*).

- * **gdy** są siedzieli, **tedy** jest krol wszedł (Rozm 412);
- * **co** prosi u ciebie, **to** mu daj (Rozm 270);
- * Jako mię Jan posłał do Więceńca, **aby** mu dwoje koni przepawił przez przewoz (P 678);
- * Bo widzi mi się, **iże** moja dusza przez twego oblicza żywa nie może być (Rozm 303);
- * który by nie odpuścił **natychmiast**, **kiedy** przed nim pokłęką (Rozm 535);
- * nie jestci podobno **tamo** ich wrocić, **skąd**esmy je wzięli (Rozm 763).

Struktury składniowe a naturalny porządek zdarzeń. Rośnie poziom przetworzenia składniowego zawartej w wypowiedzeniu treści. Chodzi o postępujące odrywanie się języka od zewnętrznych uwarunkowań naturalnych. Przejawia się to między innymi w odejściu od naśladowania w języku przebiegu zjawisk w rzeczywistości pozajęzykowej, które polega między innymi na uzgodnieniu kolejności zdań z kolejnością elementarnych operacji tworzących zdarzenie (żeby ugotować zupę, trzeba rozpać ogień, wziąć garnek, umieścić w nim to, co się gotuje itd.). W zakresie zdań złożonych (ogólnie – treściowych całościach wypowiedzeniowych) język bardziej archaiczny układa kolejność zdań zgodnie z naturalną sekwencją operacji (czy składników operacji), zachodzących w rzeczywistości pozajęzykowej. Porządek dziania się powtarzany jest przez kolejność zdań, w których się o tym mówi (w takiej samej kolejności jak poszczególne czynności składające się na gotowanie relacjonuje się ich przebieg). Kolejność pozajęzykowa operacji wyznacza kolejność zdań. Konsekwencją takiego podejścia jest przewaga struktur współrzędnych, zwłaszcza łącznych i wynikowych, nad innymi. Zaś w zakresie struktur podrzędnych przeważa układ podrzędno-nadrzędny nad nadrzędno-podrzednym, gdyż to właśnie pierwszy oddaje w języku kolejność pozajęzykową (najpierw mówi się o tym, co w rzeczywistości zachodzi jako pierwsze, potem o tym, co następne, np. *Kto nie pracuje, ten nie je*). Takie ujęcie treści jest łatwiejsze niż to, z jakim mamy do czynienia w strukturze nadrzędno-podrzednej, którą cechuje odwrócenie kolejności zdań względem naturalnego przebiegania czynności. Ujęcie takie wymaga językowego przepracowania, a tym samym częściowego oderwania od pozajęzykowego podłoża. W konsekwencji zdanie nadrzędne w prepozycji niesie wyraźniejszą informację o intencji komunikacyjnej nadawcy niż układ podrzędno-nadrzędny uzależniony od naturalnego przebiegu zjawiska.

Z tego samego typu operacją mamy też do czynienia przy kształtowaniu się tzw. mowy zależnej, wymagającej uzgodnienia perspektywy komunikacyjnej zestawianych zdań, która musi objąć całą strukturę, co jest warunkiem zaistnienia wypowiedzenia złożonego, w przeciwieństwie do tworu starszego i prostszego, czyli mowy niezależnej, gdzie każde zdanie przekazuje odmienną, właściwą różnym nadawcom perspektywę (inna jest perspektywa na przykład tego, kto coś przytacza, inna tego, czyja wypowiedź jest przytaczana). W wyniku tej operacji w miejsce zdania zestawionego powstaje zdanie złożone o strukturze nadrzędno-podrzednej.

Przetwarzanie, jakie zachodzi w samym języku, skutkuje stopniowym rozchodzeniem się języka i tzw. rzeczywistości pozajęzykowej. Język staje się bytem coraz bardziej niezależnym od warstwy niejęzykowej, z którą początkowo pozostaje w ścisłym związku i bez udziału której niemożliwy byłby jego dalszy wzrost. Cena, jaką za to płaci, to stopniowe odrywanie się od gwarantowanej przez rzeczywistość pozajęzykową prawdy i kreowanie własnej – rzeczywistości językowej.

Dwie drogi zwiększania pojemności treściowej zdań: nominalizacja i okres retoryczny. Kolejna tendencja wyznaczająca kształt struktur składniowych dotyczy pojemności treściowej zdań pojedynczych/składowych – z jednej strony, zdań złożonych – z drugiej. Chodzi o napełnianie obu struktur bogatszą treścią, czego konsekwencją jest traktowanie coraz większych porcji treści jako całości. Odchodzi się w ten sposób od jej dzielenia na niewielkie porcje w stronę ujmowania jako całości układów bardziej skomplikowanych. Wymaga to oczywiście wyższej sprawności poznawczej, czego nie zapewnia mówiona odmiana języka ograniczona pojemnością pamięci jej użytkowników. W wypadku pisma pamięć jest wspierana przez zapisany tekst. Wyłaniają się dwie drogi kumulacji treści – bądź w obrębie zdania pojedynczego/składowego, bądź przez mnożenie liczby stosunkowo niezbyt rozbudowanych zdań składowych w obrębie zdania złożonego, zwłaszcza podrzędnie. Większą spójność treści zapewnia rozbudowane zdanie pojedyncze/składowe niż rozbudowane zdaniami składowymi zdanie złożone (jest tak, ponieważ pauzy między składnikami zdania pojedynczego/składowego są mniej wyraziste niż pauzy między zdaniami składowymi zdania złożonego, co prowadzi do większego scalenia treści).

* [...] jako co mię winował Piotr Szłap ot swej jątrowie i ot swych synowic o wzięcie pieniędzy za świerzepice i o żyta zmłocenie w stodołach i w brodach [...] (P 1582);

* Dziewica Maryja użrawszy swe miłe dzieciątko nieco lękawszy się i pokłękła zasie dając chwałę jegoż porodziła a podnioswszy je i ni miała jego wecz objąć, ale wzięwszy je w swój płaszczyk i przytuliła k sobie, a potem wzięwszy rąbek z głowy i obwinęła je, i położyła w jaśli (Rozm 64);

* a odejżeli od was, nagotuję wam mieśce, gdy przydę i przyjmę was ku mnie samemu, iże gdzie jestem ja, byście i wy byli (Rozm 561).

Tendencja druga – silniejsza u zarania pisanej polszczyzny, której rozkwit pokazują renesansowe okresy retoryczne – ustępuje stopniowo pierwszej, doprowadzonej współcześnie – jak się wydaje – do granic za sprawą szerzących się nominalizacji. Badanie pod tym kątem staropolszczyzny jest jednak bardzo utrudnione z powodu niewystępowania w ówczesnych tekstach informacji umożliwiających ich jednoznaczłą delimitację. Doskonale problem ten odzwierciedla porównanie różnych transkrypcji tego samego zabytku.

Badania składni staropolskiej z perspektywy uwarunkowań zewnętrznych i dostępnej podstawy materiałowej. Omawiane wyżej zjawiska i tendencje są

uogólnieniami. Analizowane na konkretnych przykładach wymagają uwzględnienia specyfiki podstawy materiałowej, typu badanego tekstu. Poniżej zasygnalizujemy ważniejsze problemy i ograniczenia wynikające z dostępnej nam współcześnie podstawy materiałowej składniowych badań staropolskich.

Ubogi i słabo zróżnicowany materiał. Zachowane do naszych czasów teksty stanowią przypadkowy i niereprezentatywny wycinek dorobku polskiego średniowiecza – dysponujemy różnorodnymi próbkami języka religijnego i minimalną porcją tekstów świeckich, w większości prawnych. Nie mamy na przykład wcale polskich tekstów szkolnych i innych powstających na tabliczkach woskowych – podstawowym surowcu utrwalania pisma. Należy jednak podkreślić, że sygnalizowane wcześniej najważniejsze tendencje składniowe ujawniają się – w różnym co prawda stopniu – niezależnie od typu tekstu. Będą jednak i takie, które można wskazać na przykład przede wszystkim w tekstach urzędowych.

Rozrzut chronologiczny tekstów. Teksty pochodzą z późnej fazy polskiego średniowiecza – większość to piśmiennictwo XV-wieczne, z XIV wieku dysponujemy tekstami pojedynczymi, zaś stulecie, w którym, według ustaleń historyków, narodziło się piśmiennictwo polskie – wiek XIII – reprezentowane jest przez dosłownie jeden tekst dłuższy, oczywiście dostępny w postaci kopii (*Kazania świętokrzyskie*), i to najprawdopodobniej kopii z kopii.

Zależność od wzorów obcych. Prosty podział teksty tłumaczone – teksty polskie nie znajduje zastosowania w odniesieniu do badanej epoki. Oprócz bowiem tekstów tłumaczonych (psalterze, niektóre pieśni, *Biblia królowej Zofii*) *sensu stricto* mamy teksty dwujęzyczne i teksty poddane regułom przekładu swobodnego. Taka czy inna forma odniesienia do wzoru obcego występuje w większości tekstów. Niekiedy – jak w polskich formułach prawnych – jest to naśladowanie schematu konstrukcyjnego.

Postać tekstu. Wielowarstwowość i jednolitość. Przeprowadzone w ostatnich latach badania nad procesem twórczym wprowadzają nowy kontekst dla interpretacji składni – w nowym świetle jawi się problem jednolitości tekstu średniowiecznego. Rzecz dotyczy postaci tekstu rozumianej jako redakcja: zatem kopii czy brulionu, oraz materialnej, graficznej postaci źródła: kwestii pomijania w zapisie wyrazów gramatycznych i stosowanej w tekstach interpunkcji. Kopiowanie w średniowieczu przebiegało w sposób wpływający na postać składniową tekstu. Każdy autosemantyczny wyraz w zdaniu, połączenie wyrazów, wreszcie całe zdanie mogły być głosowane. Głosator uzupełniał tekst główny od razu, przy przepisywaniu/tworzeniu, albo wprowadzał uzupełnienia na marginesach czy w interliniach, a do tekstu wciągał je dopiero kopista, co najlepiej pokazuje jedyna zachowana do naszych czasów kopia *Rozmyślania przemyskiego*⁵. Inkorporacja następuje albo z rozmysłem, albo czysto mechanicznie, na zasadzie zestawiania obok siebie elementów podobnej treści. W skrajnych przypadkach mamy do czynienia z wciąganiem do tekstu głównego

⁵ Na zagadnienie to zwrócił już uwagę ponad 100 lat temu Aleksander Brückner (1900: 330), a szczegółowiej opisał niemal sto lat później Wacław Twardzik (1994: 155–165).

całych wypowiedzeń (w poniższym przykładzie za glosy wydawcy uznali *albo przyrodzenia* oraz zdanie *albo przydał moc ich przyrodzeniu*).

* Tako ty cztery elementa **albo przyrodzenia** zjednały sie w jego świętym cieie, iże jedno drugiemu swoim przyrodzeniem nigdy sie nie przeciwiło, ale ciało miłe<go> Jesukrysta swoim biegiem przyrodzenym tako są opłciły, iż są ciału swego stwórcyca wszystkie dostatki dały, podług tego jako jem miły stwórcyca ustawił **albo przydał moc ich przyrodzeniu** [...] (Rozm 156).

Najczęściej trudno ocenić, czy mamy do czynienia z glosą, czy jest to tekst w autorskim założeniu wyodrębniony i dopowiadany. Włączanie glos do tekstu powoduje, że fragmentami przybiera on formę szeregu składniowego. Gdy taka konstrukcja obywa się bez wskaźników zespolenia⁶, trudno odróżnić składniowy związek od apozycyjnego dopowiedzenia.

* A to sie przeto działo, aby złemu, **dyjabłu**, skryto było człowiectwo miłego Jesukrysta Tegoż dnia przystąpiwszy k niemu saduceowie, **ci kacerze**, już smartwychwstania nie wierząc i pytali miłego Jesusa [...] (Rozm 413).

W wydaniu fryburskim za glosy w powyższych przykładach uznano odpowiednio *dyjabłu* oraz *ci kacerze*. Rodzi się też oczywiście pytanie, czy asyndetyczny szereg to rzeczywiście od początku związek składniowy.

Problem jest daleko szerszy niż glosowanie. Na tej samej zasadzie wciąga się do tekstu marginalia, np. noty lub uwagi porządkujące. Trudno wówczas mówić o badaniu składni, trzeba najpierw określić, jaki tekst badamy. Rzecz ma poważne konsekwencje, daleko szersze niż składniowe; wpływa na postać tekstu przedstawianą w jego transkrypcji, co pokazały najnowsze wydania *Kazań świętokrzyskich* i tzw. fryburska edycja *Rozmyślenia przemyskiego*.

W ostatnich latach wzrasta świadomość, że wprowadzenie do tekstu współczesnej interpunkcji jest jego interpretacją, gdyż te same teksty mogą być podzielone na zupełnie innej długości zdania.

Wydaje się, że badania składniowe prowadzone ze świadomością wielowarstwowości tekstu doprowadzą do podjęcia dyskusji między innymi na temat sposobu prezentacji tekstu w transkrypcji i stosowanej dotąd – zgodnej z projektem *Zasad wydawania tekstów staropolskich* (Górski i in. 1955) – zasadą oszczędnego posługiwania się w transkrypcji interpunkcją współczesną. Najpewniej, korzystając ze współczesnych możliwości edycji tekstu, będzie się inaczej wyodrębniać

⁶ Wacław Twardzik (1994: 162) wymienia następujące wyrazy wprowadzające glosy w *Rozmyślaniu przemyskim*: *albo, czusz, toczusz, a to, to jest, to są, słowie, na imię, le, rzekąc, tako rzekący, jakoby rzekł, rozumiej, to rozumiej*, również tradycyjnie uchodzące za spójniki łączne *i* oraz *a*, zaś po przeczytaniu *ani*, ponadto połączenia z zaimkami *ten* i *taki* typu: *Samarytanowie, to pogaństwo* (249/18), *saduceowie, ci kacerze* (413/12), *drogiego jacyntka, takiego kamienia* (21/4).

inkorporowane do tekstu głównego fragmenty, nie sugerując ich składniowego związku z innymi elementami tekstu.

Brulion. Poza polem dotychczasowej obserwacji pozostaje problem brulionu – tekstu z natury rzeczy notatkowego, przygotowanego do kolejnego przetworzenia. Od takiego tekstu trudno oczekiwać „standardowej” spójności składniowej: notatkowość zwalnia od obowiązku strukturalizacji większych fragmentów.

Zapis wyrazów gramatycznych. Poważne konsekwencje dla badań składniowych wynikają z bardzo żywo ostatnio dyskutowanego w środowisku historyczno-językowym graficznego zwyczaju polegającego na tym, że powtarzające się głoski oddaje się jednym znakiem lub połączeniem znaków, co prowadzi do eliminacji w zapisie niektórych przyimków, przedrostków, spójników i partykuł, a nawet zaimków (w poniższym przykładzie pierwszy zaimek *ji* „ukryty” jest w ostatniej literze zapisu *wszyawschy*):

* A wziąwszy **ji** święty Piotr na stronę począł **ji** karać (transliteracja: A wszyawschy swąty pyot{r} na stronę począł y karacz) (Rozm 364).

Wymusza to na badaczu składni daleko posuniętą ostrożność w klasyfikowaniu konstrukcji: w bardzo wielu sytuacjach nie odpowiemy na przykład, czy obserwowane połączenie jest bezspójnikowe czy nie (jak w poniższym przykładzie), czy mamy do czynienia z wyrażeniem przyimkowym czy konstrukcją bez przyimka:

* [...] niewierni licemiernicy i mistrzowie żydowszczy (transliteracja: nyewyerny lyczemyernyczy mystrzowye żydowszczy) (Rozm 327).

Średniowieczna interpunkcja. Określanie granic zdania wymaga korelacji z powszechnie w niektórych tekstach średniowiecznych stosowaną interpunkcją. Rzecz jasna, średniowieczne przestankowanie ma genezę retoryczną i wiąże się z głośną realizacją tekstu i jej przygotowaniem, a nie ma charakteru składniowego, jednak obecność znaku przestankowego w oryginale może pomóc w ocenie badanej konstrukcji składniowej czy w wyznaczeniu granicy zdania (zwłaszcza jeśli kolejne człony są łączone bezspójnikowo).

* * *

Pobieżny przegląd problemów związanych z podstawą materiałową składniowych badań nad staropolszczyzną uświadamia, jak trudno budować jednolity katalog struktur składniowych, jak są one uzależnione od typu i postaci tekstu, a w konsekwencji – jak trudno jednoznacznie odczytać ich kształt i wyznaczyć ich granice. Wszystko to prowadzi do wniosku mówiącego o konieczności intensywnego kontynuowania badań nad składnią staropolską.

Literatura

- BAJEROWA I., 1964, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław.
- BAJEROWA I., 2000, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. III: *Składnia. Synteza*, Katowice.
- BRÜCKNER A., 1900, *Apokryfy średniowieczne*, „Rozprawy Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności”, cz. I, Kraków.
- BURZYWODA U., OSTASZEWSKA D., REJTER A., SIUCIAK M., 2002, *Polszczyzna XVII wieku. Stan i przeobrażenia*, Katowice.
- DŁUGOSZ-KURCZABOWA K., DUBISZ S., 2006, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- GÓRSKI K., i in., 1955, *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław.
- KLEMENSIEWICZ Z., 1961, *Założenia i wytyczne Pracowni Polskiej Składni Historycznej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” z. 4, s. 5–29.
- PISARKOWA K., 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław.
- SIUCIAK M., 2008, *Kształtowanie się kategorii gramatycznej liczebnika w języku polskim*, Katowice.
- STĄPOR I., 2008, *Kształtowanie się normy dotyczącej fleksji liczebników polskich od XVI do XIX wieku*, Warszawa.
- TWARDZIK W., 1994, *Glosy w „Rozmyślaniu przemyskim”*, „Teksty Drugie” nr 3 (27), s. 155–165.

Wykaz skrótów

- Chrest: W. Wydra, W. R. Rzepka, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1984.
- K: H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz (oprac.), *Wielkopolskie rotty sądowe XIV–XV wieku*, t. III: *Rotty kościańskie*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1967.
- P: H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz (oprac.), *Wielkopolskie rotty sądowe XIV–XV wieku*, t. I: *Rotty poznańskie*, Poznań–Wrocław 1959.
- PY: H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz (oprac.), *Wielkopolskie rotty sądowe XIV–XV wieku*, t. II: *Rotty pyzdrskie*, Warszawa–Poznań–Wrocław 1959.
- Rozm: W. Twardzik, F. Keller (wyd.), *Rozmyślanie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, t. I–II, Weiher–Freiburg 1998–2000.

DOROTA ROJSZCZAK-ROBIŃSKA

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza

POZNAŃ

GDY WIEDZIE NAS TEKST, A BOHATER PROWADZI ZA RĘKĘ...

O WADACH I ZALETACH PEWNEGO POSTĘPOWANIA

Z MATERIAŁEM ŚREDNIOWIECZNYM

Powstała w 2008 roku praca *Wokół Judasza i Piłata, czyli jak powstawały staropolskie apokryfy*¹ to próba interdyscyplinarnej analizy staropolskich apokryfów, mająca na celu przede wszystkim prześledzenie procesu twórczego, czyli – inaczej mówiąc – zbadanie, jak te teksty powstawały, jaką świadomość i wiedzę teologiczną mieli ich autorzy, w jaki sposób pracowali, jakim warsztatem dysponowali.

Przy selekcji materiału zdecydowano się na kryterium tematyczne. Wszechstronnej analizie poddane zostały fragmenty apokryfów (*Rozmyślanie przemyskie* [w lokalizacji cytatów: RP], *Sprawa chędogo* [SCh], *Rozmyślania dominikańskie* [RD], staropolskie tłumaczenie *Ewangelii Nikodema* [EN]) odnoszące się do postaci Judasza i Piłata. W sposób naturalny – obok wymienionych problemów – pojawiały się pytania związane z procedurą badawczą:

- co wnosi interdyscyplinarność do filologicznych badań mediewistycznych?,
- czy podejście interdyscyplinarne (lub transdyscyplinarne) jest przydatne do oglądu średniowiecznego procesu twórczego?,
- czy możliwy jest jeden spójny opis łączący metodologie różnych dziedzin i jaki powinien być język tego opisu?,
- jakie są zalety i wady badania obszernego tekstu średniowiecznego (lub grupy tekstów) według tematu: tropem postaci, bohatera biblijnego (na dwa sposoby: „krok po kroku”, duktem tekstu, lub ogląd „z góry” tropem wybranego i wstępnie przebadanego wątku)? Zacznę od próby odpowiedzi na ostatnie pytanie.

¹ Przygotowuję właśnie jej postać książkową zatytułowaną *Jak pisano „Rozmyślanie przemyskie”*.

1. Jakie są wady i zalety śledzenia wątku wybranej postaci?

Podstawową zaletą badania tekstu według tematu – w tym wypadku idąc tropem bohatera biblijnego w tekście tak obszernym jak *Rozmyślanie przemyskie* – jest możliwość przebadania wszystkiego lub prawie wszystkiego, co w antyku chrześcijańskim i średniowieczu europejskim napisano na dany temat. Stosunkowo łatwo jest wówczas wskazać źródła danych wątków, myśli, zdań, słów; stosunkowo, bo przecież wciąż jeszcze trwa proces poszukiwania i wskazywania źródeł *Rozmyślenia*... nieumieszczonych przez jego wydawców (Wacława Twardzika i Feliksa Kellera) i nierozpoznanych przez Tadeusza Dobrzenieckiego (1969). W ostatnich latach kilkadziesiąt fragmentów źródłowych do *Rozmyślenia*... odnalazł Roman Mazurkiewicz (2004, 2007), a kolejnych 60 wskazałam przy okazji badań nad wątkiem Judasza i Piłata (Rojszczak 2007a). Gdy jednak mówimy o świadomości pisarza, o wyborach autorskich, o podejmowanych decyzjach, to pytanie o to, dlaczego autor nie wpłótł w tekst niektórych fundamentalnych skądinąd dzieł, czyli inaczej mówiąc, z czego świadomie zrezygnował, jest równie ważne jak to, co i skąd przejął. Wówczas dopiero w pełni uwydatniają się wybory autorskie, widać to, co pozostało poza tekstem. To pozwala rewidować utrwalone w nauce poglądy na temat natury źródeł. I tak, gdy przeanalizuje się kolejno każde miejsce w tekście *Rozmyślenia*..., w którym występuje Judasz, ujawnia się prawidłowość polegająca na unikaniu tzw. „scen diabelskich” – zatem na *Rozmyślanie*... nie można patrzeć jak na – żeby użyć tak często cytowanych w literaturze przedmiotu słów Aleksandra Brücknera – „summę teologiczną” czy tekst ogarniający „wszystko, co świat katolicki o Maryi, Chrystusie wiedział i wiedzieć pragnął” (Brückner 1903: 155–156).

Charakterystyczne jest na przykład to, że podczas gdy Ojcowie Kościoła bardzo obszernie komentowali fragment dotyczący wskazania zdrajcy podczas Ostatniej Wieczerzy, pisarz *Rozmyślenia*... zupełnie pominął tę kwestię. Ojcowie Kościoła – w tym św. Augustyn, Orygenes, Jan Złotousty, Ambroży, czyli ci, z których pism nierzadko korzystał pisarz *Rozmyślenia*... – zajmowali się między innymi odmiennymi wersjami św. Łukasza i św. Jana w kwestii momentu wejścia szatana w Judasza (Łk 22, 3; J 13, 2; J 13, 27); wskazywali, że nastąpiło to dwukrotnie (echem tego jest sformułowanie *wstąpił weń pełniej niż przedtym szatan* [RP 552/11–12]). Zastanawiali się też nad tym, czy w kawałku chleba podanym zdrajcy przez Jezusa było coś złego, skoro po spożyciu go wstąpił w Judasza szatan. Inaczej mówiąc – pytali o to, czy zło może pochodzić od Boga. Problem ten, istotny na przełomie III i IV w. chrześcijaństwa, nie znalazł odbicia w tekście *Rozmyślenia*...².

Wskazać należy również, że jedynym fragmentem z *Pisma Świętego* związanym z postacią Judasza, którego autor *Rozmyślenia*... w ogóle nie przetłumaczył, jest ten z *Ewangelii* według św. Jana, w której Jezus nazywa zdrajcę szatanem:

² Tadeusz Dobrzeniecki (1969) wskazywał na to, że autor RP czasem unikał problemów teologicznych i opuszczał fragmenty z nimi związane w tłumaczeniach *Vita rhythmica* i *Historia scholastica*.

Odpowiedział im Jezus: „Izalim ja nie dwuście was obrał? A jeden z was jest diabeł”. A mówił o Judaszu Szymonowym Iszkariocie, bo go ten wydać miał, będąc jednym ze Dwuście (J 6, 70–71)³.

Pisarz *Rozmyślania*... nie wykorzystał tej sceny, choć ją z pewnością znał. Także św. Augustyn poświęcił jej nieco miejsca w jednym z traktatów. Pisarz *Rozmyślania*... przejął oczywiście ze św. Łukasza i św. Jana opisy natchnień diabelskich, ale ich nie rozwijał. To zagadnienia z jednej strony ciekawe dla wyobraźni średniowiecznego czytelnika czy słuchacza, a z drugiej bardzo niebezpieczne i trudne do interpretowania. Być może to jest powodem pomijania i ostrożnego traktowania tych miejsc. Bez wiedzy o tym, co w ogóle zostało na temat Judasza napisane, trudno byłoby zauważyć konsekwentne pomijanie tych kwestii, a przecież autor *Rozmyślania*... w ten sposób, to jest uwypuklając własne decyzje Judasza, zaznaczając to, co zdrajca sam wiedział, jak planował, co postanowił i zrealizował, a nie pisząc o tym, co zewnętrzne, obdarzył go większą odpowiedzialnością za jego czyn i tym bardziej potępił, co zresztą od początku planował. W *Rozmyślaniu*... jest to postać przedziwna, niezwykle starannie dopracowana – równie starannie, jeśli nie bardziej – niż postacie Jezusa i Maryi. Judasz został wykorzystany w celach dydaktycznych, a gdy skupimy się na tym, co przy jego opisie zostało wybrane, a co pominięte, wyraźniej dostrzeżemy zacięcie kaznodziejskie autora apokryfu.

2. Dwie ścieżki

Podążać ścieżkami postaci/bohaterów biblijnych można na dwa sposoby – krok po kroku, na poziomie tekstu, lub z perspektywy. Eksperyment taki przeprowadził już Tomasz Mika w oparciu o pojedynczy tekst przy badaniach składniowo-stylistycznych. Starał się on

opisać składnię imienną z perspektywy stylistycznej, pamiętając, że współczesne językoznawstwo postrzega styl jako **proces i wytwór jednocześnie** (Mika 2002: 200).

Wyprowadził z tego następujące wnioski:

Procesualne widzenie stylu każe go badać „krok po kroku”. Co daje taka procedura językoznawcy? Przede wszystkim możliwość obserwacji rodzenia się stylu danego dzieła, precyzyjnego rozpoznania semantyki i motywacji stylistycznej struktur. Metoda ta ma również wady – jest kłopotliwa w opisie, musi być poprzedzona wstępnym rozeznaniem materiału.

³ Korzystam z wydania: *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.*, transkrypcja typu B oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. J. Frankowski, Warszawa 1999.

Tradycyjne badanie, poprzedzone wcześniejszym „wyzolowaniem” z tekstu interesującego badacza materiału, wprawdzie nie pozwala na pokazanie rodzenia się stylu, ale ułatwia możliwość porównania tekstu z tłem ogólnojęzykowym (w tym wypadku był to *Słownik staropolski*), co prowadzi do uzupełnienia stanu wiedzy o języku epoki (por. nieobecny w *Słowniku staropolskim* wyraz pospolity *krystus*) (Mika 2002: 200).

Zastosowałam obie procedury badawcze do innego materiału, co pozwoliło na dokonanie kilku spostrzeżeń:

W wypadku Judasza, po wstępnym rozeznaniu całości zagadnienia, bardzo wygodny okazał się ogląd „z góry”. Postać ta jest bowiem zaplanowana i przy oglądzie całościowym uwidaczniają się pewne cechy konstrukcyjne tekstu *Rozmyślenia...*: kazanie o spowiedzi ukryte w scenie zwrotu srebrników, cykl trzech wieczerzy, na których Judasz doznaje dobra od Jezusa i realizuje kolejne etapy zdrady, wyraźny podział na poczwórną zdradę – w myśli (zamyśl podjęty w Betanii), słowie (rozmowa z kapłanami), czynie (samo wydanie) i wreszcie zaniedbaniu (samobójcza śmierć).

Obserwacja wątku postaci „z góry” ułatwiła interpretację i odczytanie struktury niektórych fragmentów. Dopiero zgromadziwszy wiedzę o tym, jak traktował Judasza pisarz *Rozmyślenia...* (czyli uświadomiwszy sobie, że także językowo starał się go oddzielać od innych apostołów, o czym świadczy między innymi to, że określenia zdrajcy nigdy nie występują w mianowniku, że nie stosuje się do niego takich samych określeń jak do pozostałych apostołów, że nierzadkie są konstrukcje w rodzaju *wszyscy i Judasz*⁴), mogłam przystąpić do analiz uznawanych za niejasne fragmentów. Przykładem może być takie oto zdanie:

W tem żywocie jakoby przemieniono jest imię ojcowskie w synowo, bo Judasz niegdy był synem <bozym> a nigdy nie był (RP 276/13–17).

Pisarz *Rozmyślenia...* siedł w tych objaśnieniach za Piotrem Comestorem zwanym Manducatorem: *In hac vita quasi mobile est nomen patris ad filios, quia et Iudas quandoque fuit Dei filius, quandoque non*. Fraza *niegdy był, a nigdy nie był* jest równie interesująca co niezrozumiała. Autorzy *Słownika staropolskiego*, idąc za łaciną, umieszczają konstrukcję *niegdy... nigdy...* wśród przykładów z *niegdy... nigdy* (czyli ‘czasem był synem Bożym, czasem nie był’). Wiemy jednak, że pisarz miał zwyczaj poprawiać łacińskie źródło⁵, a szczególnie Comestora, że Judasza traktował szczególnie, że wielokrotnie i z ogromną świadomością wyodrębniał go językowo i oddzielał od innych apostołów. Trzeba zatem przyjąć, że nie ma tu błędu w rękopisie, że pisarz *Rozmyślenia...* zmienił – jak w wielu innych miejscach – wersję łacińską. W tym miejscu dodatkowo wyraźnie oddzielił czasy Starego i Nowego Zakonu. Judasz, mimo że uczestniczył w Ostatniej Wieczerzy, to jednak do Nowego

⁴ Pisałam o tym w artykule *Nazywanie i określanie Judasza w wybranych tekstach staropolskich* (Rojszczak 2006).

⁵ Zob. badania T. Miki (2000, 2002, 2004) i D. Rojszczak (2005, 2007b).

Przymierza nie należał. Był jak każdy Żyd objęty Starym Przymierzem, Nowym już nie. A ponieważ od momentu Ostatniej Wieczerzy obowiązuje Nowe Przymierze, to Judasz tak naprawdę nigdy synem Bożym nie był. Potwierdzi to konsekwentne w całym tekście używanie zaimka *wszyscy* w odniesieniu do Judasza: podczas sprawowania żydowskiej Paschy, gdy Jezus dopełniał nakazów Starego Przymierza, Iskariota jeszcze należy do wszystkich (Jezus mówi: *I wyście czyści, ale nie wszyscy* [RP 534/17–18]), podczas ustanawiania Nowego Przymierza już nie (*I pili z tego kielicha wszyscy, a potem i Judasz* [RP 543/20–21]). Przywołane zdanie należałoby zatem rozumieć tak: ‘Judasz kiedyś, to jest w czasach Starego Przymierza, był synem Bożym, w czasach Nowego Przymierza już nim nie jest. A ponieważ od tego momentu liczy się tylko Nowe Przymierze, to Judasz nigdy synem Bożym w pełni nie był’.

Po dogłębnym przebadaniu wszystkiego, co dotyczy Judasza, okazało się, że jest on postacią, która zdaje się wybijać na plan pierwszy utworu – tuż obok Jezusa i Maryi. Zarówno treść, myśl teologiczna zawarta we fragmentach z nim związanych, sposób językowego (leksykalnego i składniowego) ujmowania dotyczących go kwestii, stylistyczne ukształtowanie traktujących o nim fragmentów, kazanie, które pisarz *Rozmyślania*... napisał w związku z jego śmiercią, liczne apostrofy, które są, jak się zdaje, retorycznie uformowanymi fragmentami, gotowymi do wykorzystania w homiliach – to wszystko sprawia, że można się zastanawiać, jaka formacja duchowa spowodowała, że autor *Rozmyślania*... tak wiele uwagi poświęcił zdrajcy. Nie da się postawić takich pytań ani wyciągać podobnych wniosków przy wyłącznie linearnym oglądzie tekstu.

Analizując sposób językowego przedstawienia Piłata w *Rozmyślaniu*..., zastosowałam inną procedurę – w tym wypadku trudno byłoby objąć całą konstrukcję jego postaci, gdyż zdaje się ona powstawać wraz z tekstem (pisano już o tym, że autor *Rozmyślania*... wypróbowywał na przykład schematy tytułów (zob. Mika 2002, 2004), że uczył się podczas pisania własnego tekstu – tu zdaje się być podobnie). Dlatego w wypadku Piłata wygodne okazało się badanie tekstu „krok po kroku”, linearnie.

Takie postępowanie badawcze także ma wiele zalet. Przy okazji jednoczesnego analizowania wątku Piłata w kilku staropolskich apokryfach, wielokrotnie ujawniał się warsztat pisarzy, zwłaszcza twórcy *Rozmyślania*..., uwypuklały się różnice stylistyczne i gatunkowe tekstów. Przy śledzeniu wątku krok po kroku staje się na przykład widoczne, że pisarz *Rozmyślania*... od razu wiedział, jak chce skonstruować niektóre postacie, a inne tworzył dopiero w trakcie pisania i stopniowo rozwijał wątki ich dotyczące. W wypadku Piłata w części pasyjnej *Rozmyślania*... co jakiś czas pojawia się *czcienie*⁶, które nie wnosi nic nowego do relacji o przebiegu wydarzeń, a jedynie do ich rozumienia i interpretacji (na przykład ustawia wydarzenia w przestrzeni lub w czasie). To specyficzna praca z czytelnikiem, zaprezentowanie mu warsztatu twórczego. Pozostali pisarze dali czytającemu gotowy „produkt”. W *Rozmyślaniu*... oprócz opowiadania, które można wyabstrahować z całości, znajdują się różnego rodzaju komentarze.

⁶ *Rozmyślanie przemyskie* podzielone jest na rozdziały zwane *czcieniami* (stpol. ‘czytanie’).

Przy oglądzie zbieżnych fragmentów tekstu „krok po kroku” ujawniło się także, że każdy z pisarzy stworzył własną harmonię ewangeliczną – niektóre wydarzenia prezentują oni bowiem w innej kolejności. Okazało się również, że mimo iż pisarze korzystali z tego samego źródła łacińskiego – *Ewangelii Nikodema* – to najprawdopodobniej z innej jej redakcji. Dalszy wniosek powinien brzmieć – jeśli istniała praprasja, którą wykorzystali pisarze *Rozmyślenia przemyskiego*, *Rozmyślań dominikańskich* i *Sprawy chędogiej*, to nie było w niej *Ewangelii Nikodema*. Podkreślny – jest to konkluzja niemożliwa do sformułowania w wypadku analizy stylistycznej prowadzonej „z góry”, nielinearnie, na wstępnie wyekscerpowanym materiale.

Tymczasem analiza linearna pozwala na rozpoznawanie procesu twórczego, a nie tylko badanie wytworu. Gdy na przykład zaczyna się omawianie przesłuchania przed Piłatem, wszystkie badane teksty postępują zgodnie – z niewielkimi zmianami i odmianami – za *Aktami Piłata*. W *Ewangelii Nikodema* w tym miejscu pojawiła się scena z żoną Piłata, która przesłała mężowi ostrzeżenie, by nie wdawał się w tę sprawę. Staropolskie tłumaczenie jest zgodne, jeśli chodzi o kolejność wydarzeń, ze źródłem:

Potem żona jego Piłatowa, jímieniem Prokula, do niego rzekąc: „I co <to>bie do tego człowieka sprawiedliwego? Zaprawdę, iżeciem wiele cierpiała dla jego widomo tej nocy”. Słyszac to Piłat, rzekł do Żydów: „Wiedźcie wiedząc, iżec żona moja Boga chwali, a więcej trzyma z Żydy”. I rzekli są jemu Żydowie: „Wiemy to dobrze i znamy”. I rzekł jím Piłat: „Oto żona moja przysłała do mnie, mówiąc: I co masz do tego człowieka sprawiedliwego?” Odpowiedzieli są Żydowie rzekąc: „Azaciem tobie nie mowili, iżec jest złośnik? Oto posłał sen do żony twojej przez czary” (EN 114/18–29).

Fragmentu tego nie ma w *Rozmyślanii*... Być może pisarz korzystał z redakcji go niezawierającej, choć to mało prawdopodobne. Zresztą nawet gdyby tak było, wciąż znalazby to miejsce z *Ewangelii wg św. Mateusza*:

Lecz gdy on siedział na stolicy sądowej, posłała do niego żona jego, mówiąc: „Nic tobie i sprawiedliwemu temu, abowiem wielem cierpiała dziś przez sen dla niego” (Mt 27, 19).

Pytanie zatem, które trzeba sobie postawić, brzmi: dlaczego nie ma tej, jakże charakterystycznej, sceny w tekście *Rozmyślenia*...? Co wiązałoby się z jej umieszczeniem? Jeśli Piłat zostałby ostrzeżony przez żonę i nie posłuchałby jej, działałby niewątpliwie na swoją niekorzyść. Pisarz *Rozmyślenia*... usunął tę scenę, nie zrelacjonował momentu, w którym Piłat po pierwsze, otrzymał świadectwo o niewinności i nadprzyrodzonym pochodzeniu Jezusa, i to świadectwo z zewnątrz, spoza świata żydowskiego, bo ze swojego rzymskiego, co więcej – z własnego domu, a po drugie, postąpił wbrew temu ostrzeżeniu. Tekst *Ewangelii Nikodema* zawiera ten pasus tuż po opisie pierwszego przesłuchania i scenie z kłaniającymi się proporcami⁷.

⁷ Wbrew temu, co jest u św. Mateusza – w jego *Ewangelii* jest to sam środek sceny z Barabaszem, choć i tam czas określony jest niedokładnie: *gdy on siedział na stolicy sądowej*.

Staropolski tłumacz *Ewangelii Nikodema*, umieszczając ostrzeżenie tuż po scenie, w której Jezus okazał swój majestat, a Piłat poczuł strach (*Rozmyślenia przemyskie: a barzo sie lęknąwszy; Sprawa chędogo: strachem był ogarnion; Ewangelia Nikodema: zląkł sie barzo*), postąpił nielogicznie. Jeśli jego bohater rzeczywiście tak się zląkł cudu z chorągwiami, tym bardziej powinien się przestraszyć sennego widziadła, a tak się przecież nie stało. I tym bardziej nielogiczne jest późniejsze tłumaczenie postępków Piłata jego strachem. Pisarz *Rozmyślenia...* uniknął tego błędu (nie pierwszy raz to, że czegoś nie przejął, świadczy o świadomym tłumaczeniu i zapobieganiu przez niego błędom logicznym lub rzeczowym⁸). Drugim powodem, dla którego zabrakło w tekście *Rozmyślenia...* tej ewangelicznej sceny, jest – widoczna wyłącznie przy oglądzie tekstów „krok po kroku” i tym samym odróżniająca *Rozmyślenie...* od pozostałych apokryfów polskich – chęć usprawiedliwiania Piłata kosztem Żydów. Sugeruje się, że Piłat nie wiedział, co czyni, postąpił w określony sposób ze strachu i z niewiedzy, a nie z nienawiści. Pisarz *Rozmyślenia...* zmierza do korzystniejszego zaprezentowania Piłata. Świadomość ta narasta w procesie twórczym, w miarę powstawania tekstu. Ujawnia się także w wyborze odpowiednich fragmentów biblijnych i usuwaniu tych, które z jakichś powodów są niewygodne lub wymagają objaśnień (wbrew wyczuwalnej w tekście tendencji do łączenia ustępów ewangelicznych tak, by nie zabrakło żadnego, obecnego w *Piśmie*, szczegółu).

3. Interdyscyplinarność – jej wkład do mediewistycznych badań filologicznych

Te cechy tekstu – odrębne traktowanie różnych bohaterów biblijnych, źródła wykorzystane i pominięte, sposób korzystania z autorytetów, techniki konstrukcyjne, sposoby wykorzystania języka dla przekazania określonego przesłania – da się łatwiej zauważyć, jeśli nie pozostaje się na gruncie jednej dyscypliny, czy to historii języka czy historii literatury.

Interdyscyplinarność bowiem – a w wypadku tekstów takich jak *Rozmyślenie...* stawianie pytań o świadomość autora, jego duchowość, wykształcenie, zwyczaje (a przecież bez uzyskania odpowiedzi na nie trudno na podstawie jednego tekstu orzekać o tym, co jest typowe dla średniowiecza i tym samym reprezentatywne dla języka staropolskiego) – powinna być założoną procedurą badawczą. I tak jest – w ostatnich latach w mediewistyce polonistycznej widać tendencję do łączenia narzędzi badawczych wypracowanych na gruncie różnych dyscyplin. Co zatem wnosi interdyscyplinarność do mediewistycznych badań filologicznych? W wielu miejscach teksty, ich tematyka, wiedza i świadomość autora zmuszały badacza do korzystania z narzędzi i wiedzy z zakresu innych dziedzin.

⁸ Tak jest na przykład z imionami konsulów (gdy autor RP nie powiela błędów Comestora) czy nazwą góry Garizim, wprowadzoną przez Comestora do opowieści o przyczynie nieprzyjaźni między Piłatem a Herodem, zob. Rojszczak 2007b.

Sięgnijmy do przykładu i porównajmy obecny w trzech tekstach fragment debaty Sanhedrynu nad tym, jak przekonać Piłata o winie Jezusa:

pirwe to, iże drzewiej niżli ji przywiedziemy, bychmy ji ućili i pieniądze dali, bo rzekąc k temu, iżby tego człowieka wina jego była niewielika, a kiedy sędzią nadamy, najdzieć dobre rzeczy przeciw jemu, iżci ji osądzi (RP 743/14–21).

Napierwej, iże niż ten podan będzie sędziemu, dajcie ji zbić a ranić, i sędzia z obejrzenia ran tych i męki tym rychlej ji ku męce wyda, domniemając sie wielgiej złości i winy na nim prze ty męki i rany (SCh 61/3–7).

przygotujmy i złożmy słuszną skargę na tego człeka, boć to mówią, iżci żadnej winy śmierci nie masz godnej nań, przetoż dajmy Piłatowi pieniędzy niemało, iżci go osądzi s temi przyczynami na śmierć. A też to radzę, dajcie ji nowemi ranami zranić, iż Piłat, ujrzawszy świeże rany, będzie mniemał, abyśmy ji na jakiej złości jęli, a też to potrzebno jest dajcie nań włożyć on łańcuch wielki, który na złościwe mężobojce kładą, a tedy sędzia ujrzawszy ten łańcuch na niem, będzie mniemał, iż ten winien śmierci (RD 114/5–17).

Badacze tekstów staropolskich wciąż nie rozstrzygnęli, jakie są zależności między tekstami, jak również tego, czy trzy staropolskie apokryfy bazowały na sobie nawzajem – tzn. *Rozmyślania dominikańskie* i *Sprawa chędogo* na *Rozmyślaniu przemyskim* – czy też wszystkie są zależne od jakiegoś prazródła, wreszcie które wątki pochodzą z ewentualnego prazródła, a które są rezultatem samodzielnej pracy autorów.

W przywołanym fragmencie *Rozmyślanie przemyskie* mówi o pieniądzach i przepukności Piłata, pochodzące z 1522 r. *Rozmyślania dominikańskie* o tym, że łatwo go zwieść i że ulega on pozorom, nie pomija jednak wątku finansowego, a *Sprawa chędogo* wspomina tylko o upozorowaniu winy i zwodzeniu Piłata. Czy taka była droga, którą przeszedł ten fragment: od jednego argumentu, przez oba, do drugiego, czyli od *Rozmyślania przemyskiego*, przez *Rozmyślania dominikańskie* do *Sprawy chędogiej*? To możliwe i pierwsze z nasuwających się rozwiązań. Niepokoi jednak fakt, że najbardziej rozwiniętą i najbogatszą w szczegóły wersję podają *Rozmyślania dominikańskie*. Najczęściej wersja krótsza, bardziej zagmatwana, trudniejsza jest starsza, bliższa oryginałowi. I tu pomocne okazuje się narzędzie z zakresu biblistyki. W teologii krytyka tekstu to metoda służąca do wyróżnienia spośród różnych wariantów tekstu biblijnego tego najbardziej prawdopodobnego, najstarszego, posiłkująca się kryteriami zewnętrznymi i wewnętrznymi. W wypadku analizowanych trzech tekstów kryteria zewnętrzne nie będą pomocne, gdyż tu decyduje liczba świadectw (lekcja lepiej poświadczona jest bardziej prawdopodobna) i wiek kodeksów (lekcja poświadczona przez starsze kodeksy jest bardziej prawdopodobna). W wypadku tekstów staropolskich chodzi nie o to, która wersja jest bardziej prawdopodobna, lecz o to, która jest bardziej zbliżona do pierwotnej (być może owej nieznannej staropolskiej pasji). Z tego samego powodu (bliskość tekstów i ich ograniczona liczba) nie

będzie tu miało zastosowania kryterium geograficzne (bardziej prawdopodobna jest lekcja poświadczona przez kodeksy pochodzące z różnych obszarów). W naszym wypadku pomocne mogą być jedynie kryteria wewnętrzne. A te mówią, że bardziej prawdopodobna jest lekcja trudniejsza i krótsza. To by oznaczało, że najmłodsze są *Rozmyślenia dominikańskie*. Kolejne kryterium mówi, że bardziej prawdopodobna jest lekcja różna od miejsca paralelnego. Tu akurat mamy trzy wersje, każdą inną, ale krytyka biblijna zakłada, że kopiści, naśladowcy, kontynuatorzy mieli skłonność do harmonizowania tekstów, rozwijania i dopowiadania. Możliwe zatem, że pisarz *Rozmyślenia dominikańskie* zharmonizował dwie dostępne mu wersje. W myśl tego wersja *Rozmyślenia dominikańskie* powinna być najpóźniejsza, gdyż pisarz, zamiast wybrać jedną z dwóch możliwości, połączył je.

Byłby to kolejny argument (obok historycznojęzykowego – spotykana w *Sprawie chędogiej* leksyka jest niekiedy nawet starsza niż w *Rozmyśłaniu przemyskim*, niepoświadczona w innych tekstach polskiego średniowiecza, np. *przedać* w znaczeniu ‘zdradzić’) przemawiający za wcześniejszym niż się przypuszcza pochodzeniem *Sprawy chędogiej*. Tak narzędzie teologiczne uzupełnia narzędzia językoznawcze i potwierdza pewne obserwacje i hipotezy, co prowadzi do ich uwiarygodnienia.

Podsumowując: jeśli pytamy o świadomość pisarza/pisarzy, o to, co typowe, a co indywidualne, a pytać o to musimy, gdy chcemy mówić z jednej strony o języku staropolskim, z drugiej zaś o stylu poszczególnych tekstów – to z konieczności nie możemy pozostawać na polu ściśle wyznaczonym przez jedną dyscyplinę. Poruszać się trzeba po terenie nie przez nas ograniczonym, a wyznaczanym przez tekst. Analizujemy to, co dane, tym narzędziem, które jest w danej chwili potrzebne. Taka interdyscyplinarność nie wyklucza specjalizacji, często jej przeciwstawianej, lecz polega na tym, że – gdy tekst nas do tego skłania – sięgamy bez oporów po narzędzia innych dyscyplin.

Nawiasem mówiąc, w mediewistyce coraz śmielej zaczyna się pojawiać także transdyscyplinarność – chociażby na organizowanym już czwarty raz Kongresie Mediewistów, w nowym wydaniu *Kazań świętokrzyskich* w Bibliotece Narodowej czy podczas dyskusji w trakcie ostatnich Spotkań Mediewistycznych.

Z postawionych we wstępie czterech pytań na temat procedury badawczej dotknęłam trzech kwestii, próbując pokazać zalety obranych metod do badania procesu twórczego i stylu utworów apokryficznych. Nie odpowiedziałam na pytanie, czy możliwy jest jeden spójny opis łączący metodologie różnych dziedzin i jaki powinien być język tego opisu. Wydaje się, że wypracowanie takiego opisu i języka może się dokonać nie w warsztacie pojedynczego badacza, a jedynie w trakcie zapoczątkowanej już przecież transdyscyplinarnej debaty.

Literatura

- BRÜCKNER A., 1903, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*, cz. II: *Pismo Święte i apokryfy*, Warszawa.
- DOBRZENIECKI T., 1969, *Łacińskie źródła „Rozmyślenia przemyskiego”*, [w:] J. Lewański (red.), *Średniowiecze. Studia o kulturze*, t. IV, Wrocław, s. 196–521.
- EN: S. Vrtel-Wierczyński (wyd.), *Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej i Ewangelia Nikodema*, Poznań 1933.
- MAZURKIEWICZ R., 2004, *Nowo znalezione źródła łacińskie do tomu II*, [w:] W. Twardzik, F. Keller (red.), *Rozmyślenie przemyskie*, t. III: *Indices*, Weiher–Freiburg, s. 544–546.
- MAZURKIEWICZ R., 2007, *Kilkanaście dalszych uzupełnień do źródeł „Rozmyślenia przemyskiego”*, [w:] R. Laskowski, R. Mazurkiewicz (red.), *Amoenitates vel lepores philologiae*, Kraków, s. 198–201.
- MIKA T., 2000, *Stylistyczne ukształtowanie składni imiennej w „Rozmyśleniu przemyskim”*. *Rekonstruksja badawczy*, [w:] K. Rymut (red.), *Studia historycznojęzykowe III*, Kraków, s. 229–240.
- MIKA T., 2002, *Maryja, Jezus, Bóg w „Rozmyśleniu przemyskim”*. *O nazywaniu osób*, Poznań.
- MIKA T., 2004, *Tytuły w „Rozmyśleniu przemyskim”*, cz. I: *Struktura*, [w:] S. Mikołajczak, T. Węclawski (red.), *Język religijny dawniej i dziś. Materiały z konferencji. Gniezno 15–17 kwietnia 2002*, Poznań, s. 309–317.
- RD: K. Górski, W. Kuraszkiewicz (oprac.), *Rozmyślenia dominikańskie*, t. I, Wrocław 1965.
- ROJSZCZAK D., 2005, *Kontekst patrystyczny „Rozmyślenia przemyskiego”*. *Wokół Judasza*, „Poznańskie Studia Teologiczne” t. XVIII, s. 261–278.
- ROJSZCZAK D., 2006, *Nazywanie i określanie Judasza w wybranych tekstach staropolskich*, [w:] M. Białoskórska (red.), *Studia językoznawcze*, t. V: *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badania polszczyzny*, Szczecin, s. 167–179.
- ROJSZCZAK D., 2007a, *Do spisu źródeł „Rozmyślenia przemyskiego”*, [w:] R. Laskowski, R. Mazurkiewicz (red.), *Amoenitates vel lepores philologiae*, Kraków, s. 276–284.
- ROJSZCZAK D., 2007b, *Pilatus w „Rozmyśleniu przemyskim”*. *Przygotowanie do analizy stylistycznej tekstu*, [w:] E. Skorupska-Raczyńska, J. Rychter (red.), *Leksykalno-stylistyczne zjawiska w polszczyźnie ogólnej*, Gorzów Wielkopolski, s. 75–84.
- RP: W. Twardzik, F. Keller (wyd.), *Rozmyślenie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, t. I–III, Weiher–Freiburg 1998–2004.
- SCh: S. Vrtel-Wierczyński (wyd.), *Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej i Ewangelia Nikodema*, Poznań 1933.

MONIKA SZPICZAKOWSKA

UNIwersytet Jagielloński

KRAKÓW

JĘZYK ADAMA MICKIEWICZA W ŚWIELE

DOTYCHCZASOWYCH BADAŃ – USTALENIA I POSTULATY

Prowadzone od wielu lat badania nad językiem Mickiewicza do dnia dzisiejszego nie zaowocowały większą syntezą tego języka czy choćby monografią językowymi poszczególnych utworów poety¹. Złożyły się na to różne przyczyny, jak na przykład niewłaściwa metoda badawcza, polegająca na odnoszeniu zjawisk języka Mickiewicza do przeciętnej współczesnej polszczyzny, brak pełnego, krytycznego wydania dzieł poety, niedostateczna do niedawna wiedza o języku polskim XIX w. Z drugiej jednak strony w wielu drobniejszych pracach zarysowane zostały najważniejsze problemy badawcze tego języka oraz sposoby ich rozwiązania. Przypomnieniu tych prac i wynikających z nich wniosków na temat metod badania języka Mickiewicza poświęcony jest właśnie niniejszy artykuł.

Studia nad językiem poety zapoczątkowuje projekt przygotowania słownika do *Pana Tadeusza*, wysunięty w 1885 r. przez Antoniego Bądzkiewicza (1885). Potrzebę stworzenia takiego słownika Bądzkiewicz uzasadnia tym, że nie można mówić o stylu jakiegoś autora bez uprzedniego poznania jego języka, a przede wszystkim słownictwa. W szczególności postuluje zebranie i opisanie leksyki, frazeologii, a także właściwości gramatycznych języka Mickiewicza, podkreślając konieczność opracowania słownika w sposób porównawczy, na tle polszczyzny ogólnej i regionalnej, północnokresowej.

Jedno z pierwszych studiów języka Mickiewicza stanowi obszerna rozprawa Stanisława Dobrzyckiego z 1909 r. Autor wychodzi w niej od stwierdzenia, że zagadnienie języka poety można rozpatrywać z dwóch punktów widzenia: opisu języka poetyckiego oraz opisu ściśle gramatycznego, tj. fonetyki, morfologii, składni

¹ Próba częściowego wypełnienia tej luki w odniesieniu do *Pana Tadeusza* jest książka Moniki Szpiczakowskiej (2001) poświęcona opisowi fonetycznych i fleksyjnych cech języka poematu Mickiewicza.

i słownictwa. Sam decyduje się na ten drugi, chociaż dysponuje przykładami tylko z dzieł poetyckich. Takie ujęcie tematu stawia jednak przed nim trudną kwestię prowincjonalizmów. Dobrzycki rezygnuje z zamierzonej pierwotnie pełnej rejestracji tych form ze względu na brak odpowiedniego materiału porównawczego. Zebrane wyrywkowo przykłady z języka Ignacego Chodźki prowadzą go do wniosku, że w wypowiedziach odautorskich Chodźki jest o wiele mniej prowincjonalizmów niż w języku Mickiewicza. Ostatecznie Dobrzycki odnotowuje wszystkie formy różniące język Mickiewicza od współczesnego badaczowi języka literackiego. Ponadto zwraca uwagę na fakt, że niektóre z nich występują jeszcze w Grodzieńskim w języku drobnej szlachty, jak np. *bob*, *otoż*, *dóm*, *ostróžny*, *trzepieczek*, *pyszczyk*, *głębinia*, *kładnę*, *będziem*, *nad nim się urąga*.

Zasygnalizowany przez Stanisława Dobrzyckiego problem związku języka Mickiewicza z polszczyzną jego stron rodzinnych ulega pogłębieniu w napisanym w stulecie wydania *Pana Tadeusza* artykule Kazimierza Nitscha *Z zagadnień języka Mickiewicza* (1934a). Ma on wyraźny charakter programowy, wytycza kierunki, w których powinny pójść przyszłe badania nad językiem poety.

Według Nitscha język jednostki jest zawsze językiem jej najbliższego otoczenia i dlatego za najważniejsze zagadnienie języka Mickiewicza badacz uważa jego regionalizm. Tym bardziej, że – jak stwierdza – poeta zupełnie świadomie wprowadzał swój język do literatury, widząc w nim równorzędny składnik polszczyzny ogólnej. Zdaniem powołującej się na ten fakt Zofii Kurzowej może on stanowić przyczynę zaobserwowanego przez Dobrzyckiego zjawiska liczniejszych prowincjonalizmów w języku Mickiewicza niż w języku Chodźki (Kurzowa 1993: 46).

Jednakże – wywodzi dalej Nitsch – ani gramatyczna, ani słownikowa strona języka Mickiewicza nie odbiła się w znacznym stopniu na języku literackim drugiej połowy XIX i początku XX w. Powodem tego jest właśnie nadmierny regionalizm, a także niezwykłość języka poety, zbyt odbiegająca od cechującej tzw. poprawną polszczyznę banalności.

Problem badawczy języka autora *Pana Tadeusza* stanowią również dla Nitscha występujące w nim archaizmy, które jednak badacz sprowadza głównie do wpływów twórczości wcześniejszych poetów i słownika Lindego, stałych lektur Mickiewicza.

Oddziaływanie poety na język literacki dostrzega Nitsch tylko w jednej dziedzinie, a mianowicie w wersyfikacji, przez wsparcie jego autorytetem pewnych używanych przez poetów kresowych epoki stanisławowskiej rymów i wprowadzenie na stałe do polskiej tradycji wersyfikacyjnej takich sposobów rymowania, jak *złoto – z ochotą*, *wieńce – ręce*, *kończy – łączy*, *w rękę – Jasieńku*.

Obie omówione dotychczas prace odegrały istotną rolę w rozwoju badań nad językiem Mickiewicza: studium Dobrzyckiego ze względu na obfity materiał i próbę ukazania związku języka poety z polszczyzną jego rodzinnego regionu, artykuł zaś Nitscha z racji ustalenia kanonu problemów i metod badawczych, które do dziś nie straciły na aktualności. Oprócz tych prac w pierwszej połowie ubiegłego stulecia pojawiło się jeszcze szereg innych, przeważnie drobnych artykułów, zawierających rejestr lub wyjaśniających podłoże odmiennych od ogólnopolskich zjawisk w języ-

ku Mickiewicza. Uwagę zwracają zwłaszcza przypadające na dziesięciolecie przed II wojną światową i lata powojenne artykuły Haliny Turskiej (1929, 1952), Stanisława Pigonia (1934a, 1934b, 1949, 1960), Kazimierza Nitscha (1934b), Witolda Weintrauba (1934), Heleny Szwejkowskiej (1934, 1936) i innych. Bezpośrednio po wojnie ukazały się prace Konrada Górskiego (1948, 1955) podejmujące problem Mickiewiczowskich archaizmów, których źródła autor upatruje nie tyle w tradycji literackiej, co w systemie rodzinnego języka poety.

Następną serię prac i studiów dotyczących języka Mickiewicza przyniósł jubileuszowy rok 1955 – stulecie zgonu poety. Złożyły się na nie materiały sesji Mickiewiczowskiej, a w dalszej kolejności tom *O języku Adama Mickiewicza. Studia* pod redakcją Zenona Klemensiewicza (1959). Publikacja ta zawiera osiem referatów realizujących postulaty badawcze zgłoszone w 1934 r. przez K. Nitscha. Skupiają się one bowiem z jednej strony na regionalizmie języka Mickiewicza, z drugiej zaś na ocenie tego języka jako tworzywa artystycznego, dając początek badaniom stylistyczno-językowym.

Zagadnieniu regionalnych cech języka Mickiewicza poświęcona jest we wspomnianym tomie obszerna rozprawa Stefana Hrabca *Różnice językowe między rękopisami a drukami Mickiewiczowskimi* (1959). Wychodząc z założenia, że podstawowe źródło do badania języka poety stanowią jego rękopisy oraz stosunek tych rękopisów do tekstów drukowanych, Hrabec odnotowuje zaobserwowane na przykładzie 10 Mickiewiczowskich utworów rozbieżności między rękopisami a drukami w zakresie ortografii, fonetyki, słowotwórstwa, fleksji i składni. W ten sposób rozprawa Hrabca przynosi najpełniejszy zestaw form regionalnych w języku Mickiewicza, a ponadto ukazuje pracę nad nim samego poety oraz korektorów i wydawców, którym mimo wysiłków w dostosowywaniu tego języka do normy ogólnopolskiej nie udało się całkowicie zatrzeć jego pierwotnego regionalizmu.

W kręgu tych samych problemów co studium Hrabca pozostają opublikowane nieco wcześniej artykuły Heleny Szwejkowskiej (1953) i Józefa Trypućki (1954).

Szwejkowska bowiem w swym opracowaniu również wykorzystuje autograf jako źródło informacji o języku Mickiewicza. Czyni to jednak w sposób fragmentaryczny, ograniczając się do brulionów pierwszej księgi *Pana Tadeusza*. Poza tym w odróżnieniu od Hrabca, zestawiającego formy rękopiśmienne z ich odpowiednikami w drukach, poprzestaje na wydobyciu z autografu form, których regionalność ustala na podstawie porównania z językiem innych współczesnych Mickiewiczowi pisarzy oraz żywą mową wileńską.

Z kolei artykuł Trypućki porusza kwestię przydatności w badaniach językoznawczych drukowanych wydań dzieł Mickiewicza. Po przeanalizowaniu pewnych przykładów autor dochodzi do wniosku, że dotychczasowe wydania nie nadają się do tego typu badań z powodu takich poczynań edytorskich jak: niedokładne odnawianie właściwości autografów, modernizacja ich pisowni i języka, niedokładne, często niedbałe ich odczytanie. W konkluzji Trypućko domaga się wiernych pod względem filologicznym wydań, które mogłyby służyć także jako źródła do badań

językoznawczych. Obok tego wskazuje na pilną potrzebę sporządzenia podobizn wszystkich istniejących rękopisów.

Wśród materiałów sesji Mickiewiczowskiej skupiających się na artystycznej stronie języka poety interesującą pozycję stanowi niezamieszczony w tomie studiów pod redakcją Klemensiewicza referat H. Turskiej *Prowincjonalizmy językowe w „Panu Tadeuszu”* (1984). Omawiając sposoby charakteryzacji językowej w tym utworze, autorka zastanawia się nad udziałem w niej licznych elementów regionalnych. Analiza wypowiedzi bohaterów poematu, zwłaszcza przedstawicieli warstw niższych, prowadzi ją jednak do wniosku, że Mickiewicz nie zabarwia tych wypowiedzi właściwościami swej nowogródzkiej polszczyzny, to znaczy nie stosuje charakteryzacji regionalnej. Prowincjonalizmy w tekście *Pana Tadeusza* okazują się zatem nie tyle elementami stylistycznymi, co systemowymi, przynależnymi do regionalnego języka poety.

Poza wymienionymi pracami z jubileuszowym rokiem 1955 wiąże się znakomite studium J. Trypućki *Źródła języka Mickiewicza* (1957). Ma ono przełomowe znaczenie w badaniach nad językiem poety, formułuje zupełnie nowe problemy, otwiera nowe perspektywy badawcze oraz przedstawia wiele nowych faktów historycznych i językowych.

Dotychczasowe opracowania języka Mickiewicza oraz badania Trypućki, zwłaszcza autografów *Pana Tadeusza*, pozwalają autorowi na stwierdzenie, że poeta wykazuje wielką zależność od polszczyzny swoich stron rodzinnych i dlatego omawianie jego języka bez jej dokładnej znajomości zarówno w przeszłości, jak i teraźniejszości, jest przedsięwzięciem niemożliwym. Stąd podstawowym zadaniem badawczym staje się odtworzenie języka, jakim Mickiewicz posługiwał się na co dzień. Realizację tego zadania Trypućko rozpoczyna od sięgnięcia do języka jego najbliższego otoczenia: na podstawie zachowanych rękopisów ojca poety Mikołaja i matki Barbary rekonstruuje język, który Mickiewicz mógł wynieść z domu rodzinnego, odziedziczyć po rodzicach, wydobywa wszystkie zawarte w nim regionalizmy. Następnie zastanawia się, kto na Litwie na początku XIX w. mówił po polsku i poczuwał się do polskiej narodowości. Wykorzystując pochodzące z różnych prac historycznych dane liczbowe dotyczące faktów demograficznych, stara się ustalić zasięg funkcjonującego tam wówczas języka polskiego. Po rozstrzygnięciu tej kwestii autor przystępuje do rozważania, od kiedy datuje się polszczyzna w Wielkim Księstwie Litewskim i jakie były jej dzieje. Analizuje mianowicie wszystkie możliwe warianty genezy polskości na Litwie oraz punkty zwrotne w szerzeniu się tego żywiołu, dzięki któremu powstał szczególnie typ polszczyzny regionalnej, czyli dialekt północnokresowy.

Początki polskości na Litwie Trypućko wiąże z zapoczątkowanym już w XIII w. napływem do Wielkiego Księstwa ludności polskiej, takiej jak polscy osadnicy – kupcy i rękodzielnicy z Mazowsza i Podlasia, mieszczaństwo osiedlające się w miastach litewskich, jeńcy wojenni, a w dalszej kolejności księża i zakonnicy po pierwszej unii 1386 r. oraz szlachta zagrodowa i ludność dworska po unii lubelskiej 1569 r. Polskość na Litwie badacz łączy z oddziaływaniem polskiej kultury, do której prze-

jawów zalicza: reformację i arianizm, polskie szkolnictwo i literaturę, a od 1696 r. polski jako język urzędowy w Wielkim Księstwie oraz zanik literatury białoruskiej.

W świetle powyższych faktów, zdaniem Trypućki, niesłuszne okazuje się traktowanie dialektu północnokresowego jako języka świeżego, nowego, ograniczonego wyłącznie do wyspy wileńskiej. Mówiła nim bowiem ludność polska na całej Litwie etnograficznej wraz ze Żmudzią, a także w byłym powiecie brasławskim, mołodeckim, nowogródzkim, na Witebszczyźnie. Za obszar występowania dialektu północnokresowego Trypućko uznaje więc całą Litwę i Białoruś, a nawet całe dawne Wielkie Księstwo Litewskie.

Ogromny zasięg geograficzny tej polszczyzny nie oznacza jednak jej równomiernego rozprzestrzenienia i trwałości. Jak stwierdza Trypućko, stan posiadania dialektu północnokresowego był zawsze płynny: na jednych terenach się kurczył, na innych rozszerzał, ale mimo to jego ciągłość nigdy nie została przerwana. We współczesnej wyspie wileńskiej autor widzi ostatni etap tej ciągłości, którą zapoczątkowała unia polsko-litewska.

Podkreśla następnie tożsamość i jedność języka polskiego na całych kresach północno-wschodnich, ponieważ wszędzie wywodzi się on z tego samego źródła, czyli z nałożenia się polszczyzny na substrat białoruski, a różnica między mniejszymi i większymi ośrodkami polskimi sprowadza się tylko do liczby posługujących się tym językiem osób.

Specyficzne warunki rozwoju dialektu północnokresowego, na peryferiach zwartego polskiego obszaru językowego, zdaniem Trypućki przesądzają o charakterystycznych cechach tej polszczyzny, której świadectwo autor odnajduje w sporządzonych w języku polskim dokumentach Wielkiego Księstwa Litewskiego z XVI, XVII i XVIII w. Do wywołanych peryferycznością wobec języka centrum cech dialektu Trypućko zalicza:

- 1) znaczną konserwatywność i archaiczność wynikające stąd, że zmiany językowe na peryferie docierają z opóźnieniem lub nie docierają wcale,
- 2) przejściowy, mieszaný charakter dialektu spowodowany kontaktem z językiem białoruskim,
- 3) występowanie elementów dialektu mazowieckiego jako pozostałości po głównej polskiej fali osadniczej przybyłej na Litwę z Mazowsza i Podlasia,
- 4) pewną innowacyjność dialektu, wynikającą z jego samodzielnego rozwoju w izolacji zarówno od polszczyzny na obszarze etnicznym, jak i języka białoruskiego.

Zaobserwowane na przykładzie wspomnianych tekstów cechy dialektu północnokresowego Trypućko dostrzega także w języku Mickiewicza. Stwierdza mianowicie obecność w nim sporej grupy archaizmów oraz elementów obcych, przeważnie białoruskich, rzadziej litewskich, których nie uznaje, jak dotąd powszechnie czyniono, za rezultat lektury staropolskich pisarzy ani kontaktów z białoruskim lub litewskim ludem, lecz widzi w nich elementy składowe polszczyzny północnokresowej, będącej jedyną mówioną, a często i pisaną formą wypowiedzi Mickiewicza.

Badania języka autora *Pana Tadeusza* doprowadzają zatem Trypućkę do wydzielienia nowej jakościowo odmiany języka polskiego, czyli dialektu północnokreso-

wego. Badacz odtwarza jego historię od początków do współczesności, ustala jego zasięg geograficzny i zmienny stan posiadania, wskazuje czynniki warunkujące jego rozwój. Jednocześnie zwraca uwagę na posługiwanie się przez Mickiewicza tą odmianą polszczyzny w mowie i piśmie, co stawia na zupełnie nowej płaszczyźnie wszystkie następne prace nad językiem poety oraz innych twórców z ziem północno-wschodnich. Odtąd traktuje się ich bowiem jako reprezentantów dialektu północnokresowego, których język umożliwia rekonstrukcję systemu tego dialektu oraz ustalenie chronologii i przebiegu zmian językowych.

W ciągu 20 lat po opublikowaniu rozprawy Trypućki nie pojawiły się żadne indywidualne opracowania języka Mickiewicza. Zostały one właściwie świadomie wstrzymane do czasu ukończenia słownika języka Mickiewicza.

Słownik, nad którym prace prowadzono w dwóch pracowniach naukowych: w Toruniu pod kierunkiem K. Górskiego oraz w Łodzi pod kierunkiem S. Hrabca, ukazywał się w latach 1962–1983 (Górski, Hrabec 1962–1983). Zawarto w nim cały materiał leksykalny wszystkich utworów poety, drukowanych i rękopiśmiennych, poetyckich i prozatorskich, odnotowano wszystkie warianty tekstowe (pierwodruków, kolejnych wydań i zachowanych autografów), podano z uwzględnieniem frekwencji wszystkie odmianki fonetyczne wyrazów, wszystkie formy fleksyjne, wszystkie odcienie znaczeniowe i całą frazeologię.

Tak opracowany słownik ma służyć przede wszystkim badaniom leksykalno-semantycznym i stylistycznym, na jego podstawie można jednak analizować także fleksję Mickiewicza oraz z dużymi ograniczeniami fonetykę i składnię.

W 1975 r. ponownie zabiera głos J. Trypućko, publikując artykuł *Co wiemy o języku Mickiewicza?* Stwierdza w nim, że mimo wielu prac poświęconych językowi poety wiedza o nim jest wciąż niewystarczająca i dlatego z monografią języka Mickiewicza należy jeszcze poczekać. Niemożność dokonania takiej syntezy Trypućko wiąże nie tylko z nieukończonym w tym czasie *Słownikiem języka Adama Mickiewicza* oraz brakiem pełnego krytycznego wydania *Dzieł wszystkich*. Jego zdaniem podstawową trudność stanowi brak właściwej metody badawczej, która by przy opisie indywidualnego języka pisarza stosowała założenia nowoczesnego strukturalizmu i łączyła analizę gramatyczno-leksykalną ze stylistyczną. Sama bowiem analiza gramatyczna – uważa Trypućko – pokazuje tylko, że Mickiewicz pisał po polsku, pozwalając sobie niekiedy na odstępstwa od norm języka ogólnego, a dopiero analiza stylistyczna dowodzi, że był on mistrzem w posługiwaniu się tym językiem.

Do okoliczności utrudniających powstanie monografii języka Mickiewicza autor zalicza także ograniczoną i niedostateczną wiedzę o języku polskim pierwszej połowy XIX w. Jak świadczą badania Trypućki nad Mickiewiczowskimi autografami, rozpatrywanie faktów języka poety wyłącznie w kontekście jego rękopiśmiennych i drukowanych przekazów jest niewystarczające. Trzeba je bowiem odnieść do współczesnego Mickiewiczowi żywego języka polskiego, ogólnego i regionalnego, a to wymaga znajomości stanu tego języka w XIX w.

Oprócz poruszającego kwestie metodologiczne artykułu Trypućki lata 70. ubiegłego stulecia przyniosły dwie publikacje dotyczące bardziej szczegółowych zagad-

nień języka Mickiewicza. Pierwszą z nich jest opracowany przez Janinę Budkowską na podstawie wszystkich utworów wierszowanych poety *Słownik rymów Adama Mickiewicza* (1970). Natomiast drugą stanowi książka Marii Zarębinskiej *Wyrazy obce w „Panu Tadeuszu”* (1977) zapoczątkowująca serię prac tej autorki o słownictwie *Pana Tadeusza*².

Problem metodologii badań języka poety powraca w opublikowanym w 1986 r. artykule Aleksandry Krupianki *Uwagi o zakresie i metodach badań języka Mickiewicza*. Autorka wychodzi w nim od przedstawienia dotychczasowego dorobku prac poświęconych językowi Mickiewicza: od postulatów Bądzkiewicza aż po wnioski Trypućki, wykluczające na razie możliwość powstania monografii języka poety. Nawiązując do tych wniosków, zastanawia się, czy polonistyka językoznawcza jest już w stanie podjąć prace nad wspomnianą monografią. Na taką możliwość, jej zdaniem, wskazuje fakt ukończenia *Słownika języka Adama Mickiewicza*, a także ukazanie się nowego tomu wydania krytycznego dzieł poety oraz znaczne zaawansowanie badań nad językiem polskim XIX w.

Zwłaszcza gotowy już słownik stanowi, według Krupianki, doskonałą podstawę do opracowania wielu szeroko nawet zakrojonych zagadnień języka i stylu autora *Pana Tadeusza*. W szczególności pozwala on badać leksykę i semantykę w różnych odmianach stylistycznych, rozwój znaczeń i form wyrazowych, odmianę wyrazów wraz ze wszystkimi wahaniami i obocznościami, frazeologię języka poety.

Jak podkreśla Krupianka, szczególnie cenne jest podanie w słowniku z uwzględnieniem frekwencji leksykalnych, fonetycznych i fleksyjnych wariantów wyrazów, świadczących o występowaniu w języku Mickiewicza wahań co do wyboru wyrazu lub formy. Zdaniem autorki wahania te mogą być spowodowane różnymi przyczynami:

- 1) istnieniem tego typu oboczności we współczesnej Mickiewiczowi polszczyźnie ogólnej (ten // ta *kometa*, *planeta*),
- 2) dłuższym utrzymywaniem się na Kresach reliktywów staropolskich (ten // ta *rdzeń*),
- 3) oddziaływaniem języka białoruskiego (ta *łuczywa* // to *łuczywo*) lub o wiele rzadziej rosyjskiego (ta *imperia* // to *imperium*),
- 4) różnymi względami artystycznymi.

Dlatego – dowodzi dalej autorka – nie wszystkie wahania form wyrazowych można wiązać z polszczyzną ziem północno-wschodnich, lecz wykorzystując z jednej strony monografię języka tamtejszych pisarzy, z drugiej zaś historyczne i współczesne słowniki języka polskiego, trzeba oddzielić w języku Mickiewicza prowincjonalizmy od elementów ogólnopolskich. Przykładem takiego właśnie postępowania są dwie prace Krupianki na temat wahań rodzaju i liczby rzeczowników w języku poety (Krupianka 1986b, 1988) wskazujące, że tego typu oboczności odbijających XIX-wieczną normę ogólnopolską jest znacznie więcej niż dotychczas sądzono.

² Dalsze pozycje to *Niektóre funkcje nazw osób w „Panu Tadeuszu”* (1986), *Imiona bohaterów „Pana Tadeusza”*. *Nazwy osób w epopei* (1996) oraz *Poeta wśród prawników. O „Panu Tadeuszu” inaczej* (1999).

Zarejestrowanie w *Słowniku języka Adama Mickiewicza* wszystkich wariantów wyrazów, zdaniem Krupianki, pozwala także prześledzić rosnącą świadomość językową poety, przejawiającą się w stopniowym zarzucaniu form odczuwanych jako prowincjonalne.

Na zakończenie swych rozważań autorka postuluje podjęcie jak najszybszych systematycznych i kompleksowych badań języka Mickiewicza. Według niej bowiem proces chronologicznego oddalania się coraz bardziej się pogłębia tak, iż wiele faktów z języka poety, które sto lat temu dla Bądzkiewicza było zbliżonych do jego własnej, XIX-wiecznej normy językowej, dla czytelników i badaczy schyłku XX w. należy już do historii.

Ostatnia uwaga Krupianki znajduje pełne potwierdzenie w pracy Mirosławy Białoskórskiej i Wojciecha Ryszarda Rzepki *Gramatyka „Żywili” Adama Mickiewicza (fonetyka, fleksja)* (1995). Opracowanie to, stanowiąc przyczynek do kwestii archaizacji w utworach Mickiewicza, poświęcone jest analizie fonetycznych i fleksyjnych cech w *Żywili* – jednym z najwcześniejszych tekstów poety, uchodzącym za silnie stylizowany pastisz utworu staropolskiego. Jak z niej wynika, we wspomnianym tekście formy zgodne z normą językową XIX w. zdecydowanie przeważają nad regionalizmami oraz archaizmami w liczbie zaledwie siedmiu. Niemniej jednak, zdaniem autorów, wszystkie one składają się na archaiczną warstwę tekstu, zwłaszcza w odbiorze współczesnego czytelnika. Funkcję stylizacyjną pełnią bowiem nie tylko faktyczne archaizmy, ale również północnokresowe prowincjonalizmy, z których znaczna część to pozostałości staropolskie, oraz XIX-wieczne formy ogólnopolskie o charakterze recesywnym lub reliktowym. Dlatego, jak stwierdzają badacze, już w XIX w. zarysowała się podwójna perspektywa odbioru analizowanego tekstu: *Żywila* była utworem bardziej archaizowanym dla czytelnika z centrum Polski niż dla czytelnika z Kresów, znającego wiele zawartych w niej form z własnej praktyki językowej. Z kolei dzisiaj na skutek upływu czasu odbieramy ją jako silnie stylizowany pastisz utworu staropolskiego, choć nie musiała tak oddziaływać na czytelników współczesnych Mickiewiczowi.

Kolejne opracowania dotyczące języka Mickiewicza powstały w związku z obchodzoną w 1998 r. dwusetną rocznicą urodzin poety. Zostały one zebrane w dwóch tomach stanowiących plon konferencji naukowych zorganizowanych przez Uniwersytet Szczeciński oraz Uniwersytet Jagielloński. Pierwszy tom, *Studia nad językiem Adama Mickiewicza* pod redakcją Mirosławy Białoskórskiej i Leonardy Mariak, ukazał się w 1998 r., tom drugi, *Mickiewicz i Kresy* pod redakcją Zofii Kurzowej i Zofii Cygał-Krupy – w 1999 r. Zawarte w nich referaty podejmują różne szczegółowe zagadnienia z zakresu gramatycznych, leksykalno-semantycznych i stylistycznych właściwości języka Mickiewicza, a także tłumaczeń jego utworów, zwłaszcza *Pana Tadeusza*, na języki obce.

W obchodach rocznicowych wzięło również udział Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, wydając specjalny, jubileuszowy zeszyt „Języka Polskiego”. Otwierają go artykuły Z. Kurzowej *O języku Adama Mickiewicza*, będący pierwszą próbą syntetycznego ujęcia języka poety (Kurzowa 1998).

Autorka wychodzi w nim od stwierdzenia, że Mickiewicz, podobnie jak wszyscy ludzie, posługiwał się dwoma odmianami języka: językiem potocznym, domowym, wyniesionym z domu rodzinnego i najbliższego domowi środowiska, oraz językiem ogólnym, literackim, nabytym w szkole, udoskonalonym podczas studiów uniwersyteckich i w trakcie rozlicznych lektur. Język domowy poety, jak podkreśla Kurzowa, to regionalna polszczyzna północnokresowa, wytworzona w wyniku nałożenia się języka polskiego na substrat językowy białoruski i pozostająca w stałym kontakcie z obu językami. Ze względu na specyficzny rozwój polszczyzna ta odznacza się trzema cechami: zależnością od języka białoruskiego, archaicznością i innowacyjnością, powodującymi jej zasadniczą odmienność od innych dialektów języka polskiego oraz znaczne rozbieżności z ogólnopolskimi normami językowymi.

Regionalne cechy północnokresowe można odnaleźć w całym dorobku pisarskim Mickiewicza, przede wszystkim jednak w rękopisach, i to zwykle w pierwszej redakcji tekstu, mniej licznie w redakcjach następnych i wydaniach drukowanych. Świadczy to o wysiłkach poety starającego się dostosować swój język do normy języka literackiego, zmienić normę regionalną na ogólnopolską. Jak zauważa Kurzowa, poprawki Mickiewicza szły głównie w kierunku usuwania prowincjonalnych właściwości gramatycznych z płaszczyzny fonetyczno-morfologicznej i składniowej. Jednakże mimo czujności poety i jego wydawców pewne regionalizmy przedstawiały się do ostatecznej wersji utworów jako składniki jego systemu językowego, których do końca nie mógł się wyzbyć.

Dążność Mickiewicza do zastąpienia normy regionalnej przez ogólnopolską, zdaniem autorki, nie upoważnia do twierdzenia, że poeta wstydził się swych regionalnych cech językowych. Mickiewicz bowiem nie tylko nie ukrywał swojej „prowincjonalności”, lecz przeciwnie, w wielu utworach świadomie stosował regionalizmy, widząc w nich nowy środek wyrazu artystycznego. Postąpił tak na przykład w *Balladach i romansach*, w których użycie regionalnego słownictwa przyczyniło się do zabarwienia lokalnego kolorytu oraz ukonkretnienia przedstawianych miejsc i postaci.

Z kolei w *Panu Tadeuszu* dowiódł poeta umiejętności mistrzowskiego różnicowania elementów językowych w celu indywidualizacji języka bohaterów poematu.

Jak podkreśla Kurzowa, Mickiewicz uczynił z językowych elementów regionalnych, potocznych i środowiskowych integralny składnik tworzywa artystycznego.

Wielkim osiągnięciem Mickiewicza, uwidaczniającym się zwłaszcza w *Panu Tadeuszu*, jest zerwanie z tradycją języka poetyckiego w zakresie opisów przyrody i życia wiejskiego. Poeta dokonał tego przez zastąpienie klasycystycznego, skonwencjonalizowanego słownictwa wyrazami zaczerpniętymi z potocznej polszczyzny ogólnej i regionalnej, północnokresowej, dzięki czemu uzyskał efekt niezwyklej prostoty, naturalności i świeżości języka. Te cechy poezji Mickiewicza, podziwiane przez współczesnych mu i późniejszych czytelników, zdaniem Kurzowej nie pojawiłyby się, gdyby poeta nie znał doskonale języka polskiego w różnych jego odmianach oraz funkcjach we współczesności i przeszłości.

Najnowszymi pracami na temat języka Mickiewicza są opublikowane na początku obecnego stulecia książki Moniki Szpiczakowskiej i Mirosławy Białoskórskiej.

Włączają się one w dwa główne nurty badań nad tym językiem, gramatyczny i stylistyczny. Do pierwszego z nich przynależy praca Szpiczakowskiej poświęcona opisowi fonetycznych i fleksyjnych właściwości języka *Pana Tadeusza* (Szpiczakowska 2001), w drugim zaś mieści się książka Białoskórskiej stanowiąca monograficzne opracowanie Mickiewiczowskich peryfraz (Białoskórska 2002).

Prześledzenie najważniejszych prac dotyczących języka Mickiewicza pozwala na sformułowanie pewnych wniosków na temat sposobów jego badania. Zgodnie z ustaleniami autorów język poety reprezentuje charakterystyczny dla ziem północno-wschodnich typ polszczyzny regionalnej, czyli dialekt północnokresowy. Cechy tej polszczyzny występują w całym dorobku pisarskim Mickiewicza, przede wszystkim jednak w autografach, i to głównie w pierwszej redakcji tekstu, wykazującej najwięcej cech dialektalnych. W redakcjach następnych i wydaniach drukowanych ich liczba wyraźnie maleje, co świadczy o próbach dostosowywania przez poetę swego języka do normy języka literackiego.

W badaniach nad językiem Mickiewicza trzeba więc wyjść od ustalenia zachodzących między Mickiewiczowskimi rękopisami i drukami różnic, odbijających zmagania poety z ogólnopolską normą językową. Rozpatrywanie języka Mickiewicza wyłącznie w kontekście jego rękopiśmiennych i drukowanych przekazów jest jednak niewystarczające i dlatego należy go odnieść do współczesnego Mickiewiczowi żywego języka ogólnego i regionalnego. Konieczne staje się zwłaszcza porównanie go z polszczyzną literacką XIX w., gdyż wiele zjawisk niesłusznie ocenianych z dzisiejszego punktu widzenia jako regionalizmy mieści się w XIX-wiecznej normie językowej.

Przeprowadzenie takich badań autorzy uzależniają od ukończenia krytycznego wydania dzieł poety oraz uzupełnienia i pogłębienia wiedzy na temat języka polskiego XIX w. W chwili obecnej pewną możliwość w tym względzie stwarzają dwie monografie: polskiego języka ogólnego XIX w. pióra Ireny Bajerowej (1986, 1992, 2000) oraz dziejów polszczyzny północnokresowej autorstwa Zofii Kurzowej (1993). Jednakże brak pełnego krytycznego wydania dzieł Mickiewicza oraz podobizn jego rękopisów odsuwa kompleksowe badania i w konsekwencji syntezę języka poety wciąż w odległą przyszłość.

Literatura

- BAJEROWA I., 1986, *Polski język ogólny XIX w. Stan i ewolucja*, t. I: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, Katowice.
- BAJEROWA I., 1992, *Polski język ogólny XIX w. Stan i ewolucja*, t. II: *Fleksja*, Katowice.
- BAJEROWA I., 2000, *Polski język ogólny XIX w. Stan i ewolucja*, t. III: *Składnia. Synteza*, Katowice.
- BĄDZKIEWICZ A., 1885, *Projekt nowego opracowania „Pana Tadeusza”*, „Muzeum” t. I, s. 601–615.
- BIAŁOSKÓRSKA M., 2002, *Mickiewiczowskie peryfrazy*, Szczecin.

- BIAŁOSKÓRSKA M., RZEPKA W. R., 1995, *Gramatyka „Żywili” Adama Mickiewicza (fonetyka, fleksja)*, [w:] J. Brzeziński (red.), *Język i styl gatunków literackich Oświecenia i Romantyzmu*, Zielona Góra, s. 41–59.
- BIAŁOSKÓRSKA M., MARIK L. (red.), 1998, *Studia nad językiem Adama Mickiewicza. Materiały z konferencji zorganizowanej w Szczecinie (10-12 czerwca 1996 roku)*, Szczecin.
- BUDKOWSKA J., 1970, *Słownik rymów Adama Mickiewicza*, Wrocław.
- DOBRYŹYCKI S., 1909, *Notatki do dziejów języka polskiego literackiego. I. Kilka spostrzeżeń nad językiem Mickiewicza*, „Prace Filologiczne” t. VII, s. 300–393.
- GÓRSKI K., 1948, *Kilka wyrażań prawniczych w języku Mickiewicza*, „Język Polski” XXVIII, s. 129–133.
- GÓRSKI K., 1955, *Staropolszczyzna w języku Mickiewicza*, „Pamiętnik Literacki” XLVI, z. 1, s. 153–210.
- GÓRSKI K., HRABEC S. (red.), 1962–1983, *Słownik języka Adama Mickiewicza*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- HRABEC S., 1959, *Różnice językowe między rękopisami a drukami Mickiewiczowskimi*, [w:] Z. Klemensiewicz (red.), *O języku Adama Mickiewicza. Studia*, Wrocław, s. 11–53.
- KLEMENSIEWICZ Z. (red.), 1959, *O języku Adama Mickiewicza. Studia*, Wrocław.
- KRUPIANKA A., 1986a, *Uwagi o zakresie i metodach badań języka Mickiewicza*, [w:] I. Bajerowa (red.), *Studia historycznojęzykowe. Wybór problemów i przegląd metod badawczych z zakresu historii języka polskiego*, Wrocław, s. 91–105.
- KRUPIANKA A., 1986b, *Wahania i zmiany rodzaju gramatycznego rzeczowników w języku Mickiewicza*, „Prace Filologiczne” t. XXXIII, s. 213–220.
- KRUPIANKA A., 1988, *Wahania i zmiany w kategorii liczby rzeczowników w języku Mickiewicza*, [w:] T. Skubalanka (red.), *Stylistyczna akomodacja systemu gramatycznego*, Wrocław, s. 81–90.
- KURZOWA Z., 1993, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Kraków.
- KURZOWA Z., 1998, *O języku Adama Mickiewicza*, „Język Polski” LXXVIII, s. 290–302.
- KURZOWA Z., CYGAL-KRUPA Z. (red.), 1999, *Mickiewicz i Kresy. Rozprawy przedstawione na międzynarodowej sesji naukowej w Krakowie 4–6 grudnia 1997*, Kraków.
- NITSCH K., 1934a, *Z zagadnień języka Mickiewicza*, „Język Polski” XIX, s. 129–141.
- NITSCH K., 1934b, *Na marginesie autografów „Pana Tadeusza”*, „Język Polski” XIX, s. 149–152.
- PIGOŃ S., 1934a, *Na marginesie autografów „Pana Tadeusza”*, „Język Polski” XIX, s. 141–149.
- PIGOŃ S., 1934b, *Jeszcze o Mickiewiczowskim „gadaniu”*, „Język Polski” XIX, s. 162–164.
- PIGOŃ S., 1949, *Dwie właściwości gwarowe w języku Mickiewicza. 1. Żagary, 2. Widzę ta woda*, „Język Polski” XXIX, s. 143–145.
- PIGOŃ S., 1960, *Jeszcze o akaniu Mickiewicza*, „Język Polski” XL, s. 315.
- SZPICZAKOWSKA M., 2001, *Fonetyczne i fleksyjne cechy języka „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza na tle normy językowej XIX wieku*, Kraków.
- SZWEJKOWSKA H., 1934, *O pomieszczeniu rodzaju w czasie przeszłym u litewskich Polaków*, „Język Polski” XIX, s. 183–184.
- SZWEJKOWSKA H., 1936, *Dodatkowe uwagi o regionalizmie Mickiewicza*, „Język Polski” XXI, s. 109–111.
- SZWEJKOWSKA H., 1953, *Regionalne tło języka Adama Mickiewicza w brulionach rękopisu „Pana Tadeusza”*, „Rocznik Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich” t. IV, s. 47–62.

- TRYPUĆKO J., 1954, *Jakiego Mickiewicza znamy? Kilka uwag językoznawcy o stosunku Mickiewiczowskich autografów do drukowanych wydań*, „Scando-Slavica” t. I, s. 106–114.
- TRYPUĆKO J., 1957, *Źródła języka Mickiewicza*, [w:] *Adam Mickiewicz. Księga w stulecie zgonu*, Londyn, s. 315–348.
- TRYPUĆKO J., 1975, *Co wiemy o języku Mickiewicza?* „Język Polski” LV, s. 325–333.
- TURSKA H., 1929, *Kilka uwag o rymach Mickiewicza (Rymy z ó)*, „Język Polski” XIV, s. 33–41.
- TURSKA H., 1952, *Z zagadnień języka Mickiewicza. Rymy typu osie – stało się*, „Pamiętnik Literacki” XLIII, z. 3–4, s. 816–841.
- TURSKA H., 1984, *Prowincjonalizmy językowe w „Panu Tadeuszu”*, [w:] T. Friedelówna (red.), *Wybór pism (1945-1962)*, Toruń, s. 21–37.
- WEINTRAUB W., 1934, *O pewnej młodzieńczej manierze Mickiewicza*, „Język Polski” XIX, s. 152–162.
- ZARĘBINA M., 1977, *Wyrazy obce w „Panu Tadeuszu”*, Wrocław.
- ZARĘBINA M., 1986, *Niektóre funkcje nazw osób w „Panu Tadeuszu”*, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 153–167.
- ZARĘBINA M., 1996, *Imiona bohaterów „Pana Tadeusza”. Nazwy osób w epopei*, Kraków.
- ZARĘBINA M., 1999, *Poeta wśród prawników. O „Panu Tadeuszu” inaczej*, Kraków.

ALEKSANDER WILKOŃ

UNIwersytet Śląski

Katowice

TRWANIE I JEGO RODZAJE W JĘZYKU

Trwałość nie jest procesem, lecz stanem, czymś biernym, statycznym i nieruchomym, a więc czymś, co nie odgrywa większej, a nawet żadnej roli w historii języka, gdzie proces = zmiana = ewolucja, a ewolucja, jak głosili Karol Marks i Karol Darwin, to przemiana wprowadzająca postęp, rozwój i wyższe etapy ewolucji.

W odniesieniu do języka nie możemy się zgodzić z traktowaniem trwania jako stanu bezruchu i beczynności. Tylko niektóre formy i wyrazy wyszły całkowicie z obiegu, jak np. aoryst czy imperfekt, supinum i dualis, wyrazy *kłodnik* ('więzień'), *jenże* ('który'), *wielmi* ('bardzo'), *wrzednienny* ('doczesny'), *łoktusza* ('chusta'), *samojeźdź* ('ludożerca'). Są to archaizmy martwe, nieistniejące już we współczesnej polszczyźnie, niemające tych właściwości, jakie stanowią o trwaniu.

Z niewielkimi wyjątkami historycy języka upatrywali w trwaniu zjawisko bezwładu, bierności i statyczności, przeciwstawiając mu istotę historii, jaką są wydarzenia, ruch, ciągle zmiany. Był to właściwie aksjomat XIX-wiecznej lingwistyki, mającej zdecydowanie charakter historyczny i traktującej historyczność zjawisk językowych jako warunek badań naukowych.

Wilhelm von Humboldt (1907: 50) pisał, iż „język, jaki jest w rzeczywistości, stanowi zjawisko płynące nieprzerwanie i zmieniające się z każdą minutą”. Był świadomy tego, że piśmienne realizacje języka zdają się przeczyć pogładowi o stałej, nieuchronnej i wszechwładnej płynności języka. Pisał więc, że „piśmiennictwo przekazuje język w postaci mumii” (Humboldt 1907: 50).

Co innego jednak zapisy języka żywego w postaci tekstów, a co innego funkcjonalne odmiany języka pisanego, które mają wielki wpływ stabilizacyjny na język literacki (ogólny) w danym czasie. Język literacki dostarcza bowiem norm językowych, które wpływają na stan i rozwój języka. Stabilizują się tu zwłaszcza formy fonetyczne i gramatyczne języka. Trwająca wiele wieków normatywizacja polszczyzny sprawiła, że język literacki (ogólny) jest tworem o wiele bardziej złożonym niż gwary ludowe, gdzie nic nie hamowało uproszczeń systemowych i zmian w zakresie fonetyki.

Porównując język polski z językiem prasłowiańskim, z którego wyrósł, Tadeusz Lehr-Spławiński pisze, iż jeśli idzie o system gramatyczny, „trzeba stwierdzić, że zmiany, które zaszły, są stosunkowo niewielkie; zasadniczy zrąb budowy pozostał ten sam” (Lehr-Spławiński 1978: 80).

1. Jeśli idzie o słownictwo z doby prasłowiańskiej, odziedziczyła polszczyzna następujące grupy znaczeniowe, które wydzielił na podstawie własnych badań Lehr-Spławiński¹:

- 1) życie duchowe: *duch, dusza, rozum, czucie, wola, myśl, pamięć, chęć, wiara, nadzieja, miłość, nienawiść, gniew, strach, żal, radość, wstyd, Bóg, czart, bies, grzech, błąd, prawda, wina, kara, raj, piekło, byt, życie, śmierć, początek, koniec, czas, osoba, znak, ład, cześć, chwała, dobry, zły, mądry, głupi, szczery, miły*;
- 2) zewnętrzne i fizyczne życie człowieka i jego związki ze światem zewnętrznym: *ziemia, góra, dół, pole, kamień, skała, glina, srebro, złoto, żelazo, sól, woda, rzeka, lód, dzień, noc, świt, wieczór, jutro, jesień, lato, zima, wiosna, deszcz, śnieg, mrok, wiatr, słońce, niebo, lipa, wilk, lis, jelen, sarna, ryba, głowa, ręka, noga, serce, oko*;
- 3) życie rodzinne: *ojciec, matka, wuj, brat, siostra, syn, dziad, wnuczek*;
- 4) życie społeczne: *chłop, czeladź, kmieć, sługa, gromada, sejm, sąd*;
- 5) życie gospodarcze: *rola, żyto, owies, kosa, sierp, dom, izba, okno*;
- 6) cechy fizyczne ludzi i zwierząt: *chudy, wysoki, czarny, biały, zdrów, mały, wielki itp.*

W obrębie wymienionych grup semantycznych należy wyróżnić wyrazy używane bardzo często, należące do słownictwa z kręgu centrum, jak np. nazwy ciała: *oko, ucho, ręka*; nazwy pokrewieństwa: *matka, ojciec, siostra, syn*; nazwy właściwości: *duży, mały, silny*; nazwy czynności codziennych: *jeść, pić, robić, chodzić*; stanów: *umieć, być*; zaimki: *ja, ty, my, wy, on, ona*; liczebniki: *jeden, dwa, trzy...* itp. Badacze podkreślają, że słownictwo tego typu, często używane, tworzące dialogi codzienne w kontaktach familiarnych i środowiskowych, utrzymuje się długo, jest bowiem głęboko zdomowione w języku i pełni w nim ważne funkcje informacyjne i pragmatyczne.

Trzeba podkreślić, iż wiele tego typu wyrazów tworzy rozbudowane rodziny derywacyjne (ich podstawy derywacyjne), w tym też derywaty, które uległy zmianom semantycznym (por. np. *woda – wódka, ojciec – ojczyzna*). Same te podstawowe wyrazy rzadko ulegają zmianom, co najwyżej będą to znaczenia sekundarne i tercjalne związane z określonymi kontekstami, por. np. *woda utleniona, woda ognista, zeszły wody* itd. Można tu mówić o wyrazach podstawowych, tworzących podstawę derywacyjną I stopnia, i wyrazach hasłowych, mających znaczenie prymarne.

2. Jednakże istnieje w polszczyźnie, podobnie jak w innych językach słowiańskich, liczna grupa wyrazów bardzo rzadko używanych, należących do kręgu peryferyjnego. Znajdziemy je w materiałach T. Lehra-Spławińskiego (1978): *jar, głaz*,

¹ Podaję tutaj tylko wybrane wyrazy.

krzemień, struga, mąt, wir, młaka, kra, osika, olcha, jałowiec, żołądz, tykwa, wilga, lasica, kuna, okoń, gronostaj.

Wyrazy te, używane bardzo rzadko, często niemające derywatów i znaczeń przenośnych (metafizycznych), nierzadko znane były tylko specjalistom, np. zielarzom czy gajowym. Szansa na ich przetrwanie jest nawet większa niż na przetrwanie wyrazów występujących często, bowiem jaki jest sens zmieniać nazwy rzadko używane i nierozbudowane słowotwórczo, niemające derywatów lub mające je rzadko, nieużywane w funkcji metafor (por. np. *tchórz* → *tchórz* ‘człowiek bojaźliwy’ → *tchórzliwy*)?

Obserwacja ta przeczy poglądom, że im wyraz częściej używany, tym trwa dłużej. Bywa też tak, że długo trwają wyrazy rzadkie, używane sporadycznie i słowotwórczo nieproduktywne, niepodlegające antropomorfizacji czy animizacji.

3. Długą żywotność mają geograficzne nazwy własne, szczególnie nazwy mórz, zatok, dużych rzek, jezior, wysp, gór. Nazwy małych obiektów terenowych, na przykład rzeczek, występują często w postaci lokalnych wariantów. Długowieczność nazw dużych obiektów wiąże się z ich funkcjami lokalizacyjnymi, przestrzennymi, znaczeniem rzeki jako granicy, szlaku wodnego, drogi spławnej itp. Działa tu też tradycja mitologiczna uświetaiająca i sakralizująca niektóre ważne obiekty związane z kultem miejsc i ich nazw. Od wieków nie uległy zmianie takie nazwy jak *Wisła, Odra, Narew, Bug, Dniepr, Dniestr, Dunaj* i inne.

4. Długą historię mają staropolskie nazwy osobowe pochodzenia prasłowiańskiego, jak *Bolesław, Stanisław, Bogumił, Bogusław, Zbigniew, Zdzisław, Jarosław* i wiele innych. Długą metrykę mają też derywaty utworzone od tych nazw, w tym imiona kobiet, jak *Bogumiła, Bożena*.

5. Końca X w. n.e. sięgają imiona chrześciane pochodzenia biblijnego, greckiego, łacińskiego, później nazwy świętych europejskich z różnych krajów katolickich itd. W żywotności tych nazw rolę odgrywają czynniki religijne oraz prestiż kulturowy krajów i języków zachodniej Europy.

6. Stary rodowód mają niektóre nazwiska szlacheckie, szczególnie nazwy herbowe. Obyczaj dziedziczenia nazwiska przyjął się dość późno, w XV i XVI w. stał się on źródłem stabilizacji nazwisk.

7. Znaczną stabilność wykazują spójniki i przyimki, a to ze względu na ich funkcje syntaktyczne, a w wypadku przyimków semantyczne, dodatkowo wzmocnione przez antonimy typu: *nad(e) – pod(e), przed(e) – za, na (szafie) – w (szafie)* itp.

Tadeusz Lehr-Spławiński (1978: 87) podaje następujące dane, jeśli idzie o typy wyrazów odziedziczonych z języka prasłowiańskiego: „mamy [...] przeszło 1000 rzeczowników, czasowników 460, przymiotników 170, innych części mowy 80”.

Dalej uczony podaje dane dotyczące ugrupowania semantycznego: na 1700 wyrazów pochodzenia prasłowiańskiego zaledwie 178 odnosi się do życia duchowego, a 1450 – świata i życia zewnętrznego, około 100 wyrazów służy do oznaczania kategorii i stosunków gramatycznych (zaimki, liczebniki, spójniki, przyimki) (Lehr-Spławiński 1978: 87).

Dziwi Lehra-Spławińskiego niewielka liczba pojęć duchowych, trzeba jednak pamiętać, iż wydatne wzbogacenie słownictwa abstrakcyjnego, religijnego, nazywającego stany psychiczne i emocje nastąpi po przyjęciu kultury zachodniochrześcijańskiej, a więc po 966 r. W dziedzictwie prasłowiańskim zwracają uwagę wyrazy: *bóg, bożnica, bożek, boży, duch, dusza, czart, bies, grzech, błąd, prawda, wino, kara, raj, piekło, modły, dziw, cud, mara*, przejęte później przez chrześcijaństwo. W ogóle słownictwo religijne, mitologiczne i egzystencjalne typu *życie, śmierć* wykazuje, mimo zmiany wiary, dużą długowieczność, sięgającą czasów wspólnoty indoeuropejskiej (której rozpad nastąpił około 2000 r. p.n.e.).

8. Wiele języków indoeuropejskich zachowało podstawowy układ samogłosek: *i – e – a – o – u* oraz spółgłosek: *p – b, t – d, k – g*; większość zachowała fonemy: /r/, /l/, /m/, /n/ mogące pełnić funkcje samogłoskowe (*r, l, m, n*), czyli sylabotwórcze.

9. Z indoeuropejskiej wspólnoty wyrósł system trzech zasadniczych czasów: teraźniejszy, przeszły i przyszły z prymarną funkcją czasu teraźniejszego, z tego źródła wzięły się czasowniki dokonane (aoryst) i niedokonane (imperfectum); stąd wywodzi się też staropolski czasownik *jeśm* (i inne czasowniki atematyczne).

10. We wspólnocie indoeuropejskiej istniał rozbudowany system deklinacyjny (rzeczownikowy, przymiotnikowy, zaimkowy, liczebnikowy), zachowany w większości języków. Cechą deklinacji zaimków osobowych była zmiana tematów (por. *ja, mnie, mi...*, *ty, ciebie, ci...*), formy te przetrwały w wielu językach. Trójczłonowy system morfologiczny rzeczowników i czasowników ulegał daleko idącej ewolucji (przechodząc na przykład w języku prasłowiańskim w system dwuczłonowy: temat – końcówka), niemniej pozostał w językach takich jak grecki, sanskryt oraz litewski, w którym zachował się cały szereg archaizmów. Podobnie było w zakresie systemu fonologicznego².

11. Właściwością, którą trzeba wiązać z procesem trwania, jest też zachowanie w wielu językach, w tym w polskim, różnych wyjątków, por. np. formy *oczy, uszy, ręce*, mające w poszczególnych przypadkach cechy fleksji dualisu. Te zleksykalizowane formy istnieją ponad 450 lat, a więc wystarczająco długo, aby zaliczyć je do form starych. Dlaczego te trzy rzeczowniki zachowały dualis? Przyczyną główną było ich częste używanie, nawiązujące do podwójności części ciała ludzkiego: *dwie ręce, dwa ucha, dwa oka*, nie dotyczy to jednak *nóg* (tutaj są regularne formy pluralne *noga – nogi*). Trzeba więc wziąć pod uwagę dodatkowy czynnik: zachowanie na zasadzie wyjątku, a więc wyróżnienia form ważnych, bo oznaczających ważne obiekty: *oczy widzą, uszy słyszą, ręka ma się je i pracuje...* Wyjątki w języku trzeba traktować właśnie jako ważne, wyjątkowe pozostałości ewolucji.

12. Stabilność danego składnika systemu lub/i leksemu jest dość często rezultatem skostnienia formy czy wyrazu w strukturach tworzących: a) przysłowia poetyc-

² Pojęcie systemu fonologicznego i morfologicznego stosuję zgodnie z praską szkołą lingwistyki i ujęciem Leona Zawadowskiego (1966), który wyodrębnił w systemie fonologicznym inwentarz fonemów i związki strukturalne między nimi. Sądzę, że to znaczenie terminu systemu warto ocalić, gdyż było precyzyjne i w odniesieniu do fonologii, i do fleksji.

kie, tj. rymowane, dwuwersowe, por. np. *Mądrej głowie dość dwie słowie*, b) inne rodzaje form frazeologicznych, odznaczających się stałą łączliwością członów, wyrazów i wyrażen wchodzących w skład przysłowia, zwrotu, porzekadła itd. Nie tylko poszczególne składniki wyrażenia fonologicznego trwają długo, ale właściwość tę mają całe wypowiedzenia, w tym sentencje i maksymy, idiomy czy cytaty ze znanych utworów literackich.

13. Produkty zmian językowych, poczynając od fonetycznych, z chwilą osiągnięcia stanu docelowego przekształcają się w warianty stałe, np. alternacje fonetyczne, morfonologiczne, morfologiczne (szczególnie fleksyjne) itd. Formy typu: *niosę – niesiesz*; *w lesie – las*, prezentujące zjawisko z X w., czyli przegłos polski, pozostały do dzisiaj bez zmian, wyjąwszy te przypadki z późniejszego okresu, w których doszło do tzw. wyrównania analogicznego, np. *żona – żonie* ($\leq$ *żenie*), *żelazo – w żelazie* ($\leq$ *żelezie*). Podobnie trwają warianty fleksyjne typu *postaci – postacie*, *żołnierzy – żołnierzów* czy też fleksyjno-semantyczne typu *wozu – konia* (D. lp.).

Warianty, zdaniem Ireny Bajerowej (1989), są siłą napędową ewolucji. Ale też nie nie wskazuje na to, aby w polszczyźnie zniknęło pięć końcówek mianownika liczby mnogiej deklinacji męskiej i nie zanosi się też na to, aby przestały istnieć wariantywne tematy typu *sen//snu*; *sól//soli* itd. Funkcjonują wszystkie te oboczności i alternacje we współczesnej polszczyźnie w gramatykach opisowych, choć mało kto przypomina o ich długim trwaniu w języku³.

Przegłos w X w. nie był polszczyźnie potrzebny, skomplikował odmianę koniugacyjną i deklinacyjną, a nie był potrzebny dlatego, że końcówki fleksyjne obu odmian były wyraziste i to one decydowały, że formy 1 os. lp. *niosę* i 3 os. lm. *niosą* były odróżniane wyłącznie dzięki nim. Czy nie lepiej mówić tu o pozostałościach starej fonetycznej zmiany, tak jak to czyniono w starych podręcznikach języka polskiego?⁴

14. Ogromną rolę w stabilizacji i trwałości języka odegrało piśmiennictwo, a w Polsce szczególnie od XVI w. teksty drukowane. Teksty, jako wypowiedzi utrwalone, z natury rzeczy mają duży wpływ na powstanie tradycji językowej w różnych dziedzinach kultury (religia, literatura, nauka itp.), oprócz tego, przez pośrednictwo wydawców, oficyn drukarskich, a później szkół, wpływają w sposób decydujący na ukształtowanie się norm językowych oraz wzorców literackich, gatunkowych i stylistycznych. Dzieje innych języków literackich indoeuropejskich wskazują, że ich długowieczność zawdzięczała bardzo wiele pismu, szczególnie gdy w grę wchodziły teksty sakralne.

Elementy stabilne w języku tworzą podstawę systemu fonologicznego i fonetycznego, podstawę, która umożliwia dokonanie zmian, mających często, choć nie

³ Przypisywanie tym obocznościom tematu fleksyjnego szczególnych funkcji dystynktywnych (wyróżnienie przypadku M. lp., 1 os. lp. itd.) jest nadużyciem interpretacyjnym. Formy deklinacyjne i koniugacyjne są doskonale wyróżnione przez końcówki.

⁴ Por. na przykład wyjaśnienie przegłosu w: Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk 1965: 77–80.

zawsze, na celu ulepszenie systemu. Aby coś się mogło zmienić w języku, muszą istnieć stabilne „kolumny” systemu i stabilne słownictwo, dziedziczone z epok poprzednich dzięki tradycji i istnieniu zjawiska kulturowej ciągłości, niezależnej od tradycji, między stanami diachronicznymi a synchronicznymi języka. Tu działają określone mechanizmy i prawa rozwojowe, którymi zajmę się w innym miejscu. Powiem tylko, że jeśli zmiany przekroczą pewien próg, rozpoczyna się proces upadku języka i przyspieszonego wyzbywania się go w mowie młodych generacji.

Trwanie w języku nie jest więc zabezpieczone i może ulegać nawet szybkiej, gwałtownej erozji. Wtedy rozpad i w efekcie śmierć języka są już nieuchronne. Trwanie nie jest zjawiskiem wiecznym, pozaczasowym. Jest rodzajem czasu, podlegać więc musi przemianom, tyle tylko, że są to przemiany powolne i niezauważalne.

Literatura

- BAJEROWA I., 1989, *Strukturalna interpretacja historii języka polskiego*, „Język Polski” XLIV, s. 81–103.
- HUMBOLDT W. VON, 1907, *Gesammelte Schriften*, Berlin.
- KLEMENSIEWICZ Z., LEHR-SPLAWIŃSKI T., URBAŃCZYK S., 1965, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- LEHR-SPLAWIŃSKI T., 1978, *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa.
- ZAWADOWSKI L., 1966, *Lingwistyczna teoria języka*, Wrocław.

EWA WOŹNIAK
UNIwersytet Łódzki
Łódź

Z WARSZTATU BADACZA SEMANTYKI HISTORYCZNEJ – UWAGI O METODZIE I ŹRÓDLACH

Pytania o przedmiot, źródła i metodę to zasadnicze problemy warsztatu badacza. Jednocześnie odpowiedzi na nie wzajemnie się warunkują: to, jaką metodą chce się badać wybrany problem, determinuje dobór podstawy źródłowej. Spostrzeżeniami dotyczącymi tych kluczowych kwestii, do których przemyślenia motywację dała mi praca nad zmianami znaczeniowymi w obrębie gniazda słowotwórczego *rozpaczy* (Woźniak 2008, 2009a, 2009b, w druku), chciałabym się w tym artykule podzielić. Wspomnianą motywacją tłumaczy się brak różnorodności przytaczanych egzemplifikacji: wszystkie przykłady ilustrujące przedstawiane problemy będą pochodziły z bazy materiałowej przygotowywanej monografii. Szukam w niej odpowiedzi na pytanie, jak w przeszłości rozumiano *rozpacz*, to znaczy do jakiego fragmentu rzeczywistości psychicznej odnoszono wyrazy z tego gniazda w dziejach polszczyzny; jak (w szczegółach) przebiegał proces przechodzenia tego predykatu pierwotnie mentalnego do centrum pola nazw uczuć; i dalej – czy ta ewolucja pociągnęła za sobą na przykład zmiany w sposobie obrazowania i czy, w takim razie, konceptualizacja związana jest z pojęciem (wyrazy *rozpacz*, *rozpaczać* komunikowały w dziejach polszczyzny różne pojęcia), czy ściślej łączy się z wyrazem, czy może z wartościowaniem; interesujące jest również to, czy i jaki związek zachodził między zmianami znaczeniowymi a żywotnością poszczególnych formacji należących do tego gniazda, jak wzajemnie (z uwzględnieniem aspektu semantycznego) oddziałują na siebie elementy struktury, jaką jest gniazdo słowotwórcze. Dzieje wyrazów z rodziny *rozpaczy* wydają się na tyle ciekawe, by – śledząc je – spróbować na te intrygujące pytania odpowiedzieć.

Badania z zakresu semantyki historycznej, wykluczające możliwość odwołania się do kompetencji językowej badacza jako instancji weryfikującej, wymagają twardego oparcia w postaci danych tekstowych. Jestem przekonana, że tylko w ten sposób, a więc wyzyskując informacje kontekstowe do ustalania zawartości treściowej

słów, można wyjść poza sferę domysłów i przypuszczeń i zbliżyć się do dawnej rzeczywistości językowej. Szansą dla semantyki historycznej jest też, jak sądzę, synkretyczne wykorzystanie metod wywodzących się z różnych paradygmatów badawczych – wnioski w ten sposób uzyskane, ponieważ mogą się wzajemnie wspierać lub podważać, zbliżają badacza do prawdy o językowej przeszłości. Przyjmuję więc te dwa podstawowe założenia: pierwsze, mówiące o konieczności oparcia się na danych kontekstowych, drugie – o synkretycznym wykorzystaniu różnorodnych metod badawczych (por. Woźniak, w druku).

Wyraz – za Jurijem D. Apresjanem (2000: 7) – pojmuję jako „niepowtarzalny świat”, którego bogactwa nie sposób oddać za pomocą minimalnej klasycznej definicji, podając cechy konieczne i wystarczające. Drogą do odkrycia, by pozostać przy tej metaforze, „niepowtarzalnego świata” należącego do językowej przeszłości jest baczna obserwacja kontekstu, otoczenia wyrazowego – nie po to, żeby wyabstrahować z niego uogólnione znaczenie, ale żeby otrzymać możliwie kompletny opis łączliwości wyrazu, dowiedzieć się jak najwięcej o jego możliwościach czy skłonnościach do wchodzenia w związki z tymi a nie innymi słowami i wnoszonymi przez nie sensami. Sądzić bowiem można – co w odniesieniu do językowej przeszłości wydaje się najmniej ryzykowną drogą wnioskowania – że znaczeniowo-wyrazowe „środowisko” danego słowa jest zdeterminowane semantycznie, ściśle zależne od jego zawartości treściowej. Bazujący na danych kontekstowych proces odtwarzania semantycznego obrazu pojęcia stojącego za danym wyrazem w kolejnych przekrojach czasowych widziałabym w trzech etapach:

Pierwszy krok to wyróżnienie składników (aspektów) współtworzących obraz czyli „niepowtarzalny świat” wyrazu w polszczyźnie kolejnych wieków. Na przykład z analizy XVI-wiecznych wystąpień wyrazu *rozpacz* wynika, że na ten obraz składają się takie komponenty jak: SUBIEKT, SPRAWCA, NASTĘPSTWA, WARTOŚCIOWANIE, STOPIEŃ, TREŚĆ, PRZYCZYNA (Woźniak, w druku). Podobnie w sensie XIX-wiecznej *rozpaczy*, stosując analizę kontekstową, należałoby wyróżnić SUBIEKTA, SPRAWCĘ, NASTĘPSTWA, WARTOŚCIOWANIE, STOPIEŃ, PRZYCZYNĘ ORAZ MANIFESTACJE. Różnią się te zestawienia właściwie nieznacznie: składnikiem TREŚĆ, obecnym w pojęciu *rozpaczy* w XVI w. (wyłonionym na podstawie znanych XVI-wiecznej polszczyźnie połączeń *rozpacz o miłosierdziu Bożym*, w których prawostronnie przyłączony jest argument treści), oraz składnikiem MANIFESTACJE, dającym się wyróżnić w znaczeniu *rozpaczy* na podstawie cytatów XIX-wiecznych. W XVI w. brak jest w obrazie *rozpaczy* jej manifestacji (objawów). Ówczesni użytkownicy polszczyzny nazywają za pomocą tego leksemu przeżycie/doświadczenie psychiczne, które – owszem – ma charakterystyczne następstwa (*ktoś może robić/czynić coś z rozpacz*), ale nie przejawia się na zewnątrz w jakiś swoisty sposób. Inaczej mówiąc, subiekta XVI-wiecznej *rozpaczy* – przynajmniej tak wynika z materiału językowego – nie można było rozpoznać po oczach, mimice, gestykulacji czy reakcjach głosowych. Co innego XIX-wieczna *rozpacz* – ta była zauważalna w czymś spojrzeniu/oczach. Oto garść przykładów uwydatniających ten właśnie aspekt, czyli uzewnętrznianie się *rozpaczy* we wzroku subiekta: *dzika rozpacz błyszczała w oku nieszczęśliwego* (Kosiń. A. *Opow.* 146

[KSDor]), w oczach jego malowała się głęboka [...] rozpacz (Orzesz. Na dnie XLII 267 [KSDor]), z oczu obróconych w słup bije rozpacz (Rom. Poezje II 99 [KSDor]), oczy przygasłe i z niemą rozpaczą (Wilk. P. Wieś II 177 [KSDor]), wzrok rozpaczny (Wol. Poezje I 99 [KSDor], G-r 230–231 [SJAM]), ale też bardziej poetycko: w gorących oczach świeciła się jak próchno rozpacz (Żer. Uroda 303 [KSDor]), z oczu strzeliły mu gromy rozpacz (Sienk. Ogn. 8, 32 [KSDor]).

Okazuje się, że taki jak wskazany powyżej zestaw składników może nawet różnicować – co starałam się pokazać w innym miejscu (Woźniak, w druku) – wyrazy należące do jednego gniazda słowotwórczego, których opisy leksykograficzne „grzeszą” najczęściej metodą wzajemnego definiowania, co skutkuje błędnym kołem.

Jednak sam rejestr nie jest najczęściej kryterium wystarczającym do zróżnicowania zawartości treściowej słów. Na przykład podobną strukturę jak tę wyróżnioną dla XIX-wiecznej rozpaczny ma w tym czasie wiele innych wyrazów, na przykład nazwy uczuć. Dlatego kolejnym krokiem jest ustalenie hierarchii (rangi) składników, ich konfiguracji, położenia w układzie centrum znaczeniowe – peryferie.

O tym, że ranga danego składnika stanowi cechę wyróżniającą, a także odróżniającą poszczególne etapy rozwoju semantycznego wyrazu, może świadczyć następujący przykład: zarówno XVI-, jak i XIX-wieczna rozpacz występują w połączeniach typu *ktos przywodzi / wwoździ kogoś w rozpacz / do rozpaczny, ktos wprowadza kogoś w rozpacz, ktos doprowadza / przyprowadza kogoś do rozpaczny, ktos wtrąca kogoś w rozpacz*. Zdolność tworzenia tego typu połączeń wskazuje na SPRAWCĘ jako potencjalnego uczestnika relacji: jest to ktoś, kto powoduje, że ktoś inny (SUBIEKT) przeżywa rozpacz. Rola SPRAWCY tkwi więc w znaczeniu zarówno XVI-, jak i XIX-wiecznej rozpaczny. Inna jest jednak ranga tego składnika. Różnicę pokazują dane liczbowe: został on wyróżniony w 16 cytatach z XVI w., co stanowi 9,9% zebranych przykładów ilustrujących użycie wyrazu rozpacz, natomiast z XIX w. dysponujemy zaledwie 8 cytatami ze wskazanym SPRAWCĄ (1,4% zgromadzonych przykładów). Kierując się danymi frekwencyjnymi, omawiany komponent umiejscowimy więc blisko centrum znaczeniowego XVI-wiecznego pojęcia rozpaczny, zaś w treści rozpaczny XIX-wiecznej przypiszemy mu pozycję zaledwie peryferyjną. Powyższy przykład dowodzi, że konfiguracja czy hierarchia składników, którą odzwierciedlają dane frekwencyjne, stanowi układ zmienny na linii czasu. Prześledzenie tej zmienności pozwala na precyzyjniejsze opisanie przebiegu ewolucji znaczenia, a także na uchwycenie subtelniejszych różnic semantycznych.

Trzeba zwrócić również uwagę na odmienną charakterystykę SPRAWCY w omawianych tu dla przykładu przekrojach czasowych. Kim innym bowiem jest SPRAWCA XVI-wiecznej, a kim innym XIX-wiecznej rozpaczny. Taki opis to trzeci krok prowadzący do odtworzenia semantycznego obrazu pojęcia, stojącego za wyrazem. W przykładach z XVI w. w roli kauzatora występuje najczęściej szatan: jest tak 10 razy – na 16 cytatów ze wskazanym SPRAWCĄ:

Diabeł ten też nas kusi [...] w grzechy przywodziąc, a potym w rozpacz i na wieczne potępienie, czego Boże zachowaj [...] (SeklKat Tv) [SP XVI].

[...] **duch sprzeciwny** wводи cie w rozpacz a w wątpienie o Panu twoim. (RejPos 139) [SP XVI].

Oprócz szatana jako sprawcy rozpacz w XVI-wiecznej polszczyźnie przedstawiani są także ludzie, którzy doprowadzają innych do myśli, że nie zostaną zbawieni, że w wyniku popełnionych grzechów bezpowrotnie utracili szansę na Boże miłosierdzie. Formuluje się taki zarzut (że powodują czyjąś rozpacz) na przykład wobec katolickich duchownych stawiających przed wiernymi zbyt wysokie wymagania i od ich spełnienia uzależniających możliwość zbawienia. Podobnie postępują przyjaciele biblijnego Hioba, przekonujący go, że nieszczęścia, które go dotyczą, są karą za popełnione grzechy, a więc „próżno, żeby dalej mógł ufać Panu” (BibRadz 273v) [SP XVI]. Jeden zaledwie przykład dotyczy sytuacji „świeckiej”: wodza, który, zwyciężając w bitwie, „w rozpacz i ku uciekaniu przywiódł” dwu przeciwników (BielKron 279r) [SP XVI]. Z zebranego materiału wynika więc, że o **SPRAWCY** rozpacz mówi się w XVI w. niemal wyłącznie w kontekstach religijnych, a nawet eschatologicznych (Woźniak 2009a: 434–435).

Natomiast grupa reprezentantów kategorii **SPRAWCY** rozpacz w XIX w. jest diametralnie różna: mamy wśród nich pannę, która uporczywie daje kosza konkurentom, nudnego rozmówcę, zbyt natrętnego pomocnika, roztargnionego partnera w grze w karty czy ekstrawagancką żonę. Oto dwa reprezentatywne konteksty:

Jakoż pani X. wyemancypowała się zupełnie, **przywodząc do rozpacz** biednego męża, którzy mówią ludzie, że ją kocha mimo udręczenia, jakie mu zadaje (FelWspom I 96).

Grał w karty dobrze, ale często się zdarzało, że zagadawszy się albo zamyśliwszy o czym, roztargniony zapominał co się święciło, i **w rozpacz** partnera **wprowadzał** (Gorec. *Wspom.* 32 [KSDor]).

Sprawca XIX-wiecznej rozpacz przywoływany jest więc wyłącznie w kontekstach żartobliwych czy ironicznych. Mówi się w nich o wywołaniu tego skrajnie negatywnego przeżycia, mimo że przedstawione zdarzenia odbiegają od typowej przyczyny w scenariuszu rozpacz. Rozbieżność – między tym, o czym się mówi i jak się mówi, między przedmiotem wypowiedzi a wyrażeniami, które się do tego przedmiotu odnosi, staje się w analizowanych cytatach źródłem dowcipu czy ironii.

Przedstawione przykłady pokazują, że na „niepowtarzalny świat” znaczenia wyrazu składa się nie tylko zbiór wyróżnianych na podstawie kontekstu składników (aspektów), ale także – ustalana na podstawie częstotliwości wyróżnień – ich hierarchia i konfiguracja oraz – znów bazująca na analizie kontekstów – szczegółowa charakterystyka.

Taka metoda opisu zawartości treściowej wyrazu wymusza wyjście poza informacje uzyskiwane ze źródeł leksykograficznych.

Oczywiście, oceniając przydatność słowników w semantycznych badaniach diachronicznych, należy oddzielić dawne dokonania leksykograficzne, takie jak

Słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego, tzw. *Słownik wileński* (SWil) czy tzw. *Słownik warszawski* (SW), *Słownik języka polskiego* W. Doroszewskiego (SJPD), i współcześnie powstające słowniki dawnej polszczyzny, takie jak *Słownik staropolski* (SSTp), *Słownik języka polskiego XVI wieku* (SPXVI) czy *Słownik języka polskiego XVII i I. poł. XVIII wieku* (SJP XVII/XVIII). Doświadczenie uczy, że słowniki pierwszej grupy nie sprawdzają się nawet jako źródło wiedzy o tzw. życiu wyrazów. Błędną ocenę żywotności formacji dokonanej *zrozpaczyć* podaje na przykład *Słownik wileński*, który w haśle *zrozpaczony* umieszcza informację, że jest to „imiesłów od nieużywanego słowa *zrozpaczyć*”. Tymczasem w XIX-wiecznej prasie odnajdujemy przykłady użycia rzekomo nieużywanego *zrozpaczyć*, np. w jednym z felietonów Aleksandra Świętochowskiego: „Zdaje mi się, że ks. Sapieha *zrozpaczył* za wcześniej” („Prawda” 1886, 52), w „Niwie”: „[...] w istocie przyjdzie *zrozpaczyć* o prawdzie” („Niwa” VI, 1875, 5 [KSDor]). Podobnie mamy szansę natknąć się na wyraz *zrozpaczyć* na kartach XIX-wiecznej literatury pięknej, np. w powieściach Zygmunta Kaczkowskiego: „Jagienka na tę zapowiedź kasztelanowej rozplynęła się we łzach, jako już *zrozpaczyła* o wszystkim” (Kaczk. *Olbracht*.¹ II 88 [SJPD]), „I odtąd już on sam *zrozpaczył*, ażeby mógł tego dzikuna [...] na prostą drogę sprowadzić” (Kaczk. *Olbracht*. III 380 [KSDor]); u Kraszewskiego: „Niejeden, przebiegłszy muzea, [...] *zrozpaczy* o sobie i stanie się rzemieślnikiem” (SW). Przykład ten uczy, by do informacji słownikowych podchodzić z dystansem i weryfikować je w świetle innych źródeł. Jest taka weryfikacja konieczna nawet w wypadku słowników chwalonych za rzetelność – takie właśnie pozytywne opinie wypowiadano na przykład pod adresem *Słownika wileńskiego*, pisząc, że „dobrze obrazuje stan polszczyzny w zakresie słownictwa w początkach drugiej połowy XIX wieku” (Walczak 1999: 258).

Z perspektywy badań semantycznych mankamentem jest również zwyczaj podawania połączeń werbalnych w postaci bezosobowej, co stanowi powszechną praktykę w dawnych słownikach języka polskiego. *Słownik wileński* rejestruje na przykład (bez cytatów ilustrujących użycie) wyrażenia: *Do rozpacy przywodzić, przyprowadzać* [v. *przywieść, przyprowadzić*]; podobnie *Słownik warszawski*: *Przywieść, przyprowadzić, doprowadzić kogo do rozpacy*². Ten sposób prezentacji materiału znacznie ogranicza przydatność słowników w analizie semantycznej, zwłaszcza jeśli zakłada ona wykorzystanie danych z kontekstu. Postaci bezosobowe połączeń *przywieść / przyprowadzać / doprowadzać kogo do rozpacy* uniemożliwiają określenie pierwszej roli argumentowej. Do wyboru byłyby tu dwa warianty relacji powodowania: *ktoś przywodzi kogoś do rozpacy* z osobowym SPRAWCĄ oraz *coś przywodzi kogoś*

¹ Ważna dla oceny żywotności wyrazu *zrozpaczyć* w XIX w. może być informacja, że w cytowanej powieści historycznej Kaczkowskiego *Olbrachtowi* rycerze nie występuje stylizacja archaiczna: „W omawianej powieści Kaczkowski nie wprowadza nawet tak dyskretnej archaizacji językowej, jaką posługiwał się w cyklu nieczujowskim. W przeciwieństwie do Sienkiewicza [...] posługuje się językiem niemal współczesnym” (Jopek 1960: 477).

² Zilustrowane jednym przykładem (bez lokalizacji): „Nieuctwo ucznia doprowadza go do rozpacy” (= ‘do wściekłości, do najwyższego rozdrażnienia, do pasji’).

do *rozpaczy* z argumentem zdarzeniowym o semantycznej charakterystyce PRZYCZYNY. Częstotliwości występowania połączeń jednego i drugiego typu w polszczyźnie XVI i XIX w. znacznie się różnią: w zebranych dotychczas cytatach XVI-wiecznych przeważa wariant z wskazanym SPRAWCĄ, natomiast w przykładach XIX-wiecznych zdecydowanie dominują połączenia z argumentem PRZYCZYNY. Uzyskanie takich wyników (na podstawie badań frekwencyjnych) spowoduje odmienne uszeregowanie wyróżnionych składników w obrazie *rozpaczy* w dwóch uwzględnionych płaszczyznach czasowych: w XVI w. bliżej centrum znaczeniowego umiejscowimy SPRAWCĘ, natomiast dla *rozpaczy* XIX-wiecznej ważniejszy okaże się aspekt PRZYCZYNY. Dysponowanie jedynie bezosobową formą połączeń werbalnych uniemożliwia przeprowadzenie tego typu wnioskowania.

O tym, że założenia metodologiczne wymuszają dobór określonej podstawy źródłowej, świadczy również następujący przykład: Otóż, analiza oparta na korpusie tekstów ujawniła bardzo dużą dysproporcję w użyciu formy rzeczownikowej *rozpacz* i czasownikowej *rozpaczać* w XIX w. W zgromadzonym materiale, pochodzącym głównie z kartoteki *Słownika języka polskiego* W. Doroszewskiego, rzeczownik jest reprezentowany w 554 przykładach, podczas gdy czasownik tylko w 40. Okazuje się, że ta różnica nie znalazła odzwierciedlenia w hasłach słownika, do którego opracowania posłużyła kartoteka: w *Słownika języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego *rozpacz* zilustrowano 4 przykładami z XIX w. (pozostałych 7 to cytaty XX-wieczne), zaś hasło *rozpaczać* (w rozróżnionych przez redakcję dwóch znaczeniach) – poświadczono 8 egzemplifikacjami XIX-wiecznymi (pozostałe 2 pochodzą z XX w.). Zwraca uwagę fakt, że przewaga formy rzeczownikowej *rozpacz* nad czasownikową *rozpaczać* nie była aż tak zdecydowana w polszczyźnie XVI w.: na *rozpacz* znajdziemy w kartotece *Słownika polszczyzny XVI w.* 162 przykłady, na *rozpaczać* – 52. Proporcja *rozpacz* : *rozpaczać* wynosi dla XVI w. 3 : 1, dla XIX w. w przybliżeniu 14 : 1. Dysponując takimi spostrzeżeniami, nie sposób nie postawić pytania o przyczynę tak wyraźnie rysującej się tendencji do zyskiwania przewagi liczbowej rzeczownika nad czasownikiem. Można by się spodziewać, że *rozpaczać*, które w XIX w. notowane jest w dwóch różnych znaczeniach, będzie miało choćby z tego powodu wyższą frekwencję w tekstach. Tymczasem jest ona nawet niższa niż XVI-wiecznego *rozpaczać*. Wydaje się, że dociekać by tu należało jeszcze innych przyczyn niż tylko zwiększające się upodobanie do analitycznego wyrażania treści (za pomocą połączeń leksykalnie rozczłonkowanych). Trzeba dołączyć do tego wyjaśnienia również przyczyny semantyczne: w XVI w. wyrazy z gniazda słotwórczego *rozpaczy* tworzyły jeszcze spójną znaczeniowo całość, a więc nie było różnicy sensu między *wpadać w rozpacz* i *rozpaczać*, *wpaść w rozpacz* i *rozpaczyć* – mogły być one używane wymiennie. W XIX w. nie było już tej spójności, ponieważ ewolucja semantyczna w obrębie wyrazów z badanego gniazda nie przebiegała równolegle: *rozpacz* wcześniej znalazła się w polu nazw uczuć, podczas gdy *rozpaczać* dłużej zachowało sens mentalny ‘sądzić, że nie stanie się coś dobrego i pożądanego’. Mogło to ograniczać używanie formy czasownikowej. Przykład ten świadczy o niemożności uchwycenia istotnych, jak się wydaje, prawidłowości rozwoju se-

mantycznego wyrazów, jeśli podstawą wnioskowania pozostają dane ze słowników nieuwzględniających frekwencji wyrazów.

Wybór źródeł zależy jednak nie tylko od przyjętej metodologii badań, lecz podlega również innym uwarunkowaniom, przede wszystkim ograniczeniom czasu i możliwości indywidualnego, czyli niezespołowego, badacza. Nie zawsze w pracy indywidualnej da się objąć postępowaniem badawczym zakres materiału wystarczający do sformułowania wniosków nie tylko hipotetycznych. Z drugiej strony, na pewnym etapie rozwoju danej dyscypliny również stawianie hipotez ma niewątpliwą wartość naukową. Dylematami z tym związanymi dzieliła się już Danuta Buttler we wstępie do książki *Rozwój semantyczny wyrazów polskich* (1978), klasycznej pozycji z zakresu semantyki historycznej:

Nasuwa się wobec tego kwestia, czy należało już obecnie, przed zgromadzeniem dostatecznego materiału dokumentacyjnego, podejmować próbę prezentacji zmienności semantycznej wyrazów polskich (Buttler 1978: 5).

Wątpliwość tę formułuje autorka z tego powodu, że – jak pisze –

[...] materiał przykładowy ilustrujący rozwój treści poszczególnych słów został zaczerpnięty niemal wyłącznie ze słowników i wcześniejszych opracowań leksykologicznych, a nie z obszernego korpusu tekstów różnych epok; stanowi zatem zbyt skromną podstawę formułowania twierdzeń dotyczących mechanizmu i chronologii analizowanych przesunień. Dlatego sądy autorki mają wyłącznie charakter hipotez, które z pewnością skorygują przyszłe rozprawy poświęcone historii wyrazów polskich i dalszy postęp prac leksykograficznych (Buttler 1978: 5).

W cytowanej wypowiedzi wymienia się jako źródła w semantycznych badaniach diachronicznych: słowniki, dające jednak w ocenie autorki „zbyt skromną podstawę formułowania twierdzeń” oraz – jako postulowany – (obszerny) korpus tekstów, którego zgromadzenie wymaga z kolei „badań zespołowych, zakrojonych na bardzo szeroką skalę i obliczonych na wiele lat” (Buttler 1978: 5).

Pomiędzy tymi skrajnościami znaleźć można, jak sądzę, trzecie wyjście, dzięki obecnemu zaawansowaniu prac leksykograficznych dostępne dla indywidualnego badacza – są to kartoteki słowników, umożliwiające docieranie do tekstów dzięki zlokalizowanym cytatom. Współcześnie opracowane czy opracowywane słowniki dawnej polszczyzny przedstawiają dość obszerne zbiory przykładów³ (zwłaszcza w porównaniu z praktyką poprzedników w leksykograficznym rzemiośle), zawsze jednak korzystnie jest rozszerzyć tę dokumentację przez sięgnięcie do kartotek. Wykorzystane w tym artykule przykłady XVI-wieczne pochodzą ze zbiorów toruńskiej pracowni *Słownika polszczyzny XVI wieku* (hasło *ROZPACZ* i pokrewne znajdują się obecnie w opracowaniu). Dokumentację do XVII i 1. poł. XVIII w. dostarczy kartoteka *Słownika polszczyzny XVII i 1. poł. XVIII w.* Bogatym źródłem przykładów

³ A niektóre nawet kompletne, jak na przykład *Słownik staropolski* czy słowniki języka pisarzy.

XIX-wiecznych i z 1. poł. XX w. jest, ocalona przez Stanisława Dubisza, kartoteka *Słownika języka polskiego* Witolda Doroszewskiego. Tylko do najslabiej udokumentowanej w kartotekach 2. poł. XVIII w. znaleźć trzeba egzemplifikacje w drodze indywidualnej ekscerpcji (stosunkowo niewiele przykładów z tego czasu zarejestrowano w kartotece *Słownika języka polskiego* W. Doroszewskiego). Gromadzenie materiału i w tym wypadku ułatwia jednak powstawanie elektronicznych baz tekstów, wykorzystywanych do innych badań⁴.

Cytaty z kartotek nie zawsze są wystarczająco obszerne, by na ich podstawie wyróżnić i scharakteryzować poszczególne aspekty pojęcia stojącego za danym wyrazem. Na przykład w kartotece *Słownik polszczyzny XVI w.* figuruje następujący wypis z *Obrony nauki prawdziwej* Marcina Krowickiego (1560): „sumienia ludzkie w rozpacz przywiódł i zasmucił [...]” (K53v). Dysponując takim „okrojonym” z lewej strony cytatem, musimy go w oparciu o tekst zabytku uzupełnić fragmentem, który pozwoli odpowiedzieć na pytanie o SPRAWCĘ: „A przez to papież tymi słowami Salomonowymi źle wyrozumianymi sumienia ludzkie w rozpacz przywiódł [...]”. Taka konfrontacja z tekstem zabytku leży w zakresie możliwości pojedynczego badacza.

Refleksja nad zależnością między metodą a źródłami wykorzystywanymi w semantycznych badaniach diachronicznych doprowadziła nas ostatecznie do wniosku, że wybrana metodologia ukierunkowuje wybór podstawy źródłowej, zaś decyzja co do typu i zakresu źródeł okazuje się wynikiem kompromisu pomiędzy wymogami przyjętej metodologii a różnorodnymi ludzkimi ograniczeniami.

Literatura

- APRESJAN J.D., 2000, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław.
- BUTTLE D., 1978, *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Warszawa.
- JOPEK A., 1960, *Posłowie*, [w:] Z. Kaczkowski, *Olbrachtowi rycerze*, t. II, Kraków.
- WALCZAK B., 1999, *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław.
- WOŹNIAK E., 2008, *Czego można, a czego nie można dowiedzieć się o rozpaczach na podstawie słowników*, „Język Polski” LXXXVIII, s. 181–191.
- WOŹNIAK E., 2009a, „Portret” rozpachy w polszczyźnie XVI w., [w:] I. Generowicz, E. Kaczmarek, I. M. Doliński (red.), *Świat ukryty w słowach, czyli o znaczeniu gramatycznym, leksykalnym i etymologicznym*, Warszawa, s. 427–441.
- WOŹNIAK E., 2009b, *Między desperacją a rozpachą. Z zagadnień rozwoju semantycznego wyrazów*, [w:] D. Bieńkowska, A. Lenartowicz (red.), *Tajemnice rozwoju. Materiały z konferencji, 10–12 maja 2008 r.*, Łódź, s. 591–616.
- WOŹNIAK E., w druku, *W poszukiwaniu metod badawczych semantyki historycznej (na przykładzie wyrazów z rodziny rozpachy w XVI w.)*.

⁴ Cytowane w tym artykule przykłady z XIX-wiecznej prasy, które pozwoliły na weryfikację danych słownikowych, pochodzą z elektronicznego zbioru tekstów felietonów, który życzliwie udostępniła autorce dr Magdalena Pietrzak.

Skróty

FELWSPOM: E. Felińska, *Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i w Saratowie*, t. I, Wilno 1852.

KSDOR: kartoteka *Słownika języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego.

SJAM: K. Górski, S. Hrabiec (red.), *Słownik języka Adama Mickiewicza*, t. VII, Wrocław 1971.

SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.

SJP XVII/XVIII: K. Siekierska (red.), *Słownik języka polskiego XVII i 1. poł XVIII wieku*, t. I, Kraków 1999–2004.

SPXVI: M. R. Mayenowa, F. Peplowski (od t. XVIII) (red.), *Słownik polszczyzny XVI w.*, t. I–XXXII, Wrocław–Warszawa 1966–2004.

SStp: S. Urbańczyk (red.), *Słownik staropolski*, Kraków 1953–2002.

SW: J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiecki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.

SWIL: A. Zdanowicz (red.), *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.

Pozostałe skróty za SPXVI, SJPD oraz SJAM.

II

Zabytki języka polskiego

AGNIESZKA FLUDA-KROKOS
UNIwersytet Jagielloński, Polska Akademia Umiejętności
KRAKÓW

***Nowy wielki dykcjonarz J. Mści X. Daneta opata
francuski, łaciński i polski... (1743–1745) –
niezbędne źródło do historii języka polskiego***

Podstawowe źródła językoznawstwa diachronicznego to ogólnie wszystko, co możemy określić mianem świadectwa języka jakiegoś okresu. I tak znajdują się wśród nich wszelkie teksty literackie, ale także nieliterackie, księgi radzieckie, inwentarze i słowniki historyczne. Należy do nich także dwutomowy *Nowy wielki dykcjonarz J. Mści X. Daneta opata francuski, łaciński i polski* z częścią francuską i łacińską zebraną przez Piotra Daneta, zaś polską dopisaną przez Franciszka Dymitra Kolę (Danet, Kola 1743–1745).

Szacunkowa liczba haseł głównych i podhaseł została oszacowana przez Stanisława Urbańczyka (2000: 26) na około 50 000, czyli słownik stanowi ogromne pole badawcze. Niestety, jak stwierdził wspomniany językoznawca, popadł on w zapomnienie (Urbańczyk 1991: 319). Ten niezwykle cenny zbiór słownictwa nie doczekał się monografii polskojęzycznej. Jedynym opracowaniem ogólnym, wydanym w języku francuskim, jest rozprawa Anny Bochnakowej *Le Nouveau Grand Dictionnaire François, Latin et polonois et sa place dans le lexicographie polonaise* (1991). Ponadto odnotowałam kilka artykułów poświęconych dykcjonarzowi Daneta i Koli oraz kilkadziesiąt niewielkich wzmianek na jego temat¹.

Wnioski przedstawione w artykule opierają się na wynikach badań nominatiwów ze słownika Daneta i Koli nazywających wytwory kultury materialnej. W sumie są to 1173 wyrazy z 10 kręgów tematycznych: MIESZKANIE, BUDOWNICTWO, RZEMIOSŁO, ODZIEŻ, MILITARIA, POŻYWIENIE, GOSPODARSTWO, ROZRYWKA, TRANSPORT ORAZ NAZWY INNE. Życie omówionych leksemów prześledzono w następujących źródłach: *Słowniku*

¹ Zob. m.in.: Bochnakowa 1984, Leszczyński 1986, Urbańczyk 1979, 1991, 1993: 20, Walczak 1994, Żmigrodzki 2009: 136.

staropolskim (SStp), *Słowniku polszczyzny XVI wieku* (SPXVI) oraz dykcyjonarzu Mączyńskiego (Mącz) z roku 1564 (hasła nieujęte w SPXVI), dziele Grzegorza Knapskiego (Knap) z 1643 r., *Nowym dykcyjonarzu czyli Mowniku polsko-niemiecko-francuskim* Michała Abrahama Troca (Troc), *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego (SL), *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego (SW), *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego (SJPD) oraz w najbardziej współczesnym – *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* pod redakcją Stanisława Dubisza (USJP). Metoda porównawcza pozwoliła na uchwycenie zmian, jakie zaszły w słownictwie języka polskiego na przestrzeni ponad 250 lat, przede wszystkim w żywotności słów. Etymologię większości wyrazów ustalono na podstawie słowników etymologicznych języka polskiego Aleksandra Brücknera (SEBr), Franciszka Sławskiego (SESł), Andrzeja Bańkowskiego (SEBań) oraz Wiesława Borysia (SEBor).

Ze źródła wyekscerpowano 1173 wyrazy² – nominatiwa będące polskimi odpowiednikami francuskich haseł słownikowych, które następnie poddano analizie językoznawczej. Dziesięć wyodrębnionych kręgów tematycznych, z których część jest równoznaczna z polami wyrazowymi (semantycznymi), zawiera następującą liczbę haseł: MIESZKANIE I JEGO WNĘTRZE – 227, BUDOWNICTWO – 216, RZEMIOSŁO – 164, ODZIEŻ – 162, MILITARIA – 119, POŻYWIENIE – 119, GOSPODARSTWO – 97, KULTURA I ROZRYWKA – 80, TRANSPORT – 68, NAZWY INNE – 124.

Krąg tematyczny MIESZKANIE I JEGO WNĘTRZE jest najliczniej reprezentowany, zawiera bowiem 223 wyrazy. Wyodrębniono w nim trzy pola i jeden zbiór: SPRZĘTY – 108 wyrazów (47%), NACZYNNIA – 93 wyrazy (41%), POŚCIEL – 8 wyrazów (4%), NAZWY INNE – 18 wyrazów (8%). Sumując podane liczby, otrzymamy 227 haseł. Trzeba jednak zaznaczyć, że 4 wyrazy zostały zakwalifikowane do więcej niż jednego pola (brano pod uwagę wyjaśnienie hasła przez Kołę): *alembik* – nazwa sprzętu i naczynia, *kadź* – nazwa sprzętu i naczynia, *szkło* – w zbiorach NAZWY NACZYŃ i NAZWY INNE, oraz *zasłona* – w zbiorach NAZWY SPRZĘTU i NAZWY INNE.

SStp odnotował 130 wyrazów, słowniki XVI-wieczne (SPXVI i Mącz) – 180 z 223 wyrazów, a Knap – 168 wyrazów. Tymczasem słownik Troca, który był prawie „równieśnikiem” dykcyjonarza Daneta i Koli, nie zaświadczył 37 słów z analizowanego źródła. SL poświadcza 205 wyrazów, a najwięcej SW, bo 216, czyli nie notuje tylko 7. Kilkanaście mniej od niego (201) zawiera SJPD, a we współczesnym USJP brakuje aż 28 wyrazów z zasobu pola; są to m.in. *baul*, *burgatela*, *cedziworek*, *ćwiercówka*, *łzawiczka*, *szkandalan*, *taboret*, *trzynóg*, *tworzydło*, *ważnik* i *zawicie*. Z 223 wyrazów 105 zostało poświadczonych we wszystkich wymienionych słownikach, zaś 3 – *baul*, *ćwiercówka* i *łzawiczka* – są odnotowane tylko u Daneta i Koli.

² Istnieje grupa wyrazów należących do kilku kręgów, czasem nawet pól semantycznych (np. *kolebka* – zaliczony do kręgu MIESZKANIE I JEGO WNĘTRZE jako nazwa łóżeczka dziecięcego oraz do kręgu BUDOWNICTWO jako określenie rodzaju budynku ogrodowego; *panewka* – element strzelby w kręgu MILITARIA i nazwa naczynia (‘mała panew’) w kręgu MIESZKANIE I JEGO WNĘTRZE). Liczba 1173 to zbiór wszystkich omówionych leksemów, niektóre z nich znalazły się w kilku kategoriach.

Krąg tematyczny BUDOWNICTWO jest drugi pod względem liczebności – należy do niego 216 wyrazów. W obrębie zebranego słownictwa utworzono pięć pól: BUDYNKI – 10 wyrazów (5%), ELEMENTY BUDYNKÓW – 137 wyrazów (63%), MATERIAŁY BUDOWLANE – 33 wyrazy (16%), CZĘŚCI MIESZKANIA – 31 wyrazów (14%), SPRZĘTY BUDOWLANE – 5 wyrazów (2%).

Z 216 wyrazów 82 zostały poświadczone we wszystkich źródłach. SSStp podaje 129 wyrazów, zaś słowniki polszczyzny XVI w. (SPXVI i Mącz) – 150. Z kolei Knap zawiera już 152 wyrazy. Niewiele później wydany Troc nie odnotował 38 wyrazów obecnych w dziele Daneta i Koli. Tymczasem w SL liczba zaświadczeń wzrosła do 191. SW podaje ich największą liczbę, bo aż 211, czyli tylko o 5 mniej niż Danet i Kola. Z kolei SJPD notuje 198 wyrazów, czyli o 18 mniej niż w omawianym dykcjonarzu. USJP zarejestrował 183 wyrazy, co wskazuje na to, że w ciągu ponad 250 lat z kręgu tematycznego BUDOWNICTWO uubyły 33 wyrazy. Według ostatniego źródła nie funkcjonują już między innymi następujące leksemy: *forsztowanie, grzalnia, kobylenie, pomieszkowanie, prewet, rumus, szafarnia, śródwaga, traktyer, ustępek, westyjarz, worownia*. Zaznaczyć przy tym trzeba, że 3 wyrazy – *mięsiarnia, przydasze* i *westyjarz* – zostały zaświadczone tylko w słowniku Daneta i Koli.

W kolejnym kręgu tematycznym – RZEMIOSŁO – przedstawiono 164 hasła, zaś analizie formalnej poddano 149 wyrazów oraz utworzone od nich derywaty syntaktyczne. Pole podzielono na 10 subpól, do których zaliczono następujące liczby wyrazów: MEDYK / CYRULIK / APTEKARZ – 33 (20%), DRUKARZ – 15 (9%), ZŁOTNIK – 9 (5%), STOLARZ – 7 (4%), BEDNARZ – 7 (4%), HANDLARZ – 6 (4%), MALARZ – 6 (4%), MŁYNARZ – 6 (4%), INNE ZAWODY – 60 (37%), NARZĘDZIA – 15 (9%).

SSStp zaświadczył ich 90. SPXVI i Mącz odnotowują 112, a w Knap znajdziemy 109 spośród 149. Do tej liczby zbliżył się Troc, odnotowując 125 haseł, zaś SL zawarł aż 134 wyrazy. SW poświadczył liczbę największą – 140 wyrazów; 8 mniej odnotowano w SJPD. Nieco większe braki stwierdzono w USJP, który zawiera 120 wyrazów, czyli można zauważyć różnicę 29 wyrazów. Ze 149 wyrazów z dykcjonarza Daneta i Koli USJP nie odnotował między innymi następujących: *bazylikon, blech, kataraktyk, kauteryum, konfekt, korbial, lojownia, puszczałło, szlachtuz, szpatela*. Zauważyć też trzeba, że Danet i Kola jako jedyni odnotowali następujące słowa: *bazylikon, kataraktyk, matka, lojownia, naplatacz i palitra*.

ODZIEŻ, czwarty krąg, zawiera 160 wyrazów. W zasobie tym wyodrębniono sześć pól oraz jeden zbiór: UBRANIA – 39 wyrazów (24%), MATERIAŁY – 35 wyrazów (22%), PASMANTERIA – 30 wyrazów (19%), OBUWIE – 15 wyrazów (9%), NAKRYCIA GŁOWY – 14 wyrazów (9%), BIŻUTERIA – 9 wyrazów (5%), NAZWY INNE – 20 wyrazów (12%). Należy jednak zauważyć, że dwa wyrazy pojawiają się w dwóch polach: *chustka* – UBRANIA i PASMANTERIA oraz *gunia* – UBRANIA i MATERIAŁY.

W SSStp odnajdujemy 86 wyrazów. SPXVI i Mącz odnotowują 109, Knap już 100, Troc 123, zaś SL 146 wyrazów. Najwięcej, bo 152 wyrazy, podaje SW. W SJPD jest ich o 20 mniej niż u Daneta i Koli, zaś w USJP znajdują się 132 wyrazy. Warto zauważyć, że od połowy XVIII w. wyszło z użycia 28 leksemów. Nie istnieją już dziś według USJP m.in.: *brokatela, burakan, droget, furko, kampańka, kulant,*

pytelek, sztamet, welum i zawitko. Przy czym aż 61 nazw jest poświadczonych we wszystkich źródłach, a 6 wyrazów pojawia się tylko w słowniku Daneta i Koli: *buteczek, furko, kulant, póładamaszek, pytelek i zawitko*.

Piąty krąg tematyczny – MILITARIA – zawiera 119 wyrazów, podzielonych na trzy subpola i jeden zbiór: BROŃ – 63 wyrazy (53%), BUDOWLE WOJENNE – 27 wyrazów (23%), ODZIEŻ WOJSKOWA – 16 wyrazów (13%), NAZWY INNE – 13 wyrazów (11%). Z kolei w nazwach broni wyodrębniono dwa subpola – BROŃ BIAŁĄ i BROŃ PALNĄ.

Wśród 119 wyrazów 63 odnotowuje SSStp, 86 SPXVI, 88 Knap, podczas gdy Troc już 110, a SL 112. SW zaświadcza wszystkie wyrazy odnotowane u Daneta i Koli, zaś późniejszy SJPD już 6 mniej. W USJP znajdziemy ich 109. Współcześnie według tego ostatniego nie funkcjonują już w znanych Koli znaczeniach: *andżar, darda, multan, nabiodrek, okopanie, puinalik, sajan, siecz, wycieczka, żeleżce*. Jednocześnie tylko 49 wyrazów znalazło się we wszystkich słownikach, czyli można wnioskować, że 41% słownictwa znanego w Polsce do roku 1500 przetrwało do czasów współczesnych, m.in.: *blacha, broń, buda, buława, grobla, kaftan, kusza, lina, luk, miecz, mur, namiot, obrona, okręt, oręż, ostroga, pancierz, panewka, pas, pawęza, pochwa, proch, proporzec*.

Warto jeszcze zwrócić też uwagę na kilka wyrazów, które pojawiły się w języku polskim najpóźniej. Były to potwierdzone po raz pierwszy po Danecie i Koli w słowniku Troca: *bomba, cyngiel, fuzja, kolubryna, laweta, mina, palowanie, siecz, sztuciec*.

W kręgu semantycznym POŻYWIENIE, liczącym 119 haseł, a 116 wyrazów, wyodrębniono trzy subpola oraz jeden zbiór: POTRAWY – 54 wyrazy (45%), NAPOJE – 26 wyrazów (22%), POSILKI – 5 wyrazów (4%), NAZWY INNE – 34 wyrazy (29%).

SSStp zawiera 72 wyrazy. Z kolei słowniki polszczyzny XVI w. (SPXVI i Mącz) odnotowały 83 wyrazy. Knap zaświadcza 77, a Troc 104 ze 116 wyrazów z dykcjonarza Daneta i Koli. Więcej, bo 107, jest ich w SL. SW podaje tylko o 3 mniej zaświadczenia niż źródło (113), podczas gdy jego następcę, SJPD, zawiera ich już o 10 mniej. USJP odnotowuje aż 102 wyrazy. We współczesnej polszczyźnie nie znajdziemy między innymi jednostek: *brant, klaret, kołaczek, pomazanka, potasz, siekanie, szrot, tysanna i winina*. Zaznaczyć też trzeba, że 55 wyrazów znalazło się we wszystkich porównywanych słownikach. Jeden, *winina*, pojawił się tylko u Daneta i Koli.

Na krąg GOSPODARSTWO złożyły się cztery subpola zawierające 94 wyrazy, z których *skrzynia* powtórzyła się w trzech subpolach, a *sadź* w dwóch, dlatego w ogólnym rachunku uwzględniono 97 wyrazów: HODOWLA ZWIERZĄT – 40 wyrazów (41%), UPRAWA ROŚLIN – 22 wyrazy (23%), BUDYNKI GOSPODARCZE – 17 wyrazów (17%), NAZWY INNE – 18 wyrazów (19%).

Otóż z 94 wyrazów z Daneta i Koli w SSStp odnotowano 67, w słownikach XVI-wiecznych – 79, a w Knap – 80. W wydany niewiele później dziele Troca brakuje 6 wyrazów. SL poświadcza ich 89, zaś SW aż 93, czyli tylko jeden mniej niż Danet i Kola. SJPD podaje ich 90. W USJP nie znalazło się 10 haseł: *bojowisko, gołębieńiec, koźlarnia, nasad, nęta, równianka, schowanie, sidelko, tłoka i wołow-*

nia. Warto też zauważyć, że aż 51 wyrazów jest poświadczonych we wszystkich wymienionych słownikach.

Do kręgu tematycznego KULTURA I ROZRYWKA zaliczono 80 wyrazów. Zebrane słownictwo przydzielono do trzech pól: INSTRUMENTY MUZYCZNE – 41 wyrazów (51%), GRY I ZABAWY – 28 wyrazów (35%), KSIĄŻKI – 11 wyrazów (14%).

SStp podał 44 wyrazy. Słowniki XVI-wieczne (SPXVI i Mącz) odnotowały ich 55, Knap – 50, a Troc – 65 (15 mniej niż u Daneta i Koli). Nieco lepiej wypadł SL z 71 poświadczeniami, a najbardziej do liczby wyrazów ze słownika Daneta i Koli zbliżył się SW, rejestrując ich 77. SJPD zaświadczył 72 wyrazy, USJP zaś 73. I tak nie odnajdziemy w USJP następujących wyrazów: *a.b.c.*, *basson*, *bilboket*, *czaczko*, *kręzel*, *rurmus* i *tiorba*. Dodać też należy, że w dykcjonarzu Daneta i Koli znalazł się jeden wyraz wymieniony tylko przez niego – *tiorba*, zaś 29 słów zostało poświadczonych we wszystkich słownikach będących źródłami porównawczymi.

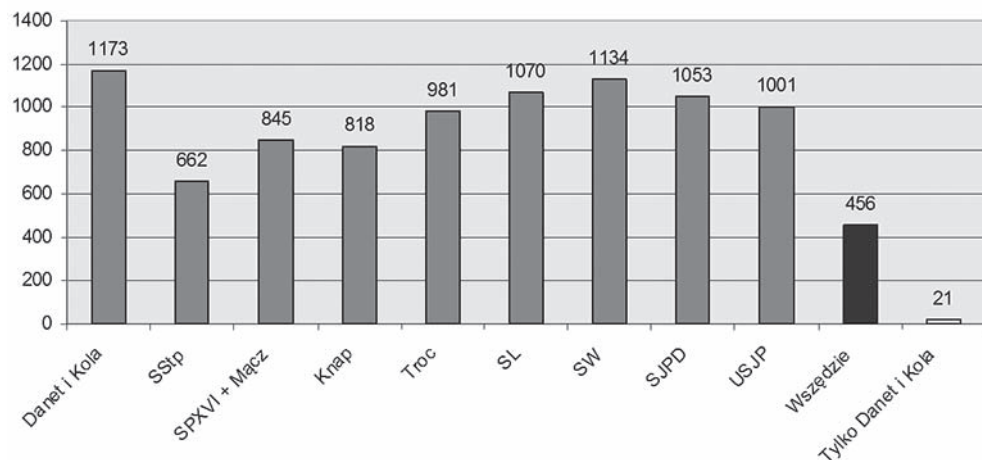
Do przedostatniego kręgu tematycznego – TRANSPORT – zaliczono 68 wyrazów zgrupowanych w dwóch subpolach: TRANSPORT WODNY – 39 wyrazów (58%) i TRANSPORT LĄDOWY – 29 wyrazów (42%).

SStp odnotował 48 wyrazów, podczas gdy słowniki XVI-wieczne 58, zaś Knap 56. Słownik Troca, wydany niemalże w tym samym czasie, nie zaświadcza 6 wyrazów. Lepiej pod tym względem wypada SL, zawierający aż 66 wyrazów, zaś SW nie podaje tylko 1 słowa. SJPD odnotowuje 63 wyrazy, podobnie USJP. Porównując wybrany zasób ze słownikiem współczesnym, można zauważyć brak pięciu leksemów: *czołn*, *dzwono*, *gundula*, *namiotek* i *obłogi*. Przy czym słowo *gundula* jest obecne tylko w dykcjonarzu Daneta i Koli. Jednocześnie prawie połowa słów (33) jest poświadczona we wszystkich wymienionych słownikach.

Zbiór ostatni – NAZWY INNE – zawiera 124 wyrazy przyporządkowane do następujących mniejszych zbiorów: PRZECHOWYWANIE – 16 wyrazów (13%), PRZYBORY PIŚMIENNICZE – 15 wyrazów (12%), HIGIENA – 9 wyrazów (7%), POZOSTAŁE NAZWY – 84 wyrazy (68%).

Ze 124 wyrazów, które wyekscerpowano ze słownika Daneta i Koli, SStp odnotował 74, słowniki XVI-wieczne 94, zaś Knap 97. Troc podał 114 leksemów, a SL 117. Najwięcej poświadczeń podaje SW – 122, brak w nim jedynie dwóch wyrazów – *piżmówka* i *włosówki*. W SJPD odnotowano 114 wyrazów, zaś w USJP 110. Nie odnajdziemy w nim między innymi wyrazów: *flus*, *piżmówka*, *przęczka*, *taszka*, *tajstra*, *wacek*, *wartaczka* i *zybet*. Warto zauważyć, że aż 55 wyrazów, czyli prawie połowa, zostało poświadczonych we wszystkich wymienionych słownikach.

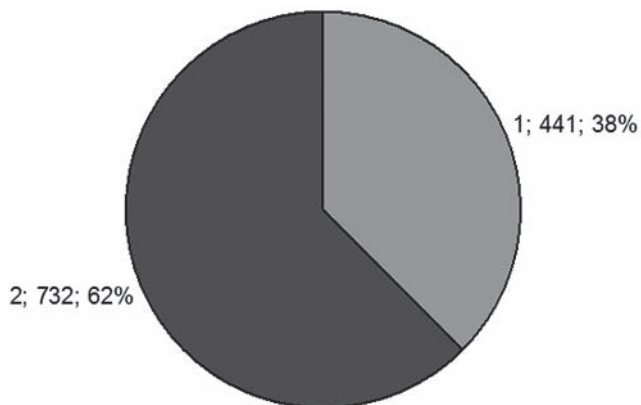
Ogólną statystykę życia omówionych wyrazów przedstawia rysunek 1.



Rys. 1. Życie omówionych wyrazów z zakresu kultury materialnej

Spośród 1173 wyrazów 662 są poświadczone w SSStp, jest to więc grupa słownictwa najstarszego. O kolejnych 180 nominatiwów zasób ten powiększył się w wieku XVI, co dokumentuje 845 wyrazów odnotowanych przez SPXVI oraz Mącz. Z kolei Knap podaje 818 wyrazów, podczas gdy Troc nie poświadcza aż 192 wyekscerpowanych ze źródła. W SL zarejestrowano już 1070 wyrazów. Najwięcej, bo aż 1133 wyrazy, odnotowano w SW, tym samym jest on najbliższy źródłu. Późniejszy o pół wieku SJPD poświadcza już 80 wyrazów mniej niż SW, a więc 120 mniej niż Danet i Kola. Należy pamiętać, że SW i SJPD zawierają wiele historyzmów. USJP nie podaje 172 wyrazów, wyjaśniając tylko 1001. Warto zwrócić uwagę na to, że 465 wyrazów, czyli około 40% zgromadzonego słownictwa, zostało odnotowanych przez wszystkie wymienione słowniki, jest to zatem najstarsze słownictwo funkcjonujące w polszczyźnie od co najmniej XIV w. do dziś. 21 wyrazów pojawiło się tylko w dziele Daneta i Koli, co świadczy o tym, że stanowiły one przejawy chwilowych zwyczajów językowych, które nie przetrwały w języku polskim.

W ogólnej liczbie zebranych wyrazów bardzo ważną grupę tworzą zapożyczenia, stanowiące prawie 38% ogółu omówionego słownictwa. Proporcję tę obrazuje rysunek 2, który przedstawia stosunek wyrazów rodzimych do zapożyczeń dla ogólnej liczby 1173 wyrazów.



Rys. 2. Stosunek wyrazów zapożyczonych do rodzimych

Legenda: 1 – pożyczki (441 wyrazów), 2 – wyrazy rodzime (732 wyrazy)

Najwięcej, bo aż 60%, stanowią zapożyczenia w kręgu tematycznym MILITARIA – jest to także jedyny z omawianych zbiorów, w którym stwierdzono więcej pożyczek niż wyrazów rodzimych (73 : 46). Adaptacje to także niemal połowa słownictwa w kręgu tematycznym KULTURA – 42 wyrazy rodzime (52%), 38 pożyczek (48%). Ich zawartość w pozostałych kręgach wygląda następująco: MIESZKANIE I JEGO WYPOSAŻENIE – 154 wyrazy rodzime (69%), 69 pożyczek (31%); BUDOWNICTWO – 131 wyrazów rodzimych (61%), 85 pożyczek (39%); RZEMIOSŁO – 90 wyrazów rodzimych (60%), 59 pożyczek (40%); ODZIEŻ – 93 wyrazy rodzime (58%), 67 pożyczek (42%); POŻYWIENIE – 77 wyrazów rodzimych (66%), 39 pożyczek (34%); GOSPODARSTWO – 76 wyrazów rodzimych (81%), 18 pożyczek (19%); TRANSPORT – 41 wyrazów rodzimych (60%), 27 pożyczek (40%) oraz NAZWY INNE – 81 wyrazów rodzimych (65%), 43 pożyczki (35%).

Podsumowując, należy powrócić do stwierdzenia zawartego w tytule tekstu – dlaczego słownik Daneta i Koli jest niezbędnym źródłem? Odpowiadając na nie, warto zauważyć, że dykcjonarz był przywoływany (wprawdzie w większości we wzmiankach) w bardzo wielu publikacjach dotyczących badań nad słownictwem. Dowodzi to nie tylko jego wartości, ale także przekonuje o potrzebie dokładnego, całościowego, opartego na konkretnej metodologii opracowania. Poza tym szacunkowa liczba haseł wskazana przez Urbańczyka wynosi około 50 000, co stanowi duże pole badawcze, omówione dotychczas w niewielkim zakresie. Z zestawienia zaproponowanego w niniejszym tekście wynika kolejny wniosek: różnica między SS^tp a Danetem i Koli wynosi 519 leksemów, tyle więc słów zasililo badany krąg tematyczny od końca wieku XV do połowy XVIII. Na koniec warto zwrócić uwagę na wyrazy, które pojawiły się tylko w prezentowanym słowniku, były więc najprawdopodobniej chwilowym zjawiskiem i nie zdomowiły się w polszczyźnie.

Wnioski uzyskane z badań potwierdzają celowość ich podjęcia, zapewne więc powstaną kolejne prace mające na celu przedstawienie i opracowanie słownictwa

zgromadzonego przez Daneta i Kolę. Ich słownik jest niewątpliwie ważnym źródłem do badań historii języka polskiego.

Literatura

- BOCHNAKOWA A., 1984, *Terminy kulinarne romańskiego pochodzenia w języku polskim do końca XVIII w.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” t. DCLXXXVIII, „Prace Językoznawcze” z. 78, Kraków.
- BOCHNAKOWA A., 1991, *Le Nouveau Grand Dictionnaire François, Latin et polonois et sa place dans le lexicographie polonaise*, Kraków.
- BOCHNAKOWA A., 1992, „Nouveau grand dictionnaire françois, latin et polonois” P. Daneta i F. Koli – przyczynek do historii leksykografii polskiej, „Prace Językoznawcze” t. XVI, „Filologia Polska”, s. 73–83.
- DANET, KOLA: P. Danet, F. Kola, *Nowy wielki dykcjonarz J. Mći X. Daneta opata francuski, łaciński i polski*, Warszawa 1743–1745.
- KNAP: G. Knapski, *Thesaurus polono-latino-graecus*, Kraków 1643.
- LESZCZYŃSKI Z., 1986, *O słownictwie polskiej wersji Daneta*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” t. XXXII, s. 155–161.
- MĄCZ: J. Mączyński, *Lexicon latino-polonicum*, Królewiec 1564.
- SEBAŃ: A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. I–II, Warszawa 2000.
- SEBOR: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- SEBR: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. 2, Warszawa 1970.
- SESL: F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. I–VI, Kraków 1953–1982.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SL: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1807–1814.
- SPXVI: M. R. Mayenowa, F. Peplowski (od t. XVIII), (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Warszawa–Wrocław 1965–2009.
- SSTP: S. Urbańczyk (red.), *Słownik staropolski*, Kraków 1953–2002.
- SW: J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiecki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- TROC: M. A. Troc, *Nowy dykcjonarz czyli Mownik polsko-niemiecko-francuski*, Lipsk 1764.
- URBAŃCZYK S., 1979, *Polskie słowniki oświeceniowe*, [w:] S. Urbańczyk, *Prace z dziejów języka polskiego*, Wrocław, s. 292–299.
- URBAŃCZYK S., 1991, *Słowniki historyczne języka polskiego*, [w:] S. Urbańczyk (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław, s. 318–321.
- URBAŃCZYK S., 1993, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków.
- URBAŃCZYK S., 2000, *Słowniki i encyklopedie. Ich rodzaje i użyteczność*, Kraków.
- USJP: S. Dubisz, (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2006.
- WALCZAK B., 1994, *Nowe prace o polskich słownikach osiemnastowiecznych*, [w:] H. Mister-ski, J. Sypnicki (red.), *Studia romanica in honorem Stanisłai Gniadek. Referaty z sesji naukowej zorganizowanej w dniu 16 października 1992 r. dla uczczenia pamięci Profesora Gniadka*, Poznań, s. 45–57.
- ŻMIGRODZKI P., 2009, *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, wyd. 3 rozsz., Katowice.

JOLANTA KLIMEK
KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II
LUBLIN

POLONIKA KIJOWSKIE – NIEROZPOZNANA ODMIANA POLSZCZYZNY XVII STULECIA? REKONESANS

Historia Kijowa od momentu jego założenia do XVII w. związana jest z trzema organizmami państwowymi: Rusią, Litwą i Polską. W granicach Rzeczypospolitej Obojga Narodów miasto znalazło się w wyniku unii lubelskiej¹ w 1596 r. i było w nich do 1686 r., kiedy to przeszło pod zwierzchność Moskwy na mocy traktatu Grzymułtowskiego. Pojęcie Kresów jako ‘terenów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej’ obejmuje więc także miasto nad Dnieprem. Skoro zaś miasto było kresowe z punktu widzenia geografii historycznej, to język polski, którym się tam posługiwano, należałoby uznawać za polszczyznę kresową. Tak się jednak w nauce polskiej nie stało².

Ze względu na podłoże substratowe ustaliło się w naszym językoznawstwie rozróżnienie na dialekt południowo- i północnokresowy.

Podłoże ukraińskie łączy się z historycznymi ziemiami Rusi Czerwonej oraz południowo-wschodnimi obszarami Wielkiego Księstwa Litewskiego: Księstwem Kijowskim i ziemią czernihowsko-siewierską nad Dnieprem, które po unii Litwy z Polską w 1385 r. weszły w skład Korony. Podłoże białorusko-litewskie zaś występuje na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, na których między wiekiem XIV a XVI wykształcił się i które ogarnął język starobiałoruski, potem białoruski wraz z litewskim. Są to ziemie Litwy etnicznej oraz Rusi litewskiej (Kurzowa 2007b: 2).

¹ Zofia Kurzowa (2007b: 5) podaje, że miało to miejsce po unii w Krewie w 1385 r.

² Co ciekawe, badacze z zagranicy nie widzą tutaj dysonansu. Wiaczesław Werenicz jednoznacznie włącza Kijów w obręb oddziaływania polszczyzny kresowej definiowanej przezeń jako „polski dialekt peryferyczny powstały wskutek kontaktu, który wytworzył się pomiędzy Polakami i rdzennymi mieszkańcami terenów byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego i Ukrainy” (Werenicz 1973: 5; przekład J. K.).

W izoglosach odmiany północno- i południowokresowej ujawnia się pewien automatyzm: całość dzisiejszej Ukrainy zalicza się do Kresów południowo-wschodnich (a jej polszczyznę określa mianem południowokresowej), a obszarów historycznie koronnych w dzisiejszych granicach Litwy i Białorusi – do Kresów północno-wschodnich (odmiana północnokresowa polszczyzny). Podkreślane przy definiowaniu obu dialektów, a skrytykowane na przykład przez Bogdana Walczaka³ (1995), utożsamianie granic językowych z politycznymi ma niebagatelne znaczenie w kontekście będącej przedmiotem niniejszego opracowania polszczyzny kijowskiej⁴. Jak dowodzą historycy, żywioł polski i pozycja polszczyzny w miarę upływu czasu ulegały w mieście i księstwie/województwie (w zależności od okresu historycznego) wzmocnieniu i nie straciły na znaczeniu nawet po przekazaniu ziemi kijowskiej Moskwie. Opinię tę podtrzymuje monografista Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, piszący, iż w XVIII w. „język polski trzymał wciąż prym przed ruszczyzną” (Jabłonowski 1899–1900: 212). Dotychczas żaden z badaczy nie przyglądał się bliżej cechom tej odmiany języka polskiego, co więcej – ziemi kijowskiej nie wymienia się przy nakreślaniu granic odmian kresowych⁵.

Podjęte przeze mnie badania zmierzać mają ku realizacji przynajmniej części postulatów formułowanych przez historyków języka w ostatnich dziesięcioleciach. Zobowiązujący jest zwłaszcza ten zgłoszony przez Marię Karpluk (1986: 30): „penetracji [...] wielu źródeł przez naszą naukę nie tkniętych”. Polonika kijowskie nie tylko nie zostały poddane analizom językowym, ale wręcz nie istnieją w polskiej świadomości naukowej. Milczeniem pomija się fakt zaistnienia w XVII-wiecznym Kijowie polskich druków – tak w pracach historycznoliterackich, jak i historyczno-językowych. Ubolewali nad tym Janusz Rieger (2005) i Ryszard Łużny (1966):

niebadana jest [...] prawie zupełnie polska twórczość literacka pisarzy z tego kręgu [Akademii], i to nie tylko ta nigdy nie ogłaszana i zachowana po rękopisach, ale także ta drukowana w ciągu wieku XVII i XVIII (Łużny 1966: 7).

Korpus poloników kijowskich nie jest wprawdzie zbyt obszerny, liczy 22–26 tekstów w zależności od źródła, z czego do dziś zachowanych i dostępnych jest 17 tytułów⁶, nie można ich jednak lekceważyć. Tymczasem stan badań nad nimi jest

³ Bogdan Walczak (1995: 13) pisze: „granice polityczne nie zawsze pokrywają się z granicami językowymi. Pewnie nietrudno byłoby obronić nawet bardziej radykalne sformułowanie: granice polityczne stosunkowo rzadko pokrywają się z językowymi (na obszarach językowo mieszanych, dwujęzycznych itp., na których niepodobna wytyczyć linearnie rozumianej granicy językowej, nie jest to zresztą w ogóle możliwe)”.

⁴ Definiuję ją jako ‘odmianę terytorialną polskiego języka literackiego funkcjonującą w kręgu polskiej i ruskiej inteligencji kijowskiej skupionej w XVII w. wokół Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, reprezentowaną przez druki typografii Ławry Peczerskiej’ (Klimek 2010d: 188–189).

⁵ Szerzej na ten temat pisałam w artykule *Status polszczyzny kijowskiej w świetle granic i zasięgów polszczyzny kresowej* (Klimek 2010d).

⁶ Liczbę tę podaję na podstawie własnych ustaleń, weryfikując na przykład doniesienia Jakyma Zapaski i Jaroslava Isajewycza (1981) o obecności pewnych druków w archiwach ukraińskich czy rosyjskich.

niemal zerowy. Sylwetkę i twórczość Stefana Jaworskiego omówił Ryszard Łużny (1967), Wiesław Witkowski (1969) opracował język ruski utworów Joanicjusza Galatowskiego, a Danuta Moszyńska (1998) poddała analizie polszczyznę wstępu do *Paterikonu* Sylwestra Kossowa – niestety jej wyniki nie są zbieżne z tymi, jakie przynosi ogląd całości tekstu. O słownictwie utworów zamieszczonych w antologii *Roksolański Parnas* – ich część stanowią fragmenty poloników kijowskich – pisał Adam Fałowski (2000). Dwie publikacje na temat językowego kształtu polemiki Mohyły z Sakowiczem (*Lithos* vs. *Perspektywa*) wyszły spod pióra Marii Karpluk (1991, 1998). Sporadycznie tylko polonika kijowskie wyzyskiwano jako bazę materiałową większych prac – wśród źródeł *Słownika języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku* (SJPXVII/XVIII) jest *Teratourgema lubo cuda* Atanazego Kalnofojskiego, a w pracy zbiorowej *Polszczyzna XVII wieku* pod redakcją Danuty Ostaszewskiej (2002) – *Paterikon* Sylwestra Kossowa.

Warto kontynuować kierunek badań, jaki wskazała Maria Karpluk (1991, 1998) w artykułach dotyczących języka polemiki Piotra Mohyły z Kasjanem Sakowiczem. Polonika kijowskie pojawiły się w niecodziennych warunkach: na terenie ruskojęzycznym, spod pióra Rusinów – przeważnie hierarchów prawosławnych związanych z Akademią realizującą klasyczne wzorce kształcenia – wyszły teksty prymarnie polskie. Przejawów wielojęzyczności autorów należy więc spodziewać się na każdym z poziomów języka. Chcę w tym miejscu zwrócić uwagę na jeden aspekt szczegółowy. Zauważalna w tekstach dydaktycznych i religijnych praktyka synonimicznego definiowania pojęć i wyrażen (zob. Karpluk 1991, 1998) pokazuje sposób funkcjonowania leksyki religijnej w warunkach specyficznej dwujęzyczności. Spotyka się formy cerkiewne bez przekładu, niewyodrębnione z tekstu zmienioną czcionką, m.in.: *Swiaszczennik*⁷ [L], *Swieszczennikami* [E], *Połunocznica* [L], *Prestoł* [L], *Wsenoczna Paweczernica* [L], *sosłużytelami* [LP]. Jeżeli w utworze pojawiają się cytaty z ksiąg cerkiewnych, są tłumaczone na język polski. Warto przyrzeć się bliżej także metodologii wprowadzania oryginałów i przekładów zwłaszcza na materiale *Lithosa* Mohyły, gdzie źródła przywoływane są w transkrypcji na język polski⁸.

Można wręcz pokusić się o stwierdzenie, że kijowskie teksty (wraz z analogicznymi ukraińskimi) dokumentują kształtowanie się polskiej leksyki prawosławnej. Są także cennym źródłem do badania przejawów prawosławia w kształcie stylistycznym oraz wpływu wyznania na wymowę dzieł. Analiza porównawcza tekstów polemicznych – *Lithosa* i *Rozmowy białocerkiewskiej* – wykazuje zbieżności z wcześniejszymi tekstami Piotra Skargi (i wzorowanymi na jego retoryce), ale i ujawnia różnice w planie synchronicznym, które wynikają z obranego przez pisarza modelu polemiki i pojmowania jej funkcji. Gdy przyjrzymy się trzem polemicznym (z założenia autorów, co czytamy w przedmowach) polonikom: *Lithosowi*, *Rozmowie*

⁷ Jest to jedynie wybór przykładów; cytaty źródłowe podaję w uproszczonej pisowni, ujednoliciając pisownię *á* i *a*, *s* i *f*.

⁸ Np.: *Siy Ustaw dá bywáiet y ná Smokwách, y nád proczyimi Owoszczmi. Iáwi iáko wremena ich, koie kohdá prispiiet* [L].

białocerkiewskiej i *Messiaszowi prawdziwemu*, to łatwo dostrzeżemy dwie postawy: wyraźnie antagonistyczną, konfrontatywną i bezkompromisową w *Lithosie* oraz ukierunkowaną na porozumienie w *Rozmowie* i *Messiaszu*. Niemniej jednak dwa ostatnie teksty przypisywane jednemu autorowi (J. Galatowskiemu) wyraźnie się różnią⁹. Podobnie rzecz ma się z innymi tekstami omawianego korpusu: z jednej strony wykazują one niewątpliwe powinowactwa treściowe i typologiczne z wzorcami/odpowiednikami polskimi, z drugiej – noszą wyraźne znamiona obcości warunkowanej różnicami kulturowo-wyznaniowymi.

Jako że polonika kijowskie wyrosły na gruncie tradycyjnie ruskim, a ich autorami są w zdecydowanej większości Rusini (Ukraińcy), za warte studiów należy uznać wszelkie zjawiska językowe, przy których wskazuje się proveniencję ruską bądź toczy spory o ich genezę. Jako ilustracja może tu posłużyć kwestia pochodzenia prefiksu *naj-* stopnia najwyższego przymiotników i przysłówków. Badacze różnie postrzegają udział ziem wschodnich w jego upowszechnieniu się w XVII-wiecznej polszczyźnie literackiej: Stanisław Urbańczyk (1952: 30) uważa, że zwyczaj mazowiecki był wspierany przez wpływy ukraińskie, Zofia Kurzowa (2006: 272) zaś odwrotnie – popularności *naj-* upatruje w oddziaływaniu polszczyzny mazowieckiej na odmianę północnokresową. W korpusie kijowskim sufiksy *na-* i *naj-* występują wariantywnie niezależnie od datowania druku, np.: *naywięcey* [E], *nayuniżeniy* [E], *naywiększą* [E], *naymiłszym* [LP], *nayczystsą* [M], *nayniższym* [P], *naybogatsze* [P], *naystarszy* [P], *naybarziesy* [A], *nayprzednieysze* [L], *naywyszszego* [T], *naypierwey* [PK], *nayuniżeniy* [E], *naiśnieyszych* [A], *nasłodszej* [E], *napiierwsza* [E], *naswiętszego* [LP], *namniey* [P, H]. Jak starsze (małopolskie) notacje pojawiają się w drukach kijowskich przez całe XVII stulecie, obecne są w *Arctos* Symeona Jaworskiego i *Hippomenesie* Filipa Orlika, tak nowe *naj-* występuje już w *Mnemosyne sławy, prac*. Fakt ten zasługuje na podkreślenie, gdyż przeprowadzona przez Z. Kurzową analiza druków wileńskich ujawniła, że w nich „wariant *naj-* pojawia się dopiero w 2. połowie XVII w. i trwa już niepodzielnie¹⁰ [...] do końca XVIII w.” (Kurzowa 2006: 272).

Równie ciekawe wyniki może dać analiza pod kątem wykorzystania cerkiewnego (bądź czeskiego, jak chcą niektórzy) prefiksu *pr(z)e-* w funkcji superlatywnej, np.: *prześlicznych* [M], *przeoświecony* [M], *Przewielebniejszy* [PK], *Przeczystey* [PK], *przebłogosławioney* [T], *przeswietny* [H], lub reduplikującej superlatyw, m.in.: *przenaydostoinieyszy* [A], *przenaświętszą* [M], *przenaświętszym* [L]. Notacji tego typu w polonikach jest bardzo dużo, co warto odnotować zwłaszcza w kontekście spostrzeżeń S. Urbańczyka (1945: 81) wskazującego dwojaką genezę formy *z prze-* i udział w jej upowszechnianiu barokowych pieśni religijnych.

Z racji jej usytuowania względem obszaru rdzennego polszczyznę kijowską można rozpatrywać jako dialekt peryferyjny i w konsekwencji tego poszukiwać w niej archaizmów językowych. Tu pod uwagę należałoby wziąć sposób realizacji / stopień

⁹ Obszerniej na temat trzech wzmiankowanych tekstów zob. Klimek 2008, 2009, w druku.

¹⁰ Z wyjątkiem dwóch przykładów.

upowszechnienia innowacji, których źródłem jest na przykład odmiana małopolska, między innymi *-jżrz-/-żr-*. Kontynuanty *-jżř-*, *-jřř-* od XVI w. były już typowe dla polszczyzny wielkopolskiej (Klemensiewicz 1999: 608), podczas gdy w wymowie małopolskiej realizowano wówczas zarówno grupy nagłosowe, jak i śródgłosowe jako *śr*, *źr* (Śmiech 1950: 205–206). W drukach kijowskich znajdujemy postaci śródgłosowe z wariantami *-jżrz-/-jzrz-/-zr-*, *-jśrz-/-śrz-*, m.in.: *podeyżrzana* [A], *poyżrzała* [E], *przeyżrzał* [E], *doyżrzała* [P], *uyżrzycie* [P], *przyżrzawszy* [T], *poyżrzy* [L], *zayżrzy* [MD], *doyżrzeć* [A], *poyśrzedku* [T], *pośrzednikię* [E], *przezrocystey* [C], *pośrzedku* [T], zaś nagłosowe z *zrz-/-żrz-*, *srz-/sr-*: *zrzenicę* [E], *zrzenicą* [P], *żrzenice* [T], *żrzodło* [P], *zrzodło* [A], *srzodkuięca* [MD], *srzednim* [MD], *srodek* [C]. Pobieżny ogląd materiału pozwala przypuszczać, iż wyniki analizy będą w znacznym stopniu zbieżne z ustaleniami Z. Kurzowej (2006: 146–147) dla polszczyzny wileńskiej.

Wariantywność fonetyczna i morfonologiczna zaobserwowana w polonikach jest bardzo wyraźna. Oprócz par, których frekwencję i tendencje normalizacyjne ustalił dla I połowy XVI w. Marek Osiewicz (2007), odnaleźć można w kijowianach pominięte w publikacji dublety typu *choć – chodź*, *być – bydź* i im podobne, odzwierciedlające zaburzenia w realizacji wygłosowej dźwięczności. W kontekście sporów o kierunek wypierania form starszych można rozpatrywać w drukach oboczności *každy – koždy – káždy*, poświadczone w każdym z kijowskich tekstów. Zdaniem Jana Petra przy usuwaniu form starszych należy brać pod uwagę nie tylko wpływ czeszczyzny, ale i „uzus tekstów religijnych” (Petr 1957: 48). Eksploracja materiału kijowskiego może więc dostarczyć niezmiernie ciekawych wniosków – wszak w znakomitej większości korpus ten tworzą teksty religijne (polemiki i żywoty).

Wśród wartych omówienia zjawisk fonetycznych z tekstów kijowskich wymienić niewątpliwie należy realizację samogłosek nosowych. Eksploracja poprowadzona w tym kierunku może wskazać powinowactwa polszczyzny kijowskiej z najbliższą jej geograficznie odmianą północnokresową. Pewne tendencje poświadczone w tekstach kijowskich zauważyła na Kresach północno-wschodnich Z. Kurzowa (2006: 97–108), są to:

- 1) rozkład *ę*, *q* > *em*, *om*, *en*, *on*: *przystempuie* [T], *nastempcow* [T], *głembokiego* [T], *bezzemba* [T], *wystempek* [T], *potempieni* [LP], *kompriel* [L], *wiatropendow* [L], *splondrowana* [T];
- 2) synchroniczna wymowa połączeń samogłoska + spółgłoska nosowa: *skączenie* [MP];
- 3) wtórna nazalizacja: *doczęsnego* [RB];
- 4) denazalizacja *ę* > *e*, *q* > *o*: *przystempuie*, 1 sg [T], *czynie* [RB], *przyieła* [RB], *poczeli* [RB], *poczol* [RB], *błodzić* [RB], *szate* [LP], *minelo* [LP], *wszczela* [P], *wcisnoł* [P]. Na szczególną uwagę, jak podkreślała Z. Kurzowa (2006: 99), zasługują formy z odnosowanym *q* w imiesłowach przysłówkowych uprzednich, którego nie zna polszczyzna ogólna. Polonika kijowskie – podobnie jak literatura z Kresów północnych – obfitują w zapisy typu: *dzwignowszy* [T], *wionowszy* [A], *wydzwignowszy* [P], *powziowszy* [P]. Obok nich można znaleźć notacje, gdzie

{a} realizowane jest jako wygłosowe *a* jasne, np.: *pomoca* [L], *laska* [L], *Boża* [L], *prawosławna* [L], *szkodza* [L], *swa* [L], bądź *o*: *tylo* [E], *święto* [RB]. To poświadczenia niezwykle istotne, wspierające dane źródłowe z Kresów północnych, gdzie także spotkać można dowody na zrównanie wygłosowej nosówki tylnej i *o*.

Jak komentuje Z. Kurzowa, odnaleziono 10 zapisów

to przykłady ważne zarówno dla historii dialektu północnokresowego, jak i historii polskiego języka literackiego, wskazują bowiem na kresowe źródło tej wymowy (Kurzowa 2006: 100).

Uderzającą cechą poloników kijowskich jest realizowanie w nich pochylenia samogłoski *a*. Jak wykazały badania próby *Lithosa* Mohyły (Klimek 2010a), pod względem realizacji w druku *a* i *â* Kijów zachowuje pewną odrębność od pozostałych dzielnic Polski połowy XVII w. W pewnych kategoriach widoczne są powinowactwa z Małopolską, w innych z Kresami, w niektórych zaś ziemia kijowska stanowi ogniwo pomiędzy nimi. Odnaleźć można jednak i takie kategorie, w których analizowany tekst zachowuje pełną odrębność graficzną. Nawiązując do wspomnianego wyżej oddawania zatury nosowości *q* jako *a* pochylonego, warto nadmienić, iż w polonikach można spotkać również zapisy wprost utożsamiające *a* i *o*, np.: *zarzę* (< *zorzę* [T]). Pojawiają się też zapisy celowników rzeczownikowych liczby mnogiej: *plęsam* [T], *sercam* [L], *kallumniam* [L]. W dwóch pierwszych formach trzeba by mówić albo o błędzie gramatycznym (-*am* zamiast -*om*; por. Rzepka 1985: 170), albo, co bardziej prawdopodobne, o utożsamieniu homofonicznym [o] z [â]¹¹. Podobnie chyba można traktować formę żeńską *kallumniam* – połowa XVII w. to czas, kiedy nowa końcówka -*om* jest już ustabilizowana we wszystkich rodzajach (normalizacja -*om* zakończyła się na przełomie XVI i XVII w., por. Ostaszewska 2002: 80).

Analiza realizacji samogłosek nosowych wskazuje kolejny nurt badań – podłoże substratowe polszczyzny Kijowa i stopień udziału w systemie elementu ruskiego. Choć znajomość języka polskiego była wśród wykształconych kijowian znakomita, to przenikanie do niego elementów ruskich, zwłaszcza na obszarach, gdzie języki ruski i polski były diametralnie różne, musiało następować. Dowody tego znajdujemy na każdym poziomie języka omawianego korpusu. Ocena stopnia udziału ruskich cech systemowych w polszczyźnie kijowskiej wymaga studiów szczegółowych, obejmujących cały system. W wielu dostrzeżonych osobliwościach można doszukiwać się wsparcia substratu ruskiego, wzmacnianego zapewne lokalnym pochodzeniem drukarzy (zob. Klimek 2010a: 253–254) i ich kompetencjami językowymi. W niektórych wypadkach można się zastanawiać, jaka jest motywacja pewnych form – czy to archaizm (z racji usytuowania ziemi kijowskiej) czy przeniesienie ruskiego zwyczaju wymawianiowego bądź morfologicznego.

¹¹ O możliwości zaistnienia takiej sytuacji w niestaranach rymach pisał Kazimierz Nitsch (1954: 53), w polonikach jednak utożsamienie -*om* z -*âm* notuję w prozie.

Zainteresowanie budzą również zapisy typu *pultory godziny* [L] i *namniy* [LP], które zdają się świadczyć o obecności pochyłonego *é* realizowanego w piśmie jako *i*, *y* – obcego pobliskiej polszczyźnie północnokresowej, czy *dopiuro* [L], wskazujące na podwyższoną wymowę *e*.

Nie mniej ciekawie rysują się perspektywy badań w obrębie konsonantyzmu. Często spotykane w tekstach kijowskich zaburzenia w realizacji spółgłosek szeregu syczącego okazują się zbieżne z tymi w polszczyźnie wileńskiej. W drukach kijowskich odnaleźć można liczne zapisy świadczące o frykatywnej wymowie *rz* jako *rż*, np.: *krżemienego* [A], *trżeba* [H], *wierżgał* [H]. Na uwagę zasługują też formy oddające zmianę miejsca artykulacji, m.in.: *żęby* [A], *bliżny* [A], *kruszcze* [M], *ryczerza* [C], czy poświadczające istnienie miękkiego *-chi-*, np.: *chiba* [A], *duchi* [H], *pieluchi* [H], *chibił* [Ż], *nachila* [Ż], czy zakłócenia palatalności: *peluchi* [H], *swętey* [MP].

Jedną z uderzających cech graficznych druków kijowskich są abrewiacje. Ich występowanie oczywiście nie zaskakuje, gdyż w XVII w. były jeszcze w powszechnym użyciu (Juda 2001), lecz dziwić mogą techniki abrewiacyjne stosowane przez kijowskich typografów. Dominuje, zgodnie z tendencjami ogólnopolskimi, skracanie przez obcięcie, sygnalizowane bądź dodatkowym znakiem interpunkcyjnym (najczęściej dwukropkiem), bądź znakiem symbolicznym w indeksie górnym/dolnym. Najczęściej spotykane w polonikach typy to:

1) abrewiacja z tyldą nad poprzedzającą literą lub na pograniczu poprzedzającej i opuszczanej; technika ta stosowana jest przy opuszczaniu litery *m* lub *n* w dowolnych częściach mowy, w wyrazach polskich i łacińskich, w śródgłosie i w wygłosie, m.in. *Dnieprẽ* [T], *iednỹ* [T], *przy tỹ* [T], *laborũ* [T], *perpetuũ* [T], *tegð̃* *świádom* [T], *niewiẽ̃* [T], *p̃esiey* [T], *niefortũney* [A], *Cnotð̃ Twoĩ in Tropheũ* [A], *bowiẽ̃* [LP], *tã̃* [PC], *dawnỹ̃* [PC], *pielgrzỹ̃* [PC], *Ordynãse* [P], *trybẽ̃* [P], *diamẽty* [A]. Technika ta uchodzi za bardzo rzadką w drukach polskich XVII stulecia – pisze o tym Urszula Burzywoda w *Polshczyźnie XVII w.* (Ostaszewska 2002: 40), a Maria Juda (2000: 314) stwierdza, że nadpisanie wyszły z użycia w drukach polskich w połowie XVII w.;

2) w imionach znak arabskiej 9 umieszczany we frakcji dolnej jako substytut końcówki *-us*: *Axib₉* [A], *Icar₉* [A]. Zdaniem M. Judy (2000) stosowano ten mechanizm do II połowy XVIII w. w pismach gotyckich, postgotyckich i antykwie – z nią właśnie mamy do czynienia w tekstach kijowskich;

3) abrewiacja z nadpisaniem *-o* w skrótach końcówki dopełniacza przymiotników i zaimeków rodzaju męskiego i nijakiego, np.: *zamierzone^o* [A], *rzymskie^o* [RB], *S^o* [PC], *wielmożne^o* [LP], *Je^o* [L].

Ostatni z wymienionych mechanizmów abrewiacyjnych – najczęstszy chyba w polonikach niezależnie od roku ich wydania – jest nadużywany, co skutkuje pozornymi skrótami. W zapisach typu: *umarleg^o* [PC], *sweg^o* [PC], *g^o* [PC], *iakieg^o* [T], *teg^o* [T], *ktoreg^o* [T] do indeksu górnego wyniesiona jest *de facto* ostatnia litera słowa w pełnym brzmieniu, co może dokumentować pewną manierę autora (lub składacza) tekstu.

Polonika kijowskie dostarczają cennych danych nie tylko z zakresu fonetyki czy grafii. Warto również podjąć studia nad fleksją korpusu, które dopełnią obraz

polszczyzny XVII w., uzupełniając jej dokumentację o nowy obszar (o co wnioskowano od dawna). Jak zaskakujące rezultaty mogą przynieść studia fleksyjne i składniowe nad polszczyzną kijowską, pokazały badania form pochodzenia aorystycznego (Klimek 2010b) i konstrukcji *accusativus cum infinitivo* (Klimek 2010c) oraz skonfrontowanie ich z innymi opracowaniami. Zofia Kurzowa w listach Radziwiłła i Sapiehy nie odnalazła żadnej samodzielnej formy czasu przeszłego z *-ch-*, a w dokumentach litewskich jedynie cztery (Kurzowa 2007a: 399, 400). W badanych przeze mnie polonikach z 4. dekady XVII stulecia mamy ich znaczną liczbę, np.: *zawitalichmy* [E], *zawzięlichmy* [E], *trzymalichmy* [E], *rozmierzylichmy* [P], a pojedyncze notacje także z 1643 r.: *odprawowalichmy* [LP]. Statystyka występowania aorystycznych z pochodzenia form analitycznych w czasie przeszłym (55%) i trybie warunkowym (86%) odpowiada stanowi polskiemu (Rittel 1975: 79, Kowalska 1976: 109), choć w polonikach kijowskich formy opisowe stanowią odsetek mniejszy niż w Koronie. Obecność form z *-ch-* w późnych dekadach XVII w., więc w czasie, gdy jak chcieli badacze, formacje te były rzadkie lub wręcz nieobecne w polszczyźnie, co więcej, na terenach jeszcze bardziej oddalonych od obszarów uznanych za macierzyste dla aorystu, stanowi potwierdzenie słuszności tez Z. Kurzowej (2007a: 401–402):

skoro formy czasu przeszłego na *-ch* przeniknęły na teren tak odległy, hermetyczny, substratowo obcy i zachowały się tak długo, musiały być ogólną cechą języka polskiego. Trudno sobie bowiem wyobrazić, by mogło do tego dojść, gdyby to była regionalna cecha małopolska, która na pewien czas opanowała język literacki [...]. Przywiedzione fakty skłaniać więc mogą do rewizji rozpowszechnionego poglądu na dialektyczne, małopolskie pochodzenie czasu przeszłego na *-ch*, jego rozprzestrzeniania się w języku literackim pod wpływem małopolskim i zanik pod wpływem mazowieckim.

Recesywność form aorystycznych zanotowanych w analizowanych tekstach przemawia za tym, że druki te odzwierciedlają faktyczny stan języka. Wykazać też można wyraźną zbieżność w zakresie występowania form aorystycznych poloników kijowskich z polszczyzną północnokresową, to zaś mogłoby stanowić kolejny argument za tym, by w odmianie wileńskiej poszukiwać źródeł, wzorców czy ogniwa pośredniego w stosunku do języka Korony dla polszczyzny kijowskiej (Klimek 2010b: 37–38).

Inaczej rzecz wygląda, gdy porówna się wykorzystanie konstrukcji *accusativus cum infinitivo* w polonikach i tekstach północnokresowych. Odnotowane w pracach kijowskich konstrukcje a.c.i. odpowiadają zasadniczo stanowi polszczyzny ogólnej XVII stulecia. Pewną niespodzianką jest natomiast wysoki odsetek przykładów użycia a.c.i. właściwego, zwłaszcza z bezokolicznikiem innym niż *być*, np.: *na Metropolią go inaugurować życzył* [P], *błogosławił Cerkiew wystawić* [T], *na potępienie wieczne iść affimuujemy* [E]. Zaskakuje zestawienie wyników przeprowadzonej analizy z danymi dotyczącymi polszczyzny północnokresowej. Zofia Kurzowa (2006: 322–323), pisząc o jej właściwościach składniowych, stwierdza jedynie 25 przykładów użycia konstrukcji o rodowodzie klasycznym: *accusativus cum infinitivo* i *no-*

minativus cum infinitivo w XVII i XVIII w. W przeanalizowanej próbie tego typu przykładów znalazłam kilkakrotnie więcej (Klimek 2010c).

Pomijane dotychczas w analizach językoznawczych kijowskie druki polskie z lat 1633–1698 nie tylko dostarczają cennych informacji na temat polszczyzny kresowej, ale także mogą dopełniać obraz języka ogólnego. Rozpoznane w polonikach Ławry fakty językowe niejednokrotnie rzucają nowe światło na dotychczasowe, ugruntowane poglądy historyków języka i pozwalają formułować kolejne hipotezy badawcze. Gdy zaś wyniki analiz pokrywają się z odnośnymi dotyczącymi obszarów koronnych, stanowią dokumentację językową nierozpoznanych lingwistycznie terenów i umożliwiają rozszerzenie zasięgów omawianych zjawisk. Studia porównawcze kijowsko-kresowe i kijowsko-ogólnopolskie prowadzone na wielu płaszczyznach stworzą w przyszłości podstawę do odpowiedzi na pytanie o jakość polszczyzny kijowskiej i jej ewentualne powinowactwa dialektalne.

Literatura

- FALOWSKI A., 2000, *Polskojęzyczna poezja ukraińska XVI-XVIII w. – uwagi o słownictwie*, [w:] E. Wolnicz-Pawłowska, W. Szulowska (red.), *Kontakty językowe polszczyzny na pograniczu wschodnim*, Warszawa, s. 89–95.
- JABLONOWSKI A., 1899–1900, *Akademia kijowsko-mohylańska. Zarys historyczny na tle rozwoju ogólnego cywilizacji zachodniej na Rusi*, Kraków.
- JUDA M., 2001, *Pismo drukowane w Polsce XV–XVIII wieku*, Lublin.
- KARPLUK M., 1986, *Stan badań nad polszczyzną kresową XVI w.*, [w:] J. Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. IV, Warszawa, s. 7–35.
- KARPLUK M., 1991, *Polszczyna metropolity Piotra Mohyły w jego polemice z ks. Kasjanem Sakowiczem (ukrainizmy leksykalne)*, „Zeszyty Naukowe KUL” z. 34, s. 189–201.
- KARPLUK M., 1998, *Ku dalekiemu pojednaniu. Dysputa prawosławno-katolicka metropolity Piotra Mohyły z ks. Kasjanem Sakowiczem*, [w:] Z. Leszczyński (red.), *Czterechsetlecie unii brzeskiej. Zagadnienia języka religijnego*, Lublin, s. 37–47.
- KLEMENSIEWICZ Z., 1999, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- KLIMEK J., 2008, „Ruszyleś głową jak zdechle cielę ogonem”. *Piotr Mohyla odpowiada Kasjanowi Sakowiczowi*, [w:] I. Szczepankowska (red.), *Styl a semantyka*, Białystok, s. 175–194.
- KLIMEK J., 2009, „To niedaleko od siebie chodzimy, jeżeli tak wierzyacie i my tak wierzymy”. *Rozmowa pomiędzy trzema osobami dwóch wyznań*, „Roczniki Humanistyczne KUL” t. LVII, z. 6, s. 159–175.
- KLIMEK J., 2010a, *A jasne i ą pochylone w „Lithosie” Piotra Mohyły. Przyczynek do polszczyzny kijowskiej XVII stulecia*, [w:] M. Kuźmicki, M. Osiewicz (red.), *Dokument pisany w badaniach historyka języka polskiego. Z badań nad grafiką i fonetyką historycznej polszczyzny*, Zielona Góra–Poznań, s. 251–264.
- KLIMEK J., 2010b, *Formy aorystyczne w XVII-wiecznych polonikach kijowskich*, „Roczniki Humanistyczne KUL” t. LVIII, z. 6, s. 29–40.
- KLIMEK J., 2010c, *Konstrukcja accusativus cum infinitivo w XVII-wiecznych polonikach kijowskich*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” t. XXI, s. 61–73.

- KLIMEK J., 2010d, *Status polszczyzny kijowskiej w świetle granic i zasięgów polszczyzny kresowej*, [w:] M. Kuźmicki, M. Osiewicz (red.), *Żywe problemy historii języka*, Poznań, s. 179–191.
- KLIMEK J., w druku, „Messiasz prawdziwy” Joannicjusza Galatowskiego – dialog polemiczny? Uwagi o składni.
- KOWALSKA A., 1976, *Ewolucja analitycznych form czasownikowych z imiesłowem na -ł w języku polskim*, Katowice.
- KURZOWA Z., 2006, *Język polski Wileńszczyzny i Kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Kraków.
- KURZOWA Z., 2007a, *Nowe uwagi o genezie i chronologii czasu przeszłego na -ch*, [w:] Z. Kurzowa, *Z przeszłości i teraźniejszości języka polskiego*, Kraków.
- KURZOWA Z., 2007b, *Ze studiów nad polszczyzną kresową*, Kraków.
- ŁUŻNY R., 1966, *Pisarze kręgu Akademii Kijowsko-Mohylańskiej a literatura polska. Z dziejów związków kulturalnych polsko-wschodniosłowiańskich XVII–XVIII w.*, Kraków.
- ŁUŻNY R., 1967, *Stefan Jaworski – poeta nieznany*, „Slavia Orientalis” XVI, z. 4, s. 363–376.
- MOSZYŃSKA D., 1998, *O polszczyźnie Sylwestra Kossowa. (Na podstawie wstępu do „Pateryka Pieczerskiego” z 1635 roku)*, [w:] H. Wątróbska, K. Szczesniak (red.), *Tematy. Księga jubileuszowa w 70. rocznicę urodzin Profesora Leszka Moszyńskiego*, Gdańsk, s. 138–143.
- NITSCH K., 1954, *Z historii rymów polskich*, [w:] K. Nitsch, *Wybór pism polonistycznych*, t. I, Wrocław, s. 33–77.
- OSIEWICZ M., 2007, *Wariantywność leksemów w zakresie nieseryjnych zmian fonetycznych w listach polskich z pierwszej połowy XVI wieku*, Poznań.
- OSTASZEWSKA D. (red.), 2002, *Polszczyzna XVII wieku. Stan i przeobrażenia*, Katowice.
- PETR J., 1957, *Zaimek każdy w historii i dialektach języka polskiego*, Wrocław.
- RIEGER J., 2005, *Kilka uwag o polszczyźnie pisarzy – Rusinów w XVII w.*, [w:] H. Schmid (red.), *Der Text und seine Spielarten im polnischen Barok. Bausteine zu einer Epochen-synthese*, München, s. 197–208.
- RITTEL T., 1975, *Szyk członów w obrębie form czasu przeszłego i trybu przypuszczającego*, Wrocław.
- RZEPKA W. R., 1985, *Demorfologizacja rodzaju w liczbie mnogiej rzeczowników w polszczyźnie XVI–XVII wieku*, Poznań.
- SJPXVII/XVIII: *Słownik języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku*, t. I, z. 1, Kraków 1999.
- ŚMIECH W., 1950, *Rozwój historyczny pierwotnych polskich grup spółgłoskowych *śf, *zf, *żf i geograficzny układ ich kontynuantów*, „Język Polski” XXX, z. 5, s. 204–208.
- URBAŃCZYK S., 1945, *Polskie przymiotniki typu przepiękny, przesławny*, „Język Polski” XXV, z. 3, s. 78–82.
- URBAŃCZYK S., 1952, *O staropolskim przedrostku na-/naj-*, „Język Polski” XXXII, z. 1, s. 28–30.
- WALCZAK B., 1995, *Po co i jak badać gwary polskie na Ukrainie*, [w:] J. Rieger (red.), *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VIII, Warszawa, s. 13–21.
- WERENICZ: V. L. Verenič, *Pol’skiâ peryferyjnâ govorki na ŭšhoodze*, [w:] M. M. Martynov (red.), *Pol’skie govory v SSSR*, cz. I, Minsk 1973, s. 5–21.
- WITKOWSKI W., 1969, *Język utworów Joannicjusza Galatowskiego na tle języka piśmiennictwa ukraińskiego XVII wieku*, Kraków.
- ZAPASKO J., ISAJEVYČ J., 1981, *Pamât’ky knyżkovogo mystectva. Katalog starodrukyy, vydanyh na Ukraïni. Knyga perša*, L’viv.

Źródła

- [A]: S. Jaworski, *Arctos caeli rossiaci...*, Kijów 1690 (mikrofilm pierwodru.: BUW, 6751).
- [C]: F. Bajewski, *Chorae bini solis et lunae...*, Kijów, ok. 1645 (pierwodru.: BN XVII.4.206).
- [E]: S. Kossow, *Exegesis to iest danie sprawy...*, Kijów 1635 (pierwodru.: ZNiO, nr XVII–3508).
- [H]: F. Orlik, *Hipomenes sarmacki*, [w:] Орлик П., *Конституція, маніфести та літературна спадщина. Вибрані твори*, Київ 2006 (wydanie fototypiczne).
- [L]: E. Pimin, *Lithos abo kamien z procu prawdy...*, Kijów 1644 (reprodukcja elektroniczna pierwodruku, Polska Biblioteka Internetowa).
- [LP]: *Listy Święte Oycy Partheniusza...*, Kijów 1643 (pierwodruk: ZNiO, nr XVII–3757).
- [M]: *Mnemosyne sławy, prac i trudow...*, Kijów 1633 (pierwodruk: Biblioteka Publiczna Miasta Warszawy, nr XVII.2.1225).
- [MD]: P. Mohyla, *Mowa duchowna przy szlubie...*, Kijów 1645 (pierwodruk: ZNiO, nr XVII–3504).
- [MP]: J. Galatowski, *Messiasz Prawdziwy Iezus Chrystus Syn Boży...*, Kijów 1671 (pierwodruk: Bibliotheca Seminaria Arch. In Białystok, nr S–572).
- [P]: S. Jaworski, *Pełnia więzyca w klejności świecącego...*, Kijów 1691 (pierwodruk: ZNiO, nr XVII–16879).
- [PC]: H. Denisowicz, *Parergon cudow świętych obraza Przeczystey Bogarodzice...*, Kijów 1638 (pierwodruk: ZNiO, nr XVII–3713a).
- [PK]: S. Kossow, *Paterikon abo żywoty ss. Oycow pieczarskich...*, Kijów 1635 (pierwodruk: Biblioteka Śląska w Katowicach, nr 220218 I).
- [RB]: *Rozmowa białocerkiewska...*, Kijów 1663 (reprodukcja elektroniczna pierwodruku, Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa).
- [T]: A. Kalnofoyski, *Teratourgima lubo cuda...*, Kijów 1638 (pierwodruk: ZNiO, nr XVII–4346).
- [Ż]: Ł. Baranowicz, *Żywoty świętych ten Apollo pieie...*, Kijów 1670 (pierwodruk: BUW 28.20.3.1581).

MACIEJ MĄCZYŃSKI
UNIwersytet Pedagogiczny
KRAKÓW

ZE STUDIÓW NAD SŁOWNICTWEM XVII-WIECZNYCH MEDYTACJI NORBERTAŃSKICH

Rękopis medytacji znajduje się w klasztorze sióstr norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu pod numerem 595. Jest to księga o wymiarach 15,5 x 19,5 cm oprawiona w zniszczony półskórek ze śladami ornamentów kwiatowych. Liczy 292 strony, paginacji dokonano inną ręką (także innym atramentem), tekst jest dobrze czytelny, w niektórych miejscach, zwłaszcza na brzegach, zdarzają się zatarte litery, co jednak nie uniemożliwia odczytania tekstu. Autorką medytacji (strony 1 do 261) jest norbertanka, przebywająca w klasztorze na Zwierzyńcu w latach 1645–1700, kustoszka i kronikarka Teresa Petrycówna¹. Informację o autorce przynosi wpis na końcu rękopisu, dokonany jej ręką, który brzmi: *Teresa Petricowna kto tey xiąski zazywac będzie po śmierci moiey prosze pamietay na dusze moie*. Autorką 31 stron końcowych jest prawdopodobnie siostra Teofila od Trójcy Świętej, karmelitanka bosa, być może rodzona siostra Teresy Petrycówny². Pisane przez Petrycównę medytacje były związane z pielęgnowanym na Zwierzyńcu kultem Najświętszego Sakramentu, kultem Maryjnym, Męki Pańskiej oraz Ducha Świętego. Są one zapisem rozmyślań służących poszukiwaniu Boga, zalecanych zgromadzeniu na różne okazje. Według *Katechizmu Kościoła Katolickiego* (1994: 21) medytacje „sprzyjają wzrostowi życia wewnętrznego i chrześcijańskiego”. Historia i istota medytacji jako gatunku modlitewnego mają dzisiaj bogatą literaturę teologiczną (Špidlik 1991, Gogoła 2005), a same medytacje *Encyklopedia katolicka* definiuje jako

refleksję nad prawdami wiary dla pogłębienia jej rozumienia, wyciągnięcia wniosków praktycznych oraz ich zastosowania, a także modlitwę myślną, która dzięki rozważa-

¹ Więcej o autorce i jej kronice zob. Mączyński 2005: 13–14.

² Zob. PSB: 701–703. Informację o sobie druga autorka zapisała u dołu przedostatniej strony rękopisu: *Pokornie proszę dla Miłości Bożej o 7 Ave marię teraz i po śmierci mojej za mię grzeszną Teofilę od trójcy s. karmelitankę bosą*.

niu słowa Bożego i całej rzeczywistości stworzonej ma doprowadzić do poznania woli Bożej wobec modlącego się i przyczynić się do jego zjednoczenia z Bogiem (Zieman 2008: 434).

Swoje medytacje Petrycówna zatytułowała *Pobutki Do Zakonnego Zycia*, a przeznaczyła je dla siostr ze swojego zgromadzenia, o czym świadczą na płaszczyźnie tekstu zwroty do adresata (zaimek *ty*), np.

A zatym jesteś złodziejem i rozbójnikiem, złodziejem, bo rzecz cudzą, którąś był przełożonemu oddał do ręki, sobie przywłaszczasz. Jesteś rozbójnikiem, bo twojem złym przykładem proste dusze zabijasz (14)³,

oraz użycie 2 osoby liczby pojedynczej trybu rozkazującego, np.

Upadnij duchem z wielką pokorą przed Majestatem, wyznaj niegodności swoje. Proś, aby cię Sam godną uczynił (17).

Szczegółowo określa odbiorcę, pisząc np. *ta, która się gotuje do powzięcia Zakonnego Habitu, z rana ma się gotować i z gotowym Sercem i umysłem ma wstać* (17). Teresa Petrycówna – podobnie jak w swoich innych tekstach – używa polszczyzny, jaką wtedy mówiono, w której są obecne cechy dialektu małopolskiego (była rodowitą krakowianką), jej ortografia jest nieustabilizowana, zdarzają się zapisy fonetyczne. Rękopiśmienny tekst medytacji może być źródłem wielu interesujących spostrzeżeń na temat języka doby średniopolskiej używanego w kręgach w miarę wykształconych kobiet (umiejących czytać i pisać oraz znających podstawy łaciny liturgicznej). Można na jego podstawie badać zjawiska należące do systemu, np.: dobrze widoczne zagadnienia fonetyczne, zwłaszcza problem samogłosek nosowych, produktywność formantów w obrębie danej kategorii słowotwórczej, osobliwości fleksyjne czy składniowe. Jeśli przyjmie się, iż autorka rękopisu używała języka, którym porozumiewała się z innymi zakonnicami, to wnioski, do jakich dojdziemy, będą dotyczyć nie tylko języka jej samej, ale całej grupy, jaką stanowią siostry zakonne.

Szczególnie interesujące, bo mogące mieć wpływ na zawartość słownika XVII-wiecznej polszczyzny, jest badanie leksyki. W tekście medytacji pojawiło się bowiem kilka wyrazów zupełnie nieznanych słownikom języka polskiego oraz kilka co prawda przez te słowniki notowanych, ale w innych znaczeniach. Objaśnienia ich, polegającego na próbie ustalenia znaczenia, można dokonać wyłącznie na podstawie kontekstów, w jakich wystąpiły.

³ Cytaty z tekstu medytacji podaję w transkrypcji, zachowując pisownię dużych liter oraz archaiczne formy niektórych wyrazów. Petrycówna stosowała przecinek, kropkę i dwukropkę, ale robiła to niekonsekwentnie, a często dowolnie. W nawiasie po cytacie umieszczam numer strony rękopisu.

Cieciuszki

Przykładem jego [Jezusa – M. M.] mam dobrowolne ubóstwo miłować, pogardzać własnością, oddać afekt do rzeczy marnych, do Cieciuszek, obrazków, wybornych rzeczy, bo to profanuje ubóstwo dobrowolne (16).

Patrzaj jakoś niedoskonale marny świat opuściła, apetyt, któryś miała Cale wykorzenić od marnych rzeczy ziemskich, obracasz go do leda rzeczy i Cieciuszek, Obrazków, książek, medalów (74).

W obu kontekstach nieznanym słownikom języka polskiego wyraz *cieciuszki* (w zabytku brak poświadczenia w lp.) został użyty w dopełniaczu lm. Owe *cieciuszki* to według autorki rzeczy marne, w jednym z kontekstów dodatkowo określone przymiotnikiem przynależnościowym *ziemskie* i nazwane *leda rzeczami* ('byłe rzeczami'), czyli takimi, którymi zakonnica nie powinna zaprzętać sobie myśli, ponieważ należą do świata ziemskiego, a nie duchowego. *Słownik gwar polskich PAN* (SGPPAN) notuje z okolic Dąbrowy Tarnowskiej wyraz *cieciuchy* (pluralia tantum?), używany tam w dwóch znaczeniach: 'słodczy, słodkie ciasta', 'szmaty'. *Słownik gwar śląskich* (SGŚ) również rejestruje ten wyraz, który według niego jest używany przede wszystkim na oznaczenie 'mieszaniny różnych warzyw' oraz 'słodczy, słodkich ciast'. Znamy więc trzy znaczenia tego dialektyzmu, lecz żadne z nich – jak się wydaje – nie jest tym występującym w cytowanym tekście. SGPPAN notuje także z okolic Dąbrowy Tarnowskiej wyraz *cieciuszy* w znaczeniu 'śmieci'. Jeśli przyjmując hipotezę, że *cieciuszki* są mutacyjnym derywatem od tego czasownika, to można założyć, iż może on znaczyć 'śmieci', a może nawet 'rzeczy bezwartościowe'. Pewne światło na to zagadnienie rzuca znany w gwarach wyraz *cieciucha* (por. SGPPAN i SGŚ) używany na oznaczenie 'mieszaniny grochu i seradeli na paszę dla bydła', a w okolicach podkrakowskiego Czułowa (informację tę uzyskałem od mieszkańców tej wsi) mietlicy (łac. *agrostis*) uprawianej na wysokowartościową paszę, często rosnącej w zbożu jako chwast. Byłaby więc owa *cieciucha* chwastem, czyli z punktu widzenia uprawiającego pole śmieciem? Można zatem przyjmując, że *cieciuszki* to 'śmieci; rzeczy bezwartościowe', od których Petrycówna nakazuje oddać afekt lub wykorzenić apetyt na nie.

W najnowszej polszczyźnie jest obecny wyraz *cieciuszek* (lp., r. m), np. *Won mi od cieciuszka!*, *Co to ma znaczyć? Cieciuszek woli kasjerki jak żeście same czytały a ja pracuję jako kasjerka*⁴. Ma on jednak inne znaczenie i pochodzenie, jest to deminutywum od *cieciuch* (np. *straszenie mi się nudzi bez was cieciuchy*⁵), czyli ekspresywnego derywatu od rzeczownika *cieć* 'dozorca, stróż'. Oba wyrazy są obecne w blogach internautów, w których ekspresywa są bardzo częste. Nowy *cieciuszek*, inny strukturalnie i znaczeniowo, nie ma zatem związku z *cieciuszkami* z XVII w.

⁴ Źródło: <http://forum.gumtree.pl/post-1129.html>, dostęp 30.08.2010.

⁵ Źródło: <http://www.kult.art.pl/pl/koncerty/211.html>, dostęp 31.08.2010.

Niecnotarz

Nie najdziesz podobnej miłości na niebie i na ziemi, podobnej srogości w dosyć uczynieniu, tak umiłować przyjaciela. Ale co mówię przyjaciela, Niecnotarza, niewdzięcznika, nieprzyjaciela, Obrzydłe stworzenie godne wiecznego odrzucenia (64).

Niecnotarz jest wyrazem nieznanym słownikom języka polskiego, jego znaczenie jest zbieżne z wyrazem *niecnota* ‘człowiek zły, podły; niegodziwiec, łotr, nikczemnik’ notowanym między innymi w słownikach Samuela Bogumiła Lindego (SL) i Witolda Doroszewskiego (SJPD) oraz w *Podręcznym słowniku dawnej polszczyzny* Stefana Reczka (PSDP). Z kolei *Słownik warszawski* (SW) rejestruje wyraz *niecnotnik* ‘bezecnik, nędznik, podlec, nikczemnik, łotr’, a *Słownik wileński* (SWil), poświadczając ten leksem, odsyła czytelnika do hasła *niecnota* ‘człowiek niecnotliwy, niecnotnik, nic dobrego, łotr, łajdak, zbrodniarz’. Forma *niecnotarz* powstała od podstawy *niecnota* przez dodanie sufiksu *-arz* właściwego w staropolszczyźnie kategorii wykonawców czynności oraz odrzeczownikowym nazwom nosicieli cech (por. także *lichotarz* ‘nędzarsz, biedak’ utworzony od podstawy *lichota* ‘ts.’, SESł). Sufiks *-nik*, dostrzegalny w notowanym przez słowniki wyrazie *niecnotnik*, również tworzy nazwy nosicieli cech (Kleszczowa 1996: 265). Gdyby *niecnotarz* był poświadczony w większej liczbie tekstów, można by myśleć, że w XVII w. istniały dublety słotwórcze, jeden z sufiksem *-nik*, drugi z *-arz*, należące do tej samej kategorii słotwórczej i znaczące to samo (por. na przykład notowane w SJPD pary wyrazów: *harpunnik* – *harpuniarz*, *papierośnik* – *papierosiarsz*, *kamiennik* – *kamieniarz*). Jednorazowe wystąpienie wyrazu w tekście medytacji pozwala widzieć w nim indywidualizm autorki. Rzecz ciekawa, że z tych dwu równoległych formacji żadna nie przetrwała, a wyraz *niecnota* w SJPSz opatrzone już kwalifikatorem *przestarzały*.

Spiekliza

Bo jako pana wielkiego i bogatego w dostatki światowe nie nazowiesz ubogiem, gdy go widzisz w sukni szary albo czarny, prosty, bo wiesz, że swojej dewocyi dość czyni, wiedząc dobrze, że w szkatułach, w spieklizach, w sklepach ma skarby bogate (79).

Wyrazu *spiekliza* nie ma w słownikach polszczyzny ogólnej ani gwarowych. Kontekst, w jakim wystąpił, pozwala rozpoznać w nim znaczenie ‘przedmiot (pomieszczenie?) do przechowywania skarbów, kosztowności itp.’. O ile w podanym cytacie znaczenie *szkatuły* i *sklepu* jest jasne (*sklep* ‘pomieszczenie usytuowane równo z powierzchnią ziemi’, por. SL), o tyle *spiekliza* jest wyrazem niejasnym. Czy jest to derywat od notowanego już u Mączyńskiego wyrazu *spiekły*, który mógłby oznaczać także przedmiot powstały w wyniku spieczenia, a przez to bardzo twardy, więc doskonale nadający się na skrytkę? Jeśli tak, to zastanawiać może 1) obecność obcego sufiksu *-iza* sugerującego, że to pożyczka; 2) brak wyrazu w słownikach, tym bardziej że podstawowy czasownik prefiksalny *spiekać* znany jest już staropol-

szczyźnie (zob. SEBoR, SEBr). *Mały słownik zaginionej polszczyzny* (MSZP) notuje należący do tej samej rodziny wyraz *spiekłość* w znaczeniu ‘upór, zatwardziałość’, czyli bycie nieugiętym, twardym. *Spiekliza* zawiera ten sam sem, jest to coś twardego, wytrzymałego na rozbicie, dlatego doskonale nadającego się do przechowywania kosztowności. Czy możliwa jest także inna interpretacja, na którą zwrócił uwagę recenzent niniejszego tomu – Marek Cybulski? Nawiązując do notowanego w SL wyrazu *spiklerz*, w formie z tekstu Petrycówny widzi on *lapsus calami*, bo „może zakonnica zamierzała zapisać np. w *spiklierzach*”. Jeśli byłby to błąd pisarki, to znaczny, bo dodała jedną samogłoskę w początkowej części wyrazu, a usunęła samogłoskę i spółgłoskę w końcowej. W dodatku zmiękczyła *l*, choć w żadnym wariantcie wyrazu notowanym przez Lindego (*spichlerz*, *spiklerz*, *szpichlerz*) nie ma zmiękczenia. Tak więc *spiekliza* nadal pozostaje wyrazem niejasnym.

Obtyka

Jeśliś nie odprawiła godzin z modlitwami, to je zacząć, jeśli następują myśli, mężnie je odrzucać gorącymi afektami, nic jednak głowy nie fatygując, spokojnie umysł utrzymywać i mile zawodzić do obecności boskiej, czytaniem zabawiać się uważnie z obtyki, albo księgę o doskonałości albo inszą do ćwiczenia służącą (64).

Wyraz *obtyka*, będący – jak się wydaje – rzeczownikiem odczasownikowym (od *obtykać*), nie jest znany słownikom, nawet gwarowym. Jego podstawa (*obtykać*) jest notowana w SStp i SPXVI w znaczeniu ‘wtykać coś wokół czegoś’ lub ‘nadmiernie napełniać (o pokarmie) kogo czym’. W SL przy czasowniku *obtykać* pojawia się cytata „obtykam się księgami, okładam się”. Możliwe zatem, że zakonnice dla swoich celów miały podręczną biblioteczkę, w której gromadziły książki do czytania w wolnych chwilach⁶. Być może autorka medytacji taki właśnie zbiór książek nazywa *obtyką*. Słowotwórczo jest to derywat odczasownikowy należący do kategorii nazw rezultatów czynności. Takich dewerbalnych derywatów paradygmatycznych (z paradygmatem żeńskim) w staropolszczyźnie Krystyna Kleszczowa (1998: 67) naliczyła 24. Jeśli dodamy kilka zanotowanych w MSZP, to uzbiera się całkiem liczna grupa. Ze względu jednak na brak poświadczenia wyrazu w innych zabytkach, jak również w słownikach, ustalone tu na podstawie kontekstu znaczenie należy traktować jako hipotetyczne.

Pokrytość

Biada temu, kto nadaremnie bierze łaskę bożą, nadaremnie białą szatę, a sumienia nie mieć czystego Obluda faśl (!) Pokritosc (21).

⁶ Na posiadanie książek w celi zezwalały *Statuty* z 1632 r. (rękopis nr 5 znajdujący się w archiwum klasztoru zwierzyńskiego).

Wyraz jest notowany tylko w MSZP wraz z formami wariantywnymi *pokryctwo*, *pokrycstwo*, *pokrytstwo* w znaczeniu ‘nieszczerość, obluda, hipokryzja, fałsz, zdrada’, także ‘sekret, tajemnica’. W badanym zabytku trzeba przyjąć znaczenie pierwsze. Wyraz jest derywatem od imiesłowowej formy *pokryty* ‘obludny, nieszczerzy’ obecnej w polszczyźnie od XV do XVII w. (zob. SEBań), należy do kategorii nazw cech, w której obecność konkurencyjnych sufiksów *-ość* i *-stwo* nie jest niczym zaskakującym.

Śmiertelniczka

Zatyczke do głowy przypinają, jakoby przez to rodząc się zakonowi, przypominając śmierć duchowną, umorzenie wszystkich namiętności, ta zatyczka, jakoby śmiertelniczka, w której się zawijają trzy fałdy, znak trzech ślubów zakonnych, przez które masz światu i sama swoje woli zaprzaniem umrzeć (19).

W słownikach języka polskiego wyraz *śmiertelniczka* ma inne znaczenie. Objasniany jest jako ‘forma żeńska od *śmiertelnik*’ a *śmiertelnik* to ‘człowiek jako istota śmiertelna’. Tak jest w SJPD, SW, a także w PSWP. W SKarł zanotowano wyraz *śmiertelnica* ‘koszuła śmiertelna’. W omawianym zabytku *śmiertelniczka* to prawdopodobnie chustka, którą kładzie się na twarz zmarłej zakonnicy, być może po to, by trzy fałdy tej chustki również po jej śmierci przypominały o trzech ślubach zakonnych. Wobec istnienia gwarowego *śmiertelnica* można przyjąć, iż *śmiertelniczka* jest derywatem od niego utworzonym sufiksem *-ka*, z tym jednak, że to pozorne deminutywum, ponieważ nastąpiła zmiana znaczenia.

Nieczystota

Nieczystość jest w oczach, jako Pan mówi, kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, niech sobie wyłupi oko, bo źle z nim będzie. Uważ, co za nieczystoty do dusze twojej naniesie oko (74).

PSDP notuje ten wyraz ze znaczeniem ‘nieczystość, nieskromność, nierząd, nie-
rządność’, MSZP natomiast podaje dwa znaczenia: ‘brud, niechłujstwo’ i ‘w Starym Testamencie rytualne skażenie, splamienie, też to, co jest skażone’. W badanym zabytku trzeba widzieć przede wszystkim znaczenie ‘nieskromność’, wynikające z przytoczonego kontekstu. *Nieczystota* ‘nieczystość’ notowana jest także w SW, ale już z kwalifikatorem *wymarły*. Prezentowany cytat pokazuje obecność w polszczyźnie dubletów słotwórczych – formacji na *-ość* i na *-ota* (por. na przykład notowane w SJPD *nagota* : *nagość*, *lichota* : *lichosć*, *marnota* : *marność*). Z omawianych dwu formacji pozostała w języku ta na *-ość*.

W zobki

[Chrystus] zawstydał się za nasze ledajakie oziębłe modły, które podczas w zobki czynimy (129).

Lubo modlitwa się nie powiedzie, nie masz jej krócić i w zobki odprawować (35).

W SL wyrażenie to wystąpiło w haśle ZOBAC i jest objaśnione następująco: ‘w zobki potrawa, którą po ziarku i odrobinie jeść potrzeba, albo raczej zobać’. Czynić coś *w zobki* to według SW czynić ‘po łębkach, dorywkami, dopadkami, dorywcz, naprędce’. W SL zatem mamy jeszcze znaczenie wyraźnie związane z czasownikiem *zobać*, w SW już przenośne ‘naprędce, po łębkach’. W cytowanych kontekstach chodzi o modlitwę odmawianą *w zobki*, czyli właśnie naprędce, może nawet nieuważnie, bez należytego skupienia, w pośpiechu. Wyrażenie jest notowane w SEBr w znaczeniu ‘powierzchnownie’, „częste u Potockiego i w XVI wieku”. Wykazuje związek z czasownikiem *zobać*, który w SStp objaśniono definicją ‘jeść, spożywać’, w SL ‘zbierając, dziobiąc jeść’, a w MSZP podano dwa znaczenia: (o ptakach) ‘dziobać’, (w odniesieniu do człowieka o jagodach, ziarnie) ‘jeść, spożywać po jednym’. Omawiana konstrukcja jest wyrażeniem przyimkowym złożonym z przyimka *w* i niepoświadczonego w polszczyźnie deminutywum *zobek*, utworzonego prawdopodobnie od rzeczownika *zob*, obecnego w języku prasłowiańskim i w innych językach słowiańskich ze znaczeniem ‘dziób, wole u ptaków’ (zob. SEBr, SEBr).

Lichota

Niesłuszną rzecz lichocie tak wielu podarunek dać, którego nie umie szanować (164).

Pan świata tego w razie i w najściu gromady nieprzyjaciół opuszczony od sług musi być jako lichota (76).

Wyraz notowany w SL w znaczeniach: ‘bieda, mizéria, lichy postęp, lichy charakter’, a w odniesieniu do człowieka: ‘co nędznego, biednego, nędzarz, biedaczek, chudy pacholek, mizerak’. W SJPD oprócz definicji przejętej z Lindego zawarto uwagę ‘czasem w znaczeniu zbiorowym’. Takie znaczenie widoczne jest w przytoczonym fragmencie pierwszym. We fragmencie drugim leksem *lichota* bezpośrednio charakteryzuje Jezusa Chrystusa (*Pan świata tego*) w momencie wydania na śmierć i trzeba go rozumieć jako ‘biedak, nędzarz’. Wyraz przejrzysty słowotwórczo, utworzony od przymiotnika *lichy* przez dodanie sufiksu *-ota*, będący „zarówno nazwą cechy, jak i jej nosiciela” (Grzegorzczkova, Puzynina 1979: 295). W odniesieniu do człowieka już od staropolszczyzny funkcjonował derywat z sufiksem *-arz* – *lichotarz*; notują go SStp, SPXVI, SL. Analiza znaczeń wykazuje jednak, iż nie są to zwykłe dublety. O ile bowiem *lichota* to przede wszystkim ‘biedak, nędzarz’, o tyle *lichotarz* to ‘człowiek małowartościowy, grzeszny, nędznik’.

Wyrazów nieznanymi słownikom lub o niejasnym znaczeniu jest w tekstach medytacji więcej. Omówione w tym artykule pochodzą z jednego tylko rękopisu. W archiwum sióstr norbertanek na Zwierzyńcu rękopisów z XVII w., które są zapisem medytacji, rozmyślań związanych z konkretnymi zagadnieniami wiary, modlitewnikami zawierającymi modlitwy tworzone na potrzeby zgromadzenia, jest 17. Ich zbadanie na pewno powiększy listę wyrazów, które powinny się znaleźć w słowniku

języka XVII w., a one same winny wejść do kanonu źródeł. Z wartości takich rękopisów zdawał sobie sprawę Józef Kość, gdy podkreślał, iż szczególne znaczenie w badaniach nad odmianami polszczyzny XVII w. mają

teksty rękopiśmienne środowisk pozaelitarnych, nie poddane korekturze drukarskiej i intensywnej autokorekcji zapisywaczy. Należą tu: rotty przysięg sądowych, księgi ziemskie, grodzkie, miejskie, wiejskie, cechowe, archiwalia podworskie, parafialne i klasztorne (Kość 1992: 39).

Literatura

- GOGOLA J. W., 2005, *Od objawienia do zjednoczenia. Wykład teologii modlitwy*, Kraków.
- GRZEGORCZYKOWA R., PUZYŃNA J., 1979, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- Katechizm Kościoła Katolickiego, 1994, Poznań.
- KLESZCZOWA K. (red.), 1996, *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*, Katowice.
- KLESZCZOWA K., 1998, *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*, Katowice.
- KOŚĆ J., 1992, *Księgi miejskie jako źródło do historii odmian polszczyzny*, [w:] H. Wiśniewska, Cz. Kosyl (red.), *Odmiany polszczyzny XVII wieku*, Lublin, s. 39–48.
- MĄCZYŃSKI M., 2005, *Językowy obraz XVII-wiecznego klasztoru sióstr norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu (na podstawie rękopiśmiennej kroniki klasztornej)*, Kraków.
- MSZP: F. Wysocka (red.), *Mały słownik zaginionej polszczyzny*, Kraków 2003.
- PSB: E. Roztworowski (red.), *Polski słownik biograficzny*, t. XXIV, Wrocław 1980.
- PSDP: S. Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968.
- PSWP: H. Zgólkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Poznań 1994–2005.
- SEBAŃ: A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. I–II, Warszawa 2000.
- SEBOR: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2006.
- SEBr: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.
- SESL: F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1953–1982.
- SGPPAN: *Słownik gwar polskich*, t. I, red. M. Karaś, J. Reichan, t. II–V, red. J. Reichan, S. Urbańczyk, t. VI, red. J. Okoniowa, J. Reichan, t. VII, red. J. Okoniowa, J. Reichan, B. Grabka, t. I–III, Wrocław, t. IV–VII, Kraków, 1977–.
- SGŚ: B. Wyderka, *Słownik gwar śląskich*, t. V, Opole 2004.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SJPSz: M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1999.
- SKARŁ: J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, Warszawa 1900–1911.
- SL: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2 popr., Lwów 1854–1860.
- ŚPIDLIK T., 1991, *U źródeł światłości. Podręcznik życia chrześcijańskiego*, Warszawa.
- SPXVI: M. R. Mayenowa, F. Peplowski (od t. XVIII) (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I–XXXII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–2009.
- SStp: S. Urbańczyk (red.), *Słownik staropolski*, Wrocław–Kraków 1953–2002.

SW: J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.

SWIL: A. Zdanowicz (red.), *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.

ZIEMAN E. (red.), 2008, *Encyklopedia katolicka*, t. XII, Lublin.

MARCELI OLMA
UNIwersytet Pedagogiczny
KRAKÓW

LISTY MAŁŻEŃSKIE Z XIX WIEKU ŹRÓDŁEM BADAŃ NAD ETYKIETĄ JĘZYKOWĄ W ÓWCZESNEJ POLSZCZYŹNIE FAMILIJNEJ

Odmiana języka potocznego obsługująca sferę kontaktów rodzinnych nie była dotąd zbyt często przedmiotem lingwistycznego opisu. W odniesieniu do współczesnej polszczyzny tę lukę badawczą wypełnia monografia Kwiryny Handke (1995) i studia zamieszczone w publikacjach zbiorowych objętych jej redakcją naukową (1991a, 1991b). Zwraca natomiast uwagę całkowity brak analogicznych opracowań dotyczących języka familijnego w minionych stuleciach. Wynika to najpewniej z faktu, iż realizuje się on głównie w wariancie mówionym, zakres jego użycia zaś ogranicza się do kręgu rodzinno-przyjacielsko-sąsiedzkiego (Handke 1991a: 5). Właściwości tej odmiany języka dostrzec można w tekstach o charakterze sylwicznym, zapiskach domowych czy gospodarskich, kronikach rodowych, wspomnieniach, jak również w pamiętnikach. Nie mniejszą wartość źródłową dla rozpatrywanego tu zjawiska wydaje się mieć korespondencja prywatna, szczególnie ta prowadzona regularnie przez małżonków¹.

W niniejszym artykule przyjdzie skupić się na jednej tylko sferze życia XIX-wiecznej rodziny polskiej – na sferze rodzinnej grzeczności. Podstawę analizy stanowić będą niepublikowane listy Teodory Matejkowej do męża oraz wydane drukiem na początku minionego stulecia listy Jana Matejki do żony². Nie ulega wątpliwości,

¹ Wszystko wskazuje na to, że listy małżeńskie dopiero niedawno stały się przedmiotem zainteresowań badawczych lingwistów – na temat zwrotów adresatywnych w korespondencji Jana III Sobieskiego do Marysienki pisała Anna Kłobus (1991), językiem listów Aliny i Stanisława Moniuszków zajmowała się Magda Czardybon (1994), zaś na temat językowych wykładników uczuć w korespondencji Oktawii i Aleksandra Głowackich wypowiadała się Violetta Machnicka (2006).

² Mowa o opracowanym przez Macieja Szukiewicza wydaniu z 1927 roku. Objęło ono łącznie 79 listów artysty z lat 1863–1881, z czego 58 powstało w okresie małżeństwa. Rękopisy 26 listów

że przedstawione dalej wnioski będą mieć charakter niepełny, gdyż rekonstrukcja polszczyzny rodzinnej wymaga uwzględnienia zachowań językowych reprezentantów wszystkich pokoleń tworzących w danym momencie domową wspólnotę komunikacyjną oraz wzięcia pod uwagę różnego typu relacji między nimi³. Dlatego rozważania te trzeba traktować jedynie jako część rozległych badań dotyczących językowego obrazu rodziny polskiej w XIX w. prowadzonych na podstawie wybranych zbiorów ówczesnej epistolografii.

Tworzywem korespondencji prywatnej jest język potoczny, pozwalający na daleko idącą swobodę w zakresie podejmowanych tematów oraz na dobór środków umożliwiających realizację celów praktycznych przyświecających piszącym. Istotną rolę w komunikacji międzyludzkiej odgrywają zachowania grzecznościowe (por. np. Kita 2005, Marcjanik 2007), które w epistolografii reprezentowane są przez bogaty inwentarz formuł występujących w największym natężeniu w stałych dla gatunku miejscach (części inicjalne i finalne listów). Formuły te, mimo silnego skonwencjonalizowania, odzwierciedlają często faktyczne relacje między korespondentami, dają też wyobrażenie o typie łączących ich uwarunkowań czy zależności⁴.

Skoro korespondencja jest substytutem rozmowy prowadzonej na odległość, zatem można w niej wskazać zabiegi i środki językowe służące nawiązaniu oraz zerwaniu kontaktu. Powitania małżonków w poddanych analizie listach mają charakter pośrednich aktów mowy, piszący bowiem nie operują żadnym z czasowników performatywnych, lecz umieszczają w nagłówku któryś z wariantów zwrotu adresatywnego, np.:

Jedyny mój Jaśku (T. 18 VII 1867);

Mój zacny Janku (T. 24 IX 1869);

Kochany mój Orle Janku (T. 17 IX 1869);

Kochany mój i drogi dla mnie Jaśku (T. 5 IX 1869);

Kochana Ośko moja (J. początek 1870);

Moja droga Teosiu Kochana (J. 24 VII 1866);

Doro najdroższa, najukochańsza Żono moja (J. 10/11 VII 1867).

Teodory Matejkowej do męża znajdują się w Domu Jana Matejki przy ul. Floriańskiej 41 w Krakowie, który jest oddziałem miejscowego Muzeum Narodowego. Wszystkie przytaczane dalej cytaty zostały poddane niezbędnej korekcie w zakresie ortografii i interpunkcji oraz opatrzone inicjałem imienia nadawcy i datą.

³ Tego typu ujęcie przyświeca na przykład Róży Rajchert (1991).

⁴ Podstawę do tego typu twierdzeń stanowią inne zbiory ówczesnej korespondencji, które pokazują zróżnicowanie wykorzystywanych przez małżonków formuł pełniących tę samą funkcję pragmatyczną.

Przywołane formuły inicjalne listów dowodzą funkcjonowania w charakteryzowanym familiolekkie licznych nieoficjalnych form imion małżonków. Ich znaczną wariantywność poświadczają większe partie badanych tekstów, w których nie brak również form hipokorystycznych imion dzieci czy znajomych Matejków oraz nazw stopni pokrewieństwa i powinowactwa (typu *mężulo*, *matuśka*, *ojcuś*, *synuś*, *wujciu* i in.)⁵. Mają one konotacje jednoznacznie pozytywne. Widać tu również obligatoryjne użycie zaimka dzierżawczego *mój/moja* oraz przymiotników waloryzujących (w stopniu równym bądź w superlatywie). Zwraca uwagę bardzo silne nacechowanie emocjonalne tych stałych fragmentów struktury listowej.

List jako zastępczy akt mowy jest nastawiony na cel praktyczny, jego cechą inherentną pozostaje performatywność. Dla korespondujących ze sobą Teodory i Jana ich wymiana stanowiła substytut rozmowy, w której poruszane były sprawy często istotne dla prawidłowego funkcjonowania gospodarstwa domowego; piszący donosili o samopoczuciu własnym oraz osób najbliższych, konsultowali decyzje dotyczące wychowania i kształcenia córek i synów. W analizowanym zbiorze tekstów nie może więc dziwić obecność licznych aktów wykonawczych, pozwalających wnioskować o podziale obowiązków rodzinnych i o sztuce prowadzenia małżeńskiego dialogu.

Akty dyrektywne są tu reprezentowane niemal wyłącznie przez wypowiedzi operujące formami trybu rozkazującego, których celem jest skłonienie adresata do podjęcia lub zaniechania jakichś działań. Epistolarne prośby, polecenia, przestrogi i zakazy odzwierciedlają wzajemną troskę małżonków o zdrowie własne oraz dzieci, czasem ponaglą do kontynuowania listownego dialogu. Zdecydowanie większą ich frekwencję dostrzec można w tekstach adresowanych do Teodory Matejkowej, np.:

Teosiu moja, nie zapominaj wody pić i przed obiadem, a uważaj na siebie, by nie zjeść czasem czego, co Ci nie wolno, i chciej czuć wagę tych słów, nie rzucaj ich lekko (J. VII/VIII 1866).

Moja Dorusiu kochana, a pamiętaj jeśli mnie kochasz prawdziwie nie zaniedbuj zażywać proszków, [...] a po schodkach ani na ulicę sama nie wychodź (J. 13/14 XII 1866).

Na służki daj Najdroższa pozór, kiedy wracają z pola – niech się ogrzewać nie zapomną przed wniściem do pokoju, gdzie dzieci. A schody niech zamykają (J. 10 XII 1867).

Posyłam Ci także trochę pieniędzy, na wypadek jakiej potrzeby, a staraj się być, moja Najukochańska i Najdroższa Żonusiu, jak można najweselszą (J. 27 VIII 1867).

Ale proszę o list koniecznie od Ciebie, Moja Doro kochana, bo bym się prawdziwie gniewał na mego gołąbka (J. 16 XII 1866).

Listy kierowane przez małżonkę do Jana Matejki rzadko opuszczającego Kraków zawierają z kolei nieco częściej dyspozycje dotyczące prowadzenia domu lub

⁵ Na ten temat ukazało się odrębne studium (Olma 2008).

oddawania drobnych przysług bądź przysłania do miejsca wakacyjnego pobytu Teodory (Wiśnicza, Rabki, Francensbadu) rozmaitych przedmiotów codziennego użytku, np.:

Każ oleandry dobrze podlewać, jeśli kwitną (T. IX 1867).

Proszę Cię podratuj naszą spiżarnię kawą – cukrem (T. 4 VIII 1872).

Przyślij trochę pieniędzy spiesźnie Ośce (T. 25 VII 1872).

Pamiętaj też jeść co pożywnego nie o samej kawie dnie spędzać – wieczór chodź na spacer, bo znowu może się choroba odnowić, moje najdroższe Janki (T. 25 VII 1872).

Weź też sobie dosyć bielizny – a ubrania nie jedno – żebym przecież mogła bez rumienia z mężem chodzić (T. 4 VIII 1872).

Proszę listy chować do komody – lub też w jakie miejsce bez kontroli (T. IX 1869).

Z powyższego, bardzo selektywnego zresztą, zestawienia cytatów wynika niezbicie, że większość aktów próśb w języku familijnym Matejków ma charakter pośredni. Operowanie osobową formą czasownika *prosić* należy tu raczej do rzadkości. Kategoryczność trybu rozkazującego, który implikuje zawsze postawę postulatyczną wobec interlokutora, bywa jednak łagodzona na wiele sposobów. Najczęściej piszący umieszczają w zdaniu zawierającym taki czasownik jeden z wariantów zwrotu adresatywnego, niekiedy też uzasadniają słuszność swojej prośby, co znajduje odzwierciedlenie w postaci wypowiedzenia podrzędnego okolicznikowego celu, warunku lub przyczyny.

Na koniec tej części rozważań warto przytoczyć jeszcze fragment jednego z ostatnich listów artysty, w którym zwraca uwagę nietypowe połączenie zakazu z prośbą o przerwanie rujnujących domowy budżet wojaży zagranicznych:

Na żadną przewłokę [kuracji – M. O.] nie pozwalam i proszę bardzo wracaj (J. 8 IX 1876).

W małżeństwie Matejków bowiem, wbrew pozorom, nie układało się pomyślnie⁶, artysta próbował temperować wielkopańskie zapędy Teodory i nakłaniać żonę zaniedbującą familijne obowiązki do zmiany postępowania. Mimo narastającego konfliktu utrwalonego w niewielkiej części na kartach zachowanych listów obie strony na początku starały się używać racjonalnych argumentów i zachować pozory kulturalnej wymiany zdań, później ich kontakty korespondencyjne uległy zerwaniu⁷.

⁶ Więcej na ten temat w: Olma 2009a, 2011.

⁷ Teodora Matejkowa, cierpiąca na chorobę psychiczną, została w latach 80. ubezwłasnowolniona i z uwagi na bezpieczeństwo domowników trafiła do szpitala Świętego Ducha, skąd, nawiasem mówiąc, kilkakrotnie uciekała.

Przechodząc do scharakteryzowania aktów podziękowań, trzeba przyznać, że występują one w analizowanych tekstach nieporównanie rzadziej niż akty dyrektywne. Mają niezbyt urozmaicony kształt językowy, co może wynikać z faktu, że są reakcją na wyświadczone drobne przysługi. Piszący okazują zadowolenie w sposób bezpośredni, obok czasownika *dziękuję* może pojawić się modyfikator przysłówkowy (*serdecznie*, *bardzo*) oraz dopełnienie informujące o tym, za co nadawca listu wyraża wdzięczność, a nawet substytut pocałunku jako gestu podziękowania wyrażony stosowną formułą językową:

Za herbatę dziękuję, bardzo dobra, perfumy i ciasta też się przydały (T. 25 VII 1872).

Pisma prawie wyczerpane – za „Czas” serdecznie dziękuję (T. 25 VII 1872).

Za sukurs mi przysłany dziękuje Ci Ośka (T. b.d.).

Dziękując wreszcie za wszystkie paradne i nieparadne choć kosztowne sprzęty, najserdeczniejszego całusa przesyłam (J. 27 VI 1871).

Do znaczących zachowań grzecznościowych w polszczyźnie należą wreszcie akty przeprosin. Mają one na celu zneutralizowanie obrazy, nietaktu, wykroczenia czy zaniedbania, którego dopuściła się jedna ze stron interakcji. Według Kazimierza Ożoga zarówno wypowiedzi operujące czasownikiem *przepraszam*, jak również prośby o wybaczenie lub darowanie winy, współtworzą bezpośrednie akty mowy (Ożóg 1990: 48–51). W listach Matejków przeproszenia wyrażone bezpośrednio praktycznie nie występują, czego dowodzą chociażby poniższe cytaty:

Nabredziłem Ci, Ośko moja droga całą kartkę, za co Cię serdecznie przepraszam, dziwak Twój mąż co się zowie (J. 3/4 VIII 1867).

Wybacz moja najdroższa, że Cię nudzę temi uwagami, ale to nie ze złej woli (J. VII/VIII 1866).

Przebacz moja Doro moim uwagom, ale takim czegoś niespokojny o Was – że nie powinnaś mi brać za złe tej troskliwości, bez której wiem, że obejść by się mogło (J. 10 XI 1867).

Nie gniewaj się na mnie za bzdurstwa jakie pletę, a napisz znów wkrótce do mnie (J. 1 VIII 1872).

Może i nudzę mojego drogiego Janka a może i nieraz obraziłam jakim słówkiem twoje serduszko – ale daruj (T. 1 X 1867).

W przytoczonych cytatach obok czasowników performatywnych można dostrzec elementy językowej perswazji. Mają jej służyć wypowiedzenia usprawiedliwiające (wprowadzane spójnikiem *ale*), zwroty adresatywne i modyfikatory przysłówkowe

intensyfikujące przesłanie wypowiedzi. Na uwagę zasługuje także fakt, że korespondujący małżonkowie budują akty przeprosin dotyczące osobliwych przewinień – nadmiernej troskliwości w stosunku do siebie lub listownego wielosłownia. Trudno przypuszczać, żeby tego typu zachowania mogły stać się powodem obrazy czy zarzewiem rodzinnej kłótni. Trzeba je więc traktować jako jeszcze jeden przejaw grzecznościowej gry podejmowanej przez piszących w celu podtrzymania atmosfery serdeczności i uczuciowej bliskości.

Najbardziej rozbudowane i urozmaicone spośród wszystkich sygnalizowanych tu formuł bywają w listach prywatnych partie finalne. Wynika to z faktu, iż końcowa faza interakcji zarówno w komunikacji *face to face*, jak i w dialogu korespondencyjnym, charakteryzuje się szczególnym nagromadzeniem aktów o funkcji grzecznościowej. Ich różnorodność determinowana jest przez stopień łączącej partnerów zażyłości oraz rodzaj kontaktu. Funkcję przygotowującą do jego zerwania pełnią wypowiedzi odsyłające do kontekstu sytuacyjnego towarzyszącego czynności pisanie, np.:

Świeca dogorewa a więc i list mój musi mieć swój koniec (T. 1 X 1870).

Kończę mój list – bo wrzawa gospodarcza tutejsza ład mięsza w głowie (T. 2 X 1869).

Dwunasta już bije, trza więc kończyć moje gadaniny (J. 28 IV 1864).

Przestać już przecie należy pleść te bajdy, bo dzień biały a robota odłogiem stoi (J. 24/25 VIII 1871).

Specyfika komunikacji epistolarnej daje również korespondującym małżonkom znaczne możliwości w zakresie wyboru i modyfikacji wariantu zwrotu pożegnającego. Przed złożeniem ostatecznego podpisu nazwiązują oni do różnorodnych konwencji grzecznościowych utrwalonych najczęściej w postaci tzw. językowych ekwiwalentów gestów (por. Olma 2009b, Drabik 2010), np.:

Pa mój Janku (T. 1 X 1867).

Całuję Cię, mój kochany, w buzię i ślipka w nosek krzywy a kochany mój drogi mężusiu (T. lato 1866).

[...] a teraz Cię całuję po tysiące razy w pysiu i rączkę (T. IX 1867).

[...] więc ściskam Cię Doro po tysiące razy, całując Twoje oczęta lżą zaszle za Jaśkiem twoim (J. 16 XII 1866).

A teraz [...] całuję aksamity Twojej twarzy i ocząt kochanych (J. 10 XII 1867).

Ciebie i dziecięta choć myślą moje najdroższe z wszystkim czem mnie Bóg obdarzył cisnę do serca mojego stęsknionego polecając Was opiece Jego (J. 29 IX 1867).

Całuję Was moje brzydaki kochane (J. 26 VII 1879).

Całuję Cię zatem literami z dziećciami naszemi po tysiące razy w rączęta i nóżęta, a Bóg da, że niedługo na jawie (J. 28 IX 1867).

Widoczne w przytoczonych cytatach formuły służą komentowaniu, czy może lepiej nazywaniu, czynności towarzyszących słownym pożegnaniom. W korespondencji Teodory i Jana Matejków nie są one tak bardzo wymyślne jak chociażby u Heleny i Mieczysława Pawlikowskich, nie można im jednak odmówić szczerości, poufałości, niepowtarzalności. Co prawda, przesyłanie listownych uścisków lub pocałunków jest w epistolografii znane od dawna, ale pojemny szablon tej grzecznościowej formuły może być wypełniany licznymi elementami fakultatywnymi, np. wyrażeniami komplementującymi, adresatywami i pieszczotliwymi formami nazywającymi części ciała, które są poddane słownym pieszczotom. Warto dodać, że używane przez piszących konstrukcje implikują równorzędne relacje małżeńskie, brak tu konwencjonalnych zwrotów świadczących o nadrzędnej roli mężczyzny w związku⁸. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można twierdzić, że przywołane językowe ekwiwalenty gestów odzwierciedlają rzeczywiste zachowania małżonków wobec siebie w kontaktach codziennych.

Zwroty pożegnalne o charakterze bezpośrednim (czyli operujące czasownikiem performatywnym *żegnać*) oraz grzecznościowe konstrukcje eliptyczne typu *do widzenia*, *do zobaczenia* trafiają się w analizowanym zbiorze listów zdecydowanie rzadziej niż akty pośrednie w tej właśnie funkcji, np.:

Jeszcze raz Cię żegna Dora za siebie i naszego Tadiusia (T. lato 1867).

Do miłego widzenia do soboty (T. lato 1867).

Do serdecznego widzenia i pocałowania (J. 24/25 VIII 1871).

[...] a więc do zobaczenia serdecznego choć listkiem (J. 19 IX 1867).

We wskazanych zwrotach, podobnie jak we wcześniejszych cytatach, widać również zabiegi zmierzające do odświeżenia utartych formuł, co świadczy o autentyczności uczuć towarzyszących pozostającym w rozłące małżonkom, ich językowej inwencji i prostolinijności. Odmienią pod względem stylistycznym postać mają pożegnania realizowane za pomocą skonwencjonalizowanych (w jednym wypadku wręcz archaicznych) zwrotów religijnych. Mogą mieć one charakter życzący, ukazują światopogląd Matejków, np.:

⁸ W listach słanych do mężów przez kobiety reprezentujące ówczesne warstwy wyższe sformułowania mówiące o padaniu do stóp, obejmowaniu nóg czy całowaniu rąk adresata były dosyć powszechne. Stan taki odzwierciedlają na przykład niepublikowane zbiory korespondencji Zofii Kraszewskiej, Heleny Pawlikowskiej i Jadwigi Sapieżyny (por. np. Olma 2009b), jak również listy szlachty kresowej (Sawaniewska-Mochowa, Zielińska 2006).

Bóg was strzeż (J. 27 VII 1872).

Bóg z Tobą i działwą naszą (J. 6 III 1873).

Błogosławię, modląc się bardzo gorąco za was wszystkich (J. 13 VIII 1867).

Błogosławi – smutny, że sam – ojciec (J. 10 VIII 1871).

Zostańcie wszyscy Teosiu, Tadziuniu z Bogiem (J. 10 XI 1867).

Polecam opiece Bożej Twoją pracę mozolną i Ciebie moje wszystko na świecie (T. lato 1867).

Umownym znakiem zakończenia korespondencyjnego kontaktu jest finalny podpis. Submisja, czyli formuła, w skład której ów podpis wchodzi, ma budowę paralelną w stosunku do intytulacji – jej konstytutywnymi elementami są zaimek dzierżawczy 2 osoby oraz imię nadawcy (zazwyczaj w formie nieoficjalnej) i/lub rzeczownik pospolity wraz z odnoszącymi się do nich określeniami:

Twoja Cię kochająca niezmiennie Dora (T. lato 1866).

Twoja do zgonu Dora żona (T. XII 1867).

Żona i matka trojga twoich dzieci (T. 8 IX 1869).

Twój mąż Doro ukochana, twój zawsze Jan (J. 3/4 VIII 1867).

Twój zawsze jednaki Jan (J. IX 1869).

Twój Jaśkuś (J. 10 XII 1869).

Jak widać, formuły submisyjne nie są zbyt oryginalne, zawierają zapewnienia o stałości uczuć, wierności oraz małżeńskim przywiązaniu i jako takie skutecznie służą podtrzymaniu listownego dialogu.

Godzi się w tym miejscu jeszcze zauważyć, że tzw. okazjonalnych zwrotów grzecznościowych (Ożóg 1990: 57–61), to jest gratulacji, życzeń, pozdrowień, w badanym materiale nie dostrzeżono, co nie świadczy o ich braku w polszczyźnie rodzinnej Matejków.

Zaprezentowane w wyborze akty językowej etykiety zajmują w prezentowanej korespondencji sporo miejsca, pełniąc w niej doniosłą rolę. Oprócz ramy kompozycyjnej rozpatrywanego gatunku rozmaite warianty zwrotów grzecznościowych dostrzec można w tekście głównym każdego z listów. Celem nadrzędnym wszystkich tego typu konstrukcji jest budowanie poczucia bliskości i podtrzymywanie więzi emocjonalnej między oddalonymi małżonkami. Poszczególne zaś formuły pełniące pragmatyczne funkcje przeprosin, podziękowań czy prośb pozwalają na realizację zamiarów praktycznych przyświecających piszącym.

Polszczyzna, która jest tworzywem analizowanych tekstów i wypełniających je zachowań grzecznościowych, imituje codzienną komunikację rodzinną Matejków. Przebiegać musiała ona w atmosferze życzliwości, wzajemnego szacunku i troskliwości. Cytowane formuły, podobnie jak pozostałe partie listów, ukazują typowe dla języka rodzinnego mechanizmy nazwotwórcze – pieszczotliwe formy imion, deminutiva i hipokorystyka utworzone od nazw pospolitych (nazw stopni pokrewieństwa i powinowactwa, nazw części ciała), epitety oraz porównania zaczerpnięte ze świata zwierząt i roślin. Znaczna frekwencja tego typu formacji prowadzi do wniosku, że w rozpatrywanej odmianie języka na plan pierwszy wysuwa się pierwiastek emocjonalny, a dobór środków wyrazu jest determinowany przez małżeńskie uczucia. Zwroty adresatywne występujące w różnych miejscach struktury listowej pełnią funkcję fatyczną, nieobca jest im też funkcja perswazyjna, skoro mają również na celu zyskanie przychylności adresata (Ożóg 1990: 56). Przynoszą one także wartościowanie jego osoby, czemu służą środki morfologiczne (wykładniki kategorii stopnia oraz sufiksy słowotwórcze) i leksykalne. Akty wykonawcze niezależnie od tego, czy mają charakter pośredni czy ich intencja została wyrażona wprost, dowodzą zażyłości i poufałości stosunków między korespondującymi. Krąg wspólnych doświadczeń oraz znajomość wzajemnych nawyków i charakterów pozwalają każdej ze stron interakcji na umiejętne i trafne odczytywanie zamiarów małżonka oraz podejmowanie określonych działań. Językowe ekwiwalenty gestów występujące w formułach wieńczących listy nie należą do szczególnie wyszukanych, lecz rekompensują małżonkom fizyczną bliskość, zdradzają ich wzajemną tęsknotę i są nośnikami subtelnych uczuć wyrażanych w kontaktach bezpośrednich przez użycie środków pozajęzykowych takich jak dotyk, pocałunki, uściski.

Według Teresy Rostowskiej (1999: 184) każda rodzina ma swój własny, indywidualny, swoisty styl funkcjonowania, komunikowania się, okazywania uczuć i wzajemnego zrozumienia czy też ujawniania stosunku do osób spoza jej kręgu. Badając świadectwa językowe ludzi minionych epok, w tym również zbiory korespondencji rejestrujące „drobnicę życia prywatnego” (Skwarczyńska 1975: 178), można wspomniane indywidualności odkrywać. Listy przecież pomimo wyrazistych determinant gatunkowych utrwalają powszednie zwyczaje i zachowania piszących, są świadectwem ich kultury epistolarnej. Odzwierciedlając zaś przyjęty w domowym środowisku model grzeczności, a wraz z nim specyfikę komunikacji rodzinnej, rejestrują elementy tej odmiany polszczyzny, którą stanowi język rodzinny.

Literatura

- CZARDYBON M., 1994, *Analiza językowa listów Stanisława Moniuszki do żony*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 28–39; z. 9, s. 5–25; z. 10, s. 11–22.
- DRABIK B., 2010, *Językowe rytuały tworzenia więzi interpersonalnej*, Kraków.
- HANDKE K. (red.), 1991a, *Regionalizmy w języku rodzinnym (zbiór studiów)*, Wrocław.
- HANDKE K. (red.), 1991b, *Polszczyzna regionalna Pomorza (zbiór studiów)*, Wrocław.

- HANDKE K., 1995, *Polski język familijny. Opis zjawiska*, Warszawa.
- KITA M., 2005, *Językowe rytuały grzecznościowe*, Katowice.
- KŁOBUS A., 1991, *Jak król Jan III Sobieski zwracał się do żony i dzieci*, [w:] K. Handke (red.), *Regionalizmy w języku familijnym (zbiór studiów)*, Wrocław, s. 89–96.
- MACHNICKA V., 2006, *Korespondencyjne dzieje pewnej miłości, czyli środki językowe oddające uczucia i emocje w „Listach do narzeczonej i żony” Bolesława Prusa*, [w:] K. Michalewski (red.), *Wyrażanie emocji*, Łódź, s. 538–549.
- MARCJANIK M., 2007, *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa.
- OLMA M., 2008, *Ekspresja językowa a płeć. Typy niektórych formacji słowotwórczych w listach Teodory i Jana Matejków*, „Prace Filologiczne” t. LIV, s. 295–309.
- OLMA M., 2009a, *Językowy obraz XIX-wiecznego małżeństwa w korespondencji Teodory i Jana Matejków*, [w:] E. Chudziński (red.), *Małopolska. Regiony – Regionalizmy – Małe ojczyzny*, t. XI, Kraków, s. 167–180.
- OLMA M., 2009b, *Językowe ekwiwalenty gestów w korespondencji małżeńskiej Heleny Pawlikowskiej*, „LingVaria” t. IV, nr 1 (7), s. 193–204.
- OLMA M., 2011, *Argumentacja w języku familijnym (na przykładzie listów małżeńskich Teodory i Jana Matejków)*, [w:] J. Ożdżyński, S. Śniatkowski, M. Michalik (red.), *Argumentacja w dyskursie edukacyjnym*, Kraków, s. 385–403.
- OŻÓG K., 1990, *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej*, Warszawa.
- RAJCHERT R., 1991, *Sposoby zwracania się do osób drugich w języku familijnym mieszkańców wsi Dziepółć*, [w:] K. Handke (red.), *Regionalizmy w języku familijnym (zbiór studiów)*, Wrocław, s. 41–49.
- ROSTOWSKA T., 1999, *Psychologiczne mechanizmy komunikacji międzypokoleniowej w rodzinie*, [w:] Z. Staszewska (red.), *Miasto. Teren koegzystencji pokoleń*, Łódź, s. 182–189.
- SAWANIEWSKA-MOCHOWA Z., ZIELIŃSKA A., 2006, *Sposoby wyrażania grzeczności w korespondencji szlachty litewskiej (XIX–XX w.)*, „Acta Baltico-Slavica” t. XXX, s. 199–220.
- SKWARCZYŃSKA S., 1975, *Wokół teorii listu (paradoksy)*, [w:] S. Skwarczyńska, *Pomiędzy historią a teorią literatury*, Warszawa, s. 178–186.

Wykorzystane materiały źródłowe

- Listy Matejki do żony Teodory 1863–1881*, oprac. M. Szukiewicz, Kraków 1927.
- Listy Teodory Matejkowej do męża Jana*, rkps.

IZABELA WINIARSKA-GÓRSKA

UNIwersytet Warszawski

Warszawa

**SZESNASTOWIECZNE PRZEKŁADY *BIBLII* NA JĘZYK POLSKI
JAKO CZYNNIKI SPRAWCZE ROZWOJU POLSZCZYZNY
LITERACKIEJ. NOWE PROPOZYCJE BADAWCZE I EDYTORSKIE**

Niniejszy artykuł jest komunikatem na temat założeń edytorskich opracowywanej w ramach grantu N N104 056438 internetowej przeglądarki wersetów równoległych *Ewangelii* z wybranych XVI-wiecznych polskich tłumaczeń *Nowego Testamentu*¹. Ma ona łączyć cechy internetowego wydania wybranych zabytków renesansowej polszczyzny oraz dostępnego w sieci swego rodzaju korpusu historycznego, obejmującego materiał językowy z 10 przekładów *Ewangelii* (z możliwością przeszukiwania go według różnych kryteriów, np. słów lub części wyrazów). Każda z opracowywanych *Ewangelii* jest traktowana także jako osobne wydanie krytyczne, materiał językowy zostanie opatrzony różnego typu omówieniami wybranych form – przypisami fonetycznymi, morfologicznymi, leksykalno-znaczeniowymi i rzeczowymi. Docelowo w formie przeglądarki wersetów równoległych mają być dostępne wszystkie księgi *Nowego Testamentu* i ewentualnie całościowe translacje *Biblii*. W przyszłości po odpowiednim oznakowaniu informatycznym całego materiału internetowe edycje *Biblii* mogą stać się korpusem *sensu stricto* lub powszechnie dostępną bazą danych. Podstawowym celem obecnego projektu jest opracowanie i udostępnienie w dogodnej dla badaczy postaci cyfrowej zdigitalizowanych dzieł XVI-wiecznych *Ewangelii* oraz dostarczenie narzędzi do porównania wersetów równoległych, jak również poddanie wprowadzonego do bazy materiału tekstowego wstępnej obróbce informatycznej, co – jak wierzymy – ułatwi badania historyczno-

¹ Tytuł projektu brzmi *Szesnastowieczne przekłady Nowego Testamentu na język polski a rozwój renesansowej polszczyzny – internetowa baza danych*. Na potrzeby grantu został opracowany przez dra Michała Rudolfa, polonistę i informatyka, program *Ewangelie*, a możliwości edytora wraz ze szczegółowymi przykładami rozwiązań zostaną przedstawione w osobnym opracowaniu.

językowe z zastosowaniem programów komputerowych pozwalających na analizy ilościowe i jakościowe. Przedsięwzięciu bowiem patronuje przekonanie, że przyszłość diachronicznych studiów nad polszczyzną zależy nie tylko od dostępności w Internecie podobizn zabytków językowych, lecz przede wszystkim od dygitalizacji tekstów dawnych i możliwości wyzyskania w pracy badawczej obszerniejszych korpusów diachronicznych, łatwo dostępnych naukowych edycji tekstów dawnych i szerszego zastosowania w analizach historycznych nowoczesnych programów komputerowych.

Bezpośrednią inspiracją do opracowania przeglądarki był program *Studio biblijne dla Windows* Krzysztofa Samsonowicza i Zenona Korosteńskiego (1997–1998) oraz inne dostępne w sieci edycje *Pisma Świętego*, w tym *Biblia Tysiąclecia*. Wspomniane przeglądarki internetowe nie odpowiadają specyficznym potrzebom historyków języka, którzy z tekstów pozyskują dane do studiów szczegółowych nad całym systemem językowym dawnej polszczyzny i jej podsystemami, w tym także informacje na temat fonetyki i pisowni. Spośród dawnych tłumaczeń wydania internetowe uwzględniają tylko najważniejsze – translację Jakuba Wujka (1599) i Leopoldity (1561) oraz XVII-wieczną *Biblię gdańską* (1632), ostatnio również *Biblię brzeską* (1563) w opracowaniu Petera Krolikowskiego². Tekst dawnych przekładów jest prezentowany bądź to w formie podobizn cyfrowych, bądź – ze względu na popularny charakter publikacji internetowych – w transkrypcji uproszczonej, nie zaś jako wydanie krytyczne, oddające właściwości fonetyczne i fleksyjne tekstu źródłowego. Nie zawsze wydawcy podają źródło będące podstawą wydania. Z założenia w edycjach internetowych pomija się także marginalia, anotacje, przestrogi i glosy, a także obszerniejsze komentarze – wykłady na kapitula, które dla historyków języka są także istotnymi dokumentami filologicznymi. Zwłaszcza krótkie komentarze filologiczne są cennym źródłem wiedzy o relacjach semantycznych dawnej polszczyzny, pomocnym przy eksplikacjach znaczeń leksemów czy ocenie rejestru stylistycznego wyrazów. Oparcie popularnych wydań komputerowych o zasady inne niż przyjęte w polskim edytorstwie historycznym ogranicza ich przydatność do analiz leksykalnych i semantycznych, wręcz dyskwalifikuje je jako źródło i podstawę szczegółowych studiów historycznojęzykowych.

Przygotowywana w ramach grantu edycja komputerowa dziesięciu XVI-wiecznych przekładów *Ewangelii* uwzględnia potrzeby historyków języka, choć nie traci z oczu potrzeb innych użytkowników przeglądarki. Dlatego każdy edytowany przekład zostanie podany w transkrypcji, a formy istotne w rozważaniach historycznojęzykowych także w transliteracji. Uwzględnione translacje mają być również zaopatrzone we wstępy edytorskie oraz komentarze językowe³. Tekst drukowany

² Jest to internetowa edycja *Nowego Testamentu* przejęta z bardzo starannego wydania książkowego (*Biblia brzeska 1563*, Clifton–Kraków 2003).

³ Punktem wyjścia dla niniejszej edycji są *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, cz. II: *Teksty nowożytnie do połowy XVIII wieku* (Górski i in. 1955), które zostały przejęte i przyswojone na potrzeby edycji komputerowej.

Ewangelii podajemy w transkrypcji przeznaczonej dla wydawnictw A (Górski i in. 1955: 63–87). Oznacza to, że na stronie internetowej jako podstawowy będzie wyświetlał się tekst transkrybowany, elementy transliterowane będą dostępne w przypisie „transliteracja” (na tym etapie prac obejmie ona wybrane formy). Passusy rękopiśmienne, zwłaszcza uwagi Jana Sandeckiego-Maleckiego w przekładzie Stanisława Murzynowskiego (1551), podawane są zarówno w transkrypcji, jak i w transliteracji. W przyszłości, jeśli grant będzie rozwijany, wszystkie wersety zostaną podane w transliteracji i najprawdopodobniej także w formie podobizn cyfrowych. Ze względu na cel nadrzędny – uruchomienie przeglądarki wersetów paralelnych – odstąpiliśmy od postulatu zachowania oryginalnego układu zabytku, gdzie rząderek w transkrypcji odpowiada rządkowi w oryginale.

Tak jak w instrukcji wydawniczej z 1955 r. naczelną zasadą niniejszej edycji jest

dążenie do zachowania w transkrypcji właściwości językowych zabytku, jego form fleksyjnych i słowotwórczych oraz w miarę możliwości odcieni fonetycznych (Górski i in. 1955: 63).

Tę zasadę rozszerzamy częściowo także na ortografię, która – poddana zabiegom normatywnym i względnej konwencjonalizacji w ramach ówczesnej normy uzualnej – zasługuje przynajmniej na częściowe odtworzenie, zwłaszcza w tych obszarach, w których daje się zauważyć wysiłki normatywne i przejawy normalizacji. Z równą troską podchodzimy do oryginalnego aparatu krytycznego – systemu oznaczeń i skrótów, który także podlegał zmianom w kolejnych drukach. Nie uwspółcześniamy również wymowy i pisowni nazw własnych⁴. W praktyce realizacja postulatu zachowania w transkrypcji „wierności językowej”, a zwłaszcza „odcieni fonetycznych” nie jest łatwa, gdyż nie tylko w rękopisach, lecz także w drukach wydawca ma do czynienia ze zjawiskami jakościowo różnymi – część da się opisać jako wartości systemowe (z poziomu *langue*) lub z poziomu *parole*, są też trudniejsze do jednoznacznego zakwalifikowania warianty i regularne odmianki fonetyczne, czyli zapisy wskazujące na zmiany ilościowo-jakościowe (a więc przechodzące z poziomu *parole* na poziom *langue*). Zasadniczo kwestię pisowni druków rozpatrujemy

⁴ Zapożyczone nazwy własne stanowią specyficzną grupę poddaną złożonemu procesowi fonologiczno-fonetycznej, graficznej, fleksyjnej, słowotwórczej i przekładowej adaptacji, który w XVI w. był procesem żywym. W renesansowych tłumaczeniach *Pisma Świętego* sposób zapisu danej nazwy nierzadko wskazywał na inspiracje warsztatowe, tło światopoglądowe i konfesyjne autora. Zwolennicy przekładów humanistycznych odchodzili od pisowni utrwalonej w polszczyźnie, podawali krytyce nazwy przyswojone. Spotyka się zjawisko relatywizacji nazw własnych. Niektóre odrębności w ich pisowni w protestanckich i katolickich przekładach *Biblii* podtrzymano do dziś. Modernizacja nazw własnych, jak choćby *Jezus Chrystus* zamiast *Jesus Christus*, usuwa z pola widzenia badaczy istotną problematykę. Przeglądarka zaś umożliwi śledzenie procesu przyswajania obcych nazw własnych na wielu płaszczyznach, dlatego sposób ich zapisu ma oddawać jak najwięcej niuansów. Por. na ten temat także artykuł Marii Malec (2003) oraz uwagi Wacława Twardzika na podstawie edycji pieśni Władysława z Gielniowa, zwłaszcza wymowny i świetnie podsumowujący stanowisko badacza podrozdział 1. *Jezus? Nie! Jesus* (Twardzik 2006: 111).

przez pryzmat współczesnych ogólnych zasad ortograficznych: a) fonetycznej, b) morfologicznej i c) połączonych zasad konwencyjnej i historycznej (są one traktowane łącznie, gdyż mają wiele punktów stykowych), które to reguły porządkowały w znacznym zakresie pisownię druków w II połowie XVI w. Odnoszone jednak do poziomu polszczyzny XVI stulecia (doby średniopolskiej) w szczególności obejmują zjawiska częściowo odmienne od tego, co dziś określa się mianem pisowni fonetycznej, historycznej czy morfologicznej lub konwencyjnej⁵. Jak wiadomo, ortografia XVI-wiecznych druków, mimo względnej regularności i wyrobienia, miała charakter uzualny, nierzadko o zasięgu lokalnym, nie zaś skodyfikowany i powszechnie obowiązujący. Teksty cechuje różny stopień staranności, dlatego normę druków średniopolskich można traktować jako zjawisko stopniowalne. Każdą z wymienionych zasad (fonetyczną, morfologiczną i konwencyjno-historyczną) można ująć jako zjawisko o określonym zakresie, stopniu natężenia normatywności czy konwencyjonalizacji. Wyróżniamy więc pisownię o znacznym, umiarkowanym (średnim) oraz o niskim stopniu konwencyjonalizacji i stabilizacji. W zależności od niego zapisy są podawane w transkrypcji zmodernizowanej bez dodatkowej transliteracji lub z transliteracją. Mówiąc w uproszczeniu, zawarte w zasadach edytorskich z 1955 r. szczegółowe instrukcje wydawnicze są rozpatrywane i ujmowane w ramach ogólnych reguł, to jest wspomnianych zasad (fonetycznej, morfologicznej, konwencyjno-historycznej), z uwzględnieniem dwóch dodatkowych współczynników, jakimi są stopień konwencyjonalizacji zapisów (czyli stabilność normy) oraz ich związek ze zjawiskami językowymi (procesami *in statu nascendi* lub typowymi, zakończonymi albo też innowacyjnymi dla polszczyzny tego okresu). Przedmiotem refleksji wydawcy jest ocena, na ile dany zapis, zwłaszcza odmienny od dzisiejszego, jest typowy dla języka (lub ortografii) XVI w., w jakim zakresie służy wzbogaceniu wiedzy o renesansowej polszczyźnie⁶. Następnie wybierana jest jedna ze „strategii”, które roboczo zostały określone jako „transkrypcja wierna/szczegółowa”, czyli nieuwspółcześniająca pisowni podstawy⁷, i „transkrypcja modernizująca pisownię”, czyli dostosowująca ją do współczesnych reguł⁸. Edycja internetowa pozwala także na posługiwanie się transliteracją oraz przypisami w stopniu znacznie rozszerzonym.

Zgodnie z założeniem edycji krytycznej, mającej na celu ułatwienie czytelnikom wyrobienia sobie zdania o właściwościach językowych zabytku, z wielką uwagą jest traktowana reguła fonetyczna zakładająca pisownię zgodną w wymowę. Podobnie jak współcześnie była ona także filarem ortografii renesansowych

⁵ Na przykład pisownia samogłosek pochyłonych z perspektywy polszczyzny XVI w. jest traktowana jako zgodna z zasadą fonetyczną, a nie historyczną. Inne niż dziś zasady stosowano do zapisu spółgłosek miękkich itp., pojawiały się niezachowane w ortografii współczesnej konwencje, relikty wcześniejszych faz pisma odręcznego.

⁶ Punktem odniesienia jest tu literatura przedmiotu, prace naukowe poświęcone polszczyźnie XVI w.

⁷ To jest zachowująca w większym zakresie dawne konwencje graficzne.

⁸ Modernizacja pisowni stosowana jest wtedy, gdy mamy pewność, że nie prowadzi ona do utraty istotnych danych dotyczących dawnej wymowy, gramatyki czy ogólnych reguł pisowni.

druków, współbrzmi też z postulatem, by w edycji krytycznej oddać wartości artykulacyjne głosek (fonemów i ich wariantów). Jak wspomniano, w szczegółach dotyczyć może ona zjawisk o różnej jakości: wartości fonologicznej głosek (i ich reprezentacji graficznej, np. rozróżniania graficznego samogłosek jasnych i pochylonych), seryjnych (mających dużą frekwencję) wahań barwy samogłosek, np. zmian w sąsiedztwie spółgłosek półotwartych, wahań w realizacji samogłosek nosowych, wymowy regionalnej (o charakterze co najmniej normy regionalnej), upodobnień fonetycznych w wygłosie i koartykulacji w śródgłosie⁹. Zasada fonetyczna podlegała ograniczeniom już w renesansowych drukach ze względu na regułę morfologiczną/etymologiczną, czego przejawem jest ograniczanie fonetycznej pisowni znacznej części upodobnień fonetycznych. Pamiętać trzeba, że niektóre głoski miały różną reprezentację graficzną, ortografia podlegała komplikacjom, między innymi ze względu na zasadę konwencjonalną (np. w zależności od pozycji głoski w wyrazie zróżnicowany zapis [j], w tym pisownia grup *-ija*, *-yja* w wyrazach obcych, zwyczaj oddawania [u] jako *v* lub *u* czy [s] jako *s* lub *f*). Jak zaznaczono, niejednakowy jest też stopień konwencjonalizacji poszczególnych zjawisk, niektóre zapisy mają charakter normy lokalnej, powoduje to konieczność bardziej zindywidualizowanego podejścia wydawcy do tekstu, w zależności od potrzeb zastosowanie transkrypcji wiernej (niemodernizującej) lub dopuszczającej uwspółcześnienie zapisów oryginalnych.

W transkrypcji modernizuje się po części konwencjonalną lub konwencjonalno-histeryczną pisownię XVI-wiecznych druków, a informację o tym umieszcza się jedynie we wstępie edytorskim. Niemalże bezwzględna konwencjonalizacja dotyczy m.in.:

- pisowni *j* – np. w wyrazach *iáko*, *przeżyźrał*, *więtszey Macieia*, które są transkrybowane następująco: *jáko*, *przejźrzał*, *więtszej*, *Maciejá*;
- zapisu [u] za pomocą *v* na początku wyrazu, np. *vźrzał* oddawane jako *uźrzał*;
- zapisu spółnika *i* jako *y*, którego pisownię uwspółcześniamy;
- sygnalizowania spółgłosek środkowojęzykowych za pomocą znaku diakrytycznego, np. *śiedźiał*, *ćicho*, które także zapisywane są zgodnie z dzisiejszą normą;
- wariantywnego zapisu *th* || *t* oraz *ph* || *f* w wyrazach rodzimych, które to zapisy również są modernizowane¹⁰.

Ten typ pisowni został dostatecznie opisany w literaturze naukowej, oddawanie jej w wersji oryginalnej (tj. w transliteracji) uznajemy na tym etapie prac za niepotrzebne. Z tego samego powodu zrezygnowano z rozróżniania *s* i *f* oraz analogicznie *sz* i *fz*. Uwspółcześniona została także pisownia *bysmy* oddawanego jako *byśmy*,

⁹ Za zjawiska istotne dla systemu fonologicznego doby średniopolskiej Zenon Klemensiewicz (1985: 285–296) uznał: a) rozwój samogłosek pochylonych; b) rozwój odrębnych fonemów [ɛ] i [ɔ]; c) rozwój akcentu; d) rozwój grup *irz*, *ir*, *yrz*, *yr*; e) zmianę barwy samogłosek pod wpływem następujących po nich spółgłosek [m], [m'], [n], [ń]; f) stwardnienie spółgłosek historycznie miękkich; g) ewolucję opozycji wargowe miękkie – wargowe twarde w wygłosie; h) tzw. „wałczenie” *ł*; i) regionalne uchybienia ortofoniczne (tu można dodać wymowę zgodną z normą regionalną).

¹⁰ Zachowano jednak pisownię oryginalną w wyrazach obcego pochodzenia.

podobnie *złośny*, nie *złosny*¹¹, ale zachowano postać *zlostny* ze względu na jej motywację morfologiczną.

Pisownię samogłosek nosowych w II połowie XVI w., poza regularnymi nazalizacjami i denazalizacjami, obocznością typu *się* || *sie*, cechuje znaczna regularność. Nosówki są oddawane tak jak współcześnie, za pomocą liter *ę* i *ą*. W drukach królewieckich litera *ę* z dużą regularnością pojawia się „zamiast” *e* przed spółgłoskami nosowymi [m], [m’], [n], [ń], np. *potęm*, *pokołenie*, *przeprowadzenia*. Zgodnie z zaleceniami instrukcji wydawniczej z 1955 r. w edycji internetowej formy te oddawane są tak jak w źródle¹². Odpowiednia informacja na ten temat jest też zamieszczona we wstępie edytorskim, dlatego pomija się ją w przypisach fonetycznych.

Samogłoski pochylone zapisujemy zgodnie z pisownią druków. Powstanie samogłosek ścieśnionych jest datowane na przełom XV i XVI w., więc ich obecność w systemie polszczyzny XVI w. jest stosunkowo niedawna, podobnie jak seryjnych podwyższeń lub obniżen samogłosek w sąsiedztwie półotwartych. Ponieważ w drukach pojawiły się zasadniczo odmienne reguły znakowania samogłosek pochylonych mające status normy lokalnej, w transkrypcji przyjęto zapis tych samogłosek z zachowaniem tych niekonsekwencji (dotyczy to zwłaszcza druków królewieckich)¹³. Przy czym nie odnotowuje się informacji o różnicach w przypisach fonetycznych.

Zgodnie z drukiem oddajemy pisownię o znacznej konwencjonalizacji, której podłożem była wymowa określana w literaturze naukowej jako regionalna (np. *smowa*, formy typu *ujzrał* w *Biblii brzeskiej*, oboczność *mię* || *mie*, *się* || *sie*). W odniesieniu do pisowni zdradzającej wymowę regionalną pojawia się odpowiedni komentarz w przypisie fonetycznym. W transkrypcji modernizuje się jednak pisownię wskazującą na upodobnienie fonetyczne, np. *chfąla* do postaci *chwąla*, podając ją również w transliteracji: *chfąla* (przykład pochodzi z przekładu Murzynowskiego, gdzie występują takie zapisy). Za taką pisownią również kryje się wymowa kwalifikowana w literaturze przedmiotu jako regionalna czy gwarowa, nie zyskała ona jednak szerszej aprobaty normatywnej w XVI w., w innych drukach występują zapisy *chwałá*. Dlatego też pisownia tego typu wyrazów w drukach królewieckich została uwspółcześniona do postaci *chwąla*, a forma *chfąla* oddana w transliteracji i opatrzona odpowiednim komentarzem fonetycznym. Tym samym (brakiem szerszej aprobaty normatywnej) motywujemy transkrypcję zrostu *drugiéras* w postaci *drugię raz* (ew. *drugię_raz*). Zapis zdradza, że mamy tu do czynienia z całością akcentową i artykulacyjną, należałoby ją traktować jako zrost i odwołać się do zasady morfologicznej. Tylko przy łącznej wymowie możliwa była zmiana barwy samogłoski. Zapis w podstawie *drugiéras* tłumaczy się wymową potoczną, do dziś spotykaną w gwa-

¹¹ Pisownię uwspółcześnioną wraz z dodatkową transliteracją odpowiednich form zachowujemy wyłącznie wtedy, gdy w druku występują liczne formy oboczne.

¹² Być może należy rozważyć możliwość zmodernizowania tej pisowni, zaznaczwszy to i opatrzywszy statystyką we wstępie edytorskim.

¹³ Chodzi też o niekonsekwencję w oddawaniu *o* pochylonego, które często nie jest sygnalizowane graficznie przez zapisy odpowiednika dzisiejszego *ó*. Zgodnie z przyjętą w edycji zasadą podawania pisowni za oryginałem zachowano niekonsekwentną pisownię *o* || *ó* w drukach królewieckich.

rach. Z danych SPXVI wynika jednoznacznie, że za lepsze uznawano zapisy *drugi raz* (345 poświadczeń) niż *drugie raz* (15). Aby nie stracić z oczu potocznej formy z podstawy, oddajemy ją w transliteracji jako *drugieras* oraz opatrujemy odpowiednim komentarzem w przypisie fonetycznym i słowotwórczym (przykład z przekładu Murzynowskiego). Natomiast formę typu *skrzytanie* (przykład także z tłumaczenia Murzynowskiego, np. *skrzytanie zqb* (Mt 8, 12) i *skrzytanie zębów* (Mt 13, 42)) transkrybujemy zgodnie z pisownią podstawy ze względu na zasadę etymologiczną (od psł. **skręgati* ‘skrzeszać, skrzypieć’, stpol. *skrzyt*, *skrzytać*, por. SEBor). Forma ta, odnotowana także w przypisie fonetycznym, jest wyraźnie regresywna w stosunku do zapisów w pozostałych drukach, gdzie ma postać *zgrzytanie*.

Formy typu *świetski*, *bogastwa* ze względu na morfologiczny charakter tej pisowni oddawane są tak jak w podstawie, lecz są także odnotowywane w przypisach.

We wszystkich drukach spotyka się przykłady zapisów fonetycznych całości morfologicznych lub zrostów, typu *agdasz* (*agda* + partykuła *-z*), analogicznie do *niemasz* || *niemász* (*non est*), których pisownię według instrukcji wydawniczej należy znormalizować według współczesnych zasad (Górski i in. 1955: 72)¹⁴. Dążenie do utrzymania pisowni etymologicznej/morfologicznej, jednolitej dla całości morfologicznych, to znaczny postęp w procesie normatywizacji, uwzględnienie zapisów błędnych czy chwiejnych pozwala odróżnić druki staranne od niestarannych. Mając na względzie potrzeby różnych odbiorców, pisownię tych spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych zasadniczo uwspółcześniamy (poza wyjątkowo zachowanym *niemasz* || *niemász* z wygłosowym *sz*). Są one oddane także w postaci transliterowanej (w przypisie „transliteracja”).

Zapisy typu *Evangelia*¹⁵ || *Ewánjelia* || *Ewánielia*, *Abjá* || *Abja* || *Abia*, *Márya* || *Marya*, *Máriei* || *Mariei* uznano za skonwencjonalizowane i odpowiadające wymowie typu *Ewanjelija*, *Maryja*. Dlatego w wypadkach, gdy litery *i*, *y* pełnią funkcję grup *ij*, *yj* (tj. w pozycjach przed samogłoskami [a], [e], [o], [u]), wprowadzamy dodatkowo *j*, tak więc transkrybujemy: *Ewanjelija* || *Ewánajelija*, *Abijá* || *Abija*, *Máryja* || *Máryja*, *Máryjej* || *Maryjej* itp. Zasada ta dotyczy także zapożyczonych nazw własnych¹⁶.

Nazwy własne (obiekty subiektywnie ujmowane jako takie) w drukach zapisywane są przeważnie wielką literą. Dominuje też utrwalony zwyczaj rozpoczynania zdań po kropce wielką literą (choć zdarzają się wyjątki). Ten obszar reguł ortograficznych i interpunkcyjnych cechuje względna konwencjonalizacja, odwołująca się w znacznej części do innych zasad niż obecna zasada konwencjonalna i współczesna interpunkcja. W szczegółach pisownia ta jest także zjawiskiem wewnętrznie złożonym, cechuje ją względna powtarzalność i regularność. Przyjęto zatem zasadę, by

¹⁴ Zgodnie z zaleceniami instrukcji z 1955 r. wyjątkowo przyjmujemy łączną pisownię *niemasz* || *niemász* w celu odróżnienia tej formy od form 2. os. lp. czasu teraźniejszego czasownika *mieć*.

¹⁵ Wyrazy o genezie grecko-łacińskiej zawierające *g*, jak na przykład *Evangelia* || *Ewángelia*, oddajemy w transkrypcji z *j*, a więc *Ewanjelija* || *Ewánjelija*.

¹⁶ Podobnie jak M. Malec (2003: 351) połączenia *ai*, *ei* przed spółgłoską oddajemy w transkrypcji nazw własnych bez przypuszczalnej jotacji, np. *Caym* jako *Kaim* (por. Górski i in. 1955: 71).

nie modernizować pisowni wielkich i małych liter, lecz oddawać je tak jak w pierwodruku, niezależnie od pisowni współczesnej¹⁷. W transkrypcji zachowuje się również oryginalną interpunkcję, z tą różnicą, że ukośniki zostały zamienione na przecinki¹⁸.

Pisownia o niewielkiej stabilizacji dotyczy przeważnie zjawisk dziś określanych jako konwencjonalne, zwłaszcza pisowni łącznej i rozdzielnej. Podlega ona modernizacji według współczesnych reguł, wykazuje w drukach największe rozchwianie i niski stopień normalizacji. Także pisownię partykuł i przyimków modernizujemy zgodnie z instrukcją z 1955 r.

Podstawa źródłowa

Do analizy wybrano 10 przekładów *Ewangelii*, podstawę źródłową stanowią wyłącznie mikrofilmy będące w posiadaniu Biblioteki Narodowej w Warszawie (BN) oraz Biblioteki Uniwersyteckiej Uniwersytetu Warszawskiego (BUW). Nie korzystano bezpośrednio ze starych druków. Wykorzystano następujące mikrofilmy:

1551	<i>Ewangelia</i> według św. Mateusza, przekład Stanisława Murzynowskiego	Królewiec	BUW, mf. egzemplarza z odręcznymi uwagami Jana Sandeckiego-Maleckiego, CD Sd. 1
1553	<i>Nowy Testament</i> , tzw. Jana Seklucjana	Królewiec	BN, mf. 4067 egzemplarza Ossol.Baw.24839, XVI.Qu.3184
1556	<i>Nowy Testament</i> , tzw. Szarffenbergera	Kraków	BN, mf. 79655 egzemplarza BN.XVI.Qu.1634
1561	<i>Nowy Testament</i> z przekładu Leopoldy	Kraków	BN, mf. 99171 egzemplarza BN.XVI.F.188
1563	<i>Nowy Testament</i> z Biblii brzeskiej	Brześć	BN, mf. 61205 egzemplarza BN.XVI.F.294
1570, 1572	<i>Nowy Testament</i> w przekładach Szymona Budnego	Nieśwież	BN, mf. 4360, mf. 57358 egzemplarzy Ossol.1074, BN.XVI.Qu.498
1577	<i>Nowy Testament</i> w tłumaczeniu Marcina Czechowica	Kraków	BN, mf. 4348 egzemplarza BN.P.XVI.82
1593, 1599	<i>Nowy Testament</i> w przekładach Jakuba Wujka	Kraków	BN, mf. 66571, mf. 99628 egzemplarzy BN.XVI.Qu.811 i BN.XVI.F.212

¹⁷ Uwaga: instrukcja stanowi: „wielkie i małe litery pisze się według dziś obowiązujących przepisów, zachowując jednak indywidualne skłonności danego autora do dużych liter, jeżeli pełnią one jakąś funkcję uczuciową lub semantyczną” (Górski i in. 1955: 68).

¹⁸ Sygnalizujemy jednak w transliteracji te sytuacje, w których drukarze wprowadzają przecinki i ukośniki.

Przy doborze źródeł uwzględniono kilka krzyżujących się kryteriów, mianowicie: a) znaczenie kulturowe translacji i jej wpływ na polski styl biblijny; b) reprezentatywność dla polszczyzny XVI w.; c) nowatorstwo lub tradycjonalizm warsztatowy i językowy; d) przynależność wyznaniowa przekładu lub tłumacza.

Podstawa materiałowa obejmuje tłumaczenia katolickie (1556, 1561, 1593, 1599) i tzw. innowiercze: luterzańskie (1551, 1553), kalwińskie (1563) oraz ariańskie (1570, 1572, 1577). Dzięki uwzględnieniu przekładów różnych wyznań możliwe będzie szczegółowe zbadanie podobieństw i różnic między katolickimi tłumaczeniami *Ewangelii* oraz tymi, które wyrosły z protestantyzmu. Jak zaznaczono, starano się dobrać przekłady ważne dla kultury i języka polskiego, dlatego uwzględniono dwie translacje Jakuba Wujka (1593, 1599) oraz przełomowe dla polszczyzny doby renesansu tłumaczenie brzeskie (1563). Za ważne ogniwa w dziejach polszczyzny i polskiego stylu biblijnego uznaje się także przekłady *Ewangelii*, które w opinii badaczy nawiązują do starszej tradycji (przekłady katolickie z 1556 i 1561 r.), a także nowatorskie i najbardziej samodzielne tłumaczenia Szymona Budnego. Uwzględniono przekład Marcina Czechowica, zasługujący na uwagę ze względu na swoje językowe właściwości, obecność terminów typowych dla środowisk ariańskich (*Ponurzyciel*, *nurzać*), stanowiący też inspirację dla niektórych tłumaczeń ruskich. Osobne miejsce w dziejach polszczyzny zajmują translacje Stanisława Murzynowskiego wydane w Królewcu przez Jana Seklucjana – z cennymi dla historyka języka odręcznymi uwagami redaktorskimi w egzemplarzu BUW z 1551 r., a także trudno dostępne (i miejscami niełatwe do odczytania) wydanie z roku 1553. Dzięki tak dobranej bazie tekstowej łatwiejsza będzie obserwacja wzajemnych relacji między przekładami. Uwzględnienie tłumaczeń uchodzących za nowoczesne, jak i głęboko „zanurzonych w tradycji”, pozwoli śledzić nie tylko nowatorstwo językowe, ale także – trudniejszą do uchwycenia – ciągłość, trwałość polskiego języka biblijnego, rysy stylistyczne i językowe niezależne od tła konfesyjnego, stabilność rozwiązań translatorskich renesansowych tłumaczy *Biblii*.

Przedmiotem edycji są wyłącznie wymienione wyżej XVI-wieczne przekłady *Ewangelii* wraz w komentarzami filologicznymi (przestrogi), glosami zawartymi na marginesach oraz na końcu rozdziałów, jak również odręcznymi uwagami pochodzącymi od XVI-wiecznych redaktorów (uwagi Maleckiego-Sandeckiego). Nie obejmuje ona innych niż *Ewangelie* ksiąg *Nowego Testamentu* oraz komentarzy egzegetycznych (wykładów do poszczególnych rozdziałów)¹⁹. Nie uwzględnia się także przedmów oraz wstępów do poszczególnych wydań.

Mamy nadzieję, że przeglądarka komputerowa wersetów równoległych ułatwi pracę historykom języka, umożliwi szybkie przeglądanie tekstu w transkrypcji,

¹⁹ Wykłady na kapitula występujące tylko w niektórych przekładach nie tworzą porównywalnych fragmentów w translacjach. Uwzględniamy jedynie krótkie komentarze (przeważnie) filologiczne, które w sposób bezpośredni poszerzają wiedzę językoznawczą, są przykładem ówczesnego aparatu naukowego, wyrosłego z humanistycznego filologizmu systemu glosowania i opatrywania tekstu przypisami.

a przypisy ułatwią badaczom orientację w różnorodnych zjawiskach gramatyczno-leksykalnych i normatywnych, jakie kryją druki będące podstawą edycji. Będzie też ułatwieniem w sortowaniu materiału językowego według różnych kryteriów (np. wyrazów, form fleksyjnych, formantów czy nazw własnych). Dzięki temu może stać się narzędziem nie tylko w studiach nad polskim językiem i stylem biblijnym, ale też źródłem analiz języka i pisowni wybranych XVI-wiecznych translacji *Nowego Testamentu*.

Literatura

- GÓRSKI K., KURASZKIEWICZ W., PEŁOWSKI F., SASI S., TASZYCKI W., URBAŃCZYK S., WIERCZYŃSKI S., WORONCZAK J., 1955, *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, cz. II: *Teksty nowożytnie do połowy XVIII wieku*, Wrocław.
- KLEMENSIEWICZ Z., 1985, *Historia języka polskiego*, wyd. 6, Warszawa.
- MALEC M., 2003, *Onomastyka w „Rozmyślanii przemyskim”*, „Polonica” XXII–XXIII, s. 345–390.
- SEBOR: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- SPXVI : M. R. Mayenowa, F. Pełowski (od t. XVIII) (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–2009.
- TWARDZIK W., 2006, *Uwagi tekstologa skreślone z nadzieją na ponowną edycję utworów polskich Władysława z Gielniowa*, [w:] R. Mazurkiewicz (red.), „*Cantando cum citharista*”. *W pięćsetlecie śmierci Władysława z Gielniowa*, Warszawa, s. 111–119.

ALEKSANDER ZAJDA
UNIwersytet Jagielloński
KRAKÓW

SŁOWA PRAWNE W RZECZY SOBIE PODOBNE **BARTŁOMIEJA GROICKIEGO**

W 2005 r. minęła 400-setna rocznica śmierci Bartłomieja Groickiego, wielkiego pisarza polskiego XVI w., autora siedmiu podstawowych prac z dziedziny prawa miejskiego, jakim rządziły się wówczas i jeszcze długo potem miasta polskie.

Bartłomiej Groicki to jedna z pięknych postaci złotego wieku kultury polskiej. Nie wiadomo dokładnie, kiedy się urodził. *Bibliografia literatury polskiej* (Nowy Korbud) podaje o nim następujące dane:

Ur. ok. 1519 lub ok. 1534; syn Piotra, mieszczanina z Rzeszowa. Od 1550 studiował prawo w Akademii Krakowskiej, gdzie zetknął się z P. Roizjuszem. Ok. 1559 był nauczycielem dzieci senatora krakowskiego Erazma Bancka. W 1559 z powodu szalejącej w Krakowie zarazy uszedł do Osieku, majątności Jana Bonera. W tymże roku został pisarzem najwyższego sądu miejskiego w Krakowie, następnie w latach 1563–1573 pisarzem urzędu celnego. Potem powrócił do sądu najwyższego, z którego wystąpił ok. 1589. W lutym 1598 przyjął w Krakowie prawo miejskie. Przyjaźnił się m.in. z M. Rejem i A. Trzeciekim. Żonaty był trzykrotnie; pozostawił czterech synów i cztery córki. Zmarł najprawdopodobniej w 1605 (Nowy Korbud 239).

W latach 1558–1567 w drukarni Łazarza Andrysowica w Krakowie wydał sześć dzieł, a w 1605 r. w drukarni Andrzeja Piotrkowczyka tamże jego synowie Gabriel i Jan wydali siódme. Oto one:

1. *Artykuły prawa majdeburskiego* (1558);
2. *Ustawa płacej u sądów w prawie majdeburskim* (1558);
3. *Porządek sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego w Koronie polskiej* (1559);
4. *Postępek ... w ... sądziech a sprawach około karania na gardle* (1559);
5. *Rejestr do Porządku i do Artykułów prawa majdeburskiego* (1567);
6. *Tytuły prawa majdeburskiego* (1567);
7. *Obrona sierot i wdów* (1605).

Możemy określić Groickiego mianem klasyka polskiego piśmiennictwa prawniczego XVI w. Poza nim nikt w owych czasach nie pozostawił po sobie takiej kolekcji dzieł dotyczących jednej dziedziny wiedzy, w dodatku będących w użyciu przez co najmniej dwa i pół stulecia. Z dziełami Groickiego zapoznałem się już dziesiątki lat temu, gdy w odległych latach zbierałem materiały do mojej pracy magisterskiej o nazwach urzędników staropolskich i ciągle do jego pism wracam.

W nowszych czasach wymienione prace Groickiego, poprzedzone obszernymi wstępami, zostały wydane w transkrypcji przez Karola Koranyego w Bibliotece Dawnych Polskich Pisarzy-Prawników (t. I–IV, Warszawa 1953–1958), co prawda nie według pierwodruków, i dzięki temu stały się bardziej dostępne. Obszerne nawiązania do jego pism pióra Zbigniewa Zdrójkowskiego znajdujemy w komentarzu prawniczym do reprintu dzieła Szymona Klonowica *Worek Judaszów* (1600), który ukazał się w 1960 r.

Bartłomiej Groicki, zwolennik reformacji, jest także autorem śpiewnika *Pieśni duchowne człowieka* (1559).

Dzieła prawnicze Groickiego, poświęcone prawu miejskiemu, są znakomitymi źródłami do badania dawnej polskiej terminologii prawniczej, jej korzeni, stanu w połowie XVI w. i kierunków rozwoju. *Słownik polszczyzny XVI wieku* (SPXVI) cytuje niestety tylko *Porządek sądów i spraw miejskich* – najbardziej zresztą znane jego dzieło. Były one wydawane wielokrotnie w XVI, XVII, a nawet w XVIII w.; w 1760 r. wydano je w Przemyślu. Były więc w powszechnym użyciu w sądach miejskich – funkcjonowały tam na prawach kodeksu. Sam Groicki zdawał sobie sprawę ze znaczenia swoich pism, kiedy w *Obronie sierot i wdów* pisał o zdaniu

przyjaciół dobrych, którzy pracą moję niemal po wszytkiej Polsce rozumieją być w Mieściech, w Miasteczkach y po wsiach potrzebną y pożyteczną y kiedy iaka w sprawie wątpliwość przypada, mowią: podźmy iedno do Groickiego (rozumiejąc dobrze o moich księgách), ten nas nączy y tę wątpliwość rozwiąże (k. B3r).

Wyraźne echa pism Groickiego znajdujemy we wspomnianym *Worku Judaszowym* Szymona Klonowica (1600), który – jak wiadomo – był najpierw ławnikiem, a potem wójtem Lublina. Dzieła Groickiego, zwłaszcza *Porządek*, były cytowane w tekstach protokołów z rozpraw sądowych z XVII i XVIII w., które znajdujemy w różnych źródłach, np. 1633 ActaMVis s. 55; 1654 ActaMVis s. 174; 1700 KsJaz nr 53 s. 64, nr 115 s. 110; 1732 KsJaz nr 53 s. 96; KsŁąck I nr 684; 1738 KsJaz nr 115 s. 110. W źródle *Acta maleficorum Visniciae*, wydanym przez Wacława Uruszcza, w protokole z 1633 r. cytowane są całym tytułem *Artykuły prawa majdeburskiego* i zalecenia konkretnego rozdziału *O złodziejstwach, o kradzionych abo należonych rzeczach*. Groicki odegrał więc wybitną rolę w kształtowaniu polskiego języka prawniczego, a więc w historii tego (i nie tylko tego) rozdziału polszczyzny. W sądach ziemskich analogiczną rolę pełniły zbiory prawa polskiego Jakuba Przyłuskiego (1553), Jana Palczowskiego (1651), Jana Herburta (1570) czy Stanisława Sarnickiego (1594).

Ze wszech miar godzi się więc cokolwiek o Groickim powiedzieć i napisać, tym bardziej że nikt dotychczas nie zajmował się jego językiem, nie licząc moich nawiązań w referacie na konferencji „Rechts- und Sprachtransfer in Mittel- und Osteuropa” w Lipsku w 2003 r. (Zajda 2008).

Wymienione jako pierwsze w kolekcji pism Groickiego *Artykuły prawa majdeburskiego* (1558) to pierwsza książka prawnicza w języku polskim. Groicki był zwolennikiem używania języka polskiego w prawie i w sądach; w *Porządku* pisze:

Przeto by przystało [...] wyrozumnym wszem Językiem tho sprawować, iako v Niemcow po Niemiecku, tak v Polakow po Polsku dla pospolithego człowieka, á nie wstydić sye swego Języka, y owszem ij ozdabić, im nawięcey być może (k. i3r);

Abowiem nierozumnym ięzykiem do Ludu mowić nic innego nie iesth, iedno prozno słowá ná wiátr puszczać, á prawie sye blaznem [!] vkázować (k. i2v).

Obszerny fragment wypowiedzi Groickiego na ten temat ze wstępu do *Porządku* cytuje Witold Taszycki w swojej książce *Obrońcy języka polskiego* (Taszycki 1953: 124–127). Jak bardzo przypominają te słowa znany dwuwiersz Mikołaja Reja o narodach postronnych i nie gęsim, ale swoim własnym języku Polaków. Działalności pisarskiej Groickiego poświęcił obszerny fragment Zenon Klemensiewicz w swojej *Historii języka polskiego* (Klemensiewicz 1965: 76–77).

W *Rejestrze do Porządku i do Artykułów prawa majdeburskiego* (k. x3r–x4v) znajduje się na czterech stronach rozdział *Słowa prawne w rzeczy sobie podobne*, który dostarczył materiału do niniejszych rozważań. W zamierzeniu autora miał to być rodzaj skorowidzu do *Rejestru*. W naszym odbiorze powstał zbiór wyrazów, który leksykograficznie rzecz biorąc jest rodzajem słowniczka rzeczowego. Znajdujemy w nim słownictwo dotyczące różnych dziedzin prawa miejskiego, a więc nazwy procedur i czynności prawnych, osób stanowiących prawo, uczestników procesu sądowego, pojęć, dokumentów, przedmiotów sporu, spadków itp. Jak w innych tego rodzaju zbiorach tak i tu da się zaledwie zauważyć elementy jakiegoś porządku hierarchicznego, raczej można mówić o dowolności w układzie materiału.

Słowa prawne w rzeczy sobie podobne gromadzą w ciągach niekiedy synonimicznych 165 wyrazów polskich, 14 skupień wyrazowych (derywatów syntaktycznych) i jeden dłuższy opis. Stanowią one dobre wprowadzenie do słownictwa prawniczego Groickiego i w ogóle do terminologii prawniczej XVI w. Oprócz wyrazów polskich na początku każdego ciągu (niekiedy na końcu) autor wymienia terminy łacińskie, wydrukowane nie frakturą, lecz antykwą, a więc jako obce, nieprzyswojone. Jako przykład niech posłużą szeregi:

Actor, Instigator, Powód, Skárżący, Zálujący, Földrujący, powodna stroná;

Procurator, Ferendarius, Mandatarius, Rzecznik, Sprawcá, Obrońcá.

Wiele z otwierających szeregi wyrazów łacińskich funkcjonowało już jednak w polszczyźnie jako pożyczki nieraz dobrze zdomowione, np. *aktor* wystąpił 2 razy w *Zapisach* z 1543 r., *instygator* 3 razy tamże, *prokurator* już w XV w.

W wymienianych przez Groickiego ciągach wyrazowych możemy widzieć niekiedy pola czy mikropola wyrazowe, nie zawsze kompletne. Każdy człon ciągu ma określoną wartość leksykologiczną, charakteryzuje się różną genezą i historią. Po szczególne wyrazy albo są kontynuacją stanu staropolskiego, albo rezultatem rozwoju XVI-wiecznego; albo zostaną zachowane, albo ulegną naporowi innowacji i w procesie rywalizacji rozwiną się semantycznie albo w ogóle znikną. Właśnie ten fakt nasuwa wiele refleksji, którymi pragnę się podzielić. Ograniczę się tutaj do nazw osób, inne pozostawię do odrębnej rozprawy.

Nazwy osób znajdujemy już w pierwszym ciągu: *VRząd, Sędzia, Pan, Burmistrz, Ráycá, Wóyt, Przysiężnik*. Już ten wykaz ukazuje rodzaj prawa – z wyjątkiem pierwszych trzech *burmistrz* i *rajca* byli urzędnikami rady miejskiej, a *wójt* i *przysiężnik* sądów miejskich. Brak tu *podwójciego*, choć sam Groicki był przecież podwójcem krakowskim i tak się też podpisał pod dedykacją na wstępie do *Porządku: Bárłomiej Grohicki ná ten čás Podwoyći Krák[owski]* (B2) – jest to jedyne zaświadczenie wyrazu, cytowane przez SPXVI, tymczasem nazwę tę znajdujemy jeszcze raz u Groickiego w jego *Tytułach: Skażá, iż ma być dano [!] wwiązanie przez Podwóyćiego przysięgłego y czeladź Vrzędową* (k. x4r). *Podwójciego* spotykamy jeszcze gdzie indziej i długo potem: 1654 KsIwk nr 416; 1691 UIWiej I nr 4144; 1694 UIwiej I nr 4145; 1694 KsIwk nr 494; 1699 UIWiej I nr 4146; 1750 UIWiej I nr 3830; 1766 KsIwk nr 731; 1775 KsIwk nr 766; 1776 KsIwk nr 768; 1795 KsŁack II nr 1013, 1015; 1800 KsŁack nr 1020, 1021 etc. Groicki nie wymienia też *sołtysa*, ale *wójt* i *sołtys* to wówczas synonimy. W *Porządku wójt* występuje 44, *sołtys* 8 razy; w słowniku Mączyńskiego (1564) *wójt* 8, *szołtys* 3 razy.

Brak w omawianym ciągu *przysiężnego* – SPXVI zna wyraz z 67 zaświadczeń, *przysiężnika* z 68. Obie nazwy kontynuowane są w XVII i XVIII w., np. *przysiężny* 1774 KsIwk nr 759, 761; 1775 KsIwk nr 764, 766; 1776 KsIwk nr 769 etc. W KitOpis z końca XVIII w. nie ma już *przysiężnika* ani *przysiężnego*, jest tylko *ławnik*, znany w historii słownictwa polskiego już od 1398 r. (w SS^tp jedna szpalta przekazów) i tak samo znany Groickiemu; w *Porządku* czytamy:

PRzysiężnicy álbo Lawnicy są Persony ná Sądzie syedzące, kthorzy wysłyszawszy [!] á dobrze wyrozumiawszy Spráwę obudwu stron, Sentencyą Sędziemu przes swoje porządne votá náyduią (k. dv).

Ale jest uderzające, że *przysiężnik* występuje w *Porządku* 52 razy, a *ławnik* tylko 4 razy – widocznie jest to przykład świadectwa indywidualizmu językowego autora.

Brak tutaj także *pisarza*, chociaż sam Groicki, jak powiedziano, był pisarzem najwyższego sądu miejskiego w Krakowie, a w *Porządku* jest rozdział *O Pisárzu Mieyskim* (k. d3v); wyraz notowany w SS^tp 41 razy od 1391 r., w SPXVI jako ‘urzędnik w kancelarii’ 491 razy.

Jest *sędzia* (i to jest godne uwagi – nie jakiś zapożyczony z niemieckiego *rych-tarz*), wyraz prasłowiański, znany w całej Słowiańszczyźnie. Brak *podśędka* i *woźnego* nie może dziwić – byli to wszak urzędnicy sądu ziemskiego, a więc prawa polskiego (o *woźnym* niżej).

W cytowanym już wyżej ciągu w nazwach osób zwracają uwagę urzeczownikowione imiesłowiy: *skarżący*, *żałujący*, *foldrujący*. Podobnie w ciągu:

Reus, Citatus, Pozwany, Obwiniony, Obżalowany, Odpór, Odpowiadający, Broniący się Respondent, Stroną pozwana, Odpowiedna pars conuenta.

W *Porządku* *skarżący* występuje 1 raz, *żałujący* 6 razy, *foldrujący* 1 raz, *pozwany* 95 razy, *obwiniony* 47 razy, *obżalowany* 6 razy, *odpowiadający* ani razu, *broniący się* 1 raz. Wysoka frekwencja niektórych form dowodzi, jak były pospolite. Zauważyć można, że *pozwany* i *obwiniony* są częste aż do dziś – przyczynek do dziedzictwa dawnego słownictwa we współczesnej terminologii prawniczej. Ich dodatnią stroną była monosemia. Nie ma w tym ciągu i w *Słowach*, także w *Porządku*, starych form *sąpierz* i XV-wiecznej modyfikacji *sąpierca* z *Kodeksu Działyńskich* (1460), ale *sąpierz* był polisemiczny – w swojej strukturze semantycznej mieścił znaczenia przeciwstawne – ‘actor’, ‘reus’, wreszcie ‘adversarius’ i w dobie porządkowania słownictwa, precyzowania semantyki musiał zniknąć.

W ciągu *Actor*, *Instigator*... na pierwszym miejscu wymieniony jest *powód*, wyraz o prasłowiańskiej proveniencji, o ustalonej pozycji w polu i aż do dziś żywy. W *SStp* *powód* ‘actor’ cytowany jest w 49 przekazach, w *SPXVI* 219 razy, w *Porządku* 99 razy. Równie częsta w źródłach jest niebudząca wątpliwości monosemiczna *strona powodna* (*powodowa*), *powodna* (*powodowa*) *strona* (*persona*), jak w *Porządku*:

O Powodney Personie. POwodem nazywają tę Personę, kthora przed Sądem żaluie ná kogo, chcąc co mieć od niego (k. fv).

Jako element zespołu synonimicznego w wymienionym ciągu zwraca uwagę polisemiczny *odpór*. *SPXVI* cytuje wyraz 190 razy aż w ośmiu znaczeniach, czemu niewątpliwie sprzyjała jego motywacja, mianowicie związek z podstawowym czasownikiem *odeprzeć*; w tych ośmiu znaczeniach są trzy znaczenia i użycia prawnicze: ‘odpowiedź na powództwo’, ‘zarzut prawny, sprzeciw, wykazanie uchybień formalnych’, ‘pozwany’. *SStp* cytuje *odpór* 9 razy tylko w znaczeniu pierwszym; zaraz poniżej *odpórca* 1 raz z *Kodeksu Działyńskich* (1460) w znaczeniu trzecim. W *Porządku* znajdujemy 11 razy użycie wyrazu *odpór* w tych trzech znaczeniach, w tym ‘pozwany’ 2 razy. W każdym z ośmiu wydań słownika Jana Tucholczyka z lat 1531–1607 znajdujemy *odpór* ‘adversarius’. Knapski notuje *odpór*, ale nie w znaczeniu ‘reus, citatus’; poniżej jako hasła *odporną stroną* i *odpornik w prawie*. I to jest koniec historii wyrazu *odpór* w interesującym nas znaczeniu – wobec dominującego w polu monosemicznego, a więc precyzyjnego *pozwanego* (w *SPXVI* 623 razy),

żywoтного do dziś, czy równie precyzyjnej *strony pozwanej*, także utrwalonej formy *powód*, polisemiczny *odpór* nie miał szans.

Wymieniony w ciągu na pierwszym miejscu *actor* ‘powód’ został już jednak w XVI w. zapożyczony do polszczyzny (w *Porządku* wyrazu brak) i utrzymał się w niej długo; SPXVI cytuje pożyczkę 80 razy, Knapski podaje: *Aktor w prawie, Actor, vide Rzecznik, Powod. Aktora* znajdujemy w tekstach ksiąg sądowych wiejskich z XVII i XVIII w., np. 1629 ActaMVis s. 25; 1633 ActaMVis s. 55; 1654 ActaMVis s. 173; 1703 KsIwk nr 511; 1706 KsIwk nr 523; 1707 KsIwk nr 527; 1720 UIWiej II nr 4690; 1721 UIWiej II nr 4693; 1759 UIWiej nr 7035; 1722 KsŁąck I nr 631; 1732 KsIwk nr 613 etc. Jeszcze SJPD cytuje przekaz z tym wyrazem z końca XIX w. z kwalifikatorem *dawniej*. W XVII w. pojawia się też *aktorka* ‘powódka’, np. 1686 KsIwk nr 458; 1720 KsŁąck I nr 662; 1743 UIWiej I nr 5049 (2 razy) etc.

Podobnie *instygator* ‘oskarżyciel publiczny’ (*instygator nasz*, tzn. królewski) został w XVI w. zapożyczony wraz z ustanowionym wtedy urzędem, ale formy *instygator* również nie znajdujemy w *Porządku* (jest tam tylko *instygacja*, *instygować* po 2 razy); u Sarnickiego *instygator* występuje już 38 razy; SPXVI notuje 59 użyć. W ActaMVis wyraz częsty, np. 1633 r., s. 49, 50, 52 (2 razy), 60, 62; 1665 r., s. 288 (5 razy) etc. W ZamZbiór (1778) znajdują się artykuły na temat instygatorów z urzędu – artykuł VIII *O instygatorach sądu grodzkiego* (cz. I, s. 22–23), artykuł X *O sub-delegatach i instygatorach ziemskich* (cz. I, s. 25–26). SJPD kwalifikuje wyraz jako historyzm.

W *Słowach* znajdujemy ciekawe wynurzenia leksykologiczne na temat semantyki wyrazu *dłużnik* – od czasów staropolskich wyraz funkcjonował zarówno w polu DEBITOR, jak i w polu CREDITOR, zawierał więc dwie przeciwstawne treści. Stan ten jednak był rezultatem rozbieżności znaczeń wyrazu podstawowego *dlug*; oto SStp w trzech szpaltach podaje od 1386 r. przekazy tego wyrazu w znaczeniu ‘debitum’, a w dwóch od 1427 r. w znaczeniu ‘id quod creditori debetur’. Analogicznie *dłużnik* ‘debitor’ notowany jest w dwóch szpaltach od początku XV w., ‘creditor’ od 1426 r. – 9 razy. Groicki zaproponował innowację w postaci duetu *dłużnik* – *wierzyciel*:

Creditor, Wierzyciel, Wierzący, Pożyczający; Łacinnicy tym słowem Creditor tego popolicie nazywają, kto wierzy pieniędzy albo pożyczca. A tego, kto winien, zową Debitor. Polacy wtych nazwiskach różnice nie chowają, y dlatego tym iednym słowem: Dłużnik nazywają y tego, kto winien y tego, komu winno; y mówią tak popolicie o dłużniku zmarłym, ná którego sie majątność rzucą: Rzucili się ná iego majątność dłużnicy. A ono by przystoyniey mówić: Rzucili sie Credytorowie albo Wierzycielowie; iedno iż Wierzyciel słowo Polakom nie bärzo zwyczajné, przeto tego, kto wierzy, nie Wierzycielem, ale Dłużnikiem, to iest tego, komu dłużno, miánuią (k. x4r).

Postulat Groickiego to sublimacja wspomnianych procesów, dokonujących się w słownictwie polskim w XVI w.

Siła tradycji była jednak tak wielka, że w *Artykulach* w rozdziale *O długach á o dłużnikach* (k. D2r–D4v) przytrafiło się jednak samemu Groickiemu użyć wyrazu *dłużnik* ‘debitor’ 4 razy i *dłużnik* ‘creditor’ również 4 razy.

Że *wierzyciel* był „słowem Polakom nie barzo zwyczajnym” świadczy fakt, że nie ma go w tak wielkim jak na owe czasy zbiorze słownictwa, jakim jest słownik docieklivego Mączyńskiego. Brak wyrazu w *Zapisach* z 1543 r.; także w wielkim tomie *Statuta i metryka przywilejów koronnych* Sarnickiego (1594) nie znajdujemy *wierzyciela*, natomiast *kredytor* występuje tam 21 razy – znana jest skłonność tego autora do pożyczek łacińskich. *Wierzyciel* jest kalką łac. *creditor* i niewątpliwie twórcą tego wyrazu jest właśnie Groicki – pierwsze znane mi zaświadczenie znajduję w jego *Artykułach*: *ná máietnosť dłużnikowę nie ma sye syęgnąć wierzyciel, áleż pierwey z Rękoymią czynić będzie ten, kto pożyczyl* (k. f2r).

Postulat specjalizacji leksykalnej – kto pożyczyl, tzn. ten, kto winien, a więc *dłużnik*, i ten, kto pożyczyl komuś, a więc zawierzył, *wierzyciel*, *kredytor* – realizował sam Groicki w swoich następnych pismach, na przykład w *Tytułach* w obszernym rozdziale *Zastawá* (k. Q3v–V3v) omawiającym procedurę zastaw *dłużnik* ‘debitor’ występuje 59 razy, natomiast *wierzyciel* 46 razy // *kredytor* 19 razy. Przykład:

Iuż wierzyciel ma wolność obierać sobie z dóbr dłużnikowych, które chce, ku zapłacie swiego dłuğu [...]. Zkąd sie też pokázuie, iż dłużnik, gdy chce płaćć creditorowi swoiemu dłuę fantámi, winien znieść wszystek swój ruchomy státek, cogokolwiek ma, z którego creditor ku zapłacie swoiey ma wolność obierać, co chce (k. S3r).

Z *Porządku sądów* możemy przytoczyć wiele konsekwentnych przykładów, sformułowanych w *Słowach prawnych* postulatów – *dłużnik* występuje w tym dziele 69 razy, *wierzyciel* 19 razy. Oto one:

FAnt jest rzecz, którą sye dłużnik wierzycielowi swemu w dłuğu broni, gdy czym innym płaćć nie ma (k. q4).

ISćiec álbo Wierzyciel, ktorego Láćinnicy Creditor zowá, dłuğu swego dochodzić ma przodkiem ná ruchomych rzeczách dłużnikowych, potym ná stojącym Imieniu iego (k. q4v).

Wierzyciel Fant winien dłużnikowi táki wroćić, iáko od niego przyjął (k. rv).

O świadectwie Dłużniká przeciw Credytorowi. Dłużnik, gdy mieni, iż dłuę swemu Wierzycielowi záplácił [...] (k. x4v).

Obok *wierzyciela* występuje w *Porządku* wspomniany już *kredytor* – w sumie 10 razy, np.:

Wierzyciel, ktory swego dłużniká zakład ma, nie może rękoymi gábáć [...] Ieśli między Credytorem á dłużnikiem odmieniłby sye Contrákt y odnowił krom przyzwolenia rękoymiego, tedy przez to odnowienie Rękoymia od rękoiemsthwá bywa wolen (k. x3r–x3v).

Podobna sytuacja jest w *Obronie sierot i wdów*, np. *dłużnik* ‘debitor’ na s. 153, 154, 156, 157 (3 razy), 218 etc.; *wierzyciel* na s. 122, 218, 231, 293, 296, 303 etc.; *kredytor* na s. 40 (4 razy), 117, 122, 153 (2 razy), 154, 218 etc.

Z końca XVI w. notowany jest *debitor* – SPXVI podaje dwa cytaty z tą pożyczką, która jest kolejnym dowodem realizowania specjalizacji semantycznej w obrębie wymienionych pól: *Przed prawem kosczerskiem stanęły opatrny Piotr Pek Creditor, y Blazey Fafrink debitor* (1595 ZapKościer 88); podobnie 1600 KlonWor 75. *Debitor* pojawi się jeszcze równie przelotnie w końcu XVIII w., o czym niżej.

W ten sposób ze struktury semantycznej *dłużnika* wyeliminowano dwie przeciwstawne treści i ustalono duet *dłużnik* ‘debitor’ i jako innowację *wierzyciel* (albo *kredytor*) ‘creditor’ (przelotnie *debitor* – *creditor*). Oczywista w tym zasługa Groickiego. Dalsze losy duetu przedstawiają się w ten sposób, że w pracach prawniczych jest on utrzymywany, na przykład w dziele Pawła Kuszewicza *Prawa chełmieńskiego [...] ksiąg pięcioro* z 1623 r. mamy parę *dłużnik* i *kredytor* (s. 63, 64, 77, 91, 97, 105, 166 etc.), ani razu nie pojawia się *wierzyciel*.

W słowniku Knapskiego spotykamy niespodziankę – notuje on hasło *wierzyciel*, ale odsyła go do *pożyczalnik*, co jest znamienne – z komentarzem: *quanquam wierzyćiel*. Tam znajdujemy ciekawostkę: *Pożyczalnik co pożyczka komu, wierzyćiel; Pożyczalnik który v kogo pożyczka [...] Dłużnik*. A więc regres – znowu sytuacja taka, jaką w związku z *dłużnikiem* postulował zreformować w cytowanym wyżej tekście Groicki – tym razem z *pożyczalnikiem*. Powtarza to w swoim słowniku Troc, który tyle zapożyczył z Knapskiego. Ale *pożyczalnik* wiódł żywot prawie wyłącznie słownikowy i stanowił niewątpliwie peryferie pola, podobnie jak rzadko notowane według SPXVI *pożyczacz*, *pożyczający*, *pożyczca*, *pożycznik*, *pożyczyciel*.

Wprowadzony przez Groickiego duet znajdujemy w XVIII w. w takich źródłach prawniczych jak VolLeg (*wierzyciel*: 1778–1792, 305, 310 (3 razy); 1784, 19; 1786, 446), ZamZbiór (najczęstszy *kredytor*, np. cz. I, s. 31 (2 razy), 69, 73, 131 (2 razy); *kredytor//wierzyciel* cz. I, s. 69, 98; rzadszy *wierzyciel* cz. I, s. 68 (4 razy), 69, 70; cz. II, s. 152, 153 etc.), Ostrowski (*kredytor* II, s. 148–149, 151, 164, 167, 167; *wierzyciel* znacznie rzadszy, np. s. 195), KitOpis (*kredytor//wierzyciel* s. 267). W ZamZbiór (s. 153) obok *dłużnika* zjawia się nieoczekiwanie przelotnie znany nam już *debitor*, a obok *wierzyciela* *zastawnik*:

Wierzyciel nie mający zastawionego sobie fantu, by go używał [...] Debitor ieżeli na termin w karcie przyrzeczonej summy zastawnikowi nie powróci albo też prowizyow punktualnie płacić nie będzie, zastawnik fanty u siebie złożone y rejestrem spisane [...] w sądzie debitora w przyzwoitym [stanie – A. Z.] ma prezentować (s. 153).

Taka jest sytuacja w źródłach prawniczych, a więc w terminologii prawniczej, natomiast w języku ogólnym i literackim długo utrzymywał się pierwotny stan semantyczny *dłużnika*, znany nam od czasów staropolskich, stwierdzany w kolejnych słownikach; jeszcze SJPD notuje *dłużnika*, co prawda z kwalifikatorem *przestarzałe*, w znaczeniu ‘creditor’ z tekstów Gabrieli Zapolskiej (1922), przedtem Henryka Sienkiewicza, Elizy Orzeszkowej, Ignacego Chodźki i Ignacego Krasickiego.

Cytowane wyżej sformułowanie Groickiego o „chowaniu roznice” i powstanie duetu *dłużnik* – *wierzyciel* to element procesu porządkowania słownictwa i usuwania

polisemii, który na wielką skalę dokonywał się w leksyce polskiej XVI w. Ich katalizatorem była niewątpliwie łacina, mianowicie pożyczki leksykalne, które od razu – jak wszelkie zapożyczenia – były monosemiczne, nieuwikłane w rodziny krewniaków wyrazowych. *Wierzyciel* jest tego przykładem. Terminologia prawa – dziedziny bardzo ważnej społecznie, której rozstrzygnięcia skutkowały podstawowymi dla uczestników sporów konsekwencjami, – jak żadna inna wymagała precyzji.

W mikropolach DEBITOR i CREDITOR funkcjonował także prastary wyraz *iściec* (prasl. *istьcьb (SESł), scs. istьcьb (Miklosich)). W *Artykułach* w rozdziale *O Rękoymiącach* na k. F2r–F3v *iściec* ‘debitor’ występuje 5 razy, np. *Ale rękoymie, co Sądownie ręczq, tedy gdy Isćiec nie stanie, powinni zań odpowiedać* (k. F2r); podobnie k. N3v. Natomiast w cytowanym już przekazie z *Porządku* (k. q4v) *iściec* jest wyraźnym synonimem *wierzyciela*: *iściec albo wierzyciel*. W tym znaczeniu *iściec* występuje w *Porządku* 10 razy w ogólnej sumie 12 zaświadczeń w tym źródle; w znaczeniu ‘debitor’ już ani razu. To rozdwojenie semantyczne – łączenie dwóch przeciwstawnych treści – kontynuuje stan staropolski; w SStp *iściec* ‘debitor’ zajmuje prawie dwie szpalty zaświadczeń, ‘creditor’ jedną szpalte; tam też wariant *iśćca* ‘creditor’ 1 raz z ca 1500 r. SPXVI notuje wyraz aż w siedmiu znaczeniach prawniczych w sumie 40 razy, w tym w znaczeniu ‘debitor’ 5 razy, ‘creditor’ 15 razy, najczęściej z UstPraw z 1561 r., ostatni przekaz z GostGosp z 1588 r., ani razu z Sarnickiego (1594). Stan w XVI w. świadczy o tym, że był to już wówczas wyraz ginący, czemu sprzyjał brak wyraźnej motywacji czasownikowej, a także rozbudowana polisemia.

W osobnym ciągu w *Słowach* znajdujemy wyraz *iściec* w znaczeniu ‘osoba zastępująca w sporze sądowym pozwanego’: *Iśćiec, Zastępcą, Zachoycą*. Ciekawe, że SPXVI nie notuje tego znaczenia. Słownik Knapskiego 2 razy podaje natomiast tylko to znaczenie omawianego wyrazu: *Iśćiec, wárownik, zastępcą, ewiktor*. Z dawnej bogatej polisemii pozostały tylko szczątki – Troc notuje jeszcze wyraz *iściec*, ale tylko w znaczeniu ‘Eigenthümer, Besitzer’ (tak w SPXVI 6 razy) oraz ‘Wehrmann, Gewaehreleister’ (s. 527). Pożyczki *ewiktor*, wymienionej w przekazie z Knapskiego, nie znajdujemy w *Porządku*, choć SPXVI dokumentuje wyraz 11 razy (w tym 8 razy z Sarnickiego) w znaczeniu ‘osoba odpowiadająca w sądzie za pozwanego z tytułu istniejących wobec niego zobowiązań’.

Zastępcą, dobrze motywowany przez *zastąpić* ‘zastępować pozwanego w procesie sądowym’ (1398) kontynuuje u Groickiego stan staropolski – SStp notuje wyraz 3 razy w wyraźnych kontekstach, np. *Kobel non duos, sed quatuor intercessores, dictos vlg. zachodcze sive zastompcze, [...] statuere debuit* (1399 Leksz II nr 2420). Ale w *Porządku* wyrazu brak, a u Sarnickiego występuje tylko 4 razy, u Mączyńskiego tylko w znaczeniu ogólnym ‘intercessor’ 3 razy. Ze względu na to znaczenie trudno byłoby oczekiwać, by wyraz przyjął się w terminologii prawniczej.

Trzecim składnikiem cytowanej triady jest *zachojca*, też wyraz staropolski. SStp cytuje go w trzech szpaltach od 1388 r. w postaci właśnie *zachojca*, ale także *zachodźca*, *zachodca* (jak wyżej w cytacie); od *zachodzić* ‘wstępować w spór sądowy zamiast pozwanego’ (1402) – w SStp w dwóch trzecich szpalty. W *Porządku* wyrazu brak, to samo u Mączyńskiego, Sarnickiego, także Knapskiego. Podobnie

jak *ścić* wyraz wyszedł z użycia. Tak więc omawiane mikropole ma u Groickiego wartość niemal wyłącznie dokumentacyjną – dokumentuje stare wyrazy. Wyszły one z użycia nie tylko z omówionych powodów, ale także dlatego, że zostały wyparte przez pożyczkę *prokurator* – wyraz jednoznaczny, znakomicie spełniający warunki terminu.

Procurator, Ferendarius, Mandatarius, Rzecznik, Sprawca, Obrońca. W ciągu tym *procurator* wydrukowany jest antykwą, jakby był nieprzyswojony. Tymczasem został on już zapożyczony w okresie staropolskim i SS^{tp} notuje wyraz 12 razy od 1421 r. prawie wyłącznie z rot wielkopolskich (Zajda 1990: 229–248). SPXVI cytuje aż 283 razy przekazy w znaczeniu ‘pełnomocnik strony w procesie sądowym, obrońca’. Jest to więc znaczenie zgodne z etymologią wyrazu, przejęte z łaciny. W *Porządku* Groickiego *prokurator* występuje 59 razy, u Sarnickiego 54 razy (tam nawet 1 raz *prokurat*). W *Porządku* na k. ev jest osobny rozdział *O Prokuratoroch* (podobnie w *Artykułach*, k. O3v–O4r), a w nim *prokurator* wspomniany 16 razy. Oto przykład: *PRokurator iesth Personá, ktora cudze spráwy s poruczenia Páná, álbo, iáko mowiá, Princypalá swego spráwuie* (k. e2r).

Wszystkie wyrazy w przywołanym szeregu to synonimy; w wymienionym rozdziale w *Porządku* obok *prokuratora* występuje 5 razy *rzecznik*:

Prokurator dowćipem swoim spráwiedliwósc mnoży a niespráwiedliwósc tłumi [...]. Kto sobie Rzeczniká iawnie od Vrzędu vproší, iuż sam przed sądem mowić nie ma (k. e2v);

obrońca tylko 1 raz, *sprawca* ani razu – w całym tekście *rzecznik* 13 razy, *sprawca* 2 razy, *obrońca* 3 razy.

SPXVI cytuje 1 przekaz z Sarnickiego z wyrazem *advokat*: *ná stronę z swémi Adwokatámi (ábo obrońcámi, ábo przyiaćioły swémi) dla porády odstępić*. Jest to zapowiedź późniejszego rozwoju pola. Knapski wyrazu nie notuje, Troc też nie, dopiero SL cytuje wyraz z końca XVIII w.

W XVIII w. pole wzbogaca się, jednak nie na długo, o nazwę *patron* – derywat semantyczny od *patron* ‘opiekun’ (19 razy w SPXVI):

Imieniem palestry w Polsce oznacza się stan ludzi prawnych, z których jedni są patronami, służący w sprawach prawującym się osobom (KitOpis 180; podobnie s. 210, 277).

W *ZamZbiór* z 1778 r. artykuł XIII nosi tytuł *O patronach spraw* (cz. I), a w nim mnóstwo razy zaświadczony *patron*, jest nawet *patronizacja* (s. 35, 36, 38 – 5 razy), *patronizować* (34, 36); brak natomiast *advokata* i *prokuratora*.

Gdy mniej więcej od początku XIX w. *prokurator* zyskał znaczenie ‘oskarżyciel’, miejsce jego zajął *advokat* i *obrońca* (Zajda 1990: 229–245). Przytoczymy w związku z tym przekaz z tych czasów:

Nauka [sc. prawa – A. Z.] tam była za długa, chcąc ją umieć z fundamentów, trza się więc było jej uczyć w praktyce u adwokatów i u prokuratorów (KołStOśw 212).

Zauważyć należy, że znaczenie ‘oskarżyciel’ dla *prokuratora* notuje już w swoim *Słowniku łacińsko-polskim dla prawników i historyków* Janusz Sondel – na ostatnim miejscu. Knapski wskazuje na drogę rozwoju semantycznego, gdy pisze: *Prokurator powodney strony Accussator*. SJAM notuje *adwokata* już 14 razy, np.: *Był dawniej adwokatem Pan Rejent Bolesta* (MickPT I 686); *Każdy adwokat i woźny musiał mieć takową wokandę* (MickPTObj 362). *Patrona* znajdujemy u Mickiewicza w tym znaczeniu już tylko 4 razy, np. w balladzie *Pani Twardowska* 2 razy *patron z trybunału*. SJPD zna *patrona* już z „dawnego sądownictwa”.

Rzecznik, wyraz ogólnopolski już w okresie staropolskim (w SS^tp od początku XV w. 58 razy), rozwinął się semantycznie i SJPD od końca XIX w. notuje wyłącznie dziś znaczenie ‘ten, kto występuje, przemawia w czyim imieniu; ten, kto jest wyrazicielem pewnych poglądów; ten, kto występuje w obronie kogo lub czego, kto propaguje, popiera jakąś sprawę’; pierwotne znaczenie ‘pełnomocnika, zastępcy procesowego’, notowane przez SS^tp ze źródeł od początku XV w., uznaje za historyczne.

Ważną instytucją zarówno w prawie polskim, jak i miejskim, byli *opiekunowie*, tzn. osoby, które sprawowały nadzór prawny nad dziećmi, sierotami, wdowami i w ogóle nad osobami niezdolnymi do samodzielnych działań i nad ich mieniem (Zajda 2001: 43–51). SS^tp przy wyrazie *opiekun* oprócz znaczenia ‘ten, kto się kimś, czymś opiekuje’ notuje znaczenie prawnicze w 12 przekazach, poczynając od 1421 r., SPXVI w 145. Ciekawe, że w *Słowach* Groicki nie wymienia tej instytucji, chociaż opracował ją w *Artykułach* w osobnym rozdziale *O Opiekunach* (k. H4r–I3r):

Opiekuny może koždy vstáwić Dziećiam swym, mimo inne przyrodzone, Tylko áby tho vczynił przed Sądem, á powiedział przyczyny, czemu to czyni. [...]. A iákie imienie Opiekun weźmie w swoię opiekę, thákie zásyse wroćić powinien.

U Sarnickiego znajdujemy synonimy *opiekuna* – łacińskie pożyczki *kurator* 3 razy (jedyne, jakie zna SPXVI) i *tutor* 7 razy. Tytuł ostatniego dzieła Groickiego z 1605 r. brzmi: *Obrona sierot y wdów Opiekunom y Curatorom* i *kurator* jest w tekście bardzo częsty, np. na s. 100 (2 razy), 101, 126 (*Opiekun ábo Curator*), 127, 128, 132 (3 razy), 173 etc. W ZamZbiór znajdujemy dwa artykuły – *O opiekunach* (art. XXI, cz. I, s. 57 – dla małoletnich) i *O kuratorach asób i administratorach dóbr sekwestrowanych* (art. XXII, cz. I, s. 66 – mianowani z urzędu do zarządzania majątkiem). *Tutor* to osobiliwość Sarnickiego – wyrazu nie notuje Knapski ani Troc i SL; SW cytuje go jednak w tekście Szymona Okolskiego (1580–1653).

Podobnie brak w *Słowach* nazwy instytucji równie ważnej, mianowicie wyrazu *rękojmia*, chociaż w *Porządku* jest obszerny rozdział *O Rękojemstwie* (k. r2v–sr) i interesująca nas nazwa występuje w źródle 33 razy, np.: *Rękoymią przeciw dłużnikowi, zá kthorego ręczył, w ty czásy może czynić o ręczony dług* (k. r3v; por. też cytaty wyżej). *Rękojmia* – wyraz starożytny w trakcie rozwoju historycznego rozwinął się semantycznie i słowniki współczesnego języka polskiego notują *rękojmię* jako ‘poręczenie, zagwarantowanie czegoś, gwarancję’ (SJPD); dawną nazwę zastąpił *rękojemca*, *ręczyciel*, *poręczyciel* (Zajda 2001: 40–41).

Nazwy przestępców cytuje Groicki w ciągu: *Złoczyńca, Zabijacz, Mężobójca, Gwałtownik, Morderz, Więzień*. Z wyjątkiem *zabijacza* wszystkie są staropolskie i mają dobrą dokumentację z tego okresu. Dziwne, że Groicki nie wymienia nazwy *złodziej* ‘fur’, choć w *Porządku* wyraz występuje w tym wtórnym znaczeniu aż 46 razy. Pierwotne znaczenie etymologiczne ‘malefactor’, dokumentowane jeszcze w SS^tp 12 razy z tekstów religijnych, wyszło właśnie z użycia, zastąpione przez wtórne ‘ten, kto kradnie’ – w SS^tp w dwóch szpaltach. Mączyński notuje już: *Malefactor Złoczinca, łotr, Zbójca*. Synonimami w wymienionym ciągu są *zabijacz, mężobójca* i *morderz*. *Złoczyńca* to hiperonim mikropola, do którego oczywiście nie należy *więzień*. *Złoczyńca* wywodzi się z tradycji średniowiecznej (Peplowski 1974: 120–121), podobnie jak *mężobójca, krzywoprzysięzca, marnotrawca, świętokradzca*. W SS^tp *mężobójca* cytowany jest 17 razy, *mężobójstwo* zajmuje całą szpaltę; w SPXVI *mężobójca* 309 razy, *morderz* 78 razy. Wydaje się, że *mężobójca*, jak i *złoczyńca*, to niewątpliwe kalki łacińskich złożzeń – *mężobójca* < *homicida*, *złoczyńca* < *maleficus*. SS^tp cytuje *złoczyńcę* 9 razy; w *Porządku* Groickiego *złoczyńca* odznacza się wysoką frekwencją – występuje tam aż 89 razy, w słowniku Mączyńskiego 22 razy, w ogromnym zbiorze *Statutów* Sarnickiego też tylko 23 razy. Knapski odsyła w hasło *złoczyńca* ‘maleficus’ do *niecnotliwy*, a tam: *Niecnotliwy, niecnota, łotr, zbrodzień, złoczyńca*. Częsty jest *złoczyńca* w ActaMVis, np. 1632, s. 35 (3 razy); 1638, s. 66 (3 razy); 1639, s. 72 (2 razy), 73 (2 razy) etc. Stopniowo jednak *złoczyńca* zacznie opuszczać terminologię prawniczą, nabierając znamion wyrazu książkowego. Tak kwalifikuje wyraz SJPD, podając najstarszy przekaz użycia w tekście świeckim z Ignacego Krasickiego, a więc z końca XVIII w. W takim użyciu *złoczyńca* pojawia się w bliskich nam współczesnych tłumaczeniach *Nowego Testamentu*, kontynuując w tym względzie tradycje dawnych przekładów (np. *Ewangelii* według św. Łukasza 23, 32. 33. 39 w *Biblii brzeskiej* z 1563 r., w *Biblii gdańskiej* z 1632 r.).

Formę *morderz* < średnio-górno-niem. *morder* (SEBań), wyłączną w tej postaci morfologicznej w SS^tp (17 razy w latach 1379–1404; tam też *mordarz, mołdarz*), notuje jeszcze Knapski, ale na drugim miejscu – na pierwszym już *mordercę*; podobnie Troc. W SPXVI dominuje stara forma – *morderz* 78 razy, natomiast *morderca* 22 razy. Forma *morderca*, do dziś nieprzerwanie żywotna i niczym niezagrożona, jest ciekawym przykładem adaptacji wyrazu zapożyczonego przy pomocy produktywnego wówczas formantu *-ca*; podobnie przykładami modernizacji starych wyrazów są *sqpierca* (1460 – 10 razy) < *sqpierz, bluźnierca* (dopiero w SPXVI 37 razy) < *bluźnierz*.

Zabijacz wydaje się wyrazem papierowym, jakich wiele było w tym typie, ale istniał rzeczywiście, np. w *Postępku* Groickiego: *Lotrowie, zabiiące á ci, co ludzie morduią, gdzie obrony żadney á wyvodu nie máią, iáko máią być karáni* (k. L3r Art LXXXII); podobnie RejPost 180. SL cytuje wyraz z wielu źródeł z XVI w., z postylli, kazań, przekładów *Biblii*. *Zabijacz* – jak dowodzi Franciszek Peplowski (1974: 30) – był elementem triady *zabijacz – zabijca – zabijak*, raczej najczęstszym. Poza *Słowami* *zabijacza* znajdujemy u Groickiego jeszcze w jego *Porządku* 2 razy, na przykład w rozdziale *O Mężoboystwie* (k. ll2r) *mężobójca* występuje

5 razy, *złoczyńca* 6 razy, *zabijacz* 1 raz. Knapski wymienia *zabijacza*, ale na drugim miejscu po *zabijaku* – Troc notuje obydwa wyrazy, na pierwszym miejscu jednak *zabijacza*.

Gwałtownik to kolejny składnik pola; w XVI w. i długo potem należał do normy stylistycznej języka – SPXVI w znaczeniu ‘dokonywający przemocy; grabieżca, rozbójnik, rabuś’ notuje wyraz z mnóstwa źródeł różnego rodzaju 90 razy i jest to znaczenie kontynuowane ze staropolszczyzny – w SSStp 16 razy od 1443 r. W *Artykułach* znajdujemy tytuł *O Gwałćiech, gwałtownikach, o Mężoboystwie y o Ránach* (k. F4r) – tam *gwałtownik* 6 razy; w *Porządku* 2 razy, u Mączyńskiego 3 razy, u Sarnickiego 38 razy. Taki status semantyczny wyraz zachował do przełomu XIX i XX w. SJPD notuje wyraz jako przestarzały i ostatnie cytaty przytacza z Piotra Chmielowskiego (1898) i Leopolda Staffa (1922).

W wymienionym ciągu Groicki nie wymienia *głównika* (w SSStp 4 razy), nie ma go też w jego *Porządku*, choć SPXVI notuje 28 przekazów wyrazu, w tym aż 14 ze *Statutów* Sarnickiego; u Mączyńskiego wyrazu też nie ma. Knapski odsyła *głównika* do *mężobójcy*, co jest znamienne. W żywym tekście ustawy znajdujemy wyraz jeszcze w I połowie XVIII w.: *wieże na główniki postanowione, [...] na kryminalistow* (1726 VolLeg VI 247). Wymienia wyraz też Troc, ale to już tylko dokumentacja słownikowa – Kitowicz w swoim *Opisie obyczajów* w obszernym rozdziale *O palestrze* w opisach praktyk sądowych i tortur (s. 180–286) wyrazu już nie zna.

Może zastanawiać brak w *Słowach zabójcy*, ale okazuje się, że jest to wyraz późny – Knapski go nie notuje; pierwsze znane mi zaświadczenie pospolitego dzisiaj *zabójcy* w żywym tekście pochodzi z 1632 r. z ActaMVis, s. 48; też 1646, s. 126; 1647, s. 130, potem też z 1730 r. z KsŁack I nr 684. Wyraz notuje też Troc, nawet formę *zabójczyni*, potem SL, ale bez ilustracji tekstowej. W sumie pojawia się on w okresie zaniku produktywności formantu *-ca*.

Z wyjątkiem *zabijacza* i *gwałtownika* wymienione w polu wyrazy są wciąż kontynuowane i aż do dziś żywotne.

Podany przez Groickiego na końcu szeregu *więzień* (w SSStp od 1455 r. 4 razy) należy jednak do innego pola. Derywat od *więzić* (1399) od początku aż do dziś nieustannie żywotny w swoim pierwotnym znaczeniu. W *Porządku* występuje 9 razy, u Mączyńskiego 13 razy, u Sarnickiego 23 razy. Swoją żywotność zawdzięcza niewątpliwie dobrej motywacji przez podstawowy czasownik, wspierany też przez *uwięzić*, *więzienie* (w SSStp od 1455 r. 3 razy; w *Porządku* 23 razy, u Mączyńskiego 12 razy, u Sarnickiego 41 razy).

Prawie na końcu *Słów* Groicki wymienia szereg: *Podwoyski, Woźny, Sługą wrzędny, Opráwca, Ceklarz, Praeco, Ministerialis*. W prawie miejskim *podwojski* (< *podwoje*) był odpowiednikiem *woźnego* – urzędnika sądu ziemskiego. W pismach Groickiego *podwojski* występuje zamiennie ze *slugą urzędym* (*urzędowym*) i *slugą wójtowskim*. W *Porządku* jest rozdział *O Podwoyskim* (k. g2v), sam *podwojski* zaświadczony jest 21 razy, a *woźny* tylko 2 razy. Do obowiązków podwojskiego należało *spráwiedliwie Arestowác, pilnie pozwy listowne oddáwáac, prawdziwie szpe-runki y pozwy zeznáwác* (k. g3v). Także karać i dręczyć złoczyńców i tymi zajęciami

wymieniał się z *oprawcą* i *ceklarzem*, których Groicki notuje w jednym szeregu z *podwojskim*. A więc prawdziwie „słowa prawne w rzeczy sobie podobne”.

Zestawienie w *Słowach podwojskiego z woźnym* jest zapowiedzią rozwoju tego mikropola – SStp notuje *podwojskiego* 12 razy od ca 1420 r., SPXVI 28 razy. Ten proces zaczął się już w końcu XVI w., jak może przekonywać przekaz z Sarnickiego: *Tedy taáki kaáždy peremptorie pozwan bydź ma przez Woźnego álbo Podwojskiego słuęę prawnęgo Wóytowskięgo przed Burmistrzá miásta* (s. 270). Knapski notuje: *Podwoyski v. Woźny mięyski*. Odesłanie do *woźnego miejskiego* jest znamienne – tam Knapski wymienia *podwojskiego* na końcu. Troc nie notuje już *podwojskiego*, tylko *woźnego* (*woźny miejski, ziemski*). W ZamZbiór w artykule XV czytamy: *O Woźnym. W wszelkich sądach naszych Woźny, aby mógł prawnie ten urząd sprawować, ma umieć czytać y pisać* (cz. I, s. 44). O *podwojskim* już ani słowa. Dla SWil *podwojski* jest już historyzmem: *Podwojski dawniej wójtowski sługa* ‘woźny miejski, rozsąający polecenia sądowe; krzykacz sądowy i obwoływacz ogłoszeń sądowych’.

Oprawca to wyraz staropolski – SStp w znaczeniu ‘kat lub pomocnik kata’ cytuje wyraz 2 razy, poczynając od ca 1455 r. W *Porządku* Groickiego *oprawca* występuje 4 razy, np.: *Ale iż Kátowie, Opráwcy, Ceklarze w wielkieu nienawisci y zelżywosci v ludzi bywáią* (k. h); Mączyński zaświadcza wyraz 6 razy, Sarnicki ani razu. SPXVI notuje go w tym znaczeniu 39 razy, Knapski odsyła *oprawcę* do *ceklarza*.

Ceklarz, a także *cechmistrz*, występują w *Porządku*:

Sam przy tym [sc. przy egzekucji – A. Z.] okrutny Káth, á ieden álbo dwa opili Ceklárze bywáią (k. hhv) (2 razy);

Abowiem Opráwcy, Ceklarze, Cechmistrze y inni Vrzędnicy k temu przynależący, gdy imuią złódzieie, częstokroć ich ze wszytkiego odzieráią (k. kk2v).

SStp notuje wyraz 2 razy od 1491 r., w *Porządku* występuje on 7 razy, u Sarnickiego ani razu, w SPXVI 46 razy. *Ceklarz* jest pożyczką z niem. *zirkler* ‘stróż nocny miejski’ (SEBań). *Cechmistrz* ‘przełożony czeladzi ratusznej, woźny ratuszny’ z pierwotnego *cekmistrz* w SStp 1 raz z 1441 r., *cekmistrz* (SEBań); w *Porządku* 1 raz w cytowanym już przekazie, u Sarnickiego ani razu, w SPXVI *cechmistrz* 3 razy, Knapski *ceklarza* odsyła do *hetmana*, a tam: *Hetman w miástach, kápitan ábo ceklmistrz, stárszy nád ceklarzámi*. Troc notuje obydwa wyrazy, SL także *ceklarza* ze źródeł XVIII-wiecznych i dawniejszych, oprócz tego liczne derywaty *ceklacyja*, *ceklatum* ‘chodzenie po nocy, włóczęga nocna’ (te dwa z gwiazdką), *ceklarski*, *ceklarstwo*, nawet czasownik *ceklować*, *ceglować* ‘chodzić, po nocach się włóczyć’. Ignacy Włodek notuje już wyraz w swoim *Słowniku polskim dawnym czyli zebraniu słów dawnych zaniedbanych polskich z ich tłómaczeniem* dołączonym do jego dzieła *O naukach wyzwolonych* (1780). SWil traktuje wyraz już jako historyzm: *Ceklarz*, ‘dawniejszy miejski sługa do łapania lub bicia winnych, zbior, oprawca, siepacz’.

Szereg *Kát*, *Hécel*, *Mistrz Executor iustitiae* sąsiaduje z poprzednim. W tym mikropolu najciekawszy jest chyba *mistrz* < stcz. *mistr*; na gruncie polskim nie-

wątpliwy derywat semantyczny od *mistrz* ‘rzemieślnik o najwyższych kwalifikacjach’. SS^{tp} notuje wyraz w znaczeniu ‘człowiek wykształcony, uczony, nauczyciel’ od początku XV w. w dwu i pół szpalty w znaczeniu ‘rzemieślnik’ od *Ortyli* z ca 1455 r. SPXVI notuje znaczenie ‘kat’ w 9 przekazach. *Mistrz* jako synonim *kata* to niewątpliwie rezultat wisielczego humoru, tego, który w *Słowach* zaraz obok kazał więzienie nazywać *posłuszeństwem*, *izdebką* i *sadzawką*. Podobną genezę ma niewątpliwie *małodobry* – synonim *kata*; SPXVI notuje 3 przekazy tego wyrazu z *Worka Judaszowego* Klonowica – satyrycznego traktatu z życia przestępców, znanych autorowi z praktyki w sądzie lubelskim, np.: *Kátá z stárego zwyczáiu zowq Máłodobrym* (s. 40). W *Porządku* Groickiego *mistrz* występuje 6 razy, Knapski nie notuje wyrazu w tym znaczeniu. Było to widocznie określenie środowiskowe, za czym przemawia wspomniany rodzaj humoru. Że istniało w środowisku, świadczy jego użycie w ActaMVis z lat 1629–1665: 1632, s. 41, 1645, s. 112 (*zdany na męki wedle prawa mistrzowi*), 1650, s. 142, 1651, s. 148, 1664, s. 277. Wyraz znajdujemy jeszcze w innych źródłach, np. w KsJaz s. 64. W KitOpis w opisie tortur (s. 232–239) występują wszystkie trzy wymienione w ciągu wyrazy – *mistrz* 3 razy, *kat* 9 razy, *hycel* 2 razy – ten ostatni był „czeladnikiem” *kata* (s. 235), podobnie jak w XVI w. W opisie tortur znajdujemy u Kitowicza wartościową informację:

Tortur nie atentował [stosował – A.Z.] żaden sąd szlachecki, ale jeżeli kogo trybunał, ziemstwo albo gród wskazywały na tortury, odsyłano go z ekspedycją onych do urzędu miejskiego (s. 238).

Jakoż w opisie tortur, wykonywanych w podziemiach ratusza, obecni byli wójt i ławnicy (KitOpis 233), a więc oficjaliści sądu miejskiego, a wykonawcami był właśnie mistrz ze swoimi pomocnikami, o których zaraz.

Kat ‘urzędowy wykonawca tortur i kary śmierci’ to wyraz o nieustalonej etymologii. W SS^{tp} cytowany jest od ca 1420 r. wyłącznie ze źródeł religijnych i zajmuje pół szpalty. W *Porządku* *kat* występuje 7 razy, u Mączyńskiego 10 razy; u Sarnickiego ani razu, ale bo też jest to zbiór prawa ziemskiego, w którym nie wykonywano tortur (por. wyżej KitOpis 238). W SPXVI *kat* występuje 212 razy w mnóstwie związków wyrazowych i frazeologicznych. W języku ogólnym *kat* wymieniał się z *oprawcą* (w SS^{tp} od 1455 r. 2 razy) i środowiskowym *mistrzem*. Od swoich początków aż do dziś wyraz nieustannie żywotny.

Hecel, też *hycel* z niem. dialektu śląskiego *hi-tzel*, łączonego z niem. *hetzen* ‘szczuć’ (SESł); w polszczyźnie wyraz po raz pierwszy znajdujemy w słowniku Bartłomieja z Bydgoszczy (1532): *Canicida heczel*; potem dwa razy u Reja w jego *Zwierciadle*, np. *iuż hecel naidzie sługę co psá zá ogon pod sukienicą wlecze*. Te trzy przekazy cytuje SPXVI z definicją: ‘oprawca, sługa, pomocnik *kata* pomagający przy egzekucji, także tępiący psy bezpańskie’. W *Słowach* w takim znaczeniu. Knapski: *Hecél, kátowczyk carnificis famulus vel adiutor*. Status pomocnika *kata* (*katowczyk*) potwierdzają przekazy z KitOpis:

Do drugiego traktu [sc. ciągnięcia – A. Z.] kat przybierał swego czeladnika hycła; obaj tedy, co mieli sił, ciągnęli za sznur: więzień wyciągnął się jak strona [...] (s. 235).

tymi śrubami hycel ściągał żelaza zębate na wierszech puszczeli nóg i pod spód zadane, które coraz bardziej gniotąc i kalecząc nogi, nieznośny ból winowajcy [...] zadawały. Mistrzowie te żelaza – dybkom podobne – po swojemu nazywali botami hiszpańskimi (s. 236).

Opis tego straszego proceduru prawa niemieckiego znajdujemy wcześniej w KlonWor 38–40.

W trakcie rozwoju *hecel*, *hycel* nabrał znaczenia ‘szelma, szubrawiec, łotr, hul-taj’, cytowanego już w SW i tak notuje wyraz też SJPD.

W XVI w. funkcjonowały inne jeszcze składniki omawianego kręgu tematycznego – nazwy pomocników kata. SPXVI notuje 11 razy nazwę *butel* (< niem. *Buettel* ‘pachołek’), poczynając od słownika Murmeliusza: *Lictor Ceklarz álboutel*. Wyraz notowany też 3 razy przez SS^tp po raz pierwszy z OrtZab z ca 1455 r., w słowniku Mączyńskiego 7 razy, np.: *Lictor Oprawcá álbo mieyski slugá, szargarz, buttel á kát, który złoczince ymuye y trácy*. Obok formy *szargarz* (1 raz), także *szargant* i *szargart* (po razie); SL wszystkie trzy warianty opatruje gwiazdką. Pracownia SPXVI zna jeszcze formę *szerga* z 3 przekazów ze słownika Calepina (1588), a więc nie z żywego tekstu: *Lictor Mieyski sluga, szerga* (s. 602b); *Lorarii servi Szergowie, sludzi, ktorzi inszych wiąza y bya* (s. 613b); *Cerex Butel, szerga* (s. 184b). Przypominają ją potem jeszcze SWil i SW, a SEBr wyprowadza wszystkie z niem. *Scherge*. *Butel* znany jest też Knapskiemu: *Butel v. wozny mieyski*. SPXVI notuje też ze słownika Mączyńskiego 1 raz *podkacie* i 2 razy *forytarz*: *foritarz złoczinców, oprawcá, podkacie*. SL cytuje jeszcze z tekstów XVI i XVII w., dotyczących obcych realiów, *siepacza*. Wymienione wyrazy są niewątpliwie środowiskowe, a więc nieoficjalne – znikoma frekwencja i ich brak w żywych tekstach prawniczych dowodzi ich peryferyczności; nie dziwi więc, że nie ma ich w *Porządku* Groickiego – nie natknąłem się na nie także w innych jego tekstach. To świadczy także o odmianie słownictwa, jakie znajdujemy w pismach Groickiego – cechowała je oficjalność. Tak więc omówione nazwy są elementami bardzo rozbudowanego kręgu, zróżnicowanego socjologicznie, a więc o różnej wartości leksykologicznej.

Podsumowując powyższe rozważania, należy stwierdzić, że omówione słownictwo *Słów prawnych w rzeczy sobie podobnych* Groickiego, rozpatrzone na szerokim tle wieków, kręgów tematycznych, pól i mikropól, przynosi przekrój znacznej części polskiej terminologii prawniczej początku II połowy XVI w. wraz z zarejestrowanymi w niej procesami twórczymi w postaci rozwoju i ewolucji tego subsystemu leksykalnego obsługującego ważną społecznie dziedzinę życia. Ważna jest świadomość oficjalności odmiany słownictwa prawniczego, jakie znajdujemy w pismach Groickiego – ich liczne wydania sankcjonowały ją i jednocześnie konserwowały, przekazując następnym wiekom.

Literatura

- KLEMENSIEWICZ Z., 1965, *Historia języka polskiego*, t. II, Warszawa.
- NOWY KOR BUT: R. Pollak (red.), *Piśmiennictwo staropolskie. Hasła osobowe A–M*, Warszawa 1964.
- PEPŁOWSKI F., 1974, *Odczasownikowe nazwy wykonawców czynności w polszczyźnie XVI wieku*, Wrocław.
- TASZYCKI W., 1953, *Obrońcy języka polskiego*, Wrocław.
- ZAJDA A., 1990, *Staropolska terminologia prawnicza (do 1500 r.)*, Kraków.
- ZAJDA A., 2001, *Studia z historii polskiego słownictwa prawniczego i frazeologii*, Kraków.
- ZAJDA A., 2008, *Deutsche Einflüsse in der altpolnischen juristischen Terminologie als Widerspiegelung der Rezeption des Magdeburger Rechts*, [w:] E. Eichler, H. Lück (red.), *Rechts- und Sprachtransfer in Mittel- und Osteuropa. Sachsenspiegel und Magdeburger Recht. Internationale und interdisziplinäre Konferenz in Leipzig vom 31. Oktober bis 2. November 2003*, Berlin, s. 289–304.

Rozwiązanie skrótów nazw źródeł

- ACTAMVIS: *Acta maleficorum Visniciae (1629–1665). Księga złoczyńców sądu kryminalnego w Wiśniczu (1629–1665)*, oprac. i wyd. W. Uruszczak przy współpracy I. Dwornickiej, Kraków 2003.
- CALEPIN: A. Calepinus, *Dictionarium decem linguarum*, Lugdunum 1588.
- GOSTGOSP: A. Gostomski, *Gospodarstwo*, Kraków 1588.
- KITOPIS: J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, oprac. R. Pollak, „Biblioteka Narodowa” seria I nr 88, Wrocław 1951.
- KLONWOR: S. Klonowic, *Worek Judaszów*, Kraków 1600 [reprint oprac. K. Budzyk, A. Obłęska-Jabłońska, komentarz prawniczy Z. Zdrójkowski, Wrocław 1960].
- KNAPSKI: G. Knapski, *Thesaurus polono-latino-graecus*, Kraków 1621.
- KOLLSTOŚW: H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III* [rękopis z lat 1803–1810], oprac. J. Hulewicz, „Biblioteka Narodowa” seria I, nr 144, Wrocław 1953.
- KSIWK: *Księga sądowa wsi Iwkowej 1581–1809*, oprac. i wyd. S. Płaza, Wrocław 1969.
- KSJAZ: *Księgi sądowe klucza jazowskiego 1663–1808*, oprac. S. Grodziski, Wrocław 1967.
- KSLĄCK: *Księgi sądowe wiejskie klucza łąckiego*, t. I: 1526–1739, t. II: 1744–1811, oprac. i wyd. A. Vetulani, Wrocław 1962–1963.
- KUSZEWICZ: P. Kuszewicz, *Prawa chełmińskiego poprawionego i z łacińskiego języka na polski przetłumaczonego ksiąg pięcioro przez Pawła Kuszewicza z Chełmna*, Poznań 1623.
- LEKSZ: J. Lekszycki, *Die ältesten grosspolnischen Grodbücher*, t. I–II, Lipsk 1887–1889.
- MĄCZYŃSKI: J. Mączyński, *Lexicon latino-polonicum*, Królewiec 1564.
- MICKPT: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, oprac. K. Górski, Warszawa 1984.
- MICKPTOBJ: A. Mickiewicz, *Objaśnienia*, [w:] A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, oprac. K. Górski, Warszawa 1984, s. 356–374.
- MIKLOSICH: F. Miklosich, *Lexicon palaeoslovenico-graeco-latinum*, Wiedeń 1862–1865.
- MURM: *Dictionarius Ioannis Murmelli variarum rerum*, Kraków 1528.

- ORTZAB: *Wokabularz łacińsko-polski „Vocabula”*, [w:] J. Łoś, *Przegląd językowych zabytków staropolskich do roku 1543*, Kraków 1915, s. 527–530.
- OSTROWSKI: T. Ostrowski, *Prawo cywilne albo szczególne narodu polskiego*, t. I–II, Warszawa 1784.
- REJPOST: M. Rej, *Świętych słów a spraw Pańskich [...] Krojnika albo Postylla*, wyd. 3, Kraków 1566.
- SARNICKI: S. Sarnicki, *Statuta i metryka przywilejów koronnych*, Kraków 1594.
- SEBAŃ: A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. I–II, Warszawa 2000.
- SEBR: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.
- SESL: F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. I–V, Kraków 1952–1982.
- SJAM: K. Górski, S. Hrabec, K. Wyka, L. Płoszewski (od t. VI) (red.), *Słownik języka Adama Mickiewicza*, Wrocław 1962–1983.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SL: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2, Lwów 1854–1860.
- SONDEL: J. Sondel, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków*, Kraków 1997.
- SPXVI: M. R. Mayenowa, F. Peplowski (od t. XVIII) (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I – XXXII, Wrocław 1966–2009.
- SSTP: S. Urbańczyk (t. I–XI, do z. 6), Zespół (t. XI, z. 7–8) (red.), *Słownik staropolski*, Kraków 1953–2002.
- SWIL: A. Zdanowicz (red.), *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.
- SW: J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- TROC: M. A. Troc, *Nowy dykcyjonarz to jest Mownik polsko-niemiecko-francuski*, Lipsk 1779.
- TUCHOLCZYK: *Słownik Jana Cervusa z Tucholi*, oprac. M. Karplukówna, Wrocław 1973.
- ULWIEJ: *Księgi sądowe wiejskie*, t. I–II, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1921.
- USTPRAW: J. Palczowski, *Ustawy prawa polskiego*, Brześć 1561.
- VolLeg: *Volumina legum. Przedruk zbioru praw staraniem XX Pijarów w Warszawie od roku 1732 do roku 1782 wydanego*, t. I–VIII, Petersburg 1860, t. IX, Kraków 1889.
- WŁODEK: I. Włodek, *O naukach wyzwolonych w powszechności i szczególności księgi dwie*, Rzym 1780.
- ZAMZBIÓR, ZAMOYSKI: A. Zamoyski, *Zbiór praw sądowych na mocy konstytucji roku 1776 ułożony*, cz. I–III, Warszawa 1778.
- ZAPISY: 1543. *Zapisy polskojęzyczne w księgach sądów szlacheckich województwa krakowskiego*, oprac. W. Urban, A. Zajda, Kraków 2004.
- ZAPKOŚCIER: *Akta prawne miasta Kościerzyny 1579–1597*.

III

Edytorstwo źródeł historycznych

MAGDALENA KIERKOWICZ
UNIwersytet im. Adama Mickiewicza
POZNAŃ

PROJEKT ZASAD WYDAWANIA TEKSTÓW STAROPOLSKICH

WOBEC NAJNOWSZEJ PRAKTYKI WYDAWNICZEJ

Zasady wydawania tekstów staropolskich opublikowane w 1955 r. (Górski i in. 1955) w założeniu i zgodnie z podtytułem były projektem powstałym w celu usystematyzowania ustaleń poczynionych przy ówczesnych edycjach zabytków. Do chwili obecnej, mimo rozwoju praktyki wydawniczej oraz znacznego przyrostu wiedzy historycznojęzykowej, mimo dokonywania częściowych rewizji dotychczasowych ustaleń dotyczących zwłaszcza transkrypcji zabytków średniowiecznych, *Projekt* ten jest jedynym tekstem, w którym w sposób szczegółowy i kompleksowy zebrano zasady wydawania tekstów staropolskich.

W pracy zajmuję się zbiorem zasad wydawania tekstów związanych z transkrypcją średniowiecznych rękopisów w wydaniach typu A, czyli określanych przez *Projekt zasad* jako *stricte* naukowe. Problem odzwierciedlenia fonetyki staropolskiej w transkrypcji jest chyba jednym z najtrudniejszych dla wydawców i historyków języka. Nieustabilizowana grafia średniowiecznych rękopisów nierzadko nie pozwala jednoznacznie zdecydować o tzw. kształcie fonetycznym wyrazu. Dyskusja o szczególnie trudnych miejscach w transkrypcji zmaterializowała się w artykułach krakowskich autorów *Słownika staropolskiego* zamieszczonych w zbiorze konferencyjnym w 2001 r. (Krążyńska, Zagórski 2001), a więc 10 lat temu. Leksykoграфowie odnieśli się wówczas do *Projektu zasad wydawania tekstów staropolskich*, pokazując miejsca szczególnie ważne przy ustalaniu w tekście zjawisk fonetycznych. Zwrócili oni uwagę zwłaszcza na problemy z transkrybowaniem samogłosek nosowych (w XIV- i XV-wiecznych rękopisach zapisywanych często jedną literą, zazwyczaj tzw. *o* rogatym) oraz grup z samogłoską i jotą na drugim miejscu: *yj* // *ij* (*przyć* // *przyjć*). Zajmowali się również transkrypcją germanizmów.

Temat moich obecnych rozważań, podejmowany wcześniej przez współautor-ki *Słownika staropolskiego*, Ludwikę Szelachowską-Winiarzową (2001) i później Ewę Deptuchową (2009), dotyczy problemu, który pojawia się przy transkrypcji

spółgłosek szczelinowych (szeregu tzw. szumiących, syczących i ciszących – *s, z, ś, ź, sz, ż*) i grup spółgłoskowych z tymi głoskami.

Zasady wydawania tekstów staropolskich typu A głoszą:

Transkrypcja przyimków i przedrostków:

Piszemy *se* oraz *s* przed półotwartymi, *przed w* i przed samogłoskami¹ tylko wtedy, jeśli przemawia za tym wyraźnie ortografia zabytku. Przed innymi spółgłoskami oddajemy w zasadzie **jbz*, **sb* jako przyimek stale przez *z*, a jako przedrostek – stosownie do dzisiejszych przepisów pisownianych i § 58 [p. 7] – przez *s, ś* i *z*. Piszemy więc *sebrać*, *se mną*, *słożyć*, *s nami*, *s was*, *s ostu*, *syskać* lub *zebrać*, *ze mną*, *złożyć* itp., ale w zasadzie stale *z tego*, *z domu*, *sprawić*, *ścinać*, *zbić*. Podobnie postępujemy z przedrostkiem i przyimkiem *ot(e)*, *od(e)*, pisząc *otmęt* lub *odmęt*, *otydę* lub *odydę*, *ot ojca* lub *od ojca*, *ote mnie* lub *ode mnie*, ale w zasadzie stale *odkopać*, *odbić* (Górski i in. 1955: 43).

Transkrypcja grup spółgłoskowych z *s*:

Nie upraszczamy ani nie zmieniamy grup spółgłoskowych wbrew zabytkowi, lecz piszemy: *czso*, *czsny*, *mnożstwo*, *świadcztwo*, *macce*, *otsa*, *Tcibor* albo też – zależnie od zabytku – *cso*, *csny*, *świadcztwo*, *co*, *cny*, *mnoztwo*, *świadectwo*, *matce*, *otca*, *Czcibor*. Jeżeli w tym samym utworze występują różne sposoby pisania, nie normalizujemy ich, lecz piszemy *cso* i *co*, *świadcztwo* i *świadectwo* itp. Należy pisać zgodnie z zabytkiem *ludski*, *świetski*, *sędomi(e)rzski* (Górski i in. 1955: 43).

Ludwika Szelachowska-Winiarzowa (2001) przywołuje kwestię, z którą najbardziej chyba borykali się autorzy *Projektu zasad*, a mianowicie problem transkrypcji grup spółgłoskowych. Zauważa, że w *Projekcie* sformułowano postulaty dotyczące tylko historycznych grup *źr/śr* i grup *z* głoską *s* na drugim miejscu, w obu wypadkach nakazując nie „normalizować” pisowni, lecz zachowywać zgodną z oryginałem zabytku. Autorka zajmuje się problemami związanymi z transkrypcją grup spółgłoskowych w węźle morfologicznym, na styku dwóch morfemów:

1) na granicy rdzenia zakończonego na spółgłoskę niepółotwartą i niewargową i przyrostka rzeczownikowego *-ca*;

2) na granicy przedrostka *roz-* i rdzenia rozpoczynającego się spółgłoskami *s-*, *z-*, *sz-*, *ź-*, *ś-* (Szelachowska-Winiarzowa 2001: 145).

Ten drugi problem będzie dla nas szczególnie ważny.

Zebranie całego materiału ze *Słownika staropolskiego* i indeksu a tergo pozwala autorce wydzielić następujące grupy spółgłoskowe: *-czc-*, *-dzc-*, *-żc-*, *-rc-* w haśłach o niewielkiej frekwencji w tekstach. „W zmodernizowanej transkrypcji z zasady pomija się ubezdźwięcznienie i udźwięcznienie fonetyczne” (Szelachowska-Winiarzowa 2001: 147), od czego, jak zauważa autorka, *Słownik*

¹ Wszystkie wyróżnienia w tekstach cytatów pochodzą od autorki artykułu.

staropolski w kilku wypadkach odstępuje. Szelachowska-Winiarzowa pokazuje, że także wydawcy nie są konsekwentni przy ustaleniach kwestii udźwięcznień i ubezdźwięcznień fonetycznych, zachowując w transkrypcji dużą dowolność. Zwłaszcza widoczne jest tu postępowanie Władysława Kuraszkiewicza przy transkrypcji rot sądowych, który wyrazy zapisane w sposób mogący sugerować bezdźwięczność (np. *zachodźca* zapisany *zachoczcza*) transkrybuje z „poprawną” spółgłoską dźwięczną, zapisując ją kursywnie, a więc uważając, że zapis pisarza średniowiecznego jest błędny.

Podobnie formy zapisane w sposób sugerujący wymowę jednej spółgłoski, np. *zachocza*, transkrybowane są przez wydawców z dźwięcznym *d* kursywnym (na przykład przez Wandę Górecką w *mammotrektach*), co również traktowane jest jako poprawienie błędu z rękopisu. Autorka podkreśla, że takie formy ilustrują wymowę (polegającą na przedłużeniu artykulacji, oddawaną w transkrypcji fonetycznej kropką przed spółgłoską), a więc, jak słusznie konkluduje, są to „warianty, których nie uwzględniamy w transkrypcji” (Szelachowska-Winiarzowa 2001: 150).

Przy wyrazach z przedrostkowym *roz-* i nagłosem rdzenia zaczynającym się od: *s-*, *sz-*, *ż-*, *z-*, *ś-* autorka analizuje dane ze *Słownika staropolskiego* i innych słowników historycznych, powodowana uwagą Aleksandra Brücknera, że powstała w ten sposób grupa spółgłoskowa upraszcza się do jednej spółgłoski, jak w wyrazie **rozsol* ≥ *rosół*. Szelachowska-Winiarzowa podkreśla, że w *Słowniku staropolskim*, jak również u wydawców, najczęstszą transkrypcją takich grup, zapisywanych w sposób mogący świadczyć o funkcjonowaniu tylko jednej głoski, jest zapis dwuelementowy. Nie podaje niestety, czy drugą literę zaznacza się kursywą czy umieszcza ją w nawiasie < > (tak na przykład Górecka w *ro<z>znac*)².

Podsumowując swoje badania, Szelachowska-Winiarzowa stwierdza, że uproszczenie grupy spółgłoskowej na styku morfemów to zjawisko bardzo częste w dawnej polszczyźnie, choć „nie było powszechne we wszystkich tego typu derywatach” (Szelachowska-Winiarzowa 2001: 154).

Dalej jednak zauważa, że

ponieważ w kilku rodzinach wyrazów pisownia tej grupy spółgłoskowej przez *-s-* i *-sz-* jest wyłączna, a w innych leksemach występuje w przeważającej ilości, chyba nie są te zapisy jedynie graficznym odbiciem przedłużonej artykulacji głoski z powodu sąsiedztwa dwóch jednakowych fonemów, ale odzwierciedlają proces fonetyczny (s. 154).

i konkluduje:

interpretacja staropolskich rękopisów musi opierać się na znajomości faktów historycznojęzykowych. Błędem jest podejście schematyczne, bez brania pod uwagę różnic w zapisach tam, gdzie te zapisy mogą być znaczące (s. 154).

² Szelachowska-Winiarzowa wytyka Góreckiej niekonsekwencje, zwłaszcza rozdzźwięk między indeksem form a transkrypcją.

W podobny sposób, sugerując kierowanie się tekstem i wariantowością jego grafii, wypowiadają się o omawianym zjawisku autorzy *Indeksów do Słownika staropolskiego*:

W V tomie Sstp honorowane są obydwie postaci prepozycji *od* – dźwięczna i bezdźwięczna: *od(-)//ot(-)*. Z kolei w XI tomie przyimek *z* zachował wszystkie swoje postaci fonetyczne, czyli *z*, *s*, *se*, *ze*, natomiast o przedrostku *z-*, *ze-*, być może dlatego, by nie opóźniać prac nad słownikiem, autorzy piszą (Sstp XI 254): „w hasłach na literę *Z* i *z* przedrostkiem *S-* i *Z-* grafika przeważnie nie pozwala na jednoznaczne rozróżnienie lekcji *s-* i *z-*, dlatego w hasle i w formach przyjęto umownie dzisiejszą postać *z Z-*”. W naszym indeksie alfabetycznym wzorem prepozycji *od(-)//ot(-)* w pozycjach innych niż przed spółgłoską dźwięczną i przed nagłosowym *s-*, *sz-* traktowaliśmy średniowieczne zapisy *serio* i gdy mieliśmy do czynienia z licznymi zapisami typu *sesslala* ‘sesłała’, *srambil* ‘srałbił’, *slamany* ‘słamany’, wówczas takie zapisy z całą powagą uważaliśmy za pełnoprawne odmianki fonetyczne odpowiednich haseł (Eder, Twardzik 2007: X).

Ewa Deptuchowa w artykule o leksemach *z* przedrostkowym *z-* (Deptuchowa 2009) odnosi się przede wszystkim do praktyki leksykograficznej *Słownika staropolskiego* po wydaniu ostatniego tomu i przed opracowaniem *Suplementu* do całości. Komentuje problem przedrostka *z-* od strony etymologicznej, zauważając, że historycznie mieści on w sobie dwa odrębne znaczeniowo przedrostki: *s-* pochodzące od psł. **sṵ-* oraz *z-* z psł. **jbzṵ-*. Autorka podkreśla również, że zanim oba przedrostki zlały się w jeden *z-* z odmianką fonetyczną *s-* przed bezdźwięcznymi, musiał istnieć pewien stan przejściowy, jednakże

zanim doszło do klarownej repartycji, nie można wykluczyć, że przedrostki te były używane w sposób niekonsekwentny, były mieszane, mylone, zarówno w mowie, jak i w piśmie. I o takim stadium tego procesu świadczyć mogą staropolskie zabytki (XIII–XV w.), co zostało uwidocznione w materiale *Słownika* (Deptuchowa 2009: 202).

Przyczyn takiego stanu rzeczy szuka się w czynnikach fonetycznych, morfologicznych, nie uwzględniając – co podkreśla Deptuchowa – etymologicznych. Nawet jednak znajomość etymologii, klócąca się często z grafiką tekstów (również tych tworzonych przez jednego pisarza), nie wystarcza, żeby arbitralnie określić, który przedrostek powinien się znaleźć przy konkretnej formie. W takich wypadkach praktyka *Słownika staropolskiego*, jak już wspomniano, nakazywała podawać formę współczesną, często opatrzoną informacją o umowności tej decyzji (zob. też Deptuchowa 2009: 205). Deptuchowa uważa jednak, że można, oprócz czynnika fonetyczno-graficznego, wziąć pod uwagę również etymologię danego przedrostka (Deptuchowa 2009: 210).

W dalszej części artykułu skonfrontuję przypomniane wyżej problemy i poczynione dotąd w literaturze przedmiotu obserwacje z praktyką wydawniczą – ze stanem, jaki prezentują kolejne wydania *Kazań świętokrzyskich*.

Przed wszystkim interesują mnie następujące zagadnienia szczegółowe:

– w jaki sposób transkrybuje się inne niż *z-* oraz *od-* przedrostki i przyimki (w artykule opiszę te zakończone na spółgłoskę *z*)?

– jak należy transkrybować upodobnienia pod względem dźwięczności w zestrojach akcentowych z proklitykami?

Korzystając z zamieszczonego w najnowszym wydaniu wykazu zmian w dotychczasowych transkrypcjach *Kazań świętokrzyskich* (Stępień, Winiarska-Górska 2009), wybrałam formy, które różniły się od siebie w ostatnich czterech wydaniach (a więc od zbieżnej z momentem wydania *Projektu zasad* edycji Witolda Taszyckiego z 1950 r., poprzez edycję z 1959 r. Stefana Vrtela-Wierczyńskiego, edycję z 1984 r. Wiesława Wydry i Wojciecha Rzepki, po najnowszą). Szczególnie interesujące były te ze spółgłoskami szczelinowymi, ponieważ pozwalały prześledzić, w jaki sposób zmieniał się sposób podejścia wydawców do ich transkrypcji.

Wśród form zmienionych przez ostatnich wydawców znajdują się również przyimki i przedrostki³. Zarówno te, które były opisywane wcześniej przez autorów *Projektu zasad* i *Słownika staropolskiego* (*s* (*s-*) // *z* (*z-*)), jak i takie, o których transkrypcji wcześniej nie wspomiano (*wz-*, *roz-*, *przez* (*przez-*)).

S (S-) // Z (Z-)

zbawi – *sbau*i (cr2)

zgrzeszył (3) – *sg^{re}sil* (cr17, 17, 18)

zborze – *sbore* (ar10)

s nieb<a> – *sneb*< > (ar16)

z dobrego – *sdob^{re}go* (bv37)

z bogiem – *sboge^m* (cr36)

z towarzystwa – *stouaristua* (cr42)

<*s* mocą> (ar3)

<*s* nieba> (ar8)

S (S-) // Z (Z-) (przyimek/przedrostek „ukryty” w zapisie nagłosowej litery)

zsięks<zy> – *sec*<*s.*> < > (ar4)

zstąpiw – *støpiu* (ar9)

zstąpi (2) – *støpi*, *støpy* (av5, cr16)

z stadła – *stadla* (bv37)

z świętą – *suø^(to)* (cr20)

<*z* swy>mi (av16)

Przy transkrybowaniu przyimków i przedrostków *s* (*s-*) // *z* (*z-*), również tych ukrytych w zapisie nagłosowej litery, wydawcy postępują zgodnie z *Projektem*

³ Przykłady podaję kolejno w transkrypcji, transliteracji, w nawiasie zaznaczam numer karty *Kazań świętokrzyskich* i wers, w którym znajduje się dana forma. Przykłady w transkrypcji zapisuję prostą czcionką, by uwidocznic stosowaną przez wydawców *Kazań* kursywę.

zasad, stosując w transkrypcji literę *s* na oznaczenie bezdźwięcznej spółgłoski [s] w wypadkach przed półotwartymi (*l, r, m, n*), głoską *w* i samogłoskami. W taki sposób transkrybowane są „widoczne” w tekście przyimki i przedrostki *s* (*s-*) // *z* (*z-*) (np. *z bogiem* – *sboge^m*, *zbawi* – *sbauⁱ*, ale *s nieb<a>* – *sneb<>*), a także przedrostki i przyimki ukryte w zapisie nagłosowej litery (np. *zstąpi* – *stopy*, *z świętą* – *suø^(to)*). Co ciekawe, również „niewidoczne” przyimki, w sytuacjach gdy cały tekst uzupełniany jest przez wydawców w nawiasie trójkątnym (np. *<s mocą>*, *<z swy>*mi), transkrybowane (lub lepiej – zapisywane) są konsekwentnie według *zasad*.

Podobnie „poprawnie” postępuje się z przedrostkiem *wz-*:

WZ-

wzdali – *vsda^{ly}* (cv33)

Przedrostki nierozpatrywane w *Projekcie zasad*, *roz-* i *przez-*, zasadniczo traktowane są podobnie, jak przedrostek *s-* // *z-*:

ROZ-

rozpaczają (2) – *rospachaiø* (br14, bv17)

rozpaczasz – *rospachas* (cv2)

rozpaczyli – *nerospacily* (cv37)

rozmaijte – *rosmagite* (dv14)

PRZEZ-

przezmierne (3) – *p^{re}sm^{er}ne* (dv9,10,12)

Stosując się do *Projektu zasad*, w transkrypcji *przez-* można postąpić dwojako: albo potraktować zapis *przez s* przed półotwartą jako odzwierciedlenie wymowy, skoro wszystkie trzy zapisy z *Kazań* są takie same, albo zastosować zapis przedrostka zgodny ze współczesną pisownią, jak postępują wydawcy najnowszej edycji. W wypadku przedrostka *roz-* transkrypcja jest zgodna z zasadami w odmianie czasownika *rozpaczać*, natomiast przy przymiotniku *rozmaijty* mamy taką samą sytuację jak przy przymiotniku *przezmierny*.

Podobnie postępuje się przy transkrypcji przyimka *przez*:

PRZEZ

przez – *p^{re}z < >* (br19)

przez początką – *p^{re}zpocothka* (cr36)

przez mię – *p^{re}smø* (av7)

przez onogo – *p^{re}s on<o>go* (br31)

przez tego – *p^{re}stogo* (br33)

przez ty (2) – *p^{re}sti* (dr3, dv1)

Przyimek ten w pozycji przed wyrazem z nagłosem bezdźwięcznym transkrybowany jest zgodnie z wytycznymi *Projektu zasad*. Wątpliwości mogą budzić przykłady z wyrazami rozpoczynającymi się od samogłoski (przez onogo) i głoski sonornej (przez mię).

Nie postuluję oczywiście stworzenia dwóch odrębnych przyimków: *przez* i *przes*. Nie mają one uzasadnienia etymologicznego, takiego jak przyimki *z* // *s*. Zresztą transkrypcja i przedrostka *roz-*, i przedrostka // przyimka *przez-* nie budziłaby wątpliwości, ponieważ uwzględnia etymologię, gdyby nie fakt, że wszystkie formy w transliteracji mają literę *s*, która transkrybowana jest jako *z*, kursywą. Jedyne dwie formy z przyimkiem *przez* transkrybowane są prostą czcionką (przez <onogo>, przez początką), co wynika z ich zapisu w transliteracji z literą *z* (*p^{re}z* < >, *p^{re}zpocothka*).

Kursywa w wielu wydaniach tekstów staropolskich, również w najnowszym wydaniu *Kazań świętokrzyskich*, oznacza – według jednoznacznej deklaracji we wstępie do transkrypcji – „poprawienie pomyłek literowych kopisty” (Stępień 2009: 243). Zapis kursywny litery *z* na przykład w formie *przezierny* sugeruje zatem, że pisarz rękopisu *Kazań świętokrzyskich* we wszystkich trzech wystąpieniach tej formy błędnie zapisał głoskę dźwięczną z literą *s*. Identyczna sytuacja występuje we wszystkich wcześniejszych wymienionych przeze mnie formach, w których litera *z* zapisana jest kursywnie. Czy oznacza to, że wydawcy, kierując się zasadą transkrypcji przedrostka i przyimka *s* (*s-*) // *z* (*z-*) ustaloną w *Projekcie zasad*, powtarzaną w pracach autorów *Słownika staropolskiego* i w samym *Słowniku*, postanowili wyjść poza tę regułę, zaznaczając zmianę w transkrypcji jako błąd pisarza? Zastosowanie kursywy dodaje do transkrypcji wyrazu niejako dodatkowy poziom. Oprócz ujednolicenia transkrypcji takich zapisów według określonych zasad, czyli niekierowania się w gruncie rzeczy grafią rękopisu, lecz perspektywą pewnej ustalonej w *Projekcie zasad* normy, jednocześnie następuje odniesienie się do poziomu grafii i domniemanej pomyłki średniowiecznego pisarza.

Interesujące jest, w jaki sposób stwierdza się takie pomyłki.

Grafię *Kazań* w literaturze przedmiotu uznaje się za niezłożoną. Wiesław Wydra w najnowszym wydaniu *Kazań świętokrzyskich* potwierdza tę tezę:

Niezłożona grafia *Kazań* różni je zdecydowanie od wszystkich późniejszych zabytków języka polskiego. Czerpie ona jeszcze z doświadczeń grafii dyplomów i dokumentów sprzed XIV w., których pisarze poprzestawali na zasobie liter alfabetu łacińskiego, a [...] w bardzo dużym stopniu pomijali istotne dla języka polskiego różnice fonetyczne. Pewne litery łacińskie były wielofunkcyjne, wieloznaczne [...] (Wydra 2009: 47).

Niezłożona grafia w *Kazaniach* oznacza więc, powtarzając za Wydrą, że pewne litery są wielofunkcyjne. W zestawieniu liter i odpowiadających im głosek (przeznaczonym do celów podręcznikowych) Stanisława Rosponda czytamy, że w *Kazaniach* „nie są zróżnicowane dźwięki *s*, *ś*, *ś*, *z*, *ż*, *ż*” (Rospond 1973: 48), co wynika

z charakteru tej grafii, nie jest więc zwykłym błędem pisarza. Chyba że patrzymy z perspektywy błędu systemowego⁴.

W innym miejscu Wydra stwierdza jednak:

Obok starszych form występują młodsze. Zauważyli to między innymi Brückner, Łoś i Rospond. „Tekst *Kazań* przedstawia pomieszanie właściwości ortograficznych i językowych bardzo starych i tak nowych, że jeszcze nie panują wyłącznie w zabytkach z końca wieku XIV” – pisze Łoś. Prawdopodobnie owe modernizacje przypisać należy kopiście, a nie autorowi *Kazań* (Wydra 2009: 47).

I to przeświadczenie, wyrażone w ostatnim zdaniu cytatu, staje się przesłanką do zaznaczania kursywą w transkrypcji dźwięcznego z, podczas gdy w rękopisie w większości wystąpień mamy s. Przyjęcie perspektywy kopisty uprawomocnia do przypisania mu modernizacji pisowni, a zarazem do potraktowania jej jako błędu.

Trudno to zrozumieć. Za taką decyzją wydawniczą kryje się chyba przekonanie, że kopista modernizuje pisownię, „nakładając” na grafię niezłożoną pierwowzoru *Kazań* grafię złożoną, w której rozróżnianie dźwięcznych szczelinowych i bezdźwięcznych jest normą, a następnie odstępuje od tej normy, popełniając błędy.

Rzecz wymaga dalszych dociekań, a przede wszystkim naukowej debaty – chciałoby się poznać zasady, jakimi kierował się autor najnowszej transkrypcji. Powstają więc pytania:

W jaki sposób transkrypcja może odzwierciedlać różne warstwy chronologiczne grafii zabytku?

W których miejscach transkrypcji tekstu średniowiecznego ważniejsza powinna być grafia, a w których domniemana fonetyka?

W jaki sposób uwzględnić to w nowych zasadach wydawania tekstów staropolskich, których powstanie wielokrotnie już postulowano, i których pojawienie się – także w świetle poczynionych tu rozważań – jest potrzebą palącą. Tym bardziej, że planowane są kolejne naukowe edycje tekstów staropolskich.

Literatura

- DEPTUCHOWA E., 2009, *Leksemy z przedrostkowym z-* w „Słowniku staropolskim”, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” t. LXV, s. 199–212.
- EDER M., TWARDZIK W., 2007, *Indeksy do „Słownika staropolskiego”: alfabetyczny, a tergo, verba absentia, verba expurgata*, Kraków.
- GÓRSKI K., KURASZKIEWICZ W., PEPLOWSKI F., SASKI S., TASZYCKI W., URBAŃCZYK S., WIERCZYŃSKI S., WORONCZAK J., 1955, *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław.

⁴ A więc zakładamy, że w tych wypadkach pisarz, na przykład ze względu na obce pochodzenie, nie rozróżniał głosek szczelinowych dźwięcznych od bezdźwięcznych i za każdym razem popełniał błąd.

- KRĄŻYŃSKA Z., ZAGÓRSKI Z. (red.), 2001, *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, t. VII, Poznań.
- ROSPOND S., 1973, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- STĘPIEŃ P. (red.), 2009, współpr. H. Tchórzewska-Kabata, I. Winiarska-Górska, „*Kazania świętokrzyskie*”: nowa edycja, nowe propozycje badawcze, Warszawa.
- STĘPIEŃ P., WINIARSKA-GÓRSKA I., 2009, *Zestawienie transkrypcji „Kazań świętokrzyskich”*, [w:] P. Stępień (red.), współpr. H. Tchórzewska-Kabata, I. Winiarska-Górska, „*Kazania świętokrzyskie*”: nowa edycja, nowe propozycje badawcze, Warszawa, s. 287–314.
- SZELACHOWSKA-WINIARZOWA L., 2001, *Kłopoty z transkrypcją grup spółgłoskowych w tekstach staropolskich*, [w:] Z. Krążyńska, Z. Zagórski (red.), *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, t. VII, Poznań, s. 145–154.
- WYDRA W., 2009, *Wokół fenomenu „Kazań świętokrzyskich”*, [w:] P. Stępień (red.), współpr. H. Tchórzewska-Kabata, I. Winiarska-Górska, „*Kazania świętokrzyskie*”: nowa edycja, nowe propozycje badawcze, Warszawa, s. 41–58.

MAGDALENA SMOLEŃ-WAWRZUSISZYN
ANNA MAJEWSKA-WÓJCIK
KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI JANA PAWŁA II
LUBLIN

BRACHYGRAFIA HISTORYCZNA – TERMINOLOGIA, STAN BADAŃ I PERSPEKTYWY BADAWCZE

Dla historyków języka, regularnie obcujących z tekstami dawnymi, formy skrótowe są jednostkami, z którymi stykają się często i w wielu przypadkach mają problem z ich odczytaniem. Nie należą do wyjątków stwierdzenia, że przy lekturze skrócenia są po prostu omijane, a więc należą do komponentów traktowanych nieco „po macoszemu”. Można przypuszczać, że wynika to zarówno z dużego – w stosunku do stanu współczesnego – nasycenia tych tekstów abrewiatami, jak też ze znacznego zróżnicowania formalnego i graficznego tych jednostek. W niniejszym opracowaniu chcemy omówić dwie kwestie związane z brachygrafią historyczną. Pierwsza z nich dotyczy zagadnień terminologicznych (na tle dotychczasowego stanu badań), druga natomiast – perspektyw badawczych w zakresie wyodrębniającej się w lingwistyce subdyscypliny, jaką jest abrewiologia¹. Rozważania te opierają się na analizach form skrótowych wyekscerpowanych z tekstów drukowanych pochodzących z szeroko pojętego okresu staropolskiego² – „staropolszczyzny *sensu largo*” (Walczak 2006) lub węższej – okresu średniopolskiego³.

¹ Termin ten został wprowadzony przez Piotra Müldnera-Nieckowskiego we wstępie do *Wielkiego słownika skrótów i skrótowców*. Autor definiuje *abrewiologię* jako naukę o skröceniach językowych, w tym o interesujących nas skrötach graficznych (Müldner-Nieckowski 2007: 8).

² Eksplorowany materiał został zebrany i opracowany jako podstawa materiałowa rozprawy doktorskiej Anny Majewskiej-Wójcik *Abrewiacje w tekstach z XVI–XVIII wieku (na podstawie druków ówczesnych i późniejszych)*.

³ Por. z propozycjami periodyzacji dziejów języka polskiego zamieszczonymi w: Dubisz 2005: 15–24.

Zagadnienia terminologiczne. Stan badań

W literaturze przedmiotu dość często terminem *skrót* są określane wszystkie jednostki języka powstałe przez dezintegrację większej lub mniejszej części podstawy. Pod tym pojęciem kryją się zatem zarówno skróty graficzne, jak też skróty w odmianie mówionej języka (dalej: *skrótory językowe*) (por. Podracki 1999: 12).

W *Wielkim słowniku poprawnej polszczyzny PWN* terminem *skrót* określana jest

litera lub połączenie kilku liter pochodzące z często używanych i znanych wyrazów, stosowane w piśmie do zapisywania tych wyrazów, ale odczytywane w formie pełnego wyrazu, który zastępują w tekście pisanym. Skródami są na przykład zapisy *p.*, *s.*, *zł.*, *inż.*, *lp.*, *m.in.* będące graficznymi symbolami wyrazów *pan*, *sekunda*, *złoty*, *inżynier* oraz połączeń *liczba pojedyncza*, *między innymi*. Przy odczytywaniu tekstu zawierającego skróty są one zawsze wymawiane jako pełne wyrazy [...]. Wyjątkowo w polszczyźnie potocznej można odczytywać skróty *itp.*, *itd.* jako [itepe], [itede] (choć w języku starannym należy je odczytywać jako *i tym podobne*, *i tym podobnie*; *i tak dalej*) (Markowski 2007: 1664–1665).

Skrótowce natomiast – według tegoż słownika – są

swoistą klasą derywatów utworzonych z kilkuwyrazowych nazw instytucji, przedsiębiorstw, firm, urzędów, organizacji, stowarzyszeń itp. przez odcięcie pewnych składników całej nazwy. W języku polskim skrótownice składają się z początkowych liter, głosek lub pierwszych sylab nazw wyjściowych (rozwinętych). Derywaty te funkcjonują w polszczyźnie pisanej i mówionej (Markowski 2007: 1666).

Istotnych informacji na temat skrótów i skrótownic dostarczają rozważania Jadwigi Puzyniny (1976) i Józefa Młodyńskiego (1981), którzy bardzo wyraźnie rozgraniczają skróty graficzne i skróty językowe. Jak pisze J. Młodyński (1981: 156–157):

istotną cechą skrótu graficznego stanowi jego charakter metajęzykowy: nie informuje on bezpośrednio o rzeczywistości, lecz odsyła do odpowiedniego wyrazu lub wyrażenia.

Potwierdza tym samym to, co wcześniej postulowała J. Puzynina, pisząc, że

skrótory typu *etc.* odsyłają do pełnej formy pisanej: *et caetera* – w tym sensie pełnią funkcję metagraficzną – oraz do wyrażenia *et caetera* w formie mówionej bądź pisanej, wraz z właściwym mu znaczeniem – to stanowi o ich funkcji metajęzykowej (Puzynina 1976: 82).

Skrótowce natomiast wymienieni badacze zaliczają do grupy skrótów językowych, które powstają na płaszczyźnie graficznej jako kompleksy grafemów, a re-

alizowane są w podsystemie fonicznym jako jednostki składające się z nazw liter, z głosek, sylab lub z mieszanki wymienionych elementów.

Funkcja metajęzykowa skrótowców występuje fakultatywnie obok funkcji językowej. Inaczej mówiąc: skrótowiec *PPS* może odsyłać do pełnej nazwy – *Polska Partia Socjalistyczna*, może się jednak stać, i znacznie częściej staje się, bezpośrednim określeniem desygnatu, odsyła do rzeczywistości bez pośrednictwa swojej podstawowej formy (Młodnyński 1981: 157)⁴.

Przytoczone rozważania uzupełnione informacjami zawartymi we wstępie do najnowszego słownika skrótów (Müldner-Nieckowski 2007) pozwalają ustalić roboczą definicję skrótu graficznego, który rozumiemy jako jednostkę języka funkcjonującą w jego odmianie pisanej, powstałą przez dezintegrację podstawy jedno- lub wielowyrazowej o jakies jej elementy i będącą graficznym substytutem tej samej syntetycznej lub analitycznej bazy. Efekt skrócenia nie jest, według nas, jednostką leksykalną pod względem genetycznym, ale mamy świadomość, iż niektóre skróty graficzne ulegają z czasem leksykalizacji i stają się leksemami. Przechodzą zatem do klasy skrótów językowych, czyli derywatów powstałych co prawda na płaszczyźnie graficznej języka (również wskutek dezintegracji jakiejś części podstawy), ale funkcjonujących też w odmianie mówionej, przystosowanych do polskiego paradygmatu odmiany. Są więc elementami systemu języka, mimo że prymarnie nie były w nim uwzględniane.

Skrótami *sensu stricto* – abrewiacjami czy abrewiaturami⁵ – najwcześniej i bardzo szczegółowo zajmowali się paleografowie. Im zawdzięczamy system klasyfikacyjny abrewiacji i rys historyczny brachygrafii, czyli sztuki skracania wyrazów. Na uwagę zasługują spostrzeżenia dotyczące brachygrafii poczynione przez Marię Judę (2001: 303–316) na marginesie rozważań o typografii starodruków łacińskich. Poza typologią opartą na klasyfikacji Jana Szymańskiego (2002), czyli podziale na

⁴ Marek Cybulski (2004) zaproponował (w odniesieniu do honoryfikatywów) pojęcie *skrócenie fonetyczne*, przez które rozumie „proces fonetyczny polegający na redukcji liczby głosek wyrazu lub grupy wyrazowej, np. *waszmość* → *waść*, *miłościwy panie* → *mości panie*” (s. 98). Według nas skrócenia te można uznać za podtyp skrótowców.

⁵ *Abrewiatura*, mająca źródłosłów łaciński *abbrevio* ‘zmniejszyć, uszkodzić’; *abbreviatio* ‘skrócenie, umniejszenie; skrócenie, przedstawienie rzeczy w piśmie’ (Plezia 1953–1958: 11), to „skrót stosowany w piśmie w celu zaoszczędzenia czasu i materiału pisarskiego” (Birkenmajer, Kocowski, Trzynadłowski 1971: 2). *Abrewiacja* to „skrót wyrazu lub grupy wyrazów w piśmie, np. *a.*, *np.*, *itd.*, zwłaszcza w dawnych rękopisach” (Sobol 2000: 3). *Abrewiatura* i *abrewiacja* są zatem pojęciami synonimicznymi. Szerzej ten termin pojmuje Joanna Sobczykowa, w której pracach *abrewiacja* pojawia się jako synonim *skrótu językowego* (Sobczykowa 1986) albo jest jednym ze sposobów tworzenia nazw skróconych pochodzących od wieloczłonowych podstaw (Sobczykowa 1987). W niniejszej pracy operujemy terminami *abrewiat*, *abrewiacja*, *abrewiatura*, *skrót graficzny*, *skrót* lub *skrócenie* na określenie jednostek języka powstałych przez dezintegrację jakiejś części podstawy i funkcjonujących w odmianie pisanej języka. *Skrócenie*, jako najbardziej ogólny z wymienionych terminów, sporadycznie może się też pojawić w odniesieniu do skrótowców.

abrewiacje przez znaki ogólne (to znaczy na suspensję i kontrakcję), przez znaki specjalne (znaki o określonej wartości fonetycznej) oraz przez litery nadpisane (w łacinie elizja litery *r* i nadpisanie samogłoski występującej po opuszczonym *r* lub litery je poprzedzającej), autorka pokazuje, jakie kształty przybierają znaki abrewiacyjne w zależności od duktu pisma.

Abrewiacjom w tekstach inskrypcji i w starodrukach, wytłoczonych co prawda na ziemiach polskich, ale sporządzonych w języku łacińskim, poświęcił studia porównawcze Andrzej Padziński (1986–1987). Mimo że wnioski tego badacza dotyczą skrótów wyrazów łacińskich, to jednak jego spostrzeżenia można odnieść do abrewiacji tworzonych w języku polskim, jak to niegdyś uczynili wydawcy *Kazań świętokrzyskich* Jan Łoś i Władysław Semkowicz (1934: 11–13). We wstępie do edycji omówili oni system abrewiacyjny kazań, przywołując techniki charakterystyczne dla języka łacińskiego, a zastosowane również – jak się okazuje – w brachygrafii polskiej. Techniki te to suspensja, polegająca na obcięciu wyrazu i pozostawieniu różnej długości części nagłosowej, kontrakcja, czyli opuszczenie części śródgłosowej i ściągnięcie zachowanych elementów nagłosowo-wygłosowych, skrócenie za pomocą znaku specjalnego, skrócenie przez nadpisanie litery i kombinacja wymienionych metod.

Skróty graficzne nie cieszyły się specjalnym zainteresowaniem językoznawców. Nie ma opracowania monograficznego omawiającego poruszaną tu kwestię. Wzmianki na ten temat można znaleźć w monografii historycznojęzykowej Bogdana Walczaka (1999: 238–239), w niektórych gramatykach języka polskiego (Doroszewski, Wieczorkiewicz 1961: 209–212, Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk 1981: 259–261, Długosz-Kurczabowa, Dubisz 2001: 394–400) oraz w artykułach traktujących o skrótowcach (m.in. Zawiliński 1908, Otrębski 1930, Nitsch 1930, Ułaszyn 1930, Jaszuński 1932, Sierociuk 2000, Szydłowska 2001).

Rewizji ustaleń w zakresie definiowania i taksonomii skrótowców próbowała dokonać Magdalena Krzyżanowska (2003). Odwołując się do wypracowanych definicji skrótów i skrótowców, autorka postulowała wyodrębnienie nowej grupy jednostek skrótowych, będących, jak sama pisze:

z pochodzenia skrótami graficznymi, a funkcjonującymi fakultatywnie jak abrewiatury. „Fakultatywnie”, ponieważ w swej skróconej wersji owe formacje nie występują w polszczyźnie ogólnej i w starannej, oficjalnej. Znamienne są dla środowiskowych odmian języka polskiego oraz dla jego stylu potocznego. Wydaje się, iż warto nazwać analizowane jednostki pseudoskrótami, ponieważ nazwa ta zarazem informuje o ich genezie oraz zaznacza odmiennność od struktur macierzystych (Krzyżanowska 2003: 283).

Powyższe stwierdzenia wymagają pewnego komentarza. Po pierwsze, zastrzeżenie budzi użycie terminu *abrewiatury*, który w powyższym cytacie występuje jako synonim *skrótowców*. *Abrewiatury* to system skrótów stosowanych w starożytnych i średniowiecznych tekstach, to jednostki języka pisanego, które w odmianie mówionej są realizowane w formie pełnobrzmiących wyrazów, zatem pojęcie abrewiatury

nie może być stosowane wymiennie z terminem *skrótowiec*. Wydaje się więc, że autorka błędnie zrozumiała termin *abrewiacja* podany przez Danutę Buttler (1986) i definiowany jako rodzaj zabiegu uniwerbizacyjnego w języku, a następnie przywołany przez Joannę Sobczykową (1986), do której Magdalena Krzyżanowska niejednokrotnie się odwołuje. Według D. Buttler *abrewiacja* to tworzenie skrótów, czynność polegająca na skracaniu. Takie rozumienie terminu przejęła J. Sobczykowa, traktująca abrewiację – obok kondensacji i uniwerbizacji – jako jeden ze sposobów powstawania skrótów językowych. Natomiast M. Krzyżanowska, pisząc w swoim artykule o abrewiaturach-skrótowcach, bierze pod uwagę wytwór skracania, który prymarnie przybiera postać graficzną i w tym wypadku jest abrewiaturą, natomiast w warstwie fonicznej staje się skrótowcem. Sądźmy zatem, że zgodnie z ustaleniami paleograficznymi i definicjami słownikowymi pojęcia *abrewiacja*, *abrewiatura* powinny być zarezerwowane wyłącznie dla skrótów graficznych.

Ponadto Krzyżanowska proponuje wprowadzenie nowego terminu *pseudoskróty* dla nazwania jednostek typu:

cdn. – ciąg dalszy nastąpi – potocznie: [ce-de-en]

ckm – ciężki karabin maszynowy – [ce-ka-em] (tylko w języku mówionym), *wojsk.*

itd. – i tak dalej – potocznie: [i-te-de] [...]

wf. – wychowanie fizyczne – [wu-ef], (tylko w języku mówionym), *pot.*” (Krzyżanowska 2003: 283).

Zaproponowana nazwa jest nieadekwatna dla tych skrótów, ponieważ powyższe jednostki to w rzeczywistości przykłady skrótów graficznych, które w stylu potocznym czy środowiskowym funkcjonują jako skrótowce. Wszystkie przytoczone za Krzyżanowską jednostki skrótowe zostały odnotowane w słowniku Podrackiego (1999), przy czym *ckm* – *ciężki karabin maszynowy* – notowany jest zarówno jako skrót (pisany bez kropek), jak też jako odrębne hasło *cekaem*, jednostka pochodna, odmienna, czyli skrótowiec. Z pozostałych skrótów, mianowicie *cdn.*, *itd.*, *wf.*, jedynie *cdn.*, według słownika, funkcjonuje jako skrót graficzny realizowany fonicznie w postaci pełno brzmiącego wyrażenia, pozostałe dwie jednostki skrótowe mogą funkcjonować w języku paralelnie jako skrót i skrótowiec: *itd.*//*itede*, *wf.*//*wuef* (to drugie skrócenie także w formach fleksyjnych). Należy zatem wyraźnie podkreślić, że wymienione wyżej jednostki z pochodzenia są skrótami graficznymi, które z czasem stają się jednostkami coraz bardziej autonomicznymi i, co się z tym wiąże, przechodzą do klasy wyrosłej na gruncie abrewiatur – do skrótowców. Lepszym terminem niż *pseudoskróty* byłyby *quasi-skrótowce*.

Ekspansja skrótów, jaka miała miejsce w pierwszych dziesięcioleciach XX w., była tak potężnym zjawiskiem, że aż budziła niepokój językoznawców. Z jednej strony powstawały coraz to nowe opracowania, taksonomie, z drugiej zaś badacze nawoływali do umiaru w stosowaniu takich formacji (Doroszewski 1930), a nawet kategorycznie przeciwstawiali się tworzeniu i używaniu tych jednostek (np. Szukiewicz 1931).

Zagadnienie skrótowców interesowało więc wielu badaczy, przy czym generalnie jednostki te analizowano w oderwaniu od ich historii. Skróty graficzne zostały odsunięte na dalszy plan, a przecież to one były fundamentem tak chętnie tworzonych skrótowców.

Perspektywy badawcze

Ze względu na to, że dotychczasowy dorobek historii języka w zakresie brachygrafii historycznej jest – w stosunku do materii przedmiotu – właściwie znikomy, przed lingwistami rysują się szerokie perspektywy badawcze. Najnowsze ustalenia Anny Majewskiej-Wójcik dotyczące skrótów w drukach XVI–XVIII w. pozwoliły autorce sformułować następujące wnioski:

1. Niekwestionowana jest geneza najstarszego zasobu polskich abrewiacji: z łaciny czerpaliśmy wzorce w zakresie tego, które wyrazy/wyrażenia można skrócić, jak również – w jaki sposób tego dokonać.

2. Do dziś zachowały żywotność trzy techniki abrewiacyjne odziedziczone po starożytnej i średniowiecznej brachygrafii: suspensja, kontrakcja i skracanie za pomocą znaków o określonej wartości⁶.

3. W tekstach dawnych skróceniu ulegały zazwyczaj te komponenty języka, które wykazywały dużą frekwencyjność użycia. W formie skrótowej zapisywano antroponimy, a zwłaszcza imiona, komponenty bogatej i rozbudowanej wówczas tytulatury, elementy wyrażen temporalnych, nazwy jednostek monetarnych, jednostek miary, nazwy opłat, danin i inne.

4. Skracanie określonych pod względem semantycznym podstaw było uwarunkowane przede wszystkim dwoma czynnikami: rodzajem tekstu oraz jego partią.

5. Aż do XIX w. brachygrafia staropolska cechowała się bardzo wysokim stopniem rozchwiania, zarówno w odniesieniu do technik abrewiacyjnych, jak i sposobów znakowania skrótów. Znamienna była też znaczna wariantowość abrewiacji, czemu sprzyjał brak zasad normalizujących w tym zakresie⁷.

6. Dostępne źródła leksykograficzne (od najdawniejszych po współczesne⁸) generalnie w minimalnym stopniu uwzględniają materiał skrótów graficznych, co mylnie sugeruje, że jednostek tych w języku dawnych epok było niewiele. Poza tym, jeżeli już włączano formy skrótowe do leksykonów, to często bez przywołania podstawy, jedynie jako egzemplifikację do hasła (oczywiście, że takie rozwiązanie jest dla chcących odczytać skrót zupełnie bezużyteczne). Zagadnienie to traktowano marginalnie

⁶ To zagadnienie w większym stopniu zostało zaprezentowane w artykule A. Majewskiej-Wójcik (2009).

⁷ Więcej na ten temat zob. Majewska-Wójcik, Smoleń-Wawrzusiszyn 2010.

⁸ Abrewiacje jako jednostki słownikowe zostały omówione w artykule A. Majewskiej-Wójcik (2010).

również w pracach naukowych – autorzy monografii wielkich słowników (na przykład Matuszczyk 2006) raczej pomijają ten aspekt warsztatu leksykograficznego.

Kwestii wymagających zbadania, weryfikacji czy opracowania pozostało jeszcze bardzo dużo. W tym miejscu ograniczamy się do wskazania trzech, które uważamy za najistotniejsze czy najpilniejsze:

1. Ustalenie miejsca skrótów w systemie języka. Konieczne wydaje się przeniesienie ustaleń paleograficznych na grunt językoznawstwa, które dotąd nie wypracowało własnego aparatu pojęciowego dotyczącego brachygrafii. Brak takiego aparatu powoduje, że badacze tekstów dawnych nie mają właściwych narzędzi do precyzyjnego i wyczerpującego opisu ówczesnego materiału abrewiacyjnego. W podejmowanych dotychczas próbach klasyfikacji jednostek skrótowych lingwiści albo robili to w sposób opisowy (tzn. w oderwaniu od terminologii paleograficznej), albo ograniczali swoje uwagi do skrótowców, rozpatrując je w systemie słowotwórczym polszczyzny. Wciąż nierozstrzygnięta jest kwestia statusu skrótów graficznych, co skutkuje ich niejednoznacznym przyporządkowaniem do poszczególnych działów gramatyki. Abrewiacje są bowiem z jednej strony elementem grafii, z drugiej zaś, mimo że generalnie przy ich opisie nie stosuje się pojęć z zakresu słowotwórstwa, to *de facto* właśnie w terminologii słowotwórczej możemy odnaleźć ekwiwalenty pojęciowe technik paleograficznych, chociaż nie są to w większości przełożenia oczywiste i jednoznaczne. Raczej nie wzbudza wątpliwości korelacja między suspensją a ucięciem (zarówno derywacją wsteczną, jak i mutylacją), ale już dezintegracja odnosi się zarówno do suspensji, jak i kontrakcji, por.:

Gene: – generalny; *Piotr Zborow[ki] Woiewoda, Staro[sta] Gene: Krakow[ki]*. [suspensja = mutylacja]

Kaptur: – kapturowy; *Piotr Dunin Mieczyński Sędzia Kaptur: Zakrocz*: [suspensja = derywacja wsteczna]

Glny // gnalny – generalny; *Tomasz Dłuski podkomorzy gnalny i poseł wstwa Lubelskiego* [kontrakcja = dezintegracja].

2. Dokładne zbadanie omawianego zjawiska na przestrzeni XIX w., czyli w okresie przejściowym, kiedy, po pierwsze, następowała stopniowa unifikacja skrótów graficznych i, po drugie, doszło do gwałtownego rozwoju skrótowców. Analiza ówczesnego materiału, jego porównanie z wynikami badań abrewiacji XVI–XVIII-wiecznych oraz ze stanem wiedzy o abrewiologii współczesnej pozwoliłyby ustalić specyfikę przemian w zakresie brachygrafii: uchwycić ewolucję skrótów w obrębie semantyki podstaw skrótowców, sposobów tworzenia i metod znakowania abrewiacji. Jednocześnie analizy te uzupełniłyby znaczną lukę w badaniach nad brachyografią historyczną i stanowiłyby odpowiednią podstawę do szczegółowych badań nad abrewiologią współczesną.

3. Utworzenie słownika skrótów historycznych. Potrzebę utworzenia takiego słownika uzasadniają chociażby względy dydaktyczne. Doświadczenie wielu wykładowców prowadzących zajęcia uniwersyteckie z przedmiotów historycznojęzykowych wskazuje nie tylko na uderzającą ignorancję studentów w zakresie odczytywania dawnych abrewiatów, ale i na brak źródła pomocnego w ich identyfikacji. Brak zaplecza leksykograficznego w tym zakresie jest zdecydowanie boleśniej odczuwalny przez osoby profesjonalnie zajmujące się tekstami dawnymi, np. naukowców, edytorów itp. Aby przygotować pozycję spełniającą oczekiwania tej grupy odbiorców, konieczna jest kwerenda rękopisów i wnikliwa analiza pochodzącego z nich materiału abrewiacyjnego. Opracowanie takiego słownika wymaga gruntownego przemyślenia i rozstrzygnięcia wielu problematycznych kwestii, zarówno merytorycznych, jak i technicznych. Oto niektóre z nich:

a) abrewiaty skondensowane (od podstaw analitycznych dwu- i wieloelementowych), zwłaszcza bez spacji pomiędzy elementami skrótowymi, oraz analityczne zestawienia, głównie z członami, które pojawiają się w innych strukturach, np.:

pokłonić się **WmXstu JMć**

muszę się na moję niedolę **WKrMciPMMłciwemu** uskarżyć

Gdyby **WMPanu Djwi** wypadło promować tę sprawę

JMXKnik Marciszewski **R. A. K.**

Stanisław Potocki **kaw: ord: orla biał:**

Józef Łempicki stolnik **K. O. S. S**

Proscha, aby **W. M. N. a M. Kx.** na mya raczył laskaw byćz

tenże **Trybu: W.X.L.Skarbo:**

na Trybunał **Kor:** Deputaci

Jak traktować takie bloki skróceniowe? Czy hasłować je w całości jako odrębne artykuły czy rozbijać na mniejsze jednostki, przy których byłyby odsyłacze do jednostek analitycznych i odwrotnie?

b) wariantywność skrótów (w zakresie techniki skróceniowej) – wydaje się oczywiste, że abrewiaty reprezentujące różne techniki skracania i – co za tym idzie – posiadające wyraźnie zróżnicowaną postać graficzną należy potraktować jako odrębne jednostki słownikowe. Jak natomiast rozstrzygnąć kwestię hasłowania w przypadku skrótów przez suspensję, kiedy różnice dotyczą jedynie ilości pozostawionych elementów pełno brzmiącej podstawy – potraktować je jako warianty w obrębie tego samego artykułu czy jako odrębne hasła słownikowe z odsyłaczami do pozostałych form, np.:

G. // **gr:** // **Gro:** // **Grod:** // **Grodz:** // **Grodzk:** // **Grodzkie:** – grodzki, grodzkiego, grodzkiemu; *Lud: Sta Suzin Sędzia G. W. B.; Stanisław Turowski vices-gerent gr: Płocki.; W. Ian Iani[zew]ki Vice[ge: Gro: Lubel]ki; Michał Krępski sędzia Grod: Zawskr.; Leon Gorski burgr: Grodz: Przedecki.; Ur. Hermenegilda Chrzanowskiego Pis: Grodzk: Na-kielsk.; Michałowi Staroście Pomuskiemu Grodzkie:*

Z kolei w zakresie wariantywności graficznej pojawia się pytanie o inwariant: na jakiej podstawie któryś z licznych wariantów uznać za wyjściowy, a pozostałe za jego modyfikacje i według jakiego klucza stworzyć system ich hasłowania, np.:

obadwa **V. K .M.** wiernye sluzily

jpanowane **V.K.M** | malzonky **V K .M.**

czego [wiadek | ie]th rada **V. K.M.**

zradą **V: K: | M:**

kv **V.K.M.**

Raczile[**V .K .M.** wziącz za malzonke

Być może właściwym rozwiązaniem byłaby w tym przypadku modyfikacja metody zastosowanej przez Piotra Müldnera-Nieckowskiego (2007), tzn. ujęcie w formie haseł słownikowych skrótów, ale również ich pełnobraźniących podstaw.

c) skrócenia za pomocą znaku o określonej wartości – czy hasłować każdą jednostkę, w której zastosowano ligaturę, tyldę lub inny znak specjalny, czy ograniczyć się do wyszczególnienia tych znaków wraz z podaniem ich wartości semantycznej? Czy zasadne jest włączanie każdej jednostki skrótowej do zasobu leksykonu, skoro znaki o określonej wartości są generalnie substytutami pojedynczych grafemów, a ich uwzględnienie spowodowałoby znaczne – a niekoniecznie niezbędne – rozbudowanie jego zasobów?

d) pisownia rozwinąć skróceń – jaką zastosować pisownię: ówczesną czy współczesną, a może obydwie? Por.:

Viceinst. (*I. P. Dorengow: Viceinst. K.*) – wiceinstygator /Wiceinstygator czy viceinstygator/Viceinstygator?

Uprz. (*Wielmożny Uprz. nam miły*) – uprzejmie czy Uprzejmie?

e) czytelność gramatyczna abrewiatur – przy suspensji nie mamy wykładnika fleksyjnego, w odczytaniu podstawy pomaga jedynie kontekst. Czy rozwinięcie takiej abrewiatury w słowniku powinno się ograniczyć tylko do odczytanej z kontekstu formy przypadku zależnego czy też powinny się znaleźć zapisy z podstawą mianownikową?

Cudzoziem: – cudzoziemskich; *U. Tęgobor[kiemu Sekre: Depart: Intere][ow Cudzoziem:*

Komor: – komornika; *Bronickiego Komor: Granic: Krakow:*

Wm. – Waszej Miłości; *list przyczynny o to do Wm. dali*

f) hasłowanie homonimów – czy każde znaczenie uwzględniać jako osobną jednostkę hasłową, np.:

gr: – grodzki, patrz: **G.** // **Gro:** // **Grod:** // **Grodz:** // **Grodzk:** // **Grodzkie:**; *Stanisław Turowski vices-gerent gr: Płocki.*

gr: – groszy; *Od garcow abo kotłow gorzalczanych, po 24 gr:*

czy też jako jeden artykuł hasłowy z odpowiednią liczbą podhasel i ich rozwinięciami, np.:

gr: – 1) grodzki, patrz: **G.** // **Gro:** // **Grod:** // **Grodz:** // **Grodzk:** // **Grodzkie:**; *Stanisław Turowski vices-gerent gr: Płocki.*

2) groszy; *Od garcow abo kotłow gorzalczanych, po 24 gr:*

g) trudności techniczne – dotyczą zwłaszcza materiału rękopiśmiennego, ponieważ brakuje odpowiednich fontów oddających oryginalne zapisy skrótów. Opracowanie zasobu takich znaków jest zadaniem dla odrębnej grupy specjalistów, tzn. dla lingwistów-informatyków, którzy jako jedyni dysponują niezbędnymi narzędziami badawczymi.

Wskazane problemy i dylematy metodologiczne oraz warsztatowe nie wyczerpują oczywiście całości wątków badawczych w ramach dociekań abrewiologicznych. Można się spodziewać, że nowe obszary eksploracji odsłonią się w trakcie analiz materiału pochodzącego z rękopisów. Należy jednak przypuszczać, że o ile abrewiaty te bez wątpienia wpłyną na kształt i objętość projektowanego słownika, o tyle nie powinny znacząco modyfikować zaproponowanego przez nas kierunku rozważań terminologicznych.

Literatura

- BIRKENMAJER A., KOCOWSKI B., TRZYNADŁOWSKI J. (red.), 1971, *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- BUTTLE D., 1986, *Tendencje rozwojowe w zasobie słownym powojennej polszczyzny*, [w:] H. Kurkowska (red.), *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, Warszawa, s. 187–219.
- CYBULSKI M., 2004, *Skrócenia w dawnych polskich formach adresatywnych*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” t. XLIX, s. 97–109.

- DLUGOSZ-KURCZABOWA K., DUBISZ S., 2001, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- DOROSZEWSKI W., 1930, *Lakoniczne zwroty i skróty*, „Język Polski” XV, s. 102–108.
- DOROSZEWSKI W., WIECZORKIEWICZ B., 1961, *Gramatyka opisowa języka polskiego z ćwiczeniami*, t. I, Warszawa.
- DUBISZ S., 2005, *Język – Historia – Kultura*, wyd. 2, Warszawa.
- JASZUŃSKI S., 1932, „*Ukrócone słowa*” przed 333 laty a dziś, „Język Polski” XVII, s. 39–45.
- JUDA M., 2001, *Pismo drukowane w Polsce XV–XVIII w.*, Lublin.
- KLEMENSIEWICZ Z., LEHR-SPLAWIŃSKI T., URBAŃCZYK S., 1981, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- KRZYŻANOWSKA M., 2003, *Uwagi o definiowaniu i klasyfikowaniu współczesnych skrótów polskich*, „Język Polski” LXXXVI, s. 281–287.
- ŁOŚ J., SEMKOWICZ W. (oprac.), 1934, *Kazania t.zw. świętokrzyskie*, Kraków.
- MAJEWSKA-WÓJCIK A., 2009, *Historyczne techniki abrewiacyjne i ich kontynuanty w brachygrafii współczesnej*, „Białostockie Archiwum Językowe” nr 9, s. 187–200.
- MAJEWSKA-WÓJCIK A., 2010, *Baza leksykograficzna w zakresie historycznych skrótów graficznych*, [w:] J. Sławek (red.), *Problemy językoznawstwa współczesnego i historycznego*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze” t. XXI, Poznań, s. 85–99.
- MAJEWSKA-WÓJCIK A., SMOLEŃ-WAWRZUSISZYN M., 2010, *Wariantywność i homonimia skrótów graficznych we współczesnej polszczyźnie na tle historycznym*, [w:] P. Zbróg (red.), *Współczesna polszczyzna w badaniach językoznawczych. Od leksyki do języka poezji*, Kielce, s. 227–238.
- MARKOWSKI A. (red.), 2007, *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa.
- MATUSZCZYK B., 2006, *Słownik języka polskiego S. B. Lindego: warsztat leksykografa*, Lublin.
- MŁODYŃSKI J., 1981, *Skrótowce we współczesnym języku polskim*, [w:] H. Kurkowska (red.), *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, Warszawa, s. 156–186.
- MÜLDNER-NIECKOWSKI P., 2007, *Wielki słownik skrótów i skrótowców*, Wrocław.
- NITSCH K., 1930, *Komentarz do artykułu J. Otrębskiego*, „Język Polski” XV, s. 43–48.
- OTRĘBSKI J., 1930, *O skrótach*, „Język Polski” XV, s. 33–43.
- PADZIŃSKI A., 1986–1987, *Brachygrafia w epigrafice i typografii polskiej XVI–XVIII w.*, „Folia Bibliologica” t. XXXVI/XXXVII, s. 7–18.
- PLEZIA M. (red.), 1953–1958, *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, Wrocław.
- PODRACKI J., 1999, *Słownik skrótów i skrótowców*, Warszawa.
- PUZYŃNINA J., 1976, *Skróty językowe – charakterystyczna struktura XX w.*, [w:] J. Magnuszewski (red.), *Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich*, Warszawa, s. 81–89.
- SIEROCIUK J., 2000, *Z historii skrótów w polszczyźnie. Skróty drugiej połowy XVIII w. (rekonstrukcja badawcza)*, [w:] M. Białoskórska (red.), *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, t. VI, Szczecin, s. 27–36.
- SOBCZYKOWA J., 1986, *Z historii skrótów językowych w polszczyźnie*, „Język Polski” XLVI, s. 27–38.
- SOBCZYKOWA J., 1987, *Studia z historii skrótów językowych w polszczyźnie ogólnej do roku 1939 (na materiale języka prasy)*, Katowice.
- SOBOL E. (red.), 2000, *Słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa.
- SZUKIEWICZ M., 1931, *Protest przeciw skrótowcom*, „Język Polski” XVI, s. 129–135.
- SZYDŁOWSKA N., 2001, *Próba analizy skrótów w rękopiśmiennych materiałach z XIX wieku*, „Białostockie Archiwum Językowe” nr 1, s. 159–179.

- SZYMAŃSKI J., 2002, *Nauki pomocnicze historii (od schyłku IV do końca XVIII w.)*, Warszawa.
- UŁASZYN H., 1930, *O wyrazach skrótowych*, „Język Polski” XV, s. 169–177.
- WALCZAK B., 1999, *Zarys dziejów języka polskiego*, Wrocław.
- WALCZAK B., 2006, *Staropolszczyzna – zakres pojęcia na płaszczyźnie historycznojęzykowej*, [w:] E. Koniusz, S. Cygan (red.), *Staropolszczyzna piękna i interesująca*, t. I, Kielce, s. 11–17.
- ZAWILIŃSKI R., 1908, *Skrócenia wyrazów w piśmie*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 113–114.

MARIA TRAWIŃSKA
INSTYTUT SŁAWISTYKI PAN
POZNAŃ

JESZCZE RAZ O SZESTROKU. Z BADAŃ NAD RĘKOPISEM ROT SĄDOWYCH

Założenia metodologiczne badań nad grafią staropolską sformułował Bogusław Dunaj (1975: 13–28) w monografii poświęconej polszczyźnie najstarszej doby piśmiennej. Droga postępowania badawczego jest taka, że wychodząc od znaków graficznych, należy zbadać, jakie głoski są przez nie oznaczane. Ta metoda badawcza wymaga prowadzenia równocześnie analizy graficznej i fonetycznej, ponieważ patrząc na literę, od razu staramy się odpowiedzieć na pytanie, jaką głoskę oznacza. Jest to konsekwencja niemożności oddzielenia grafii od fonetyki, a także fonetyki od grafii.

Jednoczesne prowadzenie analizy graficznej i fonetycznej jest zadaniem bardzo złożonym. Dotychczasowe badania rękopisu¹ wskazują kilka przyczyn trudności w odczytywaniu tekstu. Pierwszą, którą chcemy omówić, jest podobieństwo liter.

W kursywie gotyckiej, którą spisany jest analizowany rękopis, każda litera ma kilka wariantów graficznych. Teoretycznie jest to zagadnienie dość dobrze rozpoznane i opisane w literaturze przedmiotu. W ograniczonym zakresie sygnalizuje je już w swoim podręczniku Władysław Semkowicz (2007). O wiele szerszy jego opis znajdujemy we włoskich (Battelli 1999, Cencetti 1997) i niemieckich (Heinemeyer

¹ Podstawą źródłową tekstu jest rękopis najstarszej zachowanej księgi ziemskiej poznańskiej z lat 1386–1400, który znajduje się w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Jego opisu dokonała M. Trawińska (2010).

1962), a także w rosyjskim podręczniku paleografii łacińskiej (Kiseleva 1974). Kwestię tę można omówić na przykładzie grafii litery *s*.

W kursywie gotyckiej wyróżnia się dwa jej typy: *s* okrągłe i *ſ* długie. Najczęściej *s* okrągłe występuje na początku i na końcu wyrazu, przy czym kształt *s* pisanego na końcu wyrazu jest inny niż tego na początku, natomiast *ſ* długie było stosowane najczęściej w środku wyrazu, choć w rotach bardzo licznie poświadczono jest jego użycie także na początku. W każdym z wymienionych podręczników paleografii opisane są warianty tej litery. Jest rzeczą znaną, że długie *ſ* charakteryzuje się razem z *f*, dlatego że litery te pisano prawie tak samo. Sposób ich kreślenia, który ulegał niewielkim zmianom w dobie pisma gotyckiego, pokazany jest w podręczniku Ludmiły I. Kiselewej (1974: 126):



Jedynym elementem różnicującym te litery była poprzeczna kreska przy *f*. Sposób pisania górnej części liter sprzyjał powstawaniu pętli nie tylko przy *ſ*, ale także przy *f*, które tak opisuje Walter Heinemeyer (1962: 198):

Schon in der ersten Hälfte des 14. Jahrhunderts zeigt sich eine solche kursive Schreibweise: der mit oder ohne einen Anstrich an seiner Spitze gezeichnete Schaft zieht oben die Krücke zum Schaft hinunter, so daß eine Schlinge entsteht, und zieht sogleich in den rechts angesetzten Querstrich weiter; dabei wird der Schaft häufig durchschnitten. Diese Schreibung ist im 14. und besonders im 15. Jahrhundert sehr beliebt².

Giorgio Cencetti (1997: 204) pisze, że wręcz „era di regola l’usu dell’occhiello ondulato nella *f* e nella *s* [...]”³.

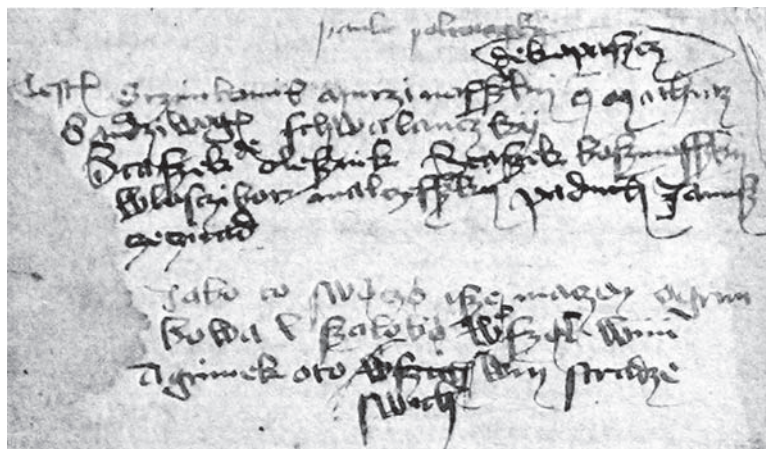
W analizowanej części rot z lat 1386–1391 występuje około 190 zapisów nazwisk typu: *Borkowski*, *Czarnkowski*, *Dąbrowski*, *Krajewski*, *Murzynowski*⁴. W 106 zapisach głoska [v] jest oznaczona przez *w* i tylko jeden raz przez *v*. Grafia pozo-

² Już w pierwszej połowie XIV wieku w kursywie [f] pisane jest w następujący sposób: od trzonka litery kreśli się w prawo łuk, ciągnięty z powrotem do trzonka, tak że powstaje pętla, od której z kolei prowadzi się poprzeczną kreskę, często przecinającą trzonek litery. Taka pisownia jest popularna w XIV, a zwłaszcza w XV wieku [tłumaczenie – M. T.].

³ Regułą było występowanie pętli przy *f* i *s*. [tłumaczenie – M. T.].

⁴ Postulat dokładnej ich analizy – właśnie w rotach – ze względu na realizację [v] przed spółgłoską bezdźwięczną zgłaszał już Bogusław Dunaj (1975: 102). Ten materiał, zdaniem badacza, wymaga systematycznego przebadania.

stałych 79 zapisów wyklucza wystąpienie głoski dźwięcznej i zarazem nie wskazuje jednoznacznie, czy połączenie [v] ze spółgłoską bezdźwięczną jest oznaczone przez *f*/(z) czy *ʃ*/(z). Takim przykładem jest wpis na karcie 52v z roku 1389⁵:



Testes⁶ Grzimkonis Murzinof/ʃzky⁷ contra Mathiam de Kopałczcz
Sandziwogius fchwalanczký
Staszek de oleʃznik Staszek koszmof/ʃky
Włoʃczibor malczef/ʃzky paduch Janusz
czeczirad
Jako to ʃwoczø iʃze maczey ogrim
kowa [ʔ]ʃzalobø wʃzøł wini
a grimek oto ʃʃʃwich win ʃtradze

Wśród świadków wymienieni są:



Murzynowski,



Kosmowski i



Malczewski. Jeśli porównamy

ʃ z dwuznaku ʃz z poprzedzającą je literą, to okazuje się, że duże podobieństwo między nimi uniemożliwia stwierdzenie, jak zostało oznaczone interesujące nas połączenie. Może to być ʃʃz, ponieważ pierwsza litera ma zamkniętą pętlę i nie możemy wskazać poprzecznej kreski, która pozwalałaby na odczytanie jej jako *f*. Nie popełnimy także błędu, jeśli te znaki odczytamy jako *f*ʃz, ponieważ podręczniki wskazują, że literę o takim kształcie można odczytywać jako *f* mimo braku poprzecznej kreski. Spowodowane jest to tym, że możliwość wystąpienia pętli zarówno przy ʃ, jak i przy

⁵ Aby przybliżyć charakter analizowanego rękopisu, zdjęcia przedrukowano w skali 1:1.

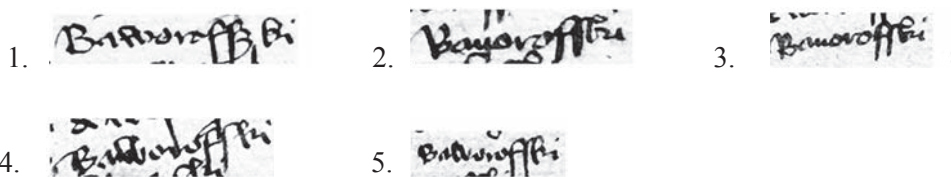
⁶ W transliteracji nie podajemy łacińskich skrótów, tylko ich rozwiązania.

⁷ Ponieważ nie możemy jednoznacznie stwierdzić, czy w zapisach jest *f* czy ʃ, wprowadzamy zapis *f*/ʃ.

⁸ Wyraz skreślony przez pisarza.

f sprzyja niwelowaniu jedyne go elementu różnicującego te znaki, czyli poprzecznej kreski przy *f*. Wówczas bardzo często nie potrafimy jednoznacznie stwierdzić, czy pisarz ją dodatkowo kreślił pod pętlą, czy też pomijał. Niemożność rozróżnienia opisywanych liter bardzo utrudnia dalszą analizę tego połączenia. Opowiadanie się za lekcją *flz* jest równoznaczne ze stwierdzeniem ubezdźwięcznienia [v] przed spółgłoską bezdźwięczną. Z kolei odczytywanie jako *flz* można interpretować już jako uproszczenie grupy spółgłoskowej. Wątpliwości w tym zakresie nie rozstrzyga analiza kolejnych zapisów.

Na kartach 81–82v z roku 1391 pięć razy odnotowano nazwisko *Baworowski*⁹:



W tych zapisach głoskę bezdźwięczną raz oznaczono przez *l*z i cztery razy przez *l*, które występuje w dwóch wariantach graficznych: z pętlą i bez. Brak pętli w przykładach 2. i 3. jest konsekwencją sposobu łączenia *l* z *k*, które napisano jednym pociągnięciem pióra, w przykładzie 5. również jej nie ma, ale nie jest to już skutek połączenia z następującym *k*. Z kolei w zapisie 4. pętla jest niedomknięta. W pierwszym zapisie głoska bezdźwięczna [s] jest oznaczona przez *l*z. Dokładne przyjrzenie się literze poprzedzającej ten dwuznak pozwala zauważyć minimalne przerwanie pętli, które wskazuje, że jest to jednak *f*. Ten przykład pokazuje, że poprzeczna kreska przy *f* mogła się połączyć z wygiętą w prawo i nieco przedłużoną górną częścią litery i utworzyć pętlę, czyli element, który tak utrudnia nam odróżnienie *f* od *l*. W tym zapisie zdołaliśmy dostrzec różnicę między literami, natomiast w kolejnym przykładzie już jej nie widzimy, ponieważ litery są już bardziej ścieśnione, po *l* nie ma *z*, lecz jest *k*, czyli sekwencja znaków jest inna. Analiza tych zapisów, które poświadczają to samo nazwisko, ukazuje, jak trudno jest dokonywać rozstrzygnięć już na poziomie graficznym, które przecież determinują dalszą analizę.

Na tych samych kartach odnotowane jest także nazwisko *Tworkowski*:



Literalne odczytanie pierwszego zapisu wskazuje, że analizowane połączenie jest w nim oznaczone przez *ff*. Jak wyjaśnić już na poziomie graficznym tę osobliwość? Najprawdopodobniej połączenie to powstało samoistnie, pisarz naniósł dłuższą kreskę przy pierwszym *f*, która nałożyła się także na *l*. W drugim zapisie bez trudu identyfikujemy kolejne litery, którymi są *f* i *l*.

Te wybrane przykłady pokazują, jak duża może być różnorodność graficzna w obrębie jednego tylko połączenia i uświadamiają zarazem, jak trudnym zadaniem

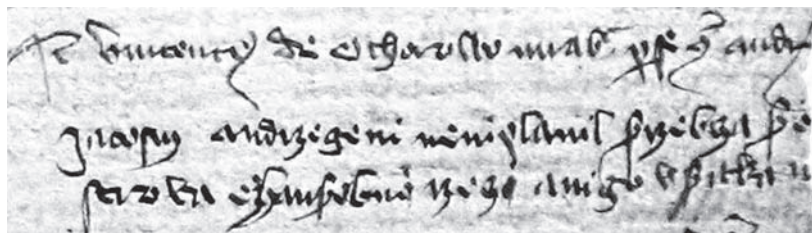
⁹ Zapisy podaję w kolejności wystąpienia w rękopisie.

jest transliteracja. Na tym etapie badań nad rękopisem nie potrafimy jeszcze rozstrzygnąć, czy w przytoczonych zapisach nazwisk: *Kosmowski*, *Malczewski* i *Baworowski* połączenie [v] ze spółgłoską bezdźwięczną jest oznaczone przez *fʃʃ(z)* czy przez *ʃ(z)*. Oznacza to, że trudnych miejsc w rękopisie nie chcemy transliterować przez pryzmat czytelnych zapisów. Takie podejście, w naszej ocenie, zniekształciłoby obraz źródła, w którym nagle wszystko staje się oczywiste, a przecież tak nie jest.

Na podkreślenie zasługuje także czas wystąpienia zapisów z *fʃʃ(z)*. Pierwszy został odnotowany w roku 1388 na karcie 39v. Kolejny wpis pochodzi z pokazanej wyżej karty 52v z roku 1389. Najwięcej, bo prawie 60, odnotowano ich z początkiem 1391 r. Występują one tylko w 32 zapiskach na 200 zanalizowanych. Tak jak nagle w tych nazwiskach pojawia się *fʃʃ(z)*, tak nagle zanika – ostatni zapis występuje na karcie 87. Natomiast zapisy z *wʃk* pojawiają się w całym analizowanym okresie.

Kolejna rzecz, która zwraca uwagę, to sposób zapisu nazwisk, które występują od kilku do kilkunastu razy, jak: *Otorowski* (4), *Rozwarowski* (5), *Kikowski* (7), *Tworowski* (8), *Baworowski* (9), *Dąbrowski* (13). Żadne z nich nie było zapisywane konsekwentnie wyłącznie przez *fʃʃ(z)* lub *wʃk*. Te dane dołączone do opisu graficznego uwiadcniają, z jak trudnym źródłem przychodzi nam się zmierzyć.

Tytułowy *szestrok* jest przyczynkiem do pokazania trudności, których przyczyna tkwi w podobieństwie liter i wielofunkcyjności znaków.



Na karcie 49 pod datą 1 lutego 1389 r. znajduje się następujący wpis:

Item Vincencius de Othorowo iurabit per se contra andream
Jaco[m] andrzegeui neuiplauil [z]rzebca [z]o
[t]rova Chan[zebnø rzeczø ani go v[]zitka m [...]

Występujący w rocie zapis *[z]o [t]rova* budził wątpliwości od dawna, co poświadczają kolejne wydania rot. Romuald Hube (1886) transliteruje go jako *szostrova*, natomiast Józef von Lekszycki (1887: 69) proponuje lekcję *sze stroka*. Podobnie odczytują ten zapis Henryk Kowalewicz i Władysław Kuraszkiewicz (1959) – *szestroka*¹⁰.

¹⁰ Odczytanie zaproponowane przez H. Kowalewicza i W. Kuraszkiewicza (1959) przyjęto jako wyraz hasłowy w *Słowniku staropolskim*, opatrzone je jednak znakiem zapytania i objaśniono

W wydaniach różnie odczytywano dwie litery w tym zapisie. Pierwszą jest następujący po [z znak, który transliterowano jako *e* lub jako *o*, oraz przedostatnia, którą czytano jako *k* lub jako *v*. Można wskazać dwie przyczyny mylenia *v* z *k*. Pierwsza tkwi w analogicznym sposobie ich pisania. Obie w kursywie gotyckiej składają się z trzech części. Sposób kreślenia *v* pokazany jest w podręczniku Ludmiły I. Kiselewej (1974: 128), przy czym autorka *v* omawia razem z *b*, *h* i *l*:



Nie uwzględnia natomiast litery *k*, którą podręczniki paleografii traktują bardzo marginalnie, ponieważ jest „w łacinie rzadko używana, kształt jej zmienny zależny od indywidualnego pociągnięcia” (Semkowicz 2007: 322). Różne warianty *k* pokazane są w *Dizionario di abbreviature latine ed italiano* (Cappelli 1912: 195):



Porównując zamieszczone ryciny, które przedstawiają schemat kreślenia różnych liter, widzimy, jak łatwo w praktyce pisarskiej mogło dochodzić do ich upodobnienia. Interesująca nas litera *k* powstaje niejako w wyniku połączenia *l* z „krótkim *z*”, a dokładniej z łacińskim skrótem na *er/ur*, który jest zarazem jedynym elementem odróżniającym ją od *v*. Na podstawie dotychczasowej analizy rękopisu wiemy, że kształt poszczególnych fragmentów liter może być bardzo zróżnicowany, co często utrudnia ich rozpoznanie. Pokazuje to zestawienie ostatnich dwóch liter z zapisu [zo [trova z końcówką wyrazu v[ziitka z tej samej rotacji.



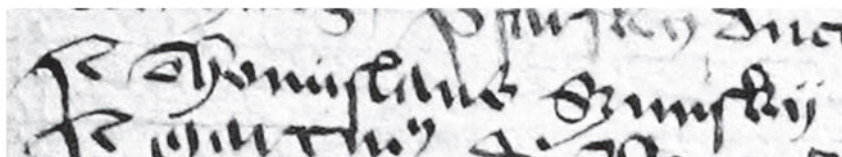
Porównanie tych fragmentów pozwala uchwycić różnicę między literami, dlatego pierwsze połączenie czytamy *va*, a drugie *ka*. Drugą przyczyną mylenia w zapisie [zo [trova *v* z *k* jest sposób połączenia go poprzeczną kreską z *a*.

jako ‘zwierzę sześciolate, animal sex annorum’. Jedynym poświadczeniem tego hasła jest cytat z poznańskiej rotacji. *Szestrokowi* odrębny artykuł poświęcili także Wojciech R. Rzepka i Bogdan Walczak (1994).

Trudności w odróżnianiu *e* od *o* zostały omówione w odrębnym artykule (Trawińska 2009).

Po analizie poszczególnych liter i opowiedzeniu się za lekcją [zo] [trova] zapis ten nadal pozostaje nic nieznaczącym połączeniem. Jeżeli [z] zinterpretujemy jako oznaczenie głoski [z], to powstanie wyrażenie przyimkowe *z ostrova*, które zmienia także sens rotę składanej przez *Vincenciusa*. Z treści zapiski wynika teraz, że ‘nie wypławił on Andrzejowi żrebca z ostrowa chąsiebną rzeczą’. Takie objaśnienie rodzi też pytanie o ostrów w powiecie poznańskim. Z łacińskiego wstępu wynika, że *Vincencius* pochodził z Otorowa. Jest to miejscowość leżąca niedaleko Jeziora Bytyńskiego, na którym znajdują się trzy wyspy. Największa z nich ma powierzchnię 1 ha i do dziś zachowane są na niej ślady dawnego grodziska. Te dane geograficzno-historyczne¹¹ dodatkowo potwierdzają prawidłowość zaproponowanego odczytania.

Kolejny analizowany przykład pochodzi z roku 1390 i został odnotowany na karcie 71v. Wśród świadków wymieniony jest między innymi



Item Thomi[la]us Szun[ky]

W tym zapisie poszczególne litery nie budzą wątpliwości, wszystkie są czytelne, nie nachodzą na siebie, *s* jest zróżnicowane pozycyjnie: „okrągłe” na początku wyrazu, „długie” w środku. Dodatkowo imię i nazwisko jest zapisane wielkimi literami, czyli transliteracja tego zapisu – *Thomi[la]us Szun[ky]* – nie powinna budzić zastrzeżeń. Jednakże hasło *Szuński* nie występuje w *Słowniku staropolskich nazw osobowych*, nie ma go także we wspomnianym wyżej *Słowniku historyczno-geograficznym*, natomiast odnajdujemy w nim *Tomisława z Sarbinowa*, który był kasztelanem *żońskim*. Z informacji podanej w spisie urzędników wielkopolskich (Gąsiorowski 1985: 167) wynika, że swoją funkcję pełnił prawie 20 lat i dlatego dość często pojawia się w różnych dokumentach. Z ustaleń historyków wynika, że *Szun[ky]* z karty 71v w księdze poznańskiej i kasztelan *żoński* to ta sama osoba, jak wykazano w hasle OBRZYCKO-KASZTELANIA tegoż słownika.

Różnice w transliteracji tego zapisu spowodowane są przede wszystkim różnym odczytaniem trzeciej litery, która zdecydowanie bardziej przypomina *u* niż *o*, przy czym obie są literami krótkimi i były pisane dwoma pociągnięciami pióra, co w kursywie gotyckiej sprzyjało ich upodobnieniu. Na pytanie, jak należy transliterować ten zapis, przy aktualnym stanie badań nie potrafimy odpowiedzieć. Kształt litery wskazuje, że powinniśmy ją odczytać jako *u*. Następujące po nim *n* pozwala

¹¹ Zob. *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu* (Jurek 2010).

przypuszczać, że to właśnie sposób połączenia tych liter mógł przyczynić się do ich upodobnienia.

Takich wątpliwości nie budzi funkcja *sz* w tym nazwisku, ponieważ w rotach może ono oznaczać zarówno [š], jak i [ž].

Analiza wybranych zapisów sądowych pokazała, jak trudnym zadaniem jest ustalenie relacji litera – głoska. Spowodowane jest to przede wszystkim bardzo zróżnicowanym sposobem kreślenia poszczególnych liter, których kształt zależy od pozycji w wyrazie i sposobu łączenia z innymi znakami. Często pojawiające się w podręcznikach stwierdzenie, że kursywa gotycka była pismem mniej starannym, dopuszczającym dużą wariantywność graficzną (Cencetti 1997: 203), w praktyce badawczej okazuje się wskazówką mało przydatną. Wyodrębniamy niekiedy kilka wariantów danej litery, a mimo to nadal nie potrafimy dokonać transliteracji, jak w wypadku połączenia *f||z*.

Z kolei analiza tytułowego *szeptroka* i nazwiska świadka *Tomisława*, w których zbiega się zróżnicowanie graficzne z wielofunkcyjnością znaków, pokazuje, że wyłącznie graficzne objaśnienie takich zapisów nie wystarcza. Musimy ustalić także znaczenie wyrazu, który należy umieścić w kontekście całej zapiski, a niekiedy wyjść poza kontekst językowy, jak w wypadku kasztelana *żońskiego*. Odczytanie *Szuński* na poziomie graficznym jest poprawne, ale to zarazem wykreowanie nowej postaci, nieznanej historykom.

Omówione przykłady pokazują także, że grafia łączy się ściśle nie tylko z fonetyką, ale i z semantyką, oraz wyraźnie wskazują, że transliteracja w wielu wypadkach jest już interpretacją, która determinuje dalszą analizę językową rękopisu.

Literatura

- BATTELLI G., 1999, *Lezioni di paleografia*, wyd. 4, Vaticano.
- CAPPELLI A., 1912, *Dizionario di abbreviature latine ed italiane*, Milano.
- CENCETTI G., 1997, *Lineamenti di storia della scrittura latina*, wyd. 2, Bologna.
- DUNAJ B., 1975, *Język polski najstarszej doby piśmiennej (XII–XIII w.)*, Kraków.
- GAŚSIOROWSKI A. (red.), 1985, *Urzędnicy wielkopolscy XII–XV wieku. Spisy*, Wrocław.
- HEINEMEYER W., 1962, *Studien zur Geschichte der gotischen Urkundenschrift*, Köln.
- HUBE R., 1886, *Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce ku schyłkowi 14 wieku*, Warszawa.
- JUREK T. (red.), 2010, *Słownik historyczno-geograficzny ziem polskich w średniowieczu*, <http://www.slownik.ihpan.edu.pl>.
- KISELEVA: Л. И. Киселева, *Готический курсив XII–XV вв.*, Ленинград 1974.
- KOWALEWICZ H., KURASZKIEWICZ W., 1959, *Wielkopolskie rotty sądowe*, t. I, Poznań.
- LEKSZYCKI J. VON, 1887, *Die ältesten grosspolnischen Grodbücher*, t. I, Leipzig.
- RZEPKA W. R., WALCZAK B., 1994, „*Jakośm... nie wypławił żrzebca szestroka...*” (*Archaiczna formacja słowotwórcza w poznańskich rotach sądowych*), [w:] M. Kucala, Z. Krążyńska (red.), *Studia historycznojęzykowe*, t. I, Kraków, s. 93–100.
- SEMKOWICZ W., 2007, *Paleografia łacińska*, wyd. 2, Kraków.

- TRAWIŃSKA M., 2009, *Cechy dialektalne wielkopolskich rot sądowych w świetle badań nad rękopisem poznańskiej księgi ziemskiej*, „Prace Filologiczne” t. LVI, s. 345–360.
- TRAWIŃSKA M., 2010, *Grafia najstarszej księgi ziemskiej poznańskiej*, [w:] M. Kuźmicki, M. Osiewicz (red.), *Dokument pisany w badaniach historyka języka polskiego. Z badań nad grafiką i fonetyką historycznej polszczyzny*, Zielona Góra, s. 71–86.

BOGDAN WALCZAK
UNIwersytet im. Adama Mickiewicza
POZNAŃ

O TRANSKRYPCJI ŚREDNIOWIECZNYCH ZABYTEKÓW JĘZYKOWYCH

W słownikach ogólnych języka polskiego znajdujemy jedynie ogólną informację o tym, że *transkrypcja* jest terminem językoznawczym i oznacza między innymi ‘zastępowanie (w pisowni wyrazów) jednej konwencji graficznej inną’ (USJP). Więcej miejsca poświęcają *transkrypcji* (a także *transliteracji*) w swoich obszernych wstępach słowniki ortograficzne, w których jednak oba terminy rozumie się tylko jako rodzaje konwersji pisma w wypadku różnych alfabetów. Na przykład:

Transkrypcja jest takim sposobem konwersji pisma, który polega na przybliżonym, choć możliwie wiernym zastępowaniu dźwięków mowy oznaczanych za pomocą jednego alfabetu znakami innego alfabetu. Natomiast stosując transliterację, nie dążymy do naśladowania dźwięków obcego języka, lecz zastępujemy znaki określonego alfabetu znakami alfabetu drugiego, częstokroć z zastosowaniem specyficznych znaków diakrytycznych (tzw. akcentów) (Polański 1997: LXXXV).

Ścisłejsze, choć wciąż marginalizujące istotny dla nas aspekt pojęcia *transkrypcji*, jest objaśnienie w EJO:

Transkrypcja. Odtworzenie tekstu pisanego danym alfabetem za pomocą innego alfabetu lub innych zasad ortograficznych. W celach praktycznych t[ranskrypcję] stosuje się najczęściej w cytatach z jęz[yka] posługującego się innym alfabetem, np. w cytatach grec[kich] lub ros[yjskich] w tekście pol[skim] lub ang[ielskim]. Reguły takiej t[ranskrypcji] odwołują się do tradycji oraz intuicji transkrybującego i często nie są ustalone (np. ros[yjską] grupę *pe* oddaje się w transkrypcji pol[skiej] przez *re* lub *rie*). [...] W pracach językoznawczych często stosuje się t[ranskrypcję] fonologiczną i t[ranskrypcję] fonetyczną, sprowadzające się do konwencjonalnego oddania tekstu zapisanego ortograficznie za pomocą znaków ustalonego alfabetu fonologicznego lub fonetycznego. Podstawowym problemem t[ranskrypcji] fonologicznej jest zgodność z przyjętym opisem fonologicznym danego jęz[yka], t[ranskrypcji] fonetycznej – odpowiedni stopień

dokładności zapisu indywidualnych właściwości fonetycznych konkretnego tekstu mówionego (EJO 1993: 611).

Dalej następują obszernie artykuły hasłowe TRANSKRYPCJA FONETYCZNA (z zestawieniem polskiego i międzynarodowego alfabetu fonetycznego) i TRANSKRYPCJA FONOLOGICZNA (ZAPIS FONOLOGICZNY).

Expressis verbis uwzględnia interesujący nas aspekt pojęcia *transkrypcji* objaśnienie w EJP:

Transkrypcja jest to zastępowanie w pisowni jednego systemu graficznego, zwykle jednego alfabetu, przez inny, przy czym chodzi o oddanie – choćby przybliżone – wymowy, a nie liter, jak przy transliteracji. Np. ros[yjskie] *сѣздъ, сѣненъ* to w pol[skim] *sjezd, stępień*, st[aro]p[olskie] *leżocy sō, giz sō ugrese cohaiō* (z *Kazań świętokrzyskich*) transkrybuje się: *leżący sō, jż się w grzesze kochajō* (EJP 1999: 403, 405).

Potem następują artykuły hasłowe TRANSKRYPCJA FONETYCZNA i TRANSKRYPCJA FONOLOGICZNA. Przytoczmy jeszcze artykuł hasłowy

TRANSLITERACJA – system przetransponowywania tekstów zapisanych w określonym alfabecie za pomocą liter innego alfabetu, np. tekstów pisanych grażdanką za pomocą liter alfabetu łacińskiego. T[ransliteracja] od transkrypcji różni się tym, że nie uwzględnia wartości fonetycznej transliterowanych tekstów; t[ransliteracja] oddaje tylko litery (EJP 1999: 405).

Choć tak ogólne i przeważnie nieukierunkowane na interesujący nas w tej pracy wypadek stosowania transkrypcji, wszystkie te definicje jej istoty upatrują w przybliżonym, lecz możliwie wiernym odtworzeniu (oddaniu, zachowaniu) strony brzmieniowej transkrybowanego testu. *Expressis verbis* formułują to autorzy specjalistycznej publikacji na ten temat, którzy w odniesieniu do edycji średniowiecznych zabytków językowych wśród zasad transkrypcji na czele sytuują następującą:

dążenie do zachowania [...] właściwości językowych zabytku, jego form fleksyjnych i słowotwórczych oraz w miarę możliwości odcieni fonetycznych (Górski i in. 1955: 36).

Oczywiście historykom języka polskiego doskonale wiadomo, jak trudno jest na podstawie średniowiecznego tekstu (jego warstwy graficznej) zrekonstruować (ustalić) te „odcienie fonetyczne”. Aktualny stan historycznojęzykowej refleksji w tym zakresie wnikliwie i wielostronnie zaprezentował (wnosząc zarazem w tym względzie wydatny wkład własnych przemyśleń) zespół poznańskich językoznawców-diachronistów (Kierkowicz i in. 2010). Podzielając niemal wszystkie wyrażone w tej pracy opinie i poglądy, pragnąłbym tutaj zwrócić uwagę na kwestię w moim przekonaniu nienasuwającą wątpliwości od strony naukowej, a ważną ze względów dydaktycznych. *Expressis verbis* pragnę z naciskiem stwierdzić, że poniższe uwagi formułuję

nie ze stanowiska tekstologicznie zorientowanego historyka języka – interpretatora staropolskiego tekstu, dla którego jest on (sam w sobie, jako taki) właściwym obiektem badania i który swój wysiłek interpretacyjny ukierunkowuje na wydobywanie wszystkich jego sensów – lecz ze stanowiska dydaktycznie zorientowanego specjalisty z zakresu tradycyjnie rozumianej gramatyki historycznej języka polskiego (traktowanej jako charakteryzujący się pewnym stopniem autonomiczności wycinek historii języka obejmujący ewolucję jego systemu gramatycznego), dla którego średniowieczny zabytek językowy jest ilustracją procesów tej ewolucji na wszystkich tego systemu poziomach (w obrębie wszystkich jego podsystemów czy systemów cząstkowych). Stąd jako nauczyciel akademicki-dydaktyk od lat ćwiczenia z gramatyki historycznej języka polskiego prowadzę wyłącznie na tekstach (co innego wykład, który – jeśli jest kursowy – powinien mieć formę uporządkowanej syntezy).

Względy dydaktyczne przemawiają więc za tym, żeby transkrypcja staropolskich zabytków językowych możliwie wiernie – także w warstwie brzmieniowej – odzwierciedlała właściwości oryginału. Tymczasem przy interpretacji zorientowanej tekstologicznie strona brzmieniowa budzi najmniej zainteresowania (wyjawszy sytuację, gdy przyjęta dla danego rozwiązania graficznego wartość fonetyczna rzutuje na semantykę czy stylistykę tekstu) i w związku z tym poświęca się jej najmniej uwagi. W pewnych obszarach, jak się wydaje, ustaliła się pewna konwencja transkrypcyjna (u swych początków chyba w jakimś stopniu zdeterminowana ówczesną wiedzą z zakresu fonetyki i fonologii historycznej, a usankcjonowana w *Zasadach wydawania tekstów staropolskich* (Górski i in. 1955), która w niezmienionym kształcie trwa do dziś.

Oczywiście istnieją w tym względzie (to znaczy w dążeniu do tego, by transkrypcja możliwie najwierniej odzwierciedlała stronę brzmieniową transkrybowanego tekstu) bariery obiektywne w postaci samych założeń transkrypcji, która polega na oddaniu właściwości dawnego tekstu za pomocą dzisiejszej pisowni, to znaczy (co się formułuje *explicite*) dzisiejszego zasobu znaków graficznych i (co już raczej *explicite* formułowane nie jest, ale co jest respektowane w praktyce – choć nie bezwyjątkowo – przynajmniej w nowszych wydaniach uwzględniających transkrypcję) dzisiejszych (czyli aktualnie obowiązujących) zasad ortograficznych, przede wszystkim zasady historycznej (etymologicznej) i konwencyonalnej (głównie w zakresie pisowni łącznej i rozdzielnej oraz użycia wielkich liter)¹.

Przy takich barierach i ograniczeniach trzeba się pogodzić z tym, że w *Kazaniach świętokrzyskich*, *Psalterzu floriańskim*, *Kazaniach gnieźnieńskich* itd. zapisywaną znakiem *o* ówczesną jedną samogłoskę nosową o brzmieniu nosowego *a* (to znaczy – w zapisie fonetycznym – [a]) w transkrypcji zastępuje się literami *ę* i *ą* zgodnie z dzisiejszą dystrybucją samogłosek nosowych. Autorzy *Zasad* stwierdzają krótko: „Samogłoski nosowe oddajemy w transkrypcji dzisiejszym systemem

¹ Że od zasady respektowania w praktyce transkrypcyjnej dzisiejszych, aktualnie obowiązujących przepisów ortograficznych istnieją wyjątki, dowodzą choćby zapisy typu *napojił*, *upokojić*, *swoji*, *rozmaijite*, *przyjić*, *wiekujisty*, *twojich* itd.

ortograficznym, tj. znakami *q* i *ę*” (Górski i in. 1955: 42). Choć to oczywiście utrudnia dydaktykę (student czyta w podręczniku lub dowiaduje się na wykładzie, że w wiekach XIII–XV funkcjonowała w polszczyźnie jedna co do barwy samogłoska nosowa o brzmieniu nosowego *a*, a następnie w transkrybowanym – a któż dziś czyta na ćwiczeniach teksty w transliteracji! – tekście średniowiecznym z tego okresu znajduje *ę* i *q*), tak być musi, gdyż innej możliwości w tym względzie nie ma (nie ma możliwości zapisania samogłoski nosowej o barwie ustnej *a*, wymawianej albo wyłącznie albo przynajmniej w pewnych pozycjach synchronicznie, przy użyciu będącego do naszej dyspozycji zasobu znaków współczesnej polskiej pisowni). Z tych samych względów nie można w transkrypcji *Bogurodzicy*, *Kazań świętokrzyskich* czy innego tekstu średniowiecznego zaznaczyć takich właściwości prozodycznych jak miejsce akcentu, wartość iloczynowa samogłosek itp. Są jednak właściwości, które mogłyby być oddane w transkrypcji, a – o ile mi wiadomo – nigdy i nigdzie nie były i nie są uwzględniane.

W odniesieniu do zabytków językowych sprzed (ostrożnie rzecz ujmując) ostatnich dziesięcioleci XV w. taką właściwością jest na przykład twardość pierwotnych grup *ky*, *gy*, *ke*, *ge*, a w odniesieniu do tekstów sprzed pierwszych dziesięcioleci XVI w. (a może i jeszcze późniejszych) – miękkość (faktyczna, fonetyczna, a nie tylko, jak dziś, funkcjonalna) spółgłosek *š*, *ž*, *č*, *z*, *c*’, *z*’, *rž*, *l*’, które dziś określamy mianem historycznie lub funkcjonalnie miękkich; ta faktyczna, fonetyczna miękkość skutkowała tym, że następowała po nich samogłoska *i*, a nie *y*. Dzisiaj wiemy ponad wszelką wątpliwość, że grupy *ky*, *gy*, *ke*, *ge* przeszły w *ki*, *gi*, *kie*, *gie* najwcześniej pod koniec XV w. (ze względu na procesualny charakter takich zmian trzeba przyjąć dłuższy czas ich trwania, bezpiecznie można więc datować to przejście na przełomie XV i XVI stulecia)² – w epoce *Kazań świętokrzyskich*, *Psalterza floriańskiego* czy *Kazań gnieźnieńskich* panowała zatem jeszcze pierwotna wymowa twarda. Nie ma więc żadnych przeciwwskazań, by transkrybować na przykład *asyrsky*, *pogańskiego*, *niebieskiego*, *ogień*, *łaciński*, *polsky*, *niemiecky*, *dziatky*, *wszytkemu*, *wieky*, *druge* itd., skoro grupy tego rodzaju istnieją we współczesnej pisowni polskiej (na przykład *kynologia*, *kelner*). Zysk dydaktyczny takiej transkrypcji byłby bezsporny. Na przykład nazwa *Nakel* z *Bulli gnieźnieńskiej*, z twardym *ke*, wyraźnie by wskazywała na pochodzenie *e* z jeru twardego, gdy tymczasem transkrypcja *Nakiel* słabszym studentom sugeruje pochodzenie *e* z jeru miękkiego i dopiero dodatkowe naprowadzające pytania uzmysławiają im, że jer miękki musiałby w takiej formie spowodować już pierwszą palatalizację prasłowiańską, której skutkiem musiałoby być *č* na miejscu *k*.

Podobnie, choć nie jesteśmy w stanie oddać w transkrypcji miękkiej artykulacji spółgłosek *š*, *ž*, *č* itd., można by na nią wskazać przez następujące po nich *i*, a nie *y*. Można by więc transkrybować *żydowskiego*, *zsięksi*, *pośpieszichą*, *Boży*, *tysięci*, *na*

² Wcześniejsze datowanie przejścia *ky*, *gy*, *ke*, *ge* w *ki*, *gi*, *kie*, *gie* opierało się na błędnym, skorygowanym dopiero przez Władysława Kuraskiewicza (1955) poglądzie o czasie powstawania *Psalterza puławskiego*.

morzi, waszich, towarzistwo, Trojci, grzesznici, czteroraci, czyści, wszystko, miedzi, czini, obłoczi, zaszcica, tszczicę, poczina sie, młodzi, wielici, namniejsi, wierzi, duszi, przyć itd. Nie ma ku temu żadnych przeciwwskazań, skoro wiemy na pewno, że stwardnienie tego typu spółgłosek nastąpiło na początku XVI w. (uwzględniając trwanie procesu – na przełomie XV i XVI stulecia), a zdaniem niektórych uczonych, przynajmniej na pewnych obszarach polskiego terytorium językowego, może nawet jeszcze później, zresztą współczesna polska pisownia zna takie połączenia, na przykład *cibalgín, circa, cirrus, cis, cisalpejski, cissus, czikos, Czirokez, džihad, džin, džinizm, džins, džinsy, džip, žigolak, žigolo, žiguli* ‘samochód marki Žiguli’ itd.

Trzeba stwierdzić, że zupełnie nie przekonuje uzasadnienie rozstrzygnięcia przyjętego przez autorów *Zasad*:

Wobec tego, że w przeważającej większości wypadków nie da się dla zabytków średniowiecznych ustalić właściwej repartycji *i* oraz *y*, po *sz, ż, c, dz, cz, dž, rz, ch, t, d, r* piszemy stale *y*, zaś po *k, g* stale *i*, chyba że zabytek starannie rozróżniający *i* od *y* daje powody przeciwne temu. Odpowiednio do tego piszemy w zasadzie stale *kie, gie*, a nie *ke, ge* (Górski i in. 1955: 42).

Warto sobie uzmysłować, że *Zasady* liczą już sobie dobre pół wieku, w związku z czym uzasadniony jest postulat zespołu poznańskich językoznawców:

Wreszcie [...] pilnym postulatem [...] jest opracowanie zgodnych z aktualnym stanem wiedzy nowych zasad wydawania staropolskich tekstów, a następnie konsekwentne ich stosowanie w praktyce edytorskiej i leksykograficznej (Kierkowicz i in. 2010: 28–29).

Jak informują jego autorzy:

Na stronie internetowej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, w opisie planów Pracowni Języka Staropolskiego, czytamy m.in.: „Planuje się przygotowanie nowych zasad transkrypcji polskich tekstów średniowiecznych” [...]. Być może warto by było [...] poddać roboczą wersję nowych zasad – gdy takowa powstanie – pod dyskusję całego środowiska historyków języka polskiego [...] (s. 13).

Uprzedzając powstanie roboczej wersji nowych zasad, w związku z nowym wydaniem *Kazań świętokrzyskich* (Stępień, Tchórzewska-Kabata, Winiarska-Górska 2009) w dwu pracach zwróciłem uwagę na niedostatki – w moim przekonaniu – dotychczasowej praktyki w zakresie transkrypcji tekstów średniowiecznych (Walczak 2010 i w druku). Generalizującą kontynuacją tych artykułów jest niniejszy artykuł. Konkluzję wszystkich trzech pozycji można sformułować następująco:

Przyjęcie zasady (w teorii przecież chyba powszechnie i zgodnie uznawanej), że wszędzie tam, gdzie to jest możliwe, to znaczy w ramach zasobu środków graficznych (znaków) i zasad współczesnej pisowni polskiej, bez wykraczania poza jej granice w kierunku zapisu fonetycznego – wszędzie tam (powtórzmy), gdzie to jest możliwe, oddajemy w transkrypcji możliwie najwierniej autentyczne brzmienie

średniowiecznego tekstu, przybliżyłoby znacznie transkrybowane wydania średniowiecznych zabytków językowych do opracowywanych przecież w przeważającej mierze na ich podstawie (gdyż przy użyciu metody filologicznej) naukowych opisów ewolucji systemu językowego polszczyzny. Korzyści takiego przybliżenia (lepszego skorelowania podstawy tekstowej i podręcznikowego opisu) byłyby bezsporne i wielorakie.

Literatura

- EJO: K. POLAŃSKI (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993.
- EJP: S. Urbańczyk, M. Kucala (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, wyd. 3 popr. i uzup., Wrocław–Warszawa–Kraków 1999.
- GÓRSKI K., KURASZKIEWICZ W., PEŁOWSKI F., SASKI S., TASZYCKI W., URBAŃCZYK S., WIERCZYŃSKI S., WORONCZAK J., 1955, *Zasady wydawania tekstów staropolskich. Projekt*, Wrocław.
- KIERKOWICZ M., KRAŻYŃSKA Z., MIKA T., ROJSZCZAK D., 2010, *Nowe kierunki w badaniach nad grafiką i fonetyką staropolską*, [w:] M. Kuźmicki, M. Osiewicz (red.), *Dokument pisany w badaniach historyka języka polskiego. Z badań nad grafiką i fonetyką historycznej polszczyzny*, Zielona Góra–Poznań, s. 11–29.
- KURASZKIEWICZ W., 1955, „*Psalterz puławski*” nie pochodzi z drugiej połowy XV wieku, „*Poradnik Językowy*” z. 3, s. 107–112.
- POLAŃSKI E. (red.), 1997, *Nowy słownik ortograficzny z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa.
- STĘPIEŃ P., TCHÓRZEWSKA-KABATA H., WINIARSKA-GÓRSKA I. (red.), 2009, *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze*, Warszawa.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.
- WALCZAK B., 2010, *Refleksje nad nowym wydaniem „Kazań świętokrzyskich”*, [w:] R. Przybylska, J. Kąś, K. Sikora (red.), *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, Kraków, s. 161–167.
- WALCZAK B., w druku, *Uwagi o transkrypcji „Kazań świętokrzyskich”*.

IV

Historia języka a leksykografia

DOROTA ADAMIEC
INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO PAN
WARSZAWA

PODHASŁO JAKO ELEMENT OPISU LEKSYKOGRAFICZNEGO
W *SŁOWNIKU JĘZYKA POLSKIEGO*
XVII i 1. POŁOWY XVIII WIEKU

Podhasło to element opisu leksykograficznego, który najogólniej definiowany jest jako „hasło umieszczone w słowniku w obrębie innego hasła, niebędące hasłem samodzielnym” (USJP). Autorzy każdego słownika już na etapie pracy nad jego koncepcją podejmują arbitralne decyzje w kwestii zastosowania tego narzędzia opisu materiału leksykalnego. Po pierwsze, przyjęte zasady opracowania mogą w ogóle wykluczać umieszczanie w słowniku podhasła, uznanych za elementy, które łamią założenia dotyczące przejrzystego i jednorodnego wyodrębniania jednostek słownikowych. Po drugie, jeśli podhasła w słowniku występują, to zakres opisu leksykograficznego nimi objęty może być w każdym z nich inaczej wyznaczany. Lektura zamieszczanych w słownikach zasad opracowywania podhasła potwierdza różnorodność praktyki leksykograficznej w odniesieniu do nich. Wydany w roku 1996 SWJP wyklucza ich występowanie. Jako dwa hasła słownikowe są tu wyodrębnione i opisane jako homonimy: *chory* I przymiotnik i *chory* II rzeczownik. SJPD i podążający jego przykładem SJPSz wprowadzają podhasła w celu pokazania użycie „w innej funkcji gramatycznej niż odpowiednie hasła” (SJPD: XLVI). USJP rozszerza nieco zakres stosowania podhasła, przyjmując założenie, że jest ono „wariantem hasła różniącym się od niego pod względem formy / funkcji / znaczenia” (USJP: LI). W tych słownikach wyraz *chory* w użyciu rzeczownikowym jest podhasłem. Zupełnie odmienny sposób opisu leksykograficznego i odmienną terminologię stosują twórcy ISJP, którzy piszą we wstępie: „Liczne wyrazy pochodne, w innych słownikach będące osobnymi hasłami, tu zostały potraktowane jako tzw. podhasła derywowane” (ISJP: XVII) (na przykład w hasle *autor* podhasła derywowane to *autorski* i *autorka*). Podhasłem nazywa się tu narzędzie swego rodzaju techniki gniazdowej opisu słownikowego. O zmianach w zakresie funkcji opisywanej jednostki ISJP

informuje opisowo, na przykład w haśle *chory* znajduje się komentarz: „Używane jako rzeczownik”. Powstający właśnie elektroniczny *Wielki słownik języka polskiego* nazywa podhasłami kolejne wyróżnione znaczenia: „Jeśli hasło ma tylko jedno znaczenie (jedno podhasło), po wybraniu formy hasłowej dostępne są [...]”¹. Ten skrótowny przegląd zasad redakcyjnych tylko kilku wybranych słowników potwierdza, że choć wszystkie użycia terminu *podhasło* mieszczą się w przytoczonej na początku referatu ogólnej definicji, to jednak w każdym słowniku podhasło oznacza inną jakość.

Prace nad *Słownikiem języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku* (dalej SJPXVII/XVIII) rozpoczęły się w latach 60. ubiegłego stulecia i były prowadzone metodami tradycyjnymi do przełomu wieków. W latach 1999–2004 ukazał się drukiem w pięciu zeszytach pierwszy tom obejmujący hasła na literę A. Od roku 2005 SJPXVII/XVIII stał się słownikiem elektronicznym w postaci bazy danych gromadzącej na serwerze artykuły hasłowe wprowadzane za pomocą elektronicznego formularza. W tej formie słownik jest dostępny w Internecie zarówno dla czytelników, jak i dla redaktorów haseł².

Dotychczas opracowana część elektronicznego SJPXVII/XVIII obejmuje ponad 10 000 haseł głównych i zawiera ponad 300 podhaseł. Analiza tych jednostek leksykograficznych stanowi podstawę materiałową tego artykułu. Ze względu na obecny sposób pracy nad słownikiem nie wszystkie podhasła zyskały już kształt ostateczny. Niektóre rozwiązania są wciąż przedmiotem dyskusji zespołu redakcyjnego. Rozstrzygnięcie wielu problemów opisu podhaseł wymaga zgromadzenia obszernego materiału językowego, wstępnie już opracowanego leksykograficznie.

Podhasła znajdują w SJPXVII/XVIII zastosowanie w opisie kilku klas zjawisk językowych. Po pierwsze, służą do pokazania różnego typu zmian funkcjonalnych części mowy. Po drugie, ilustrują zmiany semantyczne związane z kategorią liczby. Po trzecie, zostały wykorzystane do pokazania w artykułach hasłowych zjawiska powstawania nazw własnych w wyniku zmian funkcji apelatywów.

Najliczniej reprezentowaną w dotychczas opracowanym materiale grupę stanowią podhasła, które zostały utworzone ze względu na występowanie wyrazu hasłowego w funkcji różnych części mowy. Zazwyczaj dotyczy to przymiotników i imiesłów, które mogą pełnić funkcję rzeczownika. Oto przykłady takich podhaseł:

BOROWY w funkcji rzeczownika ‘dozorca pilnujący niewielkiej przestrzeni lasu, gajowy, leśniczy’;

BUŃCZUCZNY w funkcji rzeczownika ‘ten, kto niesie buńczuk jako oznakę władzy hetmana’;

CZOPOWE w funkcji rzeczownika ‘podatek od produkcji i sprzedaży napojów alkoholowych’;

WYRWANY w funkcji rzeczownika ‘taniec, w którym coraz to inna para wysuwa się ze śpiewem przed pozostałe’.

¹ Skrócona instrukcja korzystania ze słownika, <http://www.wsjp.pl> (dostęp 15.09.2010).

² Pod adresem http://xvii-wiek.ijp-pan.krakow.pl/pan_klient (dostęp 15.09.2010).

Podhasła tego typu mają poświadczenia materiałowe w różnych przypadkach, gdyż zmiana funkcjonalna może być realizowana przez cały paradygmat deklinacyjny. Oto wybrane cytaty ilustrujące występowanie jednostki:

CZOPOWE: Dwoistym **czopowym** wybierać będzie, aż swojej sumy odbierze (AktaKraK II/2, 454). Praesidium krakowskiemu na dalsze miesiące żadną miarą akcyza, **czopowe** i inne naznaczone podatki wedle dostatecznego porachowania wystarczyć nie mogą (AktaKraK II/2, 611). ...wolni są Szlachta od **czopowego** z Dóbr własnych, od Piw (ŁubHist 231).

Używanie przymiotników i imiesłówów w funkcji rzeczownika może prowadzić do dominacji tej funkcji i rozwoju znaczeniowego w takim kierunku, że XVII-wieczny przymiotnik we współczesnej polszczyźnie jest już prawie zapomniany, zaś rzeczownik pozostaje w powszechnym użyciu. Jako przykład takich zmian można podać wyraz *budowniczy*. Współcześnie jako przymiotnik opatrywany jest w słownikach kwalifikatorami *rzadki*, *książkowy*. W SJPXVII/XVIII liczne są wystąpienia przymiotnika, także w kontekstach, w których dziś już całkowicie został zastąpiony przez inny przymiotnik – *budowlany* (por. na przykład szynwaga ‘budownicze albo stolarskie naczynie do ustawiania prosto ku górze roboty’ [Knap]). SJPXVII/XVIII notuje również podhasło BUDOWNICZY w funkcji rzeczownika, który ma dwa znaczenia: ‘twórca budowli, ten, który buduje, architekt’ oraz ‘urzędnik sprawujący dozór gmachów, miejsc publicznych w mieście i fortyfikacji miejskich’. Pierwsze z nich współcześnie dominuje.

Często zmiana funkcji jest ograniczona do jednej zleksykalizowanej formy fleksyjnej, opisywanej wtedy w podhasle. Wielokrotnie rzeczowniki w formie narzędnika występują w funkcji przysłówka: ALTERNATĄ ‘na przemian’; CZASAMI ‘niekiedy, nieraz’; DOSTATKIEM ‘dużo, obficie’. Narzędnik CZOLEM ‘pozdrowienie powitalne, pospolite w wojsku’ pełni funkcję wykrzyknika. W opracowanym dotychczas materiale słownik rejestruje całą serię podhasel o postaci przymiotnika rodzaju żeńskiego w mianowniku liczby pojedynczej pełniącego funkcję predykatywną: ARCYCHWALEBNA, BEZPIECZNA, CUDOWNNA, DZIWNNA, NIEPODOBNA, NAJZNACZNIEJSZA. Wyraz *niepodobna* jest przykładem zachowania tej konstrukcji również we współczesnej polszczyźnie. Następujące cytaty ilustrują wystąpienia przymiotników w funkcji predykatywnej:

Jako **arcychwalebna** sercem i ręką tłumić niewolniczej Agary plemię, które się dobrego Izraela krwi, nigdy nasycić nie może (KochPsalTur 43).

Coraz kazano z chorągwiami skoczyć, a skakać, ile konnemu, nie zawsze **bezpieczna** (OpalŁCoś 251).

Mowił obszernie y pięknie ale całego mowy pamiętać **niepodobna** (PasPam 140).

To Tylko **nayznaczniesza** że S. Iwān przeniosł się na rezydencyą z Wołoch do Polski (PasPam 282v).

Jeszcze jeden typ zmian funkcjonalnych części mowy opisywanych w SJPXVII/XVIII jako podhasła stanowią wyrażenia przyimkowe występujące w funkcji przysłówka. W ich skład wchodzi rzeczowniki albo przymiotniki w związkach z różnymi przyimkami, np. CWAŁ rzecz., NA CWAŁ w funkcji przysłówka ‘bardzo szybko, galopem’; OSTATEK rzecz., DO OSTATKA w funkcji przysłówka ‘do końca, do reszty, zupełnie’; ALAMODSKI przym., PO ALAMODSKU w funkcji przysłówka ‘według nowej mody, modnie’; DALEKI przym., Z DALEKA w funkcji przysłówka ‘z dalekiej odległości, z oddalenia’. Wiele tego rodzaju jednostek zachowuje formy niezłożonej odmiany przymiotników, rzadkie już w XVII w. Dzięki tym konstrukcjom niektóre archaiczne formy przetrwały do dziś.

Drugim powodem wprowadzania podhasel jest kryterium znaczeniowe. Tworzymy je, aby pokazać zmiany semantyczne obligatoryjnie związane z kategorią liczby. Takie sytuacje mają miejsce, kiedy wyraz hasłowy występuje w określonym znaczeniu tylko w liczbie mnogiej. Podhasło opatrzone jest wówczas informacją „bez liczby pojedynczej” (błp). Pod hasłem GODZINKA umieszczono podhasło GODZINKI ‘rodzaj nabożeństwa; zbiór modlitw do tego nabożeństwa’. W hasle KUPKA znajduje się podhasło KUPKI ‘dawna gra w karty’, w hasle OSTATEK – OSTATKI ‘ostatnie dni karnawału’. Przytoczone przykłady pokazują, że wyrażenia w liczbie mnogiej charakteryzują się znacznym przesunięciem semantycznym w stosunku do tych w liczbie pojedynczej. Kwestią wyboru koncepcji leksykograficznej pozostaje opis tych jednostek w postaci podhasel lub wprowadzenie ich do słownika jako odrębnych hasel. W ten sposób albo zostaje położony nacisk na pokazanie ciągłości rozwoju znaczeniowego wyrazów, albo bardziej wyrazisty jest obraz kształtowania się odrębnych jednostek.

Trzecia klasa XVII-wiecznych faktów językowych opisywanych w SJPXVII/XVIII w formie podhasel to nazwy własne pochodzące od apelatywów. Kartoteka słownika gromadzi również materiał onomastyczny. Podhasła zostały wykorzystane do pokazania relacji łączących nazwy własne z apelatywami, przy czym reprezentowane są przede wszystkim nazwy osobowe i geograficzne. Oto przykłady podhasel:

BACA nazwa osobowa ‘nazwisko’: Anno Domini 1682 [...] stało się postanowienie albo raczy kupno roli Kalaciński przy ludziach przysięgłych [...] także i przy wójcie jaworskim Wojciechu **Bacy** (ActScabVet 128);

BIRET nazwa osobowa ‘nazwisko’: Tęż chałupę swoim kosztem zbudowaną Benedyktowi **Biretowi** wiecznemi czasy predaje [Mateusz Mróz] (KsJaz 99);

BAJKI błp nazwa geograficzna ‘nazwa miejscowości’: Wyiechałem zkorytnicy nazałurszt [!] Stałem VI[ego]Msci Pana Haraburdy Szwagra Mego **WBaykach** gdziom dwa noclegi odprawiwszy wdalszą drogę Wyiechał (PoczOdlPam 112).

Pozostałe, rzadziej występujące typy onomastyczne, są opisane w artykułach hasłowych ogólnie jako nazwy własne, np.:

BABY blp astr. nazwa własna 'gwiazdozbiór Plejady': **Baby**, są siedm gwiazd drobnych, ktore są podle siebie ułożone (OvOtwWPrzem 517);

CHOMAŃTO nazwa własna 'nazwa herbu': N. Dębiczowna była za Ciecholewskim herbu **Chomańto** (NiesKor II, 25);

RUBIN nazwa własna 'imię psa': **Rubin** strokato kasztanowaty (ArchRadziw 380/14).

Wyodrębnia się również w podhasłach sytuacje, gdy opisywana jednostka jest składnikiem nazwy własnej, np.:

BALTYCKI składnik nazwy geograficznej: Postoy złodzieiu [...] iuz się nam nie wymkniesz albo pewnie przez **baltyckie** morze musisz pływać do Szwecyiey (PasPam 200);

BANIA składnik nazwy geograficznej: Z pod Sachmaru poszło Woysko ku Z[ło]tey **bani**, a ztamtąd ku Polsce Woysko nakierowało (DrobTuszInf 8).

Czasem powstanie jednostki opisanej w podhaśle jest wynikiem działania kilku mechanizmów językowych. Przykładem są takie nazwy własne pochodzące od ape-latywów, których powstanie oznacza również przekształcenie funkcjonalne z przy-miotnika w rzeczownik:

BABSKI w funkcji rzeczownika nazwa osobowa 'nazwisko': A isz **Babski**, niepomniąc nic na Boga y na przystoynie swoje Szlacheckie y na takie dobrodzieystwo yakie wzyął odemnie, nie oddał mi tey maiętności [...] pilno w tę sprawę weyrzec [należy] (KoniecATest 221);

BARANÓW w funkcji rzeczownika nazwa geograficzna 'nazwa miejscowości': V **Barano-wa** wielka woda/ każdy się tam wozić musi (RysProv XVI, 3).

W dotychczas opracowanym materiale wystąpiła grupa artykułów hasłowych, o których można powiedzieć, że seryjnie generują podhasła. Przykładem takiego rozbudowanego artykułu jest hasło KUPA w znaczeniu 'gromada, tłum'. Znalazł się tam szereg podhasel w funkcji przysłowka: KUPA, KUPAMI, DO KUPY, W KUPIE 'razem, łącznie'.

Omówione wyżej typy podhasel wyznaczają zbiór jednostek, przy których opisie w SJPXVII/XVIII zastosowane zostało to narzędzie leksykograficzne. W toku dalszych prac redakcyjnych może okazać się, że warto wykorzystać podhasło do poka-zania w słowniku jeszcze innych elementów barokowej polszczyzny. Dzięki jego for-mie elektronicznej wprowadzenie zmian do materiału już opracowanego jest zawsze możliwe. Przykładem problemu, który wciąż jest przedmiotem dyskusji w zespole redakcyjnym, pozostaje konwencja opisu imiesłówów przymiotnikowych. Z jednej strony należałoby zachować związek tych jednostek z czasownikami, z drugiej zaś potrzebne jest wyraziste przedstawienie kierunków ich rozwoju, szczególnie proce-su adiektywizacji o różnym stopniu zaawansowania. Wydaje się, że wyodrębnienie

imiesłowów przymiotnikowych w opisie leksykograficznym jako podhasła przy hasłach czasownikowych może stać się przydatne do realizacji tych celów.

Zestawienie ilościowe wskazanych w SJPXVII/XVIII typów podhasła w analizowanej próbie materiałowej w przybliżeniu przedstawia się następująco:

Podhasła wyróżnione ze względu na:		Liczba podhasła:
1. Zmiany funkcjonalne:		
– w funkcji rzeczownika	225	140
– w funkcji przysłówka		75
– w funkcji predykatywnej		9
– w funkcji wykrzyknika		1
2. Zmiany semantyczne związane z kategorią liczby (blp)	15	
3. Powstawanie nazw własnych:		
– nazwy osobowe	65	20
– nazwy geograficzne		30
– pozostałe nazwy własne		15

Wprowadzenie do słownika podhasła jest oczywiście kwestią wynikającą z przyjęcia pewnej konwencji opisu leksykograficznego. Przedstawiony materiał pokazuje, że podhasła są zróżnicowane, a kryteria ich tworzenia niejednorodne. Jednak pozostają one wartościowym elementem opisu leksykograficznego, gdyż pozwalają na pokazanie wielu niejednoznacznych, pogranicznych faktów językowych. Ich uwzględnienie w sztywnych ramach, jakie z natury rzeczy nakłada opis leksykograficzny, byłoby bez podhasła trudne. Stosowanie podhasła sprzyja precyzowaniu obrazu języka opisywanego przez słownik, zwłaszcza historyczny. Pokazują one różnego rodzaju stany przejściowe w języku, zarówno te, które są świadkami przeszłości, jak i te, które zwiastują przyszłość językową.

Literatura

- ISJP: M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
 SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
 SJPSz: M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1979–1981.
 SJPXVII/XVIII: K. Siekierska (red.), 1999–2004, *Słownik języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku*, t. I, Kraków (wersja elektroniczna: http://xvii-wiek.ijp-pan.krakow.pl/pan_klient).
 SWJP: B. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996.
 USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.
Wielki słownik języka polskiego, <http://www.wsjp.pl>.

Wykaz skrótów cytowanych tekstów źródłowych:

ACTSKABVET: *Acta scabinalia Usziensia...*, [w:] *Księga sądowa Uszwi dla wsi Zawady (1619–1788)*, wyd. A. Vetulani, Wrocław 1957, s. 59–186.

AKTAKRAK: *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. II, wyd. A. Przyboś, Kraków–Wrocław 1953–1955.

ARCHRADZIW: *Archiwum Radziwiłłowskie: Rejestra skarbów i wszelkiego ruchomego majątku (1601–1750)*, rkp.

DROBTUSZINF: J. F. Drobysz Tuszyński, *Informacja albo konotacja z lat 1648–1703*, rkp. XVII/XVIII w.

KNAP: G. Knapiesz, *Thesaurus polono-latino-graecus*, t. I, Kraków 1643.

KOCHPSALTUR: W. Kochowski, *Trybut ... albo Psalmodia polska*, [w:] W. Kochowski, *Pisma wierszem i prozą*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1859.

KONIECATEST: A. Koniecpolski, *Testament (1609)*, [w:] *Pamiętniki o Koniecpolskich. Przyczynek do dziejów polskich XVII w.*, wyd. S. Przyłęcki, Lwów 1842.

KsJAZ: *Księgi sądowe wiejskie klucza jazowskiego*, opr. S. Grodziski, Wrocław 1967.

ŁUBHIST: W. [A.] Łubieński, *Historia polska z opisaniem rządu i urzędów polskich*, Wilno 1763.

NIESKOR: K. Niesiecki, *Korona polska*, t. II, Lwów 1738.

OPALŁCOŚ: Ł. Opaliński, *Coś nowego [1652]*, [w:] Ł. Opaliński, *Wybór pism*, Wrocław 1959.

OvOTWWPZEM: Ovidius Publius Naso, *Księgi Metamorphoseon to jest Przemian*, tłum. W. Otwinowski, Kraków 1638.

PASPAM: J. Ch. Pasek, *Pamiętniki (1656–1688)*, rkp. XVIII w.

POCZODLPAM: J. W. Poczobut-Odlanicki, *Pamiętnik z lat 1640–1684*, rkp. XVII w.

RYSProv: S. Rysiński, *Proverbium polonicorum*, Lubeca 1618.

KRISTYNA DATA
INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO PAN
KRAKÓW

MIEJSCE WYRAŻEŃ FUNKCYJNYCH W *SŁOWNIKU POLSZCZYZNY JANA KOCHANOWSKIEGO*

Zagadnienie opisu wyrażeń funkcyjnych¹ znajduje swoje miejsce w opracowaniach językoznawczych od wielu lat. Badacze zajmują się rolą tych wyrażeń nie tylko we współczesnej polszczyźnie, ale także w staropolszczyźnie. Przedmiotem większości opracowań są przyimki i spójniki, wspomnę tu tylko o kilku z nich. W 1967 r. ukazała się książka Leszka Bednarczuka o polskich spójnikach parataktycznych, w której autor szczegółowo omówił ich funkcje z uwzględnieniem etymologii i rozwoju historycznego. System znaczeń spójników polskich przedstawiła Jadwiga Wajszczuk (1997). Funkcje składniowe spójnika *bo* w gramatykach XIX i XX-wiecznych opisał Jerzy Podracki (2004). Z kolei przyimkom poświęcona jest praca Haliny Zgólkowej (1980), w której autorka skupia się na ich prawo- i lewostronnej łączliwości oraz ich funkcjach składniowych. Natomiast Renata Przybylska (2002, 2004), korzystając z metody kognitywnej, zaproponowała semantyczny opis przyimków, w którym za narzędzie analizy posłużyły schematy wyobrażeniowe. Próbę opisu polskich partykuł podjął Maciej Grochowski (1986). Zmodyfikowaną wersję swojej wcześniejszej klasyfikacji leksemów nieodmiennych Grochowski przedstawił w studium leksykograficznym poświęconym wyrażeniom funkcyjnym (1997). Badaniem przyimków w staropolszczyźnie zajmuje się Zdzisława Krążyńska (2000–2010), która opracowała kilkuczęściową monografię zawierającą systematyczną charakterystykę staropolskich konstrukcji z przyimkami, jednocześnie

¹ Termin *wyrażenia funkcyjne* przyjmuję za Maciejem Grochowskim, według którego są to jednostki leksykalne niezdolne do samodzielnego konstituowania zdania. Większość wyrażeń funkcyjnych to leksemy nieodmienne. W zależności od typów kontekstów ujawniają się inne ich cechy gramatyczne i semantyczne. Wchodzą one w relacje tylko jako wyrażenia metapredykatywne, pełnią funkcję intratekstualną (Grochowski 1997: 11–36). Pojęcie *wyrażenia funkcyjne* Grochowski traktuje jako termin roboczy i zalicza do nich „przede wszystkim spójniki, partykuły, relatory, przyimki, a także liczne operatory” (Grochowski 2008: 12).

będącą próbą uporządkowania ich opisu. Autorka pokazuje prawidłowości w ich funkcjonowaniu w tekstach staropolskich, opierając się na analizie kontekstowej. Nadrzędnym kryterium opisu jest łączliwość przyimków z przypadkami². Omawia ona zarówno przestrzenne, jak i nieprzestrzenne konstrukcje z przyimkami, wyróżnia konstrukcje reprezentatywne i transformujące, pokazuje relacje przyimka w stosunku do czasownika, rzeczownika i przymiotnika.

Po tym krótkim przeglądzie opracowań dotyczących badań i opisu wyrażen funkcyjnych omówię sposób ich prezentowania w słownikach. Następcza on wiele trudności leksykografom, o czym świadczą artykuły opublikowane w *Nowych studiach leksykograficznych II* poświęconych *Wielkiemu słownikowi języka polskiego*³. Wyniki wstępnego etapu prac nad koncepcją opisu tzw. wyrażen (jednostek) funkcyjnych w *Wielkim słowniku języka polskiego* przedstawił M. Grochowski (2008). W pierwszej części artykułu omówił założenia ogólne badań nad wyrażeniami funkcyjnymi dla potrzeb leksykografii jednojęzycznej, podał też wstępną charakterystykę podstawowych klas jednostek funkcyjnych. Druga część zawiera rozważania na temat zawartości artykułu hasłowego. Autor zakłada, że „artykuły hasłowe będą tylko potwierdzać – za pomocą trafnie dobranego materiału ilustracyjnego – kwalifikację gramatyczną jednostek” (Grochowski 2008: 12). Część trzecią tekstu stanowi kilka przykładów roboczych wersji artykułów hasłowych. Grochowski podkreśla wagę właściwego doboru materiału ilustracyjnego⁴:

Poszczególne właściwości jednostek muszą być ilustrowane jasnymi, wyrazistymi przykładami; w przeciwnym razie odbiorca niemający dostatecznych kompetencji w zakresie gramatyki i semantyki nie uchwyci wielu relewantnych cech synsngmatyków czy praktemów (Grochowski 2008: 16).

Jego zdaniem w charakterystyce wyrażen funkcyjnych kluczowe znaczenie ma opis ich właściwości składniowych i semantycznych (Grochowski 2008: 16)⁵. Problem notowania informacji składniowych (zarówno dla leksemów odmiennych, jak i nieodmiennych) w tym słowniku omawia Katarzyna Węgrzynek (2008). Jej zdaniem konieczne jest ustalenie, jakie informacje znajdują się w tzw. definicji gramatycznej, a jakie w komponencie składniowym, co jest szczególnie ważne w wypadku tzw. leksemów funkcyjnych (spójniki, relatory, przyimki itd.) (Węgrzynek 2008: 52). Informacja składniowa zawarta w definicji nie może być powtórzona

² Zob. podtytuły monografii: część I: *na* + acc., *w* + acc., *k(u)* + dat., *do* + gen.; część II: *po*, *przez*, *prze*, *mi(e)mo*, *nad*, *wz*, *pod*, *przed*, *za*, *o*, *miedzy* + acc.; część III: *z* + gen., *od*, *u*, *po* + dat./loc., *dla*, *po(d)le*, *po(d)la*, *podług*, *wedle*, *wedla*, *według*, *bez* + gen., *bez* + acc., *przez* + gen., *prze* + gen., *kromie(a)*, *krom*, *procz(a)*, *miasto*, *w miasto*, *(po-, we-, spo-, wpo-)śr(z)od*, *przeciw*; część IV: *nad*, *pod*, *przed*, *za*, *miedzy*, *z* + instr., *o*, *przy*, *na*, *w* + loc.

³ Słownik opracowywany jest w Instytucie Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk przez zespół pod kierownictwem Piotra Żmigrodzkiego.

⁴ Materiał pochodzi z korpusu tekstów.

⁵ Zob. przykłady artykułów hasłowych w: Grochowski 2008: 17–21.

w komponencie składniowym artykułu hasłowego. Proponując opis przyimka, Węgrzynek (2008: 57) stwierdza:

Informacja składniowa sprowadza się tu do podania rekcji poszczególnych leksemów. Kolokacje natomiast pokazywałyby układy linearne typu: Rz – Przyim – Rz, Przym – Przyim – Rz, Cz – Przyim – Rz⁶.

W niniejszym artykule przedstawię sposób opisu wyrażen funkcyjnych w *Słowniku polszczyzny Jana Kochanowskiego* (SPKoch) na podstawie artykułów hasłowych wybranych przyimków i spójników. Praca nad słownikiem języka autora, zawierającym pełną dokumentację materiałową, różni się od pracy nad słownikiem ogólnym, w którym wystarczy podać jedynie ilustrację definicji i funkcji. Autor artykułu hasłowego w słowniku opartym na pełnej dokumentacji nie może ograniczyć się do trafnie dobranej materiału ilustracyjnego, gdy ma opisać całość materiału, musi zakwalifikować wszystkie użycia danego leksemu, ustalić jego znaczenia wynikające z kontekstu i opisać ich funkcje w konkretnym tekście. Opisane musi zostać każde użycie wyrazu, nawet jednostkowe, występujące w wyjątkowej lub rzadkiej funkcji. Opracowywanie SPKoch rozpoczęto przed ukazaniem się większości opracowań dotyczących tzw. wyrażen funkcyjnych, nie mogły więc one stanowić teoretycznej podstawy ich opisu dla jego autorów.

Artykuły hasłowe w SPKoch składają się z: wyrazu hasłowego, opisu i dokumentacji tekstowej, którą stanowią wszystkie cytaty z dzieł Kochanowskiego zawierające formy wyrazu hasłowego. Jak pisze redaktor słownika Marian Kucała (1994: VI): „Opisy są zróżnicowane, składają się zwykle z kilku części, w których przedstawia się te same wyrazy z różnych punktów widzenia”. Najpierw podawane są opisy-interpretacje, a następnie materiał przykładowy.

W opisach chodzi przede wszystkim o pokazanie kontekstowego „uwikłania” wyrazów, ich powiązania – łączliwości i formalnej, i znaczeniowej, semantycznego uzależnienia jednych wyrazów od drugih, ogólnie funkcjonowania wyrazów w tekstach (Kucała 1994: X).

Najważniejsze w opisie wyrazów w SPKoch są znaczenia kontekstowe. Informacje formalne, gramatyczne są podawane „tylko wówczas, kiedy dany wyraz pełni funkcję dwu lub więcej części mowy” (Kucała 1994: XI), w wypadku wyrażen funkcyjnych na przykład spójnika, zaimka lub partykuły. Jeśli z kontekstu wynika, że pełni on funkcję więcej niż jednej części mowy, podaje się ich nazwy, jak na przykład w wypadku *ale*, którego jako spójnika użyto w 640 cytatach, a jako partykuły w 5.

Wyrażenia funkcyjne występujące w tekstach Jana Kochanowskiego opisywane są podobnie jak w innych tego typu słownikach⁷. Jak wspomniałam, jeśli dokumen-

⁶ Zob. szczegółowe propozycje w jej artykule (Węgrzynek 2008).

⁷ Porównanie artykułów hasłowych w *Słowniku staropolskim*, *Słowniku polszczyzny Jana Kochanowskiego* i *Słowniku języka Adama Mickiewicza* zostało przeprowadzone w artykule dotyczącym

tacja materiałowa wykazuje, że wyraz hasłowy pełni funkcję jednej części mowy, wtedy przynależność do części mowy nie jest podawana, tak jest w wypadku większości leksemów, częściej w funkcjach różnych części mowy występują tzw. wyrażenia funkcyjne.

Artykuł hasłowy spójnika składa się fakultatywnie z określenia jego przynależności do części mowy, z opisu jego funkcji składniowej i znaczenia. Na przykład w artykule hasłowym ALE najpierw podano nazwy części mowy – spójnik, partykuła – a po każdej z nich numery cytatów⁸. Dalej następuje szczegółowy opis znaczenia:

wskazuje na stosunek przeciwstawny zachodzący między łączonymi składnikami, wypowiedzeniami lub grupami wypowiedzeń. Człon szeregu przeciwstawnego wyłączają się pod względem treści lub zakresu: pierwszy człon zaprzeczony, drugi twierdzący, np.: *nie Bóg v niego/ | Ani przystojność ważna: ale co jego | Duszy miło/ co ciału jego smakuje/ | To chwali/* (Ps 10, 6); pierwszy człon twierdzący, drugi zaprzeczony, np.: *Temu [człowiekowi dobremu] wszystko/ co pocznie na dobre wynidzie. | Ale źli/ którzy Boga/ i wstydu nie znają/ | Tego szczęścia tej nigdy zapłaty nie mają: |* (Ps 1, 13).

treści członów przeciwstawiają się sobie, np. *Nie racz mię/ panie/ karać z moich wszeteczności: | Ale się raczej zmiłuj nade mną strapionym* (Ps 6, 3); człon drugi zawiera zastrzeżenie, ograniczenie dotyczące członu pierwszego – jednak, wszakże, przecież, np.: *Mieśca wysokie/ | Władze szerokie/ | Dobre są: ale | Gdy zdrowie wcale: |* (Fr 3, 54, 2).

Po opisie znaczenia następuje charakterystyka funkcji tekstowych wyrażenia, takich jak nawiązania, wprowadzanie wypowiedzeń przerywających tok wypowiedzi itp., a następnie składniowych dla *ale* jako spójnika, np.:

wiąże składniki w zdaniu pojedynczym; wiąże zdania współrzędne; zdanie z równoważnikiem; równoważnik zdania ze zdaniem, dwa równoważniki zdania oraz funkcje ponadzdaniowe, np.: na początku zdania, także na początku strofy jest wskaźnikiem nawiązania do poprzedniego zdania lub tekstu.

A dla *ale* jako partykuły są to:

przy pytaniu, na początku zdania (4 przykłady), np.: *Ale co potym?* (Fr 3, 13, 15), przy poleceniu, rozkazie, wewnątrz zdania, np.: *śluchaj ale mało | A potym uczyni coć się będzie zdało. |* (Pieś 1, 19, 3) (1 przykład).

Następnie rejestruje się połączenia *ale* z innymi wyrażeniami, np.: *ale ani, ale jednak, ani... ale, wprawdzie ale*. Na końcu artykułu hasłowego podaje się, czy wyraz hasłowy wystąpił w prozie lub/i w pozycji rymowej.

tedy (zob. Data, Janeczko 2010).

⁸ W SPKoch po każdym punkcie podawane są numery cytatów, w których występuje dane znaczenie, funkcja składniowa itp. Tu przytaczam tylko fragmenty opisów. Skrót przy cytatach oznaczają: *Ps* = *Psalterz Dawidów*, *Fr* = *Fraszki*, *Pieś* = *Pieśni*.

Artykuł hasłowy przyimka składa się również z fakultatywnej nazwy części mowy, np. *za* jest przyimkiem lub partykułą. Podaje się także jego wymagania dotyczące określonego przypadku, o ile dany przyimek konotuje więcej niż jeden przypadek, por. np. hasła *DO*, *PO*, *PRZY*, *U*, *ZA* w SPKoch, a w niektórych wypadkach również czasowniki, po których występuje. Jako przykład przytaczam opis *u*:

u tworząc wyrażenia z rzeczownikiem lub zaimkiem: określa relacje przestrzenne, lokalizację, wskazując obiekt, miejsce, w pobliżu którego coś się znajduje lub dzieje – tuż, blisko: *być*, *stać* itp., np.: *u wierzchu*, *brzegu* itp.;

wskazuje osobę, obiekt, do którego coś przynależy, jest jego częścią lub uzupełnieniem, np.: *ręce u żony*, *kolnierz u delijej* itp.;

o utworze, dziele: *u historyka*, *Cicerona*, *Homera* itp.;

określa lokalizację istnienia czegoś lub działania: *widzieć*, *naleźć* itp., np.: *u Boga*, *sąsiada*, *niego* itp.;

wskazuje przedmiot, na który jest skierowane zainteresowanie, działanie, np.: *u pługa*, *szachów* itp.;

służy umiejscowieniu oceny, opinii, określa stosunek kogoś do kogoś, do czegoś, wskazując podmiot ten stosunek wyrażający: *być ważny*, *wzgardzony*, *być w podziwieniu*, *przyjmować* itp., np.: *u Boga*, *niebogi*, *mnie*, *ciebie* itp.;

wskazuje osobę, która charakteryzuje się jakąś cechą: *u brata*, *paniej*, której działania, pomocy oczekujemy: *u Czecha*, *Greków*, której usługi świadczymy, której podlegamy: *u pana*, która na nas oddziałuje: *u Włochów*, *Niemców*.

Z powyższego opisu wynika, że *u* ma nie tylko znaczenie przestrzenne. W przytoczonym artykule hasłowym nie podano przynależności wyrazu hasłowego do części mowy ani przypadku, z jakim się łączy. Wynika to z tego, że *u* występuje tylko w funkcji przyimka i łączy się tylko z jednym przypadkiem – dopełniaczem, podobnie jak na przykład *do* czy *przy*. Natomiast takie przyimki jak *po* czy *za* łączą się z kilkoma przypadkami, i tak *po* występuje z celownikiem, biernikiem i najczęściej z miejscownikiem; z kolei *za* łączy się z dopełniaczem (najmniej użyć), biernikiem i narzędnikiem.

Jak wygląda artykuł hasłowy wieloznacznego i wielofunkcyjnego leksemu, przedstawię na przykładzie *GDZIE*:

GDZIE zaimek pytajny, wprowadza pytanie niezależne, pytanie zależne [...];

zaimek względný, wprowadza zdanie okolicznikowe miejsca, np.: *będzie przy tobie wszędy/ gdzie potrzeba*. | (Ps 20, 20);

jako zaimek nieokreślony – gdzieś, gdziekolwiek, np.: *Byłliby gdzie rozum cały* (Ps 14, 7);

spójnik wprowadza zdanie okolicznikowe czasu – gdy, kiedy, z odcieniem warunkowym – gdy jeśli itp.;

gdzie w połączeniu ze wskaźnikami zespolenia *tam, wszędy, stąd* itp.;

odnosi się do rzeczowników w zdaniach nadrzędnych, np.: *To jest on brzeg szczęśliwy/ gdzie na czasy wieczne | Litwa/ i Polska mają sejmy mieć społeczne. |* (Fr 2, 107, 1).

Leksem *gdzie* ma 281 poświadczeń w tekstach Jana Kochanowskiego, występuje on w funkcji trzech rodzajów zaimka oraz spójnika. Największą frekwencję wykazuje jako zaimek względny⁹ (182 razy), najmniejszą jako spójnik (17 razy).

Wyrażenia funkcyjne w SPKoch opisane są bardzo szczegółowo przy użyciu tradycyjnej terminologii, co ułatwia zrozumienie opisu odbiorcy, który nie jest językoznawcą. Przyjęcie zasady numerowania cytatów i podawanie ich numerów w opisach pozwala określić nie tylko frekwencję wyrazu hasłowego, ale także frekwencję znaczeń, form i funkcji.

Krótki przegląd wybranych artykułów hasłowych wyrażen funkcyjnych nasuwa jednakże kilka pytań. Jakie powinno być miejsce tych wyrażen w słownikach? Czy powinny być w nich umieszczane razem z innymi leksemami czy może w odrębnych działach, a nawet słownikach? W słownikach trudno wyszukać leksemę funkcyjną, jeśli chcemy dowiedzieć się, jakie jednostki nimi są lub pełnią ich funkcję i jaki jest ich zasób w języku. Wydaje się, że dobrze by było umieszczać je oddzielnie bądź dołączać do słownika ich indeksy. Czy jest i jakie jest miejsce dla wyrażen funkcyjnych w słownikach tematycznych? Czy na przykład przyimki przestrzenne powinny znaleźć się w polu PRZESTRZEŃ, a czasowe w polu CZAS? Jak opisywać wieloznaczne i wielofunkcyjne wyrażenia funkcyjne reprezentujące różne części mowy? Odpowiedzi na te pytania wymagają dalszych szczegółowych badań i analiz.

Literatura

- BEDNARCZUK L., 1967, *Polskie spójniki parataktyczne*, Wrocław.
- DATA K., JANECZKO D., 2010, *Tedy w opisach leksykograficznych*, [w:] B. Czopek-Kopciuch, P. Żmigrodzki (red.), *Język polski – wczoraj, dziś, jutro...*, Kraków, s. 201–208.
- GROCHOWSKI M., 1986, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Wrocław.
- GROCHOWSKI M., 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.
- GROCHOWSKI M., 2008, *Założenia ogólne opisu tzw. wyrażen funkcyjnych w „Wielkim słowniku języka polskiego”*, [w:] P. Żmigrodzki, R. Przybylska (red.), *Nowe studia leksykograficzne II*, Kraków, s. 11–22.
- KRĄŻYŃSKA Z., 2000–2010, *Staropolskie konstrukcje z przyimkami*, cz. I, 2000, cz. II, 2001, cz. III, 2004, cz. IV, 2010, Poznań.

⁹ W terminologii M. Grochowskiego byłby to relator.

- KUCAŁA M., 1994, *Wstęp*, [w:] M. Kucała (red.), *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, t. I, Kraków, s. V–XV.
- PODRACKI J., 2004, *Interpretacja spójnika bo w gramatykach języka polskiego*, [w:] J. Labocha, H. Kurek (red.), *Studia linguistica Danutae Wesołowska oblata*, Kraków, s. 187–194.
- PRZYBYLSKA R., 2002, *Polisemia przyimków polskich w świetle semantyki kognitywnej*, Kraków.
- PRZYBYLSKA R., 2004, *Schematy wyobrażeniowe jako narzędzie analizy semantycznej*, [w:] J. Labocha, H. Kurek (red.), *Studia linguistica Danutae Wesołowska oblata*, Kraków, s. 195–206.
- SPKOCH: M. Kucała (red.), *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, t. I–IV, Kraków 1994–.
- WAJSZCZUK J., 1997, *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu*, Warszawa.
- WĘGRZYNEK K., 2008, *Szczegółowe zasady i konwencje techniczne notowania informacji składniowej* w „*Wielkim słowniku języka polskiego*”, [w:] P. Żmigrodzki, R. Przybylska (red.), *Nowe studia leksykograficzne II*, Kraków, s. 49–60.
- ZGÓŁKOWA H., 1980, *Funkcje syntaktyczne przyimków i wyrażen przyimkowych we współczesnej polszczyźnie mówionej*, Poznań.

ГАННА ДИДИК-МЕУШ
ІНСТИТУТ УКРАЇНОЗНАВСТВА НАН УКРАЇНИ
ЛЬВІВ

**ІНТЕРПРЕТАЦІЯ СЛУЖБОВИХ ЧАСТИН МОВИ
у *Словнику української мови XVI –
I половини XVII ст.***

Словник української мови XVI – I половини XVII ст. (за редакцією Д. Гринчишина, Львів 1994–2008, Вип. 1–14; видання не завершене) укладає група істориків-лексикографів відділу української мови Інституту українознавства ім. І. Крип'якевича НАН України у м. Львові. Він є хронологічним продовженням *Словника староукраїнської мови XIV–XV ст.* у 2-х томах (за редакцією Л. Гумецької, Київ, 1977–1978) (далі – ССМ) і постає на основі картотеки (800 000 карток-цитат) і міститиме до 40 тисяч слів (далі – КСУМ). Джерельна база *Словника української мови XVI – I половини XVII ст.* (далі – СУМ) містить суспільно-політичну, господарську, церковно-релігійну, культурно-освітню лексику, що відображає життя тогочасної України. Пам'ятки різні за жанрами та стилями, що притаманне для кожної розвиненої писемної мови.

У *Словнику* представлені слова, які функціонують у сучасній українській мові (часто зі зміненою значеннєвою базою), і слова, характерні для української мови вказаного періоду, проте вони зникли разом із позначуваними реаліями і кваліфікуються як лексичні історизми.

Словник української мови XVI – I половини XVII ст. є тлумачно-перекладним. До його реєстру входять самостійні і службові частини мови. Семантична характеристика наявна при всіх словах, а при службових подано характеристику граматичних і синтаксичних функцій. Реєстрові слова з граматичним значенням (прийменники і сполучники) мають виклад семантико-синтаксичних відношень і характеристики зв'язку між членами речення та окремими реченнями, а частки визначаються за смисловими відтінками, яких вони надають відповідним словам у реченні. Інтерпретація службових частин мови має в історичній лексикографії має низку проблем. Нижче звертаємо увагу на деякі з них:

I. Староукраїнські службові частини мови дістають сучасні відповідники (нижлибь *сполучник* ‘але щоб’, ‘поки, заки’, нижь (ннжъ) *сполучник* ‘але, але тільки’ (ССМ II 48). Проте важливо наступне – на історичний матеріал перенесено сучасну класифікацію службових частин мови, яка сьогодні хибує на неточність та неусталеність, про що свідчать деякі енциклопедично-дидактичні джерела сучасної української мови (див. Таблиця 1).

Таблиця 1.

СПОЛУЧНИК (основна функція – вираження синтаксичного зв'язку)		
Енциклопедія <i>Українська мова</i>	<i>Підручник української мови</i> І. Ющука	<i>Підручник української мови</i> , М Плющ
Сполучники сурядності (поділяються відповідно до семантико-синтаксичних відношень)		
Єднальні (і, й, та)	Єднальні (і, й, та, і... і, не тільки... а й, як... так і)	Єднальні (і, й, та, ні... ні, ані... ані)
Зіставний (а)	—	Зіставно-протиставні (а, але, та, а втім, зате, проте, однак, хоч... зате, хоч... та, не тільки... а й)
Протиставні (а, але, проте, зате, однак)	Протиставні (а, але, та, проте, зате, однак, все ж)	—
Розділові (або, чи, або... або, чи... чи, ні... ні, то... то, не то... не то, чи то... чи то)	Розділові (або, чи, або... або, то... то, не то... не то, чи... чи)	Розділові (то... то, не то... не то, чи... чи, або... або)
Градаційні (як... так і, не тільки... а й, не тільки... але й, не лише... а й)	—	Градаційні (близькі до єднальних) (а, а й, а ще, а ще й, та ще й, а навіть)
Присднувальні (та й, а також)	—	—
Сполучники підрядності (характеризуються ще більшою семантичною диференціацією)		
Часові (коли, як, доки, поки, перед тим як, після того як, перш ніж)	Часові	Часу
Причинові (бо, тому що, через те що, завдяки тому що, оскільки)	Причинові	Причини
Мети (щоб, аби, для того щоб)	Мети	Мети
Умовні (якщо, коли, як, раз, якби, коли б)	Умовні	Умови
Допустові (хоч, хоча, дарма що, незважаючи на те що)	Допустові	Допустовості
Порівняльні (як, мов, мовби, немов, немовби, наче, начебто, неначе, ніби, нібито)	Порівняльні	Порівняння
—	—	Наслідкові (так що)

—	—	Міри і ступеня (аж, що аж, що й)
—	—	Способу дії (як)
—	—	З'ясувальні (що, як, ніби)
Проміжний розряд між сполучниками сурядності й підрядності є <u>пояснювальні сполучники</u> , які конкретизують зміст синтаксичної одиниці або передають цей зміст іншими словами (тобто, цебто, себто, або)	У І. Ющука є три розряди сполучників: <u>сурядні, підрядні і пояснювальні</u> (тобто, або, чи, а саме, як-от, як)	—

Через те укладачеві історичного словника доводиться виходити із ситуації в різний спосіб (див. Таблиця 2):

- 1) використовувати традиційну класифікацію;
- 2) особисто творити новий класифікаційний термін (наприклад, сполучник **а** подавати *перелічувальний*);
- 3) уточнювати вже усталені мовознавчі терміни: наприклад, у наступному 15-у випуску СУМ буде представлено омонімічну пару *лечь*¹ (*сполучник*) і *лечь*² (*частка*), то до сполучника *лечь*¹ уведено класифікаційні терміни *протиставний*, *протиставно-обмежувальний*, *протиставно-уточнювальний* (які, зрештою, є характерними для часток).
- 4) якщо не вдається створити термін-однослово, то можна вдатися до різноманітних ремарок (див. другу колонку Таблиці 2).

Таблиця 2.

<i>Словник української мови XVI – I половини XVII ст.</i> (за редакцією Д. Гринчишина)		
Сполучник А		
І. Зв'язує члени речення		
Перелічувальний		Жаловали нам земяне Волинский Игнат, а Богдан, а Ивашко... (І: 56)
	<i>чергується зі сполучн. и</i>	Я Федор... даю знати сим моим листом, иж есми остал винен Грицку, а Юхну и Семашку... сто коп грошей (І 56)
Єднальний		Я Андре а я миха(и)ло сознаваем, што зять наш zostавил нам духовницю своєю опікунами детем (І 56)
	<i>при додаванні вживається замість слова “додати”</i>	Два а два (І 57)
Зіставно-протиставний		Тогди Левко старий рѣк: млин наш а земля валалская (І 57)

Сполучник А		
І. Зв'язує члени речення		
	<i>у сполученні а не, але не</i>	Бивает деи пан бучацски(и) и перемешкивает часто в дому моем але з своими властными речами а не з чиими иными (І 57)
Приєднувальний	<i>приєднує до попереднього тексту зв'язані зі містом окремі речення</i>	Внесена била друкарня... которая ижъ за недостатком а потом за смертю друкаря тоеи друкарнѣ згасла била (І 57)
	<i>у сполученні а найбільше</i>	Поревнуйте по своей благочестивой православной вѣрѣ, а найбільше по своем спасении (І 58)
	<i>у сполученні а к тому</i>	Она без жадное близости, а к тому без данини тое селищю держала (І 58)
	<i>у сполученні а наконець</i>	За вѣру православную наступуешъ на права наши, ламаешъ вольности нашѣ, а наконецъ на сумнене наше налѣгаешъ (І 58)
Зіставно-пояснювальний		тую працю мою Лексикон, а по Латинѣ Дікціонарь назвавши, на свѣт випущаю (І 58)
ІІ. Зв'язує речення		
А. (з'єднує частини складносурядного речення)		
Починальний	<i>у стандартних формулах</i>	А на то ест вѣра Стефана восводи и вѣра бояр наших (І 58)
Перелічувальний	<i>налічує речення в певній послідовності</i>	Мойсей... Жида по дну морскому сухо и без жадной шкоды перевелъ: а по престю Жида тымже Посохом... в тоеж море удоривши, воды морскіи стягнулъ (І 59)
Приєднувальний	<i>а) приєднує до попереднього тексту зв'язані за змістом складнопідрядні речення</i>	Тые люди до гумна с цепомъ ходять. А если которыи буде вола мети, тогды виненъ у плугъ пушати (І 59)
	<i>у сполученні а также</i>	
	<i>у сполученні а до того, а пакъ</i>	
	<i>у сполученні а и</i>	
	<i>у сполученні а затимъ</i>	
	<i>у сполученні а прото</i>	

II. Зв'язує речення		
А. (з'єднує частини складносурядного речення)		
	<i>приєднує до попереднього тексту б) зв'язані за змістом прості і складносурядні речення</i>	Мы записуемо ім'я зятеви своєму курилови и сестрѣ своей ганнусцѣ на вѣчність... а до того ім'я ніхто не маєть ся припоминати от наших ближних (І 60)
	<i>у сполученні а також, а теж</i>	
	<i>у сполученні а так, а то</i>	
	<i>у сполученні а еще, а пак</i>	
	<i>у сполученні а кром того</i>	
	<i>приєднує речення, що доповнює, уточнює думку, висловлену в попередньому реченні</i>	Онъ былъ сребролюбецъ, а таковыи жадень не можетъ нічого доброго учинити (І 62)
Приєднувально-підсилювальний	<i>приєднує до попереднього тексту переважно питальні й окличні речення</i>	А чомужь, якъ Христосъ ходилъ, тако не ходить, но завжди его носятъ? (І 62)
	<i>у сполученні із займенником ти уживається при звертанні</i>	А ты, Скарго,... языка святаго славенскаго людей... шкалюеш, гониш, срамотиш (І 62)
Зіставно-протиставний		Я сплю, а сердце мое чюеть (І 62)
Єднальний		Пороху гаковничного недавно приславного бочечок 6, а давнього пороху солянка на три пальцы неполна (І 62)
	<i>приєднує дісприслівниковий зворот</i>	Але... абысмо оздобнѣи и рясныхъ грона обирали, а в прасах, срѣцѣ наши(х) таемне их вытискаючи, абысмо нового напою роскошovali (І 63)
Б. (з'єднує частини складнопідрядного речення)		
Умови		Если хочъ увойти у пожитокъ вѣчный, а ты исполни заповѣди (І 63)
Часу		Коли ся таа вода изрушовала, а скоро едно ангель вышоль изъ тои воды (І 63)
Умови-часу		Коли ся научат, а мы их зася пустимо до вас (І 63)
Допустовості		А хоть телесные раны часомъ неулічонными трафляются быти, а предся не отрѣкаемося (І 63)

II. Встановлений обсяг словника відповідно обмежує цитатний матеріал. А це не дає змоги укладачеві уповні передати цитатою характеристику службових слів, особливо сполучників (зокрема *и*), при яких стоїть ремарка типу (*приєднує до попереднього тексту зв'язані за змістом складнопідрядні речення*) і така ілюстрація:

а со(т)ни(к)... розказа(л) абы тыи которые могу(т) плыти напере(д) вы(с)каковали и на бере(г) выходить... и так(к) ся стало же вси бе(з) образы вышли на землю (СУМ 13: 9).

III. Відсутність єдиних орфографічних норм: слова мають різне написання не тільки в різних пам'ятках, а й написані рукою одного і того ж писаря. Тобто існує проблема правописної розбіжності і фіксації у словнику усього фонетико-орфографічного різноманіття реєстрового слова (наприклад, до вихідної форми прийменника *подлугъ* 'відповідно (до чого), згідно (з чим)' буде додано правописні варіанти *подлогъ, подлогъ, подьлогъ, подлогъ, подьлугъ, подлогу, подлуг, подлюг* (КСУМ), які відображатимуть невідповідність між орфографічною традицією і тогочасним живим мовленням.

IV. Омонімія службових частин мови, за нашими спостереженнями, – чи не найбільш проблемна ділянка в історичному словнику. Виділити омонімічні пари наче не становить труднощів. Між службовими частинами мови найчастіше омонімічні зв'язки поєднують сполучник і частку ($и^1 - и^2$, $дабы^1 - дабы^2$, $леч^1 - леч^2$ тощо) або сполучник, частку і вигук ($а^1 - а^2 - а^3$). Щодо самостійних і службових частин мови, то найчастіше такий зв'язок виникає між прислівником та прийменником ($близь^1 - близь^2$), прислівником та часткою ($такь^1 - такь^2$), іменником, прислівником та прийменником ($внутрь^1 - внутрь^2 - внутрь^3$), іменником, сполучником та часткою ($ежь^1 - ежь^2 - ежь^3$), іменником та прийменником ($мнсто^1 - мнсто^2$). Проте укладач опиниться перед дилемою насамперед тоді, коли доведеться розв'язувати питання омонімічності – багатозначності в ланцюжку однойменних прислівника – сполучника – частки – прийменника. Не складно виявити розбіжності, що свідчать не про брак компетенції, а про відсутність єдиного лексикографічного правила. Наприклад, у словнику подано: *де*¹ 1. *прислівник*. 2. *сполучне слово* і *де*² *частка* (СУМ 7: 214); *гдеж*¹ 1. *прислівник*. 2. *сполучне слово* і *гдеж*² *частка* (СУМ 6: 199–200). Проте трапляються випадки, коли і сполучник, і частка є окремими значеннями вихідної форми, перше значення якої – прислівникове: власне 1. *прислівник*, 2. *частка*, 3. *сполучник* (СУМ 4: 95); власно 1. *прислівник*. 2. *частка*. 3. *сполучник* (СУМ 4: 95–96). Є ще й третій варіант лексикографічної кодифікації — усі виявлені в пам'ятках словоформи оформлені як омоніми: *ино*¹ *прислівник* – *ино*² *сполучник* – *ино*³ *частка* (СУМ 13: 135–138). Не має чіткого пояснення такий лексикографічний факт: для того, для того, того для 1. *прислівник*. 2. *сполучник* (СУМ 8: 36–38), а трохи нижче у тому ж випускові: для чого, для чого, чого для 1. *прислівник*. 2. *сполучне слово* (СУМ 8: 38–39). Чому в першому випадку – сполучник, а в дру-

гому – сполучне слово? Питання, на жаль, риторичне, зумовлене відсутністю і в сучасному, і в історичному мовознавстві насамперед єдиних класифікаційних вимог до службових частин мови.

Оскільки сполучні слова – це займенникові слова у функції підрядних сполучників, які позначають залежність підрядної частини у складнопідрядному реченні (зовнішня функція) і члена речення у складі підрядної частини (внутрішня функція), то походячи від питальних займенникових слів, вони набувають функції сполучників і повністю втрачають питальне значення. Рекомендуємо уніфікувати лексикографічну роботу до такого правила: виділяти омоніми прислівник – сполучник, займенник – сполучник, а не подавати як одне зі значень реєстрового слова, як, скажімо, у ССМ: Што¹ *займенник* 1. (відносний – *приєднує підрядні речення*) ‘що, який’. 2. (питальний) ‘що’. 3. (неозначений) ‘щось, що-небудь’ + що² *сполучник* (*приєднує підрядні речення*) 1. (додаткові – у *постпозиції*) ‘що’. 2. (означальні – у *сполученні з особовими займенниками* він, вона, воно, вони *перев. у формах непрямих відмінків*) ‘що’. 3. (*причини*) ‘тому що’. 4. (*підметові*) ‘що’ + що³ *частка* 1. (*починальна*) ‘що’. 2. (*підсилювальна*) ‘що’ (ССМ II 562–565); див. також: любо¹ *сполучник* + любо² *прислівник* (ССМ I 565). Уніфікувавши за таким самим зразком омонімічні пари прислівник – сполучник, укладач додасть словнику стрункості й чіткості. Причому такі “прецеденти” є і в СУМ: еднакь¹ *прислівник* ‘однак, все одно, все-таки’ + еднакь² *сполучник* (*протиставний*) ‘але, проте, однак’ (СУМ 9: 75–76), еднако¹ *прислівник* 1. ‘однаково, так само’, 2. ‘однаково, все одно’ + еднако² *сполучник* (*протиставний*) ‘однак, проте, але’ (СУМ 9: 74).

Насамкінець зауважмо, що робота з писемними пам’ятками загалом і аналіз мови в діяхронії зокрема має значний відсоток суб’єктивного трактування дослідника. Адже щоб відчитати фрагмент, треба вдатися до методу припущення та інтерпретації, бо справу доводиться мати не з конкретними фізичними об’єктами, а із сучасним уявленням про них. Недарма Норман Дейвіс порівнює реконструкцію минулого із перекладом поезії:

Вона можлива, але ніколи не буде точною. Незалежно від того, йдеться про доісторичні кулінарні рецепти, колоніальні поселення чи середньовічну музику. Потрібні велика сила уяви і стриманість, щоб уникнути небезпек другої автентичності та безпідставних суджень (Дейвіс 2000: 123).

Тобто перед істориком-лексикографом – „прихована реальність, що проявляє себе в непрямий спосіб у характерних для певного часу і середовища вербальних кліше” (Яковенко 2002: 82). Відчитати і розтлумачити із-поміж тих кліше не тільки окремі лексеми, а й сполучення та словосполучення лексем – одне із не розв’язаних досі актуальних проблем граматики.

Література

- Дейвіс Н., 2000, *Європа. Історія*, переклад з англ. П. Тарашук, Київ.
- КСУМ: *Картотека Словника української мови XVI – I половини XVII ст.*, Зберігається у Відділі української мови Інституту українознавства ім. І. Крип'якевича НАН України (м. Львів).
- Плющ М. (red.), 1994, *Сучасна українська літературна мова*, Київ, s. 291–302.
- РУСАНІВСЬКИЙ В., ВИХОВАНЕЦЬ І. ТА ІН. (red.), 2000, *Українська мова. Енциклопедія*, Київ, s. 585–586.
- ССМ: Л.Л.Гумецька (red.), *Словник староукраїнської мови XIV–XV ст.: У 2-х т.*, Київ 1977–1978.
- СУМ: *Словник української мови: В 11 т.*, Київ 1970–1980.
- ЮЩУК І., 2003, *Українська мова*, Київ, s. 419–432.
- ЯКОВЕНКО Н., 2002, *Паралельний світ. Дослідження з історії уявлень та ідей в Україні XVI–XVII ст.*, Київ.

Pomocnicze części mowy w *Słowniku języka ukraińskiego XVI – I połowy XVII wieku*

Słownik języka ukraińskiego XVI – I połowy XVII wieku obejmuje leksemy autosemantyczne i synsemantyczne (w tym przyimki i spójniki, które stanowią przedmiot zainteresowania w niniejszym artykule). Znaczenia są podawane przy pierwszym z wymienionych leksemów. Wyrazy synsemantyczne są opisane pod względem pełnionych funkcji i właściwości gramatycznych. Znajdujemy więc w tych hasłach informacje o tym, że zespala ją zdania składowe i określają relacje syntaktyczne między nimi. Językoznawca opisujący pomocnicze części mowy w ujęciu historycznym napotyka wiele problemów. Spośród nich cztery są najważniejsze:

1. Staroukraińskie pomocnicze części mowy oczywiście mają współczesne odpowiedniki. W omawianym słowniku na historyczny materiał nałożono więc współczesną klasyfikację części mowy, która jest niestety niedokładna i nieustabilizowana. Przekonują o tym niektóre opracowania współczesnego języka ukraińskiego (por. tabela 1).

2. Ustalona objętość słownika odpowiednio ogranicza materiał ilustracyjny (należy dodać, że w wypadku pomocniczych części mowy cytaty użycia są szczególnie istotne). Taka praktyka odbiera autorowi możliwość dokonania pełnej charakterystyki znaczenia gramatycznego i funkcji zwłaszcza spójników.

3. Nieustabilizowana ortografia i niekonsekwencja w tym zakresie powodują, że te same leksemy są różnie zapisywane. Z pozoru błahy problem pisowni utrudnia korzystanie ze słownika.

4. Homonimia pomocniczych części mowy jest – jak można sądzić na podstawie nawet pobieżnych obserwacji – jednym z największych problemów w słowniku historycznym. Wskazanie par homonimów tylko pozornie nie jest trudne. Leksykograf staje przed dylematem rozstrzygnięcia kwestii granicy między homonimem a wyrazem wieloznacznym w szeregu często jednakowo brzmiących kształtów części mowy: przysłówek – spójnik – partykuła – przyimek. Nietrudno tu o nieścisłości, które świadczą nie tyle o braku kompetencji leksykografa, ile o braku jednej reguły leksykograficznej.

MAŁGORZATA B. MAJEWSKA

INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO PAN

WARSZAWA

PROJEKT

MAŁEGO SŁOWNIKA HOMONIMÓW DIACHRONICZNYCH

Mały słownik homonimów diachronicznych (dalej: MSHD) ma być pierwszym słownikiem homonimów, w którym zgromadzono wybór polskich diachronicznych homonimów leksykalnych. Przez *diachroniczne homonimy leksykalne* rozumie się takie homonimiczne pary i ciągi, których elementy należą do różnych przekrojów synchronicznych¹. Dotychczasowe opracowania leksykograficzne polskich homonimów leksykalnych rejestrowały jednostki wchodzące w relację homonimii w polszczyźnie XX-wiecznej. Sporadycznie uwzględniały one homonimy wychodzące z użycia, gwarowe, przestarzałe i odnoszące się do odległych realiów historycznych. Słowniki homonimów (SPFH, MSHPdC, SPHC, SAiH) ujmowały to zjawisko w synchronicznej perspektywie badawczej, co pokazują zestawione poniżej przykładowe artykuły hasłowe:

SPFH:

RYTY **1.** M, B, W lm. rzecz. r. m. *ryt I* ‘wycinanie motywów w drewnie, metalu itp. za pomocą ostrych narzędzi’, **II** ‘obrzędek ceremonia’;

2. M, (B), W lp. r. m. imiesł. przym. biern.

MSHPdC:

AUTOBUSOWI C. lp. **1.** *autobus* ‘duży samochód do przewozu pasażerów [...]’

M. lm. **2.** *autobusowy* ‘związany z autobusem’

RESTAURACJA **1.** ‘lokal gastronomiczny, w którym jada się posiłki’

2. ‘przywrócenie do pierwotnego stanu, odnowienie’

¹ Założenia metodologiczne patrz: Majewska 2010.

SPHC:

FISZ I pot. in. *fisza* ‘człowiek na wysokim stanowisku, dygnitarz’ <nm. *Fisch* ‘ryba’>: *Przyjechał jakiś wielki fisz z centrali*;

II przestarz. ‘znaczek zastępujący pieniądze w grach hazardowych, potem na nie wymieniany’ <fr. *fiche*>: *fisz pokerowy*.

SH:

HOLENDERKA – kobieta narodowości holenderskiej [...]; dachówka ceramiczna: esówka [...]; krowa rasy holenderskiej [...].

W poniższej tabeli zestawiono cechy poszczególnych słowników homonimów².

cecha	SPFH	MSHPdC	SPHC	SH
rok wydania	1984	1986	1988	1993
autorzy	zespół pod kierunkiem Danuty Buttler	Danuta Buttler	Danuta Buttler	Jerzy Marchewka
liczba postaci graficznych	ok. 7000	ok. 1100	1240	852
czas	XX w.	XX w.	XX w.	XX w.
typ homonimów	homoformy	całkowite (70) częściowe (ok. 1100)	całkowite, etymologiczne	tylko rzeczowniki
źródła	kartoteka Jana Tokarskiego kartoteki pozostałych autorów hasel	SPFH kartoteka autorki rejestrująca homonimy całkowite	SJPSz SJPD kartoteka autorki	słowniki encyklopedie indeks autora
analiza synchroniczna	tak	tak	tak	tak
kryteria doboru materiału	ukazanie systemowości, regularności zjawiska	częstość użycia w tekstach polskich	współczesne polskie homonimy całkowite	materiał do krzyżówek
układ słownika	alfabetyczno-gniazdowy	alfabetyczny	alfabetyczny	alfabetyczny
odbiorca	językoznawcy	lektorzy języka polskiego i cudzoziemcy	językoznawcy	osoby układające i rozwiązujące krzyżówki
rodzaj publikacji	naukowy	dydaktyczny	naukowy	nienaukowy

² Omówienie słowników homonimów por. Majewska 1998 (tam też pierwodruk obszerniejszej tabeli zestawiającej cechy poszczególnych słowników).

Dotychczasowy aparat pojęciowy nie zawierał narzędzi umożliwiających opis i klasyfikację takich przykładów, jakie podano niżej:

babizna ‘spadek...’
całować ‘czynić całym’
furażerka ‘rekwizycja furażu’
komornik ‘szlachcic...’
kapiszon ‘kaptur’
leżak ‘piwo...’
membrana ‘skrypt dłużny’
rondel ‘barbakan’
sklep ‘piwnica’
stolec ‘tron’
szczyt ‘tarcza’
tęczówka ‘banknot...’
trabant ‘żołnierz...’
zausznica ‘ozdoba...’
żałoba ‘skarga’

W konsekwencji pojawiające się na różnych etapach historycznych utożsamienia nie były widoczne. Tymczasem obserwowanie wchodzenia w relację homonimii jednostek leksykalnych wydaje się interesujące. We współczesnej polszczyźnie rzeczowniki *komunista* I i II tworzą dwuelementowy układ homonimów. Jeśli zestawień wszystkie rzeczowniki *komunista* w historii polszczyzny potwierdzone w słownikach języka polskiego, otrzymuje się układ czteroelementowy (por. Majewska 2010):

do XV w.: nie ma rzeczownika;
 XVI w.: nie ma homonimii, *komunista* I ‘arianin’;
 XVII w.: nie ma homonimii, *komunista* II ‘kapłan świecki, bartolomita’;
 XVIII w.: nie ma homonimii, *komunista* II;
 XIX w.: *komunista* II, *komunista* III³ 1. ‘zwolennik komunizmu’, 2. *żart.* ‘złodziej’;
 XX w.: *komunista* III ‘zwolennik komunizmu’;
 XXI w.: *komunista* III ‘zwolennik komunizmu’, *komunista* IV ‘dziecko pierwszokomunijne’.

Nie kwestionując prymatu synchronicznego opisu utożsamień, w MSHD postanowiono pokazać również utożsamienia niewidoczne w synchronicznej analizie współczesnej polszczyzny, ale dostrzegalne w diachronicznej. Takie podejście do materiału językowego wpisuje się w nurt badań tak zwanego „życia wyrazów”, który ma w polskim językoznawstwie długą tradycję.

Dodatkowym argumentem przemawiającym za możliwością opisu homonimów diachronicznych są zbiory homonimów międzyjęzykowych, czyli występujących

³ Na marginesie warto zwrócić uwagę, że element układu homonimicznego może być jednostką polisemiczną.

w różnych językach wyrazów o bardzo podobnej, niemal identycznej postaci brzmieniowej i/lub graficznej i różnym znaczeniu. Ze względu na różnice w systemach fonetycznych języków nie powinno się raczej wymagać od nich identyczności postaci brzmieniowej. W odniesieniu do bardziej odległych fonicznie przykładów należy mówić o paronomii międzyjęzykowej⁴.

Podstawowa siatka haseł MSHD powstała w wyniku ekscerpcji 200 stron dwuspaltowego słownika Tadeusza Modrzejewskiego *Wyrazy, które umarły i które umierają* (1936). Już wstępna lektura tego dzieła dawała podstawy do rozpoczęcia szczegółowej analizy mającej na celu wybranie jednostek wchodzących w relację homonimii diachronicznej z leksemami należącymi do polszczyzny przełomu wieków XX i XXI.

Słownik Modrzejewskiego rejestruje 5735 haseł, z czego znaczną część stanowią te wyrazy, które autor zalicza do umarłych. Jest ich w słowniku 4965⁵. W *Przedmowie* T. Modrzejewski (1936: 5) pisał:

Na straży tak dostojnego skarbu, jakim jest język ojczysty, stać powinien każdy inteligentny obywatel kraju. Dlatego jednak, aby skarbu tego strzec, trzeba go znać, trzeba zdawać sobie sprawę co skarb ten zawierał, co zawiera, ileśmy zeń uronili, ileśmy do niego dołożyli, ileśmy szczerego złota zamienili na liczmany i jak powetować poniesioną stratę. Tą myślą wiedziony starałem się zebrać wyrazy, które, z biegiem czasu, bądź wyszły zupełnie, bądź też wychodzą z użycia i w niedługim czasie staną się zapewne przeżytkami.

Recenzent tak oceniał ten słownik (za Długosz-Kurczabową 1992: 8):

Przy poważnych studiach nad literaturą książka Modrzejewskiego żadnych zapewne usług nie odda, bo przy takiej pracy każdy zwróci się do naukowo ujętych dzieł i słowników. Kto zaś dawnem piśmiennictwem zajmuje się tylko dorywczo i niezawodowo, kto jest niefachowym miłośnikiem języka, ten z pewnością będzie miał z niej przyjemność i pożytek, choćby dlatego, że w niej znajdzie więcej niż sam przedtem wiedział.

Zawarte w *Przedmowie* informacje na temat typu zgromadzonego w słowniku materiału leksykalnego były inspiracją do zbadania wspomnianej publikacji pod kątem jej przydatności jako źródła słownika polskich homonimów diachronicznych. Uzupełnień siatki haseł dokonano w toku ekscerpcji wybranych słowników języka polskiego.

Ze względu na współczesnych użytkowników języka zdecydowano, że do MSHD wejdą tylko takie układy homonimiczne, z których choć jeden element należy do współczesnej polszczyzny. O doborze haseł nie decydowało przyjmowane

⁴ Zjawisko utożsamień słów należących do różnych języków było dostrzegane przez wielu badaczy i różnie nazywane. Maria Papierz (1997) przytacza polskie odpowiedniki terminów, za pomocą których nazywano takie utożsamienia: *falszywi przyjaciele tłumacza*, *heterosemia międzyjęzykowa*, *homonimia międzyjęzykowa*, *mylące podobieństwa językowe*, *pozorne odpowiedniki*, *pułapki leksykalne*, *tautonymy*, *wyrazy zdradliwe*, *złudne odpowiedniki*, *aproksymaty*.

⁵ Liczby te podaje za Długosz-Kurczabową (1992: 8).

najczęściej w polskiej leksykografii XIX i XX w. kryterium etymologiczne (układ homonimiczny tworzą zapożyczenia, ale już nie tożsame graficznie formacje słowotwórcze). Hasła w MSHD będą uporządkowane alfabetycznie, a artykuł hasłowy będzie się składać z dwu zasadniczych części.

W pierwszej znajdą się informacje o układzie homonimów, w drugiej natomiast o poszczególnych jednostkach wchodzących w skład układu; będzie się na nią składało tyle opisów, ile jednostek tworzy układ homonimów diachronicznych.

Schemat budowy artykułu hasłowego

KOMUNISTA		
(opis układu)		
KOMUNISTA I		KOMUNISTA III
(opis jednostki)		(opis jednostki)
KOMUNISTA II		KOMUNISTA IV
(opis jednostki)		(opis jednostki)

W lewej kolumnie umieszczone będą opisy jednostek należących do współczesnej polszczyzny, w prawej do polszczyzny historycznej. Możliwy jest też inny sposób porządkowania materiału w obrębie artykułu hasłowego, mianowicie pokazanie za pomocą numeracji homonimów kolejności występowania danej jednostki w polszczyźnie. Numerem pierwszym należałoby wówczas oznaczyć najstarszy homonim w układzie.

Szczegóły budowy artykułów hasłowych podano niżej:

Część pierwsza

1. Etykieta układu homonimicznego.
2. Informacja o notacji w SPHC.
3. Informacja o notacji w słownikach języka polskiego.

Część druga

1. Główka hasła z numeracją rzymską.
2. Etymologia.
3. Informacja o notacji w SPHC.
4. Informacja o notacji w słownikach języka polskiego.
5. Definicja.
6. Przykład użycia.

Po części z artykułami hasłowymi planuje się umieszczenie alfabetycznego indeksu haseł oraz wyboru literatury przedmiotu, a przed nią znajdzie się krótki wstęp teoretyczny.

Charakterystykę MSHD przedstawiono w poniższej tabeli:

Materiał	liczba haseł	około 1000
	przynależność do polszczyzny	I – polszczyzna XIX i XX w.
	składników układu homonimów	II – polszczyzna dawna
	typ homonimów	diachroniczne
	źródła	1. T. Modrzejewski, <i>Wyrazy, które umarły i które umierają</i> , Warszawa 1936. 2. słowniki języka polskiego od staropolszczyzny do współczesności 3. kompetencja językowa autorki
	analiza diachroniczna	tak
	układ słownika	alfabetyczny
	aparat naukowy	teoretyczny wstęp, wybór literatury przedmiotu
	odbiorca	poloniści, czytelnicy dawnej literatury polskiej
	charakter publikacji	popularnonaukowy

Modrzejewski (1936: 8) pisał o swoim słowniku:

Nasza skarbnica językowa jest tak obfita, że niewątpliwie pominąłem sporo wyrazów bądź mi nieznanych, bądź przepomnianych, bądź przeoczonych i dlatego książka moja dla każdego jej posiadacza stanowić może wdzięczne pole do uzupełnień, aby potem spostrzeżenia, jakie poczyni, zużytkował w sposób uznany przez siebie za najodpowiedniejszy.

W toku prac nad MSHD nie starano się zebrać wszystkich polskich homonimów diachronicznych. Podstawowym celem było zgromadzenie zbioru, który można zaprezentować w formie małego słownika.

Przykładowe artykuły hasłowe podano niżej:

KUSTOSZ

SPHC nie not.

Słowniki języka polskiego nie not. tego układu homonimów.

KUSTOSZ I

KUSTOSZ II

SPHC nie not.

SPHC nie not.

not.: SPS, SJPD

not.: SPS, SJPD, SW, SWil, SL, SPXVI, SS_{tp}

etymologia: łac. *custos* ‘strażnik’

etymologia: łac. *custos* ‘strażnik’

definicja: ‘osoba odpowiedzialna za zbiory muzeum’

definicja: ‘dozorca, strażnik’

kustosz muzeum

Dozorca insygniów królewskich, oddany ze stanu duchownego w pomoc Podskarbiemu.

UWAGI

Słowniki rejestrują inne znaczenia i inne jednostki, które mogą być składnikami układu homonimów: *kustosz intr.* ‘w dawnych książkach: wydrukowane na końcu strony litery identyczne z literami rozpoczynającymi kolejną stronę’ oraz *kustosz* ‘przełożony nad kustodią’

SPHC nie not.

LETNIK I

SPHC nie not.

not.: SPS, SJPD

podstawa słowotwórcza: *letni*

definicja: ‘mieszkaniec miasta na wakacjach na wsi’

Mleko, ser, chleb z pieca to atrakcje dla letników.

LETNIK

Słowniki języka polskiego nie not. tego układu homonimów.

LETNIK II

SPHC nie not.

not.: SJPD, SW, SWil, SL, Knap, SPXVI, SSStp

podstawa słowotwórcza: *letni*

definicja: 1. ‘letnia suknia kobieca’; 2. ‘altana’

UWAGI

SPXVI 17 cyt. ‘szata’ i 1 cyt. ‘altana’

SSStp tylko ‘szata’

także ‘kronika, rocznik’

PATRON

SPHC nie not.

PATRON I

SPHC nie not.

not.: SPS, SJPD, SW, SWil, SL, Knap, SPXVI,

SSStp

etymologia: łac. *patronus* ‘obrońca’

definicja: ‘opiekun’

Słowniki języka polskiego nie not. tego układu homonimów.

PATRON II

SPHC nie not.

definicja: ‘zwierzchnik, opiekun, w sądach polskich do roku 1874 obrońca sądowy mający prawo występować tylko w Trybunale; mniej niż adwokat’

*Św. Krzysztof jest patronem kierowców.**Zdecydowano, że patronem nowej szkoły zostanie Herbert.*

PATRON III

SPHC not.

etymologia: fr. *patron*

definicja: ‘szablon’

PATRON IV

SPHC not.

etymologia: ros. *patron* z niem. *Patrone*

definicja: ‘nabój, łuska’

PATRON V

definicja: ‘pracodawca’

SOLITER

SPHC nie not.

Słowniki języka polskiego nie not. tego układu homonimów.

SOLITER I

SPHC nie not.

not.: SPS, SJPD, SW, SWiL, SL [polisem]

etymologia: fr. *solitaire*

definicja: ‘tasiemiec’

Karmić solitera

SOLITER II

SPHC nie not.

not.: SPS, SJPD, SW, SWiL, SL [polisem]

etymologia: fr. *solitaire*

definicja: ‘większy brylant, oddzielnie oprawiony’

Miedzy kilku pierścionkami jaśniał najsilniejszym blaskiem piękny pierścień z dużym i kosztownym soliterem.

UWAGI

Pozostałe znaczenia polisemiczne:

‘drzewo, krzew samotnie rosnące’

‘samotnik’

Literatura

- DLUGOSZ-KURCZABOWA K., 1992, *O przyczynach i mechanizmach wychodzenia z użycia wyrazów i ich znaczeń (na materiale słownika T. Modrzejewskiego „Wyrazy które umarły i które umierają” z 1936 r.)*, [w:] W. Kupiszewski (red.), *Studia nad słownictwem XIX wieku*, t. I, Warszawa, s. 7–20.
- KNAP: G. Knapski, *Thesaurus polono-latino-graecus*, Kraków 1643.
- MAJEWSKA M. B., 1998, *Polskie słowniki homonimów*, „Poradnik Językowy” z. 6, s. 27–41.
- MAJEWSKA M. B., 2010, *O potrzebie wprowadzenia terminów „homonimia synchroniczna”, „homonimia diachroniczna” i „homonimia historyczna”*, [w:] P. Zbróg (red.), *Język polski w badaniach lingwistycznych*, Kielce, s. 95–105.
- MODRZEJEWSKI T., 1936, *Wyrazy, które umarły i które umierają*, Warszawa.
- MSHPdC: D. Buttler, *Mały słownik homonimów polskich dla cudzoziemców*, Warszawa 1986.
- PAPIERZ M., 1997, *Wyrazy zdradliwe w języku polskim i słowackim*, [w:] M. Filipowicz-Rudek, J. Konieczna-Twardzikowa, M. Stoch (red.), *Czy zawód tłumacz jest w pogardzie? Między oryginałem a przekładem*, t. III, Kraków, s. 213–219.
- SAiH: J. Syjud, *Słownik antonimów i homonimów*, Katowice 2004.
- SH: J. Marchewka, *Słowniczek homonimów*, Toruń 1993.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SJPSz: M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1978–1981.
- SL: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Lwów 1807–1814.
- SPFH: D. Buttler (red.), *Słownik polskich form homonimicznych*, Wrocław 1984.
- SPHC: D. Buttler, *Słownik polskich homonimów całkowitych*, Wrocław 1988.
- SPS: J. Bralczyk, *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, Warszawa 2008.
- SPXVI: M. R. Mayenowa, F. Pełowski (od t. XVIII) (red.), *Słownik polszczyzny XVI w.*, t. I–XXXII, Wrocław–Warszawa 1966–2004.
- SSTp: S. Urbańczyk (red.), *Słownik staropolski*, Kraków 1953–2002.
- SW: J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiecki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- SWiL: A. Zdanowicz (red.), *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.

V

Słownictwo i frazeologia

EWA HORYŃ
UNIwersytet PEDAGOGICZNY
KRAKÓW

NAZWY KAR W XVIII-WIECZNYCH TARNOWSKICH KSIĘGACH SĄDOWYCH

Swoje rozważania pragnę skoncentrować na omówieniu słownictwa związanego z jednym kręgiem tematycznym, mianowicie leksyką prawną zgrupowaną w polu wyrazowym NAZWY KAR. W opracowaniu leksemów wykorzystuję metodę polową, znaną już od początków XX w. Termin *pole semantyczne* po raz pierwszy został użyty w 1924 r. przez Gunthera Ipsena (Karolak 1999: 445). W polskim językoznawstwie koncepcję pola rozwinęli: Danuta Buttler (1967), Walery Pisarek (1967), Władysław Miodunka (1980, 1989) i Ryszard Tokarski (1984). Jak podaje R. Tokarski (1983: 180), pole znaczeniowe traktuje się

jako zbiór wyrazów powiązanych wspólnym znaczeniem, między którymi istnieją określone odniesienia znaczeniowe, dające w konsekwencji system zwarty i hierarchiczny.

Źródłem niniejszych rozważań są wiejskie księgi sądowe, a dokładnie *Akta w sprawach chłopskich hrabstwa tarnowskiego*¹ z połowy XVIII w. zamieszczone w serii „Starodawne Prawa Polskiego Pomniki” (dział II: Prawo wiejskie, t. VII). Jest to pełny tekst rękopisu znajdującego się w Archiwum Miasta Krakowa, w zespole akt książąt Sanguszków pod sygnaturą 630.

W porównaniu z innymi tekstami wiejskich ksiąg sądowych rękopis ten odznacza się zarówno niewielkimi rozmiarami, jak i skromnymi ramami czasowymi². Liczy on 44 strony, opatrzony jest nowszą ołówkową paginacją od 1 do 42, rozpoczynającą

¹ „Hrabstwo tarnowskie” oprócz miasta Tarnowa w zwartym kompleksie obejmowało 19 wsi: Gumniska, Skrzyszów, Łękawicę, Zawadę, Tarnowiec, Wólkę, Komorowiec, Białą, Chyszów, Klikową, Krzyż, Żukowice, Lisią Górę, Wolę Rzędzińską, Zdziary, Pogorzę, Stary Rzędzin, Szywałd, Zalasową (Grodziski 1970: 28).

² Dane na jego temat przytaczam za Stanisławem Grodziskim (1970: 11–30).

się od karty drugiej. Składa się z 10 kart złożonych w jeden decennion o formacie 20,5 x 33 cm oraz z dołączonego binionu o formacie 20,5 x 32,5 cm. Analogicznie do wszystkich ksiąg sądowych wydanych drukiem zapiski zawarte w aktach hrabstwa tarnowskiego uznaje się za czystopis (Vetulani 1970: 9). Świadczy o tym z pewnością to, że został on sporządzony przez jednego pisarza czytelnym i dość gęstym pismem.

Jeśli chodzi o zawartość wydawnictwa, jak podaje Adam Vetulani, składa się ono z dwóch części obejmujących 85 tekstów. W pierwszej zamieszczono 20 tekstów związanych z problematyką księgi. Odnoszą się one do lat 1679, 1732, 1741, 1747, 1752. Drugą, zasadniczą część, tworzą relacje ze spraw wytoczonych przed sądem rugowym (wiejskim) w okresie wielkopostnym w 1756 r. (64 zapiski). Tematyka zapisów jest więc mało zróżnicowana. Przeważają sprawy, które w odczuciu ówczesnych były uważane za karne i kończyły się nałożeniem kary, na jaką niejednokrotnie był zasądzony nie tylko pozwany, ale i powód. Taka właśnie zawartość odróżnia odkryty rękopis od znanych wiejskich ksiąg sądowych. Nie ma w nim wpisów dotyczących obrotu ziemią chłopską i innych umów cywilnoprawnych o trwalszym znaczeniu (Vetulani 1970: 8–9). Publikację tę kończy indeks osób i miejscowości, które wystąpiły w tekstach, oraz wykaz lokalnych nazw topograficznych.

Wśród badanego słownictwa można wyróżnić nazwy ogólne oraz szczegółowe: nazwy kar świeckich i kościelnych (pokutnych)³. Omówię je w takiej właśnie kolejności.

I. Nazwy ogólne kar

Występuje tu tylko jedna nazwa – *kara*. To hiperonim ‘środka represji stosowanego za przekroczenie norm obyczajowych lub prawnych’:

to nam szóstaki dają i ciężką egzekucją skazują na nie, i przy nich dobrze **kary** dają, że nam niepodobno wytrzymać (1752, 9)⁴.

Jak zaznacza Aleksander Zajda (1990: 165), nazwa ta jest dość późna. Wyraz nie jest znany w dobie staropolskiej (brak hasła w SStp), w tym znaczeniu częste jest wówczas deverbativum *karanie* (notowane w SStp) (por. Zajda 2001: 143, Horyń 2004: 92). Leksem *kara*, związany z leksyką prawną, spotykamy w XVI w. i do czasów współczesnych zachował on swoje prymarne znaczenie, które nie uległo większym przesunięciom semantycznym (por. SL, SWil, SW, SJPD).

³ Podział na kary świeckie i kościelne przyjmuję za historykami prawa (por. Kaczmarczyk, Leśnorski 1966: 372).

⁴ Pierwsza liczba oznacza rok, druga – numer notatki.

II. Nazwy szczegółowe

II. 1. Nazwy kar świeckich

II. 1.1. Kary związane z utratą czci

Karami skutkującymi utratą czci przez skazanego, według historyków prawa, były: przeproszenie, odwołanie zarzutu oraz wygnanie ze wsi zwane wyświeceniem (Rafacz 1932: 131, Kaczmarczyk, Leśnodorski 1966: 375).

W tekstach na określenie tego typu kary używa się terminu *przeproszenie* jako ‘nazwy kary za obrazę słowną bądź nieposłuszeństwo itp.’ (Kaczmarczyk, Leśnodorski 1966: 375–376). Termin ten wystąpił jeden raz w formie czasownika na określenie kary nałożonej za nieposłuszeństwo wobec prawa:

Oraz za nieuważanie na poselstwo, co jest nieuszanowaniem prawa, pod którym zostaje [...], aby dał do skarbu zamkowego grzywien dwie, prawu niniejszemu grzywnę jedną i aby się obie strony zaraz w prawie **przeprosily** (1756, 36).

Leksem *przeproszenie* w polszczyźnie ogólnej funkcjonuje głównie w znaczeniu: ‘prośba o przebaczenie’ (notowane w SPXVI, SL, SWil, SW, SJPD). Tak więc *przeproszenie* jako nazwa środka karnego do dziś związane jest ze słownictwem penitencjarnym.

II. 1.2. Kary cielesne

Plaga. Jedną z kar cielesnych stosowanych w sądownictwie wiejskim była chłosta, w tekstach nazywana *plagą*, czyli ‘kara fizyczna polegająca na wymierzeniu skazanemu pewnej ilości uderzeń w zależności od popełnionego przez niego wykroczenia’ (por. Horyń 2004: 95):

Trunków z cudzych miast, karczm i browarów poddani całego hrabstwa brać nie mają [...]. I gdyby który słusznym dowodem był o to przekonany, takowemu według proporcji majątku jego i występku trunk pański narzucony być ma, a w niepoprawieniu się **plagami** karany być winien (1753, 20);

Zabiegając zaś sąd niniejszy dalszym swarom zakłada vadium, z której by się na potym strony wszczynaly, aby ta strona dała grzywien do skarbu zamkowego dziesięć, prawu zaś pięć grzywien i **plag** aby odebrać gotowa była pięćdziesiąt, mocą dekretu tego (1756, 34);

A że zaś pozwolił sobie tenże oskarżony, nie radząc się aktora, to dwoje drzewa ściąć, nakazuje mu sąd niniejszy **plag** dziesięć mocą dekretu tego (1756, 62).

W analizowanym materiale nazwa ta została dookreślona za pomocą członu rzeczownikowego *różgami*:

aby był gotów wziąć **plag różgami** sześćdziesiąt (1756, 60);

przez trzydzieści piątków, aby brał po sto **plag różgami**. (1756, 61).

Plaga jako nazwa kary ewoluowała znaczeniowo na przestrzeni wieków. W okresie staropolskim oznaczała jedynie ‘klęskę, nieszczęście, ranę’ i w takim znaczeniu (oprócz ‘rany’) istnieje do dziś. Znaczenie odnoszące się do kary – ‘chłosta’ – notują SPXVI, SL, SWil, SW, w których czytamy: ‘cięcie, raz, uderzenie, bicie, batóg, kij’; SJPD podaje hasło z kwalifikatorem *przestarzały*.

Kłoda to ‘kara cielesna polegająca na siedzeniu w urządzeniu rozumianym jako pień drzewa rozłupany wzdłuż na dwie części, mający wycięcia, w których za ręce i nogi przymykano przestępcę klamrami’ (por. Rafacz 1932: 147–148, też Zajda 2001: 92):

więzienia w **kłodzie** przez jeden cały dzień, mocą tego dekretu nakazuje (1756, 36).

Kłoda to ‘dawna nazwa kary cielesnej’ funkcjonująca od wieków średnich również w znaczeniu ‘pień z otworami do zamykania nóg więźnia, dyby, pęta’ (SStp). Słowniki historyczne języka polskiego zgodnie pokazują jej związek ze słownictwem prawniczym, por. SPXVI, SL, SWil, SW; SJPD podaje kwalifikatory *dawny* i *gwarowy*.

Kuna w badanych tekstach to ‘kara cielesna polegająca na przywiązaniu przestępcy za szyję za pomocą łańcucha z obrozą lub pręgierza do słupa (lub drzwi kościelnych) celem jego pohańbienia’ (Rafacz 1932: 149, Łyjak 1998: 41–42). Jak wynika z kontekstu zamieszczonego niżej, kara ta miała być wymierzona jednej ze stron dla „poskromienia” jej, ukarania za niepotrzebne swary. Równocześnie określano, jak długo, w ciągu ilu dni, a nawet nocy, karę tę należało odbywać. W tekstach leksem ten wystąpił w związku wyrazowym: *w kunie siedząc*:

Zapatrując się zaś na zwyczajone już kłótnie między temi stronami, zakłada dla poskromienia sąd niniejszy takowe vadium, aby ta strona [...] przez trzy dni i trzy nocy **w kunie siedząc** i aby odebrała sześćdziesiąt plag różgami (1756, 25).

Z materiału leksykalnego wynika, iż na przestrzeni wieków leksem ten funkcjonował w dwóch znaczeniach: ‘zwierzę’ oraz ‘obręcz żelazna umocowana u słupa, muru itp., a zakładana na szyję przestępcy’ (takie znaczenia notują: SStp, SPXVI, SL, SWil, SW i SJPD z kwalifikatorem *historyczny*). Mamy więc do czynienia z procesem polegającym na przesunięciu semantycznym: ‘zwierzę drapieżne’ → ‘nazwa kary’.

Ucięcie ręki. Grupę tę zamyka nazwa *ucięcie ręki*, która w tekstach występuje w postaci związku werbalnego *rękę uciąć*:

zakłada sąd niniejszy vadium: gdyby się jeszcze raz oskarżony miał odważyć matkę aktorkę szturchnąć albo w kąt wrzucić, aby go matka oddała do sądu sposobnego, który by miał moc nakazać mu dekretem **rękę uciąć** (1756, 61).

Karę tę stosowano za czynne targnięcie się na jednego z rodziców (tu na matkę). W słownikach brak takiego związku wyrazowego. Mamy więc do czynienia ze związkiem (połączeniem) okazjonalnym.

II. 1.3. Kary pozbawienia wolności

Do tej kategorii nazw – związanych z karą pozbawienia wolności – należą *areszt* i *więzienie*.

Areszt. Leksem *areszt* wystąpił w aktach hrabstwa tarnowskiego w znaczeniu ‘zatrzymanie, pozbawienie wolności’:

I po zaszyłym **areszcie** pretendując satysfakcyi u tegoż wielmożnego jegomości pana łowczego ziemie wieluńskiej jako komisarza (1753, 18).

Rzeczownik ten nie występował w okresie staropolskim (brak w SStp); od XVI w. aż do czasów współczesnych obecny jest w leksyce ogólnej w znaczeniu ‘pozbawienie kogoś wolności przez zamknięcie pod strażą’ (SL, SWil, SW) i wtórnym ‘pomieszczenie, w którym są trzymane osoby pozbawione wolności’ – odnotowanym przez SJPD.

Więzienie. *Więzienie* w badanych tekstach oznacza ‘miejsce, gdzie przetrzymuje się więźniów’:

weź go stróżu do **więzienia**, póki mi wieprze nie zapłaci (1752, 5).

Rzeczownik ten wystąpił również w związku wyrazowym z przymiotnikiem *pański*: *pańskie więzienie* ‘więzienie pozostające pod zwierzchnością dworską’:

do **więzienia pańskiego** wielbny ojcom bernardynom tarnowskim i do skarbu zamkowego grzywnę jedną, sądowi niniejszemu grzywnę jedną w tym zaraz czasie, a to mocą dekretu tego (1756, 21).

Nazwa *więzienie* funkcjonuje od staropolszczyzny. Według A. Zajdy w okresie staropolskim było to nomen actionis od czasownika *wieźć*, ale też ‘kara’ i ‘miejsce odbywania kary’. W porównaniu z okresem staropolskim *więzienie* uległo rozwojowi semantycznemu i ustaliło swoje nowe znaczenie na podstawie przyległości

sensów: ‘kara’ > ‘miejsce odbywania kary’ (Zajda 2001: 96). Owa polisemiczność zachowała się do dziś. Nie występuje jednak w analizowanych aktach wiejskich.

II. 2. Nazwy kar kościelnych (pokutnych)

W badanych tekstach źródłowych interesująco przedstawia się system kar kościelnych (pokutnych) nakładanych przez sąd prawa rugowego, którego rozprawy odbywały się jedynie w okresie wielkopostnym (Kaczmarczyk, Leśnodorski 1966: 159). W związku z tym, iż każdy występek uważany był za grzech (Vetulani 1970: 10), kary sprowadzały się do bardzo zróżnicowanych form pokuty kościelnej (Kaczmarczyk, Leśnodorski 1966: 372), mogącej przybierać różne formy. Polegała ona na świadczeniach materialnych na rzecz kościoła lub fundacji kościelnych bądź na powodowaniu u skazanego różnorodnych cierpień fizycznych i moralnych (Kaczmarczyk, Leśnodorski 1966: 376–377).

Zanim przejdę do przedstawienia szczegółowych nazw kar kościelnych, warto przytoczyć fragment wypowiedzi Antoniny Grybosiowej z artykułu *Ocena przydatności pojęcia pola wyrazowego w badaniach diachronicznych (na podstawie dotychczasowych wyników badań)*, w którym autorka twierdzi, że

taka wersja pola, obejmującego wyrażnie określone ramy (percepcja wężowa), grupującego ponadto leksemy o różnej historii derywacyjnej i różnym statusie gramatycznym, a nie np. tylko rzeczowniki, może być łatwiej akceptowalna (Grybosiowa 1985: 22).

W związku z tym, iż w prezentowanym mikropolu brak ustabilizowanych jednowyrazowych (rzeczownikowych) terminów prawnych opisujących różne sposoby wymierzania kar kościelnych (pokutnych) na terenie hrabstwa tarnowskiego, do grupy tej należy włączyć struktury opisowe (deskrypcje) o wspólnej wartości semantycznej ‘kara kościelna’. W analizowanym materiale wystąpiły one w postaci mniej bądź bardziej rozbudowanych konstrukcji wyrazowych, których nie da się sprowadzić do pojedynczych leksemów.

Kary kościelne mające formę świadczeń na rzecz kościoła lub innych instytucji określane są w wiejskich księgach sądowych za pomocą połączeń wyrazowych o charakterze werbalnym, które można sprowadzić do schematu: czasownik *dać* + rzeczownik nazywający darowany przedmiot:

– *dać wosku* (kara za długoletnie nieoddawanie pożyczonego narzędzia):

A zaś za uporczywość z niepamięci pochodzącą, że mu się nie przyznał, a potem przysięgi nie dopuścił, że chciał sam przysiąc, nakazuje sąd, aby **dał wosku** do skrzyszewskiego kościoła funt [jeden] (1756, 38);

– *dać świece*⁵ (kara za bezprawny wypas owsa):

aby **dał świec** takowychże do Miłosiernego Pana Jezu[sa ołtarza kościoła farnego] tarnowskiego i do skarbu zamkowego grzywnę jedną (1756, 22).

Struktury te mogą być rozbudowane o określenia uszczegółowiające, a więc podające ilość tychże przedmiotów lub materiał, z którego miały być wykonane:

Najprzód, za nieposzanowanie matki, popychanie, szturchanie, w kąć i za drzwi wrzucanie aby Mateusz Fraszka oskarżony **dał** do skarbu zamkowego grzywnien cztery [...] takowychże **świec** do grobów tarnowskich, kolegiackiego i wielebnych ojców bernardynów, **po parze jednej** (1756, 61) (kara za nieposzanowanie matki przez syna);

[sąd] nakazuje, aby ojciec za złą edukacją, za niekochanie dzieci [...] **dał** do Grobu farnego tarnowskiego **świec woskowych półfuntowych parę jedną**, grzywnę do skarbu zamkowego jedną, prawu grzywnę jedną (1756, 25) (kara za złe wychowanie dzieci);

decyduje sąd niniejszy, aby oskarżony Mania dał [...] swemu aktorowi owsa pół korca i podszycie botów [...]. A zaś za posądzenie siebie zobopólnie, czyli winnie czyli niewinnie, nie mając świadków o pomienioną kradzież, ponieważ są ubodzy, aby oba **dali po jednej ćwierćfuntowej woskowej świecy** do kościoła szynwałdzkiego mocą dekretu tego nakazuje (1756, 44) (kara za posądzenie o kradzież).

Istniały też kary pokutne mające charakter dolegliwości fizycznych i moralnych dotyczących pokutnika. W tekstach nazywano je opisowo za pomocą wielowyrzowych konstrukcji z czasownikiem *stać* tworzącym dwa schematy leksykalne. Uzupełnieniem obu schematów są wyrażenia określające miejsce i czas.

Pierwszy z nich tworzy czasownik *stać* oraz określenia nazywające:

– miejsce: *stać w kościele* (kara za niesłuszne oskarżenie kobiety o zdradzenie męża):

aby zaraz pomieniony Reczkowicz odwołał słowy w dekrete wyrażonemi tę niepoczciwość zadaną Zauchszce przed całą gromadą i aby w świąteczną niedzielę [25 IV 1756] **stał w kościele**, tak jak w dekrete naznaczono (1756, 29).

– atrybuty, z którymi należy odbywać karę: *stać z krzyżem* (kara wymierzona osobie niemajątej zamiast kary pieniężnej):

A Wojtowicz aktor za swoje wzwyż występki, z przyczyny że nie ma czym nadgrodzić, bo nie masz co wziąć i nie masz co bić, aby przez trzy niedziele **stał z krzyżem** na pół kościoła przez wszystko nabożeństwo (1756, 83);

⁵ Aleksander Zajda (1979: 193) wśród nazw powinności i danin notuje *świeczne* ‘rodzaj czynszu przeznaczanego na świece do kościoła’.

stać z różgami (kara za nieposzanowanie matki przez syna):

Najprzód, za nieposzanowanie matki, popychanie, szturchanie, w ką i za drzwi wrzucanie aby Mateusz Fraszka [...] przez jedną mszę świętą **stał** na pół kościoła [...] **z różgami** (1756, 61).

– atrybuty oraz ubiór: *stać z krzyżem w kapie* (kara za pobicie teścia):

za uczyniony znak na głowie [teścia] aby dał [zięć] świec woskowych półfuntowych parę jedną do kościoła zalasowskiego i w Kwietną Niedzielę [11 IV 1756] aby **stał** na pół kościoła **z krzyżem w kapie** przez wielkie nabożeństwo (1756, 83).

– postawę karanego: *stać z rozłożonymi na krzyż do góry rękami* (kolejna kara, jaką osądzony musiał odbyć za nieposzanowanie matki):

Najprzód, za nieposzanowanie matki, popychanie, szturchanie, w ką i za drzwi wrzucanie, aby Mateusz Fraszka [...] przez jedną mszę świętą **stał** na pół kościoła tym sposobem: [...] w trzecie święto **z rozłożonymi na krzyż do góry rękami** (1756, 61).

Drugi schemat, również o charakterze werbalnym, tworzy czasownik *stać* oraz imiesłowny równoważnik zdania (okolicznikowego sposobu) opisujący dodatkowe elementy kary (również miejsce i czas):

– *stać w kościelnej albie, krzyż do góry trzymając* (kara za cudzołóstwo):

Przed sądem niniejszego rugowego prawa pracowity Ignacy Prandota [...] stanął osobiście i dobrowolnie się oskarża, że szósty punkt, czyli regułę dziesięciorga przykazania boskiego przestąpił. [...] Sąd niniejszy, aby się jednak więcej do tego nie wracał i cała gromada stąd przykład miała, decyduje, aby oskarżony Prandota za swój występpek dał świec woskowych funtowych par trzy, to jest przed ołtarze Pana Jezusa [...] oraz aby w jedno święto przez wielkie nabożeństwo [...] choćby też **w kościelnej albie**, na pół kościoła **stał, krzyż do góry trzymając** (1756, 48).

– *stać w kościelnej albie, trzymając do góry [w] obóchdwóch rękach kij* (kara za uderzenie ojca przez córkę):

Córka zaś za uderzenie, lubo nie chcący, ojca swego rodzzonego aby w [...] **kościelnej albie**, przez całe wielkie nabożeństwo w Wielkanocną Niedzielę [18 IV 1756] na pół kościoła alias przed cymborium pod krzyżem w kolegiacie tarnowskiej **stała, trzymając do góry [w] obóchdwóch rękach kij** (1756, 25).

– *stać w kapie z odkrytą głową, krzyż do góry trzymając* (kara za nieuzasadnione oskarżenie o praktykowanie czarów):

Dopi[e]ro za niewinne oskarżenie i publikowanie aby tenże Wawrzyniec aktor **w kapie z odkrytą głową** w Niedzielę Kwietnią [11 IV 1756] i Przewodnią [25 IV 1756] w swojej farze przez wielkie nabożeństwa na pół kościoła **stał, krzyż do góry trzymając** (1756, 69).

– *stać w kapie z otworzoną głową, trzymając świecę woskową nie zapaloną* (kara za nieposłuszeństwo wobec sądu):

A że go banitować jego prostotę kondycyi według zwyczaju nie pozwala za żart z sądu niniejszego, że nie stanął, ale owszem uszedł ze wsi, zaczynając niniejszy sąd podobną karę w kościele temuż Reczkowiczowi częścią według konneksyi tej kategorii służącą naznacza, aby święteczną Niedzielę Wielkanocną [18 IV 1756] przez wielką mszą **w kapie z otworzoną** [‘z odkrytą’] **głową** na pół kościoła **stał**, w jedną rękę **trzymając [świecę woskową] nie zapaloną** (1756, 29).

– *stać, kieliszek do góry trzymając* (kara mająca na celu powstrzymanie karanego od nałogu alkoholowego):

A zaś że dla pijaństwa w ten i insze labirynta wchodzi, dla ukarania i uhamowania się nakazuje mu sąd niniejszy, aby w Kwietną Niedzielę [11 IV 1756] przez całe nabożeństwo wielkie w pół kościoła między ludźmi **stał, kieliszek do góry trzymając** (1756, 55).

– *stać, trzymając pasyjkę do góry* (kara za kradzież owsa ze spichlerza pańskiego):

Na którego Gębicę tu osobiście stawającego i do tej kradzieży przyznającego się zapatrzywszy się sąd niniejszy oraz i na ubóstwo jego, które przeszkodziło i nie pozwoliło sądzić go na grzywny, decyduje, aby pomieniony Gębica za swój występki publicznie przy całej gromadzie dla ukarania był skazany różgami plag półtorasta. Nadto aby w Wielkanocną Niedzielę [18 IV 1756] przez całe wielkie nabożeństwo **stał** na pół kościoła, **trzymając pasyjkę do góry**, mocą dekretu tego (1756, 42).

– *stać, trzymając dyscyplinę w rękę do góry* (kara za bicie żony oraz za niesłuszne szkalowanie innych):

Co się zaś tyczy występków pomienionego Potępy, że takie bałamuctwa poczynił będąc już sędziwym mężczyzną i dojrziałego rozumu, a przecie mając tak pocziwą, kochającą i spokojną żonę, według całej gromady zeznania [...] aby za tę niestateczność dał do kościoła lisiogórskiego przed ołtarz Matki Boskiej pod tytułem różańca świec woskowych funtowych parę jedną, do skarbu zamkowego grzywien dwie [...] i aby w Wielkanocną Niedzielę [18 IV 1756] przez wielkie nabożeństwo **stał** w pół kościoła, **trzymając dyscyplinę w rękę do góry** (1756, 52).

Grupę tę zamyka dość powszechnie stosowana kara pokutna – *leżeć krzyżem*. Owo połączenie wyrazowe notowane jest w SW i SJPD jako frazeologizm ze znaczeniem ‘leżeć twarzą do ziemi z rozpostartymi ramionami’:

Za zgorszenie jednak młodego chłopca naznacza mu sąd niniejszy, [aby] **krzyżem leżał** w kościele przez jedną mszę świętą (1756, 46).

Karę tę w hrabstwie tarnowskim stosowano za namawianie i przymuszanie do kradzieży (tu: jęczmienia).

Zanalizowany materiał badawczy pozwolił ustalić, jakich nazw z zakresu słownictwa prawniczego, a dokładnie nazw kar, używano na terenie hrabstwa tarnowskiego w połowie XVIII w. Nazwy te, oprócz jednej nazwy ogólnej *kara*, tworzą dwa mikropola KARY ŚWIECKIE i KARY KOŚCIELNE (POKUTNE).

Pole pierwsze, KARY ŚWIECKIE, stanowi siedem nazw, wśród których dominują pojedyncze wyrazy: na sześć form syntetycznych wystąpiła tylko jedna analityczna: *ucięcie ręki*. Ze względu na typ kary wyodrębnia się: kary związane z utratą części (*przeproszenie*), kary cielesne (*kłoda, kuna, plaga, ucięcie ręki*) oraz kary pozbawienia wolności (*areszt, więzienie*).

W polu drugim KARY KOŚCIELNE nazywane są jedynie przez mniej lub bardziej rozbudowane konstrukcje, których obligatoryjnym członem jest czasownik uzupełniany członami wskazującymi: przedmiot będący ekwiwalentem poniesionej kary, miejsce, a także dodatkowe uciążliwości lub atrybuty towarzyszące karze. Rozbudowane konstrukcje służyły więc uszczegółowianiu opisów o sposoby urozmaicenia kar pokutnych przez dodawanie nowych elementów: wyrażen określających czas, np. *przez całe wielkie nabożeństwo w Wielkanocną Niedzielę, przez wielkie nabożeństwo, przez wielkie nabożeństwa, przez jedną mszę świętą*; i miejsce, np. *stać na pół kościoła, stać w pół kościoła, w kościele, stać przed cymborym*.

Analiza słownictwa związanego z polem wyrazowym NAZWY KAR przynosi istotne informacje na temat represji stosowanych na terenie hrabstwa tarnowskiego w XVIII w. Badany materiał wzbogaca dotychczasową podstawę źródłową badań nad dziejami prawa, obyczajowości i w ogólności nad kulturą duchową chłopów polskich XVIII w. Jest interesujące, że praktykę wiejskich sądów „cechowało łączenie kilku kar jako represji za jedno przestępstwo” (Kaczmarczyk, Leśnodorski 1966: 372). Tak więc na przykład za kradzież jednocześnie karano grzywną, chłostą oraz pokutą kościelną (por. Kaczmarczyk, Leśnodorski 1966: 372, Baranowski 1955: 31).

Ten w sumie niewielki materiał językowy potwierdza, jak ciekawe i ważne dla poznania kultury dawnych wieków jest badanie wiejskich ksiąg sądowych, a metoda analizy polowej, jak słusznie zauważa A. Zajda (2001: 10), „może być z powodzeniem stosowana w badaniach diachronicznych”.

Literatura

- BARANOWSKI B., 1955, *Sprawy obyczajowe w sądownictwie wiejskim w Polsce wieku XVII i XVIII*, Łódź.
- BUTTNER D., 1967, *Koncepcje pola znaczeniowego*, „Przegląd Humanistyczny” XI, s. 41–59.
- GRODZISKI S., 1970, *Wstęp*, [w:] S. Grodziski (oprac.), *Akta w sprawach chłopskich hrabstwa tarnowskiego z połowy XVIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 11–30.
- GRYBOSIOWA A., 1985, *Ocena przydatności pojęcia pola wyrazowego w badaniach diachronicznych (na podstawie dotychczasowych wyników badań)*, „Prace Językoznawcze UŚ” nr 688, s. 17–25.

- HORYŃ E., 2004, *Nazwy kar w „Księgach sądowych wiejskich klucza jazowskiego 1663–1808”*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, „Studia Linguistica” II, s. 91–103.
- KACZMARCZYK Z., LEŚNODORSKI B. (red.), 1966, *Historia państwa i prawa Polski*, t. II: *Od połowy XV wieku do roku 1795*, Warszawa.
- KAROLAK S., 1999, *Pole semantyczne (znaczeniowe)*, [w:] K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław, s. 444–446.
- ŁYJAK A., 1998, *Dawne narzędzia kar i tortur. Słownik*, Kraków.
- MIODUNKA W., 1980, *Teoria pól językowych. Społeczne i indywidualne ich uwarunkowania*, Kraków.
- MIODUNKA W., 1989, *Podstawy leksykologii i leksykografii*, Warszawa.
- PISAREK W., 1967, *Pojęcie pola wyrazowego i jego użyteczność w badaniach stylistycznych*, „Pamiętnik Literacki” LVIII, z. 2, s. 493–516.
- RAFACZ J., 1932, *Dawne polskie prawo karne. Część ogólna*, Warszawa.
- TOKARSKI R., 1983, *Teorie pól znaczeniowych a analiza semowa*, „Język Polski” LXIII, z. 1–2, s. 179–188.
- TOKARSKI R., 1984, *Struktura pola znaczeniowego (studium językoznawcze)*, Warszawa.
- VETULANI A., 1970, *Przedmowa*, [w:] S. Grodziski (oprac.), *Akta w sprawach chłopskich hrabstwa tarnowskiego z połowy XVIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 8–10.
- ZAJDA A., 1979, *Nazwy staropolskich powinności feudalnych, danin i opłat (do 1600 r.)*, Kraków.
- ZAJDA A., 1990, *Staropolska terminologia prawnicza (do 1500 r.)*, Kraków.
- ZAJDA A., 2001, *Studia z historii polskiego słownictwa prawniczego i frazeologii*, Kraków.

Rozwiązanie skrótów:

- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SL: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807–1814.
- SPXVI: M. R. Mayenowa, F. Peplowski (od t. XVIII) (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I–XXXIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–2009.
- SStp: S. Urbańczyk (t. I–XI, do z. 6), Zespół (t. XI, z. 7–8) (red.), *Słownik staropolski*, Kraków 1953–2002.
- SW: J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- SWIL.: A. Zdanowicz (red.), *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.

AGNIESZKA JAWÓR

UNIwersytet Śląski

Katowice

HISTORYCZNA ZMIENNOŚĆ ZWIĄZKÓW FRAZEOLOGICZNYCH

Frazeologizmy należą do tych jednostek języka, które wciąż budzą kontrowersje. Jednym z problemów nurtujących badaczy jest ich różnorodność formalno-leksykalna. Mowa o współfunkcjonujących wariantywnych postaciach połączeń wyrazowych. Nic zatem dziwnego, że dyskusja nad stałością postaci frazeologizmów nie ustaje (Kozarzewska 1969: 19–184, Giułumianc 1977: 299–307, Buttler 1982: 27–35, Lewicki 1982: 37–46, Pajdzińska 1982: 55–67, Skorupka 1986: 149–153, Chlebda 1991, 1994: 93–108). Zresztą – jak pisała Anna Pajdzińska (1982: 56) – wariacja świadczy o dynamicznych procesach w strukturze, określa „obszar niestałości”. Stąd pojawiające się pytania: Czy stałość struktury zakłada całkowitą niezmiennność? Jak dalece może być zmodyfikowany nie tylko kształt, ale i skład słowny frazeologizmu? Które elementy związku wyrazowego mogą być wymieniane? (Giułumianc 1977: 299).

Okazuje się, że w niezmienniej formie funkcjonuje współcześnie stosunkowo niewiele związków. Zazwyczaj są to jednostki, które zawierają leksemy archaiczne, przestarzałe, np.: *ić na udry*; *wikt i opierunek*; *odpłacić pięknym za nadobne*; wyrazy rymowane: *trele-morele*; *ryzyk-fizyk*; *kielbie we łbie*; czy powtórzenia wyrazowe: *ani mru-mru*; *nic a nic*; *kto jest kto* (Giułumianc 1977: 300). Trzeba zauważyć, że o alternacjach mówi się przeważnie w odniesieniu do współczesnej frazeologii. Jednak silną wariacją (i/lub synonimią) cechowały się również jednostki historyczne¹, np.: *po omacku* // *w omacku* // *omackiem* // *omacką* ‘w pociemku rękami macając’ (SL) (przetrwiała forma *po omacku*); *widlami* // *igłami* // *szydłem komuś w głowie układać* ‘nie dobrze mu w głowie ułożono, brakuje mu kleпки, nie wszyscy doma’

¹ Tożsamość semantyczna oraz warunek identyczności obrazowania to dwa podstawowe kryteria, które pomagają odróżnić zjawisko synonimii od wariacji frazeologicznej: „Każdy nowy synonim w języku oznacza poszukiwanie nowych skojarzeń obrazowych, nowych środków ekspresyjnych [...]. Obrazowe podłoże wariantów jest z natury identyczne. Jakieś różnice w skojarzeniach nigdy nie dotyczą zarysów ogólnych, mogą one jedynie wnieść ukonkretnienie do obrazu, coś dodać lub ująć z przedstawień drugorzędnych” (Giułumianc 1977: 304–305).

(SL) (jednostka wyszła z obiegu); *koty // lisy z kim drzeć* ‘kłócić się z kim, w zatargi z kim pójść’ (SL) (utrwalił się związek z segmentem *kot*); *po wrzecionie* (*wrzecienie*) // *po kądzieli* ‘po żeńskiej linii’ oraz *po korzeniu // po mieczu* ‘krewny po ojcu’ (zachowały się wyrażenia: *krewny, przodek po kądzieli* oraz *krewny, przodek po mieczu*) (SPXVI, SL).

W artykule zamierzam przyrzeć się alternacyjnym postaciom frazeologizmów z perspektywy historycznej. Spróbuję pokazać, jakim przeobrażeniom na przestrzeni dziejów uległa struktura gramatyczno-leksykalna współczesnych frazeologizmów. W tym celu zestawię dawne i współczesne związki wyrazowe; pokażę zamierzchłe odmianki gramatyczne (fonetyczne, morfologiczne, syntaktyczne) i leksykalne oraz ich dzisiejsze odpowiedniki.

Perspektywa czasowa pozwoli ponadto dotrzeć do „poprzedników” współczesnych frazeologizmów. Celowo mówię o „poprzednikach” frazeologicznych, a nie jednostkach inwariantnych (wzorcowych, prototypowych). Powszechnie przyjmuje się, że inwariantem jest najstarsza chronologicznie, to jest pierwsza odnotowana jednostka języka (Giułumianc 1977: 303–307, Pielą 2003: 99–107)². Odnalezienie jednostki wyjściowej nie jest łatwe, bo nigdy nie możemy mieć pewności, czy rzeczywiście mamy do czynienia z inwariantem związku frazeologicznego czy z jego współfunkcjonującą w przeszłości postacią wariantywną. Wszak historyczne leksykony nie dokumentują wszystkich odmianek (gramatycznych, leksykalnych) danego połączenia wyrazowego, stąd materiał słownikowy nie odzwierciedla w pełni procesu modyfikacji poszczególnych jednostek języka (Giułumianc 1977: 307). Dlatego bezpieczniejsze wydaje się mówienie o „poprzednikach”, czyli o związkach poświadczonych w historii polszczyzny, aczkolwiek niekoniecznie uchodzących za wzorcowe, wyjściowe. Nie wykluczam jednak, że mogą to być jednostki prototypowe.

1. Przeobrażenia gramatyczne

1.1. Modyfikacje fonetyczne (ortograficzne, graficzne, fonologiczne)³

Trudno w zasobie współczesnej frazeologii odnaleźć połączenia odzwierciedlające chwiejność czy zmienność reguł ortograficznych, dawne procesy fonetyczne, różne zwyczaje wymowy poszczególnych wyrazów. Ilustracją może być przysłowie

² Przyjmuje się, że inwariant musi spełniać trzy kryteria: tożsamości znaczenia, tożsamości/podobieństwa obrazowania oraz tożsamości struktury leksykalno-gramatycznej.

³ Taki podział przeobrażeń gramatycznych przyjęła Kira Giułumianc (1977: 299–303). Autorka posługuje się terminem odmianki gramatyczne (omawia też odmianki leksykalne). Zalicza do nich: odmianki fonetyczne (ortograficzne i graficzne), morfologiczne (słowotwórcze, fleksyjne) oraz syntaktyczne.

Przyszła kryska na Matyska, zachowujące dawną wymowę leksemu *kryska* dla rymu (dziś możliwa jest też realizacja z leksemem *kreska*; por. SFJP) (Lewicki 1982: 39). Zdarza się również, że wymiany z pierwotną alternacją gramatyczną przenosi się do wymian leksykalnych, np.: *wyglądać, czekać, pragnąć, łaknąć czegoś jak kania dżdżu // deszczu* (Buttler 1982: 34). Znacznie łatwiej odnaleźć związki, w których wahania dotyczą ortografii, por. historyczne i współczesne jednostki: *na święty Ni-gdy* (SL) – *na święty nigdy* (USJP); *goły jak Turecki święty* (SL) – *goły jak święty turecki* (USJP). Czasem powstają wątpliwości co do pisowni niektórych leksemów-komponentów związków frazeologicznych. Są one następstwem przeważnie niejasnej lub różnie odtwarzanej etymologii czy procesów leksykalizacyjnych; stąd dwójaki zapis wyrazów-składników związków, jako nazw własnych lub pospolitych. Tę sytuację ilustrują połączenia: *wyrwać się, wyskoczyć jak filip // Filip z konopi // Konopi; udawać greka // Greka; spać się jak bela // Bela*. W gwarach można napotkać ślady archaiczności fonetycznej, np.: *uparty jak kozioł* (w polszczyźnie ogólnej *uparty jak kozioł*) (Giulianini 1977: 301).

W materiale historycznym nietrudno wskazać fonetyczne postaci dzisiejszych frazeologizmów, por.: *napisać kretą na ścianie* (SL) – *zapisać kredą na ścianie* (USJP); *siedzieć jak na śpilkach* (SL) – *siedzieć jak na szpilkach* (USJP); *ki dyabeł?* (SL) – *ki diabeł?* (USJP); *dyabła warte* (SL) – *coś jest diabła warte* (USJP).

Są jednak w materiale związki ilustrujące inne typy modyfikacji fonetycznych. Zaczę od wyrażenia *czarny jak węgiel* (SP), które kiedyś miało postać *czarny jak *wqgl* (SL). To przykład na alternację *e // ø* (pochodzenia „jerowego”), która pojawiła się w miejscu, gdzie jeru pierwotnie nie było, a w normalnym rozwoju fonetycznym powstać powinna grupa spółgłoskowa, por.: *węgiel* – **qglb* czy *węzeł* – **qzlb* (Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk 1981: 116).

W omawianej grupie mieści się też związek *faldów przysieść nad czym* ‘ustawicznie nad czym pracować’ (SL) oraz jego dzisiejsza realizacja: *przysiąść faldów* ‘zabrać się do intensywnej pracy, zwłaszcza umysłowej, pilnie popracować, pouczyć się’ (USJP). Oprócz inwersji nastąpiła tu wymiana elementu przestarzałego *przysieść* na *przysiąść*. Dawny czasownik *sieść* pochodzi od prasłowiańskiego **sěsti*; dziś mamy wtórną postać bezokolicznika *siąść* z samogłoską nosową, która powstała pod wpływem czasu teraźniejszego (w prasłowiańskich formach czasu teraźniejszego występował infiks nosowy: psł. **sęde-tb* ‘siądzie’ z wcześniejszego **sī-n-de-tī*) (SEBor).

Na koniec zaakcentuję, że przeobrażenia fonetyczne w zasadzie nie rzutują na semantykę frazeologizmów. Niemniej jednak zdarzają się różnice znaczeniowe między formami dawnymi a dzisiejszymi. Jako przykład może posłużyć notowany w SL związek w *bótach umarł* ‘uciekł, drapnął, poszedł w nogi’. Czy można go uznać za „poprzednika” używanej dziś jednostki *umarł w butach* ‘o sytuacji beznadziejnej, bez wyjścia’? Wszak oprócz regulacji ortograficznych oraz zmiany szyku nastąpiła tu również zmiana znaczenia. Prawdopodobnie zmianę sensu dawnego zwrotu spowodowała obecność synonimów frazeologicznych. W polszczyźnie historycznej związek w *bótach umarł* współfunkcjonował z frazeologizmami, których wartość

semantyczna mieściła się w formule ‘uciekać, umykać’, np.: *bóty spalił; skoczył do nóg po rozum; dał drapaka; pocałował nóżki; (mieć) charakter w nogach; uderzyć w nogi* (SL). Nadmiar określeń na nazwanie tej samej czynności spowodował zanik pierwotnego znaczenia związku (Jawór 2009b: 94).

1.2. Modyfikacje morfologiczne (fleksyjne, słowotwórcze)

Jednostki frazeologiczne podlegały również przeobrażeniom morfologicznym. Przeszłość języka dostarcza dowodów na różnice fleksyjne oraz słowotwórcze między dawnymi a dzisiejszymi frazeologizmami. Jednak nie wszystkie związki uległy transformacji. Są przecież w polszczyźnie jednostki zachowujące dawną fleksję, np.: *za pan brat; przed dawnymi laty; innymi słowy*. Niektóre z nich realizowane są obocznie – mogą być używane z dawnymi lub współczesnymi końcówkami, np.: *przyjąć kogoś z otwartymi rękami // rękoma; widzieć coś oczami // oczyma duszy; być w latach // w leciech* (Jawór 2009b: 91). Przypatrzmy się bliżej materiałowi egzemplifikacyjnemu.

Notowanemu w przeszłości połączeniu *spać na obiedwie (obie) uszy* ‘tego, twar- do, bezpiecznie, jak zarżnięty’ odpowiada współczesny zwrot *spać na oba uszy*. Historyczny związek mieścił komponent *obiedwie (obie)* będący formą dawnej liczby podwójnej, por. cytaty: *Śpi na obie uszy* (Jabł. Ez. 114; Bals. Niedz. 1, 139), *W takim niebezpieczeństwie na obie uszy zasypianie* (Bals. Niedz. 1, 139) (SL). Identycznie sytuacja przedstawia się z dzisiejszą jednostką: *strzyć uchem, uszami* – dawne *strzyć uszyna*. Oczywiście regulacjom podlegały nie tylko formy z liczbą podwójną, dochodziło również do zamian liczby pojedynczej na mnogą, czego dowodem jest połączenie *iść z torbą* ‘zebrać’ oraz jego współczesny odpowiednik *pójść z torbami* ‘stać się nędzarzem, zubożeć’. Ostatni przykład dowodzi, że przeobrażeniom fleksyjnym mogły towarzyszyć zmiany semantyczne. Związki z formą liczby mnogiej odznaczają się intensywniejszym nacechowaniem ekspresywnym (Kozarzewska 1969: 180, Buttler 1982: 32).

Oboczności fleksyjne ilustrują też związki: *natrzeć komu uszu; cuda niewi- dy* (USJP) oraz ich dawne postaci: *natrzeć komu uszy* (SL); *cudy niewidy* (SW). W ostatnim przykładzie zamiana końcówek (*cudy* – *cuda*) prawdopodobnie ma związek z przesunięciem rzeczownika nijakiego *cudo* do klasy deklinacyjnej rzeczowników męskich (*cud*). Linde przytacza następujący cytat tłumaczący używanie końcówki *-a*: „W liczbie mnogiej mówimy *cuda*, bo się dawniej w pierwszym przypadku liczby pojedynczej mówiło *cudo*” (Kopcz. Gr. 2, 129) (SL). Przywołane frazeologizmy są przykładem tzw. innowacji regulujących w języku. Wszystkie miały kiedyś inny kształt, ale na przestrzeni wieków w zgodzie z przemianami systemowymi języka zmieniły swoją wcześniejszą postać (Bąba 1989: 46–67, Nowakowska 1995: 39).

Dawne związki frazeologiczne różniły się od dzisiejszych też morfemami słowotwórczymi. Przeobrażenia słowotwórcze pokażę na przykładzie komponentów cza-

sownikowych; będą mnie interesować głównie zmiany prefiksalne, mniej aspektowe (Buttler 1982: 30–31)⁴.

Historyczna jednostka *obcinać skrzydła*, mająca w przeszłości różne odcienie znaczeniowe, tj. ‘uskramiam kogo, odejmuję broń, odejmuję co komu, podskubuję kogo’ (SL), ma dziś formę *podciąć komuś skrzydła* ‘zniszczyć czyjś zapał, spowodować czyjeś zniechęcenie, pozbawić kogoś możliwości działania’ (USJP). Różnice między stanem dawnym a dzisiejszym dotyczą prefiksów *ob-* oraz *pod-*. Przeobrażeniom słowotwórczym towarzyszyły zmiany semantyczne, które łatwo wytłumaczyć. Wydaje się, że przebiegały one następująco: od ‘poskromić kogo’ – przez ‘odejmować, zabierać coś komuś’ – do ‘spowodować u kogo zniechęcenie czymś, a tym samym niemożność działania’.

Zmianę przedrostków czasownikowych obserwujemy także w przykładach: *ucierać rogów* (SL) – *przytrzeć komuś rogów* ‘nauczyć go posłuszeństwa [...], poskromić kogoś’ (USJP) (wymiana prefiksu *u-* na *przy-*); *na dziady pójść* ‘zebrać, z torbą pójść’ (SL) – *zejść (schodzić) na dziady* (wymiana czasownika *pójść* ‘iść, skierować się w jakąś stronę, podążyć’ na *zejść (schodzić)* ‘iść opuszczać się, przemieszczać się w dół’, USJP). Wymiana prefiksów w ostatnim przykładzie może mieć związek ze znaczeniem czasownika *zejść*, por. szereg jednostek podobnego typu: *zejść na psy*; *zejść na złą drogę*; *zejść na manowce* czy *zejść z prawej drogi* (USJP).

Na koniec przytoczę jeszcze inne przykłady ilustrujące zmiany w doborze prefiksów, por. XIX-wieczne jednostki i ich współczesne odpowiedniki: *zrządzić krzywdę, straty, szkodę* – *wyrządzić krzywdę, straty, szkody*; *spełnić przestępstwo* – *popełnić przestępstwo*; *życie spływa komu na czym* – *życie upływa komu na czym* (za Buttler 1972b: 279).

1.3. Modyfikacje syntaktyczne

O przeobrażeniach syntaktycznych poniekąd wspominałam już przy okazji charakterystyki wymian fonetycznych i morfologicznych. Trzeba powiedzieć, że omówione przeobrażenia rzadko występowały w czystej postaci; z reguły towarzyszyły im zmiany syntaktyczne: np. inwersja (*w bótach umarł* – *umarł w butach*; *goły jak Turecki święty* – *goły jak święty turecki*). Dlatego w tym miejscu zaprezentuję przykłady nieco innego typu.

Na początek pokażę różnice w użyciu przyimków – leksykalnych wykładników relacji składniowych między członami związku (np. *opadać, spadać z ciała* – SWil, SW, USJP oraz *spadać z ciała // na ciele* – SFJP) (Buttler 1982: 28)⁵. Pierwszy przykład stanowi dawne połączenie *groch na ścianę rzucać* ‘tobie z ust, jemu mimo uszu

⁴ Danuta Buttler (1982) pisze, że oboczności związane z aspektem oraz czasem (np. *ręce komu opadają // opadły*; *mydlić // zamydlić oczy*) można potraktować jako przejawy akomodacji związku do wymagań kontekstu. Z tego powodu wymianom tego typu nie będę poświęcać większej uwagi.

⁵ Tego typu wymianom towarzyszą często oboczności fleksyjne.

szust; mów ty ścienie', por. historyczne realizacje kontekstowe: *Lecz to wszystko Cię mowi / jakoby groch na ścianę miotał* (ModrzBaz 81) (SPXVI); *Mruczał, kiwał, żegnał; wszystko to jedno było, co groch na ścianę rzucać* (Ossol. Str. 3), *Tak, tak rzucaj groch na ścianę, I moje także zdanie nie było słuchane* (Tręb. S. M. 126, Zabł. Zbb. 63), *Wy gadacie; on swoje czyni; i nagany Wszelkie, są to groch próżno na ścianę rzucany* (Zab. 7, 153) (SL). Współcześnie odpowiada mu związek *rzucąć grochem o ścianę* 'o próżnym, daremnym przekonywaniu, upominaniu kogoś; daremnie przekonywać, pouczać, upominać kogoś' (w tym samym znaczeniu funkcjonuje porównanie *jak groch (grochem) o ścianę* [USJP]).

Potoczny frazeologizm w *gorącej wodzie kąpany* 'o człowieku niecierpliwym, porywczym, popędliwym, impulsywnym' w przeszłości miał inną strukturę formalną. Niegdyś człowieka o popędliwym, porywczym usposobieniu określano mianem *gorąca woda* lub *gorąca kasza* 'człowiek popędliwy, gorączka' (SL, SW). Używano także innych określeń, np.: *gorący* 'zapalony, zapalczywy, popędliwy, porywczy, prędki': *W młodości był gorący i zapalczywy, i poczynił wiele, na co się mu potem patrzeć nie chciało* (Pilch. Sen. 39); *Gorący pomiesza, nie pomoże* (Fredr. Ad. 3) czy *gorączka* 'człowiek gorący, zapalony, gorąco kąpany, popędliwy, porywczy': *Jaki też z Wc Pana gorączka!* 'gorąca kasza' (Zabł. Zbb. 15) (SL). Polszczyzna historyczna poświadcza nadto frazeologizm *gorąco kąpany*: *Człowieka porywczego nazywamy gorąco kapanego* (Kopcz. Gr. 3, p. 90) (SL). Prawdopodobnie obecna postać omawianej jednostki języka jest wynikiem kontaminacji dawnych związków: *gorąco kąpany* oraz *woda gorąca*; stąd forma w *gorącej wodzie kąpany* (por. też wyrażenia *gorąca głowa* oraz *gorący umysł* 'człowiek porywczy, popędliwy, pełen zapału [...]', USJP). Jest to jednak tylko hipoteza; wszak brak pewności w interpretacji materiału historycznego nieustannie nam towarzyszy.

Modyfikacjom strukturalnym nie oparła się też jednostka *obwijać prawdę w bawełnę* 'nie mówić jej wręcz, koło płotu chodzić'⁶ (SL), która ma dziś postać *nie owijać* (czegoś) *w bawełnę* 'mówić o czymś wprost, szczerze, niczego nie ukrywając i nie upiększając' (USJP). Już w przeszłości analizowany zwrot cechował się znaczną wariantywnością, por.: *bawełną co obwinać, chować w bawełny czego*, (czego // co) *w bawełnę uwijać, czego uwijać bawełną, w bawełnę co uwinąć, w bawełnę obwijać* 'mówić (o czymś) nie wprost, posługiwać się aluzjami', por. historyczne konteksty: *Prawdą w bawełnę uwiniona; przymowi, ale nie każdy wie na kogo* (MłodzKaz IV, 546); *Na cóż prawdę w bawełnę uwijać?* (PotMor 336); *Zwykłać to grzechu przywara i wada zrobiwszy co złe, w bawełnę obwija* (ChrośJóz I, 69) (SJPXVII/XVIII). Widać, że transformacji uległa nie tylko struktura frazeologizmu (dziś konstrukcja z przeczeniem *nie*), zmieniło się również jego znaczenie. Dodam,

⁶ Por. też dawne frazeologizmy: *w koło płota (płotu) chodzić* 'nieprosto, nieszczerze postępować'; *ogródka w mówieniu* 'słowne omawianie, chodzenie koło płotu, obwijanie w bawełnę'; *słowa w jedwab obwijać*: *Bojąc się, słowa swe w jedwab obwija* 'w bawełnę' (Zab. 14, 117) (SL). Jednostkę *słowa w jedwab obwijać* 'starać się komu co powiedzieć jak najdelikatniej, najuprzejmiej' dokumentuje jeszcze SFJP.

że SFJP dokumentuje jednostki: *o(b)wijać co w bawełnę* ‘mówić o czym nie wprost, aluzjami, łagodzić przykrą prawdę’ oraz *nie obwijając w bawełnę, bez bawełny* ‘bez osłonek, wprost’. Podkreślę jednak, że leksykony rejestrujące dawną polszczyznę nie dokumentują konstrukcji z partykułą przeczącą.

Można sądzić, że współczesny związek *coś jest wodą na czyjś młyn* ‘coś sprzyja czyimś planom, zamiarom, najczęściej złym, coś jest komuś na rękę’ (USJP) ma swój odpowiednik w historycznym zwrocie *na swój młyn wodę obracać* ‘ogólnie o człowieku szukającym swego pożytku’. To samo znaczenie miały niezachowane synonimy frazeologiczne omawianego związku: *na swój kłęb zwijać*; *na swoje (z) wijać motowidło*; *na swoje koła ciągnąć*, por. dawne cytaty: *Każdy młynarz na swoje koło wodę prowadzi* ‘na swe koło wodę ciągnie’ (Rys. Ad. 22., Mon. 76, 866), *Na swoje koła wodę obracać* ‘sobie galić’ (Rej. Zw. 91 b) (SL).

2. Przeobrażenia leksykalne

Nietrudno we współczesnym języku polskim odnaleźć frazeologizmy zawierające archaiczne lub przestarzałe leksemy, np.: *stroić, sadzić koperczaki* ‘umizgać się, zalecać się’ (*koperczaki* ‘umizgi, zaloty’); *bez liku* ‘bardzo dużo, wiele’ (*lik* ‘stan liczbowy, liczba, ilość’); *ni stąd, ni zowąd* ‘z niewyjaśnionych, z nieznanых powodów; niespodziewanie’ (*zowąd* ‘z owej strony, z tamtego miejsca’); *uderzać w konkury* ‘zalecać się’ (*konkury* ‘staranie się o rękę kobiety’) (USJP). Trudno jednak powiedzieć, dlaczego jedne związki z elementami anachronicznymi utrzymują się w polszczyźnie, a inne odchodzą w zapomnienie. Zwłaszcza że w tym punkcie zaprezentuję jednostki, w których wyrazy archaiczne/przestarzałe zostały zastąpione współcześniejszymi.

2.1. Wymiany leksemów przestarzałych, archaicznych

W materiale historycznym są frazeologizmy, które w swoim składzie zawierały inny niż dzisiaj leksem. Przykładem może być związek frazeologiczny ze słownika Lindego poświadczony cytatem *Węża ma w kalecie* ‘skąpy’ (Rys. Ad. 71). Dzisiejszym jego odpowiednikiem jest frazeologizm *mieć węża w kieszeni* (USJP). Z pewnością do wymiany doszło wskutek zmian ekstralingwistycznych; mało kto dziś wie, co oznacza *kaleta* ‘mieszek rzemienny na pieniądze’ (SL), w USJP opatrzony już kwalifikatorem *przestarzały*.

Podobnie sytuacja przedstawia się z dawnym zwrotem *nie staje mu piątej kleпки* // *brak kleпки* oraz jego współczesnym odpowiednikiem *brakuje komuś piątej kleпки*. Historyczna konstrukcja słowna zawierała czasownik *stać*, por. *staje czego* ‘jest tego dosyć, dostaje, wystarcza, starczy’ oraz *nie staje czego* ‘nie wystarcza, braknie, zabrakło’ (SL). Współczesne leksykony notują ów czasownik w znaczeniu ‘wystarczyć,

wystarczać, nie zabraknąć, nie braknąć’, ale z kwalifikatorem *przestarzały* (USJP). Dawny sens leksemu *stać* utrwalony został w jednostce *kogoś stać na coś* ‘komuś wystarcza pieniędzy na coś’, ‘ktoś potrafi wykazać się czymś, może zdobyć się na coś’ oraz w przysłowiu: *Tak krawiec kraje, jak (mu) materii // sukna staje* ‘człowiek może dysponować tylko tym, co faktycznie posiada i do tego musi dostosować swoje wymagania’ (USJP).

Wydaje się, iż dawne powiedzenie *pleść troje niewidy* ‘bzdurzyć’ (SL) to poprzednik związku *pleść trzy po trzy* (por. też *bredzić, mówić, klepać* itp. *trzy po trzy* ‘mówić bez sensu, pleść głupstwa’, USJP). Wspomnę, że w historycznej polszczyźnie związek *pleść troje niewidy* współfunkcjonował z frazeologizmem *bzdurzyć trzy po trzy* (SL). Trudno zgodzić się ze stwierdzeniem, że leksem *niewid(y)* dlatego został zastąpiony liczebnikiem *trzy*, bo stał się niezrozumiały. Wszak archaizm *niewid* ‘rzecz nigdy niewidziana, nieistniejąca, zmyślona’ jest składnikiem frazeologizmu *cuda niewidy* ‘o czymś (rzekomo) niezwykłym, rzadko spotykanym, niesamowitym’ (USJP). Dodam, że w XVI w. funkcjonowało wyrażenie *boże niewidy*: *Więc i o takiego nie trudno / który ustawicznie Boże niewidy o Sobie powie* (GórnDworz Cc7v) (SPXVI, też SL, SW). Zatem element *cuda* (dawne: *cudy*) w omawianym wyrażeniu nie jest pierwotny. Mimo wymiany elementów leksykalnych sens związku pozostał ten sam, bo *powieść boże niewidy* oznaczało *prawić jakieś cudy niewidy* (SW).

2.2. Zaginione leksemy, zapomniane znaczenia

Modyfikacja składu leksykalnego frazeologizmów dotyczy także wymian takich komponentów związków, których nie notują współczesne leksykony. Zdarza się, że nie tylko zanik leksemów, ale i ich znaczeń rzutuje na strukturę formalno-leksykalną jednostek frazeologicznych.

Próżno szukać w zasobach współczesnej polszczyzny rzeczownika *cieśń*, który w przeszłości miał kilka znaczeń: ‘ciasne miejsce, niewielka przestrzeń’, ‘przesmyk, cieśnina morska’, ‘ciżba, tłum, ścisk’, ‘bieda, kłopot, frasunek, ucisk’ (SPXVI) i był składnikiem frazeologizmu *przywierać do cieśni* (SL). Linde podaje, że czasownik *przywierać kogo* oznaczał ‘w ciasny kąt go wpierać, nacierać nań’. Jego przenośny sens dokumentuje SW: *przyprzeć kogo* ‘natrzeć nań, przycisnąć go, postawić go w położeniu bez wyjścia, przynaglić go’. Powstaje pytanie: czy historyczne połączenie wyrazowe to „poprzednik” współczesnego frazeologizmu *przycisnąć, przyprzeć kogoś do muru* ‘postawić kogoś w sytuacji przymusowej, zmusić kogoś do zrobienia lub powiedzenia czegoś, czego nie chce zrobić lub powiedzieć’ (USJP)? Wszak wymiana rzeczownika *cieśń* na *mur* spowodowała zmianę obrazowania. Temu zagadnieniu poświęcę następny podpunkt.

Teraz pokażę, że również zanik znaczenia leksemu powoduje zmianę komponentu frazeologizmu. Tę sytuację obrazuje dawny związek *nasienie niezgody* oraz jego współczesny odpowiednik *kość, jabłko niezgody* ‘przyczyna, przedmiot sporu,

konfliktu'. Dawne wyrażenie nie zachowało się w polszczyźnie, bo zaginęło jedno ze znaczeń leksemu *nasienie* (przenośnie) 'przyczyna, powód, zaród, źródło', por. *nasienie wojny; nasienie cnót* (SW) (Jawór 2009a: 67). Zaznaczę jednak, że do naszych czasów przetrwał związek oparty na archaicznym znaczeniu leksemu *nasienie* 'ród, plemię, potomstwo, dziecko', por. *diabelskie, dziadowskie, podle, złodziejskie* itp. *nasienie* 'rodzaj wyzwiska' (USJP) (w SW: *psie, złodziejskie nasienie*).

Podobny los spotkał zwrot *na gorącym uczynku zachwycić* (SL). Związek ów zawierał dawne, dziś nienotowane, znaczenie czasownika *zachwycić* 'chwytając złapać, zarwać, z nagle uchwycić' (SL). Współcześnie posługujemy się połączeniem *schwytać, złapać, przylapać kogoś na gorącym uczynku* 'schwytać, zastać kogoś w chwili popełniania jakiegoś czynu, zwykle złego, przestępczego' (USJP). Wspomnę, że niegdyś funkcjonowały również wyrażenia: *gorący uczynek* 'popełniony gwałt czyli kryminal' (SPXVI, SL, SW); *gorący występki* (SPXVI); *za gorąca* 'na gorącym uczynku, na świeżym uczynku'; *jawny // świeży uczynek* (SL): *Złoczyńca na gorącym uczynku, abo jako mówią, za gorącą złapany* 'znaleziony na oczywistej zbrodni' (Saxon. Porz. 51); *W prywatnych przestępstwach, tylko na gorącym kryminalnym uczynku złapany zbrodzień szlachcic, imany być może; a takowe zbrodnie są: zabójstwa, rozboje, kradzież, napaści na drogach, i najazdy domu. Czas zaś gorącego uczynku do roku jednego i niedziel 6 rozumie się* 'znalezieni na oczywistej zbrodni' (Ostr. Pr. Cyw. 1, 310); *Czas świeżego złego uczynku niech będzie rok i 6 niedziel* (Herb. Stat. 52) (SL, SW).

Na koniec przytoczę jeszcze połączenie *błędne dzieci* 'nieprawie' (od dawnego znaczenia przymiotnika *błędny* 'występny, zdrożny') (SW). Jednostka ta nie dotrwała do naszych czasów; dzisiaj funkcjonuje w polszczyźnie frazeologizm *dziecko (dzieci, syn, córka) z nieprawego łóża* 'dziecko urodzone poza związkiem małżeńskim; dziecko nieślubne', por. też *dziecko (syn, córka) z prawego łóża* 'dziecko urodzone w związku małżeńskim; dziecko ślubne'; czasownik *prawy* 'legalny, prawowity' notowany jest obecnie z kwalifikatorem *przestarzały* (USJP). Wyjście z użycia dawnego znaczenia leksemu *błędny* wpłynęło nie tylko na modyfikację składu słownego frazeologizmu, ale również na jego obrazowanie – wszak inaczej niż kiedyś postrzegamy zjawiska otaczające nas rzeczywistości pozajęzykowej. Warto dodać, że współcześnie funkcjonują związki, które nawiązują do archaicznego znaczenia przymiotnika *błędny* 'błądzący, błakający się, zbłąkany', np.: *błędny rycerz; błędny ognik; błędne koło; chodź jak błędna owca* (USJP) (Jawór 2009a: 68, 73).

2.3. Inne wymiany leksykalne

W tym miejscu pokażę frazeologizmy, które w zasadzie mogłyby istnieć do naszych czasów w niezmienionej postaci, ich komponenty leksykalne jednak uległy wymianie, to zaś wpłynęło na mniejsze lub większe zmiany w sposobie obrazowania. W związku z tym, że zamieszczone tu przykłady należałoby charakteryzować z osobna, ograniczę się do prezentacji materiału egzemplifikacyjnego.

O zmianie obrazowania można mówić w wypadku związku *spity jak bela* (USJP), który funkcjonował w przeszłości w formie *umoczony jak bela* ‘użłopany, pijany, pijaniutełki’ (SL). Podobną sytuację obserwujemy w jednostkach: *siedzieć jak na ukropie* (SL) oraz *siedzieć jak na rozżarzonych węglach* ‘chcieć jak najszybciej wstać, odejść, nie móc usiedzieć, ustać na miejscu, oczekując na coś niecierpliwie, spiesząc się’ (USJP); *choroba kogo o łóżko uderza* ‘przymusza do łóżka się kłaść’ (SL) oraz *być przykutym do łóżka* (USJP) czy *Piotra napędzić* (SL) – *napędzić kogoś strachu* (pot. *stracha*), por. też *mieć pietra*⁷ (USJP).

Oczywiście materiał poświadcza więcej przykładów wskazanego typu, dlatego ograniczę się do zaprezentowania wybranych związków: *więdnąć nad czytaniem // pisanem xiąg* ‘ślęczyć, dulceć aż do osłabienia czerstwości zdrowia’ (Mon. 73, 266) (SL, SW) – *ślęceć nad czymś* (np. czytaniem) (USJP); *łyżka po obiedzie // po objedzie łyżka* (SL) – *musztarda po obiedzie* ‘rzecz spóźniona, już nieaktualna, niepotrzebna’ (USJP), *mieć się jak groch przy drodze* ‘każdy mię szarpnie, trąci’ (SL) – *czuć się jak groch przy drodze* ‘czuć się źle, być stale niepokojonym, nękanym’ (USJP), *leżeć // bawić się na bruku* ‘wałęsać się, próżnować’ (SL) – *szlifować bruki* ‘wałęsać się po mieście bez celu, próżnować’ (USJP) (też: *zbijać, tłuc, obijać, krzesać bruki; obijać się po bruku*; SFJP), *ukąsić się w język* ‘wstrzymywać się od gadania’ (SL) – *ugryźć się w język* ‘zamilknąć w porę, w ostatniej chwili powstrzymać się przed powiedzeniem czegoś’ (USJP)⁸.

Na koniec przytoczę jeszcze XIX-wieczne frazeologizmy i ich współczesne odpowiedniki: *podobny kropla do kropli* – *podobny kropka w kropkę*; *być na śladzie* – *być na tropie*; *podejmować nos do góry* – *zadzierać nos do góry // zadzierać nosa*; *nad lata (nad lata silny)* – *nad wiek*; *zalegać się od śmiechu* – *pokładać się ze śmiechu*; *jak na biedę* – *jak na niedolę* (za Buttler 1972a: 199).

W przywołanych frazeologizmach doszło do nieprzypadkowych wymian leksykalnych. Większość alternujących leksemów należy do tego samego pola semantycznego, inne są w jakimś stopniu powiązane ze sobą znaczeniowo. Najczęściej jednak są to ekwiwalenty synonimiczne komponentów leksykalnych.

W artykule starałam się pokazać, że o odmiankach frazeologicznych można mówić nie tylko w odniesieniu do współczesnej polszczyzny. Zjawisko alternacji może być rozpatrywane również w perspektywie historycznej. Celem zestawienia dawnego i współczesnego materiału frazeologicznego było dotarcie do „poprzedników” dzisiejszych jednostek języka. Prezentowane podejście ujawniło nadto przeobrażenia, jakim na przestrzeni wieków poddane zostały związki wyrazowe. Dawne posta-

⁷ *Pieter* to gwarowa forma imienia *Piotr*; z kolei archaiczny leksem *pieter* oznacza ‘strach’ (por. cząsownik *pietrzyć się*). Oto historyczne konteksty użycia jednostki *Piotra napędzić*: *Poczekajże panie Malchusie, napędzę ja ci Piotra* (Teat. 2. b, 41); *Rozumiał, że na trutnia trafił, który mu się da za nos wodzić, przynajmniej mu Piotra napędziłem* ‘strachem go nabawił’ (Teat. 22. b, 105) (SL).

⁸ Warto nadmienić, że w przeszłości funkcjonowało też połączenie **kęsać się w wargi* ‘milczeć i smutnym być’ (SL). SW dokumentuje związek *ukąsił się w wargę* w znaczeniu ‘gniewa się, gniewny jest’.

ci współczesnych frazeologizmów podlegały w dziejach polszczyzny różnego typu modyfikacjom (fonetycznym, morfologicznym, syntaktycznym, leksykalnym), by wreszcie ustabilizować się w takiej formie, jaka dziś jest w obiegu. Stąd charakteryzowały się dużym wahaniem form. Na ich ostateczny kształt wpływ miały różne czynniki, np.: kontekst (*na umór – zakochać się na umór* czy *pić na umór*), zmiany rzeczywistości pozajęzykowej (*mieć węża w kalecie – mieć węża w kieszeni*) czy procesy normalizacyjne polszczyzny – regulacje fonetyczne, fleksyjne (*cudy niewidy – cuda niewidy*).

Niniejsze rozważania warto zakończyć słowami Stanisława Skorupki (1950: 166): „Dzieje frazeologii to ustawiczny, choć powolny ruch, to przechodzenie od zespołów frazeologicznych luźnych do stałych i odwrotnie”. Wobec tego można za ryzykować stwierdzenie, że na każdym etapie rozwojowym języka związki wyrazowe są zmienne. Widać to najwyraźniej wtedy, gdy punktem odniesienia jest historia.

Literatura

- BĄBA S., 1989, *Innowacje frazeologiczne współczesnej polszczyzny*, Poznań.
- BUTTLER D., 1972a, *Zmiany słownikowe w polszczyźnie przełomu w. XIX i XX*, cz. I: *Ubytki leksykalne i sposoby tworzenia neologizmów*, „Poradnik Językowy” z. 4, s. 196–204.
- BUTTLER D., 1972b, *Zmiany słownikowe w polszczyźnie przełomu w. XIX i XX*, cz. II: *Budowa i znaczenie czasowników*, „Poradnik Językowy” z. 5, s. 276–285.
- BUTTLER D., 1982, *Pojęcie wariantów frazeologicznych*, [w:] A. M. Lewicki (red.), *Stalość i zmienność związków frazeologicznych*, Lublin, s. 27–35.
- CHLEBDA W., 1991, *Elementy frazematyki. Wprowadzenie do frazeologii nadawcy*, Opole.
- CHLEBDA W., 1994, *Pogoda dla bogaczy, czyli o inwariancie i wariantach we frazeologii raz jeszcze*, [w:] M. Basaj, D. Rytel (red.), *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej*, t. VI, Warszawa, s. 93–108.
- GIULUMIANC K., 1977, *Odmianki frazeologiczne w polskim języku literackim*, „Prace Filologiczne” t. XXVII, s. 299–307.
- JAWÓR A., 2009a, *Paleosemantyzmy w związkach frazeologicznych*, „Poradnik Językowy” z. 4, s. 65–74.
- JAWÓR A., 2009b, *Zmiany znaczeniowe związków frazeologicznych*, „LingVaria” t. 1 (7), s. 91–99.
- KLEMENSIEWICZ Z., LEHR-SPLAWIŃSKI T., URBAŃCZYK S., 1981, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- KOZARZEWSKA E., 1969, *Typy alternacji w związkach frazeologicznych*, „Prace Filologiczne” t. XIX, s. 179–184.
- LEWICKI A. M., 1982, *Problemy metodologiczne wariantowości związków frazeologicznych*, [w:] A. M. Lewicki (red.), *Stalość i zmienność związków frazeologicznych*, Lublin, s. 37–46.
- NOWAKOWSKA A., 1995, *Frazeologia w „Słowniku języka polskiego” S. B. Lindego*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 32–39.
- PAJDIŃSKA A., 1982, *Szeregi wariantów a mechanizmy łączliwości frazeologicznej*, [w:] A. M. Lewicki (red.), *Stalość i zmienność związków frazeologicznych*, Lublin, s. 55–67.

- PIELA A., 2003, *W poszukiwaniu inwariantów związków frazeologicznych*, [w:] J. Opoka, A. Oskiera (red.), *Język – Literatura – Dydaktyka*, t. I, Łódź, s. 99–107.
- SKORUPKA S., 1950, *Z dziejów frazeologii polskiej*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” t. X, s. 165–166.
- SKORUPKA S., 1986, *Zagadnienie wariantu frazeologicznego*, „Prace Filologiczne”, t. XXXIII, s. 149–153.

Źródła

- SEBOR: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- SFJP: S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1985.
- SJPXVII/XVIII: W. Gruszczyński (red.), *Słownik języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku*, http://xvii-wiek.ijp-pan.krakow.pl/pan_klient/index.php.
- SL: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 2 popr., Lwów 1854–1860.
- SP: M. Bańko, *Słownik porównań*, Warszawa 2004.
- SPXVI: M. R. Mayenowa, F. Peplowski (od t. XVIII) (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I–XXVII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1999.
- SW: J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- SWIL.: A. Zdanowicz (red.), *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.

EWELINA KWAPIEŃ
UNIwersytet Warszawski
Warszawa

METODY BADANIA SŁOWNICTWA
POLSZCZYZNY STANDARDOWEJ XIX WIEKU
NA PODSTAWIE DANYCH LEKSYKOGRAFICZNYCH

Pamięci Profesor Ireny Bajerowej

Celem niniejszego artykułu jest zastanowienie się nad możliwościami badania leksyki polskiej XIX w. na podstawie źródeł leksykograficznych (por. Kwapien 2010). Na pierwszy plan wysuwają się następujące kwestie:

1. Problem wartości źródeł leksykograficznych i ich reprezentatywności (ich cechy, w szczególności wady i zalety);
2. Stan badań nad leksyką polską XIX w.;
3. Cele i zadania związane z poszerzaniem wiedzy na temat leksyki polskiej XIX w.:
 - zestawienie leksyki uwzględnionej w słownikach,
 - zaprezentowanie metody badawczej zastosowanej w mojej pracy (Kwapien 2010),
 - opracowania mogące służyć jako źródła do poznania leksyki XIX w.

Zaproponowany temat jest bardzo szeroki, a zatem uwzględnienie wszystkich szczegółów dotyczących tego zagadnienia nie jest możliwe w artykule o ograniczonej objętości. Będzie to zatem wstępny szkic, w którym postaram się wskazać najistotniejsze kwestie.

1. Problem wartości źródeł leksykograficznych i ich reprezentatywności

Zagadnienie wyższości tekstów nad źródłami leksykograficznymi lub odwrotnie było już poruszane wielokrotnie w literaturze przedmiotu, podobnie jak wielokrotnie

wskazywano niedostatki źródeł leksykograficznych (np. Pawelec 2003: 38–42). Wydaje się, że obie metody badawcze (ta wychodząca od leksykografii i ta opierająca się na tekstach) mają swoich zwolenników i przeciwników. Korzystanie z konkretnego rodzaju źródeł jest istotne z punktu widzenia celu analizy. Chciałabym zastanowić się nad tym, jakie wady i zalety źródeł leksykograficznych można wskazać właśnie w kontekście badań nad leksyką omawianego okresu.

1.1. Wady źródeł leksykograficznych w kontekście badania leksyki XIX w.

Jako największą wadę słowników obejmujących polszczyznę XIX w. należy wskazać fakt, że nie uwzględniają one całej leksyki. Jedynie w wyborze znajduje się w nich słownictwo nacechowane ekspresywnie: potoczne, pospolite i wulgarne. Ponadto brakuje w nich polszczyzny mówionej, a leksyka specjalistyczna również nie jest reprezentowana w całości. Słowniki te nie uwzględniają polszczyzny ograniczonej terytorialnie – regionalnie i dialektalnie – oraz zróżnicowanej stylistycznie (np. stylu artystycznego), taka leksyka również bywa uwzględniana tylko w wyborze. Jednak – z drugiej strony – badania mają dotyczyć polszczyzny standardowej, a zatem (szczególnie ostatnie dwa punkty) należałoby potraktować raczej jako zalety.

Opracowania leksykograficzne są interpretacją rzeczywistości językowej. Korzystając z nich, nie mamy możliwości obcowania z materiałem dostępnym bezpośrednio, tylko z obrazem tej rzeczywistości. Słowniki są więc w pewnym sensie abstrakcyjne, w tym znaczeniu, że nie odnoszą się bezpośrednio do rzeczywistości językowej, ale i uniwersalne.

Dzieła leksykograficzne nie są wolne od błędów, licznych usterek zawinionych przez redaktorów lub autorów. Niektóre z nich – w odniesieniu do polszczyzny XIX w. – mogą być trudne do zauważenia i wychwycenia przez współczesnego użytkownika polszczyzny.

Niejednokrotnie w źródłach leksykograficznych w ogóle brakuje cytatów, a te, które umieszczono, często są preparowane. Rzadko (tylko w niektórych źródłach) wskazywana jest lokalizacja podawanych przykładów, niekiedy jest to informacja nieprecyzyjna, trudno na jej podstawie odnaleźć źródło i miejsce występowania cytowanego fragmentu. Nawet jeśli w słowniku znajdują się cytaty, nie ma miejsca na zamieszczenie szerszego kontekstu, który pozwoliłby na lepsze odczytanie intencji nadawcy wypowiedzi i odtworzenie pełniejszego obrazu funkcjonowania analizowanego słowa. W związku z tym pojawia się konieczność odwoływania się do tekstów oryginalnych.

Podczas porównywania materiału leksykalnego uwzględnionego w różnych słownikach zauważyć można różnice w warsztacie leksykograficznym. Wiąże się to z nieporównywalną metodologią stosowaną przez redaktorów i autorów kolejnych opracowań, zmieniającą się na przestrzeni dziejów. Warto zaznaczyć, że redaktorom słowników niejednokrotnie przyświecają odmienne cele, ponieważ inaczej opracowuje się słownik pretendujący do bycia naukowym, a inaczej popu-

larny. Dotyczy to zarówno podstawowych założeń, jak i rozstrzygnięć ogólnych i szczegółowych.

Wreszcie niejednokrotnie brakuje wystarczającego wstępu do słowników, ukazującego założenia autorów i redaktorów (np. w wypadku SW są to opublikowane wcześniej artykuły, listy, *Zeszyt próbny*).

1.2. Zalety źródeł leksykograficznych w kontekście badania leksyki XIX w.

Źródła leksykograficzne uwzględniają leksykę ogólnopolską o dużej frekwencji. Zaletą tego typu opracowań, z punktu widzenia badań nad polszczyzną standardową XIX w., jest fakt, że w zasadzie nie notują one leksyki ograniczonej terytorialnie, stylowo, polszczyzny specjalistycznej lub uwzględniają ją w wyborze.

Słowniki są interpretacją rzeczywistości językowej i – ponieważ były przygotowywane w XIX lub na początku XX w. – wynikiem refleksji nad leksyką w omawianym okresie, a nie z odległej perspektywy czasowej. Dzięki temu prawdopodobieństwo zniekształceń spowodowanych przyjęciem perspektywy współczesnego użytkownika polszczyzny jest mniejsze. Ponadto – właśnie dzięki temu, że mamy w nich do czynienia z interpretacją rzeczywistości językowej (niekiedy także poza-językowej) – są one w pewnym sensie abstrakcyjne, ale i uniwersalne.

Poza tym w odniesieniu do tak odległej przeszłości nie dysponujemy żadnymi zapisami języka (nagraniami) oprócz tekstów, a te stanowią podstawę każdego opracowania leksykograficznego. Ponieważ tak jest, słowniki, jako wynik ekscerpacji i interpretacji obszernego zbioru tekstów, wydają się być, i często są, dobrym źródłem do badania leksyki. Bogaty korpus tekstów, jaki stanowi punkt wyjścia prac nad każdym słownikiem, obejmuje teksty uznane za ważne i reprezentatywne dla danego okresu.

Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że o słownikach wiemy już całkiem dużo, zarówno o ich makro-, jak i o mikrostrukturze. Istnieje duża liczba monografii na ich temat, na których podstawie często również możemy wyciągać wnioski o zamieszczonej w słownikach leksyce (np. Walczak 1991).

Sprzyjającą okolicznością jest również to, że coraz częściej źródła leksykograficzne są dostępne w wersji elektronicznej, co w wypadku niektórych wydań jest szczególnie istotne, na przykład wobec faktu, że powszechnie dostępny reprint SL został wykonany na podstawie drugiego wydania tego słownika, a wydanie pierwsze należy do rzadkich i cennych w zbiorach bibliotecznych. W badaniach nad polszczyzną XIX w. ważniejsze okazuje się jednak wydanie pierwsze, trudno dostępne w wersji tradycyjnej, a udostępnione w zbiorach Kujawsko-Pomorskiej Biblioteki Cyfrowej. W wersji elektronicznej dostępne są między innymi także SWil, SW, SJPD.

Wnioski

Źródła leksykograficzne w kontekście badania leksyki XIX w. mają wady i zalety. Co ciekawe, te same cechy stanowią z jednej strony ich wady, a z drugiej zalety.

Ponadto, jak pisze Radosław Pawelec (2003: 38): „Intuicja i wrażliwość językowa dawnych słownikarzy są dla nas pomostem, dającym przystęp do języka sprzed wieków”. Pod tym względem słownik przewyższa teksty, jeśli miałyby one być analizowane współcześnie, z odległej perspektywy czasowej. Z kolei uwzględnienie wszystkich tekstów, całego piśmiennictwa XIX-wiecznego, nie byłoby możliwe albo wymusiłoby zawężenie tematu. A to sprzeczne z celem, jakim jest opracowanie leksyki polszczyzny ogólnej. Należy więc zdawać sobie sprawę z tego, że źródła leksykograficzne są niedoskonałe, ale nie ma lepszych.

Kolejną kwestią jest wybranie odpowiednich źródeł leksykograficznych, które można by uznać za podstawę badawczą, a które są reprezentatywne dla epoki, w związku z czym będą stanowiły wiarygodne źródło do badania leksyki i wyciągania wniosków na jej temat. Następnie należy wyróżnić wśród nich źródła podstawowe oraz uzupełniające. Poniżej przedstawiam wstępną propozycję ich doboru:

1.3. Słowniki ogólne do badania leksyki polskiej w XIX w.:

- tzw. słownik wileński (SWil) (Walczak 1991);
- *Słownik języka polskiego podług Lindego i innych nowszych źródeł wypracowany* Erazma Rykaczewskiego (SRyk) (Bańko 2002);
- tzw. słownik warszawski (SW) (Majdak 2008);
- słownik pod redakcją Witolda Doroszewskiego (SJPD) – ponieważ obejmuje w wyborze leksykę od połowy XVIII do II połowy wieku XX, przy czym słownictwo najnowsze stanowi w tym słowniku, jak wiadomo, niewielki procent (7%) (Piotrowski 2001).

Jako przykładowe źródła uzupełniające należy traktować:

- słownik Samuela Bogumiła Lindego (SL) (pokazujący stan polszczyzny wcześniejszej) (Matuszczyk 2006, Ptaszyk 2007), jak też źródła obejmujące wcześniejsze słownictwo;
- *Słownik dokładny języka polskiego i niemieckiego* Jana Samuela Bandtkiego (1806);
- *Bogactwa mowy polskiej* Alojzego Osińskiego (Rudnicka 2006) (trwają prace nad jego digitalizacją);
- polsko-niemiecki słownik Krzysztofa Mrongowiusza (1794, 1835);
- trzypomowy słownik ilustrowany Michała Arcta (1916);
- słowniki wyrazów obcych (np. Michała Amszejewicza z 1859 r.).

1.4. Stan badań nad leksyką XIX w.

Zróznicowanie polszczyzny XIX w. i bogactwo zagadnień związanych z tym okresem spowodowały, że prac poświęconych słownictwu w tym właśnie czasie jest bardzo wiele¹. Istnieje również trzypięciotomowa monografia autorstwa Ireny Bajerowej poświęcona poszczególnym podsystemom języka polskiego w XIX w., jednakże nieuwzględniająca leksyki, która – jak zaznacza autorka – wymaga odmiennego podejścia metodologicznego (Bajerowa 2000: 11; zob. też Bajerowa 1986, 1992). Leksyka ukazywana jest w różnych ujęciach i kontekstach. Wśród licznych opracowań językoznawczych dotyczących XIX w. przeważają prace poświęcone językowi i słownictwu poszczególnych pisarzy lub utworów, i to zarówno w opracowaniach dotyczących leksyki twórcy w ogóle (np. Boleski 1956), jak i wybranego jej fragmentu. Problemem poruszonym w monografiach i artykułach jest wariantyzacja polszczyzny ze względu na jej zróznicowanie funkcjonalne, terytorialne oraz socjalne.

Znacznie mniej prac koncentruje się na słownictwie charakterystycznym dla polszczyzny standardowej (zob. Uździcka 2009). Słowniki przedstawiają stan leksyki ogólnopolskiej odmiany języka, są to jednak ujęcia synchroniczne, pokazujące ją w określonym momencie rozwoju języka, nierejestrujące zachodzących w niej zmian. W pracach dotyczących podsystemów języka słownictwo nie zostało opracowane wystarczająco. Prace Danuty Buttler (1974) czy Stanisława Dubisza (2005) poświęcone systemowi leksykalnemu i rozwojowi słownictwa należą do wyjątków. Badania nad mechanizmami zmian znaczeniowych oraz nad wpływem języków obcych na rozwój polszczyzny poszerzają stan wiedzy w tych zakresach, jednak nie wyczerpują zagadnień związanych z polszczyzną ogólną. Oczywiście należy również wspomnieć o opracowaniach poświęconych periodyzacji dziejów języka oraz historii języka polskiego, które obejmują również wiek XIX, a także o licznych pracach dokumentujących stan leksykografii okresu nowopolskiego, co z punktu widzenia badania leksyki XIX w. jest kwestią wielkiej wagi. Tego typu opracowania jednak wciąż nie dają pełnego obrazu leksyki polszczyzny ogólnej.

Po dokonaniu przeglądu przykładowej literatury uwzględniającej słownictwo XIX w. można wyciągnąć następujące wnioski: istnieje wiele prac, które w całości lub we fragmentach są poświęcone leksyce tego okresu; wśród różnorodnych ujęć większość poświęcona jest językowi pisarzy, poszczególnym utworom, kręgom tematycznym i słowom, które się w nich pojawiają; obiektem zainteresowania były też wpływy języków obcych na polszczyznę; istnieją również prace uwzględniające funkcjonalne, terytorialne i socjalne zróznicowanie języka. Konkluzja ogólna jest

¹ Analiza stanu badań nad starannie ukształtowaną polszczyzną XIX w. była tematem opracowania Marzeny Uździckiej (2009), sposobom przedstawiania leksyki tego okresu poświęcony został podrzdział w mojej książce (Kwapien 2010: 24–34). Szczegółowe rozważania dotyczące opracowań leksyki polszczyzny XIX w. będą tematem odrębnego studium. W niniejszym artykule zagadnienie to zostanie jedynie naszkicowane.

taka, że brakuje studiów syntetyzujących wiedzę o systemie polszczyzny XIX w., w szczególności o podsystemie leksykalnym i jego rozwoju.

Kwestiami niezwykle istotnymi w realizacji badań nad leksyką polszczyzny XIX w. na podstawie źródeł leksykograficznych są: po pierwsze, istnienie wielu cennych monografii dotyczących leksykografii (m.in. Matuszczyk 2006, Ptaszyk 2007, Walczak 1991, Bańko 2002, Majdak 2008), a po drugie, dostęp do słowników w wersji elektronicznej.

1.5. Cele i zadania związane z poszerzaniem wiedzy na temat leksyki polskiej XIX w.

1.5.1. Zestawienie leksyki uwzględnionej w słownikach

Wydaje się, że rozwiązaniem idealnym (jeżeli można uznać źródła leksykograficzne za odpowiednie, wartościowe i reprezentatywne) byłoby zestawienie leksyki ze wszystkich słowników obejmujących polszczyznę XIX w. (czyli SL, SWil, SW, SJPD, przy czym pierwsze wydanie SL należałoby traktować jako źródło polszczyzny wcześniejszej niż XIX-wieczna). Następnie zebrany materiał powinien być porównany z dziełami prezentującymi leksykę wcześniejszą. Należałoby jednak wówczas również założyć pewien margines błędu, ponieważ nigdy nie jest tak, że słowniki ogólne obejmują całą leksykę danego okresu. Byłoby to zadanie możliwe do zrealizowania, ale pracochłonne, czasochłonne i w związku z koniecznością zaangażowania wielu osób bardzo kosztowne.

2. Zaprezentowanie metody badawczej zastosowanej w pracy Eweliny Kwapien (2010)

W trakcie prac nad wspomnianą rozprawą zdecydowałam się na interpretację faktów zarejestrowanych w słownikach ogólnych języka polskiego i ograniczyłam się do tych źródeł, które przedstawiają język w jego odmianie standardowej, mającej zasięg ogólnopolski.

Za punkt wyjścia przyjął *Słownik języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego, obejmujący w wyborze leksykę od połowy XVIII do połowy XX stulecia, z którego wyekscerpowałam wszystkie jednostki leksykalne opatrzone kwalifikatorami chronologicznymi: *dawne*, *przestarzałe*, *wychodzące z użycia*, aby zebrać słownictwo żywe w XIX w. i typowe dla tego okresu. Uzyskałam w ten sposób zbiór 25 147 haseł obejmujących wszystkie części mowy.

Następnie zestawiałam ten materiał ze *Słownikiem języka polskiego* S. B. Lindego (z jego pierwszym wydaniem z lat 1807–1814), aby wyeliminować wyrazy obecne w polszczyźnie przed wiekiem XIX. Zbiór XIX-wiecznych innowacji leksykalnych

obejmował 7 682 hasła rzeczownikowe. Aby zminimalizować skutki wynikające z niekompletności SL, zestawiałam wybrany materiał ze źródłami dotyczącymi wcześniejszych dziejów polszczyzny:

- *Słownikiem polszczyzny XVI wieku* (SPXVI)
- *Słownikiem języka polskiego XVII i 1. poł. XVIII wieku* (SJPXVII/XVIII),
- *Słownikiem etymologicznym języka polskiego* Wiesława Borysia (SEBor),
- monografią *Słotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych* pod redakcją Krystyny Kleszczowej (1996),
- *Indeksem zapożyczeń staro- i średniopolskich* w monografii Bogusława Nowowiejskiego (1996).

Za podstawę materiałową rozprawy przyjąłam ostatecznie zbiór rzeczowników liczący 6 706 jednostek leksykalnych, który z kolei został zestawiony ze słownikami ogólnymi języka polskiego obejmującymi leksykę XIX-wieczną: z SWil oraz SW. 4 649 jednostek leksykalnych zostało zarejestrowanych w co najmniej jednym z tych dwóch słowników, istnienie pozostałych 2 057 nie znalazło potwierdzenia w dziełach leksykograficznych. Jako jednostki leksykalne o niepotwierdzonej genezie XIX-wiecznej zostały one w książce omówione jako materiał porównawczy z początku XX w.

Wniosek: wydaje się, że jest to metoda, która pozwala na przykładzie wybranej leksyki prześledzić główne zjawiska obecne w polszczyźnie standardowej XIX w.

3. Opracowania mogące służyć jako źródła do poznania leksyki XIX w.

Najważniejszym opracowaniem, które przyczyniłoby się do wzbogacenia wiedzy na temat leksyki polszczyzny standardowej, jest pełna monografia słownictwa polszczyzny XIX w., pokazująca zarówno jego stan, jak i rozwój, a której brak jest w tej chwili odczuwalny. Tego typu monografia byłaby kontynuacją zamierzenia I. Bajerowej (1986, 1992, 2000).

Ponadto wydaje się zadaniem ważnym opracowanie *Leksykonu polszczyzny XIX wieku*. Jeśli chodzi o ukazanie dziejów polskiego słownictwa, to daje się zauważyć brak naukowego opracowania leksyki XIX w. Ukończone lub zawansowane są prace nad SPsł, SSStp, SPXVI, SJPXVII/XVIII. Leksyka XIX-wieczna uwzględniona jest oczywiście w słownikach ogólnych języka polskiego: SL (głównie w jego drugim wydaniu), SWil, SRYk, SW oraz SJPD, który obejmuje słownictwo wyekscerpowane przede wszystkim ze źródeł literackich. W Pracowni Językoznawstwa Stosowanego UW rozpoczęto prace pod kierunkiem S. Dubisza nad *Leksykonem polszczyzny XIX wieku*, którego celem jest uzupełnienie badań nad tym zakresem dziejów słownictwa.

Wartościowe i pożądane są wszelkie opracowania monograficzne oraz studia szczegółowe, które wzbogacają wiedzę o polskim słownictwie XIX stulecia.

Podsumowanie

Wydaje się, że źródła leksykograficzne, chociaż niedoskonałe, stanowią najlepszą podstawę do opracowania monografii leksyki polskiej w XIX w. Mam nadzieję, że zaproponowana przeze mnie (i zastosowana już w rozprawie na temat rzeczowników) metoda jest właściwą metodą badawczą, która pozwoli, choć z pewnymi ograniczeniami, ukazać zjawiska związane ze stanem i rozwojem słownictwa polszczyzny standardowej tego okresu. Chciałabym, by takie opracowanie mogło stać się płaszczyzną porównawczą dla prac szczegółowych dotyczących XIX-wiecznego języka.

Literatura

- BAJEROWA I., 1986, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 1: *Ortografia, fonologia*, Katowice.
- BAJEROWA I., 1992, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 2: *Fleksja*, Katowice.
- BAJEROWA I., 2000, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 3: *Składnia. Synteza*, Katowice.
- BAŃKO M., 2002, „Słownik języka polskiego” Erazma Rykaczewskiego – pierwszy słownik popularny polszczyzny, „Prace Filologiczne” t. XLVII, s. 7–26.
- BOLESKI A., 1956, *Słownictwo Juliusza Słowackiego (1825–1849)*, Łódź.
- BUTTLER D., 1974, *Rozwój słownictwa polskiego w drugiej połowie XIX wieku*, [w:] *Slovanské spisovné jazyky v dobi obrozeni. Sbornik věnovaný Universitou Karlovu k 200. výročí narození Josefa Jungmanna*, Praha, s. 97–102.
- DUBISZ S., 2005, *Rozwój systemu językowego polszczyzny w XIX wieku*, „Poradnik Językowy” z. 7, s. 14–22.
- KLESZCZOWA K. (red.), 1996, *Słowotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*, Katowice.
- KWAPIEN E., 2010, *Kształtowanie się zasobu leksykalnego polszczyzny XIX wieku (rzeczowniki) – na podstawie danych leksykograficznych*, Warszawa.
- NOWOWIEJSKI B., 1996, *Zapożyczenia leksykalne z języka niemieckiego w polszczyźnie XIX wieku (na materiale czasopism)*, Białystok.
- MAJDAK M., 2008, *Słownik warszawski. Koncepcja – realizacja – recepcja*, Warszawa.
- MATUSZCZYK B., 2006, *Słownik języka polskiego S. B. Lindego. Warsztat leksykografa*, Lublin.
- PAWELEC R., 2003, *Dzieje sztuki*, Warszawa.
- PIOTROWSKI T., 2001, *Słowniki języka polskiego*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Lublin, s. 601–618.
- PTASZYK M., 2007, „Słownik języka polskiego” Samuela Bogumiła Lindego. *Szkice bibliologiczne*, Toruń.
- RUDNICKA E., 2006, *O dziewiętnastowiecznym rękopisie „Bogactw mowy polskiej” Alojzego Osińskiego z perspektywy XXI wieku*, „Prace Filologiczne” t. LI, s. 353–378.
- UŹDZICKA M., 2009, *Charakterystyka stanu badań nad starannie ukształtowaną polszczyzną XIX wieku*, [w:] M. Hawrysz (red.), *Zielonogórskie seminaria językoznawcze 2006–2007*, Zielona Góra, s. 439–454.
- WALCZAK B., 1991, *Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii*, Poznań.

Słowniki i encyklopedie

- AMSZEJEWICZ M., 1859, *Dykcjonarz zawierający: wyrazy i wyrażenia z obcych języków polskiemu przyswojone, a mianowicie: w umiejętnościach, sztukach, tudzież w stylu prawniczym, administracyjnym, gazeciarskim, naukowo-filozoficznym, literackim i w potocznej mowie używane*, do użytku powszechnego ułożony staraniem i pracą Michała Amszejewicza, Warszawa.
- ARCT M., 1916, *Słownik ilustrowany języka polskiego*, Warszawa.
- BANDTKIE J. S., 1806, *Słownik dokładny języka polskiego i niemieckiego*, Wrocław.
- MRONGOWIUSZ K., 1794, *Nowy słownik polsko-niemiecki w którym osobliwie na dobrą Niemczyzną względ miano*, Kwidzyn.
- MRONGOWIUSZ K., 1835, *Dokładny słownik polsko-niemiecki*, Królewiec.
- OSIŃSKI A., *Bogactwa mowy polskiej*, rkps.
- SEBOR.: W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego XVII i I. poł. XVIII wieku*, http://xvii-wiek.ijp-pan.no-ip.org/pan_klient/index.php?wstep_zakl=przedm.
- SL: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. 1, Warszawa 1807–1815, wyd. 2=popr. i uzup., Lwów 1854–1860.
- SPSL: F. Sławski (red.), *Słownik prasłowiański*, Wrocław 1974–2001.
- SPXVI: M. R. Mayenowa, F. Peplowski (od t. XVIII) (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I–XXXIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–2009.
- SRYK: E. Rykaczewski, *Słownik języka polskiego podług Lindego i innych nowszych źródeł wypracowany*, Berlin 1866.
- SSTP: S. Urbańczyk (t. I–XI, do z. 6), Zespół (t. XI, z. 7–8) (red.), *Słownik staropolski*, Kraków 1953–2002.
- SW: J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- SWIL.: A. Zdanowicz (red.), *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.

AGATA KWAŚNICKA-JANOWICZ

UNIwersytet Jagielloński

KRAKÓW

DZIAĆ I DZIEJAĆ W SŁOWIAŃSKIEJ TRADYCJI BARTNICZEJ

W najstarszej warstwie terminologii bartniczej odnajdujemy szereg nazw opartych na czasowniku *dziać*, który rozwinął tu swoje specjalne znaczenie. Poświadczony jest związek frazeologiczny *dziać barć* ‘zakładać barć w pniu drzewa’ (EStp), stąd mamy *drzewo dziane* (*wydziane, dodziane*), czyli ‘pień drzewa z wyrobioną barcią’ (Żukowski 1965: 24). Drzewo takie nazywa się *dzieniem/dzienią* i jest opisywane jako ‘ul, czyli przytułek dla pszczoł nieruchomy w drzewie żywym wyrobiony’ (SLBBO). Jak podaje ten sam *Słownik leśny, bartny, bursztyniarski i orylski*, „drzewo, w którym ul jest sporządzony, zwie się *dzianek*, drzewo *dziane* lub *dzianka*”, również współczesne źródła etnograficzne notują, że wyrobione przez bartnika w rosnącym drzewie pomieszczenie zwało się *dzienią*, a samo drzewo – *dziankiem*. Drzewo z napoczętą *dzienią* nazywało się *zadziatkiem* (Żukowski 1965: 24). Inną definicję słowa *dzianek/dzianka* podaje Zygmunt Głogier (EStp):

Ze starych sosen robiono ule, ścinając je, pilując na sążniowe kłody i wyrabiając w każdej barć, czyli siedlisko dla roju. Ule takie nazywano zwykle *dziankami*, kłodami, a najczęściej pieńkami i ustawiano w ogródkach przy domu.

Pewna różnica w definiowaniu pojawia się również przy odnotowanych nazwach *dziatwa* i *dziatwa*, jak lakonicznie podaje Aleksander Brückner, ‘robota koło *dzieni*’ (SEBr), w innym źródle już określane precyzyjniej jako ‘założenie/budowa barci lub ula w drzewie’ (Eckert 1981b: 107). Listę nazw motywowanych przez czasownik *dziać* zamyka *bartodziej* jako ‘ten, który barcie dzieje, czyli wyrabia, zakłada w drzewie’ (EStp).

Przytoczony materiał językowy prowokuje do postawienia dwóch podstawowych pytań: co stanowi istotę semantyki czasownika *dziać* użytego w specjalistycznym bartniczym znaczeniu oraz czy między nazwami *dzień/dzienia* motywowanymi przez czasownik **děti* a nazwą *barć* może zachodzić związek synonimiczny, su-

gerowany przez częste wymienne stosowanie obu nazw w źródłach historycznych i etnograficznych?

Słownik etymologiczny języka polskiego Wiesława Borysia notuje czasownik *dziać*, *dzieję* w znaczeniu ‘wyrabiać na drutach, szydełkiem lub maszynowo odzież z nitek przędzy’, dialektalnie też ‘nadziewać’, podając, że w staropolszczyźnie, wyjątkowo jeszcze w XVI w., znana była jego postać nieskontrahowana *dziejać*, obecna dziś w dialektach. Słownik podaje również szereg form z przedrostkami: *nadziać*, *odziać*, *rozdziać*, *wdziać*, także wielokrotne *dziewać* notowane dziś w dialektach, poza tym również w języku ogólnym prefiksowane *nadziewać*, *odziewać* (*przyodziewać*), także *podziewać* w znaczeniu ‘zarzucać, umieszczać nie wiadomo gdzie’. Przywołane tu formy są oparte na prasłowiańskim czasowniku **dějati*, *dějō* ‘kłaść, stawiać coś gdzieś; robić, czynić, wykonywać coś’, który jest postacią iteratywną psł. **děti*, *ded’ō* ‘położyć, postawić, umieścić coś gdzieś, zrobić, uczynić’ (SEBor).

Iteratywna postać psł. **dějati*, *dějō* dała na gruncie języka polskiego formy *dziać*, istniejące w postaci nieściągniętej *dziejać* jeszcze w XVI w., dziś już dialektalnie. Jak podaje *Słownik prasłowiański*, polskie *dziać*, *dzieję* to ‘tkać; wyrabiać tkaniny na drutach, szydełkiem; wyszywać, haftować’ (też dialektalne na przykład ‘robić na drewnianych pręcikach wełniane rękawice, pończochy zimowe’), częste w terminologii tkackiej, powszechne od XVI w. *dziane* rękawice, *dziane* szaty. W XVI w. *dziać* występowało przeważnie w połączeniu *dziać* sieci, wcześniej także w znaczeniu ‘czynić, działać, *facere*’, a dialektalne nieściągnięte *dziejać* znaczyło ‘czynić, robić’ od XV w. (u Lindego jeszcze w wieku XVIII). Jak podaje SPsł, ze znaczenia ‘czynić, robić’ rozwinęły się znaczenia specjalne: ‘nadziewać kielbasy, ciasto makiem, marmoladą’ i te, które najbardziej nas interesują – poświadczone od XV w. znaczenia bartnicze: drzewo *dziane* ‘pień drzewa z wyrobioną barcią’ i dziś dialektalne *dziać* barć ‘dążyć drzewo w celu założenia barci’¹.

Z przeglądu poświadczonych przez SPsł znaczeń czasownika **dějati*, *dějō* wynika, że interesujące nas znaczenie związane z terminologią bartniczą nie pojawia się w innych językach słowiańskich. Zbliżoną semantykę ma dolnołużyckie *žaś*, *žēju* : *žejom* ‘czynić, robić’, w znaczeniach specjalnych szczególnie ‘robić na drutach’, także ‘wyszywać, haftować, dziergać’, *rybacy řed žaś* ‘pleść sieć rybacką’, może też ‘tkać’. W pozostałych językach zachodnich (górnołużycki, staroczeski, słowacki), południowosłowiańskich (słoweński, serbski, chorwacki, staro-cerkiewno-słowiański, bułgarski), także w grupie wschodniej (staroruski, rosyjski, ukraiński i białoruski), gdzie poświadczona została obecność tego czasownika, jego znaczenia kontynuują pierwotny sens ‘kłaść, stawiać’, następnie ‘czynić, robić’. Dodatkowo w staroruskim *дѣяму*, *дѣю* przywołane jest zbliżone znaczenie o charakterze już metaforycznym ‘ruszać kogoś, coś, zaczepiać, nie zostawiać w spokoju’ (SPsł).

¹ Nie zajmuję się tutaj takimi znaczeniami psł. *děti* komu ‘nadać komuś imię, nazwać kogoś imieniem < *postawić, nadać imię nazwę’, psł. *dějati*, stp. *dziać* komu ‘dawać komuś imię, nazywać kogoś imieniem’ (jemu *dzieją*, *dziano* ‘nazywają go, ma imię, miał imię’), także psł. **děti se* ‘zapoznać się gdzieś, zniknąć, znaleźć sobie schronienie’, stp. *dzieci się* ‘podziać się’ (SPsł).

Jak podaje SPsł, psł. **dēti*, którego iteratywną formą jest postać **dējati*, jest archaicznym, szczątkowo zachowanym czasownikiem, mającym dokładne odpowiedniki w języku litewskim i łotewskim, przy czym znaczenie specjalistyczne, związane z terminologią bartniczą, pojawia się jedynie w języku łotewskim, gdzie odnotowany został związek frazeologiczny *duori dēt* w znaczeniu ‘zakładać leśną barć, drążyć drzewo w celu założenia w nim ula’. Odnalezienie bezpośredniego odpowiednika semantycznego w językach bałtyckich można tłumaczyć wspólnym rdzeniem, na którym opierają się wymienione czasowniki. Zarówno prasłowiański czasownik **dēti*, lit. *dėti*, *dedù* ‘kłaść, stawiać, umieszczać; sadzić, siać; robić, sporządzać’, łotewskie *dēt* ‘znosić, składać jaja’, *dēt* ‘nakładać, spajać kawałek żelaza lub stali’, ‘napełniać, nadziewać kielbasy’ i wreszcie *duori dēt* ‘zakładać leśną barć’ wywodzą się z tego samego indoeuropejskiego czasownika atematycznego **dʰē-* w znaczeniu ‘kłaść, stawiać’ (SPsł).

Nieobecność bezpośrednich poświadczeń specjalistycznego, bartniczego znaczenia psł. czasownika **dēti* : **dējati* w innych językach słowiańskich, spowodowana być może archaicznością samej formy, rekompensują derywaty ufundowane na tej podstawie czasownikowej, potwierdzone zarówno przez SPsł, jak i szczegółowo odnotowane przez niemieckiego badacza terminologii bartniczej Reiner Eckerta (1981a).

SPsł notuje formę **dēnъ* ‘wytobiona, wydłubana w drzewie dziupla dla pszczół, barć’, która poświadczona została znów tylko na gruncie języka polskiego: dialektalna *dzień* ‘dziupla dla pszczół wydłubana w rosnącym drzewie’ i jej dawna postać wariantywna (XV w.) *dzienia*. Jest to derywat prymarny od **dējō*, **dējati*, **dēti* z sufiksem *-nъ*, choć nie wyklucza się, że wyraz *dzień* może być oparty na imiesłowie czasu przeszłego biernym *dēnъ*, pol. *dziany*. I znów tylko w języku polskim poświadczone są znaczenia bartnicze tej formy. Polskie *dziany* od XIV w. w konstrukcji *drzewo dziane* oznacza ‘pień drzewa z wytobioną barcią’. Od XV w. notowany jest również substantywizowany przymiotnik *dziono* ‘wydrążenie pnia, część ula’ oraz wyjątkowe staropolskie *dzieniec* ‘drzewo z wytobioną w nim barcią’ (SPsł).

Również tylko dla języka polskiego odnotowano psł. formę *dēnъje*, pol. *dzianie*, nomen actionis do *dziać*, stp. od XV w. *dzienie* (rodzaj nijaki) w znaczeniu ‘barć wydrążona w żywym drzewie’, w XV w. też ‘schowek w ścianie’. Do listy derywatów ufundowanych na rdzeniu czasownika *dziać* należy dodać odnotowane w znaczeniu bartniczym znowu tylko dla języka polskiego i wyjątkowo starożytyckiego formy psł. *dēnica* : *dēnъka* ‘barć wydłubana w drzewie’. Psł. *dēnica*, stp. XIV–XV w. *dzienica* : *dzianica* to ‘barć, pień drzewa zawierający barć’, w ros. dial. *денуца* pojawia się znaczenie ‘dziana wełniana rękawica’. Psł. *dēnъka* to polska dawna i dialektalna *dzianka* ‘drzewo, w którym wydrążono ul, barć’ oraz stłż. *děnka* ‘ul’ (SPsł).

Wyjątkowa frekwencja form derywowanych od psł. czasownika *dēti* : *dējati* przyjmujących specjalistyczne znaczenie bartnicze odnotowane jedynie dla grupy języków zachodniosłowiańskich (polskiego i łużyckich) może dać mylny obraz obecności lub braku omawianych terminów bartniczych u pozostałych Słowian.

Już sam SPsł podaje możliwość innego sposobu derywacji form jako źródło innej ich frekwencji. Omawiając psł. formę *dēn̄je*, pol. *dzianie*, mówi się w nim o paralelnej formacji w językach łużyckich opartej na imiesłowie *děť*, dłuż. *žaše* ‘to, co utkane, dziane’, głuż. *džeće* ‘tkanie’ (SPsł).

Odpowiednikiem polskiej formy *dzień, dzienia* ‘wydrążona w pniu drzew barć’ jest strus. *дель* już od XIII w. w znaczeniu ‘sieć, niewód’, ros. dial. ‘barć, prostokątny otwór w ulu przykryty deską; ściana z belek, kłoców’. Opierająca się na tej samej podstawie czasownikowej **dějō, *dējati* : **dēti* forma *дель* jest nomen instrumenti, które przeszło w nomen acti, dobrze poświadczone w terminologii tkackiej i bartniczej (SPsł).

Pełną listę derywatów występujących w terminologii bartniczej opartych na rdzeniu ie. czasownika **d^hē-* (psł. *dēti*, łot. *dēt*) przytacza w pracy o paralelizmach historycznej frazeologii bałtyckiej i słowiańskiej R. Eckert. Poza przywołanymi już ze źródeł SPsł formami stp. i dial. *dziać barć*, łot. *dēt duori* ‘wydrążać barć w pniu drzewa’, strus. *дель* ‘barć’, lista zostaje wzbogacona o szereg form o znaczeniu bartniczym, nienotowanych dotychczas przez słowniki. Cennym uzupełnieniem zaprezentowanego materiału są formy łużyckie z rdzeniem **dēd-*, dłuż. *džědzica* ‘sosna z barcią’ oraz głuż. *džědzić* ‘wybierać miód’, które wchodzą do gniazda psł. *dēti*, co potwierdza ujawniona bliska odpowiedniość z rdzeniem **dēt* w językach bałtyckich. Łotewskie *dēdināt* ‘wydrążać barć’ i głuż. *džědzić (mēd, pčoły)* ‘wybierać miód, pszczoły’ oparte na rdzeniu **dē* (**d^hē-*) mogą być strukturami archaicznymi ze zreduplikowaną podstawą. Dla łot. dial. *dējala* ‘drzewo, które nadaje się do założenia barci’ przywoływana jest tożsama pod względem sufiksu forma ros. dial. *дель* ‘barć’. Odpowiedniość form imiesłowowych ujawnia również para łot. *dēts* ‘wydrążony’ (*priedīte dēta* ‘wydrążony dla założenia ula świerk’) i psł. *děť* ‘wydrążony’. Eckert podaje również słowiańskie imiesłowy, które dopiero jako element większej struktury językowej przyjmują bartnicze znaczenie, jako przykład przywołana jest strus. *борть новодеть, борть стародеть* ‘drzewo z nowym albo starym ulem, barcią’ (pol. *nowo wydzielana barć, staro wydzielana barć*); tu także pojawia się pochodna stp. *dziatwa, dziatwa* w znaczeniu ‘założenie barci albo ula w drzewie’ (definiowana przez Brücknera jako ‘roboty koło dzieni’ [SEBr]), choć i tu przyjmuje się, że rzeczownik może być pochodny od imiesłowu **dēť*. Do listy tej należałoby dołączyć jeszcze nieodnotowany przez Eckerta pol. *zadziątek* ‘drzewo z rozpoczętą dzielenią (barcią)’:

Który bartnik jako drzewo dziać pocnie niech je zarazem wydzieje. A jeśli minie zadziatkowi cztery niedziele, tedy ono drzewo już nie jego, ale tego, kto by je dodział (Skrodzki 1616, za: Żukowski 1965: 24).

Interesującego materiału leksykalnego dostarcza również druga praca wspomnianego autora, dotycząca nazw bartników w językach bałtyckich i słowiańskich. Węzłem semantycznym je łączącym jest znowu ie. rdzeń **d^hē-(d)*. Od łot. *dēt drava* ‘wydrążać zagłębienie w pniu drzewa dla barci’, a także w połączeniach *egli*,

priedi, ozolu dēt ‘założyć barć w świerku, sośnie, dębie’ wykształcone zostały połączenia *duoru, bišu dējējs; duoru dējējiņš* i słowo *dējējs* ‘ten, kto wydrąża dziuple/ barcie w drzewie bartnym; bartnik’. Tym łotewskim słowom dokładnie odpowiada stp. (XIV w.) *bartodziej* ‘pasiecznik, człowiek, który dba o barcie’, które według SPsł miało pierwotne znaczenie ‘ten, kto dzieje (wydrąża) barcie w pniach’. Według Eckerta zwraca tu uwagę zbieżność w połączeniu podstaw w staropolskim i łotewskim (*barć + dziać*). Na terytorium dzisiejszych Niemiec wschodnich, zasiedlonym przez ludność słowiańską, zachowały się, wywodzące się nawet z ostatniej ćwierci XIII w., nazwy typu *deditz* (1296 r.), dziś dial. dłuż. *džēdžicar* ‘właściciel leśnych barci’ i dłuż. *džēdzina* ‘posiadanie barci leśnych’. Na koniec listy derywatów od psł. *dēti* Eckert przywołuje strus. formę *новоделуцикь* ‘człowiek zakładający nowe barcie w drzewach’, która pochodzi od *новодель* ‘nowa barć’, a to od omawianej już strus. formy *дель* ‘zagłębienie w drzewie bartnym, barć’ i strus. *борть новодеть* ‘drzewo z od nowa wydzianą barcią’ (Eckert 1981b: 111).

Co stanowi istotę semantyki czasownika *dziać*, opartego na ie. **d^hē-(d)* (psł. *dēti*, łot. *dēt*) użytego w specjalnym bartniczym znaczeniu? Z przeglądu zaprezentowanego materiału leksykalnego wynika, że pierwotne znaczenie czasownika **d^hē-(d)* ‘kłaść, stawiać’, na którym oparte jest psł. *dēti* ‘położyć, postawić, umieścić’, jak podaje SPsł, w terminologii technicznej przechodzi (pierwotnie nieuchwytnie) w ‘robić, czynić’, co zostało uwidocznione w poświadczeniach z języków słowiańskich, zwłaszcza innych niż polski, gdzie potwierdzono znaczenia typowo bartnicze ‘wyrabiać barć w pniu drzewa’, i w dolnołużyckim znaczeniu specjalistycznym ‘robić na drutach, dziergać, tkąć’. Znaczenie psł. **dēti* w terminologii bartniczej, jakkolwiek poddające się interpretacji ‘wyrabiać, zakładać barć w pniu drzewa’, nie zdaje jednak sprawy z sedna rzeczy.

Pomocny okazuje się sam opis dziania barci, przytoczony tu we fragmencie ze *Słownika bartnego*:

Na drzewie obranym, najmniej w wysokości 12 stóp od ziemi, od strony południowo-wschodniej, bartnik dzieje, to jest wyrabia barć narzędziem zwanym bartnica w kształcie dłuta sporządzonym (SLBBO).

Więcej szczegółów dotyczących samej czynności dziania barci i narzędzi do tego używanych przytaczam z etnograficznej pracy poświęconej bartnictwu Puszczy Solskiej:

Pierwszą i najważniejszą czynnością bartnika było wykonanie dzienia, czyli sztucznej dziupli dla pszczelego roju. [...] Najlepiej na barcie nadawały się stare, grube drzewa, wewnątrz murszałe, czyli częściowo obumarłe, w drewnie takich drzew nie krążyła żywica i nie zalewała ścianek dzienia. [...] Przystępując do wyrobienia dzienia bartnik wspinał się przy użyciu leziwa [powrozu bartnego] na drzewo i wybierał partię pnia o odpowiedniej grubości i układzie konarów. Barć musiała być tak usytuowana, aby wylot dla pszczoł i otwór zwany zatworem, który miał umożliwiać późniejszą pracę bartnika z pszczołami, były zwrócone na południe i południowy wschód. W czynności dziania barci posługiwano

się szeregiem narzędzi. Bartnik brał najpierw do rąk lekki toporek, którym obciosywał korę w miejscu, gdzie miał być zatwór. [...] Prostokątny kształt zatworu zaznaczano na odcinku pnia oczyszczonym z kory. Następnie wiercono świdrem otwory wzdłuż oznaczonych linii, [potem] bartnik brał do ręki toporek i wyrąbywał pierwsze drzazgi. Dalszą pracę kontynuowano przy użyciu motyczki, czyli narzędzia podobnego do motyki, ale z ostrzem o kształcie dłutowatym (Jeż-Jarecki 1962: 244–245).

Po wydrążeniu otworu do pewnej głębokości, przebiwszy się przez zdrową partię pnia, mając na uwadze szczupłość otworu, zmieniano narzędzia, aby wybrać zmurszałą część ze środka pnia. Do tego celu służyła tzw. piesznia/pieśnia, narzędzie o wygładzie dłuta, które umożliwiało wykuwanie otworów dowolnej głębokości.

Po wydrążeniu otworu o kształcie graniastosłupa przystępował bartnik do wygładzania ścianek dnia. Służyły do tego tzw. bocznica albo pobocznica oraz skobliczka, narzędzia o kształcie łopatki, którymi bartnik zestrugiwał i wygładzał nierówności na powierzchni ścianek, czyli boków dnia. Zanim dzień zostało zamknięte deską zatworu, wykuwano pieśnię wejście dla pszczół, tzw. oko, przegrodzone wetkniętym, wystruganym kołeczkiem², który sięgał poprzez dzień aż do przeciwległej ścianki. Przegradzał on kanał oka na dwa chodniki, dla pszczół wychodzących z ula oraz wracających z pożytkiem (Jeż-Jarecki 1962: 244–259).

Był także szczeblem, na którym pszczoły wspierały swoją budowlę oraz miarą do podbierania miodu, do której tylko plastry podrzynano (SLBBO). Ten dłuższy opis czynności dziania barci przynosi kilka kluczowych informacji niezbędnych do zrozumienia semantyki czasownika **dēti* w terminologii bartniczej.

Po pierwsze, w samym opisie pojawia się informacja, że do dziania barci używano dwóch podstawowych narzędzi: siekierki/toporka oraz pieszni/pieśni, rodzaju dłuta, którymi wyrzynano, wydrążano i wydłubywano środek pnia drzewa, w którym następnie osadzano pszczeli rój. Tak też należałoby zdefiniować specjalne znaczenie czasownika **d^hē-(d)*, wspólnego źródła indoeuropejskiego dla psł. *dēti*, łot. *dēt*, która to zgodność ma swe bałto-słowiańskie potwierdzenie widoczne w rozwoju ich bartniczego znaczenia jako ‘wydrążać, wyrzynać, zakładać barć w pniu drzewa’, udowodnione także w badaniach Eckerta (1981a: 123–125). Odpowiedniość psł. *dēti*, łot. *dēt* w znaczeniach bartniczych ‘wydrążać, wyrzynać barć w pniu drzewa’ potwierdza dodatkowo istniejący w języku łotewskim związek frazeologiczny (*egli, priedi*) *durt* ‘wydrążać pień na barć’ kontynuujący podstawowe znaczenie łot. czasownika *dūrt, duru* ‘kłuć, uderzać, trącać’, pokrewnego lit. *dūrti* ‘kłuć, bóść, kłuć igłą, szyc’ (SEL). Bliskość semantyczna łotewskiego (*egli, priedi*) *dēt* oraz (*egli, priedi*) *durt*, pozwalająca na wymienne stosowanie obu struktur, jest dodatkowym potwierdzeniem bartniczego znaczenia psł. *dēti*, łot. *dēt* jako ‘wydrążać, wyrzynać; zakładać barć w pniu drzewa’.

² Zwany *oczkasem, jarczosem* albo *jarkulem* (SLBBO).

Przyjmując taką semantykę czasownika *dziać* i *dziejać* w terminologii bartniczej, możemy poszukiwać wspólnych sensów dla innych jego znaczeń specjalistycznych, jak dłuż. ‘robić na drutach, dziergać, tkać (także sieć rybacką)’. Wydaje się, że wspólna jest tutaj czynność przebijania, przekłuwania, przewlekania czegoś czymś (ostrym zazwyczaj) przez coś (drutami przędzy, sieci rybackiej przez oka, igłą płótna (wyszywanie, dzierganie))³.

Pozostaje jeszcze pytanie ostatnie: czy między nazwami *dzień/dzienia* motywowanymi przez czasownik **dēti* a nazwą *barć* może zachodzić związek synonimiczny, sugerowany przez wymienne stosowanie obu nazw w cytowanych źródłach? W moim poprzednim artykule, poświęconym semantyce nazw pomieszczeń, w których hodowano pszczoły, udało się odnaleźć wspólny sens pozwalający połączyć nazwy *dziupla*, *barć* i *ul* węzłem semantycznym jako ‘coś, co zostało wydrążone (przypomina kształtem wydrążenie)’⁴ (Kwaśnicka-Janowicz 2010). Jeśli podstawowe znaczenie bartnicze czasownika **dēti* opiszemy jako ‘wydrążać, wyrzynać, zakładać barć, ul w pniu drzewa’, bliskość semantyczna *dzieni* i *barci* staje się oczywista, stąd możliwość wymiennego stosowania obu terminów. Nie istnieje tu oczywiście odpowiedniość zupełna, ponieważ zakresy znaczeniowe *dzieni* i *barci* całkowicie się nie pokrywają. Zasadnicza różnica, ujawniona również w poprzednich badaniach, wykazała, że pierwsze znaczenia słowa *barć* wiążą się z *dziuplą*, otworem wydrążonym w drzewie, przy czym nie jest jasne, czy chodziło o otwór celowo wydrążony czy o taki, który powstał w sposób naturalny przez wypróchnienie, a następnie został wykorzystany do hodowli pszczoł. Tożsamość pierwszego znaczenia słowa *barć* ze znaczeniem *dziupli* oraz odniesienia nazwy *dziupla* do znaczeń *barci*, poświadczone najwcześniej (od XII w.) u Słowian wschodnich pozwalają wysnuć przypuszczenie, że pierwotnie *barć* stanowiła naturalna *dziupla* w pniu drzewa, w której gnieździły się pszczoły, i która następnie została zaadaptowana przez człowieka do celowej ich hodowli. W wypadku *dzieni* mamy już pewność, że był to otwór, *dziupla* wydrążona celowo, przy użyciu narzędzi, przeznaczona do systematycznej hodowli pszczoł⁵.

³ Pomocne staje się także spojrzenie na współczesne czasowniki prefiksalne *na-dziać* (ciasto, kielbasę) i *wy-dziać*, *do-dziać* (*barć*) poświadczone w terminologii bartniczej, także w SPsł. Z porównania ich znaczenia wynikałoby, że forma *na-dziać* (ciasto, kielbasę) oznacza przeciwny efekt czynności dziania niż formy *wy-dziać* i *do-dziać*. Jeśli *dziać* oznaczałoby tu podstawowo ‘przebijać, drażyć coś przez otwór’, to *na-dziać* oznaczałoby w efekcie ‘nakłaść, nałożyć, napęlić’; a *wy-dziać* i *do-dziać* *barć* zbliżałoby się do ‘wyjąć ze środka, uczynić próżnym (w efekcie czynności drażenia czegoś (przez otwór))’. Dla porównania psł. *dodēti* oznaczało ‘dołożyć, dodać; doprowadzić jakąś czynność do końca’, podczas gdy dla języka polskiego SPsł poświadcza tylko znaczenie bartnicze dawnego (XVII w.) *dodziać*, *dodzieje* ‘dokończyć dziać drzewo bartne, dokończyć wyrabianie *barci*’.

⁴ *Dziupla* oparta na ie.**dheu-p* : **dheu-b* ‘głęboki, wydrążony’, *barć* – ie. rdzeń **bher-* ‘wydrążać, rozszczeplać, wiercić’, *ul* z ie. **aulo* ‘rura, podłużne wydrążenie’.

⁵ Odpowiedź sugeruje definicja *barci* podana w *Encyklopedii pszczelarskiej* (EP): *barć* 1. ‘pomieszczenie dla pszczoł na wysokości 2–20 m w żywym rosnącym drzewie (synonim *dzień*), naturalna (*świepiot*, *ślepiot*) lub wyżłobiona (wydziana) przez bartnika’.

Z rozkładu zaprezentowanego w artykule materiału językowego wynika, że opisujący psł. czasownik *dēti*, łot. *dēt*, pol. *dziać* jest formą zachowaną szczątkowo, której bezpośrednio poświadczenia w znaczeniu bartniczym przetrwały jedynie w języku polskim, a obecność tej formy w języku łotewskim jest dodatkowym potwierdzeniem jej archaiczności. Dowodem znajomości tego czasownika u pozostałych Słowian północnych jest poświadczona w językach łużyckich i u Słowian wschodnich (Rusinów) obecność derywatów kontynuujących bartnicze znaczenie psł. czasownika *dēti*. Możemy więc przypuszczać, że umiejętność dziania barci znana była u wszystkich tych Słowian, którzy bartnictwem się trudnili. Jak podają opracowania historyczne i etnograficzne, zasadniczo gospodarka bartna była wszędzie jednakowa.

Stąd wynika podobieństwo dziania barci, techniki posługiwania się powrozem bartnym i łaźbienia pszczół w różnych okolicach Polski, Litwy i Rusi. [...] Podobnie trapezowata forma dzieni, jaką wyrabiali bartnicy kurpiowscy, rozpowszechniona była także na Ukrainie, Białorusi i Litwie (Żukowski 1965: 35).

Dodatkowo okres pojawienia się pierwszych derywatów psł. *dēti* w językach łużyckich (nazwy dla bartników typu *deditz* (1296) w źródłach łacińskich), przypadający na ostatnią ćwierć XIII w., obfituje w liczne wzmianki o bartnikach (*dedici*) w łacińskich i niemieckich źródłach, świadczące o tym, że profesja ta zajmowała w średniowieczu ważne miejsce zarówno w gospodarce, jak i życiu codziennym człowieka (Eckert 1981b: 111).

Literatura

- ECKERT R., 1981a, *Untersuchungen zur historischen Phraseologie und Lexikologie des Slawischen und Baltischen (Systemfragmente aus der Terminologie der Waldimkerei)*, Berlin 1981.
- ECKERT R., 1981b, *К названиям бортников в балтийских и славянских языках*, „Балто-славянские исследования” za rok 1980, s. 107–113.
- EP: L. Bornus (red.), *Encyklopedia pszczelarska*, Warszawa 1989.
- ESTP: Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. I, wyd. 8, Warszawa 1996.
- JEZ-JARECKI W., 1962, *Bartnictwo Puszczy Solskiej*, „Etnografia Polska” t. VI, s. 240–266.
- KWAŚNICKA-JANOWICZ A., 2010, *Wprowadzenie do historycznojęzykowych badań terminologii bartniczej*, [w:] R. Przybylska, J. Kaś, K. Sikora (red.), *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, „Biblioteka LingVariów” t. 9, Kraków, s. 97–104.
- SEBOR.: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- SEBR: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, wyd. 8, Warszawa 1998.
- SEL: W. Smoczyński, *Mały słownik etymologiczny języka litewskiego*, Kraków 2005 (na prawach rękopisu).
- SLBBO: W. Kozłowski, *Słownik leśny, bartny, bursztyniarski i orylski*, Warszawa 1846 (reprint).

SPSL.: F. Sławski (red.), *Słownik prasłowiański*, t. III, Kraków 1979.

ŻUKOWSKI R., 1965, *Bartnictwo w Zagajnicy Łomżyńskiej w okresie od XVI do połowy XIX wieku*, Białystok.

PAULINA MICHALSKA

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza

POZNAŃ

SŁOWNIK POLSZCZYZNY XVI WIEKU

W BADANIACH NAD REGIONALNYM ZRÓŻNICOWANIEM

POLSZCZYZNY W ZAKRESIE LEKSYKI

Dyferencjacja geograficzna polszczyzny była dostrzegana już u schyłku doby staropolskiej (Białoskórska 1993: 122). Jednakże powstanie pierwszych naukowych rozpraw w nurcie dialektologii oraz dialektologii historycznej łączy się z XIX-wiecznym wykształcaniem się na ziemiach polskich językoznawstwa jako dziedziny naukowej. Po przeszło stuleciu zakrojonych na szeroką skalę badań dotyczących zróżnicowania polszczyzny dawnej można stwierdzić, że o ile podsystemy fonetyczny i fleksyjny zostały już dość wyczerpująco scharakteryzowane (a ich eksploracja wciąż postępuje), o tyle słowotwórstwo i, zwłaszcza, leksyka pozostają tymi warstwami języka, o których wciąż wiemy niewiele.

System leksykalny opisywano dotychczas głównie w kontekście rozważań dotyczących genezy i dialektalnego podłoża polskiego języka literackiego, czego wynikiem jest korpus dobrze już znanych cech leksykalnych różnicujących Wielkopolskę, Małopolskę i Mazowsze. Pojedyncze przykłady cech postrzeganych jako regionalne zawierają także monografie dotyczące języka poszczególnych autorów, jednakże nierzadko bez wskazania ich odpowiednika ogólnopolskiego lub właściwego innemu regionowi. Ponadto w badaniach nad międzyregionalnymi różnicami w leksyce często niedostatecznie precyzyjnie definiuje się i rozgranicza pojęcia: *regionalizm*, *dialektyzm*, *provincjonalizm* oraz *gwaryzm*. Wydaje się, że już tych kilka, zasygnalizowanych tylko, problemów wskazuje na potrzebę prowadzenia dalszych badań nad zróżnicowaniem dialektalnym dawnej polszczyzny literackiej w zakresie leksyki.

Niniejszy artykuł stanowi próbę odpowiedzi na pytanie, na ile *Słownik polszczyzny XVI wieku*, wykorzystywany przez badaczy jako źródło informacji na temat ekstensji leksemów, może być przydatny w badaniach nad warunkowanym regionalnie zróżnicowaniem słownictwa w tym okresie.

Pytanie to zostało już postawione w artykule Marka Osiewicza i Agnieszki Piotrowskiej zatytułowanym „*Słownik polszczyzny XVI wieku*” jako *podstawa materiałowa badań nad regionalnym zróżnicowaniem słownictwa* (2007). Problem ten był w nim jednak rozważany przede wszystkim pod kątem zróżnicowania i proporcjonalności, zarówno regionalnej, tematycznej, jak i ilościowej, bazy źródłowej SPXVI – w kontekście badań zapoczątkowanych przez Irenę Bajerową. Reasumując, autorzy stwierdzają, że:

Brak proporcji między wyszczególnionymi grupami źródeł nie dyskwalifikuje [...] SPXVI jako podstawy materiałowej badań omawianego typu – wadę tę można przezwyciężyć [...] poprzez wykorzystanie zawartego w nim wyczerpującego zakresu danych [...] (Osiewicz, Piotrowska 2007: 73).

Jak wiadomo, SPXVI wydawany jest przez Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk od lat 60. XX w. Dotychczas ukazały się 34 jego tomy, ostatni, z roku 2010, zawiera leksemy od *Przyrabiać* – do *P'*. Słownik obejmuje piśmiennictwo polskie, zarówno rękopisy, jak i teksty drukowane, powstałe w latach 1501–1600. Jak we wstępie wyjaśnia Władysław Kuraszkiewicz:

Odcinek chronologiczny, który *Słownik* sobie określił, jest zamknięty czysto konwencjonalnymi datami [...]. Daty te oczywiście w żadnym stopniu nie odzwierciedlają prawdziwego rytmu rozwoju języka. Pierwsza z nich jest podyktowana nakazem nawiązania do *Słownika staropolskiego*, który ekscerpuje i opracowuje materiał od czasów najdawniejszych do 1500 roku. Data druga jest podyktowana koniecznością postawienia sobie granicy, która wyznaczałaby odcinek dostatecznie duży, by ukazać tendencje rozwojowe języka, a jednak realny z punktu widzenia opracowującego słownik pokolenia. Konwencjonalność dat, zakreslających granice słownika, nie powinna chyba wywołać dyskusji. Słownik jest punktem wyjścia, a nie punktem dojścia wiedzy historyczno-językowej. Właściwa periodyzacja dziejów polszczyzny stanie się możliwa także dzięki zebranym w nim materiałom (SPXVI-ZP: VI).

Etap ekscerpacji materiału, dokonywanej w Pracowniach Leksykograficznych Instytutu Badań Literackich w Krakowie, Poznaniu, Toruniu i Wrocławiu, według założenia pomysłodawców przedsięwzięcia miał być ukończony w 1957 r. (SPXVI-ZP: VI). Idea SPXVI zakładała z jednej strony szeroko rozumianą kompletność, „nie tylko kompletność słownictwa z wszelkich możliwych dziedzin, ale i z wszelkich możliwych językowych poziomów i zastosowań stylistycznych” (SPXVI-ZP: VII)¹. Z drugiej jednak strony SPXVI opiera się przede wszystkim na tekstach drukowanych, kosztem rękopiśmiennych, co wynika zarówno z trudności w dotarciu

¹ Wydaje się, iż założenie to najtrafniej oddaje przytoczona w zeszycie próbnym *Słownika* myśl Onufrego Kopczyńskiego: „W jednym narodzie polskim tyle prawie różnych języków liczyć trzeba, ile w nim jest stanów, kondycyj, professyj, ile kunsztów i rzemiosł; że zamilczę różność prowincyj tak rozległego kraju, różnemi wyrazami jednoż wyobrażenie malujących” (SPXVI-ZP: VII).

do tego typu piśmiennictwa, jak i nierzadko trudności w jego odcyfrowaniu. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż stosunkowo niewielka ilość rękopisów uwzględnionych w bazie materiałowej SPXVI jest szczególnie istotna w kontekście problemu zróżnicowania regionalnego dawnej leksyki, gdyż teksty te, poddane cenzurze jedynie samego autora, zachowały więcej cech językowych właściwych danemu regionowi. Osobny problem mogą stanowić trudności w ustaleniu autorstwa tekstów rękopiśmiennych, na podstawie którego, w przypadku badań nad leksyką, określa się zazwyczaj przynależność regionalną tekstu.

Zatem postulat zakładający kompletność XVI-wiecznego słownictwa nie był możliwy do zrealizowania, z czego pomysłodawcy od początku zdawali sobie sprawę. Ostatecznie baza źródłowa SPXVI składa się z 259 tekstów kanonicznych (Walczak 2001: 52). Dla porównania, *Bibliografia polska* Karola Estreichera samych tylko druków notuje dla XVI stulecia około 1600 (Walczak 2001: 52). Zgromadzone teksty w zależności od objętości zostały poddane ekscerpacji: całkowitej, w granicach 50% lub 20% (co piąta strona). Skuteczność tej metody przedstawiał Władysław Kuraszkiewicz (zob. m.in. Kuraszkiewicz, Łukaszewicz 1951), dowodząc, że już ekscerpja ograniczona do co piątej strony dostarcza 50% całego słownictwa zawartego w analizowanym tekście. Bogdan Walczak zwraca jednak uwagę na fakt, iż autorzy SPXVI od początku przewidywali uwzględnienie w nim dodatkowo wyrazów spoza źródeł kanonicznych, czego skutkiem jest wybiórcza ekscerpja tekstów dodatkowych, niekanonicznych, a której wyniki zapisuje się w słowniku w nawiasie klamrowym i nie wlicza do ogólnej statystyki podawanej na początku artykułu hasłowego. Badacz przytacza też wyliczenia pokazujące, że wraz z kolejnymi tomami SPXVI wzrasta liczba leksemów ze źródeł uzupełniających oraz liczba dodatkowo ekscerpowanych tekstów (Walczak 2001: 52–53). Gros spośród nich to teksty poświadczające słownictwo specjalistyczne, o ograniczonej ekstensji tekstowej, stąd spodziewać się można, że i w tej grupie znajduje się wiele cech regionalnych.

Budowa artykułów hasłowych SPXVI, uwzględniająca między innymi różnice znaczeń w obrębie jednego leksemu oraz liczbę użyc leksemu dla każdego z tekstów składających się na bazę materiałową słownika, umożliwia szczegółową analizę poświadczonego materiału, przede wszystkim jednak analizę semantyczną. Badania nad zróżnicowaniem regionalnym leksyki wymagają konkretnych i zestawialnych danych liczbowych, tak by można oszacować nie tylko ekstensję tekstową, umożliwiającą stwierdzenie, czy dany wyraz miał zasięg ogólnopolski czy ograniczony był do jednego regionu, ale również tempo i rodzaj przemian w obrębie całego podsystemu.

Trudności wiążące się z budową artykułów hasłowych, z którymi musi zmierzyć się badacz, wynikają: po pierwsze, z niekonsekwencji w budowie poszczególnych artykułów, polegającej bądź to na szczegółowym uwzględnieniu wszystkich poświadczeń danego leksemu, rozpisanych na poszczególne teksty źródłowe, bądź na umieszczeniu tylko przykładowych poświadczeń, przez co zdarza się, że na podstawie artykułu hasłowego frekwencja dla danego tekstu źródłowego może być obliczona tylko orientacyjnie. Zważywszy jednak na rozmach przedsięwzięcia, jakim

jest tworzenie słownika tego typu, oraz rozciągnięcie w czasie prac z nim związanych, zmiany koncepcji opracowywania haseł nie powinny zaskakiwać.

Kolejna trudność wynika z wciąż trwających prac nad ukończeniem SPXVI, w wyniku czego nie wszystkie jeszcze słowa zostały opracowane, co znacznie utrudnia badanie regionalnych wariantów leksykalnych, na przykład staropolska opozycja wielkopolskiego *trzymać* wobec małopolskiego *dzierżeć* nie może zostać scharakteryzowana w oparciu jedynie o artykuły hasłowe słownika, gdyż nie obejmuje on jeszcze haseł na literę T.

Trzecim problemem, o czym już wspominałam, jest nieekscerpowanie tekstów w całości.

W związku z przedstawionymi utrudnieniami wydaje się, że ze względu na specyfikę badań statystycznych, jakich wymaga zagadnienie dyferencjacji regionalnej leksyki, bardziej użyteczne niż artykuły hasłowe okazują się tworzone na potrzeby słownika indeksy. Uwzględniają one jedynie frekwencję danego wyrazu oraz jego warianty graficzne, pomijając niemal zupełnie kwestię jego ewentualnych różnych znaczeń. Standardowy arkusz indeksu zawiera 221 skrótów oznaczających teksty uwzględnione w bazie źródłowej SPXVI wraz z liczbą poświadczeń danego wyrazu przy każdym z nich. Jednak i w tym wypadku, co oczywiste, nierozwiązany pozostaje problem niecałkowitej ekscerpcji źródeł. Dodatkowo działające obecnie dwie pracownie leksykograficzne – w Toruniu oraz we Wrocławiu – przygotowujące kolejne tomy słownika udostępniają badaczom indeksy do wszystkich powstałych, powstających oraz mających powstać haseł. Stąd wydaje się, iż najbardziej miarodajną metodą badawczą jest zestawienie danych zebranych w oparciu o konsekwentnie sporządzone indeksy². Przy wszystkich możliwościach wykorzystania indeksów w badaniach leksyki regionalnej należy jednak pamiętać, że to artykuł hasłowy stanowi ostateczny efekt opracowania zebranego przez pracownię materiału³.

Przydatność indeksów SPXVI w badaniach dyferencjacji poziomej dawnej leksyki zostanie omówiona na przykładzie utrwalonej w literaturze przedmiotu oboczności wielkopolskiej formy *wuj* do małopolskiego *uj(ek)*.

W związku z istnieniem rozmaitych definicji terminu *regionalizm* w literaturze przedmiotu w swoich badaniach posługuję się pojęciem *odrębność regionalna*, którą rozumiem jako cechę językową właściwą jednemu regionowi, a niewystępującą w pozostałych lub cechę ogólnopolską, ale różnicującą regiony pod względem frekwencji występowania. W ten sposób można wyróżnić leksykalne odrębności typu dyferencjalnego, inaczej właściwego, oraz typu frekwencyjnego. Odrębności leksy-

² Należy wspomnieć, iż pracownice dysponują także drugą wersją charakteryzowanych indeksów, bardziej szczegółową, gdyż uwzględniającą dodatkowo między innymi utwory innych autorów znajdujące się w obrębie tekstu głównego, to jest: wstępy, dedykacje, wiersze itp., w sumie 257 tekstów źródłowych. Indeksy te zostały jednakże opracowane jedynie do litery O, dlatego w moich badaniach opieram się na ich pierwotnej wersji, sporządzonej dla wszystkich leksemów.

³ Okazuje się, że baza źródłowa indeksów oraz artykułów hasłowych może się nieznacznie różnić, na przykład artykuł hasłowy uwzględnia teksty, które nie zostały jeszcze uwzględnione na etapie sporządzania indeksów.

kalne występujące w SPXVI dzielę ze względu na ich specyfikę na trzy grupy: odrębności reprezentowane przez synonimy o różnych podstawach leksykalnych (np. *trzymać* // *dzierżeć*); odrębności wynikające z pierwotnych różnic morfologicznych (np. *jedność* // *jednota*) oraz odrębności wywodzące się z pierwotnych różnic fonetycznych, ograniczonych z czasem do jednego leksemu, np. *wuj* // *uj(ek)*.

Wywodząca się z pierwotnych procesów fonetycznych oboczność *wuj* // *uj(ek)* stanowi w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego jeden z najczęściej przytaczanych przykładów różnic leksykalnych (por. Obrębska 1929). Materiał poświadczony w indeksach do SPXVI, uwzględniający zarówno teksty drukowane, jak i rękopiśmienne, łączoną z Wielkopolską formę *wuj* odnotowuje 75 razy, natomiast małopolskiej proveniencji formę *uj* (brak formy *ujek*) 7 razy.

Ustalenie przynależności regionalnej tekstu źródłowego (na podstawie pochodzenia autora) pozwala policzyć, ile razy analizowane warianty zostały poświadczone w tekstach każdego z regionów. Dane uwzględniające liczbę użyć obydwu wariantów w poszczególnych regionach, uzyskane na podstawie ekscerpacji zarówno tekstów drukowanych, jak i rękopiśmiennych, oraz procentowy udział wariantu w stosunku do wszystkich poświadczeń pary *wuj* // *uj* zawiera tabela numer 1.

Tabela nr 1. Liczba użyć każdego wariantu oraz procentowy udział wariantów *wuj* i *uj* w stosunku do wszystkich poświadczeń pary *wuj* // *uj* (rękopisy i druki).

Leksem	<i>wuj</i>			<i>uj</i>		
	Liczba tekstów w regionie zawierających wariant	Liczba użyć <i>wuj</i> w regionie	Procentowy udział <i>wuj</i> w stosunku do wszystkich użyć pary <i>wuj</i> // <i>uj</i> w regionie	Liczba tekstów w regionie zawierających wariant	Liczba użyć <i>uj</i> w regionie	Procentowy udział <i>uj</i> w stosunku do wszystkich użyć pary <i>wuj</i> // <i>uj</i> w regionie
Region						
Wielkopolska	6	33	97,1	1	1	2,9
Małopolska	4	6	50	3	6	50
Mazowsze	3	5	100	0	0	0
Kresy południowe (Ruś Czerwona)	3	10	100	0	0	0
Kresy północne (Litwa)	0	0	0	0	0	0
Śląsk	1	1	100	0	0	0
Prusy	2	8	100	0	0	0

Jak widać, wielkopolski wariant *wuj* poświadczają druki i rękopisy ze wszystkich regionów ówczesnej Rzeczypospolitej, z wyjątkiem Kresów północnych, gdzie ze względu na niewielką liczbę pisarzy pochodzących z tych ziem i niewielką liczbę tekstów żaden z wariantów pary nie został odnotowany. Małopolski wariant notują wyłącznie teksty małopolskie (Mikołaja Reja *Żwierciadło* – 1 raz i *Figliki* – 3 razy, a także *Biblia brzeska* – 2 razy) oraz jeden wielkopolski (*Kronika wszystkiego świata* Marcina Bielskiego, wydanie z roku 1597 – 1 raz).

Omawiana tabela obrazuje również, że jedynie w dwóch mających największy wpływ na formowanie się polskiego języka literackiego regionach, czyli w Małopolsce i Wielkopolsce, zostały poświadczone obydwa warianty. XVI-wieczne teksty małopolskie pokazują, iż omawiane dublety wciąż w tym czasie ze sobą rywalizowały, uzyskując jednakową liczbę poświadczeń. Trudno mówić o funkcjonowaniu obydwu wariantów w odniesieniu do Wielkopolski, skoro małopolskiej formy użył Wielkopoleśnik Bielski tylko raz i skoro w tym samym utworze 17 razy wystąpił odpowiednik charakterystyczny dla jego regionu. Pozostałe regiony, niemające w owym czasie większego wpływu na krzepnący język literacki, poświadczają wyłącznie wielkopolski wariant *wuj*. Zatem w 4 z 7 omawianych regionów wielkopolski wariant *wuj* był bezwyjątkowy; w regionie, z którego się wywodzi, stanowił niemal 100% wszystkich użyć w obrębie tej pary leksykalnej; natomiast w Małopolsce w tym czasie wciąż obserwujemy rywalizację obu form.

Jeśli z wyekscerpowanego materiału wyłączyć rękopisy, uwzględniając jedynie teksty drukowane, w ten sam sposób ułożona tabela przedstawia się następująco:

Tabela nr 2. Liczba użyć każdego z wariantów oraz procentowy udział leksemów *wuj* i *uj* w stosunku do wszystkich poświadczeń pary *wuj* // *uj* (tylko druki).

Leksem	<i>wuj</i>			<i>uj</i>		
	Liczba tekstów w regionie zawierających wariant	Liczba użyć <i>wuj</i> w regionie	Procentowy udział <i>wuj</i> w stosunku do wszystkich użyć pary <i>wuj</i> // <i>uj</i> w regionie	Liczba tekstów w regionie zawierających wariant	Liczba użyć <i>uj</i> w regionie	Procentowy udział <i>uj</i> w stosunku do wszystkich użyć pary <i>wuj</i> // <i>uj</i> w regionie
Region						
Wielkopolska	5	28	96,6	1	1	3,4
Małopolska	4	6	50	3	6	50
Mazowsze	2	4	100	0	0	0
Kresy południowe (Ruś Czerwona)	3	10	100	0	0	0

Leksem	wuj			uj		
	Liczba tekstów w regionie zawierających wariant	Liczba użyć wuj w regionie	Procentowy udział wuj w stosunku do wszystkich użyć pary wuj // uj w regionie	Liczba tekstów w regionie zawierających wariant	Liczba użyć uj w regionie	Procentowy udział uj w stosunku do wszystkich użyć pary wuj // uj w regionie
Region						
Kresy północne (Litwa)	0	0	0	0	0	0
Śląsk	1	1	100	0	0	0
Prusy	1	3	100	0	0	0

Ponieważ małopolski wariant *uj* poświadczają jedynie teksty drukowane, małopolskie i wielkopolskie, toteż wyłączenie z kanonu rękopisów, siłą rzeczy, nie uwiadacznia żadnych zmian w liczbie poświadczeń tej formy. Inaczej wygląda sytuacja w wypadku wielkopolskiej proveniencji formy *wuj*, którą notują także teksty rękopiśmienne, po jednym tylko z Wielkopolski, Mazowsza oraz z Prus. Spośród tekstów z tych trzech regionów jedynie w wielkopolskich spotykamy obydwa warianty. Na podstawie tabel widać jednak, że wyłączenie z materiałów źródłowych tekstu rękopiśmiennego, poświadczającego formę *wuj* tylko kilkakrotnie (5 razy), zmienia stosunek wariantów zaledwie o pół punktu procentowego, co jednak w wypadku tak niewielkich liczb może mieć pewne znaczenie.

Dodatkowym atutem indeksów jest możliwość ustalenia na ich podstawie, w jaki sposób użycie wariantów rozkładało się w jednym tekście lub w twórczości jednego pisarza. Z materiału wynika, że obydwa warianty poświadczają *Biblia brzeska* (2 razy : 2 razy) oraz *Kronika* Bielskiego (wydanie z 1597 r.: *wuj* – 17 razy : *uj* – 1 raz). Jedno z wcześniejszych wydań *Kroniki*, z roku 1551, zawiera tylko 5 razy odnotowany wariant wielkopolski, co uwiadacznia również zmiany, jakim podlegała treść utworu. Indeks uwzględnia trzy wydania *Kroniki* Bielskiego, z lat 1551, 1564 i 1597, natomiast SPXVI traktuje jako kanonicznie tylko wydanie z 1564 r. Okazuje się więc, że porównanie poszczególnych wydań możliwe jest wyłącznie w oparciu o indeks. Ponadto jedynym autorem, który używał obu wariantów, jednak nie w jednym utworze, a w całej twórczości, był Rej, u którego w *Żwierciadle* i *Figlikach* pojawia się małopolskie *uj* (odpowiednio 1 raz i 3 razy), natomiast w *Wizerunku* charakterystyczna dla Wielkopolski forma *wuj* (1 raz).

Przedstawione ogólne uwagi o możliwościach wykorzystania SPXVI oraz sporządzonych do niego indeksów, poparte jednym tylko przykładem ilustrującym problem, nie wyczerpują oczywiście zasygnalizowanej w tytule problematyki. Pokazują jednak, jak sędzę, przydatność *Słownika* i, zwłaszcza, indeksów w badaniach nad regionalną dyferencją słownictwa. Można zatem z całą pewnością stwierdzić, iż mimo pewnych ograniczeń wynikających z jego budowy, pozostaje on nieocenio-

nym źródłem informacji na temat zróżnicowania dawnej leksyki, i co najważniejsze, pozwala na statystyczne ujęcie problemu.

Literatura

- BIAŁOSKÓRSKA M., 1993, *Postrzeganie zróżnicowania regionalnego polszczyzny do końca XVIII wieku*, [w:] K. Handke (red.) *Region, regionalizm. Pojęcia i rzeczywistość*, Warszawa, s. 121–132.
- KURASZKIEWICZ W., ŁUKASZEWICZ J., 1951, *Ilość różnych wyrazów w zależności od długości tekstu*, „Pamiętnik Literacki” XLII, s. 168–182.
- OBREBSKA A., 1929, *Stryj, wuj, swak w dialektach i historii języka polskiego*, Kraków.
- OSIEWICZ M., PIOTROWSKA A., 2007, „*Słownik polszczyzny XVI wieku*” jako podstawa materiałowa badań nad regionalnym zróżnicowaniem słownictwa, [w:] E. Skorupska-Raczyńska, J. Rychter (red.), *Leksykalno-stylistyczne zjawiska w polszczyźnie ogólnej*, Gorzów Wielkopolski, s. 63–73.
- SPXVI-ZP: *Zeszyt próbny „Słownika polszczyzny XVI wieku”*, <http://kpbc.umk.pl/dlibra/doccontent?id=38413&dirids=1>.
- WALCZAK B., 2001, *Uwagi o słownikach historycznych języka polskiego*, [w:] E. Jędrzejko (red.), *W kręgu języka polskiego. Śląsko-poznańskie kolokwia lingwistyczne*, Katowice, s. 48–57.

EWA MŁYNARCZYK
UNIwersytet Pedagogiczny
KRAKÓW

STATUTY CECHOWE

JAKO ŹRÓDŁO SŁOWNICTWA RZEMIEŚLNICZEGO

Do podjęcia prób opisu dawnego słownictwa rzemieślniczego skłoniły mnie wyrażane przez niektórych językoznawców ubolewania nad brakiem całościowego opracowania tej części leksyki specjalnej. Tak można traktować między innymi słowa Aleksandra Zajdy (1999: 153): „Polskie słownictwo rzemieślnicze nie zostało dotąd opracowane”. Jednocześnie badacz ten wskazuje zasadniczą przeszkodę w realizacji takiego zamierzenia, jaką jest niedostatek źródeł, zwłaszcza takich, które dokumentowałyby dawny etap rozwoju leksyki specjalnej. Na brak opracowania słownictwa rzemieślniczego zwraca także uwagę Tomasz Kurdyła (2003a: 345):

Polska nauka o terminach może się poszczycić cennymi monografiami terminologii kilku dziedzin. Niestety pod wieloma względami ciekawsze słownictwo zawodowe i jego odmiana – słownictwo rzemieślnicze nie doczekały się opublikowania ani jednej takiej monografii.

Brak syntetyzującego oglądu nie oznacza, że nie interesowano się dotąd w ogóle słownictwem rzemieślniczym. Szczególną uwagę poświęcano źródłom tejże leksyki, zwłaszcza zapożyczeniom z języka niemieckiego. Najbardziej znane są prace Karola Stadtmüllera (1922, 1925), któremu przyświecała idea polonizacji słownictwa rzemieślniczego, dlatego obok terminów obcych proponował nowe – rodzime. Nie był on ani pierwszym, ani jedynym autorem tego typu prac. Podejmowane w XIX i XX w. próby polonizacji terminologii rzemieślniczej przypomina A. Zajda we wspomnianym wyżej artykule, charakteryzując prace o charakterze normatywno-poprawnościowym, między innymi słowniki i podręczniki używane w szkolnictwie zawodowym (Zajda 1999: 153–171). Jak stwierdza autor, świadome działania polonizacyjne przyniosły spodziewane efekty przede wszystkim w oficjalnej odmianie słownictwa rzemieślniczego, natomiast odmiana nieoficjalna – potoczny język

osób trudniących się rzemiosłem – wolniej poddawała się takim wpływom (Zajda 1999: 169).

Temat zapożyczeń i innych typów nominacyjnych leksyki rzemieślniczej był podejmowany w kilku innych publikacjach (Żurawski 1982, Święcicka 1984, 1986, Przybylska 1984a, Kurdyła 2003b). Na szczególną uwagę zasługuje artykuł Renaty Przybylskiej (1984a), w którym autorka porównała materiał zebrany wśród krakowskich szewców (w bezpośrednich rozmowach oraz za pomocą kwestionariuszy) ze słownictwem zarejestrowanym w słownikach specjalistycznych Karola Stadtmüllera z 1925 r. i Henryka Kuronia z 1963 r. Porównanie to pozwoliło jej wysnuć wniosek, że następuje proces cofania się wyrazów zapożyczonych z systemu leksykalnego badanej grupy zawodowej.

Leksyka krakowskich rzemieślników posłużyła R. Przybylskiej w innym miejscu za przykład w teoretycznych rozważaniach na temat klasyfikacji i opisu słownictwa fachowego, różnic między oficjalną i nieoficjalną odmianą języka zawodowego oraz między terminami a profesjonalizmami (Przybylska 1984b). Problem statusu słownictwa rzemieślniczego oraz jego miejsca wśród innych odmian polszczyzny podjął również T. Kurdyła (2003a, 2003b), który, posługując się przykładami ze słownictwa rzemieślników wiejskich, wykazał, że nosi ono wszystkie cechy przypisywane terminologii.

Przyjrzyjmy się źródłom, z których korzystali wymienieni badacze przy opracowywaniu słownictwa rzemieślniczego. Większość z nich to współczesny materiał leksykalny zebrany bezpośrednio od osób trudniących się rzemiosłem. Tłem porównawczym były słowniki specjalne (Przybylska). Jedynie A. Zajda, opracowując nazwy narzędzi stolarskich, skorzystał ze źródeł historycznych – poznańskich inwentarzy mieszczańskich od początku XVII do początku XX w. Ekscerpowane z tych tekstów leksemy badacz uzupełnił własnymi przykładami znanymi mu ze szkoły stolarskiej oraz z warsztatu ojca (Zajda 1999). Przy opracowywaniu historii kilku staropolskich nazw rzemieślników A. Zajda posłużył się również materiałem historycznym pochodzącym z tekstów różnorodnych zabytków piśmiennictwa użytkowego skonfrontowanym z zapisami słownikowymi (Zajda 2010).

Źródłami do badań dawnego słownictwa rzemieślniczego, które pragnę poddać bliższemu oglądowi w niniejszym artykule, są statuty cechowe. Mogą one służyć jako źródło tego typu leksyki w odniesieniu do dawnych etapów rozwoju polszczyzny od XVI do XVIII w., bowiem odgrywały zasadniczą rolę przy powstawaniu cechów oraz w początkach ich funkcjonowania. Z biegiem lat statuty, preferujące uprzywilejowaną i monopolistyczną pozycję organizacji cechowych, krępowały swobodny rozwój rzemiosła, a zawarte w nich uchwały nie były przestrzegane (Wiech 1996: 63). Znaczenie cechów ograniczały coraz bardziej działalność rzemieślników niezrzeszonych, a także, w II połowie XVIII w., rozwój manufaktur. Statuty cechowe oficjalnie straciły moc prawną po wprowadzeniu ustaw z zakresu prawodawstwa przemysłowego w XIX i XX w.¹

¹ Wprowadzanie nowych regulacji prawnych nastąpiło na terenach polskich w różnym czasie, w zależności od państw zaborczych. Powstały wtedy dokumenty rzemieślnicze związane z kształce-

Wartość poznawczą statutów cechowych podkreślał już w latach 20. XX w. Bolesław Śląski, który na podstawie kilku statutów poznańskich cechów opracował minisłownik rzemieślniczego słownictwa specjalnego i opublikował go na łamach „Kroniki Miasta Poznania” (Śląski 1924).

Ze współczesnych badaczy językoznawców statuty cechowe jako źródło do badań leksyki rzemieślniczej wykorzystuje Halina Wiśniewska, która na podstawie statutów cechów przemyskich z XVII i XVIII w. opracowała kilka grup wyrazowych: leksykę specjalną rymarzy (Wiśniewska 2003a), nazwy kary cechowej (Wiśniewska 2003b), pracy rzemieślniczej i jej efektów (Wiśniewska 2004a) oraz wyrazy związane z przestrzeganiem porządku cechowego (Wiśniewska 2004b).

Dwa artykuły na temat dawnego słownictwa rzemieślniczego opublikowała również pisząca te słowa, bliższemu oglądowi poddając specyficzne dla słownictwa rzemieślniczego znaczenia wyrazów *robot* i *sztuka* oraz ich pochodnych (Młynarczyk 2008a), a także słownictwo wartościujące z zawodowego punktu widzenia (Młynarczyk 2008b). W obu opracowaniach podstawę materiałową stanowiły statuty krakowskich² cechów rzemieślniczych wydane przez Franciszka Piekosińskiego pod koniec XIX w. w kilkutomowej serii „Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa” (Piekosiński 1895–1905). W zbiorze tym znajdują się 184 polskojęzyczne teksty aktów prawnych regulujących działalność cechów rzemieślniczych. Są to zarówno kilkustronicowe statuty nowych organizacji cechowych (w tym stowarzyszeń czeladniczych), równie obszerne ich wznowienia, a także dużo mniejsze uzupełnienia bądź dopiski obejmujące zaledwie kilka lub kilkanaście punktów. Określanie tych różnych genetycznie tekstów mianem statutów cechowych jest zgodne z zasadą przyjętą przez Piekosińskiego przy wydawaniu zbioru aktów prawnych, uznawaną także przez innych badaczy (Gach 2006). Wszystkie dokumenty określane mianem statutów łączy temat, dotyczą one bowiem wszelkich aspektów działalności cechu rzemieślniczego lub czeladniczego, oraz podobna struktura³. Mimo iż statuty powstawały jako indywidualny akt prawny sporządzany oddzielnie dla każdego cechu, były dość schematyczne. Rozpoczynały się od formuły wstępnej, w której pisano, kto je zatwierdził i jakiego cechu dotyczą. Przy wznowieniach lub uzupełnieniach na wstępie umieszczano także informację o przyczynach uściślenia przepisów, np. o nasileniu się nielegalnej działalności osób niezrzeszonych w cechu, buntach czeladników wobec starczyzny cechowej lub konieczności rozdzielenia cechów.

niem uczniów, a także egzaminami czeladniczymi i mistrzowskimi, m.in. świadectwa mistrzowskie, książeczki i świadectwa czeladnicze (Bimler-Mackiewicz 2006: 140).

² Pisząc o statutach krakowskich cechów, mam na myśli akty prawne dotyczące rzemiosła w całej aglomeracji miejskiej, jaką w wiekach średnich tworzył Kraków z ościennymi miastami, Kazimierzem i Kleparzem, obecnie jego dzielnicami.

³ Struktura statutów i ich schemat treściowy zostały przejęte, jak cała organizacja cechowa, z zachodniej Europy. Pierwsze statuty pisano po łacinie lub po niemiecku, polskojęzyczne teksty są ich odpowiednikami, o czym można się przekonać, porównując między innymi statuty pisane po niemiecku i łacinie zamieszczone w Kodeksie Behema (Waligóra 2007).

Zasadniczą część statutów stanowiły ustawy⁴, w których opisywano warunki przyjęcia do cechu oraz reguły postępowania jego członków. Dotyczyły one zarówno spraw zawodowych (m.in. sprzedaży wyrobów, przyjmowania czeladników, uczestnictwa w spotkaniach cechowych), jak i innych, np. religijnych (m.in. udziału w nabożeństwach, palenia świec w kościele) lub socjalnych (m.in. pomocy wdowom). Niektóre przepisy odnosiły się bezpośrednio do postawy moralnej członków cechu, ich obyczajowości, a także godnego zachowania w miejscu pracy i zamieszkania. Ta różnorodność tematyczna związana była z faktem, iż cech miał być nie tylko gospodarczą korporacją, ale także wspólnotą społeczną, w ramach której starano się organizować życie religijne, kulturalne oraz wojskowe jej członków (Mączak 1981 I: 83). Ze względu na wielość omawianych spraw statuty stanowią cenną dokumentację słownictwa współnoodmianowego polszczyzny XVI, XVII i XVIII w. w kilku zakresach tematycznych: dawnych realiów miejskich (*smatrucz, ratusz*), handlu (*targ, jarmark, towar*)⁵, organizacji życia miejskiego (*burmistrz, rada*), religii (*żałomsza, suche dni*) oraz obyczajowości (*poswarki, niewypolerowanie obyczajów*).

Leksyka rzemieślnicza występuje w tekstach statutów w dwóch zakresach. Jednym z nich jest słownictwo techniczne charakterystyczne dla poszczególnych specjalności rękodzielniczych, egemplifikowane w partiach dotyczących ściśle spraw zawodowych. Najbardziej nasycone tego typu leksyką są fragmenty poświęcone opisowi tzw. *sztuk*, czyli wyrobów, które musiał wykonać czeladnik w ramach egzaminu mistrzowskiego. Przytoczę fragmenty takiego opisu ze statutu cechu rymarzy z roku 1603:

A sztuki, które robić ma, te są: naprzód powinien cztery skóry prawie przednie, dobrze i warownie wyprawić na rzemień rymarski, z których ma być jedna skóra solona, druga parzona, trzecia siercią kwaszona, a czwartą ma ogolić i uciągnąć dobrze [...]. Powinien też będzie do tego zrobić dwa rzędy, z których jeden ma być czarny z tegoż rzemienia do siodła bojowego, a drugi kształtem arabskim. Do tego rzędu bojowego ma być nagłówek rozkrawany z krzyżem, z taszką i leliką, z przeczkami po obu stron we dwie kolca wszyty o trzech wodzach różnych, których każda ma być z wędzidla osobno. [...] a ten rząd ma być wszędzie natykany puklikami mosiądzowymi lutowanemi, a krajem perełkami z cyny odlewaniem, u ktorego mają być pukle z kolca w czosnek trybowane o siedmi rogach (II 764).

Nie wszystkie opisy sztuk mistrzowskich były tak szczegółowe, a tym samym tak bogate leksykalnie. W niektórych statutach ograniczano się do krótkich stwierdzeń, np.

stelmach będzie powinowat uczynić wasąg [’kosz do chłopskiego woza’] z kratami i z krzyżmi rzezanemi, który tak ma być porządnie uczyniony, że nie ma być w niem naleziona namniejsza przygana (I 586).

⁴ Ta część nazywana jest statutami *sensu stricto* (Waligóra 2007: 181).

⁵ Leksyka handlowa tekstów krakowskich praw miejskich stała się tematem osobnej monografii (Młynarczyk 2010).

W innych z kolei porzeczano na wyliczeniach czynności rękodzielniczych oraz przedmiotów do wykonania, na przykład w statucie nożowników z 1558 r.:

Item gdyby kto mistrzem cechowym zostać chciał, takowe rzemiosło ma umieć dobrze, to jest kować, szlifować i okładać, a te niżej opisane sztuki będzie powinien czynić przy starszych, jako [...] dwa noża krajeckie, widelki, tessak, kuchenne przy nim trzy noże, [...] rzeźnicze dwa noże wielkie (I 601).

Przytoczone fragmenty dają wyobrażenie, jakiego typu leksyka jest w nich udokumentowana. Próba odtworzenia na tej podstawie pełnego zasobu dawnego słownictwa technicznego poszczególnych rzemiosł nie przyniesie zadowalającego rezultatu. Poszczególne grupy tematyczne są bowiem reprezentowane w tekstach statutów nieproporcjonalnie. Najbardziej rozbudowane jest słownictwo związane z wyrobami rzemieślniczymi. Są tu zarówno hiperonimy typu *roboty rymarska*, jak i nazwy konkretnych przedmiotów, np. *rząd bojowy*, ich części, np. *nagłówek*, elementów zdobniczych, np. *pukliki mosiądzowe*, oraz surowców używanych w danym rzemiosle, np. *skóra solona*. Liczne są także określenia wyglądu wyrobów, w tym ozdobnego kształtu, np. *w czosnek trybowane*. W mniejszym stopniu egzemplifikowane są nazwy czynności zawodowych, np. *trybować*, *lutować*, *kować*. Zupełnie wyjątkowo natomiast zostały udokumentowane nazwy narzędzi – najważniejsza kategoria semantyczna słownictwa rzemieślniczego. Podobne wnioski płyną z artykułu H. Wiśniewskiej, która, omawiając fachowe słownictwo rymarzy, ekscerpowiała z przemyskich statutów cechowych nazwy wyrobów rymarskich oraz nazwy materiałów potrzebnych do ich wykonania, ale po nazwy narzędzi musiała sięgnąć do innych źródeł – testamentów. W statutach bowiem zostały udokumentowane tylko wyrazy ogólne typu *naczynie* lub *instrumenta* (Wiśniewska 2003a: 160)⁶.

Należy zatem stwierdzić, że teksty statutów cechowych nie są wystarczającym źródłem do odtworzenia w miarę pełnego inwentarza środków leksykalnych, którymi posługiwali się przedstawiciele poszczególnych rzemiosł. Zadanie takie wymaga poszukiwań materiału w różnego typu zabytkach, na przykład w inwentarzach miejskich, z których korzystał A. Zajda (1999), lub w testamentach, jak u H. Wiśniewskiej (2003a). Pomocne mogą być także rozmaite akta miejskie, na przykład rozporządzenia władz dotyczące działalności rzemieślniczej, a także księgi sądowe⁷ czy lustracje królewszczyzn, w których skrupulatnie odnotowywano liczbę rzemieślników w każdej miejscowości. Całościowy opis wymagałby zapewne porównania tego typu tekstów powstałych w różnych regionach Polski, wydzielenia warstwy wspólnej i regionalizmów. Cenne byłoby porównanie historycznego materiału

⁶ Oprócz nazw wyrobów rymarskich, materiałów potrzebnych do ich wykonania oraz narzędzi H. Wiśniewska opisała nazwy osób należących do cechu, które w niniejszym opracowaniu zostały omówione w ramach słownictwa ogólnocelowego (zob. niżej).

⁷ O tym, że w tego typu tekstach obecna jest tematyka rzemieślnicza, świadczy artykuł Józefy Kobylińskiej o nazwach rzemieślników w *Księgach gromadzkich Kasiny Wielkiej* (Kobylińska 2002).

ze współczesnym, pozyskiwanym bezpośrednio od osób trudniących się rzemiosłem. Zmiany cywilizacyjne sprawiły jednak, że liczba specjalności rzemieślniczych oraz osób je reprezentujących znacznie się zmniejszyła, a postęp technologiczny spowodował, że w zapomnienie odeszła, wraz z desygnatami, znaczna część nazw tradycyjnych narzędzi i czynności rękodzielniczych. Tym cenniejsze byłoby opracowanie słownictwa rzemieślniczego w ujęciu diachronicznym.

Drugi zakres słownictwa rzemieślniczego występującego w statutach cechowych to wyrazy niezwiązane bezpośrednio z pracą rzemieślniczą, lecz z organizacją cechu jako zrzeszenia zawodowego o wyrazistej strukturze i określonych formach działalności. Można tu wydzielić kilka kategorii:

- 1) nazwy osób odzwierciedlające różnorodność rzemieślniczych specjalności, np. *rymarz*, *białokórnik*, *kichlarz*, *iglarz*, *barchannik*, *stolarz*, *kaletnik*, *falbierz*; lub hierarchię organizacji cechowej, np. *mistrz*, *czeladnik*, *robieniec*, *mistrzowie*; nazwy funkcji pełnionych przez członków cechu, np. *starszy* ‘rzemieślnik wybierany na pewien okres do przewodniczenia danemu cechowi’, *poseł* ‘osoba wyznaczona do zawiadomienia członków cechu o zebraniu’; a także nazwy osób nienależących do cechu: *partacz*, *przeszkodnik*, *szturarz*;
- 2) nazwy czynności zawodowych związanych z przynależnością do cechu, np. *wędrówka* ‘forma zawodowej praktyki polegająca na pracy poza miejscem stałego zamieszkania’, *cugant* ‘zebranie cechowe’;
- 3) nazwy miejsc i urządzeń cechowych, np. *gospoda cechowa* lub *towarzyska* ‘miejsce spotkań członków cechu’, *skrzynka cechowa* ‘skrzynia, w której przechowywano dokumenty i pieniądze należące do cechu’, *stolek* ‘wolne miejsce pracy w danym warsztacie’;
- 4) nazwy obyczajów, np. *kurkowa strzelba* ‘tradycyjne strzelanie do kura’, *szynk* lub *przeszynk* ‘poczęstunek, który urządzano czeladnikowi po powrocie z wędrówki’;
- 5) nazwy kar cechowych, np. *trybowka* ‘wydalenie z cechu’;
- 6) inne, np. *cecha* ‘ozdobna płytką drewniana lub metalowa z godłami cechu, do której doczepiano zawiadomienie o terminie zgromadzenia i posyłano do mistrzów’.

Słownictwo z omówionego zakresu możemy nazwać ogólnocelowym, ponieważ nie występuje w nim charakterystyczne dla leksyki technicznej zróżnicowanie zależne od zawodowej specjalności. Przedstawione wyżej grupy tematyczne odzwierciedlają funkcjonowanie korporacji, jakimi były cechy rzemieślnicze zrzeszające osoby połączone więzami zawodowymi, a także (przynajmniej w założeniu) towarzyskimi oraz religijnymi. Leksyka ta nosi wyraźne cechy zawodowości przejawiające się w charakterystycznych wyrazach lub ich specyficznych znaczeniach, które służą uszczegółowianiu siatki nominacyjnej dotyczącej jednej z ważnych dziedzin działalności człowieka. Jedynym źródłem tej leksyki są teksty statutów – oficjalnych aktów prawnych regulujących działalność cechów. Musimy jednak pamiętać, że na zasób słów w tych tekstach miał wpływ ich urzędowo-prawny charakter. Związana z dążeniem do ujednolicenia dokumentu schematyczność, korzystanie z obcojęzycznych wzorców (niemieckich i łacińskich) oraz praktyka powielania poszczególnych przepisów nie sprzyjały oddawaniu bogactwa synonimii tak cha-

rakterystycznej dla potocznej komunikacji osób wykonujących podobny zawód. Słownictwo statutów stanowi zatem przykład nie tyle socjolektu rzemieślniczego, ile raczej leksyki prawno-zawodowej lub inaczej: zawodowej odmiany polszczyzny w rejestrze oficjalnym.

Wydaje się, że mimo tych zastrzeżeń omawiane teksty mogą stanowić cenne źródło słownictwa tematycznego w niewielkim stopniu rejestrowanego w słownikach ogólnych i historycznych języka polskiego.

Literatura

- BIMLER-MACKIEWICZ E., 2006, *Rzemieślnicze dokumenty zawodowe – treść, kształt, wyraz graficzny, funkcje użytkowe i estetyczne*, „Studia Archiwalne” t. II, s. 137–144.
- GACH P. P., 2006, *Krakowskie prawodawstwo cechowe w XV, XVI i na początku XVII stulecia*, Lublin.
- KOBYLIŃSKA J., 2002, *Nazwy rzemieślników w „Księgach gromadzkich Kasiny Wielkiej” XVI–XVIII w.*, [w:] M. Skarżyński, M. Szpiczakowska (red.), *Rozmaitości językowe ofiarowane prof. dr. hab. Januszowi Strutyńskiemu z okazji Jego jubileuszu*, Kraków, s. 111–122.
- KURDYLA T., 2003a, *Czy słownictwo rzemieślnicze jest terminologią?*, „Prace Filologiczne” t. XLVIII, Warszawa, s. 345–355.
- KURDYLA T., 2003b, *Ludowe terminologie rzemieślnicze (na przykładzie słownictwa kowali i kołodziejów jasielskich)*, „Język Polski” LXXXIII, z. 1, s. 50–54.
- KUROŃ H., 1963, *Słownik rzemieślniczy*, Warszawa.
- MAĆZAK A. (red.), 1981, *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, t. I–II, Warszawa.
- MŁYNARCZYK E., 2008a, *Z dawnego słownictwa rzemieślniczego*, [w:] L. Bednarczuk, W. Smoczyński, M. Wojtyła-Świerzowska (red.), *Językoznawstwo historyczne i typologiczne. W 100-lecie urodzin Profesora Tadeusza Milewskiego*, Kraków, s. 627–637.
- MŁYNARCZYK E., 2008b, *Zawodowość jako podstawowa kategoria wartościowania osób w siedemnastowiecznych statutach cechów krakowskich*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, „Studia Linguistica” t. III, s. 243–252.
- MŁYNARCZYK E., 2010, *Polskie słownictwo handlowe XVI i XVII wieku (na materiale krakowskich ksiąg miejskich i lustracji królewskich)*, Kraków.
- PIEKOSIŃSKI F. (red.), 1895–1905, *Prawa, przywileje i statuta miasta Krakowa*, Kraków.
- PRZYBYLSKA R., 1984a, *Wyrazy zapożyczone w języku zawodowym (na przykładzie leksyki profesjonalnej szewców krakowskich)*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” t. DCCLIX, „Prace Językoznawcze” z. 79, s. 175–182.
- PRZYBYLSKA R., 1984b, *Problem opisu i klasyfikacji słownictwa fachowego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” t. DCCLIX, „Prace Językoznawcze” z. 79, s. 159–172.
- STADTMÜLLER K., 1922, *O sposobach usunięcia gwary rzemieślniczej ze słownictwa technicznego polskiego*, „Przegląd Techniczny” t. XL, nr 9–10, s. 87–94.
- STADTMÜLLER K., 1925, *Słownictwo rzemieślnicze*, cz. I–XI, Kraków.
- ŚLĄSKI B., 1924, *Z języka dawnych cechów miasta Poznania*, „Kronika Miasta Poznania” R. II, s. 133–138.
- ŚWIĘCICKA M., 1984, *Charakterystyka słownictwa zawodowego rzemieślników*, „Poradnik Językowy” z. 5, s. 294–298.

- ŚWIĘCICKA M., 1986, *Z badań nad współczesną frazeologią rzemieślniczą*, „Studia Polonistyczne” t. XIV, s. 293–303.
- WALIGÓRA K., 2007, *O języku statutów cechowych miasta Krakowa w Kodeksie Behema*, „Prace Komisji Neofilologicznej” t. VI, s. 177–199.
- WIECH S., 1996, *Ze studiów nad ustawodawstwem rzemieślniczym w Królestwie Polskim (1815–1914)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. XLVIII, z. 1–2, s. 63–88.
- WIŚNIEWSKA H., 2003a, *Leksyka specjalistyczna w księgach przemyskich rymarzy (XVII i XVIII w.)*, „Rocznik Przemyski” t. XXXIX, z. 1, s. 155–164.
- WIŚNIEWSKA H., 2003b, *Trybować, trybowny i trybowka – zapomniane nazwy kary cechowej w Przemyśle (XVII w.)*, [w:] W. Książek-Bryłowa, H. Duda (red.) *Język polski. Współczesność. Historia*, t. IV, Lublin, s. 355–366.
- WIŚNIEWSKA H., 2004a, *Wyrazy socjolektu rzemieślników robić, robota i pochodne w XVII i XVIII wieku*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, „Studia Linguistica” t. II, s. 533–541.
- WIŚNIEWSKA H., 2004b, *Porządek cechowy a „wyrządzanie nieuczciwości” przez mistrzów rzemieślników w Przemyśle (XVII–XVIII w.)*, „Rocznik Przemyski” t. XL, z. 3, s. 109–118.
- ZAJDA A., 1999, *Z historii polskiego słownictwa rzemieślniczego. Nazwy narzędzi stolarskich w kilku tekstach z okresu od początku XVII do początku XX wieku*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” t. MCCXXVI, „Prace Językoznawcze” z. 19, s. 153–171.
- ZAJDA A., 2010, *O kilku staropolskich nazwach rzemieślników i ich historii w języku polskim*, [w:] R. Przybylska, J. Kąś, K. Sikora (red.), *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, „Biblioteka LingVariów” t. IX, Kraków, s. 171–182.
- ŻURAWSKI J., 1982, *Wpływy niemieckie we współczesnej gwarze szewskiej*, „Poradnik Językowy” z. 1, s. 41–49.

VI

Zagadnienia gramatyki historycznej

JAN FELLERER
UNIwersytet Oksfordzki
OXFORD

PRÓBA WYJAŚNIENIA ZMIAN WALENCJI CZASOWNIKÓW TYPU *NAPEŁNIĆ* (*COŚ, CZEGOŚ*)

Celem niniejszego artykułu jest omówienie zmiany łączliwości syntaktycznej czasowników polskich typu *napelnić*. Czasowniki te pojawiały się w języku staropolskim w schemacie *coś czegoś*, podczas gdy we współczesnym języku otwierają już tylko pozycje składniowe dla *coś czymś*. Nie poprzestając na prostej konstatacji tej zmiany, zamierzam pokazać, że wiąże się ona z gruntownym przekształceniem możliwości walencyjnych.

W tym celu można rozróżnić dwa poziomy analizy. Na pierwszym, głębszym poziomie walencja czasownikowa wyraża stosunki semantyczne między czasownikiem a konotowanymi przez niego argumentami. Stosunki te można ująć w formie ról semantycznych, takich jak ‘agens’, ‘pacjens’ lub ‘temat’, ‘środek’, ‘instrument’, ‘miejsce’ i tym podobne. Stosunki semantyczne z kolei tłumaczy się na relacje morfologiczno-syntaktyczne. Ważne jest jednak to, że nie są one wzajemnym lustrzanym odbiciem. Na poziomie składni, to jest na drugim poziomie, role semantyczne mogą być reprezentowane różnie. Weźmy na przykład czasownik *napchać*. Argument wyrażający kierunek czynności może być realizowany na powierzchni jako fraza przyimkowa lub jako dopełnienie w bierniku. *Vice versa*, argument wyrażający środek czynności może wystąpić w bierniku lub w narzędniku. Wynika z tego następująca alternacja: *napchać porcję tytoniu do fajki* → *napchać fajkę porcją tytoniu*. Za alternacją tą kryje się subtelna różnica semantyczna. Wskazuje ona na ważną ogólną zasadę, że odmienna realizacja ról semantycznych wcale nie jest procesem dowolnym. Podlega ona określonym regułom derywacji semantycznej. Nie wdając się w szczegóły, zwracam tylko uwagę na to, że we współczesnym języku znajdujemy liczne i różnorodne zmiany walencji czasowników, które, w przyjętym tu podejściu, zawsze wiążą się z rolami semantycznymi i ich odmienną realizacją składniową, np. *rzucić kamień* – *rzucić kamieniem*, *obwijać szyję szalikiem* – *obwijać szalik wokół szyi*, *spinać biodra pasem* – *pas spina biodra*. Przyjęte przeze mnie

szczegółowe zasady opisu ról semantycznych i ich realizacji składniowych opierają się na wytycznych metodologicznych wprowadzonych przez Beth Levin i Malkę Rappaport-Hovav (2005: 68–75, 146–147, 219–234).

Program badawczy, który konsekwentnie sprowadza alternacje łączliwości syntaktycznej do zmian w układzie ról semantycznych lub do zmian zasad ich realizacji, nie służy tylko do opisu synchronicznego walencji czasownikowej. Może on także być pomocny w analizie historycznej, gdyż nie ma zasadniczej różnicy między alternacją walencji jako zjawiskiem synchronicznym, takim jak *napchać porcję tytoniu do fajki* zamiast *fajkę porcją tytoniu*, a zmianami diachronicznymi, o których będzie mowa w dalszym ciągu tego opracowania. W centrum uwagi będą czasowniki przechodnie typu *napelnić coś*, które w okresie staropolskim mogły łączyć się z argumentem w dopełniaczu, to jest *napelnić coś czegoś*, podczas gdy w języku współczesnym mają już tylko walencję biernikowo-narzędnikową typu *napelnić coś czymś*. Kwestia polega na tym, w jaki sposób zmieniały się zasady realizacji ról semantycznych, kiedy zanikała staropolska walencja typu *napelnić coś czegoś* na korzyść schematu *napelnić coś czymś*.

Zanim przystąpimy do analizy, przyjrzymy się kilku przykładom staropolskim. Zenon Klemensiewicz, Tadeusz Lehr-Splawiński i Stanisław Urbańczyk (1981), a za nimi Krystyna Pisarkowa (1984), przytaczają trzy czasowniki staropolskie, które dopuszczały dopełniacz albo narzędnik, podczas gdy w języku współczesnym wymagają już tylko narzędnika, są to: *napelnić*, *nakarmić* i *nasycić*. Sięgając do *Rozmyślenia przemyskiego* po ilustrację, możemy przytoczyć następujące przykłady: *żądał tamo napelnić swój brzuch młota, które świnię jadły* (386, 12)¹; *Łając bili są czeluść moję, nakarmioni są mąk moich* (687, 1); *Żydowie nasyciwszy się jego przeciwności albo sromoty[e]* (828, 11). Przy czasownikach *napelnić*, *nakarmić* i *nasycić* była więc w użyciu konstrukcja *coś czegoś*. Oprócz nich można jednak wymienić kilka innych czasowników, które także miały walencję typu *coś czegoś*. W *Rozmyślaniu przemyskim* mamy *wielkiem weselim wezmą swoje wiadra i naczyrpały je wody* (124, 8). SSStp odnotowuje łączliwość składniową typu *coś/kogoś czegoś* także przy czasowniku *natchnąć*: *natchnieni ducha świętego* (XV w.). Kolejne dwa przykłady pochodzą z SPXVI, który odnotowuje czasowniki *napawać* i *nasypać* w kontekście syntaktycznym takim jak: *ona niewiasta nieczysta [...] zdawna Króle i Pany z kupka złotego napawa swojej nieczystości oraz nasypawszy tą [strzałę] prochu*. Mamy więc następujący szereg czasowników staropolskich, które obok zwykłego dopełnienia bliższego w bierniku mogły mieć kolejne w dopełniaczu, a mianowicie: *napawać kogoś czegoś*, *napelnić coś czegoś*, *nakarmić kogoś czegoś*, *nasycić coś czegoś*, *naczierać coś czegoś*, *natchnąć kogoś czegoś*, *nasypać coś czegoś*.

Jednocześnie trzeba podkreślić, że walencja ta, to jest *coś/kogoś czegoś*, nie była jedynym możliwym schematem składniowym tych czasowników. Pojawiały

¹ Strona i wiersz przykładów z *Rozmyślenia przemyskiego* są podane w transkrypcji według wydania Wacława Twardzika i Feliksa Kellera (1998–2000). W innych przykładach także zastosowano transkrypcję.

się one również w konstrukcjach syntaktycznych, które dziś już mają charakter normatywny. Ściśle rzecz biorąc, już w zabytkach średniowiecznych przewagę miały te schematy, które przetrwały do dziś. Pod tym względem omówione tu czasowniki dzielą się na dwie grupy. Do pierwszej należą *napawać*, *napelnić*, *nakarmić*, *nasycić* i *natchnąć*. Drugą tworzą *nasypać* oraz *naczerpać*. Czasowniki z pierwszej grupy są dziś używane w konstrukcji typu *napelnić coś czymś*. Już język staropolski dał temu schematowi pierwszeństwo. Częściej trafia się zatem na takie przykłady jak następujące, znowu zaczerpnięte z *Rozmyślenia przemyskiego*: *Napelnicie ty sędy wodą* (208, 15); *Łaczne nakarmił swem dobrem* (53, 18). Przy czasownikach drugiej grupy, to jest przy *nasypać* i *naczerpać*, panowała już w języku staropolskim także jedynie dziś możliwa łączliwość, a mianowicie zamiast *coś czegoś* schemat *coś* albo *czegoś gdzieś*, na przykład, znowu z *Rozmyślenia przemyskiego*: *dzban, co w ręku nosił, rozbiwszy i naczypał wody w podobek swego odzienia* (123, 7). Czasowniki *napawać*, *napelnić*, *nakarmić*, *nasycić*, *natchnąć*, *naczerpać* i *nasypać* cechowała więc w dawnej polszczyźnie oboczność dopełnieniowych schematów, z jednej strony schemat typu *napelnić coś czegoś*, *nasypać coś czegoś*, a z drugiej *napelnić coś czymś*, *nasypać coś gdzieś*. Jak zaznaczyłem, schemat pierwszy nie tylko wychodził z użycia, lecz także był już w okresie staropolskim rzadki i to nie tylko dlatego, że te czasowniki częściej występowały w drugim schemacie. Drugoplanowość pierwszego schematu potwierdza dodatkowo to, że nie był on w użyciu przy innych czasownikach, które są semantycznie bliskie tym typu *napelnić*, *nakarmić*. Na przykład po takich czasownikach jak *wypełnić*, *nakryć*, *oblewać*, *obwinać*, *powlec* staropolszczyzna знаła już tylko zwykłą walencję *coś czymś*. Schemat syntaktyczny *coś czegoś* był jej w tym kontekście zupełnie obcy.

Jeżeli schemat ten występował tylko obocznie i nie przetrwał w żadnej pozycji do doby nowopolskiej, to na czym polega jego wyjątkowość? Czy nie chodzi po prostu o zmianę składni kilku pojedynczych jednostek leksykalnych? Lub czy nie wystarczyłoby wyjaśnić zaniku walencji typu *napelnić coś czegoś* analogią leksykalną? W takiej koncepcji przyczyną zmiany jest upodobnienie walencji do składni czasowników, które mają pokrewne znaczenie. A więc *napelnić* uległo wpływowi czasowników takich jak *wypełnić*, *nakryć*, które nie dopuszczają schematu *coś czegoś*, lecz pojawiają się tylko w związku *wypełnić*, *nakryć coś czymś*. Danuta Buttler (1976) uważa analogię leksykalną za kluczowy czynnik powodujący zmiany walencji. Taka interpretacja idzie wprawdzie w dobrym kierunku, ale wydaje się zbyt intuicyjna, żeby można było ściślej zrozumieć proces diachroniczny zaniku walencji typu *napelnić coś czegoś*. Nie chodzi bowiem o izolowany proces leksykalny, który dotyczy tylko garstki czasowników. Chociaż rzeczywiście jest on ograniczony ilościowo, to przejawia się w nim przekształcenie ważnego parametru w całym systemie leksykalno-składniowym. Omawiane tu czasowniki typu *napelnić*, tak samo jak *wypełnić*, *nakryć*, konotują dopełnienie bliższe oraz drugi argument, który można nazwać „wtórnym pacjensem”. Przekształcenie diachroniczne polega na tym, że w języku polskim stopniowo zanikał dopełniacz jako przypadek realizowania „wtórnego

pacjensa” na korzyść od dawna dominującego w tej roli narzędnika, a więc *napelnić czymś* zamiast *czegoś*, tak samo jak *wypełnić czymś*.

Zakładam, że pojęcie *wtórnego pacjensa* jest kluczem do zrozumienia zaniku schematu *napelnić coś czegoś*. Wykorzystuję tu termin *dislocated theme*, który do opisu walencji czasowników angielskich, takich jak *to fill the tank with water* wprowadziły M. Rappaport i B. Levin (1988: 26). W celu wyjaśnienia, co dokładnie oznacza termin *wtórnego pacjensa*, należy szczegółowo przyjrzeć się omówionym czasownikom polskim pod względem konotowanych przez nie ról semantycznych. Zakładam, że zarówno w staropolszczyźnie, jak i we współczesnym języku polskim, takie czasowniki jak *napelnić*, *nakarmić*, *nasycić* konotują podwójnego pacjensa. To znaczy, że w takiej konstrukcji jak *napelnić wiadro wodą* czynność nazywana przez czasownik ogarnia nie tylko przedmiot wyrażony dopełnieniem biernikowym (w tym przykładzie *wiadro*), lecz także narzędnikowym (*woda*). Innymi słowy, podmiot jednocześnie wykonuje czynność nie tylko na pojemniku do napełniania, lecz także na substancji, która napełnia naczynie, a to z racji tego, że czynność jest w pierwszym rzędzie skierowana na substancję. To znaczy, że substancja znajduje się w centrum uwagi, gdyż podmiot przemieszcza ją do pojemnika. Można dodać, że zostaje przemieszczona taka ilość substancji, która pozwala napełnić pojemnik w całości, po brzegi. Czasowniki takie jak *napelnić*, *nasycić*, *nakarmić* można więc nazwać „czasownikami ujmującymi skrajny zasięg czynności” (zob. Fellerer 2001). Do tej samej kategorii należą także wyżej wspomniane czasowniki *wypełnić*, *nakryć*.

Specyfika ich walencji polega na tym, że dopełnienie narzędnikowe jest tak samo przedmiotem i celem czynności jak dopełnienie bliższe. Pod tym względem walencja typu *coś czymś* przy czasownikach typu *napelnić*, *nasycić* wyraźnie kontrastuje ze znaczeniem tej samej walencji przy takich czasownikach jak *rozbić coś czymś*, *napisać coś czymś* i wielu innych. Tu dopełnienie narzędnikowe wyraża zwykły instrument, którym podmiot się posługuje, aby wykonać czynność. Sama czynność jednak nie jest skierowana na ten instrument, a więc zasadnicza różnica między syntagmą typu *napelnić wiadro wodą* a syntagmą typu *napisać pracę ołówkiem* tkwi w układzie ról semantycznych. Podczas gdy *napisać* konotuje instrument, *napelnić* przywołuje wtórnego pacjensa. Obydwie role przybierają identyczną formę składniową – występują we współczesnej polszczyźnie w narzędniku. Za tą formą w strukturze powierzchniowej języka kryje się jednak ważna różnica znaczeniowa: raz mamy do czynienia z instrumentem, czyli z przedmiotem pobocznym, który tylko pomaga przy wykonywaniu czynności skierowanej na pacjensa biernikowego, a raz z przedmiotem lub z substancją, które są tak samo ogarnięte czynnością nazywaną przez czasownik jak pacjens biernikowy. Z tego powodu proponuję termin *wtórnego pacjensa*. A zatem, podczas gdy czasowniki ujmujące skrajny zasięg czynności konotują wtórnego pacjensa w narzędniku, w wielu innych wypadkach dopełnienie narzędnikowe służy tylko oznaczeniu instrumentu, to jest elementu pobocznego. Na tym polega zasadnicza różnica między schematem *coś czymś* przy czasownikach typu *napelnić* z jednej strony oraz *rozbić*, *napisać* z drugiej.

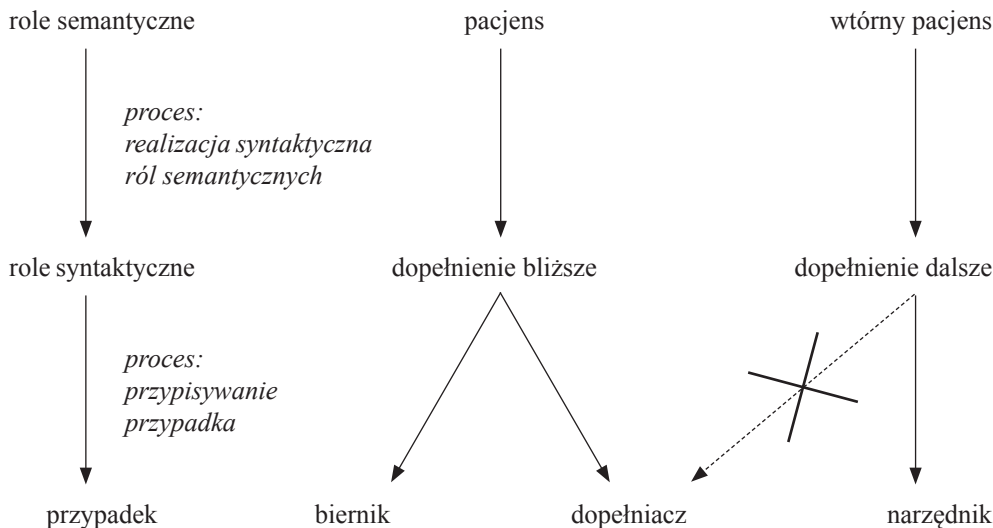
Kontrast ten zauważył już Jan Łoś (1905; zob. także Grochowski 1975):

Pojęcie materyi pomocniczej [= wtórny pacjens, J. F.] różni się od pojęcia narzędzia [= instrument, J. F.] tem, że występuje nietylko jako czynnik poboczny, pomagający czynnikowi głównemu, ale także jako składowa część pojęcia czynności. Narzędzie działaniem swem dopomaga do wykonania czynności, materya zaś sama zużywa się przy tem wykonaniu (Łoś 1905: 113).

Poprawność tej analizy potwierdzają także fakty gramatyczne. Nie wdając się w szczegóły, zwracam uwagę tylko na jedną regularność, którą czasowniki konotujące wtórny pacjensa wyraźnie różnią się od czasowników konotujących instrument, a mianowicie: tylko te pierwsze, to jest *napelnić* i podobne, dopuszczają konstrukcję zwrotną bez usunięcia frazy narzędnikowej. Stąd bierze się kontrast polegający na tym, że zdanie *Wiadro napelnia się wodą* jest poprawne, podczas gdy niepoprawne jest **Praca pisze się ołówkiem*. Wnioskuje więc, że czasowniki ujmujące skrajny zasięg czynności, to jest takie czasowniki jak *napelnić*, *nasycić*, *nakarmić*, otwierają pozycje dla trzech aktantów semantycznych, oprócz agensa dla pacjensa biernikowego oraz drugiego, wtórny pacjensa. Specyfika omówionych tu czasowników polega właśnie na konotacji wtórny pacjensa.

Powrócimy teraz do czasowników staropolskich. Stosując do nich opracowaną powyżej analizę, zaobserwujemy, że w staropolszczyźnie w roli semantycznej wtórny pacjensa mógł pojawić się rzeczownik w dopełniaczu, np. *napelnić brzuch młota* lub *natchnąć kogoś ducha świętego*. Zakładam, że dopełniacz wskazuje na nieokreśloną ilość substancji, podobnie jak w konstrukcji typu *nakupić* lub *kupić chleba*, a więc w konstrukcjach złożonych z czasownika przechodniego i rzeczownika w dopełniaczu częstkowym o funkcji biernikowej (zob. Lesz 1973). Wyraz *chleba* jest bowiem dopełnieniem bliższym czasownika *nakupić/kupić*. Ze względu na semantykę ma on widocznie funkcję pacjensa, podlegającego czynności kupowania. Podobnie ma się sprawa w konstrukcji typu *napelnić brzuch młota*. Wyraz *młota* jest w formie dopełniacza częstkowego i ma funkcję pacjensa. Różnica tkwi w randze pacjensa. Podczas gdy wyraz *chleba* jest pierwotnym pacjensem i dopełnieniem bliższym czasownika *nakupić/kupić*, wyraz *młota* jest wtórnym pacjensem czasownika *napelnić*. Wtórność ta uniemożliwia jego realizację składniową jako dopełnienia bliższego, za czym idzie brak pasywizacji konstrukcji i niepoprawność takiej syntagmy jak **woda była napelniona*. Brakuje więc uzgodnienia formy i funkcji w takich konstrukcjach staropolskich jak *napelnić brzuch młota*. Dopełniacz sugeruje, że wyraz występujący w tej formie jest pierwotnym pacjensem i dopełnieniem bliższym, w istocie jednak nim nie jest, gdyż jest tylko wtórnym pacjensem.

W celu uniknięcia tej niejednoznaczności gramatycznej dopełniacz został zastąpiony przez narzędnik, który, można dodać na marginesie, jest typowym przypadkiem elementów wtórnych. A więc już od doby średniopolskiej coraz rzadziej stykamy się ze schematem składniowym *coś czegoś* zamiast *coś czymś* po czasownikach ujmujących skrajny zasięg czynności. Zaproponowaną analizę ilustruje poniższy schemat:



Na zakończenie pragnę jeszcze zwrócić uwagę na perspektywy rozwinięcia przedstawionej tu analizy. W szczególności warto rozważyć trzy aspekty. Po pierwsze, nasuwa się pytanie, dlaczego kolejne derywaty czasownikowe z przedrostkiem *na-* (np. *nakryć*, *nadąć*) oraz inne czasowniki ujmujące skrajny zasięg czynności (np. *wypełnić*, *owinąć*) nie pozwalały na poboczną walencję typu *coś czegoś*. Po drugie, wydaje się, że zanik konstrukcji typu *nappełnić coś czegoś* wiąże się z szerszą tendencją rozwojową w języku polskim. Polega ona na niedopuszczalności konstrukcji dwubiernikowej, zanikają bowiem schematy staropolskie oboczne typu *uczyć kogoś coś*, *prosić kogoś coś*. Inne języki indoeuropejskie szły odwrotną drogą niż język polski i zachowały konstrukcje dwuprzechodnie, np. ang. *Socrates asks the boy various things*; łac. *Socrates puerum quaedam interrogat*. Po trzecie, warto wspomnieć, że inne języki słowiańskie dłużej utrzymały konstrukcje z dopełnieniem dopełniaczowym w roli tematycznej drugiego pacjensa. Na przykład w języku rosyjskim za czasów Piotra Wielkiego istniała jeszcze łączliwość syntaktyczna typu *coś czegoś* przy takim czasowniku jak *otlučit'* ('oddzielić'). W języku polskim schemat typu *nappełnić coś czegoś* zdecydowanie wcześniej stracił znaczenie na korzyść walencji *coś czymś*. Przestał on odgrywać rolę z powodu systematycznej likwidacji parametru leksykalno-składniowego, który polegał na możliwości reprezentacji wtórnego pacjensa przez dopełnienie dopełniaczowe.

Literatura

- BUTTLER D., 1976, *Innowacje składniowe współczesnej polszczyzny*, Warszawa.
- FELLERER J., 2001, *Semantyczne grupy leksemów jako podstawa nowych ćwiczeń leksykalnych*, [w:] R. Cudak, J. Tambor (red.), *Inne optyki. Nowe programy, nowe metody, nowe technologie w nauczaniu kultury polskiej i języka polskiego jako obcego*, Katowice, s. 458–475.
- GROCHOWSKI M., 1975, *Środek czynności w strukturze zdania: narzędzie, substancja, materiał*, Wrocław.
- KLEMENSIEWICZ Z., LEHR-SPLAWIŃSKI T., URBAŃCZYK S., 1981, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, wyd. 4, Warszawa.
- LESZ M., 1973, *Genetivus partitivus w języku polskim*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” t. XIX, s. 61–73.
- LEVIN B., RAPPAPORT-HOVAV M., 2005, *Argument Realization*, Cambridge.
- ŁOŚ J., 1905, *Funkcje narzędnika w języku polskim*, „Rozprawy Polskiej Akademii Umiejętności. Wydział Filologiczny” t. XL, s. 94–154.
- PISARKOWA K., 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław.
- RAPPAPORT M., LEVIN B., 1988, *What to Do With θ -Roles*, [w:] W. Wilkins (red.), *Thematic Relations*, San Diego, s. 7–36.
- SPXVI: M. R. Mayenowa, F. Peplowski (od t. XVIII), (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I–XXXII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965–2009.
- SSTP: S. URBAŃCZYK (t. I–XI, do z. 6), Zespół (t. XI, z. 7–8), (red.), *Słownik staropolski*, Kraków 1953–2002.
- TWARDZIK W., KELLER F. (red.), 1998–2000, *Rozmyślanie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, t. I–II, Weiher–Freiburg.

НАТАЛІЯ ХОБЗЕЙ

ІНСТИТУТ УКРАЇНОЗНАВСТВА НАН УКРАЇНИ

ЛЬВІВ

ІСТОРИЧНИЙ ТА АРЕАЛЬНИЙ АСПЕКТИ В ДОСЛІДЖЕННІ ДІЄСЛІВ ІЗ ПРЕФІКСОМ *ви-*

Упродовж останніх десятиліть у славістиці зросло зацікавлення префіксальними дієсловами. Привертає увагу учених і семантика дієслова загалом, і значення його префіксів зокрема (Див., напр.: Кронгауз, Пайар 1997, Зализняк 1995, Dick 1988, Townsend 1977, Przybylska 2006). В українських студіях із діалектології та історії мови, на жаль, цих тенденцій не спостерігаємо, семантика дієслова та його префікса залишається насамперед прерогативою словників. Проте вивчення дієслівної лексики конкретного ареалу в історичній перспективі видається особливо актуальним і цікавим.

Матеріал, який подано у цій розвідці, – не випадкова добірка, а системно зібрані відомості із записів живого мовлення, архівних джерел (зокрема до другого тому «Атласу української мови»), опублікованих діалектних текстів та лексикографічних праць, які репрезентують говірки південно-західного наріччя української мови. Зібраний матеріал став підставою для формування словника дієслівної лексики із префіксом *ви-* в говорах південно-західного наріччя. До формування кадастру залучено й лексику, зафіксовану в пам'ятках української мови із цієї території (СУМ 14–15; СУМ 16–17 (випуски 1–14); КСУМ 16–17; Тимченко; КТ). Важливість системного вивчення говірок на сучасному етапі розвитку діалектологічної науки не викликає застережень (про диференційний та системний підходи в лексикографічному представленні префіксальних дієслів див. також: Хобзей 2010а). Зокрема про необхідність таких студій із діалектного словотвору писав у своїх працях і К. Дейна: «для отримання повного і цілковито докладного образу діалектного словотвору на польськокомовній території не вистарчить диференційованого порівняння його із загальнопольським словотвором. [...] Ціллю таких досліджень повинна стати дуже важлива для діалектології засада виявлення не тільки подібностей та відмінностей в словотвірній будові між говірками і загальнопольською мовою,

а радше, і це передовсім, дослідження відмінностей говірок в царині словотвору» (Dejna 1988: 46).

Важливим для формування українського дієслівного префікса Лукія Гумецька вважала період XIV–XV ст., стверджуючи, що в цей час «як і в сучасній мові, форми перфекта перестали виражати доконаність дії і для позначення її розвинувся вже новий лексико-граматичний засіб: префіксація» (Гумецька 1958: 212). У мові українських пам'яток цього періоду, за статистичними підрахунками Віталія Русанівського, переважають безпрефіксні дієслова (за 20 вибірок, що охоплюють 7000 словоформ, зафіксовано 791 дієслівну словоформу, із них 277 – префіксальних, а це тільки близько 35,2% від загальної кількості дієслів) (Русанівський 1971: 79). Учений наголошує, що префікс *ви-* (*вы-*) в зазначений період мав насамперед просторове значення: «вказує на вилучення суб'єкта або об'єкта дії з певного середовища», тому часто поєднувався з коренями, що передають рух. В. Русанівський наводить приклади із пам'яток: *вивели, вы(и)дутъ, выиха^а; виходи(т), вывезти*, зазначаючи, що «це ж значення виступає в дієсловах *выбавити, выимовати і вызвати*» (Русанівський 1971: 83). В інших випадках префікс *вы-, ви-* у період XIV–XV ст., як стверджувала Л. Гумецька, має фінитативно-результативне значення (Гумецька 1958: 213), із чим погоджувався й В. Русанівський (1971: 83). Гумецька, ґрунтуючись на досвіді системного опрацювання пам'яток ділового стилю для *Словника староукраїнської мови XIV–XV ст.*, вказувала, що такі префікси «не порушували смислових зв'язків між вихідним і похідним дієсловами і [...] характеризували дію щодо її походження», серед прикладів, які навела учена: *выписаныи, выписано, выписаны, визнаваю, визнаи, визнава^а, выдати, выкупити, выслушали, выслали, выбраныи* (Гумецька 1958: 213).

Здійснивши статистичні підрахунки, Л. Гумецька виявила, що серед префіксів, за допомогою яких у пам'ятках XIV–XV ст. утворювалися дієслова (у добірці на 107 одиниць), продуктивною була низка префіксів, серед яких друге місце посідав префікс *вы-* (15 : 107); кількісно значними були також *при-* (19 : 107), *по-* (13 : 107), *о-* || *об-* (12 : 107) (Гумецька 1958: 218).

Аналізуючи словотворчу систему української актової мови XIV–XV ст. Л. Гумецька виявила, що тільки префікси *вы-* та *под-* не втрачають свого лексичного значення, не залежно від основ, із якими вони сполучаються. Тому вони ніколи не мають в українських пам'ятках суто видових показників, а «завжди вносять у новоутворене доконане дієслово новий відтінок значення» (Гумецька 1958: 218). Натомість усі інші префікси можуть «цілковито втрачати своє лексичне значення, виконуючи роль чисто видового форманта, можуть перетворюватися із словотворчих на формотворчі префікси» (Гумецька 1958: 219).

У наступний історичний період розвитку мови частота вживання префікса *ви-, вы-* помітно зростає, що репрезентує і *Словник української мови XVI – першої пол. XVII ст.* (випуски 4–6) (СУМ 16–17). Русанівський наголошує, що, як і раніше, префікс „живається в двох значеннях: вказує на вилучення, виділення чогось із певного середовища за допомогою дії, значення якої розкривається

конкретною морфемою, або ж указує на фінитивність і результативність дії” (Русанівський 1971: 128). Перше значення найчастіше виявлено в дієсловах, що вказують на рух, пересування; учений наводить: *вишесьь, выхóжали, выше(д)ши, вышли, вышедиши; выжсеноу(т), выгна(ли), выгнанный, выгналь; выехали; высыпана, выпускаёт, выпоуститй, выпускають; вывисившиися; выдира́ль; не вытручаючи* та ін. (Русанівський 1971: 128–129).

Вживання префікса *ви-* у творенні дієслів української мови впродовж століть кількісно зростало: 83 (XVII–XVIII ст.) (Русанівський 1971: 144), 89 (XVIII – середина XIX ст.) (Русанівський 1971: 166), 157 (друга пол. XIX – поч. XX ст.) (Русанівський 1971: 207), 271 (українська літературна мова 20–60 років XX ст.) (Русанівський 1971: 208).

Натомість представлення префіксальних дієслів у лексикографічних працях відрізняється кількістю і реєстрових слів, й ілюстративного матеріалу, що відображає насамперед не словниковий запас мовців конкретного історичного періоду, а принципи створення та досвід редакторів та укладачів лексиконів. Хоча, поза сумнівом, такі спостереження також приводять до певних висновків, наприклад дієслово *виходити* у *Словнику староукраїнської мови XIV–XV ст.* має два значення: ‘(про дорогу) вести’; ‘(брати початок – про річку) впливати’, а *вийти* – шість: ‘(вибратися звідки) виїхати; покинути’; ‘(покинути приміщення) вийти’; ‘(визволитися) звільнитися’; ‘(повернути куди) вийти’; ‘(прибути) прийти’; ‘(збройно виступити) напасти’; ‘народитися’; ‘пройти, минути’ (СУМ 14–15 1. 216); у *Словнику української мови XVI – першої половини XVII ст.*: *виходити* – 13, *вийти* – 11; в *Історичному словнику українського язика виходити / вийти* – 11; у *Словнику української мови* – 17 (СУМ 1, 504). Натомість у діалектних лексикографічних працях цю пару фіксують лише зрідка із мінімальною кількістю значень. Зокрема у *Словникові буковинських говірок* (БГс) ця дієслівна пара відсутня. Михайл Онишкевич у *Словнику бойківських говірок* наводить її із незначною кількістю значень (часто у складі стійких словосполучень): *виходити* ‘виходити’ – *виходити з ме́блі* ‘належати до меблів’; *виходи́ти у ко́лос* ‘виколюшуватися’; *вийти* 1. ‘вийти’ – *вийти з людьми* ‘вийти процесією до покійника’; *вийти на путь* ‘вийти з положення’; *війти у веретінце* ‘(про збіжжя) піти в стрілки’; *вийти з літ* ‘постарітися’; 2. ‘прийти з боку, протилежного течії річки’; 3. ‘видужати’; 4. ‘прийти’ (Онишкевич 1, 112–113). Зазначу, що останнє значення, що вказує на повернення, прихід, яке автор проілюстрував цитатою із етнографічного збірника: „Ід’іт’ та війд’іт з д’іт’ми” (Махнівець Старосамбірського р-ну) лише зрідка фіксуємо в інших матеріалах. Наведене значення і цитата цікава з огляду на те, що для дієслів із префіксом *ви-* (на зразок *виходити*) характерне переміщення із якогось закритого простору у відкритий (Апресян 1995; Шмелев 2002: 188). За Ю. Апресяном (1995: 494), „А вийшов із В в С = ‘істота А, ідучи, перемістилася із замкнутого простору В у відкритіший простір С’”. Можна сказати також із „захищеного” простору в „незахищений”. Аналізуючи колядки та щедрівки, які зафіксовано на зламі XIX–XX ст. й опубліковано

у виданні НТШ за редакцією В. Гнатюка, маємо три приклади, у яких простір у валентності „куди?” змінюється не від „закритого” („захищеного”) до „відкритого” („незахищеного”), а навпаки. Ці тексти записали у трьох різних говірках різні збирачі. Два з них однотипні, пор.:

Вийду до сїни(ї), сїни сіяють, *Вийду до хати*, пани повстають, Пани повстають, шапку знимають, Шапку знимають, низько кланяють [(Ляхівці, 1900 рік запису) КЩ, 2, 239];

Вийду до сїний – сїни сіяють, *Вийду до ізби* – пани повстають, Панну витають, шапки здіймають, Шапки здіймають, низько кланяють [(Сіньків, 1896 рік запису), там само, 240];

Ой у луженьку край береженьку Гречная панна більцю білила, Більцю білила, перстень згубила. *Війшла до хати*, стала казати: Татуню, ідіт, перстень ми найдіт. Татуньо пішли, перстень не знайшли [(Новиця, без року запису), там само, 242].

Ідеться про те, що дівчина із вільного відкритого простору заходить у закритий – „кімнати”, у двох перших цитатах вона переходить перед цим через ще менший – „коридор”, здійснюючи поступовий перехід (про дієслова руху у збірниках колядок та щедрівок В. Гнатюка див. також: Хобзей 2010б).

Дієслово *вийти* зі значенням ‘прийти, повернутися’ фіксуємо й у матеріалах до II тому „Атласу української мови”:

В’ітэр пов’і́йаў, і хата с’а зава́ліла, зломі́лис’а в’і́нц’і. Написа́ла м до н’о́го до Га́ме́рик’і, і в’і́н *выйшоў* з Га́ме́рик’і і купы́ў де́рева на хату [(Бориня) АУМар №1: 39]

Дієслівна пара *виходити* – *вийти* має просторове значення, що вказує, за Л. Гумецькою та В. Русанівським, на „вилучення суб’єкта або об’єкта дії з певного середовища”. Для порівняння пропоную інші дієслівні пари з аналогічною чи близькою семантикою (ілюстративний матеріал подано вибірково).

Значення ‘рух об’єкта, який переступає межу, покидаючи попереднє місце перебування’ реалізовано у низці дієслів:

вийти – виходити: Ї́ак свáти з мо́лодым вы’хо́д’ат на дв’ір, ба́рэ йэ́нна ж’і́рка, зага́рта́йэ ку́жух на́рубуб, ба́рэ мі́ску ва́ліку з ба́рв’і́чком і зé в’і́всóm, і́де доўко́ла і о́пс’і́ва́йе [(Бітля) АУМар №1: 46]; Як при́йде ві́дьма до хати, то заткни́ ні́ж або і́глу в ві́нік і постав кра́й двері́й, то не ви́йде з хати [(Коломия) ГРП I: 319]; Війшла вона вже з дуброви на поле, і́дет коло́ води, а́курат перут то́ти со́рочки [(Голови) Шухевич V: 122]

вилягати ‘виходити, висипати’: Ай, з-за го́ройки, з-за ви́сокойі, ра́нейко, ві́дтам ви́лігат бі́ло стаде́йко [(Бітля) Свенціцький 1913: 22]

ВИФОРІКУВАТИ ‘вийти’: Ниє дужиє бўли раді, шо ми прийшлі, а ми потіхо в’іфор’ікували [(Ворохта) КГГ]

ВИПРАВИТИСЯ ‘вирушити в дорогу’: На сьвітє Різдво Христос родіў сьа, А на Відоршчі тай охрестіў сьа, А на Велікдень бай прославіў сьа. Тай прославіў сьа тай віправиў сьа, Тай віправиў сьа до Йерусаліму [(Печеніжин) КЩ І: 106]

ВИРОКУВАТИ ‘вирушити’: ‘забратися геть’: Всі студенти вже вірукували с села на науку [(Іванківці) БГс: 59]; Війско вірукувало снóч’і [(Яворів) КГГ]; Нáколи уч’уў, шо йигó тут ни траба, то махом вірокуваў [(Криворівня) КГГ]; Потому зачили ті в ребра потискати, ребра зачили грати, а ці на заді три зачили данцувати. Як той сабаш відограли зарас фсі шісьць й вірокували на двір, зібрали си, крикнули рас вести, й другий рас вести; нарас луснуло двирми [(Ревна) ЗУД І: 145]

ВИРУШАТИ – ВИРУШИТИ: Вирушив як на войну [(Нагуєвичі) ГРП І: 266]

ВИСТУПИТИСЯ ‘залишити приміщення; вийти, піти’: Йа ни віступіўси з ційї хати [(Гринява) КГГ]

ВИПХАТИСЯ ‘вийти неохоче, довго зволікаючи’: Ледве випхалася з хати [(Львів) ЛЛ: 117]; ‘забратися геть’ Випхайся звідси! Чи ти думаєш, що ми й далі терпітимемо твої вибрики? [(Львів) ЛЛ: 117]

ВИСТУПАТИ/ВИСТУПЛЮВАТИ – ВИСТУПИТИ: Одно виступає з гурту, скегає из пальця обручьку, або перстінь и зачнеає давати обручічки в тот спосиб, шо свої долоні рук, складені докупи, всуає до пригирш кожного, котрий став до цеї забави и ніби шош пускає в пригорші, отек чістома “обручьку”, але обручьку все дає такому, шо має на него віру и ни зрадит єго [ШДрік: 179]; Будем мішати тай віступляти, Ой из царіни ўсе ў полонини, Будім мішати тай тромбітати [(Зелениця) КЩ ІІ: 213]; І вьїйдї і вьїступ: з йїг’о чл’удку, з йїго жул’удгу, з йїг’о к’іш’ок, з йїг’о мулаш’ок і з йїго бй’ілуйї куст’ї... [(Старява) Пшепюрська 2007: 154]; Але щоб не було скандалу, я виступив три кроки вперед: „Наш командир називається Пулярес!” [(Львів) ЛЛ: 454]; Наколї ўже віступіўут на пáшу, та бўдут йїх стрічи, бо дуже гўбл’а воўну [(Росішка) Грицак М: 200]

ВИСТУПИТИСЯ ‘залишити приміщення; вийти, піти’: Йа ни віступіўси з ційї хати [(Гринява) КГГ]

ВИДАВАТИСЯ ‘іти, ступати, вирушати (в дорогу)’: Йа ўсе нічу ни йшла, ни відава́ла-м с’и ў доро́гу [(Косівська Поляна) КГГ]; Ни відай с’а сам у доро́гу, бо даш д́ушу Бо́гу [(Росішка) КГГ]; Нибезпéч’но прóти нóч’і у та́ку далéку доро́гу видава́тиси [(Криворівня) КГГ]

ВИБІГАТИ – ВИБІГТИ/ВИБІГНУТИ: Менї розказували, шо раз двох хлопціў лишило сї в хатї самі, аж туй шось гримає в сїнях. они вибігли до сїний – а то уже в хлїві, они вибігли до хлїва, а то уже зноў в сїнях, они до сїний, а то зноў у хлїві гримає... [(Зелена Н) Онишук 1909: 82]; Хлоп з ліса вибіг, коні лишиў, прибіг доміў, то ни міг ни одного

слова мовити [(Бандрів) ЗУД I: 83]; Воні пубáчили, шчо ідúт' н'імци палúти гéти сáло, вúбигли на киломéтриў два вперóдт, навит'агáли на дорóгу курч'іў, пóробúли јек буд' би дзóти, а самú поховáлиса в л'ісú [(Бродниця) АУМар №35: 60]; Вэрбá утворúласи, а вíтт'іў вíбігли л'úди тай пита́йтуси йі, шо она хóч'ê [(Княже) АУМар №101: 85];

вихапуватися – вихопитися ‘швидко, рвучко вибігти’: Віхапуут се всі Галичеве, Всі Галичеве, передні панове. Звідуут же се, що то за панок? [(Синевідськ) КЩ II 48] Я віхопиў сї с хáти, ухóпиў бук, прибігаю на цвúнтарь, а мої коні на цвúнтари [(Далешів) ЗУД I: 81]; Віхопиўси с хáті бес ш'éпкі [(Гринява) КГГ]; Приходьи до того богачьи, отворили двері, найшли дівку у печі, гола – мастит піч. Вона си вихопила відти, убрала си [(Жаб'є) Шухевич V: 269]; Вішоў я малим хлопаком, одноі ночі ўо самі ўопівночі, місець красно світит, мороз страшний – дрьиниці аж тріскают, а я віхопиў си лиш у самі сорочці [(Карлів) ПЗО: 317]; На ходú віхопиўси на машíну [(Снідавка) КГГ]; Умлі ока, ек білиця у смереку из-перед стрільця, вихопивси я ви-соко у кіле з перед гайди [ШДдідо: 10]

виїжджати (виїжджатися) / виїздити (виїздитися) / виїхувати – виїхати: Вийїжджа́йе чúдо-з'мій дванаццатигóлови [(Терентіїв) АУМар №33: 57]; Як ем зачев виїзд-жети з ліса, злетіло колесо [(Карлів) ЗУД I: 90]; Три рок'и служíў йэм, два рок'и у Прáз'ї, а трéтій р'ік к Кл'атóв'ї, то за Прáгоў недалéко, вже си не пригáдују, к'іл'ко к'іл'омéтр'іў, тоги м памн'этáў, бо йак йізмo виийїджúли, то м знаў [(Ясениця Сільна) АУМар №6: 60]; Як зьлізе сьніх і зимле вубисхné, зáраз гуспудáрі виїзьдít в полі [(Коропуж) АУМар №6: 9]; Самóйу се"ре"дúнойу л'іса булá дуорóга, котро́йу виийїздилос'а в'ít пáна Посáц'кого рука́ми [(Пониковиця) Шило 1957: 217]; Убрав си у тот мундур и виїхав скакати. Усї ему си розступили, вин штрик, тай виштрик на перший пйонтер [(Голови) Шухевич V: 50]; Госпóдар' виийхуйе на пол'е, бэрé склáдује тот л'ен на в'ізс, з'áзује йогó мóтузом і вэ́э ом'і [(Плав'є) АУМар №9: 51]; Зáўтра виийхуйемо на Крим [(Гринява) КГГ]; А ко́лі ви виийхáйти? [(Битьків) КГГ]

вилтати – вилетіти: Йик уже стала велика потопа, вилетіла з ковча птаха; вона літала попід небеса [(Жаб'є) Шухевич V: 16]; Йик понамашували си тим олієм, и посідали, а то їм чорт допомагає, на замітавки и вилетіли всі крізь кагли и поїхали на Гутин, на гору, на своє призначене місце [(Космач) Шухевич V: 207]; Йак піш'оў цїгáнт ду в'єрби, а з в'єрби в'иліт'іў ш'єрхун [(Молодич) Пшепюрська 2007: 178]; Вíліт'іў ропíан з Лен'інгрáду у вóс'м'і гудún' [(Лелехівка) АУМ №18: 43]; Над Сýсом Христóм віросла рóжі. Й а с тóйі рóжі вíлетьіў птáшок, Та полéтьіў він попід небесá [(Печеніжин) КЩ I: 102]

вифуркувати – вифуркнути ‘випурхнути (про птахів)’: Выфыркнúти. Птах выфы*ркнув з гнізда [Пиртей: 47]

вилуплюватися – вилупитися: У мейі свáх'і ус'і кúр'ита в'ілупилис'і, ні одно ни бúло порóжни, а у мéни ле"ш де"с'ік [(Битьків) КГГ]; Кúр'і вíлупилос'і з йайц'é [(Горбачі) АУМар №15: 18]; А Жиди сигіли тай їли тогди яйці варені и когута. Тай як Ка-терина прийшла и каже тото, а Жиди сьміют сї и кажут: Тогди Марич устани, коли

сесь когут устани тай из сих яец куріта сї вілупйи... [(Зелена Н) Онищук 1912а: 37]; Курйёта почáli влилупйуватиси [(Великий Рожин) КГГ]

винести – виносити/виношувати: Єк винесут дитину вид хресту, та подадут єї поліжници, тогда витегає баба з пазухи свої флешку з молитвов (водов) вид хресту [ШДрік: 139]; А в'ін бйе і воду л'ёйе. Зв'іцси в́инисли м́ене ў́же нап'іў живо́гоω. Зі мноў тω ше до́брэ бу́ло, а і́нших, тω так'э в́ино́сили нэ́жэв́ими [(Коцурів) АУМар №13: 44]; Тої ночі геть чисто куна винесла крілів з клітки [(Теребежі) АУМ №20: 9]; Теперька його взяли а забовдовали до бочки, спуд забили, а вынесли на турню, же го вночи вержуть, а са розоб'є, тот Венцель-краль, зато, же забив Погань-дівку [(Убля) Вархол 1988а: 152]; Ту ст'оңгу ... він від ж'ёднуї ні хт'іў вз'ёті. М'ус'іла вун'а сам'а в́ын'істі [(Торки) Пшепурська 2007: 166]; „А шьо там в́инесла продавати?” – „А шьо, панцкі латітті: мортъву, ретью” [(Карлів) Голубович 1918: 66]; Служив у того газди 7 років. За кождий рік метав гроші у воду. Вже так си відслужив тай вода в́инесла єму гроші [(Гринява) Шухевич V: 88]; Як поховáють, замéтут х́ужу, сьміт́а, тріскі́ і с́іно в́иносьа́т і́д во́дї на свóім грóнтї [(Волосатий) Кміт 1935: 5]; Винусі́ли кúті, і так казали: „Вечéрайте вороб́ці з нáми, і просі́т Бóга здоро́в'а з нас”, і то вс́ипали, де-небудь на подв́ірі ќинули трóшки [(Рожеве) ФАр: 42]

виестися – виноситися: Гусака до свої торби сховав, та й сє виніс потіхоньку [(Олещичі) Козій: 223]; По заході сонця не годит ся виносити з хати сьміте, бо й добро винесе ся [(Папірня) ГРП II: 213]; По їді тої днини ми вже нічю ни робили, бо наколи винесли водицу вид церкви, натоґди уже зайшли Видорші [ШДдідо: 95]; Тої с'н'іп с'а нэ виносіў аж до Ів́ана Хресті́тел'а [(Волосянка) ГПЗНт: 18]; Як озмут сї – би сї ни приказували – тоти плачі, то сї в́иносит дитину на задні двері и там сї на порозі его купає и до трох раз би примоўльити... [(Зелена Н) Онищук 1912б: 98]

вИБЕСАЖУВАТИ – вИБЕСАЖИТИ ‘винести, докладаючи зусиль (перев. щось важке)’:

Ві́бисаж-ко це на під [(Ворохта) КГГ]; Лё́дв'м ві́бисажиў на під міх кукурúдзіў [(Росішка) КГГ]; Доў тут добиса́жила'м ц'с'і клúнкi, а дáл'и ни гóдна [(Ворохта) КГГ]

цви́пливати – ви́плинути/ви́плисти: В Дунаю втонеш, то в мори ви́плинеш [(Снятин) ГРП II: 79]; Достаток будет на газдівстві у кожного газди, але злодіям того року бійно красти, бо кожда їх крадіж ни потанет, лиш ви́плист наверх [ШДдідо: 110]; Плила Олена крайом Дунайом, Вийшов до неї миленький єї: Олено душко, дай-же ми ручку! Скоро подала, зараз ви́плила [(Зарваниця) КЩ II: 243]; Їа ш'о маў вэ́рэна́ти з воді́, а йа ў́се ў́ во́ду і нэ́ міг ви́плисти на бе́рігх. Доўго йа му́чіўси, до́кі йа спа́мнітаўси́, йкос на ш'ё́ск'і ви́плиў [(Новоселиця) АУМар №103: 54]

винирати – винирнути ‘ви́пливати на поверхню; виринати’:

Паньіночка кр́аса в ме́дú сы́ купа́ла, з вина́ винира́ла [(Томашівці) КК]; Вин винирайи з сино́го морьи́, з си́ного морьи́ из при́сподного [(Жабя-Ільці) КЩ I: 114]

вихоплюватися ‘вину́рюватися, виринати (із води)’:

Дивиться Олекса, виха́плюєть-ся із води́ мале чортин'а [(Зелена Н) КГГ]; Вú'дра в'і́хопл'уйі́с'і із воді́ [(Битьків) КГГ]

ВИСКАКУВАТИ – ВИСКОЧИТИ: Виходжу на границю, де йист фігура, раптом вискакує кіт, фіст ду гури задер і зачив сьи листити гет так до ніг, що ма́лом ногою ни копнув, так сї ластив [(Григорів) ЗУД I: 103–104]; Жандар тогді віскакує з-за шафи, тай го лапає [(Далешів) ЗУД II: 41]; Віскок з-за хати [(Дернів) АУМар №17: 25]; Ледво-не-ледво піттягнув ї в гору, а з напатки вискочив хлопчина такий, якби му сїм літ було. Тей скочив в воду [(Будзанів) ЗУД II: 59]; Славко приїхав до Львова вечірнім „шнелъцугом” і, як старий конспіратор, передбачливо вискочив із нього на Персенківці, а потім „Шкарпами”, пішечком, приманджав до нас на Церковну вулицю [(Львів) ЛЛ: 634]; З кута віскочэла миш [(Гробиська) АУМар №102: 37]; У него громи валє, шо аж зимлє дріжит, а він укіркує, на сміх супротиўлєї сї Богови... Усе віскочит из скали и покаже язык и каже: „Вбуль! Буль!” (язиком забулькотит) и сховає сї... А то грім лус туди! [(Зелена Н) Онишук 1909: 117]; Вун [гусак] вискакує мені на плєчі і лупит’ менє крила́ми [(Сухівці) АУМар №34: 103]; Скачют, скачют, але сами си вбивають, коні вбивають, але ніхто не может и на перший пйонтер віскочити [(Голови) Шухевич V: 50]

ВИПУСКАТИСЯ – ВИПУСТИТИСЯ: Так файно йак йє мулуд’ї кон’ї, віпустис’ї йїх на подвір’ї, воні л’їта́йут і ржут [(Великі Глібовичі) АУМар №13: 59]; Випустив сї в далеку дорогу [(Нагуєвичі) ГРП I: 263; Онишкевич I: 107]

ВИРИВАТИСЯ – ВИРВАТИСЯ: Вона мині зачила си кривити; потому як я ї ймив, вона си вірвала і так си зби́ла (та кубі́та си зробила) в гору, гей полотно, гей дим с коми́на [(Ревна) ЗУД I: 108]; Шче нэ в’сп’їў докінчу́ти старій, йак з мішкá вірвалісї два дру́ги і давай старо́го перішчити [(Пиняни) АУМар №8: 76]; Нарешцї тен кум йа-кось сьи вирвав віт тих зли-духів, тай упав коло нього за гриту [(Львів) ЗУД II: 39]; Вона́ [коза] с’ї вірвала і ўт’ї́кла ў л’їс [(Бабухів) АУМар №112: 33a]; Як са вирвав – пушов, нигда вецей ту не прийде [(Ялова) Вархол 1988б: 176]; Тогди збі́гленє вири-ваєтци вид чьорта, пере́мінюєтци в гангеля, вбиває ту біду и летит до неба утішне, з крижмов у руках, и стає гангелем-хоронителем того, хто го вратував [ШДрік: 150]; Вони тогди злови́ли єї за плече, а вона стала сї виривати і не обзиває сї [(Іванівці Жд) ЗУД II: 128]; Аж из-за вуйка баба уздрі́ла світа. Ї припочі́ла, тай нираз вирива-ласи з хати мижи люде [ШДдідо: 101]

Значення ‘рух об’єкта, якому допомагають, чи змушують переступити межу, покинути попереднє місце перебування’ реалізовано у дієсловах:

ВИВОДИТИ – ВИВЕСТИ: Хіба би, каже, такий буў, шо би сї народиў и умираў и восре-саў, то хіба би той їх вівиў из Ада [(Зелена Н) Онишук 1909: 69]; Непрошеного за двері виводьї [(Сороки) ГРП II: 595]; Тай тогді віхóдит богáч до ста́йні, вівóдит злóдійови коні, запрыгає до вóза, і подьї́куваў газдá злóдійови, злóдій газдї – сїў і пої́хаў [(Далешів) ЗУД II: 76]; Закличте ко мені май старшого чоловіка. – Закликали віта. – Ні. – Кличут заступника... Каже пан: ні! – И так віводили куждого, а пан каже, шо не той [(Зелена Н) Онишук 1909: 123]

ВИПРАВЛЯТИ – ВИПРАВИТИ: Їа до шко́ли не хогэ́ла. Чому́, не зна́йу. ро́дич’ї не в’їпраўл’э́ли [(Суходіл) АУМар №100: 73a]; Я сї тішила, шо я тебе віправлю весе-

ло, а я тебе так сумно віправлею [(Товмачик) ПГ: 45]; А мене व्योप्राय्йала мач'оха Мару́с'а [(Хашів) Онишкевич I: 106]; Была чкóла, а йа не ходи́ў, менé не выпрау́йяли, бо трéба было́ скотáрити, корóву пáсти [(Лихубора) АУМар №1: 36]; Мий брат як слабúваў, то заедно выпрáвляў гнúчку за мно́м [(Тилява) Панцьо ДЛ: 23]; Бáба дáла йй бáгато цé'ого добрá и вúправила додóму [(Гробиська) АУМар №102: 74]; Мáли-зме ставiти сой хыжу, юж дáшто поназúлиkáли, та и зáшла во́йна. Нас выправiли ту. Прийхáли-зме ту, а лю*ди вiкна позаберáли, двéри познимáли, пéци поваля*ли [(Тилява) Панцьо ДЛ: 101]; Почéв сé панок в вiйну збирати, Сго матiнька тай вiправляла, Тай умлiвала, наказувала [(Синевiдськ) КЩ II 48]

ВИПРОВАДЖАТИ – ВИПРОВАДИТИ: Гра́с вiн там, то сi попило, але дивит сi музика, а той чóрт хóдит по кóршмi, котрий тóго музику випрováджуваў з вертéбу на дорóгу, тай вiн пiзнáў его чисто [(Далешiв) ЗУД I: 35]; Тогдi випрováджували йх на двiр [(Рожеве) ФАр: 48]; Ёсi випрováжыют почири́з двi-три царинки и виртают си до хати на комашню, а тiло лиш душшi провады до грóбу [(Жабé-Мару́ра) ПЗО: 298]; Вун'а дúжи спiр'алас'а ни хт'i'ла йт'и'e, а вiн йй примус'owу व्योпрováдиў на с'ал'у и м'ус'i'ла гул'атi [(Брилинцi) Пшепурська 2007: 172]; Йогó вiпруváдили ту кúлу Фрáнкwoбi гури, юж ду жилiзнуй дурóги [(Тернава) ФАр: 11]; I випрováдила та бiда ййго на двiр, а там був такий люфт вiд пивницi, i злaпала та бiда ййго за карк i хтi'ла ййго душыти [(Ворцова) ЗУД I: 138]

ВИРЯДЖАТИ/ВИРЯЖАТИ – ВИРЯДИТИ: Парасочко, любá кнегинко, фáйна книгинe! Ёк ти си вирижиeш? Ой любá виридо наша, та ек ми тебе вирижиeм [(Рiчка) ПГ: 46]; Хто вигiў умерлого i ек хоче, аби мерлец си ни приви́джуваў, або ни снiў, то най кидae глину. Ёк кине глину, ви́режуe на тот свiт [(Тростянець) ПЗО: 313]; Першу дитину ма́ма не ви́рижeй до грóбу, бо каже, вiрiду уci дiти, скоро перше вiрiду (вона остаe дома) [(Карлiв) ПЗО: 333]; Та ба́ба взыла тай вiрьидила свого хлопця и того чоло́вiка до его ма́ми та дiдька грати на бай [(Ясенiв Горiшнiй) Шухевич V: 83]; Кiл'ко мiн'i було́ лiт, ни знáйу, минé вiр'адили с сос'iц'кими хлóпц'ами пáсти корóву, а та корóва бiла малúх дiтeй [(Острiв) АУМар №34: 133]; Ге́й г'eдику голúпчику, приглагiт ми голóвочку, i вiригiт ми до сл'úбу [(Иллiнцi) АУМар №103: 64]; Пeрeт тим, йек вiри́дити молодú до шл'úбу, хтос з чулу́вiкiў, з рiдних чi з сусiдиў, читáйe прóшчу [(Коритне) БГт: 222]; Хто сина маe, нех вири́джаe, А хто не маe, нех си най-маe. Аж там батeнько свого сина маe, Свого сина маe i вири́джаe, При однiй свiчцi – ви́бирай ми тiлце, При другiй свiчцi – душку спускав, При третiй свiчцi – сам си ви́рижав. Ёк си ви́рижав до Єрусали́ма, Ёк си ви́рижав чотирма вози I зробили му хатку смутну́ю Щоби без дверец та й без вiконец, Щоби сонечко та й ни загрiвало, Щоби вiтерец та й ни завiвав [(Ясенiв Горiшнiй) КЩ II: 268]

ВИСИЛАТИ – ВИСЛАТИ: Шкóла бу́ла, áле в нас богáто бу́ло д'iтúй, а менé не в'исiлáли, нас бу́ло дванáйц'iтерo д'iтúй [(Уличне) АУМар №6: 53]; Та й ўсé ба́ба д'iдову дон'к'вiсiлáла прiйiсти [(Перерiсль) АУМар №110: 60]; А за ним висiлáйи слúгiў, абi го зáраз припроváдили, абi казáли, шчо ту тра мiтóл i ўсi забирé сьи [(Пужники) Квeстiонар 1907: 22]; Давних чьисiв, йик хотiв круль из Руснаком воювати, o йик не могли си погодити, то вони не точили войну так, йик си чьисами вони бувають из збрóев, але вiсилали два мужа [(Космач) Шухевич V: 158]; Колú вiслали нас до Сарáтова, то повми́рали там бат'ко i мáти; ми остáлис'а ciрoтами i прiйiхали

назад дудому [(Острів) АУМар №34: 106]; Почув се Ирод, та віслав до людей свого явидника, а тот каже: „Йик ви запишете си до мене, я вам складу млин” [(Яворів К) Шухевич V: 15]

ВИВАКОВУВАТИ – ВИВАКУВАТИ: У во́йен:ий ч’и́с б́уло, шо дол’і́уск’их л’уді́й ви́вако́ували до нас [(Криворівня) КГГ]; Нас ви́вакували [(Коростів) Онишкевич I: 96]

ВИВОЗИТИ / ВИВОЖУВАТИ – ВИВЕЗТИ: Батьків вивезли, а діти 14 і 7 років дивилися за ними на станції, за товарним вагоном, в якому були їх батьки [(Львів) ЛЛ: 501]; Його́ ту ни б́уло, бо́ його́ ви́вэзли йак куркул’а [(Нижанковичі) ГПЗНт: 45]; Вуні одра́зу запал’і́л’і с’ело́ і ви́в’і́зл’і л’уд’ей в Горóдну [(Переброди) АУМар №35: 23]; Пі́сл’а в’і́йну́ ви́везли два́ц’іт’ фам’і́л’і́йіу́ [(Тисів) АУМар №97: 46]; Кін’ми ви́во́жували л’іс і ми́глува́ли у м’і́гли [(Криворівня) КГГ]; Дрова́ в’і́во́жували і скла́дали ў ла́тру́ [(Зелена Н) КГГ]; Зачы́ли лю́дй вівозити на Сибі́р, і ми вже сі споді́вали, шо й за нами прийдут [(Ковалівка) Лесюк 2008: 208]

ВИГАНЯТИ – ВИГНАТИ/ВИГОНИТИ: Гінці́ вигон’ейут з лі́са дичину [(Гринява) КГГ]; Газдині́ вигонет бечьков блихє́ из хати́, замі́таючі́ нев по ха́ті, нако́ли лиш уві́йдут у ха́ту, ек прийдут из бечьков від церькви́, а витак за́тикают то́ту бечьку́ за образ и уна́ там сто́їт ці́лійрі́к [ШДрі́к: 41]; Ба́т’ко́ с́і́на виган’а́йе; Ой і́ду́ с́інку́, прич од ме́не, бо не л’у́байа жу́инка в те́бе, че́рез йейі́ сварка́ в ме́не [(Сухівці) АУМар №34: 50]; Ко́лис да́ўно хо́дила хо́лера по си́лу (така́ жі́нка хо́дила), та де за́йшла до ха́ти та і фа́йно прийма́ли, то там ні́чьо ни ка́зала, а де і́ ві́гнали, та́й зара́з на рано́ упало́ там дво́е-тро́е [(Карлів) ПЗО: 317]; До но́вой хы́жи пу́щаю́т ко́гута, што́бы ви́шиткы дя́блы ви́гнаў [(Лосє) ГРП III: 341]; І во́ни с́я ра́дили, як би́ там ви́гнати́ ту воро́шку [(Бандрів) ЗУД I: 30]; І ка́жэ пан: „В ме́нэ́ йи́ стра́х і йакшо́ ти його́ нэ́ ви́жинэ́ш, то поса́джу т’і́ в т’у́рму” [(Лука) АУМар №20: 44]; Йа́ вам ска́жу так шо́ на́шэ́ со́ло назива́люс’”і́ Сэ́бэчы́. А по́ на́зві́ тій, шо́ го́дін по́лкво́во́ді́ц’, йакі́й ви́гнаў та́та́р криче́ў в л’і́су і са́бэ са́мо́го чу́ў [(Себечів) АУМар №19: 54]

ВИПЕНДЖУВАТИ – ВИПЕНДИТИ ‘вигнати’: Ві́пинди́ ті́ ві́вці́ на то́локу́ [(Киселів) БГс: 58]

ВИПИХАТИ – ВИПХАТИ/ВИПХНУТИ: Йа́ там бу́ў при́ сига́лізо́ван’у, по́то́му йі́де́н ка́прал’ ме́не́ ві́пхаў і́ йа́ бу́ў при́ тел’ефо́н’і́ [(Перерісль) АУМар №110: 56]; Ви́пхну́ли го́ за двері́, аж носом зе́млю за́поров [(Нагуєвичі) ГРП I: 263]

ВИПИХКУВАТИ – ВИПИХКАТИ: Уна́ ви́пі́хку́йе́ його́́ с ха́ти [(Великий Рожин) КГГ]

ВИРУНТАТИ ‘вигнати’: Вирунта́в го́ з мі́сьци́ [(Дрогобич) ГРП I: 266]

ВИТРУЧАТИ / ВИТРУЧУВАТИ / ВИТРУЧКУВАТИ – ВИТРУТИТИ: Він до́жіє́си до то́го, шо́ його́́ с ха́ти ві́круті́ [(Борівці) БГс: 60]; А оні́ то́гди́ ба́бу за плечі́ – та́й ві́тру́тили́ ис ха́ти гет [(Зелена Н) Онишук 19126: 126]; Ві́тру́тили́ його́́ с ха́ти [(Гринява) КГГ]; Та́й го́ ві́тру́тиў на́ дві́р [(Костільники) ЗУД: I 16]; Ў́кінці́ суди́йа́ ві́тру́тиў чо́лові́ка за двє́рі́ [(Перерив) АУМар №111: 105] – Ма́рш ми́ з ха́ти, бо́ т’а́ за́ра́з пору́ба́йу, шо́ т’а́ по́несу́т, бо́ ти стрі́жку́ кра́ў. Ду́маў, шо́ йа́ бу́ду с’а́ бра́ти́ його́́ ві́тру́чкува́ти з ха́ти [(Росішка) Грицак М: 130]

ВИШТУРКУВАТИ – ВИШТУРКАТИ/ВИШТУРКНУТИ виштовхнути, випхати стусанами, вигнати (із приміщення) – Віштуркала менé старá с хáти, бим ішóв дров [(Кострижівка) БГс: 62]; [(Заставнівський, Кіцманський) БГс: 62]; Віштуркуйет йего́ за плéчі с хáти [(Снідавка) КГГ]

Розвідка є лише початком роботи над проблемою дієслівного префікса в говірках південно-західного наріччя. У ній зібрано дієслова руху, які вказують, за В. Русанівським, на „вилучення, виділення чогось із певного середовища за допомогою дії”. Виявлено, що у цій групі дієслів серед нейтральної лексики домінують такі, які відомі в усьому ареалі поширення української мови і здебільшого є літературною нормою. На нашу думку, це не є впливом сучасної літературної мови, а є тривалою історичною дійсністю. Твердження про характерність чи нехарактерність для досліджуваного мовного обширу конкретних назв часто є суб'єктивною через недостатнє вивчення цієї лексики на інших теренах. Адже для ґрунтовних достовірних порівнянь діалектних явищ у різних говірках важлива не тільки їхня лексикографічна репрезентація, а й максимальне дослідження записів живого мовлення як системи. Якісні конкретні висновки вимагають детальних записів та дослідження дієслів із префіксом *ви-*, зокрема дієслів руху та переміщення у говірках південно-західного наріччя (сучасні польові записи, вивчення архівних та опублікованих записів).

Література

- DEJNA K., 1988, *Zagadnienia słowotwórcze w kwestionariuszu „Atlasu gwar polskich”*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” t. XXXIV, s. 45–51.
- DICK W. H., 1988, *The Russian verbal prefix po- as an invariant cognitive structure*, Ohio.
- TOWNSEND CH. E., 1977, *Semantics of the preverb u- in Czech and Russian: negative and positive modality*, „Die Welt der Slaven” XLII, z. 2, s. 328–346.
- PRZYBYLSKA R., 2006 *Schematy wyobrażeniowe a semantyka polskich prefiksów czasownikowych do-, od-, prze-, roz-, u-*, Kraków.
- АПРЕСЯН Ю. Д., 1995, *Избранные труды*, т. II: *Интегральное описание языка и системная лексикография*, Москва.
- ГУМЕЦЬКА Л., 1958, *Нарис словотворчої системи української актової мови XIV–XV ст.*, Київ.
- ЗАЛИЗНЯК А. А., 1995, *Опыт моделирования семантики приставочных глаголов в русском языке*, „Russian linguistics” t. XIX, s. 143–185.
- КРОНГАУЗ М. А., 1998, *Приставки и глаголы в русском языке: семантическая грамматика*, Москва.
- КРОНГАУЗ М., ПАЙАР Д. (опrac.), 1997, *Глагольная префиксация в русском языке. Сборник статей*, Москва.
- РУСАНІВСЬКИЙ В., 1971, *Структура українського дієслова*, Київ.
- ХОБЗЕЙ Н., 2010а, *Дієслова із префіксом ви- в говірках північного та південно-західного наріччя української мови: до пошуку паралелей*, „Волинь-Жиомирщина: Історико-філологічний збірник з регіональних проблем” т. XXII (II), s. 283–288.

- Хобзей Н., 2010b, *Дієслова руху із префіксом ви- або звідки та куди виходять, виїжджають і таке інше в колядках та щедрівках*, [w:] Г. Аркушин (red.), *Народна творчість українців у просторі та часі. Матеріали міжнародної наукової конференції в рамках VI Міжнародного фестивалю українського фольклору „Берегиня”*, Луцьк, s. 381–390.
- ШМЕЛЕВ А. Д., 2002, *Из пункта А в пункт В*, [w:] Н. Д. Арутюнова (red.), *Логический анализ языка: Семантика начала и конца*, Москва, с. 181–194.

Джерела

- АУМАР: *Архів „Атласу української мови”*, т. II, Зберігається у відділі української мови Інституту українознавства ім. І. Крип'якевича НАН України (м. Львів).
- БГС: Н. Гуйванюк, К. Лук'янюк (red.), 2005, *Словник буковинських говірок*, Чернівці.
- БГТ: *Буковинські говірки: хрестоматія діалектних текстів*, Чернівці, 2006.
- ВАРХОЛ 1988А: Н. ВАРХОЛ, *Матвій Корвін у народній прозі українців Східної Словаччини*, „Науковий збірник музею української культури у Свиднику” т. XV, cz. I, s. 141–161.
- ВАРХОЛ 1988Б: Н. ВАРХОЛ, *Народні перекази про татар*, „Науковий збірник музею української культури у Свиднику” т. XV, cz. 1, s. 173–179.
- ГОЛУБОВИЧ 1918: І. Голубович, *Народня пожива в Снятинськiм повіті*, „Матеріали до української етнології” т. XVIII, s. 48–71.
- ГРИЦАК М.: М. Грицак, 2008, *Скарби гуцульського говору: Росішка* (вівчарство у текстах), Львів.
- ГПЗНт: Н. Глібчук (red.), *Говірки південно-західного наріччя української мови*, Львів 2000.
- ГРП: І. Франко, *Гальцько-руські народні приповідки*, т. I–III, Львів 2006–2007.
- ЗУД: В. Гнатюк, *Знадоби до української даємонології*, Львів 1912.
- КВЕСТІОНАР 1907: *Квестіонар для збирання місцевих переказів*, „Хроніка Наукового товариства імени Шевченка у Львові: Справозданє за місяці: вересень–грудень” т. IV, cz. XXXII, s. 16–25.
- КГГ: *Картотека Словника гуцульських говірок*. Зберігається в Інституті українознавства ім. І. Крип'якевича НАН України (м. Львів).
- КК: *Картотека В. Курільчука*. Зберігається в Інституті українознавства ім. І. Крип'якевича НАН України (м. Львів).
- КМІТ 1935: Ю. Кміт, *Ще про Волосатий*, „Літопис Бойівщини” пг 6, s. 1–9.
- КОЗІЙ: Н. Козій, *Говірка містечка Олешичі на Любачівщині*, [w:] П. Гриценко, Н. Хобзей (red.), *Діалектологічні стулії*, т. 7: *Традиції і модерн*, Львів 2008, s. 208–224.
- КСУМ 14–15: *Картотека Словника староукраїнської мови XIV–XV ст.*, Зберігаються в Інституті українознавства ім. І. Крип'якевича НАН України (м. Львів).
- КСУМ 16–17: *Картотека Словника української мови XVI–I пол. XVII ст.*, Зберігаються в Інституті українознавства ім. І. Крип'якевича НАН України (м. Львів).
- КТ: Картотеки зберігаються в Інституті українознавства ім. І. Крип'якевича НАН України (м. Львів).
- КЩ: В. Гнатюк, *Колядки і щедрівки У 2 т.*, „Етнографічний збірник: видає етнографічна комісія Наукового товариства імени Шевченка”, 1914, т. XXXV–XXXVI, Львів.
- ЛЕСЮК 2008: М. Лесюк, *Мовний світ сучасного галицького села*, Івано-Франківськ 2008.

- ЛЛ: Н. Хобзей, К. Сімович, Т. Ястремська, Г. Дидик-Меуш, *Лексикон львівський: по-важно і на жарт*, Львів 2008.
- НТШ: Наукове товариство ім. Шевченка.
- Онишкевич: М. Онишкевич, *Словник бойківських говірок*: У 2 т., Київ 1984.
- Онищук 1912а: А. Онищук, *Народний календар: Звичаї й вірування привязані до поодиноких днів у році, записав у 1907-10 р. в Зелениці, Надвірнянського пов.*, „Матеріали до української етнології” т. XV, s. 1–61.
- Онищук 1912б: А. Онищук, *З народного життя Гуцулів*, „Матеріали до української етнології” т. XV, s. 90–158.
- Панцьо ДЛ: С. Панцьо, *Матеріали до словника лемківських говірок (дієслівна лексика)*, Тернопіль 2009.
- ПГ: І. Свенціцький, *Похоронні голосіння*, „Етнографічний збірник Наукового товариства імені Шевченка” 1912, т. XXXI–XXXII, s. 121–129.
- ПЗО: В. Гнатюк, *Похоронні звичаї й обряди*, „Етнографічний збірник Наукового товариства імені Шевченка” 1912, т. XXXI–XXXII, s. 131–424.
- ПШЕПЮРСКА 2007: М. Пшепюрська-Овчаренко, *Мова українців Надсяння*, Перемишль 2007.
- СВЕНЦІЦЬКИЙ 1913: І.С. Свенціцький, *Бойківський говір с. Бітля*, „Записки Наукового товариства ім. Шевченка” т. CXIV, s. 117–153 [відбитка, s. 1–36].
- СУМ: *Словник української мови*, В 11 т., Київ.
- СУМ 14–15: *Словник староукраїнської мови XIV–XV ст.* У 2 т., Київ 1977–1978.
- СУМ 16–17: *Словник української мови XVI–I пол. XVII ст.*, Львів 1994–2008.
- ТИМЧЕНКО: Є. Тимченко (red.), *Історичний словник українського языка*, т. 1, з. 1–2, Харків–Київ 1930–1932.
- ФАР: Шелемех – Фоноархів: *Записи В. Шелемех*, Зберігається у відділі української мови Інституту українознавства ім. І.Крип’якевича НАН України (м. Львів).
- ШДДІДО: П. Шекерик-Доників, *Дідо Іванчік*, Верховина 2007.
- ШДРІК: П. Шекерик-Доників, *Рік у віруваннях гуцулів*, Верховина 2009.
- ШИЛО: Г. Шило, *Наддністрянський регіональний словник*, Львів 2008.
- ШУХЕВИЧ: В. Шухевич, *Гуцульщина*, т. V, Львів 1908.

Historyczne i geograficzne aspekty badań czasowników z prefiksem *wy-*

W ostatnich dziesięcioleciach w slawistyce wzrosło zainteresowanie czasownikami prefiksальnymi. Językoznawcy zwracają uwagę na semantykę czasownika w ogóle i znaczenie jego przedrostków w szczególności. W ukraińskich opracowaniach z dialektologii i historii języka niestety nie obserwujemy tych tendencji, semantyka czasownika i jego przedrostka jest prerogatywą leksykografów. Badanie czasowników konkretnego pola wyrazowego w historycznej perspektywie wydaje się ciekawe i potrzebne, także konieczność systematycznych badań gwar nie podlega dyskusji.

Materiał, który został zanalizowany w tym artykule, był systematycznie gromadzony zarówno w terenie, jak również został wyekscerpowany ze źródeł pisanych: archiwalnych (w szczególności z drugiego tomu *Atlasu języka ukraińskiego*) oraz współczesnych tekstów gwarowych i słowników reprezentujących gwary południowo-zachodnie języka ukraińskiego. Zebrane przykłady są podstawą przygotowywanego słownika gwarowej czasownikowej

leksyki z przedrostkiem *wy-*. W celu dokładniejszego opracowania wskazanego zagadnienia uwzględniono też leksykę odnotowaną w zabytkach języka ukraińskiego pochodzących z południowo-zachodniej Ukrainy.

Ukształtowanie się czasownikowych przedrostków dokonało się według Łucji Humieckiej (Гумецька 1958) w XIV–XV w. Badaczka ta wskazała, że tylko przedrostki *wy-* i *pod-* nie tracą swojego leksykalnego znaczenia po połączeniu z podstawą czasownikową. Dlatego nie mają w dawnych tekstach języka ukraińskiego szczególnych ograniczeń w zakresie łączliwości, dodatkowo regularnie nadają nowo utworzonym czasownikom dodatkowe odcienie znaczeniowe. W późniejszych tekstach liczba prefiksalnych czasowników z południowo-zachodnich gwar znacznie rośnie.

Prezentacja prefiksalnych czasowników w słownikach w porównaniu z dostępnymi tekstami różni się pod względem liczby i zestawu rejestrowanych jednostek, co dowodzi tego, że słownik odzwierciedla doświadczenia jego autorów i nie do końca poświadcza faktyczny stan języka.

Niniejszy artykuł jest zapowiedzią prac nad zagadnieniem czasowników prefiksalnych w gwarach południowo-zachodnich języka ukraińskiego. Zebrano tu czasowniki ruchu, które wskazują na usuwanie, wydzielanie jakiegoś elementu.

ALINA KĘPIŃSKA
UNIwersytet Warszawski
Warszawa

O POTRZEBIE SPOJRZENIA NA EWOLUCJĘ FLEKSJI POLSKIEJ PRZEZ PRYZMAT FUNKCJI KOŃCÓWEK

Po wielu latach nieprzerwanych badań historii języka polskiego, w tym fleksji, językoznawcy podkreślają potrzebę zmiany spojrzenia na jej ewolucję¹.

Końcówki fleksyjne to najmniejsze morfemy znaczące. Tworzą odrębny zbiór – zamknięty i stały², wewnętrznie uporządkowany. Każdy z morfemów gramatycznych ma sobie właściwe znaczenie, sobie właściwą funkcję, co dotyczy nawet końcówek synkretycznych, homonimicznych, cechujących się brakiem izomorfizmu, czyli brakiem przyporządkowania każdemu odrębnemu znakowi tylko jednej funkcji gramatycznej. Wyrazistości funkcji końcówek sprzyja kumulacja różnych kategorii gramatycznych w każdej z nich³. Warto pokazać zarówno funkcje końcówek w ich własnym zbiorze, na gruncie gramatyki, jak i związki elementów gramatycznych z rzeczywistością pozajęzykową, choćby ogólnie, bez uwzględniania wielości szczegółowych znaczeń i funkcji poszczególnych końcówek, tak jak to zrobił na przykład Adam Heinz w pracy o systemie przypadkowym języka polskiego (Heinz 1965). I zwrócić uwagę na to, czy funkcje końcówek wpływają na zmiany polskiej fleksji.

W historii polszczyzny mamy do czynienia z wychodzeniem z użycia (zanikaniem) pewnych końcówek i zmianą repartycji tych, które pozostają. Zanik niektórych końcówek izofunkcyjnych danego przypadku, liczby i rodzaju powoduje, że w danym przypadku w porównaniu ze stanem dziedziczonym z prasłowiańszczyzny pozostaje mniej odrębnych znamion, a te, które pozostają, zwiększają zakres użycia.

¹ Por. na przykład prace Ireny Bajerowej (1996), Władysławy Książek-Bryłowej (1996) czy Ireneusza Bobrowskiego (1999).

² Ten zbiór jest względnie stały, mogą się bowiem pojawić nowe typy deklinacyjne, co poświadczają na przykład nieodmiennie nazwy żeńskie typu *premier*.

³ Jest to ich ważna cecha, świetnie realizująca tendencję do ekonomii języka.

To sprawia, że końcówki stają się wyrazistsze, a ich postać bardziej powiązana z konkretnym przypadkiem, co pozwala mówić o pewnej wyrazistości i specjalizacji izofunkcyjnych końcówek poszczególnych przypadków. Wyrazy z końcówkami izofunkcyjnymi zajmują w zdaniu tę samą pozycję, pełnią tę samą funkcję, a jako takie podporządkowują się tendencji do upraszczania, optymalizacji systemu językowego.

Wyrównania końcówek zachodzą w ramach analogii, wzajemnych interferencji czy aktywizacji pewnych morfemów bądź krystalizacji dominant (by użyć różnorodnych terminów o zbliżonych znaczeniach).

Kończówki fleksyjne w opisach diachronicznych są traktowane głównie jako elementy zbioru, zmieniające się dzięki wyrównaniom analogicznym⁴. Podstawowa teza artykułu brzmi: zmiany końcówek rzeczywiście są analogiczne, ale o ich kierunku decyduje przede wszystkim tożsama funkcja gramatyczna końcówek podlegających zmianie. Oznacza to, że zmiany zachodzą głównie w obrębie końcówek izofunkcyjnych. Roman Laskowski już w pierwszym wydaniu *Morfologii* (Laskowski 1984: 115) wprowadza definicję:

Tożsame funkcjonalnie (tzn. wyrażające tę samą funkcję gramatyczną) końcówki fleksyjne, różniące się fonologicznie w sposób niewyjaśnialny za pomocą reguły morfologicznej, określać będziemy jako (różne) końcówki izofunkcyjne. Np. końcówki D. lp. rzeczowników *-a*, *-u*, *-y/-i* to trzy różne końcówki izofunkcyjne, trzy morfemy o tej samej funkcji, różniące się jednak swoją reprezentacją fonologiczną oraz zakresem występowania⁵.

Tak określone końcówki izofunkcyjne to końcówki równoległe w ramach danej kategorii morfologicznej, tu: przypadku i liczby. Zwykle mają one tożsamą funkcję gramatyczną szeroko rozumianą – nie tylko morfologiczną (w ramach własnego zbioru⁶), ale także składniową.

Tę właściwość końcówek izofunkcyjnych, jaką jest sygnalizacja tożsamej funkcji składniowej, mają ponadto końcówki:

- 1) różnych przypadków gramatycznych tych rzeczowników, które zajmują tożsamą pozycję w analogicznych, komplementarnych konstrukcjach, co dotyczy pozycji dopełnienia przy czasowniku o rekcji biernikowej – w zdaniu twierdzącym, dopełniaczowej zaś – w negacji⁷,

⁴ Irena Bajerowa, przypominając *Odmienne* Jana Łosia (Łoś 1927), wskazuje na obecne tam tłumaczenie przyczyn zmian fleksyjnych głównie analogią. Sama zaś mówi, że „interpretacja winna być poszerzona, tak aby nie ograniczała się do wskazania wpływów analogicznych” (Bajerowa 1996: 12).

⁵ Cytat za trzecim, poprawionym wydaniem dzieła, nieznacznie zmieniony w porównaniu z tym z wydania pierwszego (Laskowski 1999: 144).

⁶ Uporządkowany zbiór końcówek fleksyjnych ułatwia ich dobór dla danej pozycji składniowej.

⁷ Wyrazy z takimi końcówkami zajmują w paralelnych zdaniach tę samą pozycję, pełnią tę samą funkcję.

2) różnych części mowy, ale pełniących tę samą funkcję składniową, mianowicie funkcję przydawki przymiotnej.

Wyrównaniami w ramach końcówek izofunkcyjnych leksemów pełniących funkcję przydawki można tłumaczyć powstanie w polszczyźnie wspólnej odmiany zaimkowo-przymiotnikowej, zrównującej paradygmaty zaimków rodzajowych z paradygmatami przymiotników dawnej odmiany złożonej (np. rozpowszechnienie końcówki B. lp. r. ż. *-q* czy wpływ – obok czynników fonetycznych – na zanik końcówek zawierających samogłoskę *é*, np. *-égo*, *-ému*).

Końcówki izofunkcyjne występują też we fleksji werbalnej. Izofunkcyjne są końcówki sygnalizujące tożsamą kategorię gramatyczną: osoby, liczby i czasu⁸. Są to kategorie morfologiczne odsyłające do rzeczywistości pozajęzykowej, mające zatem obok funkcji gramatycznych także semantyczne, związane nie tylko z czasownikiem, lecz całą grupą słowno-imienną. W przeciwieństwie do końcówek we fleksji imiennej, gdzie końcówka każdego przypadku (jako przypadku, w oderwaniu od pozostałych sygnalizowanych kategorii gramatycznych) pełni sobie właściwą funkcję składniową, każda z osobowych końcówek *verbum finitum* pełni ogólną funkcję składniową jako jeden z elementów zbioru. Każdy bowiem z morfemów sygnalizujących jakąkolwiek osobę czasownika informuje o pozycji składniowej formy; wskazuje, że tak użyty leksem jest predykatem⁹.

W historii polszczyzny we fleksji czasowników nastąpiły takie uproszczenia i przekształcenia końcówek, które doprowadziły do dużego podobieństwa osobowych końcówek izofunkcyjnych¹⁰, zwłaszcza ich wygłosu, np. 1. os. lm. z dzisiejszymi końcówkami *-my* oraz *-śmy*, 2. os. lm. *-cie* oraz *-ście*. To ważna zmiana zwiększająca wyrazistość znaczeniową izofunkcyjnych końcówek *verbum finitum*. I ukazująca wpływ tożsamej funkcji gramatycznej końcówek na zmiany fleksyjne.

Wyrównania między końcówkami izofunkcyjnymi dotyczą jednak przede wszystkim deklinacji rzeczowników. W porównaniu ze stanem odziedziczonym z prasłowiańszczyzny w każdym z przypadków gramatycznych z osobna – właśnie w ramach końcówek izofunkcyjnych – nastąpiły uproszczenia. Z użycia wychodziły izofunkcyjne końcówki nadmiarowe, zbyt liczne w danej kategorii gramatycznej, zastępowane przez końcówki równoległe tego samego przypadku. Przykładowo rekonstruowany stan prasłowiański obrazuje obecność trzech końcówek D. lp. r. m.: *-a*, *-u* oraz *-i* (w dawnych rzeczownikach deklinacji *-i-* oraz *-en-*tematowych). Z użycia wychodzi jedna z tych końcówek, mianowicie *-i*, a na to, dlaczego właśnie ona, wpływa wiele czynników, takich jak: frekwencja w całym systemie, wyrazistość czy określone wymagania morfonologiczne.

⁸ Informację o czasie przeszłym wnoszą ponadto flektywy (*ł* i *l*). Za pomocą flektywów przekazywana jest też informacja o trybie przypuszczającym oraz o rodzaju, a taki sposób wyrażania kategorii gramatycznych upodabnia polszczyznę do języków aglutynacyjnych.

⁹ Samo użycie jakiegokolwiek końcówki osobowej czasownika wskazuje na jego składniową pozycję orzeczenia.

¹⁰ Termin *końcówka izofunkcyjna* rozumiem tu szeroko, za izofunkcyjne uznając końcówki tej samej osoby i liczby – nie tylko w danym czasie, ale także w różnych trybach i czasach.

Także w przypadku M. Im. rzeczowników męskich nie ma potrzeby wyjaśniania mianownikowych form typu *chleby*, *wilki* analogią do własnych bierników (por. Kucała 1978: 118 i in.). Ustalenie się końcówek M. Im. (i nowej opozycji rodzajowej męsko- i niemęskoosobowości) wynika z interferencji między końcówkami M. Im., a nowa w odmianie rzeczowników męskich końcówka jest genetycznie żeńska, na co zwraca uwagę Krystyna Kleszczowa (1994, 1996). Nie ma jednak potrzeby przywoływania zbiorów różnorodzajowych (Kleszczowa 1994) czy „krzyżowania się paradygmatów” rzeczowników o wariantywnej postaci M. lp. typu *pasmug*, *pasmuga*¹¹, by wytłumaczyć „przesuwanie końcówek z jednego typu odmiany do drugiego” (Kleszczowa 1996: 28). Wystarczająco zmiany w M. Im. tłumaczą wyrównania między izofunkcyjnymi końcówkami tego przypadku. Zmiany te są paralelne do zmian końcówek izofunkcyjnych innych przypadków liczby mnogiej, takich jak C., N. i Msc. (początkowo także D.), doprowadzających do demorfologizacji rodzaju. Od zmian w pozostałych przypadkach liczby mnogiej różni się tym, że nie są całościowe, lecz ograniczone, częściowe; nie obejmują tylko jednej semantycznej grupy: rzeczowników męskoosobowych. Ich zakres wskazuje na antropocentryzm klasyfikacji rodzajowej: zatrzymały się one dokładnie w tym miejscu, by w polszczyźnie nadal istniał odmienny sposób – także w liczbie mnogiej – komunikowania się osób różnych płci.

W języku polskim liczne są wyrównania i redukcje końcówek równoległych danego przypadku gramatycznego, rzadkie zaś – interferencje między końcówkami różnych przypadków. Systemowe, właściwe nie pojedynczym rzeczownikom, lecz całym ich klasom przyjęcie końcówki z innego przypadku dotyczy jedynie części rzeczowników męskich, które w B., tak lp., jak i Im., uzyskują końcówkę genetycznie dopełniaczową. Wyrównania w B. to wynik interferencji między końcówkami leksemów pełniących tożsamą funkcję przyczasownikowego dopełnienia w konstrukcjach komplementarnych – negacji i odpowiadającym jej twierdzeniu pozytywnym. XVI-wieczne różne dopełnienia jak zdaniu:

Pany swe wszystkie mógł pobić, a ich nie pobił,

zmieniają się na takie, w których dopełnienie ma zawsze tę samą postać, czyli przytoczone dawne zdanie dziś brzmi:

Panów swych wszystkich mógł pobić, a ich nie pobił.

Zmiany w B. Im., ograniczające się do rzeczowników męskoosobowych, polegające na przyjęciu przez te rzeczowniki końcówki D., mają składniową przyczynę. Wskazuje na nią paralelizm przeobrażeń B. rzeczowników męskich obu liczb – pojedynczej i mnogiej, a także wykroczenie zmian poza rzeczowniki i objęcie nimi

¹¹ Te dwa różne rzeczowniki miały też pierwotnie różne formy M. Im., odpowiednio: *pasmudzy* i *pasmugi*.

przydawek; tu w istocie – wprowadzie w ograniczonym zakresie – ale zmienia się rekcja czasownika. Ustala się jedna postać dopełnienia, niezależna od tego, czy czasownik jest czy nie jest zaprzeczony. Zmiany dotyczą czasowników o najczęstszej w polszczyźnie rekcji biernikowej, a jednocześnie jedynych, które wymagają innej postaci dopełnienia w negacji, innej zaś – w odpowiadającym jej twierdzeniu pozytywnym. Po zmianach w obu paralelnych konstrukcjach w dopełnieniu ustala się wspólna forma, co jest korzystną zmianą składniową¹².

Przyjęcie w B. lp. końcówki D. językoznawcy powszechnie tłumaczą potrzebą zróżnicowania – wobec swobodnego szyku wyrazów – formy podmiotu i dopełnienia w przykładowym dawnym zdaniu: *Ojciec widzi syn*. Ta składniowa przyczyna tłumaczy w istocie głównie zakres zmian B. lp., ich ograniczenie tylko do form męskożywotnych¹³. Zachodzące już w okresie staropolskim zmiany w B. lp. dotyczą rzeczowników męskożywotnych, bo to najczęściej one spośród rzeczowników męskich mogą pełnić jednocześnie w danym zdaniu funkcję mianownikowego podmiotu i biernikowego dopełnienia¹⁴.

Wyrównania końcówek B. lp. do D. są ograniczone tylko do omówionej części rzeczowników rodzaju męskiego, nie dotyczą rodzaju nijakiego i żeńskiego. Brak wyrównania w rodzaju nijakim tłumaczyć można jego słabością: w polszczyźnie rzeczowniki nijakie tworzą – zwłaszcza w porównaniu z rzeczownikami innych rodzajów – stosunkowo niewielką grupę, co potwierdzają badania Wiesława T. Stefańczyka, na przykład rzeczowników nijakich z typową, właściwą tylko im końcówką M. lp. *-e* jest w USJP około 1960, i co więcej, największą wśród nich grupę, bo liczącą około 1750 leksemów, stanowią zdeterminowane słowotwórczo rzeczowniki odczasownikowe, takie jak *spanie, mówienie* czy *mycie* (Stefańczyk 2007: 35–36). Niewiele jest też rzeczowników nijakich, które jednocześnie, w tym samym zdaniu, mogą (i mogły) pełnić funkcję, tak samo wyrażonego, mianownikowego podmiotu i biernikowego dopełnienia¹⁵. Przejęcie przez B. lp. końcówek D. nie obejmuje natomiast rzeczowników żeńskich dlatego, że końcówki wszystkich przypadków, których wyrównania dotyczą, czyli M., B. i D. lp., są w rodzaju żeńskim wyraziste, różne, jak w kolejnych przypadkach gramatycznych przykładowego wyrazu: *córka, córki* i *córkę*; por. zwłaszcza różne postaci M. i B. w przykładowym zdaniu: *Matka widzi córkę*.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego analogiczne wyrównania końcówek B. do D. w liczbie mnogiej ograniczają się tylko do rzeczowników męskoosobowych, nie obejmując pozostałych rzeczowników męskożywotnych, daje chronologia wszystkich

¹² Szerzej o przyczynach zmian końcówek B. obu liczb piszę w innej pracy (por. Kępińska 2006: 231–244).

¹³ I nie tłumaczy, dlaczego przykładowa forma *syn* zmienia się akurat na formę *syna*.

¹⁴ Synkretyzm B. i D. lp., korzystny z punktu widzenia składni, rozszerza się na kolejne klasy rzeczowników męskonieżywotnych.

¹⁵ Rzeczowniki nijakie cechuje taki sam synkretyzm B. i M. lp., który początkowo był właściwy wszystkim rzeczownikom męskim i który pozostaje w większości męskich rzeczowników nieżywotnych.

trzech omawianych zmian, których konsekwencją jest podział jednego rodzaju męskiego na trzy: męskoosobowy, męskozwierzęcy i męskonieżywotny. A kolejność tych zmian jest następująca:

- 1) chronologicznie pierwsze jest wyrównanie form B. lp. do D. lp. dotyczące rzeczowników męskożywotnych, występujące już w najstarszych tekstach z XIV w.; już wówczas nieliczne są starsze formy typu: *miał koń*, dziś obecne tylko w związkach frazeologicznych, i to wyłącznie w wyrażeniach przyimkowych typu *siąść na koń*, *wyjść za mąż* wobec regularnych przyczasownikowych: *mieć konia*, *męża*;
- 2) równocześnie zachodząca zmiana końcówek M. lm. dotycząca początkowo form męskonieżywotnych: dawne formy typu *domowie*, *obłocy*, rzadkie już w XV w., w XVI w. zupełnie ustępują pola formom *domy*, *obłoki*¹⁶;
- 3) trzecie, najpóźniejsze, jest wyrównanie końcówek B. lm. do D. lm., dotyczące tylko form męskoosobowych. Nie występuje ono jeszcze w tekstach XVI-wiecznych, w których są konsekwentne wyrównania w B. lp. przy braku takich wyrównań w B. lm., czyli w tekstach z tego okresu pojawiają się nowe w polszczyźnie zdania typu *widzę syna*, *męża*, *psa*, *konia* obok dawnych *widzę syny*, *mężę*, *psy*, *konie*, zmienionych ostatecznie na: *widzę synów*, *mężów*, ale z kontynuacją *psy*, *konie*¹⁷.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego synkretyzm B. i D. lm. dotyczy tylko form męskoosobowych, daje właśnie chronologia wszystkich wskazywanych zmian. Męskie rzeczowniki nieosobowe – dzięki przyjęciu w M. lm. mianownikowych końcówek genetycznie żeńskich – uzyskały równocześnie synkretyzm B. i M. lm.¹⁸, charakterystyczny dotąd jedynie dla form żeńskich i nijakich¹⁹. Synkretyzm M. i B. lm. – zarówno dawny, od samego początku obecny w odmianie rzeczowników i przymiotników żeńskich i nijakich, jak i nowy, uzyskiwany przez męskie formy nieosobowe dzięki zachodzącym od początku piśmiennictwa polskiego zmianom w M. lm. – stawał się ważną wspólną cechą wyróżniającą wszystkie formy niemęskoosobowe, zarówno dawne żeńskie i nijakie²⁰, jak i nowe – męskonieosobowe. Właśnie dla-

¹⁶ Zmiany końcówek M. lm. rzeczowników męskozwierzęcych są ostatecznie zakończone dopiero w XIX w., a stare formy typu *psi*, *wilcy* nawet obecnie często są używane do stylizacji – już to archaizacji, już to dialektyzacji.

¹⁷ Por. przykładowo ustalenia Artura Rejtera (2002: 81–88) w zakresie stanu końcówek M. lm. i B. lm. dla XVII w. (B. lp. rzeczowników męskożywotnych nie został omówiony jako ówczesnie już ustabilizowany).

¹⁸ Synkretyzm B. i M. lm. nie był celem samym w sobie, lecz wynikał ze zmian izofunkcyjnych końcówek M. lm. – nie tylko rzeczowników, ale także przymiotników.

¹⁹ Zmiany w M. lm., polegające na rozszerzeniu zakresu użycia pierwotnej mianownikowej końcówki żeńskiej, były rozległe, zachodziły także w odmianie przymiotników i imiesłowów. W ich wyniku ustaliła się wspólna postać przymiotników dla wszystkich form niemęskoosobowych (także nijakich, z nową i tutaj końcówką *-e* zamiast dawnej *-a*), np. *dobrze żony*, *psy*, *domy*, *jablka*, podczas gdy dawne końcówki męskie pozostały tylko w formach osobowych, np. *zdrowi*, *dobrzy synowie*, *sąsiedzi*. Rezultatem tych zmian jest ponadto końcówka *-y*, wspólna dla wszystkich rodzajowych, niemęskoosobowych, analitycznych form fleksyjnych czasowników.

²⁰ Rzeczowniki nijakie miały (i mają) w M. i B. lm. synkretyczną końcówkę *-a*.

tego zaczynające się powoli w końcu XVI w. zmiany polegające na zastępowaniu form B. Im. formami D. objęły tylko męskie rzeczowniki osobowe. Nowy, właściwy wszystkim formom niemęskoosobowym synkretyzm B. i M. Im. skutecznie blokował rozszerzanie się synkretyzmu B. i D. Im. poza męskie formy osobowe, w tym na formy męskozwierzęce, cechujące się przecież synkretyzmem B. i D. Ip. Jako właściwy tylko męskim formom osobowym stał się zatem kolejnym, obok końcówek M. Im., wyróżnikiem kategorii męskoosobowości. Rozszerzający się od końca XVI w. synkretyzm B. i D. Im. rzeczowników męskoosobowych był korzystny, bo wyrównywał postać dopełnienia w zdaniach twierdzących z czasownikami o rekcji biernikowej i w ich negacji, oraz powielał uzyskany wcześniej, właściwy już tym rzeczownikom w liczbie pojedynczej, synkretyzm B. i D., por. tożsame formy B. i D. w zdaniach typu: *widzę pana, panów i nie widzę pana, panów* wobec chyba nieobecnych nawet w najstarszych tekstach B.: *widzę pan* i jeszcze XVI-wiecznych *widzę pany*. Przyczyną wejścia do B. Im. końcówki D. nie mogła też być potrzeba zróżnicowania postaci M. i B.²¹, bo męskie rzeczowniki osobowe – zanim uzyskały synkretyzm B. i D. Im. – formy M. i B. Im. miały wyraźnie różne, jak w przykładowych zdaniach: *To byli ci mili sąsiedzi, synowie* oraz *Widzę te mile sąsiady, syny*.

Wyrównaniami w ramach końcówek leksemów pełniących tożsamą funkcję dopełnienia w komplementarnych konstrukcjach składniowych można tłumaczyć przeobrażenia w B. – zarówno w liczbie pojedynczej, jak i w mnogiej. Konsekwencją ograniczonego zakresu zmian jest nowe uporządkowanie w ramach kategorii rodzaju.

Większość historycznych zmian końcówek fleksyjnych zachodziła w ramach końcówek izofunkcyjnych. Z rzadka zmiany końcówek fleksyjnych wynikały z analogii do końcówek niepełniących tej samej funkcji gramatycznej. Takimi przykładowymi zmianami są:

1. Przejściowa w odmianie rzeczowników żeńskich obecność końcówki *-ej* z odmiany przymiotników – zwłaszcza w D. Ip., ale też w C. i Msc., np. *wolej, historyjej*. Także te zmiany mają składniową przyczynę: jest nią interferencja między końcówkami wyrazów w ramach jednostki składniowej, jaką stanowi wyrażenie. W przykładowym wyrażeniu *dobra wola* po zmianach fonetycznych (kontrakcja) końcówki niektórych przypadków stały się jednakowe, wspólne dla rzeczownika i przymiotnika (M., B., N. Ip.), dlatego i w innych przypadkach gramatycznych rzeczownik upodobił się do przymiotnika.
2. Ograniczone chronologicznie i terytorialnie występowanie innowacyjnych końcówek, takich jak na przykład *-ewie, -ewi* (rzadko *-ew*) z jednej strony oraz *-och* z drugiej, które powstały jako wynik nałożenia się cech fonetycznych na zmiany w ramach końcówek izofunkcyjnych.

Terminu *końcówka izofunkcyjna* używam głównie w kontekście przyczyn (czynników sprawczych) czy rezultatów zmian końcówek, ale w istocie nie chodzi o te przyczyny i rezultaty zmian, ale o naturę, o cechy końcówek. Chodzi o spojrzenie

²¹ Potrzeba zróżnicowania postaci M. i B. jest wskazywana jako przyczyna zmian w B. Ip.

na końcówki jako na odrębny, powiązany ze sobą zbiór, którego każdy element ma sobie właściwą funkcję. I zwrócenie uwagi na to, że zmiany dotyczą głównie tych końcówek, które pełnią tożsamą funkcję gramatyczną, czyli są izofunkcyjne. W wypadku różnorodnych znamion tej samej funkcji gramatycznej pojawia się potrzeba ich uproszczenia, zgodna z tendencją do optymalizacji systemu językowego. Gdy tak spojrzymy i na końcówki, i na ich zmiany, może łatwiej będzie wskazać przyczyny tych przeobrażeń. Warto też patrzeć osobno na każdą z kategorii gramatycznych kumulowanych w jednej końcówce, abstrahując od pozostałych. I na końcówkę rzeczownika patrzeć osobno jako na końcówkę przypadkową (dominuje funkcja składniowa), osobno jako na końcówkę sygnalizującą liczbę (funkcja głównie semantyczna), i osobno jako na końcówkę rodzajową, która łączy funkcję gramatyczną (służące składni uporządkowanie w ramach własnego zbioru) z funkcją semantyczną.

Literatura

- BAJEROWA I., 1996, *Czy potrzebna jest nowa historia fleksji języka polskiego?*, [w:] M. Kucała, W. R. Rzepka (red.), *Studia historycznojęzykowe*, t. II: *Fleksja historyczna*, Kraków, s. 7–13.
- BOBROWSKI I., 1999, *Wiedza historycznojęzykowa a dwudziestowieczne paradygmaty lingwistyczne*, [w:] M. Wojtyła-Świerżowska (red.), *Synchronia – diachronia. Materiały z konferencji „Problematyka historycznojęzykowa we współczesnym językoznawstwie i jej miejsce w dydaktyce”*, Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Jana Kochanowskiego, Kielce 17–18 listopada 1997, Kielce, s. 29–38.
- HEINZ A., 1965, *System przypadkowy języka polskiego*, Kraków.
- KĘPIŃSKA A., 2006, *Kształtowanie się polskiej kategorii męsko- i niemęskoosobowości. Język wobec płci*, Warszawa.
- KLESZCZOWA K., 1994, *Zbiory różnorodzajowe a problem genezy rodzaju męskoosobowego*, [w:] J. Anusiewicz, K. Handke (red.), *Język a kultura*, t. IX: *Płeć w języku i kulturze*, Wrocław, s. 23–29.
- KLESZCZOWA K., 1996, *Staropolskie pogranicza fleksji i derywacji*, [w:] M. Kucała, W. R. Rzepka (red.), *Studia historycznojęzykowe*, t. II: *Fleksja historyczna*, Kraków, s. 23–29.
- KŚIAŻEK-BRYŁOWA W., 1996, *Osiągnięcia i potrzeby badawcze w zakresie fleksji historycznej*, [w:] M. Kucała, W. R. Rzepka (red.), *Studia historycznojęzykowe*, t. II: *Fleksja historyczna*, Kraków, s. 15–22.
- KUCAŁA M., 1978, *Rodzaj gramatyczny w historii polszczyzny*, Wrocław.
- LASKOWSKI R., 1984, *Fleksja. Zagadnienia ogólne*, [w:] R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 97–120.
- LASKOWSKI R., 1999, *Podstawowe pojęcia fleksji*, [w:] R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. 3 popr., Warszawa, s. 125–150.
- ŁOŚ J., 1927, *Gramatyka polska. Część III. Odmienienia (fleksja) historyczna*, Lwów.

- REJTER A., 2002, *Deklinacja rzeczowników*, [w:] U. Burzywoda, D. Ostaszewska, A. Rejter, M. Siuciak, *Polszczyzna XVII wieku. Stan i przeobrażenia*, Katowice, s. 75–102.
- STEFANČZYK W. T., 2007, *Kategoria rodzaju i przypadku polskiego rzeczownika. Próba synchronicznej analizy morfologicznej*, Kraków.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.

ELŻBIETA KRASNODEBSKA

UNIwersytet Warszawski

Warszawa

ODRZECZOWNIKOWE NAZWY OSOBOWE W POLSZCZYŹNIE XVI WIEKU

Celem niniejszego artykułu jest charakterystyka ilościowa i jakościowa tytułowych formacji, uwzględniająca ich przynależność do klas i podklas semantycznych, oraz opis technik derywacyjnych i wykładników słowotwórczych stosowanych przy tworzeniu analizowanych derywatów. Oprócz tego w pracy ustalono stopień ciągłości badanych struktur, czyli przyczyny ich ewentualnego zaniku bądź dużej żywotności w dziejach polszczyzny. Omówiono także sposoby derywowania XVI-wiecznych „neologizmów” i porównano je ze staropolskimi tendencjami dotyczącymi preferencji w doborze metod tworzenia odrzeczownikowych nazw osobowych¹.

Materiał będący podstawą opisu liczy 464 XVI-wieczne nazwy osobowe o motywacji rzeczownikowej wyekscerpowane z 32 opublikowanych tomów *Słownika polszczyzny XVI wieku* (SPXVI). Analizą objęto tylko derywaty proste. Zrezygnowano z prezentacji złożzeń i struktur utworzonych od wyrażen przyimkowych².

W pracy zastosowano analizę diachroniczną, dzięki której możliwe było pokazanie rozwoju badanych struktur nie tylko w XVI w., lecz także w staropolszczyźnie i w wiekach późniejszych. Podczas opisywania historii derywatów wykorzystano informacje zawarte w *Słowniku polszczyzny XVI wieku* (SPXVI) dotyczące występowania analizowanych struktur, w *Słowniku staropolskim* (SStp), w słowniku Grzegorza Knapskiego *Thesaurus Polono-latino-graecus* (Knap) i w *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego (SL). Sprawdzono również obecność

¹ Cudzysłów sygnalizuje, że analizie poddano prawdopodobne neologizmy XVI-wieczne, bo jeśli nie ma wskazówek pozajęzykowych, orzekanie o czasie powstania leksemów jest problematyczne ze względu na to, że wyrazy te mogły być wcześniej nieodnotowane.

² Pełne dane materiałowe zawarte są w dysertacji doktorskiej dostępnej w bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego.

analizowanych wyrazów w tzw. *Słowniku warszawskim* (SW) i w *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego (SJPD).

Materiał podzielono na derywaty mutacyjne i modyfikacyjne. W ich obrębie dokonano podziału na następujące kategorie: odobiektowe nazwy subiektów (np. *kapicznik, księżnik, oślarz*), odrezultatywne nazwy osobowe (np. *garnczarz, czapnik, kielbaśnik*), odnarzędziowe nazwy subiektów (np. *łopatnik, młotnik, bębenista*), odmiejscowe nazwy osobowe (np. *pasiecznik, młynarz*), nazwy mieszkańców (np. *dworzanin, grodzanin, dworak*), nazwy członków zbiorowości, organizacji (np. *franciszkan, cheryntyjanin, augustnik*), nazwy zwolenników pewnych idei, poglądów (np. *apellejanin, aryjan, papieżnik*), nazwy zbiorowe (np. *chłopstwo, kacerstwo, księża*), nazwy osób pozostających w relacji pokrewieństwa (np. *prababa, kasztelanowa, margrubic, chłopowna*), feminatywa (np. *czapniczka, lichwiarka, lotryni*), nazwy deminutywne (np. *braciszek, dziewczynka, pacholątko*) oraz nazwy augmentatywne (np. *chłopisko, babsko, chłopas*).

1. Charakterystyka ilościowa i jakościowa badanych formacji

Z analizy materiału wynika, że 60% formacji stanowiły derywaty mutacyjne, a 40% – modyfikacyjne. Największą liczebnością odznaczały się struktury deminutywne (23%). Inne liczne kategorie stanowiły derywaty odobiektowe (16%), feminatywa (14%), nazwy osób pozostających w relacji pokrewieństwa (13%) oraz formacje odrezultatywne (11%).

Analizowane formacje były zróżnicowane pod względem semantycznym. Najliczniejsze to nazwy: zawodów (np. *botnik, metrykarz, pieczętarz*), wyznawców doktryn teologicznych (np. *euzebijanin, flacyjanin, herodyjanin*), odmężowskie nazwy żon (np. *kanclerzyna, bednarka, kowalowa*) i deminutywne nazwy dzieci (np. *panię, pasierbę, dzieciątko*).

Odrzeczownikowe nazwy osobowe występujące w XVI-wiecznej polszczyźnie były najczęściej tworzone w wyniku derywacji sufiksальной (90,8%), rzadziej prefiksальной (5%), paradygmatycznej (4%) lub ujemnej (0,2%). 68% analizowanych struktur derywowano od masculinów, 29% – od rzeczowników rodzaju żeńskiego, a 3% – od wyrazów rodzaju nijakiego. Utworzono je za pomocą 39 sufiksów (*-nik, -arz, -ik/-yk, -ak, -ek, -ka, -uch, -usz, -ista/-ysta, -ec, -anin, -czyk, -an, -eniec, -stwo/-two/-ostwo, -czyzna, -ic/-yc, -owic, -owna, -anka, -ina/-yna, -owa/-ewa, -yni/-ini/-kyni, -ica, -icha, -aszek, -iszek, -uszek, -eńko, -uchnik, -ch, -uchna, -iczka, -inka, -eńka, -uśka, -ko, -isko/-ysko/-sko, -as/-tas, -iszcz/-yszcz*), 4 prefiksów (*pra-, prze-, przed-, od-*) oraz 2 formantów paradygmatycznych (*-a, -ę*).

Z przeprowadzonej analizy wynika, że 46% odrzeczownikowych nazw osobowych występujących w XVI-wiecznej polszczyźnie zostało utworzonych za pomocą trzech najbardziej produktywnych formantów: *-nik* (79), *-ka* (71) oraz *-arz* (62). Sufiksem *-nik* derywowano przede wszystkim struktury odobiektowe (np. *kaptur*

kokosznik, procnik) i odrezultatywne (np. *kocielnik, namiotnik, paśnik*), rzadziej nazwy odnarzędziowe (np. *łopatnik, młotnik*), odmiejscowe (np. *budnik, pasiecznik*), nazwy członków zbiorowości (np. *buntnik, burśnik, ławnik*) oraz zwolenników pewnych poglądów (np. *papieżnik*). Formant *-arz* rywalizował z przyrostkiem *-nik* w derywatach odobiektowych (np. *chmielarz, koniarz, mięsiarz*), odrezultatywnych (np. *mydlarz, nieckarz, pochodniarz*), odnarzędziowych (np. *furarz, pilarz*) i odmiejscowych (np. *hutarz, młynarz*), wystąpił również w jednej formacji augmentatywnej (*pacholarz*). Sufiksem *-ka* natomiast tworzone głównie feminatywa (np. *konwisarka, kusznierka, mielcarka*), deminutywa (np. *dziewczynka, coreczka, dziecinka*) oraz odmężowskie nazwy żon (np. *gliniarka, iglarka, myńcarka*).

Dość duża grupa struktur (34%) powstała przy udziale formantów: *-ek* (27), *-ik/-yk* (26), *-anin* (17), *-ina/-yna* (16), *-stwo/-two/-ostwo* (13), *pra-* (13), *-czyk* (12), *-an* (11), *-owa/-ewa* (11) oraz *-a* (11). Były one najczęściej stosowane w: deminutywach (np. *chłopieczek, chłopik, barwierz*), nazwach zwolenników pewnych poglądów (np. *apollijanin, eutyhijanin, nowacyjanin*), odmężowskich nazwach żon (np. *chorążyna, kanclerzyna, organiścina*), strukturach kolektywnych (np. *chłopstwo, dworstwo, hultajstwo*), nazwach przodków i potomków (np. *prababa, praciotka, prawnuk*) i feminatywach (np. *mistrzowa, bękart, patrona*).

Z 19 afiksów tworzących formacje nieliczne (17%) 12 wystąpiło w dwóch, trzech lub co najwyżej czterech derywatach (2: *-uch, -anka, -eńko, -iczka*, np. *piecuch, grabianka, ojcieńko, matuchniczka*; 3: *-ak, -ec, -uchna, -as/-tas, przed-*, np. *literak, gędziec, ciotuchna, lotras, przedbaba*; 4: *-owna, -ica, -aszek*, np. *bednarzowna, karlica, chłopiaszek*). Od pięciu do ośmiu struktur zawierało formanty: *-ista/-ysta* (5), *-ic/-yc/-owic* (5), *prze-* (6), *-yni/-ini/-kyni* (7), *-isko/-ysko/-sko* (7), *-ę* (8) oraz *-ko* (8) (np. *cytrzysta, kmiotowic, przedziad, lotryni, chłopisko, bękartę, książętko*).

Spśród wszystkich 45 formantów 13 odnotowano w izolowanych derywatach (3%). Należały do nich afiksy: *-usz, -eniec, -czyzna, -icha, -iszek, -uszek, -uchnik, -ch, -inka, -eńka, -uśka, -iszcz/-yszcz* (np. *koniusz, papieżeniec, mężczyzna, odw-nuk, opacicha, braciszek, dziaduszek, panuchnik, brach, babinka, mateńka, matuśka, dyjaczyszcze*).

Analiza produktywności afiksów w poszczególnych kategoriach słowotwórczych umożliwia sformułowanie wielu wniosków dotyczących preferencji w doborze sposobów tworzenia badanych formacji oraz reguł stosowania określonych formantów.

W strukturach odobiektowych najsilniej konkurowały ze sobą przyrostki *-nik* i *-arz*. Większą aktywnością słowotwórczą wykazał się jednak sufix *-nik*, który wystąpił w ponad połowie derywatów (51%). Drugi pod względem produktywności był przyrostek *-arz* obecny w ponad jednej trzeciej formacji (36%). Mniejsza produktywność formantu *-arz* wynikała z jego specjalizacji w tworzeniu nazw wykonawców zawodów i niewielkiej aktywności w innych grupach semantycznych.

Odrzultatywne nazwy osobowe były tworzone przyrostkami *-arz* oraz *-nik*. Żaden z formantów nie osiągnął jednak zdecydowanej przewagi, gdyż pierwszy z nich wystąpił w 51% nazw wytwórców różnych przedmiotów, a drugim derywowano 49% struktur odrezultatywnych.

Odnarzędziowe nazwy osobowe stanowiły kategorię marginalną ograniczoną do niewielkiej liczby formacji (18). Podobnie jak w okresie staropolskim o marginalności tej grupy świadczyła nie tylko niewielka liczba przykładów, lecz także chwiejność w doborze środków formalnych, na przykład na określenie osoby grającej na lutni używano aż trzech struktur: *lutnista*, *lutenik* oraz *lutnik*, a w odniesieniu do grających na bębnie, lirze oraz gęźbie stosowano po dwie nazwy: *bęben-nik*, *bębenista*; *lernik*, *lirzysta*; *gędziec*, *gędek* (Kleszczowa 1998: 100). Z analizy materiału wynika, że w XVI-wiecznych nazwach odnarzędziowych najczęściej używano formantu *-nik* (6), rzadziej *-ista/-ysta* (5), *-arz* (3), *-ik* (2) i sporadycznie *-ec* oraz *-ek* (po 1). Przyrostek *-nik* był najczęściej stosowany w strukturach odnarzędziowych, gdyż w przeciwieństwie do pozostałych sufiksów, występujących zazwyczaj w nazwach osób grających na instrumentach muzycznych, tworzył także nazwy pracowników fizycznych posługujących się w swej pracy różnymi narzędziami, osób obsługujących środki transportu i żołnierzy uzbrojonych w określony typ broni.

W odmiejscowych odrzeczownikowych nazwach osobowych największą produktywnością odznaczały się przyrostki *-nik* oraz *-arz*. Podobnie jak w formacjach odrezultatywnych żaden z sufiksów nie osiągnął przewagi, gdyż utworzono nimi po sześć derywatów. Pozostałe formanty (*-ak*, *-ik*) sporadycznie występowały w tego typu strukturach.

Wszystkie przyrostki tworzące nazwy mieszkańców (*-anin*, *-czyk*, *-ak*) odznaczały się niewielką produktywnością, zarówno w staropolszczyźnie, jak i w wieku XVI. Przyczyna tego zjawiska tkwiła zapewne w niewielkim zapotrzebowaniu na nazwy mieszkańców derywowane od rzeczowników pospolitych. Znacznie częściej tworzone je bowiem od nazw geograficznych.

W kategorii nazw członków zbiorowości, organizacji o wyborze odpowiedniego formantu decydowały czynniki semantyczne. W nazwach zakonników najczęściej występował przyrostek *-an*, w nazwach członków sekt religijnych sufiks *-anin*, podczas gdy osoby należące do świeckich związków nazywano zazwyczaj strukturami z formantem *-nik*. Wszystkie przyrostki występujące w tej grupie cechowały się jednak niewielką aktywnością słowotwórczą w wieku XVI. Było to związane z częstym w owym czasie zapożyczaniem wyrazów łacińskich, spośród których wiele było nazwami członków sekt, np. *markozyjus*, *donatysta*, *montanista*, *pryscylijanista*, *marcyjonita*, *nikolaita*.

Największą przewagę wśród nazw zwolenników pewnych idei, poglądów osiągnął sufiks *-anin* (12 formacji). Wpływ na to miała specjalizacja tego formantu w nazwach wyznawców doktryn teologicznych (Grzegorzczkowa, Puzyr-nina 1979: 229–230), stanowiących zdecydowaną większość struktur w omawianej kategorii. Drugi pod względem produktywności był przyrostek *-an*, który wystąpił w ośmiu derywatach. Jego mniejsza aktywność słowotwórcza wynikała z dużej produktywności sufiksu *-anin*, który już w staropolszczyźnie był oceniany jako lepszy, czego dowodem są formy liczby mnogiej o charakterze hiperpoprawnym, np. *dworzaninow* zamiast *dworzan* w dopełniaczu (Kreja

1999: 55)³. Pozostałe przyrostki (*-ik/-yk*, *-czyk*, *-nik*, *-eniec*) dużo rzadziej występowały w tego typu strukturach, do czego oprócz żywotniejszych formantów współnofunkcyjnych mogły się przyczynić liczne zapożyczenia łacińskie, spośród których wiele nazywało zwolenników doktryn teologicznych, np. *blandratysta*, *gregorysta*, *jowinjanista*, *kalwinista*, *kalwinita*.

W kategorii nazw kolektywnych dość liczny typ słowotwórczy tworzyły jedynie formacje z przyrostkiem *-stwo/-two/-ostwo* od prasłowiańszczyzny do współczesności derywującym między innymi struktury zbiorowe (13, np. *chłopstwo*, *heretyctwo*, *potomkostwo*). Zaledwie jeden derywat kolektywny zawierał sufiks *-czyzna* (*mężczyzna*), a trzy – formant paradygmatyczny *-a* (*bracia*, *chłopia*, *księża*).

Najwięcej nazw osób pozostających w relacji pokrewieństwa derywowano afiksami *pra-* (13, tj. 21%) oraz *-ina/-yna* (12, tj. 19%). Dominacja przedrostka *pra-* w nazwach przodków i potomków nie budzi zdziwienia, gdyż to właśnie ten formant był pierwotnym kontynuatorem prasłowiańskiego prefiksu **pro-*, podczas gdy pozostałe przedrostki *prze-*, *przed-* oraz *od-* zaczęły występować w tej grupie formacji dopiero pod koniec epoki staropolskiej, tworząc nieliczne i izolowane typy słowotwórcze (Szymczak 1968: 271). Na przewagę sufiksu *-ina/-yna* nad pozostałymi przyrostkami w grupie odmężowskich nazw żon wpływ miały natomiast czynniki morfologiczne i specjalizacja znaczeniowa formantów. Sufiks *-ina/-yna* dodawano najczęściej do wyrazów męskich kończących się na samogłoskę *a*, *y* lub *i*, a przyrostka *-ka* używano zazwyczaj, gdy wyraz podstawowy był podzielny słowotwórczo. Oprócz czynników morfologicznych na zastosowanie jednego z formantów współnofunkcyjnych wpływ miała specjalizacja znaczeniowa sufiksów. Za pomocą *-ina/-yna* derywowano bowiem nazwy żon osób stojących wysoko w hierarchii społecznej, podczas gdy przyrostek *-ka* występował na ogół w formacjach tworzonych od nazw rzemieślników (Kleszczowa 1998: 111).

Najbardziej produktywny w kategorii feminatywów był przyrostek *-ka*, który wystąpił w 61% (40) tego typu formacji. Wynikało to między innymi z faktu, że derywowano nim często struktury od wyrazów podstawowych podzielnych słowotwórczo, podczas gdy inne formanty rzadziej łączyły się z takimi podstawami (*-a*) lub w ogóle nie wykazywały takiej łączliwości (*-ica*, *-owa*, *-yni/-ini/-kini*, *-ina/-yna*, *-icha*). Wpływ na dużą aktywność słowotwórczą sufiksu *-ka* miał również zanik pierwotnego zróżnicowania stylistycznego polegającego na tym, że derywaty z formantem paradygmatycznym *-a* były stylistycznie neutralne, a formacje na *-ka* uczuciowo dodatnie, deminutywne. Przyczyniło się to do wyparcia przez struktury z *-ka* derywatów z formantem *-a*. Czynniki semantyczne wpłynęły natomiast na ograniczenie produktywności sufiksów *-ina*, *-owa* oraz *-ica* w grupie nazw feminatywnych. Dwa pierwsze formanty wyspecjalizowały się bowiem w tworzeniu nazw żon, a ostatni w derywowaniu nazw samic zwierząt.

³ Bogusław Kreja (1999) również twierdzi, że formacje na *-anin* typu *mieszczanin*, *krześcijanin* już od XIV–XV w. były uznawane za bardziej poprawne niż derywaty na *-an* typu *mieszczan*, *krześcijan*.

Odrzeczownikowe osobowe struktury deminutywne były najczęściej tworzone przyrostkami *-ek* (25, tj. 24%), *-ka* (19, tj. 21%) oraz *-ik* (14, tj. 13%). Wynikało to z szerokiego zakresu łączliwości tych sufiksów. Występowały one bowiem w derywatach utworzonych od wyrazów podstawowych o tematach twardych, miękkich i funkcjonalnie miękkich.

Ze względu na małą liczbę nazw augmentatywnych nie można wyciągnąć daleko idących wniosków dotyczących preferencji w doborze sufiksów. Nietrudno jednak zauważyć, że najchętniej w tej funkcji używano formantu *-isko/-ysko/-sko* (7), który jako jedyny łączył się z wyrazami podstawowymi rodzaju męskiego i żeńskiego, podczas gdy pozostałe sufiksy (*-as/-tas*, *-arz*, *-ec*, *-iszczel/-yszcze*) występowały tylko w derywatach utworzonych od męskich podstaw słowotwórczych.

2. Sposoby tworzenia XVI-wiecznych „neologizmów”

W analizowanym materiale wystąpiły 352 derywaty nieodnotowane w *Słowniku staropolskim* (76%), które można uznać za prawdopodobne neologizmy XVI-wieczne. Do ich derywacji wykorzystano 43 afiksy. Najwięcej takich struktur powstało przy udziale przyrostków *-nik* (16%), *-ka* (15%) oraz *-arz* (12%). W XVI w. po raz pierwszy odnotowano wszystkie lub prawie wszystkie nazwy zwolenników pewnych poglądów, idei (np. *lucyferan*, *nestoryjan*, *melycyjanin*), członków zbiorowości, organizacji (np. *dyjocezan*, *augustnik*, *mikołajczyk*) i augmentatywa (np. *babsko*, *chłopsko*, *dziewczyisko*). Najliczniejsze natomiast w grupie wszystkich „neologizmów” były deminutywa, np. *chłopczek*, *braciszek*, *coruchna* (25%), następnie formacje feminatywne, np. *frajbiterka*, *mielcarka*, *misterkini* (19%), i odobiektowe, np. *oszczepnik*, *kapsarz*, *literak* (18%).

Na podstawie analizy produktywności formantów w nowych derywatach należących do poszczególnych kategorii słowotwórczych można stwierdzić, że staropolskie tendencje dotyczące preferencji w doborze sposobów tworzenia badanych struktur utrzymały się w XVI w. Nowe formacje powstawały zazwyczaj przy użyciu najproduktywniejszych w danej kategorii przyrostków. W porównaniu ze staropolszczyzną wzrosła jednak znacznie liczba formantów występujących w odrzeczownikowych osobowych „neologizmach” XVI-wiecznych. Struktury staropolskie utworzono 25 afiksami, podczas gdy nowe formacje zawierały 43 formanty. W staropolszczyźnie tak jak w XVI w. najproduktywniejszymi przyrostkami były: *-nik* (23 – 21%), *-arz* (18 – 16%), oraz *-ka* (17 – 15%). Pozostałymi formantami tworzone w dobie staropolskiej wyłącznie nieliczne i izolowane typy słowotwórcze.

3. Stopień ciągłości historycznej analizowanych formacji

Z badań wynika, że w czasach współczesnych funkcjonuje prawie jedna trzecia formacji (148, tj. 32%). Tradycją ciągłą odznacza się jednak jedynie 108 (23%) derywatów, gdyż 34 (7%) formacje występują w innych niż XVI-wieczne znaczeniach, a 6 (1%) nazw stanowi homonimy analizowanych w niniejszej pracy struktur. Najwięcej formacji o tradycji ciągłej występuje w nazwach deminutywnych, np. *braciszek*, *dziewczynka* (35%) i feminatywnych, np. *aptekarzka*, *młynarka*, *karlica* (32%).

Z analizy materiału językowego wynika, że z użycia wyszło 68% formacji, a wpływ na to miały zarówno czynniki pozajęzykowe, jak i wewnątrzjęzykowe. Omawiane formacje najczęściej zanikały z powodu zmian w rzeczywistości pozajęzykowej, np. *podskarbina*, *kasztelanowa*, *kmiecic* (45%), dużej aktywności przyrostków współfunkcyjnych w strukturach o tym samym temacie słowotwórczym, np. *franciszkan* → *franciszkanin*, *dominikan* → *dominikanin* (20%), wychodzenia z użycia podstaw słowotwórczych, np. *jurgielt* → *jurgieltnik*, *kapica* → *kapicznik* (14%), oraz redukowania synonimów o różnych tematach słowotwórczych, np. *pątnik* → *pielgrzym*, *maściownik* → *aptekarz* (14%). Najwięcej przestało funkcjonować w polszczyźnie nazw członków zbiorowości, np. *cheryntyjanin*, *fotynijanin*, *jozefczyk* (91%), zwolenników pewnych idei, poglądów, np. *helwidyjanin*, *mahometczyk*, *papieżeniec* (86%), struktur augmentatywnych, np. *chłopas*, *pacholczysko* (79%), nazw osób pozostających w relacji pokrewieństwa, np. *podczaszyna*, *kmiotowna*, *przeddziad* (76%), oraz derywatów odobiektowych, np. *pieczętarz*, *kredencnik*, *procnik* (76%).

4. Podsumowanie

Reasumując, należy stwierdzić, że 60% formacji stanowiły derywaty mutacyjne, a 40% – modyfikacyjne, przy czym największą liczebnością odznaczały się struktury deminutywne (23%). Należy podkreślić, że analizowane derywaty cechowały się dużym zróżnicowaniem semantycznym, a dominowały wśród nich nazwy zawodów, wyznawców doktryn teologicznych, odmężowskie nazwy żon oraz deminutywne nazwy dzieci.

Z badań wynika, że formacje te powstawały najczęściej w wyniku derywacji sufiksальной, przy czym prawie połowa z nich została utworzona za pomocą trzech najbardziej produktywnych przyrostków: *-nik*, *-ka* oraz *-arz*.

Przeprowadzona analiza dowodzi, że „neologizmy” XVI-wieczne stanowiły aż 76% wyrazów, a wśród nich najliczniejsze były deminutywa, formacje feminatywne i odobiektowe. Należy również podkreślić, że w XVI w. powstały wszystkie badane nazwy zwolenników pewnych poglądów, idei (100%) oraz większość nazw członków zbiorowości, organizacji (91%) i augmentatywów (93%). Porównanie stanu

XVI-wiecznych odrzeczownikowych nazw osobowych ze staropolskimi pozwala wysnuć wniosek, że staropolskie tendencje dotyczące preferencji w doborze metod tworzenia badanych struktur utrzymały się w XVI w., a do derywacji „neologizmów” używano zazwyczaj najproduktywniejszych w danej kategorii przyrostków.

Z analizy materiału wynika także, że tradycją ciągłą odznacza się 23% derywatów, wśród których dominują nazwy deminutywne i feminatywne.

Wskazane w niniejszym artykule fakty świadczą o tym, że odrzeczownikowe nazwy osobowe funkcjonujące w polszczyźnie XVI w. stanowią interesującą klasę cechującą się dużym zróżnicowaniem semantycznym, bogactwem środków formalnych i znacznym stopniem ciągłości historycznej.

Literatura

- GRZEGORCZYKOWA R., PUZYNIŃA J., 1979, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa.
- KLESZCZOWA K., 1998, *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*, Katowice.
- KREJA B., 1999, *Słowotwórstwo polskie na tle słowiańskim*, Gdańsk.
- SZYMCZAK M., 1968, *Rzeczownikowy prefiks pra- w historii i dialektach języka polskiego*, „Slavia Occidentalis” t. XXVII, s. 269–274.

Słowniki

- Knap: G. Knapiesz, *Thesaurus Polono-Latino-Graecus seu Promptuarium linguae Latinae et Graecae*, wyd. 2, Kraków 1643–1644.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SL: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807–1814.
- SPXVI: M. R. Mayenowa, F. Peplowski (od t. XVIII) (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I–XXXIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–2009.
- SSTP.: S. Urbańczyk (t. I–XI, do z. 6), Zespół (t. XI, z. 7–8) (red.), *Słownik staropolski*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–2002.
- SW: J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.

RENATA PRZYBYLSKA
UNIwersytet Jagielloński
KRAKÓW

STAROPOLSKIE I WSPÓŁCZESNE CZASOWNIKI Z PREFIKSEM *ROZ-*

Celem niniejszego opracowania jest porównanie stanu staropolskiego i współczesnego w zakresie czasowników z przedrostkiem *roz-* (*roze-*). Inspiracją do takiego ujęcia był przede wszystkim artykuł Henryka Wróbla (1979) poświęcony porównaniu staropolskich i współczesnych czasowników z przedrostkiem *do-* oraz ustalenia poczynione przez autorki pracy poświęconej ogólnie słowotwórstwu wszystkich czasowników staropolskich, Aleksandrę Janowską i Magdalenę Pastuchową (2005).

Czasowniki staropolskie zostaną odniesione do analizy czasowników współczesnych z prefiksem *roz-*, przeprowadzonej w duchu językoznawstwa kognitywnego i odwołującej się do schematów wyobraźniowych motywujących poszczególne typy znaczeń badanego prefiksu, zaproponowanej przeze mnie w pracach z 2001 i 2006 r. (Przybylska 2001, 2006). Najważniejszym pytaniem, na które poszukuję odpowiedzi w tej analizie, jest pytanie, na ile staropolskie funkcje prefiksu *roz-* pokrywają się ze współczesnymi, które typy formacji słowotwórczych z tym prefiksem okazały się w historii języka zwycięskie, a które się wycofały, na ile produktywne okazały się funkcje prefiksów już poświadczone w staropolszczyźnie i ewentualnie jakie innowacje poświadcza stan współczesny. Metodą reprezentowania znaczeń badanego prefiksu będzie odwoływanie się do schematów wyobraźniowych, stanowiących na gruncie językoznawstwa kognitywnego jedną z propozycji modelowania znaczeń polisemicznych jednostek języka.

Jak podają Janowska i Pastuchowa (2005: 110), w *Słowniku staropolskim* (SStp) odnotowano 239 haseł słownikowych¹ z formacjami czasownikowymi utworzonymi za pomocą przedrostka *roz-*. Współcześnie oczywiście liczba czasowników z tym prefiksem jest o wiele większa, na przykład w indeksie czasowników w pracy

¹ W SStp czasowniki nie są łączone w pary aspektowe w ramach jednego hasła, lecz każda formacja hasłowana jest oddzielnie, co oczywiście znacznie poszerza liczebność zbioru.

Czasownik polski. Odmiana. Słownik Zygmunt Saloni (2001) umieścił na stronach 208–212 ponad 400 czasowników z *roz-*, połączonych w pary aspektowe. Uwzględniając ten fakt, można w przybliżeniu powiedzieć, że stosunek liczbowy derywatów staropolskich z prefiksem *roz-* do współczesnych wynosi 1 : 3,3.

1. W materiale staropolskim najliczniej reprezentowane są czasowniki z *roz-* aktywizujące schemat wyobrażeniowy nr 1 przedstawiający w stanie A przed zmianą jakiś jeden obiekt, który wskutek jakiejś akcji w stanie B po zmianie ulega podziałowi na wiele (co najmniej dwie) części. Można tu wskazać czasowniki tzw. podmiotowe, w których obiekt dzielony desygnowany jest przez podmiot oraz czasowniki tzw. przedmiotowe, w których obiekt dzielony desygnowany jest przez dopełnienie bliższe². Ten sens znaczeniowy prefiksu *roz-* aktywizowany jest głównie, choć nie wyłącznie, w konstrukcjach typu: *roz-* + czasownik nazywający dzielenie (się) obiektu lub takie działanie, które powoduje, że obiekt (zwłaszcza płyn, substancja) przemieszcza się lub jest przemieszczany tak, że dzieli się na porcje, por.: *rozbić – rozbijać*³, *rozebrać/rozbrać – rozbierać/rozbierać*, *rozborzyć/rozburzyć*, *rozciąć*, (*rozczesać*) *rozciosać*, *rozćwiercić*, *rozdrać/(rozedrzeć) rozdrzeć – rozdzierać*, *rozdrapać/rozdrapić*, *rozdwoić/rozdwajać*, *rozdzielić/rozdzielać*, *rozgarnąć*, *rozgrodzić*, *rozgrześć*, *rozkocić się ‘pęknąć’*, *rozkopać*, *rozkrawać*, *rozkruszyć*, *rozlać/rozlić – rozlewać*, *rozłamać*, *rozłomić*, *rozłączyć (rozłączać)/rozłączować*, *rozłożyć*, *rozłupić*, *rozmiatać*, *rozmiotać (się)*, *rozmierzyć – rozmierzać*, *rozorać*, *rozpaść się*, *rozpęknąć się*, *rozplatać*, *rozpróc*, *rozpuknąć się – rozpukać się*, *rozrazić/rozrazić się ‘podzielić; zranic się’*, *rozrąbać*, *rozerwać/rozdrwać/rozedrwać*, (*rozzerzać*) *rozrzazać*, *rozsić*, *rozsiępać*, (*rozsiąć się*) *rozsięść się*, *roztargnąć – roztargać/roztargować się*, *rozetrzeć – rozcierać*, *roztoczyć – roztaczać*, *roztrącić*, *roztrzasnąć*, *rozwalić*, *rozżuwać*. Tu należą też czasowniki odimienne z wbudowanym argumentem, które mają w podstawie rzeczownik nazywający środek czynności *rozgraniczyć* (od *granica*), *rozgranić* (od *grań* w znaczeniu ‘granica’).

1.1. Dzielenie obiektu implikuje w wielu wypadkach jego pomnożenie, stąd oparte na tym wyobrażeniu czasowniki już nieprzestrzenne: *rozmnóżyć – rozmnażać*, *roz-*

² Podział czasowników prefiksalnych o znaczeniach przestrzennych na tzw. czasowniki podmiotowe i czasowniki przedmiotowe przyjął za Aleksandrą Krupianką (1979).

³ Prezentując materiał językowy, łączę staropolskie derywaty prefiksalne w pary aspektowe, ponadto po ukośniku podaję formy różniące się między sobą jedynie sufiksem tematycznym, np. *rozłączać/rozłączować*, albo postacią prefiksu *roz-/roze-*, np. *rozbrać/rozebrać*, albo formy różniące się jedynie fonetycznie, np. *rozbierać/rozbierać*, *rozerwać/rozedrwać*. Chodzi o to, aby ustalić, ile rzeczywistych jednostek leksykalnych (a nie hasel słownikowych) występuje w badanym zbiorze czasowników staropolskich. Nie liczę jako osobnych jednostek leksykalnych formacji z *się*, chyba że dany czasownik prefiksalny został poświadczony wyłącznie w konstrukcjach z *się*. Znaczenie staropolskie przytaczam jedynie wówczas, gdy dany czasownik nie jest współcześnie kontynuowany, np. *rozsięść się ‘pęknąć’* lub jego staropolskie znaczenie dalece odbiega od znaczenia współczesnego, lub też gdy jego znaczenia nie da się wyczytać ze znaczenia podstawy i prefiksu, np. *rozwojować* prawdopodobnie od *wojować* ‘pokonać w boju, zwyciężyć, spustoszyć, złupić, ograbić’.

płodzić – *rozpładzać*. Inna cecha implikowana ‘dzielenie to zniszczenie obiektu, jego unicestwienie’ motywuje takie formacje jak: *rozwojować* prawdopodobnie od *wojować* ‘pokonać w boju, zwyciężyć, spustoszyć, złupić, ograżyć’, *roztrwanić* ‘zmarnować’, *roztrwożyć* (*roztrnożyć* (?)) – *roztrwaczać* (*roztrnażać* (?)) ‘zmarnować’.

1.2. Ten schemat wyobrażeniowy służy ponadto jako środek obrazowego wyrażania procesów lub czynności abstrakcyjnych, zwłaszcza mentalnych, opartych na metaforze pojęciowej MYŚLENIE (ANALIZOWANIE) TO DZIELENIE PRZEDMIOTU MYŚLI NA CZĘŚCI. Motywuje ona formacje następujące: *rozbaczyć* (*się*) – *rozbaczać*, *rozczytać*, *rozjść* – *rozejmować/rozemać/rozimać/rozymać*, *rozgadzać* ‘roztrząsać, rozważać’, *rozmyślić* (*się*) – *rozmyślać*, *rozpamiętać* – *rozpamiętować*, *rozpominać* – *rozpominać* ‘pamiętać, zachowywać, mieć w pamięci – wspomnieć coś, przypomnieć sobie’, *rozumieć* (*się*)/*rozmieć*, *rozważyć* – *rozważać*, *rozznać/rozeznać* – *rozznawać/rozeznawać*.

Inna metafora, RÓŻNICOWANIE TO DZIELENIE I ODDALANIE – PODOBIENSTWO TO ŁĄCZENIE I ZBLIŻANIE, motywuje czasowniki typu: *rozchodzić się* ‘różnić się, różnicować się’, *rozdzielić* ‘wprowadzić rozróżnienie, uczynić podział, różnicę’, *rozdziergnąć* ‘objaśnić’, *rozgarnąć* ‘znaleźć prawdziwą odpowiedź na pytanie, odgadnąć’, *rozgodzić* – *rozgadzać* ‘odróżnić, rozróżnić’, *rozznać/rozeznać* – *rozznawać/rozeznawać* ‘rozróżnić jedną rzecz od drugiej, rozpoznać’.

Metafora konwencjonalna ROZWIĄZYWANIE PROBLEMU TO DZIELENIE motywuje czasowniki abstrakcyjne odnoszące się do procesów mentalnych, takie jak: *rozgodzić/ozgodzić* – *rozgadzać* ‘rozpatrzeć, rozsądzić, rozstrzygnąć, odróżnić, rozróżnić’, *rozjednać* ‘rozsądzić polubownie’ od czasownika *jednać*, (*rozsądzić*) *rozsędzić*, *rozściegnąć* ‘rozstrzygnąć, zdecydować’, *rozznać/rozeznać* – *rozznawać/rozeznawać* ‘rozsądzić sprawę, rozstrzygnąć’.

2. Szczególną konkretyzacją głównego schematu wyobrażeniowego przedrostka *roz-* jest wyobrażenie nr 2, w którym wzajemne oddalanie się dotyczy jakichś części (przynajmniej dwóch) tego samego przedmiotu. W staropolskim materiale ten typ reprezentują czasowniki *rozciągnąć*, *rozdziawiać* ‘otwierać szeroko usta, pysk’, *rozkraczyć* ‘szeroko rozstawić nogi’, *rozkrzyżować* ‘o rękach: szeroko rozłożyć, wyciągnąć na boki’, *roztworzyć* ‘otworzyć, rozewrzeć, rozchylić’. Tu też można zaliczyć czasownik: *rozkwieść* – *rozkwitać* (*się*), przywołujący podobne wyobrażenie przestrzenne.

3. Licznie reprezentowane są też czasowniki aktywizujące schemat wyobrażeniowy nr 3, w którym obiekt przed zmianą jest mniejszy, natomiast po zmianie ulega powiększeniu, zajmuje większą powierzchnię lub ma większą objętość. Ten sens ujawnia się głównie, choć oczywiście też nie wyłącznie, w formacjach typu: *roz-* + czasownik nazywający materialną ekstensję obiektu, por.: *rozbujać* ‘utyć’, *rozciągać* – *rozciągnąć*, *rozdeptać*, *rozdymać*, *rozejść się* ‘rozszerzyć się, rozprzestrzenić się’, *rozesłać* II ‘rozpostrzeć, rozścielić’, *rozłożyć* – *rozkładać* ‘rozwinąć, rozciągnąć’,

rozkrzewić, spowodować rozwój, rozrost czegoś', *rozpostrzec/rozprostrzec*, *rozpłynąć się*, (*rozszerzać*) *rozszyrzać (się)*; *rozpiąć* 'wyciągnąć, wyprostować', (*rozpierać*) *rozpirać* 'rozciągać', *rozrościć się*, *rozwić/rozwinąć*, *rozwieść* – *rozvodzić* 'rozłożyć, rozszerzyć'.

3.1. Cecha implikowana 'stawanie się większym pod jakimś względem' motywuje czasowniki już nieprzestrzenne, w tym odprzymiotnikowe typu: *rozbogacić się*, *rozmóc (się)* – *rozmagać się* 'wzmocnić się, nabrać sił, stać się silniejszym, mocniejszym', *rozmocnić* 'uczynić coś mocniejszym, silniejszym, pomnożyć, powiększyć', *rozmocnieć* 'wzmocnić się, nabrać sił', oznaczające różnego rodzaju wzrost, powiększanie czegoś, narastanie z coraz większym natężeniem danej cechy.

4. Ważną grupę stanowią czasowniki pochodne od czasowników ruchu, aktywizujące schemat wyobraźniowy nr 4, w którym najpierw w stanie A przed zmianą pewna liczba obiektów (co najmniej dwa) jest skupiona w jednym miejscu, dośrodkowo, po czym skutek jakiejś akcji w stanie B po zmianie odśrodkowo oddalają się one od siebie w wielu (przynajmniej dwóch) różnych kierunkach. Ten sens znaczeniowy prefiksu *roz-* aktywizuje się głównie w konstrukcjach: *roz-* + czasownik ruchu / czasownik powodowania ruchu kogoś/czegoś lub zmiany położenia w przestrzeni kogoś/czegoś. Jeśli ruch dotyczy subiekta, to czasowniki te, tzw. czasowniki podmiotowe, mają postfixs *się* i wymagają mnogiego subiekta, por. *rozbiec się/rozbieżeć się*, *rozejść się/rozić się/rozyć się* – *rozchodzić się*, *rozleźć się*, *rozstąpić się* 'rozsunąć się, usunąć się na boki', *rozsuć się*, a jeśli ruch dotyczy obiektu jak przy czasownikach przedmiotowych, to też wymagany jest obiekt mnogi, por. *rozdrażać* od podstawy imiennej *droga* 'rozsyłać ludzi w różnych kierunkach' (*rozłączyć*) *rozłączyć* – *rozłączować*, *rozegnać/rozgnać* – *rozganiać*, *roznieść* – *roznosić/roznaszać*, *rozpędzić* – *rozpędzać*, *rozpłoszyć*, *rozprószyć* – *rozpraszać*, *rozrzucić/rozdrucić/rozrucić* – *rozdrzucać*, *rozsiewać*, *rozesłać* I 'posłać w różne strony, porozsyłać', *rozstanowić* 'ustawić w określonym porządku', *roztawić* – *roztawiać*, *rozsypać*, *roziewać*. Tu też można zaliczyć *rozszykować* o znaczeniu już oderwanym od sensu czysto przestrzennego 'przygotować, rozporządzić, pokierować'. Bardziej skomplikowaną strukturę semantyczną mają te czasowniki, których podstawa nie nazywa akcji prowadzącej do zmiany stanu, lecz stan będący jej wynikiem, por. np.: *rozstać się*, *rozstajać się*.

4.1. Wyobrażenie przestrzenne numer 4 motywuje zarazem czasowniki odnoszące się do dawania/brania na zasadzie metafory pojęciowej DAWANIE/BRANIE TO RUCH PRZEDMIOTU DAWANEGO/BRANEGO W PRZESTRZENI FIZYCZNEJ. W materiale staropolskim są to: *rozbierać/rozbierać* 'zabierać, brać z czegoś po kawałku', *rozchwytać*, *rozdać/rozdawać*, *rozprzedać*. W ich znaczeniu dobitnie ujawnia się cecha dodatkowo implikowana przez omówione wyżej wyobrażenie przestrzenne 'w rezultacie danej akcji nieobecność poruszających się obiektów w punkcie wyjściowym ruchu'.

4.2. Inna metafora, PRZEKAZYWANIE INFORMACJI (MÓWIENIE) TO RUCH KOMUNIKATU W PRZESTRZENI FIZYCZNEJ, motywuje czasowniki staropolskie typu: *rozgadać* ‘rozprawić o czymś’, *rozkazać* – *rozkazować*, *rozmawiać*, *rozpowiedzieć/rozpowiadać*, *rozprawić* – *rozprawiać*, *rozpytać* (u wielu osób).

5. Szczególną konkretyzacją głównego przestrzennego schematu wyobrazeniowego związanego z *roz-* jest wyobrażenie numer 5, w którym dany obiekt w stanie A przed zmianą ma określony kształt, ściślejszą konsystencję, po czym po zmianie w stanie B jego konsystencja staje się luźniejsza, a on sam może utracić dotychczasowy kształt. Ten sens znaczeniowy ujawnia się najczęściej, choć nie tylko, w konstrukcjach *roz-* + czasownik nazywający proces zmiany kształtu/konsystencji obiektu, por.: *rozdrobić*, *rozczynić* ‘wykarczować ziemię pod uprawę’, *rozgnoić się* od podstawy imiennej *gnój* ‘zamienić się w gnój’, (*rozkleić*) *rozklić* ‘o ziarnie w ziemi: zacząć kielkować’, *rozmacić*, *rozmoczyć* – *rozmaczać*, *rozpławiać* ‘roztopiać’, *rozpłynąć się* – *rozpływać się*, *rozpróchnieć* od podstawy imiennej *próchno* ‘zamienić się w próchno’, *rozpuścić* – *rozpuszczać*, *rozrobić* ‘wykarczować, wziąć pod uprawę’, *rozskrzewić się* – *rozskwirać się* ‘roztopić – roztopiać się’; *rozetrzeć* – *rozcierać*, *roztajać*, *roztopić* – *roztopiać*, *roztwarzać* ‘rozrzedzać, rozpuścić, rozmiękczać’, *rozwodnić się* ‘rozlać się szeroko’, *rozwadniać* ‘rozcieńczać’, *rozwodnieć* ‘rozlać się szeroko, wylać z brzegów’, *rozewrzeć* od podstawy *wrzeć* ‘rozgotować się, przez gotowanie zmięknąć’.

Cechą niekiedy dodatkowo tu implikowaną jest zajmowanie przez obiekt większego obszaru niż przed zmianą, co zbliża te czasowniki do typu omówionego w punkcie 3, oraz destrukcja i zniszczenie, co z kolei łączy tę grupę z czasownikami przedstawionymi w punkcie 1.

Znaczenie ‘destrukcji’ związane z prefiksem *roz-* w formacjach o znaczeniu podstawowo przestrzennym motywuje czasowniki z domeny nieprzestrzennej typu *rozboleć się* ‘osłabnąć, stracić siły’ i *rozniemóc się* ‘osłabnąć, stracić zdrowie, zachorować, zaniemóc’, odnoszące się do stanu psychofizycznego człowieka.

6. Staropolski czasownik *rozsiodłać* reprezentuje typ znaczeniowy przedrostka *roz-* przywołujący wyobrażenie numer 6, w którym przedmiot najpierw okalający coś z wielu stron, krępujący to coś, wskutek pewnej akcji jest usuwany, uwalnia ten inny obiekt, przywraca swobodę jego ruchów. Oprócz czasownika *rozsiodłać* w materiale staropolskim można wskazać inne tego typu: *rozdziergnąć* ‘rozwiązać, rozsypać’, *rozgrodzić* ‘usunąć płot’, *rozpinać* ‘uwalniać z więzów’, *rozrzeszyć/rozdrzeszyć/rozgrzeszyć* – *rozrzeszać/rozdrzeszać/rozgrzeszać* ‘oddzielić, odłączyć; uwolnić od odpowiedzialności, udzielić rozgrzeszenia, przebaczyć’; *rozwiązać* – *rozwiązować* ‘uwolnić od więzów’. Wymienione tu czasowniki prefiksalne z *roz-* wchodzą w relację antonimii z czasownikami nazywającymi ewentualną wcześniejszą akcję, której rezultat zostaje anulowany dzięki akcji nazwanej czasownikiem z prefiksem *roz-*, por. *osiodłać* – *rozsiodłać*, *ogrodzić* – *rozgrodzić*; *spinać*, *zapinać* – *rozpinać*, *zrzeszyć* – *rozrzeszyć*, *związać* – *rozwiązać*. Z tej grupy formacji prefiksalnych rozwinię się później w polszczyźnie tzw. sens anulatywny. W staropolszczyźnie jest

on ponadto reprezentowany w grupie czasowników o znaczeniach abstrakcyjnych przez formacje: *rozmówić* ‘skłonić kogoś do porzucenia pracy’, którą można tak interpretować w relacji do formacji *umówić*, *namówić*, oraz *rozradzić* – *rozdradzać* ‘odwieść kogoś od czegoś’ w relacji do *doradzić* – *doradzać*.

7. Specyficzną grupę tworzą czasowniki oparte na podstawach opisujących zjawiska akustyczne lub świetlne i ciepłe ujmowane w wyobrażeniu przestrzennym jako coś, co rozchodzi się w z jednego punktu w wielu kierunkach. Dane zjawisko najpierw w ogóle nie jest percypowane, po czym zaczyna być odczuwalne (widzialne lub słyszalne) z coraz większym natężeniem. Do tego typu należą nieliczne czasowniki staropolskie, używane też przenośnie w znaczeniu ‘wywołać, wzbudzić żywe uczucia’: *rozniecić* – *rozniecać* (*się*), *rozpalić* – *rozpalać* ‘wzniecić ogień, podniecać, rozogniać’, *rozżec* ‘rozpalić, rozniecić’.

8. Czasowniki typu *rozśmiać się* reprezentują grupę formacji pozbawionych znaczenia przestrzennego, ale nawiązujących do poprzednich wyobrażeń przestrzennych. W stanie rzeczy A przed zmianą obiekt skonkretyzowany jako osoba jest pasywny, po czym przechodzi z tego stanu obojętności emocjonalno-psychicznej do stanu aktywności, w którym ujawnia na zewnątrz swoje skumulowane wewnątrz emocje, zwłaszcza te, które z trudem kontroluje. W materiale staropolskim można wskazać następujące formacje: *rozniewać/ozniewać/rozniewać* (*się*), *rozdrażnić* – *rozdrażniać*, *rozwiesielić się*, *rozgarzyć* – *rozgarzać*, *rozgorzyć się* ‘pobudzić do gniewu, rozniewać’, *rozprądać się* ‘niecierpliwieć się, wpadać w gniew’, *rozżurzać* ‘pobudzać do gniewu, drażnić’. Oparte są one na podstawach czasownikowych nazywających procesy lub działania polegające na przejawianiu lub wywoływaniu uczuć, por. np. *gniewać*, *drażnić*. Wyłania się z nich sens inchoatywno-(ingresywno-)ewolutywny ‘zacząć coś czuć i odczuwać to z coraz większą intensywnością’.

9. Zbliżone do tej grupy są czasowniki typu *rozmiłować się*, które opisują przejście osobowego subiekta ze stanu pewnej mniej nasilonej aktywności psychiczno-emocjonalnej (lub jej braku) do stanu coraz bardziej intensywnego, wymykającego się ostatecznie spod kontroli, por. *rozboleć się*, *rozgrzać się*, *rozmiłować się*, *roznamięcić się*, *rozniemóc się*, *rozdrzewnić się/rozrzewnić się* ‘wzruszyć się, rozczulić się’ od podstawy przymiotnikowej *rzewny*, *rozżałować się*. Do subiektów nieosobowych odnoszą się formacje: *rozkapać się* (o deszczu), *rozkajać się* ‘nie dojść do skutku’, *rozśłodzić się* ‘stać się słodkim’.

10. Porównanie sensów znaczeniowych prefiksu *roz-* poświadczonych w staropolszczyźnie ze stanem współczesnym pozwala sformułować kilka wniosków dotyczących stopnia trwałości i późniejszej produktywności poszczególnych schematów wyobrazeniowych dostarczających motywacji semantycznej przede wszystkim dla różnych sensów przestrzennych, ale też – na drodze metaforycznego obrazowania – dla sensów już od przestrzeni całkowicie oderwanych.

10.1. Czasowniki typu *rozdzielić*, związane ze schematem nr 1, aktualizujące cechy: ‘coś ulega podziałowi na wiele (co najmniej dwie) części w kierunku od środka na różne strony’, ‘części te ulegają odseparowaniu w przestrzeni’, z cechą dodatkowo implikowaną ‘coś ulega zniszczeniu lub unicestwieniu’, stanowiące typ liczny już w staropolszczyźnie i semantycznie przejrzysty, współcześnie także są licznie reprezentowane i pomnażane przez coraz to nowe jednostki, a motywujące je wyobrażenie przestrzenne nadal pozostaje wyraziste i czytelne.

Podobnie czasowniki typu *rozejść się/rozegnać*, motywowane przez schemat numer 2, aktualizujące cechę ‘ruch wielu subiektów/obiektów w kierunku od środka na różne strony’ i dodatkowo implikujące ‘nieobecność subiektów/obiektów w punkcie wyjścia ruchu’, które już w staropolszczyźnie tworzyły grupę semantycznie wyrazistą i liczną, są w większości kontynuowane do dziś, a na ich wzór powstawały i powstają nowe formacje o tym samym znaczeniu kategoryalnym.

Ogólnie z wymienionymi grupami czasowników wiąże się tzw. sens dystrybutywny⁴ przedrostka *roz-*, który wyraziście występował w języku staropolskim i do dziś jest żywy w wielu konstrukcjach.

Produktywnym typem słowotwórczym nadal jest typ reprezentowany przez czasowniki w rodzaju *rozciągnąć*, oparte na schemacie numer 3, aktualizujące cechy ‘coś zajmuje większą przestrzeń’, ‘coś staje się większe’ ‘coś traci dotychczasową strukturę przestrzenną’, jak i czasowniki w rodzaju *roztopić*, związane ze schematem wyobrażeniowym numer 5, z którymi wiążą się cechy ‘coś zmienia konsystencję na luźniejszą, rzadszą’ i ewentualnie ‘coś traci dotychczasową strukturę przestrzenną’.

Natomiast w SStp słabo poświadczone są czasowniki odnoszące się do zaistnienia i rozwoju w przestrzeni i czasie zjawisk związanych z dźwiękiem, światłem i ciepłem, które z natury rozchodzą się z jednego punktu odśrodkowo w wielu różnych kierunkach. Współcześnie takich czasowników jest dość dużo, por. np.: *rozbrzmieć*, *rozblysnąć*.

Zastanawiający jest też brak w SStp poświadczeń dla innego szczegółowego przestrzennego sensu znaczeniowego ‘coś po zainicjowaniu z zewnątrz ruchu wahadłowego lub obrotowego kontynuuje ten ruch, z coraz większą intensywnością’ współcześnie aktualizowanego w formacjach typu *rozbujać kogo/co*, *rozchwiać*, *rozchybotać*, *rozkołysać*, *rozdygotać się*. Zbliżone wyobrażenie, w którym tym razem chodzi o ruch dookolny spiralny, reprezentowane jest w SStp przez jeden tylko czasownik *rozmacić* ‘roz mieszać w czymś, rozrobić’, który zresztą może być włączony do formacji w rodzaju *roztopić*. Można zatem przypuszczać, że ten sens rozwinął się właśnie na gruncie znaczeń kontekstowych implikowanych przez schemat wyobrażeniowy przywoływany przez czasowniki typu *roztopić*.

⁴ Jacek Perlin (2009) czasownikami dystrybutywnymi nazywa te, które implikują pojęcie mnogości, wymagając pod względem składniowym mnogiego podmiotu, dopełnienia bądź okolicznika. Według niego wykładnikami tak rozumianej dystrybutywności są w polszczyźnie prefiksy: *po-*, *wy-*, *roz-* i *na-*, tworzące czasowniki dokonane od niedokonanych, a równocześnie komunikujące jakiś typ wielokrotności.

Sens inchoatywno-ingresywno-ewolutywny, w niektórych ujęciach wyróżniany jako sens augmentatywny (Słoński 1937), wiązać można z czasownikami typu *roz-palić*, *rozśmiać się*, *rozmiłować się*. Nie są one zbyt licznie poświadczone w materiale staropolskim, z czego można wyciągnąć ostrożny wniosek, że początkowo wśród funkcji badanego prefiksu odgrywał on rolę marginalną. Sens ewolutywny, odnoszący się do stopniowego nasilania się czynności lub procesu, uwyrażnia się szczególnie wtedy, gdy zestawimy czasowniki uważane za inchoatywne z prefiksem *roz-* z analogicznymi czasownikami z prefiksem *za-*, skoro bowiem oba prefiksy są klasyfikowane jako inchoatywne, to jednak musi istnieć lub przynajmniej istniała między nimi kiedyś jakaś znaczeniowa różnica.

Odcień znaczeniowy anulatywny też nie ma zbyt wielu poświadczeń w SS⁵, natomiast w dalszym rozwoju formacji z prefiksem *roz-* odegrał ważną rolę.

Na osobną uwagę zasługują w badanym zbiorze staropolskie czasowniki odmienne. Te pochodne od przymiotników: *rozbogacić się*, *rozrzewnić/rozdrzewnić się*, *rozwodnić się*⁶, *rozwodnieć*, *rozmocnić*, *rozmocnieć* z jednej strony należą do różnych wymienionych wyżej typów kategoryalnych, z drugiej dają się wszystkie podciągnąć pod uogólniony, wtórnie wyabstrahowany typ znaczeniowy ‘stać się jakimś’ z wariantem kauzatywnym ‘uczynić jakimś’. We współczesnej polszczyźnie jest to grupa formacji dość liczna⁶ i stale pomnażana, w większości aktualizowany jest w nich odcień znaczeniowy inchoatywno-ewolutywny prefiksu *roz-*.

Natomiast derywaty pochodne od rzeczowników to formacje z wbudowanym argumentem, przy czym podstawa imienna najczęściej nazywa środek czynności związanej z sensem ‘dzielić’, np. *rozdrażać*, *rozgraniczyć*, obiekt usuwany, np. *rozpętać*, *rozsiadlać*, *rozuzdać*, *rozpasać*, rezultat, np. *rozćwiercić* ‘podzielić na części, na ćwierci’. Co ciekawe, w staropolszczyźnie w ogóle nie są poświadczone formacje odrzeczownikowe o uogólnionym znaczeniu ‘stać się tym / jak to’ ze znaczeniem narastającej intensywności procesu stawania się, typu *rozbisurmanić się*, *rozwydrzyć się*, o których pisze Renata Grzegorzczkowska (1969) i których liczba w polszczyźnie współczesnej jest znacząca na tle wszystkich formacji z *roz-*⁷.

Jeśli chodzi o produktywność formacji z *roz-* opartych na metaforach wykorzystujących przestrzeń fizyczną jako domenę źródłową, to stan współczesny potwierdza trwałość kilku metafor motywujących nieprzestrzenne funkcje prefiksu w staropolszczyźnie:

⁵ Czasowniki *rozwodnić się*, *rozwodnieć* w SS⁵ zostały uznane za bohemizmy.

⁶ Renata Grzegorzczkowska (1969) wymienia m.in.: *rozleniwić*, *rozwodnić*, w tym te z dodatkowym wskazaniem na wielokierunkowość czynności: *rozdrobnić*, *rozpowszechnić*, *rozkułdlać*, oraz formacje z intranzytywizującą funkcją *się*: *rozwładować się*, *roznamienić się*, *rozwsiekleć się*, *rozpotężyć się*, *rozserdeczyć się*, Przybylska (2006: 219) przytacza ponadto: *rozleniwić*, *rozczulić się*, *rozdelikować się*, *rozleniwić się*, *rozłakomić się*, *rozrzewnić się*, *roztkliwić się*, *rozwiemożnić się*, *rozzuchwalić się*.

⁷ Por. Przybylska (2006: 218–219, 228), która wymienia następujące: *rozbalamucić się*, *rozbisurmanić się*, *rozbyczyć się*, *rozchuliganąć się*, *rozindyczyć się*, *rozhułtać się*, *rozłajdaczyć się*, *rozmażać się*, *rozpijaczyć się*, *rozpróżniaczyć się*, *rozślimaczyć się*, *rozrubaszyć się*, *rozwydrzyć się*, *rozanielić się*, *rozczwaniaczyć się*.

- a) DAWANIE/BRANIE TO RUCH PRZEDMIOTU DAWANEGO/BRANEGO W PRZESTRZENI FIZYCZNEJ – zbiór tych formacji pomnażany jest przez derywaty pochodne od czasowników oznaczających dystrybucję jakichś przedmiotów między wielu odbiorców, których hiperonimami jest para czasowników *dać* i *brać*;
- b) PRZEKAZYWANIE INFORMACJI (MÓWIENIE) TO RUCH KOMUNIKATU W PRZESTRZENI FIZYCZNEJ – formacje tego typu powstawały w dziejach języka polskiego i powstają od czasowników oznaczających przekazywanie informacji do wielu miejsc, ich rozpowszechnianie, czyli najogólniej od czasowników mówienia;
- c) MYŚLENIE (ANALIZOWANIE) TO DZIELENIE PRZEDMIOTU MYŚLI NA CZĘŚCI, ROZWIĄZYWANIE PROBLEMU TO DZIELENIE, RÓŻNICOWANIE TO DZIELENIE I ODDALANIE – PODOBIENSTWO TO ŁĄCZENIE I ZBLIŻANIE – formacje motywowane przez te metafory oparte są na czasownikach mentalnych nazywających sądzenie i myślenie.

11. Porównanie czasowników staropolskich ze współczesnymi pod względem formalnym pozwala wyróżnić następujące grupy:

1. Formacje kontynuowane bez żadnych zmian co do formy i pierwszego, podstawowego znaczenia, np. *rozbić*, *rozdzielić*.
2. Formacje kontynuowane jak wyżej, ale z historycznie umotywowanymi zmianami fonetycznymi w podstawie, np. *rozbierać*, *rozdrażnić* – *rozdrażniać*.
3. Formacje kontynuowane, jeśli chodzi o typ konstrukcji *roz-* + pień słowotwórczy, ale z innymi niż współcześnie sufiksami tematycznymi, np. *roznaszać*, *rozlić*, *roztargnąć* – *roztargować się*. Różnice w tym zakresie sprowadzają się do następujących zmian w dystrybucji przyrostków tematycznych czasownika:
 - staropolski przyrostek *-a-* wycofany na rzecz współczesnego przyrostka *-i-*, np. *roznaszać* – *roznosić*;
 - staropolski przyrostek *-i-* wycofany na rzecz współczesnego *-a-*, np. *rozlić* – *rozlać*;
 - staropolski przyrostek *-i-* zastąpiony współcześnie przez zero morfologiczne, np. *rozrościć* – *rozrósć*;
 - staropolski przyrostek *-owa-* zastąpiony współcześnie przez *-ywa-*, np. *rozwiązować* – *rozwiązywać*;
 - staropolski przyrostek zerowy zastąpiony przyrostkiem *-nq-*, np. *rozkwieść* – *rozkwitnąć*, *rozwić* – *rozwinąć*.
4. Formacje niekontynuowane, ale oparte na pniach słowotwórczych kontynuowanych do dziś lub przynajmniej występujących jako podstawa związana przy innych prefiksach, np.: *rozbaczyć* – *rozbaczać*, *rozdziernąć*, *rozgrodzić*, *rozgorzeć* – *rozgarzać*, *rozkocić się*, *rozpławiać*, *rozmiotać*, *rozpłoszyć*, *rozpukać się*, *rozrazić/rozdrazić*, *rozżwać*, w tym odimienne: *rozbogacić się*, *rozmocnić*, *rozmocnieć*, *rozdrażać*.
5. Formacje niekontynuowane, oparte na pniach również współcześnie niewystępujących:

- a) od podstaw werbalnych: *rozejmować*, *rozskwrzeć* – *rozskwirać się*⁸, *rozprądać się*⁹, *rozsuć się*¹⁰, *rozżurzać*¹¹, *roztrnożyć* – *roztrnażać* (niepewna lekcja);
- b) prawdopodobnie od podstaw imiennych: *rozgranić* od staropolskiego *grañ* ‘granic’, *rozścięgnąć* ‘rozstrzygnąć’.

Najbardziej interesujące, czasem wręcz zagadkowe, są oczywiście czasowniki wymienione w punkcie 4 i 5.

Charakterystyczną cechą derywatów z *roz-* od strony formalnej jest występowanie w wielu z nich w staropolszczyźnie wstawnego *-d-*, pojawiającego się po końcowej spółgłosce *-z-* należącej do prefiksu, a przed spółgłoską *r*, *rz* należącą do podstawy słowotwórczej, np.: *roz(d)rwać*, *roz(d)razić*, *roz(d)rucić*, *roz(d)rzeszyć*.

Kolejnym zauważalnym zjawiskiem jest inna niż współcześnie dystrybucja obocznych form prefiksu: *roze-* z samogłoską *-e-* pochodzenia jerowego i *roz-* bez tej samogłoski, por. staropolskie *rozdrzeć* i współczesne tylko *rozedrzeć*. W materiale staropolskim widać zresztą wahania w tym zakresie, bowiem są poświadczone przy tej samej podstawie zarówno formy prefiksu z *-e-*, jak i bez niego, por.: *roz-brać/roze-brać*, *roze-gnać/roz-gnać*, *roze-rwać/roz-rwać/roze-(d)rwać*.

Prefiks *roz-* ma ponadto w SS_{tp} udokumentowaną formę wariantywną bez nagłosowego *r-* w postaci *oz-* w derywatach *ozniewać (się)* (współcześnie: *rozgniewać (się)*), *ozgodzić* (hipotetyczne *rozgodzić*).

12. Ogólnie materiał staropolski pokazuje, że formacje z prefiksem *roz-* opierały się na podstawach słowotwórczych, które już wtedy w wielu wypadkach, jeśli nie w większości z nich, były wieloznaczne, a ich kombinacje z tym prefiksem, wnoszącym liczne i różnorako wycieniowane sensy znaczeniowe, dawały jednostki leksykalne, które znowuż, wskutek działania między innymi mechanizmów metaforyzacji, często dalej różnicowały się znaczeniowo. W wielu derywatach zachodził proces leksykalizacji, zacierający pierwotną motywację semantyczną. Toteż pełne odtworzenie odcieni znaczeniowych prefiksu *roz-* w staropolszczyźnie nie jest możliwe. Najbardziej oczywistą przeszkodą jest fakt, że brak potwierdzenia jakiegoś typu słowotwórczego nie upoważnia do stwierdzenia, że nie istniał on w badanym okresie. Mimo to porównawcze spojrzenie na zbiór czasowników z prefiksem *roz-* staropolskich i współczesnych pozwala dostrzec, co w języku polskim w tym bada-

⁸ Czasownik *rozskwrzeć* – *rozskwirać się* ma prawdopodobnie związek ze staropolskim *skwarzyć* ‘smażyć, topić tłuszcz na ogniu’, dial. ‘topić słoninę, tłuszcz’, psł. **skvariti* ‘powodować roztopianie’ od psł. **skverti*, **skvbro* ‘topić, roztopiać, rozpuszczać przez podgrzewanie’, od tego *skwar*, *skwarek*, *skwarka* (por. SEBor).

⁹ Czasownik *rozprądać się* ‘niecierpliwieć się, wpadać w gniew’ prawdopodobnie ma związek z prasłowiańskim czasownikiem **pręsti*, **prędo* ‘wykonywać szybkie, gwałtowne ruchy, poruszać, machać ciałem lub częścią ciała’, por. też macedońskie dialektalne *prenda se* ‘denerwuję się’ (por. SEBor), znaczenie staropolskie byłoby więc metonimicznym przesunięciem pierwotnego sensu ‘rozruszać się’.

¹⁰ Czasownik *rozsuć się* jest oparty na dawnym i zachowanym w niektórych gwarach czasowniku *suć* ‘sypać’. Etymologicznie *sypać* powstało jako czasownik wielokrotny od *suć* (por. SEBor).

¹¹ Czasownik *rozżurzać* związany jest ze staropolskim *żurzyć się* ‘troskać, gniewać się’ (por. SEBor).

nym wycinku polskiego słowotwórstwa okazało się trwałe i do dziś produktywne, a co stanowi późniejsze innowacje. Okazuje się też możliwe i pouczające zastosowanie do badań historycznych nad semantyką prefiksów czasownikowych metodologii kognitywnej, a zwłaszcza schematów wyobrażeniowych, pozwalających ukazać konceptualną jedność semantyki prefiksu z możliwościami wariantywnej aktualizacji potencjalnych sensów szczegółowych prefiksu przy określonych podstawach słowotwórczych.

Literatura

- GRZEGORCZYKOWA R., 1969, *Czasowniki odimienne we współczesnym języku polskim*, Wrocław.
- JANOWSKA A., PASTUCHOWA M., 2005, *Słowotwórstwo czasowników staropolskich. Stan i tendencje rozwojowe*, Kraków.
- KRUPIANKA A., 1979, *Czasowniki z przedrostkami przestrzennymi w polszczyźnie XVIII wieku*, Warszawa–Poznań–Toruń.
- PERLIN J., 2009, *O czasownikach typu powymierać, porozwieszać*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” t. LXV, s. 189–198.
- PRZYBYLSKA R., 2001, *Struktura schematyczno-obrazowa prefiksu czasownikowego roz-*, „Polonica” XXI, s. 269–286.
- PRZYBYLSKA R., 2006, *Schematy wyobrażeniowe a semantyka polskich prefiksów czasownikowych do-, od-, prze-, roz-, u-*, Kraków.
- SALONI Z., 2001, *Czasownik polski. Odmiana. Słownik*, Warszawa.
- SEBOR: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- SEBR: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927.
- SŁOŃSKI S., 1937, *Funkcje prefiksów werbalnych w języku starosłowiańskim (starobułgarskim)*, Warszawa.
- SSTP: S. Urbańczyk (t. I–XI, do z. 6), Zespół (t. XI, z. 7–8) (red.), *Słownik staropolski*, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1953–2002.
- WRÓBEL H., 1979, *Współczesne i staropolskie czasowniki z przedrostkiem do-*, [w:] M. Kucała, K. Rymut (red.), *Opuscula Polono-Slavica*, Wrocław, s. 415–421.

WŁADYSŁAW ŚLIWIŃSKI

UNIwersytet Jagielloński

KRAKÓW

O ZALEŻNOŚCIACH MIĘDZY LEKSYKĄ I SKŁADNIĄ W POETYCKICH KONSTRUKCJACH NOMINALNYCH (NA PRZYKŁADZIE WIERSZY RENESANSOWYCH I BAROKOWYCH)

Tworzenie struktur składniowych, układów syntagmatycznych zakłada istnienie realnych bądź potencjalnych zbiorów słownictwa, paradygmatów leksykalnych. Generowane ciągi syntaktyczne zanurzone są stale w bardziej lub mniej uporządkowanych zespołach słownikowych, a dostępny budulec leksykalny wpływa na określoną organizację związków, przesądza o ich wewnętrznych cechach konstrukcyjnych. Nie można więc z jednej strony charakteryzować systemu leksykalnego bez uwzględniania płaszczyzny syntaktycznej, z drugiej zaś wnikać w zawłość zespołń składniowych z pominięciem naturalnie kształtujących się między leksemami powiązań semantycznych.

Przedmiotem artykułu czynimy relacje leksykalno-składniowe występujące w poetyckich konstrukcjach nominalnych (w skrócie PKN), przez które rozumiemy połączenia przymiotnikowo-rzeczownikowe mające zakres występowania ograniczony do tekstów poetyckich. Nasze PKN wyselekcjonowano na podstawie ośmiu kryteriów semantyczno-składniowych (konotacji kategorialnej i leksykalnej, akomodacji kategorialnej i leksykalnej, wiedzy o świecie, uzusu językowego, regularności połączenia, regularności znaczeniowej) i ustalono, że obejmują one warianty połączeniowe 5–11 w typologii 15-klasowej, w której pozostałe miejsca przypadają zespołeniom podstawowym (wzorcowym) (klasa 1), frazeologizmom (klasy 2–4) oraz połączeniom potencjalnym (klasy 12–15). W tym tekście nie będziemy zajmować się omawianiem poszczególnych kryteriów czy powstałych w wyniku ich zastosowania kategorii połączeniowych, gdyż zrobiliśmy to już we wcześniejszych opracowaniach, por. Śliwiński 1990, 1993, 2000. Chcemy jednak podkreślić, że respektujemy ogólne ustalenia metodologiczne zawarte w tych monografiach, a z ostatniej przejmujemy do niniejszych rozważań jako materiał badawczy PKN z XVI i XVII w., a zatem z epok literackich renesansu i baroku.

Zależności między leksyką i składnią można rozpatrywać pod różnymi kątami: semantyki, produktywności syntaktycznej czy frekwencji, z tych trzech możliwości wybieramy drugą, dotychczas przez językoznawców nierozważaną¹. Zajmiemy się sposobem badania produktywności syntaktycznej leksemów w tekstach poetyckich, przedstawimy przebieg tego zjawiska zarówno w renesansie, jak i baroku, a następnie wskażemy wyznaczniki produktywności, ustalone dla obu epok.

Produktywność syntaktyczna leksemów oznacza ich zdolność, predyspozycję do tworzenia (generowania) połączeń, zespołów składniowych, syntagm. Dysponując zestawem przymiotnikowo-rzeczownikowych PKN pochodzących z wierszy renesansowych bądź barokowych, w pierwszym kroku (analitycznym) jesteśmy w stanie wyróżnić leksemy składowe, tj. przymiotniki i rzeczowniki, dalej w obrębie adiektywów da się wydzielić leksemy monoproduktywne – kategoria a (tworzące jedną strukturę syntaktyczną) oraz leksemy poliproduktywne – kategoria b (tworzące dwie lub więcej struktur syntaktycznych), podobnie w zbiorze substantywów można wskazać leksemy monoproduktywne – kategoria c (generujące tylko jedną PKN) oraz leksemy poliproduktywne – kategoria d (generujące dwie lub więcej PKN).

Kategorie poliproduktywne przymiotników (b) i rzeczowników (d) są niejednorodne, ponieważ gromadzą leksemy trójakiego rodzaju: o małej produktywności syntaktycznej (tj. tworzące dwie lub trzy konstrukcje), o średniej produktywności syntaktycznej (tj. tworzące od czterech do dziewięciu konstrukcji) oraz o dużej produktywności syntaktycznej (tj. tworzące 10 i więcej konstrukcji). W efekcie otrzymujemy w poliproduktywnym zbiorze adiektywów następujące klasy subkategorii: b_1 – o małej produktywności syntaktycznej, b_2 – o średniej produktywności syntaktycznej, b_3 – o dużej produktywności syntaktycznej. Natomiast poliproduktywny zespół rzeczowników skupia takie klasy subkategorijne substantywów jak: d_1 – leksemy o małej mocy syntaktycznej, d_2 – leksemy o średniej mocy syntaktycznej, d_3 – leksemy o dużej mocy syntaktycznej.

W kroku drugim zaś (ujęcie syntetyczne materiału) pokażemy typy zespołów składniowych, w skład których wchodzi wcześniej wyodrębnione kategorie i subkategorie leksykalne. Przymiotnikowe i rzeczownikowe kategorie leksykalne posłużyły zatem do wydobywania czterech typów produktywności syntaktycznej:

1. wariantu homogenicznego, składającego się z monoproduktywnych leksemów przymiotnikowych i monoproduktywnych leksemów rzeczownikowych (a + c);
2. wariantu heterogenicznego, składającego się z monoproduktywnych leksemów przymiotnikowych i poliproduktywnych leksemów rzeczownikowych (a + d);
3. wariantu heterogenicznego, składającego się z poliproduktywnych leksemów przymiotnikowych i monoproduktywnych leksemów rzeczownikowych (b + c);
4. wariantu homogenicznego, składającego się z poliproduktywnych leksemów przymiotnikowych i poliproduktywnych leksemów rzeczownikowych (b + d).

¹ Wyjątek stanowi artykuł Władysława Śliwińskiego *Produktywność składniowa leksemów w poetyckich konstrukcjach nominalnych doby romantyzmu (ujęcie metodologiczne i opisowe)* (2010).

Z kolei kombinacje kategorii leksykalnych z subkategoriami bądź subkategorii leksykalnych z subkategoriami przyczyniają się znowu do powstania takich oto układów produktywnościowych:

1. w typie kategorialnym $a + d$ wariantów ($a + d_1$, $a + d_2$, $a + d_3$);
2. w typie kategorialnym $b + c$ wariantów ($b_1 + c$, $b_2 + c$, $b_3 + c$);
3. w typie kategorialnym $b + d$ wariantów ($b_1 + d_1$, $b_1 + d_2$, $b_1 + d_3$; $b_2 + d_1$, $b_2 + d_2$, $b_2 + d_3$; $b_3 + d_1$, $b_3 + d_2$, $b_3 + d_3$).

Warianty w ostatnim układzie, najbardziej licznym i różnicowanym, ze względu na budowę początkowego składnika łączą zespolenia subkategoryjne w grupy subkategorii: $b_1 + d_1$, $b_1 + d_2$, $b_1 + d_3 \rightarrow b_1 + d$; $b_2 + d_1$, $b_2 + d_2$, $b_2 + d_3 \rightarrow b_2 + d$; $b_3 + d_1$, $b_3 + d_2$, $b_3 + d_3 \rightarrow b_3 + d$.

Należy dodać, że w poszczególnych epokach literackich dodatkowo zwracają uwagę pojedyncze leksemy, tak przymiotnikowe, jak i rzeczownikowe, które generują najwięcej połączeń syntaktycznych, czyli odznaczają się największą produktywnością PKN.

Współtworzące płaszczyznę leksykalną kategorie, subkategorie i pojedyncze leksemy dają – co widoczne – podstawę do wydzielenia na poziomie składniowym wyrazistych typów produktywności: kategorialnej, subkategorialnej i jednostkowej (indywidualnej).

Zespoły wyrazów układające się w paradygmaty leksykalne i zestawione z nich modele produktywności powtarzają się, mają charakter rekurencyjny. Umożliwia to opis cech leksykalnych i produktywności składniowej właściwych danej epoce historycznej, a także otwiera drogę do analizy porównawczej PKN w dwu i więcej niż dwu okresach literackich.

W poetyckich konstrukcjach nominalnych poezji renesansowej wystąpiło ogółem 100 przymiotników, w tym 49 (49%) monoproduktywnych, np. *bogaty*₂², *ciężki*₃, *falszywy*₂, *mizerny*₄, *niemy*₁, *niemy*₂, *okrągły*₁, *ostrzy*₁, *podły*₂, *poważny*₁, *stary*₁, *szczupły*₁, *tępy*₃, *ubogi*₂, *wolny*₁, *wysoki*₅ i 51 poliproduktywnych, przy czym:

- na subkategorię leksykalną **b**₁ przypada 31 jednostek (31%), np.: *ciężki*₁, *czarny*₁, *dzielny*₁, *gładki*₂, *jasny*₁, *lichy*₁; *subtelny*₁, *mężny*₁, *spokojny*₁, *szlachetny*₁, *twardy*₁, *zdrowy*₁, *zuchwały*₁³,
- na subkategorię **b**₂ – 15 jednostek (15%), np.: *słodki*₁, *ubogi*₁; *chytry*₁, *leniwy*; *srogi*₃,
- a na subkategorię **b**₃ – 5 jednostek (5%), np.: *hardy*₁, *srogi*₁;

oraz pojawiło się w sumie 175 rzeczowników, w tym 124 monoproduktywne (70,86%), np.: *apoftegmat*, *arfa*, *bitwa*, *bogactwo*, *bój*, *brzeg*, *cap*, *chęć*, *chwila*, *cymbały*, *czart*, *czasza*, *dekret*, *dobro*, *dom*, *driada*, *duch*, *dzień*, *febra*, *figura*, *fraszka*, *głos*, *gody*, *gościniec*, *grom*, *grunt*, *haftka*, *jaskinia*, *kamień*, *karta*, *każń*, *kąt*,

² Znaczenia leksemów mających cyfrę w indeksie dolnym podajemy w słowniczku na końcu artykułu.

³ Ciągi wydzielone średnikami różnią się mocą produktywności syntaktycznej leksemów, są hierarchicznie uszeregowane od mniej do bardziej produktywnych.

kraina, kruk, kwiat, laska, ląka, leb, mać, matka, mądrość, miasteczko, mieszaniec, miłość, miotła, mogiła, morze, nadzieja, niebo, niedźwiadek, noga, obyczaj, ochota, ofiara, orlica, pan, piekło, pies, pleć, pobożność, pomoc, pomsta, powinność, prawda, prątek, przepaść, przypadek, przyrodzenie, przysmak, pszenica, pycha, rana, rzecz₂, rzeka, skała, skrzynka, słowiczek, słówko, starość, strzałeczka, strzelba, szabla, szczęście, szyja, światło, tablica, upadek, urząd, utrata, wieś, więzienie, wilk, wyrok, wyspa, wzrok, zazdrość, ziarno, zima, zioło, znak, zorza, zwierz, zwyczaj, zysk, żrebiec, żądza, i 51 poliproduktywnych, przy czym:

- subkategoria leksykalna **d₁** zawiera 40 jednostek (22,86%), np.: *bożek, bóg, cień, człowiek, dar, droga, jad, kość, krew, lew, łód, miecz, mowa, niecnota, paszczyka, pieśń, przymiot, ręka, rozkosz, rozum, smok, sumienie, twarz, umysł, wąż, wojna, zbroja, ziemia, żart; ciało, czas, głowa, noc, postawa, rok//lata, stan, struna, wół, zwierzę,*
- subkategoria **d₂** – 9 jednostek (5,14%), np.: *cnota, oko, rym, słowo, śmierć, świat, dusza, myśl,*
- a subkategoria **d₃** – 2 jednostki (1,14%), np.: *serce, sprawa.*

Z punktu widzenia produktywności (mocy) syntaktycznej należy wymienić osobno pięć leksemów przymiotnikowych (*smutny, hardy₁, okrutny, wesoły, srog₁*) i dwa leksemy rzeczownikowe (*serce, sprawa*), które tworzą w wierszach renesansowych 10 i więcej PKN.

Skategoryzowany i ujęty w paradygmaty indywidualne materiał słownikowy posłużył twórcom XVI-wiecznym do budowy wachlarza wariantów syntaktycznych. Uszeregujemy je według schematów kombinatorycznych zawartych we wcześniejszym opisie, przechodząc od produktywności kategorialnej poprzez subkategorialną do jednostkowej. Poeci renesansowi organizują ostatecznie zrekonstruowaną bazę leksykalną w konkretne ciągi syntagmatyczne (PKN) o budowie:

a + c (19 połączeń, co stanowi 6,69%), np.: *śliczna driada* (Mikołaj Sęp Szarzyński), *niemy₂ kamień* (Anonim), *chuda nadzieja* (Mikołaj Rej), *szczupły₁ prątek*, *szkarlatna rzeka*, *tępy₃ urząd* (Jan Kochanowski), *wolna₁ szyja* (Joachim Bielski);

a + d (30 połączeń, co stanowi 10,56%), np.: *śmiały bożek* (Adam Lewandowicz Strzeżowczyk), *brudna cnota*, *stara dusza* (M. Rej), *mizerny₄ czas*, *podły₂ rym* (J. Kochanowski), *pokorna myśl* (M. Sęp Szarzyński), *zawistna noc* (Jan Smolik), *bogata₂ pieśń* (Sebastian Fabian Klonowicz), *okrągły₁ żart* (Kasper Miaskowski);

b + c (105 połączeń, co stanowi 36,97%), np.: *słodka arfa* (K. Miaskowski), *harde₁ bogactwo* (M. Sęp Szarzyński), *srog₃ bój* (Adam Władysławiusz), *stateczna chęć* (J. Kochanowski), *hojne dobro*, *swawolny żrebiec* (M. Rej), *subtelna₁ fraszeczka* (Melchior Pudłowski), *zuchwałe₁ miasteczko* (Jan z Kijana), *mężna₁ orlica* (J. Kochanowski, M. Sęp Szarzyński), *pobożny zysk* (Anonim);

b + d (130 połączeń, co stanowi 45,78%), np.: *swawolne ciało* (M. Rej, Andrzej Trzecieski), *uboga₁ dusza* (Sebastian Grabowiecki), *sędziwe lata*, *gorąca wojna* (J. Kochanowski), *okrutny przymiot* (Jan Jurkowski), *smętne serce* (Jan Rybiński), *dzielna₁ sprawa* (Stanisław Grochowski), *ostrożne sumienie* (Szymon Szymono-

wic), *obludny świat* (Anonim), *gnuśny wół* (Piotr Zbylitowski), *chytry₁ żart* (A. Lewandowicz Strzeżowczyk).

Dopełnieniem głównych typów kategorialnych pozostają bardziej uszczegółowione wariantywne układy składniowe, m.in.:

$a + d_2$ (15 połączeń, co stanowi 50% kategorii $a + d$), np.: *wysoka₅ cnota*, *mokra śmierć* (J. Kochanowski), *miła dusza*, *ostre₁ oko*, *głodny świat* (M. Rej), *lubieżne słowo* (J. Smolik);

$b_2 + c$ (42 połączenia, co stanowi 40% kategorii $b + c$), np.: *smętny duch*, *pocziwa pomoc* (M. Rej), *szczęśliwa karta*, *smętne zioło* (J. Kochanowski), *chytre₁ słówko* (Anonim), *słodki₁ wyrok* (K. Miaskowski);

$b_1 + d_1$ (27 połączeń, co stanowi 64,29% grupy subkategorijnej $b_1 + d$), np.: *szlachetne₁ ciało* (M. Sęp Szarzyński), *ciężki₁ człowiek* (J. Kochanowski), *bezecna niecnota* (M. Rej), *zdrowe₁ sumienie* (J. Rybiński);

$b_2 + d_1$ (22 połączenia, co stanowi 48,89% grupy subkategorijnej $b_2 + d$), np.: *pocziwe ciało*, *swawolny umysł* (M. Rej), *goły dar*, *słodka₁ struna* (J. Kochanowski), *smętna postawa* (Anonim – Protestant);

$b_3 + d_1$ (29 połączeń, co stanowi 67,44% grupy subkategorijnej $b_3 + d$), np.: *hardy₁ bóg* (M. Pudłowski), *wesoły czas* (M. Rej), *okrutny lew* (J. Kochanowski), *harda₁ mowa* (Piotr Ciekliński), *wesoła postawa* (Anonim);

$b_3 + d_3$ (5 połączeń, co stanowi 11,63% grupy subkategorijnej $b_3 + d$), np.: *smutne serce* (J. Kochanowski), *srogie₁ serce* (Anonim), *harda₁ sprawa* (M. Rej), *wesoła sprawa* (Anonim).

Nasycenie kategorii $b + d$ grupami subkategorii ($b_1 + d$, $b_2 + d$, $b_3 + d$) jest w tekstach zrównoważone, gdyż gromadzą one zbliżoną liczbę struktur syntaktycznych, odpowiednio 42, 45 i 43. Wśród pojedynczych leksemów górujących pod względem produktywności syntaktycznej przymiotniki: *smutny*, *hardy₁*, *okrutny*, *wesoły*, *srogi₁* tworzą od 10 do 21 konstrukcji składniowych, podczas gdy rzeczowniki *serce* i *sprawa* generują po 10 PKN. Natomiast kategoriami wytwarzającymi w poezji renesansowej najwięcej PKN okazują się warianty $b + c$ i $b + d$, do nieproduktywnych syntaktycznie typów należą niewątpliwie $a + c$ i $a + d$.

Podobnie do przedstawionej wyżej charakterystyki pokażemy właściwości leksykalne i składniowe poezji barokowej. Zbiór przymiotników liczy 110 leksemów, z czego na monoproduktywne przypada 46 (41,82%), np.: *ciekawy₁*, *ciemny₁*, *jałowy₁*, *jasny₁*, *niemy₂*, *podły₁*, *pusty₂*, *rzetelny₁*, *skromny₁*, *stary₁*, *swobodny₁*, *swobodny₃*, *tłusty₂*, a na poliproduktywne 64, z których 35 (31,82%) reprezentuje leksemy o niskiej produktywności syntaktycznej (subkategorię b_1), np.: *dzielny₁*, *głęboki₁*, *poważny₁*, *słodki₂*, *subtelny₅*, *surowy₇*, *uczciwy₁*, *ułomny₂*, *wolny₁*, *dziki₁*, *lekki₁*, *spokojny₁*, *szlachetny₁*, 22 (20,0%) – leksemy o średniej produktywności syntaktycznej (subkategorię b_2), np.: *biedny₂*, *gruby₁*, *łagodny₁*, *pyszny₁*, *zazdrośny₁*, *mężny₁*, *subtelny₂*, *surowy₃*, *twardy₁*; *chytry₁*, *słodki₁*, a 7 (6,36%) – leksemy o wysokiej produktywności syntaktycznej (subkategorię b_3), np.: *hardy₁*, *srogi₁*.

Rzeczowniki (ogółem 246) także rozpadają się na: leksemy monoproduktywne (182, co stanowi 74,0%), np.: *bestia*, *bies*, *bitwa*, *bobek*, *bożek*, *broda*, *brytan*, *burza*,

*bydło, byk, ceremonia, chart, chęć, chmiel, ciało, cień₁, cyprys, czapla, czara, cześć, czoło, dąbrowa, doba, droga, echo, fantazja, gadzina, gaj, góra, grób, grudzień, gust, harpia, kamień, karesy, karta, kazanie, kaźń, kir, klasztor, knieja, koncept, koń, krotochwila, królestwo, księga, las, liczba, lód, łaska, ląka, łoże, lza, malina, mina, mord, mózg, mrok, muł, muzyka, natura, niedźwiedź, nienawiść, nitka, noga, nowina, obłok, obora, odzież, ofiara, ogień, otucha, paszkwil, pędzel, piekło, pierś, pieśń, pismo, pogrzeb, południe, popiół, posoka, postawa, postrzał, projekt, przepiórka, przymówka, przypowieść, psalm, rąbek, robak, rokosz, róg, ruina, rzemiosło, sentyment, sioło, skroń, sława, słońce, słówko, sposób, statut, struga, strzała, styl, sumienie, szata, szatan, szczęście, śledź, testament, toń, tren, tulactwo, turkawka, umysł, urząd, usta, uwaga, wesele, wielbłąd, wieś, wina, wir, włos, wojna, wola, wolność, wrota, wyspa, zapust, zegar, zwierzę, żrenica, żaloba, żądza, żłób, żupan, i leksemy poliproduktywne (64, co stanowi 26,0%), te ostatnie zawierają 51 (20,7%) substantywów o niskiej produktywności syntaktycznej (subkategorię d₁), np.: *bój, cień₂, czart, drzewo, fatum, godzina, imię, kosa, kość, koza, kraj, krzyż, lutnia, mogiła, mowa, noc, oda, ojczyzna, orzeł, piosnka, ptak, rana, skała, smok, sprawa, struna, warga, wiatr, woda, wóz, ziemia, zima, znak, zwierz, żart; czas, dekret, dowcip, duch, dusza, dzień, humor, lew, pokój₂, rok/lata, rozum, rym, świat, oraz 13 (5,3%) substantywów o średniej produktywności syntaktycznej (subkategorię d₂), np.: afekt, chwila, słowo, twarz, wiersz; głowa, niebo, oko; głos, ręka; myśl, serce.**

Słownictwo obu części mowy w układach kategorialnym, subkategorialnym i leksykalnym wchodzi w skład związków składniowych PKN przyczyniając się do powstania następujących wariantów:

a + c (20 połączeń, co stanowi 5,52%), np.: *brudny cień₁* (Jan Andrzej Morsztyn), *podły depozyt* (Anonim), *ciemna₁ droga* = 'zła' (Wespazjan Kochowski), *lubieżny gust* (Adam Korczyński), *pobożny klasztor* (Marcin Nieborowski), *jurna nienawiść* (Udalryk Krzysztof Radziwiłł), *thusta₂ obora* (Stanisław Herakliusz Lubomirski), *nikczemna posoka* (Wacław Potocki);

a + d (26 połączeń, co stanowi 7,18%), np.: *popędliwy afekt* (J. A. Morsztyn), *sprawiedliwy dekret* (W. Potocki), *plaski głos* (Szymon Zimorowic), *swobodna₁ głowa* (Jan Gawiński), *przezorna myśl* (S. H. Lubomirski), *ciekawy₁ rozum* (Anonim, Jan Skorski), *radosny rym* (Zbigniew Morsztyn), *niema₂ skała* (Daniel Naborowski), *rzetelne₁ słowo* (A. Korczyński);

b + c (162 połączenia, co stanowi 44,75%), np.: *mężny₁ azard* (Anonim), *szlachetny₁ bies* (Antoni Sebastian Dembowski), *dostojny bobek* (Samuel Twardowski), *pocziwa broda, głucha dąbrowa* (Z. Morsztyn), *surowa₇ burza* (Karol Mikołaj Juniewicz), *mężny₁ byk* (J. Gawiński), *śmiały chart* (Sz. Zimorowic), *stateczna chęć* (J. A. Morsztyn), *chytry₁ chmiel* (Daniel Bratkowski), *smętny cyprys* (S. H. Lubomirski), *obludna cześć* (Krzysztof Arciszewski);

b + d (154 połączenia, co stanowi 42,55%), np.: *gorący afekt* (Jakub Teodor Trembecki), *okrutny bój* (Łukasz Opaliński), *gorzka chwila* (Z. Morsztyn), *szczęśliwy cień₂* (D. Naborowski), *chory czas* (Sz. Zimorowic), *miałki dowcip* (Hieronim Morsztyn, Łukasz Opaliński), *głuche drzewo* (S. Twardowski), *pyszny₁ duch* (Ano-

nim), *chora dusza* (Olbrycht Karmanowski, S. H. Lubomirski), *szczodry dzień* (Kasper Twardowski), *zazdrosne₁ fatum* (J. Gawiński), *słodkie₂ imię* (W. Kochowski), *wesoła lutnia* (Henryk Chelchowski).

Decydującą rolę w uszczegółowionym rozwinięciu struktur kategorialnych odgrywają warianty ze składnikiem subkategorijnym, takie między innymi jak:

$a + d_2$ (14 połączeń, co stanowi 53,85% kategorii $a + d$), np.: *hojne niebo* (S. H. Lubomirski), *skromne₁ oko* (Sz. Zimorowic), *odważne serce* (Franciszka Urszula Radziwiłłowa), *krasna twarz* (D. Naborowski), *jałowy₁ wiersz* (Stanisław Morsztyn);

$b_2 + c$ (64 połączenia, co stanowi 39,50% kategorii $b + c$), np.: *twardy₁ fason* (W. Potocki), *martwy grób* (Sz. Zimorowic), *słodka₁ muzyka* (Samuel Przykowski), *subtelna₂ nitka* (Miron Kostyn), *gruby₁ paszkwil* (W. Potocki), *gorzkie piekło* (Anonim);

$b_1 + d_1$ (28 połączeń, co stanowi 65,12% grupy subkategorijnej $b_1 + d$), np.: *lekka₁ mowa* (J. Gawiński), *śmiały orzeł* (H. Morsztyn), *uczciwe₁ pióro* (Wacław Rzewuski), *głęboki₁ rozum* (Ł. Opaliński), *dziki₁ smok* (Mateusz Ignacy Kuligowski), *goły wóz* (Anonim);

$b_2 + d_1$ (33 połączenia, co stanowi 71,74% grupy subkategorijnej $b_2 + d$), np. *łagodna₁ oda* (Sz. Zimorowic), *biedna₂ ojczyzna* (S. Twardowski), *słodki₁ rym* (Ł. Opaliński), *sędziwy świat* (Anonim), *subtelna₂ warg* (A. Korczyński);

$b_3 + d_1$ (44 połączenia, co stanowi 67,69% grupy subkategorijnej $b_3 + d$), np. *szczęśliwa mogiła* (D. Naborowski), *smutna ojczyzna* (W. Potocki), *wesoła piosnka* (H. Chelchowski), *głupi ptak* (W. Kochowski).

Stopień nasycenia kategorii $b + d$ grupami subkategorii jest w tekstach barokowych nierównomierny, ponieważ układ $b_3 + d$ z 65 PKN (co stanowi 42,2% całej kategorii) przewyższa dwa pozostałe układy, mieszczące w sobie odpowiednio 43 i 46 PKN.

W baroku do najbardziej produktywnych syntaktycznie kategorii należą warianty $b + c$ oraz $b + d$, przeciwstawiają się im układy nieproduktywne, reprezentowane przez warianty $a + c$ i $a + d$. Indywidualnie pułapową pozycję produktywnościową osiągnęły przymiotniki: *hardy₁*, *okrutny*, *głupi*, *srogi₁*, *szczęśliwy*, *smutny*, *wesoły*, tworzące od 11 do 27 PKN. Natomiast rzeczowniki poliproduktywne wypełniają tylko dwa paradygmaty leksykalne, tj. niskich i średnich produktywności, ten drugi sytuuje hierarchicznie najwyżej substantywy *myśl* i *serce*, generujące maksymalnie po 7 PKN.

Dysponując wskaźnikami produktywności syntaktycznej leksemów, ustalonymi dla obu epok (renesansu i baroku), spróbujemy teraz zastanowić się, w jakiej mierze poezja XVI i XVII w. wykazuje pewne podobieństwa, a w jakim zakresie różnice.

Przegląd cech podobnych w obu epokach literackich:

1. nasycenie przymiotnikiem jako częścią mowy zbliżone (Ren. 100 leksemów, Bar.⁴ 110 leksemów);

⁴ Skrót Ren. oznacza renesans, a Bar. – barok.

2. nasycenie przymiotnikowymi subkategoriami b_1 i b_3 podobne (Ren. 31% i 5%, Bar. 31,82% i 6,36%);
3. nasycenie rzeczownikowymi subkategoriami d_1 i d_2 podobne (Ren. 22,86% i 5,14%, Bar. 20,7% i 5,3%);
4. dominacja wariantów produktywnych $b + c$ i $b + d$ nad wariantami nieproduktywnymi $a + c$ i $a + d$ (Ren. 82,75% : 17,25%, Bar. 87,3% : 12,7%);
5. nasycenie typu kategorialnego $a + d$ subkategorią $a + d_2$ podobne (Ren. 50,0%, Bar. 53,85%);
6. w typie kategorialnym $b + c$ dominacja subkategorii $b_2 + c$ (Ren. 40%, Bar. 39,5%);
7. nasycenie grupami subkategoryjnymi $b_1 + d$ i $b_2 + d$ podobne (Ren. 42 i 45 jednostek, Bar. 43 i 46 jednostek);
8. dominacja wariantów subkategoryjnych $b_1 + d_1$, $b_2 + d_1$, $b_3 + d_1$;
9. nasycenie układem subkategoryjnym $b_1 + d_1$ podobne (Ren. 64,3%, Bar. 65,1%).

A oto rejestr wyłaniających się różnic:

1. w obu epokach nasycenie rzeczownikiem jako częścią mowy różne (Ren. 175 leksemów, Bar. 246 leksemów);
2. w renesansie nasycenie przymiotnikami monoproduktywnymi wyższe niż w baroku (49% : 41,82%);
3. w renesansie nasycenie przymiotnikami poliproduktywnymi niższe niż w baroku (51% : 58,18%);
4. w baroku nasycenie rzeczownikami monoproduktywnymi wyższe niż w renesansie (74% : 70,86%);
5. w baroku nasycenie rzeczownikami poliproduktywnymi niższe niż w renesansie (26% : 29,14%);
6. w renesansie nasycenie subkategorią przymiotnikową b_2 niższe niż w baroku (15% : 20%);
7. w baroku brak subkategorii rzeczownikowej d_3 ;
8. w renesansie udział typów nieproduktywnych wyższy niż w baroku (17,25% : 12,70%);
9. w renesansie udział typów produktywnych niższy niż w baroku (82,75% : 87,30%);
10. w baroku brak wariantów połączeniowych $a + d_3$, $b_1 + d_3$, $b_2 + d_3$, $b_3 + d_3$;
11. w obu epokach nasycenie typu kategorialnego $b + c$ subkategoriami $b_1 + c$, $b_2 + c$, $b_3 + c$ różne;
12. w obu epokach nasycenie grupą subkategoryjną $b_3 + d$ różne;
13. w obu epokach nasycenie układami subkategoryjnymi $b_2 + d_1$ i $b_3 + d_1$ różne;
14. w renesansie występuje pięć, a w baroku siedem leksemów przymiotnikowych o najwyższej produktywności syntaktycznej;
15. w renesansie najwyższa produktywność przymiotników wynosi 22 PKN, a w baroku 27 PKN;
16. w renesansie najwyższa produktywność rzeczowników wynosi 10 PKN, a w baroku 7 PKN.

Systematyzacja podobieństw i różnic wynikająca z badania produktywności syntaktycznej leksemów w PKN pokazuje, że między obiema epokami literackimi istnieje pewien zespół cech wspólnych i cech odmiennych, niezgodnych. Wydobyte właściwości pretendują do miana stałych i zmiennych czynników, właściwych poszczególnym okresom w dziejach literatury. By jednak z całą pewnością orzec, które z tych wykładników leksykalno-syntaktycznych powtarzają się, a które przekształcają w procesie rozwojowym, potrzebne byłyby analizy produktywności syntaktycznej leksemów w następnych epokach historycznoliterackich i obserwacja zachowań tego zjawiska językowego. Autor zgłasza tutaj taki postulat badawczy, bo okazuje się, że zastosowanie metod lingwistycznych do badania wypowiedzi wierszowanych, a ściślej poetyckich konstrukcji nominalnych (PKN), pozwala wniknąć z jednej strony w mechanizm budowania środków wyrazu artystycznego, z drugiej natomiast wskazać trwale i zmienne tendencje w rozwoju języka poetyckiego, co jest przede wszystkim istotne w ocenie świeżości poetyzmów i ich nacechowania ekspresywnego.

Wykaz symboli

Kategorie leksykalne

- a – przymiotnikowe leksemy monoproduktywne
- b – przymiotnikowe leksemy poliproduktywne
- c – rzeczownikowe leksemy monoproduktywne
- d – rzeczownikowe leksemy poliproduktywne

Subkategorie leksykalne

- b_1 – przymiotnikowe leksemy poliproduktywne o małej produktywności syntaktycznej
- b_2 – przymiotnikowe leksemy poliproduktywne o średniej produktywności syntaktycznej
- b_3 – przymiotnikowe leksemy poliproduktywne o dużej produktywności syntaktycznej
- d_1 – rzeczownikowe leksemy poliproduktywne o małej produktywności syntaktycznej
- d_2 – rzeczownikowe leksemy poliproduktywne o średniej produktywności syntaktycznej
- d_3 – rzeczownikowe leksemy poliproduktywne o dużej produktywności syntaktycznej

Połączenia kategorialne

a + c	b + c
a + d	b + d

Połączenia subkategorialne $a + d_1$ $a + d_2$ $a + d_3$ $b_1 + c$ $b_2 + c$ $b_3 + c$ $b_1 + d_1$ $b_1 + d_2$ $b_1 + d_3$ $b_2 + d_1$ $b_2 + d_2$ $b_2 + d_3$ $b_3 + d_1$ $b_3 + d_2$ $b_3 + d_3$ **Grupy subkategorii** $b_1 + d$ $b_2 + d$ $b_3 + d$ **Słowniczek**

<i>biedny</i> ₂	‘taki, który wzbudza współczucie, litość’
<i>bogaty</i> ₂	‘taki, który ma dużą wartość’
<i>chytry</i> ₁	‘taki, który ucieka się do wybiegów, podstępów w celu oszukania kogo’
<i>ciekawy</i> ₁	‘taki, który się czymś szczególnie interesuje’
<i>ciemny</i> ₁	‘taki, który daje mało światła’
<i>cień</i> ₁	‘odbicie przedmiotu’
<i>cień</i> ₂	‘duch, dusza’
<i>cień</i> ₃	‘wspomnienie czego’
<i>ciężki</i> ₁	‘taki, który dużo waży’
<i>ciężki</i> ₃	‘taki, który jest trudny do zniesienia’
<i>czarny</i> ₁	‘taki, który ma kolor węgla, sadzy’
<i>dzielny</i> ₁	‘taki, który się niczego i nikogo nie boi’
<i>dziki</i> ₁	‘taki, który jest niebezpieczny w zetknięciu’
<i>falszywy</i> ₂	‘taki, który ukrywa swoje myśli, uczucia, zamiary’
<i>gładki</i> ₂	‘taki, po którym łatwo coś przesuwac’
<i>głęboki</i> ₁	‘taki, który ma dużą odległość od powierzchni do dna, w dół’
<i>gruby</i> ₁	‘taki, który ma duży przekrój poprzeczny lub dużą szerokość’

<i>hardy</i> ₁	‘taki, który ma poczucie własnej godności’
<i>jałowy</i> ₁	‘taki, który daje małe plony lub nie daje ich wcale’
<i>jasny</i> ₁	‘taki, który daje dużo światła’
<i>lekki</i> ₁	‘taki, który mało waży’
<i>lichy</i> ₁	‘taki, który jest oceniany ujemnie, zwłaszcza pod względem fizycznym, jakościowym, estetycznym’
<i>łagodny</i> ₁	‘taki, który nie jest niebezpieczny w zetknięciu’
<i>mężny</i> ₁	‘taki, który odznacza się walecznością; śmiały w walce’
<i>mizerny</i> ₄	‘taki, któremu należy współczuć’
<i>niemy</i> ₁	‘pozbawiony zdolności mówienia’
<i>niemy</i> ₂	‘taki, który nie może wydawać głosu’
<i>okrągły</i> ₁	‘taki, który ma kształt koła, kuli, walca’
<i>ostry</i> ₁	‘taki, który łatwo się w coś zagłębia’
<i>podły</i> ₁	‘taki, który postępuje nieetycznie, niemoralnie; godny potępienia i pogardy’
<i>podły</i> ₂	‘oceniany ujemnie, zwłaszcza pod względem fizycznym, jakościowym’
<i>pokój</i> ₂	‘brak wojny’
<i>poważny</i> ₁	‘taki, który niezbyt łatwo zmienia się pod wpływem pojawiających się okoliczności’
<i>pusty</i> ₂	‘taki, który niczym się nie przejmuje’
<i>pyszny</i> ₁	‘taki, który ma duże mniemanie o sobie, ocenia siebie wyżej niż innych’
<i>rzecz</i> ₂	‘sprawa, kwestia’
<i>rzetelny</i> ₁	‘taki, który wypełnia należycie swoje obowiązki’
<i>skromny</i> ₁	‘powściągliwy w stosunku do osób odmiennej płci’
<i>słodki</i> ₁	‘taki, który ma smak cukru, miodu’
<i>słodki</i> ₂	‘przesadnie czuły, tkliwy’
<i>spokojny</i> ₁	‘nieskłonny do łatwego wyprowadzenia z równowagi (psychicznej)’
<i>srogi</i> ₁	‘taki, który jest niebezpieczny w zetknięciu’
<i>srogi</i> ₂	‘taki, który jest trudny do zniesienia’
<i>stary</i> ₁	‘taki, który ma wiele lat’
<i>subtelny</i> ₁	‘taki, który odznacza się taktem, zdolnością nieurazania innych’
<i>subtelny</i> ₂	‘taki, który odznacza się lekkością budowy, kształtów’
<i>subtelny</i> ₅	‘taki, który umie dostrzec drobne nawet właściwości, różnice’
<i>surowy</i> ₃	‘taki, który jest niebezpieczny w zetknięciu’
<i>surowy</i> ₇	‘taki, który odznacza się dużym stopniem intensywności cechy’
<i>swobodny</i> ₁	‘taki, który nie podlega jakimś ograniczeniom’
<i>swobodny</i> ₃	‘taki, który nie przestrzega norm współżycia społecznego’
<i>szczupły</i> ₁	‘taki, który ma mało ciała, tłuszczu’
<i>szlachetny</i> ₁	‘taki, który postępuje zgodnie z przyjętymi zasadami moralnymi’
<i>tępy</i> ₃	‘taki, który nie może łatwo i szybko rozumieć’
<i>tłusty</i> ₂	‘taki, który ma dużo ciała lub mięsa’
<i>twardy</i> ₁	‘taki, który trudno się odkształca pod naciskiem’
<i>ubogi</i> ₁	‘taki, który ma bardzo mało dóbr (fizycznych)’

<i>ubogi</i> ₂	‘taki, który ma małą wartość’
<i>uczciwy</i> ₁	‘skłonny do przestrzegania reguł, które ogół uznaje za właściwe’
<i>ułomny</i> ₂	‘taki, który popełnia błędy’
<i>wolny</i> ₁	‘taki, który może rozporządzać sobą, jak chce’
<i>wysoki</i> ₅	‘oceniany dodatnio pod jakimś względem’
<i>zazdrosny</i> ₁	‘taki, który pragnie tego, co ma ktoś inny’
<i>zdrowy</i> ₁	‘taki, którego wszystkie części funkcjonują tak, jak powinny’
<i>zuchwały</i> ₁	‘taki, który ma wielkie mniemanie o sobie’

Literatura

- ŚLIWIŃSKI W., 1990, *Łączliwość składniowo-semantyczna przymiotników z rzeczownikami we współczesnym języku polskim*, Kraków.
- ŚLIWIŃSKI W., 1993, *Słownik semantyczno-syntaktyczny przymiotników polskich*, Kraków.
- ŚLIWIŃSKI W., 2000, *Poetyckie konstrukcje nominalne w dziejach polskiego wiersza. Kategorie i subkategorie połączeniowe*, Kraków.
- ŚLIWIŃSKI W., 2010, *Produktywność składniowa leksemów w poetyckich konstrukcjach nominalnych doby romantyzmu (ujęcie metodologiczne i opisowe)*, [w:] R. Nycz, W. Miodunka, T. Kunz (red.), *Polonistyka bez granic. Glottodydaktyka polonistyczna – współczesny język polski – językowy obraz świata*, Kraków, s. 179–188.

RAFAŁ ZARĘBSKI
UNIwersytet Łódzki
Łódź

O MOTYWACJI DERYWATÓW Z PREFIKSAMI OBCEGO POCHODZENIA W UJĘCIU HISTORYCZNOJĘZYKOWYM

Swoje rozważania rozpocznę od wyjaśnień. W tytule artykułu znalazły się dwa pojęcia: *motywacja* i *ujęcie historycznojęzykowe*, które mogą się wydać nieco sprzeczne. *Motywację* bowiem ujmowaną zazwyczaj jako

[...] stosunek między wyrazem motywowanym – zawsze podzielnym słowotwórczo, a wyrazem motywującym (może być nim również wyraz podzielny słowotwórczo) (EJP: 206)

odnosi się do płaszczyzny synchronicznej (zob. GWJP: 385–387). W planie diachronicznym można oczywiście mówić o *motywacji*¹, ale rozumie się ją synchronicznie, tzn. stosuje się ją do opisów płaszczyzny derywacyjnej w ramach poszczególnych okresów w dziejach polszczyzny (por. Puzynina 1975, 1976)². Jak piszą bowiem autorki GWJP:

Słowotwórstwo synchroniczne opisuje relacje formalno-semantyczne, w jakie wchodzi derywaty względem innych wyrazów, współistniejących z nimi w określonym momencie czasowym³,

¹ Jednakże z oczywistych względów rezygnuje się tu z popularnego w słowotwórstwie opisowym pojęcia *motywacji wzajemnej* (zob. Nagórko 2002: 171).

² Jadwiga Puzynina uważa, że całościowe opracowanie polskiego słowotwórstwa historycznego powinno być poprzedzone opisem synchronicznym, to znaczy obejmującym kolejne stadia rozwojowe polskiego systemu derywacyjnego (por. Puzynina 1975: 175–176; Puzynina 1976: 170–176).

³ Zdarza się jednak, że niektóre warunki tak rozumianej *analizy synchronicznej* bywają w jakiś sposób modyfikowane, na przykład w odniesieniu do materiału historycznego. Por. stosowane przez ośrodek katowicki wnioski pośrednie, w myśl którego za derywat uznaje się także wyraz nieposiadający podstawy w danym okresie, ale którego podstawa pojawia się dopiero w okresie późniejszym (por. Kleszczowa 1996: 24).

zaś słowotwórstwo diachroniczne⁴ zajmuje się genezą i rozwojem historycznym derywatów (GWJP: 361). Motywacja zatem ma charakter opisowy, statyczny, immanentnymi zaś cechami ujęcia historycznojęzykowego są rozwój i dynamika, co jednak nie przeszkadza szukać motywacji dla materiału historycznego (por. Domaradzki 1994).

W odniesieniu do słowotwórstwa widzianego z perspektywy historycznej dobrze jest się posługiwać pojęciami *fundacji*⁵ i *pochodności*, akcentując jednak ich genetyczny aspekt⁶. Jak pisze Alicja Nagórko (2002: 165):

Genetyczna pochodność zakłada określony kierunek (od wyrazu a do wyrazu b, przy czym wyraz chronologicznie późniejszy jest wytworem – produktem słowotwórstwa). Derywacja natomiast nie musi być (choć na ogół jest) relacją jednostronną.

Jeśli zaś idzie o różnice między motywacją a fundacją, to motywacja w analizie synchronicznej jest odpowiednikiem pochodności oraz – jak zauważa A. Nagórko – „zakłada perspektywę odbiorcy i odnosi się do procesów rozumienia leksyki”, podczas gdy fundacja „jako mechanizm produkcji i reprodukcji słów zakłada perspektywę nadawcy”⁷.

Do opracowania materiału historycznego stosuje się zazwyczaj narzędzia i metody badawcze słowotwórstwa opisowego, co zwykle daje zadowalające rezultaty (por. Puzynina 1975, 1976). Co więcej, repertuar pojęć i narzędzi badawczych jest wspólny tak dla słowotwórstwa synchronicznego, jak i diachronicznego. Istnieje jednak klasa wyrazów, w stosunku do której wykorzystanie tylko opisu synchronicznego wydaje się niewystarczające, bowiem może dawać nie do końca pełny i prawdziwy obraz. W celu jego zobiektywizowania i uwiarygodnienia należy sięgnąć do uwarunkowań historycznych, towarzyszących pojawieniu się tego typu słownictwa w polskiej leksyce. Do tej klasy należą wyrazy zapożyczone i derywaty, w których

⁴ Dla J. Puzyniny terminy *słowotwórstwo historyczne*, *genetyczne* i *diachroniczne* nie są synonimami. Słowotwórstwo historyczne zdaniem tej badaczki dotyczy przeszłości, ale nie oznacza to, że musi ono być diachroniczne, gdyż może stanowić synchroniczny opis słowotwórstwa jakiegoś okresu, na przykład XVI w. (por. Puzynina 1972: 101).

⁵ Mirosław Skarżyński (1999: 59, przyp. 21) pisze, że w polskim słowotwórstwie pojęcie *fundacji* zostało zarzucone; pojawia się ono tylko w pracach niektórych badaczy, na przykład Marii Honowskiej czy Alicji Nagórko.

⁶ O *pochodności* w sensie genetycznym i synchronicznym pisze A. Nagórko (2002: 165).

⁷ Alicja Nagórko (2002: 170) zauważa jednak, że pojęcia *wyraz motywowany* i *wyraz fundowany* bywają w językoznawstwie używane zamiennie. Na synonimiczny charakter terminów *fundacja* i *motywacja* wskazuje także *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* (EJO, por. hasła *fundacja*, *motywacja*). Por. też na temat pojęcia *fundowania* w pracach Romana Laskowskiego i Miłosza Dokuliła w: Skarżyński 1999: 59, przyp. 21. W moich rozważaniach nie traktuję fundacji i motywacji jako synonimów. Odnosząc fundację do kwestii pochodzenia konkretnego wyrazu, motywację zaś do jego funkcjonowania w obrębie relacji formalnych i znaczeniowych z innymi wyrazami wchodzącymi w skład polskiej leksyki danego okresu, używam pojęcia *stosunek (model) fundacyjno-motywacyjny*.

składzie można wyodrębnić afiksy obcego pochodzenia⁸ (dalej: *afiksy, prefiksy, sufiksy, przedrostki, przyrostki obce*), przy czym w artykule będziemy się zajmować tylko wyrazami z obcymi prefiksami⁹. Dla porządku trzeba przypomnieć, że stosowana w słotwórstwie opisowym procedura badawcza pozwala zapożyczenia traktować jak derywaty, pod warunkiem, że wchodzą one w relacje semantyczno-formalne z innymi wyrazami w określonym momencie czasowym (por. Waszakowa 1994, 2005)¹⁰.

Słotwórcze badania leksemów z przedrostkami obcymi wymagają zastosowania dwu metodologii: synchronicznej i diachronicznej. Tylko w taki sposób otrzymamy w miarę wiarygodny wizerunek tej przejściowej między warstwą zapożyczeń a leksyką rodzimą części naszego słownictwa (określanego przez Bogdana Walczaka mianem *derywatów sensu largo*; por. Walczak 1997: 271), widzianego z perspektywy słotwórczej¹¹. Jak bowiem postulują badacze pracujący w nowszych metodologiach językoznawczych, ogląd faktów językowych z możliwie wielu perspektyw może dać ich najbardziej obiektywny i prawdopodobny opis (por. Kaproń-Charzyńska 2004: 19, Kleszczowa 2005: 254).

Na wstępie rozważań nad naturą leksemów z prefiksami obcymi w planie historycznym należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden problem. Otóż, o ile synchroniczna słotwórcza interpretacja tego typu słownictwa (zresztą w ogóle wszelkich derywatów) opiera się w dużej mierze na budowaniu parafraz, które to zjawisko jest sprzężone z zagadnieniem kompetencji językowej, o tyle interpretacja diachroniczna musi sięgać po inne procedury weryfikacyjne¹². W związku z tym – wobec oczywistej niemożności odwoływania się do własnej kompetencji językowej i bardzo skąpych świadectw bezpośrednich¹³ – diachroniści dysponują ograniczonym zasobem środków, przy pomocy których mogą weryfikować opisywany materiał.

⁸ Nad problemem granic między leksyką zapożyczoną a rodzimą zastanawiał się Bogdan Walczak (1997). Badacz ten, przyjmując stanowisko, że „derywaty i composita od obcych podstaw oraz hybrydy można by łącznie określić mianem derywatów sensu largo od obcych (zapożyczonych) podstaw lub krócej – mianem derywatów od zapożyczeń”, doszedł do wniosku, iż z genetycznego punktu widzenia za jednostki leksykalne obcego pochodzenia należy uznać tylko wszelkiego rodzaju zapożyczenia: właściwe zapożyczenia leksykalne, zapożyczenia (kalki) semantyczne i kalki strukturalne (słotwórcze) (Walczak 1997: 271–272).

⁹ Potrzebę słotwórczego opracowania derywatów z afiksami obcego pochodzenia w ujęciu diachronicznym wielokrotnie akcentowała Krystyna Kleszczowa (zob. Kleszczowa 2001, 2005: 287).

¹⁰ W myśl tej zasady na przykład rzeczownik *lobbing* (ang.) uznaje się za derywat od czasownika *lobbować*.

¹¹ Jak zauważa J. Puzynina, sugerowanie się tylko genetycznym punktem widzenia w polskim słotwórstwie historycznym doprowadziło do pominięcia w pracach o charakterze syntetycznym z zakresu gramatyki historycznej „derywatów genetycznie obcych, ale zyskujących na gruncie polskim motywację słotwórczą” (Puzynina 1975: 174, przyp. 8).

¹² Na temat niebezpieczeństw, jakie grożą badaczom materiału historycznego posiłkującym się współczesną kompetencją językową, pisały Aleksandra Janowska i Magdalena Pastuchowa (1995) oraz Krystyna Kleszczowa (2005: 285).

¹³ O zaletach wykorzystania metody świadectw bezpośrednich w badaniach nad zapożyczeniami pisał już B. Walczak (1986).

Do najważniejszych zaliczyłbym informacje dotyczące analizowanych leksemów zawarte w słownikach dokumentujących dawną leksykę.

Naturalnie nie można całkowicie polegać na często skąpych i nie zawsze pewnych (czasem nawet wręcz błędnych) wskazówkach natury genetycznej i słotwórczej, jakimi zostały opatrzone interesujące nas wyrazy w leksykonach dokumentujących zasób polskiego słownictwa. Jednakże autorzy słowników nie dość, że wskazują na język źródłowy, z którego mogą pochodzić niektóre z opisywanych przez nas derywatów, a które to derywaty zyskały/zyskują w polszczyźnie podzielną słotwórczą, to jeszcze często, odwołując się do niewyraźnych eksplicytnie kryteriów słotwórczych, opisują mechanizm budowy wyrazów z prefiksami obcymi (w tym względzie zwłaszcza: SW i SJPD).

Oczywiście, jak wspomniano, informacje zawarte w słownikach, których celem nie był opis słotwórczy, nie mogą być wystarczająco miarodajne w ocenie faktów derywacyjnych. Mogą się jednak okazać pomocne, gdyż leksykografowie, niejednokrotnie posiadający językoznawcze przygotowanie, we właściwym miejscu – ze słotwórczego punktu widzenia – dostrzegają granicę między przedrostkiem a podstawą¹⁴. Dlatego też nie wolno pomijać tego typu danych.

Słotwórcza analiza wyrazów¹⁵ z prefiksami obcymi nie może się obejść bez perspektywy historycznej, gdyż, jak się okaże w dalszym ciągu wyводу, taki leksem może być jednocześnie zapożyczeniem, które uzyskało podzielną słotwórczą w języku polskim, lub derywatem, który powstał z obcych morfemów na gruncie polszczyzny, bądź też powstał w nowożytnych językach zachodnioeuropejskich, a następnie został zapożyczony do języka polskiego (w tym wypadku już derywatem nie jest)¹⁶.

Tego typu dylematy badawcze wynikają z natury prefiksów obcych, które na ogół preferują przyswojone podstawy obce (często o internacjonalnym zasięgu), oraz z faktu, że znakomita część leksemów z prefiksami obcymi ma terminologiczny charakter, co decyduje o dużym umiędzynarodowieniu tego słownictwa. Nawet bardzo szczegółowe badania tej leksyki w obrębie poszczególnych nowożytnych języków europejskich mogą się okazać niewystarczające, gdyż zazwyczaj trudno wskazać język, który jako pierwszy odnotował daną formację. Co więcej, w związku z szybko rozwijającą się nauką i jej potrzebami nominacyjnymi omawiane leksemy-terminy mogą powstawać niezależnie od siebie w różnych językach.

Mimo słusznego spostrzeżenia Krystyny Kleszczowej (2005: 285), że odpowiedź na pytanie kiedy i w jaki sposób powstał konkretny wyraz, należy często do sfery hipotez, moim zdaniem warto podejmować próby dociekania genezy i interpretacji słotwórczej tej części leksyki, na którą składają się wyrazy z prefiksami obcymi. Opis bowiem, który nie jest najważniejszym celem, a raczej punktem wyjścia

¹⁴ Tę granicę oczywiście łatwiej wytyczyć w formacjach prefiksalnych niż sufiksalnych.

¹⁵ Świadomie używam tu pojęć *wyraz*, *leksem*, nie zaś *derywat*.

¹⁶ Krystyna Kleszczowa (2002: 209) sytuację, kiedy pożyczony leksem interpretuje się jako pochodny, określa mianem *reinterpretacji*.

w badaniach historycznojęzykowych, dającym podstawy do wnioskowania o tendencjach, którymi kieruje się zbiór derywatów z obcymi afiksami¹⁷, pozwala na zniesienie granicy między synchronią a diachronią (por. Kleszczowa 2005: 254).

Leksemy z przedrostkami obcymi mimo wielu cech wspólnych w kwestii pochodności nie tworzą zwartego zbioru, zwłaszcza dlatego, że jego specyfika zmienia się w obrębie kolejnych struktur czasowych¹⁸. Choć ten zbiór, ujmowany raczej jako klasyfikacja, zmienia się w czasie, to jednak los wyrazów z poszczególnymi prefiksami obcymi jest zwykle analogiczny. Najpierw zapożycza się serię wyrazów, z których z czasem wydziela się odpowiedni prefiks. Następnie dochodzi do jego adaptacji do polskiego systemu słotwórczego, czego symptomem staje się fakt, że ów prefiks zaczyna początkowo tworzyć derywaty od przyswojonych podstaw obcych, a w dalszej kolejności od podstaw rodzimych. Przy czym warto podkreślić, iż to ostatnie ogniwo w procesie zapożyczania przedrostka obcego nie zawsze musi się pojawić¹⁹.

W związku z tym warto rozpatrywać problem pochodności leksemów z prefiksami obcymi w ramach następujących po sobie struktur czasowych.

1. Okres T_1 – T_2 (do XV w.)

W odpowiadającym dobie staropolskiej okresie T_1 – T_2 zapożyczenia z początkowymi elementami, które z czasem stały się prefiksami obcymi, są bardzo nieliczne²⁰. W *Słotwórstwie języka doby staropolskiej* odnotowano zaledwie kilka leksemów, np. *archidiakon*, *archimandryta*, *archanioł*, *arcybiskup*, *ekswładyka*, które dały początek przedrostkom *archi-*/*arcy-* i *eks-* (Kleszczowa 1996: 296–297). Mimo że dla przywołanych wyrazów można wskazać przyswojone podstawy w polszczyźnie

¹⁷ Krystyna Waszakowa (2005: 187) mówi o *podsystemie słotwórczym*, który tworzą derywaty z afiksami obcymi. Natomiast Krystyna Kleszczowa (2005: 257), mając na uwadze leksykalistyczny wymiar słotwórstwa, pojęcie *system* wolałaby zastąpić innymi, np. *poziom*, *obszar*, *pole*.

¹⁸ Opieram się tu na metodzie strukturalnej interpretacji historii języka opracowanej przez Irenę Bajęrową (1969). W celu uzyskania większej przejrzystości materiału wyodrębniam następujące struktury czasowe: 1) okres T_1 – T_2 (do XV w.); 2) okres T_2 – T_3 : a) XVI w., b) XVII–XVIII w.; 3) okres T_3 – T_4 : a) XIX w., b) XX w.

¹⁹ Krystyna Długosz-Kurczabowa (1986: 227–228) na podstawie badań historycznojęzykowych nad sufiksami obcego pochodzenia twierdzi, że do zupełnego wyodrębnienia się przyrostka konieczne jest tworzenie derywatów od podstaw rodzimych. Moim zdaniem o pojawieniu się afiksów obcych decyduje już sam fakt, że wykazują one aktywność słotwórczą w polszczyźnie. Natomiast to, że zazwyczaj łączą się one z podstawami genetycznie obcymi, stanowi o ich specyfice (analogicznie afiksy rodzime na ogół łączą się z podstawami rodzimymi). Hybrydy zaś na większą skalę pojawiają się dopiero w najnowszej polszczyźnie (por. Waszakowa 2005: 184–186).

²⁰ W moich rozważaniach pomijam kwestię niejednoznacznego statusu słotwórczego początkowych części (*prefiks*, *prefiksoid* czy *pierwszy człon złożenia*). Elementy obcego pochodzenia obecne w przytoczonych przykładach uznaję za prefiksy (zob. Waszakowa 2005: 70–74).

tego samego lub późniejszego okresu, z genetycznego punktu widzenia należy je traktować jako pożyczki z greki lub łaciny.

2. Okres T_2 – T_3 (XVI w., XVII–XVIII w.)

W okresie T_2 – T_3 następuje systematyczny przyrost zapożyczeń, z których powoli będą się w następnych okresach wydzielać poszczególne przedrostki. O ile w wieku XVI dominują pożyczki łacińskie, o tyle w XVII i XVIII, a więc w środkowym i końcowym etapie doby średniopolskiej, dochodzi do znacznych przemian w polskim zasobie leksykalnym, gdyż na szeroką skalę pojawiają się zapożyczenia z nowożytnych języków zachodnioeuropejskich (francuskiego i włoskiego) (por. Klemensiewicz 1985: 339–347). W planie historycznym wyrazy te wciąż przynależą do warstwy zapożyczeń, natomiast w planie opisowym reprezentują następujące typy:

1. Zapozyczenia formalnie podzielne, dla których nie można wskazać podstawy w języku polskim w badanym okresie ani w okresach późniejszych²¹, np. *antyfona* (łac.) (SPXVI)²², *arcypelag* (gr.) (SJPXVII/XVIII), *depauperacja* (łac.) (SJPXVII/XVIII), *hiperbola* (gr.) (SPXVI), *kontrawencja* (łac., fr.) (SL).

2. Zapozyczenia, dla których da się wskazać podstawę (zachodzi tu relacja formalna i semantyczna między derywatem a podstawą), np. *antychrystianin* (śrłac.) (SPXVI), *antykonstytucjonalista* (fr.) (SJPXVII/XVIII), *arcyapostol* (łac.) (SPXVI), *dekompozycja* (fr.) (SL), *kontrakt* (łac.) (SPXVI), *reintegracja* (łac.) (Mosz), *reakcja* (łac., fr.) (SL), *resentyment* (fr.) (SJPXVII/XVIII).

Warto zauważyć, że w tym okresie zaczynają się już pojawiać derywaty z prefiksami obcymi utworzonymi od podstaw rodzimych, które zarówno na płaszczyźnie diachronicznej, jak i synchronicznej, należą do klasy formacji pochodnych, np. *arcyczarownica*, *arcydzrajca*, *arcyżłodziej* (zob. Zarębski 2009: 3–4). Należy jednak podkreślić, iż zjawisko to dotyczy tylko jednego przedrostka (*arcy-*), który pojawił się jako element pożyczek grecko-łacińskich doby staropolskiej.

²¹ Wykorzystuje się tu pośrednie sposoby wnioskowania, które w odniesieniu do materiału staropolskiego z powodzeniem stosuje szkoła katowicka (zob. Kleszczowa 1996: 24). W myśl tej procedury szuka się podstaw nieodnotowanych w polszczyźnie danego okresu w leksykonach zawierających słownictwo okresów późniejszych lub zakłada istnienie tych podstaw zgodnie z prawem serii, na przykład odnotowaną w XVI w. formację *arcyszuczny* (SPXVI) można wywodzić od odnotowanego w tym samym okresie przymiotnika *sztuczny* (SPXVI), jak i od rzeczownika *arcyszuka* (SW), który ma dopiero poświadczenie XIX-wieczne.

²² W nawiasie podaje się oznaczenie słownika, w którym dany leksem pojawił się po raz pierwszy.

3. Okres T₃–T₄ (XIX–XX w.)

Dla okresu odpowiadającego dobie nowopolskiej można stworzyć następujący model fundacyjno-motywacyjny klasyfikacji wyrazów z prefiksami obcymi:

1. Zapożyczenia (na podstawie informacji ze słowników o języku źródłowym), dla których:

1.1. nie da się wskazać ewentualnych podstaw w polszczyźnie: a) nie opisano mechanizmu ich budowy²³, np. *aleksja* (gr., łac.) (SJPD), *antybiotyk* (gr.) (SJPD), *defekacja* (łac.) (SW), *deplasacja* (fr.) (SW), *hiperemia* (gr.) (SW); b) opisano mechanizm ich budowy, np. *hiperestezja* (SJPD: *hiper-* + gr. *aisthesis*) (SW), *reasumpcja* (łac.) (SJPD: *re-* + łac. *assumptio*) (SW);

1.2. da się wskazać podstawę w polszczyźnie:

1.2.1. istnieje relacja formalna, jednak nie zachodzi relacja semantyczna między leksemem a ewentualną podstawą, np. *asonoryzacja* (łac.) (SJPD), *kontrapozycja* (śrłac.) (SWil), *degeneracja* (łac.) (SWil), *denominacja* (łac.) (SWil), *denotacja* (łac.) (SW),

1.2.2. ewentualna podstawa, jak i hipotetycznie utworzony od niej wyraz, są pożyczkami mającymi to samo lub podobne znaczenie, np. *dekalkomania* (fr.) (SW),

1.2.3. wyraz (ewentualny derywat) i jego podstawa zostały zapożyczone niezależnie od siebie, ale wchodzą na gruncie języka polskiego w relacje formalno-semantyczne: a) nie opisano mechanizmu ich budowy, np. *asymetria* (gr.) (SW), *antystrofa* (gr.) (SJPD), *demilitaryzacja* (łac., fr.) (SJPD), *demodulacja* (ang.) (SJPD), *kontrofensywa* (fr.) (SJPD), *repopulacja* (łac.) (SW), *repozycja* (łac.) (SWil); b) opisano mechanizm ich budowy, np. *antykrytyka* (gr.) (SW: *anti-* + *krytyka*) (SWil), *kontratak* (fr.) (SW: *kontr-* + *atak*) (SWil), *kontrpartia* (fr.) (SW: *kontr-* + *partia*) (SW), *reelekcja* (łac.) (SJPD: *re-* + *elekcja*) (SW), *rekonwencja* (łac.) (SW: *re-* + *konwencja*) (SWil), *reorganizacja* (łac.) (*re-* + *organizacja*) (SW), *reprodukcja* (łac.) (SW: *re-* + *produkcja*; SJPD: *re-* + łac. *productio*) (SWil).

2. Leksemy, które mogły zostać utworzone z obcych elementów na gruncie języka polskiego (zapożyczenia sztuczne), mogły też powstać niezależnie od siebie w różnych językach europejskich, po czym zostały zapożyczone do polszczyzny²⁴:

2.1. Leksemy, które nie mają zaadaptowanej podstawy w polszczyźnie: a) nie opisano mechanizmu ich budowy, np. *desulfitacja* (SJPSz); b) opisano mechanizm ich budowy, np. *defidencja* (*de-* + łac. *fidentia*) (SW), *dehydratacja* (*de-* + gr. *hydor*) (SW), *dehydrogenizacja* (*de-* + *hydrogenizacja*) (SW), *kontrafedra* (SW: *kontr-* + niem. *Feder*) (SW), *rekatolizacja* (*re-* + *katolizacja*) (SW).

²³ Mam tu na myśli zawarte w słownikach dokumentujących leksykę nowopolską opisy zawierające fragmenty analizy słowotwórczej typu: prefiks obcy + przyswojona lub nieprzyswojona podstawa.

²⁴ W odniesieniu do tych wyrazów brak w słownikach informacji o konkretnym źródle zapożyczenia, natomiast pewne informacje na temat ich pochodzenia mogą się znaleźć wśród uwag dotyczących budowy słowotwórczej.

2.2. Leksemy, dla których można wskazać zaadaptowaną podstawę słowotwórczą w polszczyźnie: a) nie opisano mechanizmu ich budowy, np. **anempiryzm** (SW), **antychlor** (SJPD), **antynacjonalizm** (SW), **deintegracja** (SW), **dechryścianizacja** (SJPD), **dehumanizacja** (SJPD), **destabilizacja** (SJPSz), **hiperinflacja** (SJPD), **kontrargumentacja** (SJPD), **remilitaryzacja** (SJPD), **reorientacja** (SJPD), **repolonizacja** (SJPD), **restrukturalizacja** (SJPD); b) opisano mechanizm ich budowy²⁵, np. **abiogeneza** (a- + gr. *bios* + *genesis*) (SJPD), **antypapież** (SW: *anti-* + *papież*) (SWil), **denacjonalizacja** (de- + *nacjonalizacja*) (SJPD), **dewaluacja** (de- + łac. *valere*, *va-leo*) (SW), **deglacja** (de- + łac. *glatio*) (SJPD), **depenalizacja** (de- + łac. *poenalis*) (SJPD); **demistyfikacja** (de- + *mistyfikacja*) (SJPD), **depolonizacja** (de- + *polonizacja*) (SJPD), **dewaloryzacja** (de- + *waloryzacja*) (SJPD), **hiperanaliza** (*hiper-* + *analiza*) (SW), **hiperkrytyka** (*hiper-* + *krytyka*) (SW), **kontragitacja** (SW: *kontr-* + *agitacja*) (SW), **kontramarsz**//**kontrmarsz** (SW: *kontra-* + *marsz*) (SWil), **reasekuracja** (SJPD: *re-* + *asekuracja*) (SW), **rekonfederacja** (*re-* + *konfederacja*) (SW), **relicytacja** (SW: *re-* + *licytacja*) (SWil), **resocjalizacja** (*re-* + *socjalizacja*) (SJPD).

3. Derywaty od podstaw rodzimych (w tym także od wyrazów zapożyczonych jeszcze w czasach wspólnoty prasłowiańskiej lub w początkowym okresie rozwoju polszczyzny): a) nie opisano mechanizmu ich budowy, np. **antybohater** (SJPD), **antychłopski** (SJPD), **antycząstka** (SJPD), **antyrządowy** (SW), **arcymyły** (SJPD), **kontruderzenie** (SJPD), **kontrwywiad** (SJPD); b) opisano mechanizm ich budowy, np. **kontrpara** (*kontr-* + *para*) (SW), **kontrwiązek** (*kontr-* + *wiązek*) (SW), **kontrwaga** (*kontr-* + *waga*) (SW).

Założenie, że zazwyczaj nie jesteśmy w stanie dojść do tego, w jaki sposób powstał dany wyraz (zob. Kleszczowa 2005: 285), może podważać sens tworzenia podobnych klasyfikacji, jakie wyżej zaprezentowano. Istotna jednak zaleta, jaką posiada nasz model, wiąże się z tym, iż pozwala on wskazać wśród leksemów z prefiksami obcymi zapożyczenia właściwe (grupa 1), pożyczki, które uzyskały w polszczyźnie podzielność formalną i weszły w relacje semantyczne z odpowiednimi podstawami (przy czym należą do nich także leksemy, które mogą być uznane za zapożyczenia lub derywaty powstałe w języku polskim od przyswojonych w różnym stopniu podstaw) (grupa 2)²⁶, derywaty utworzone w polszczyźnie od podstaw rodzimych (grupa 3). Dokładne prześledzenie informacji zawartych w odpowiednich słownikach na temat poszczególnych wyrazów – jako pozbawieni kompetencji językowej dawnych użytkowników polszczyzny musimy w procedurze słowotwórczej interpretacji z perspektywy historycznej na tych słownikach w dużej mierze polegać²⁷ – pokazuje, w jak bardzo różnorodny sposób mogą się w polszczyźnie pojawiać leksemy z prefiksami obcymi.

²⁵ W słownikowej uwadze słowotwórczej wyraz podstawowy może być podany w formie przyswojonej lub obcej.

²⁶ Leksemy te można określić za B. Walczakiem (1997: 271–272) derywatami *sensu largo*.

²⁷ Oczywiście należy mieć na uwadze pewien margines błędu, chociaż nie można posądzać leksyko-grafów o brak intuicji, a zazwyczaj również wiedzy językoznawczej (też słowotwórczej).

Zaproponowana klasyfikacja demonstruje także techniki nominacyjne, które działają w obrębie leksemów z obcymi przedrostkami, wskazując jednocześnie wewnętrzną fundacyjno-motywacyjną złożoność tej warstwy polskiej leksyki. Okazuje się, że ogromna część tego słownictwa pod względem motywacyjnym wchodzi w relacje formalno-semantyczne z innymi wyrazami na gruncie polszczyzny, natomiast z genetycznego punktu widzenia wciąż są to zapożyczenia. Specyfika prefiksów obcych, które łączą się zazwyczaj z podstawami obcymi (grupa 2), nie ułatwia oddzielenia derywatów powstałych w polszczyźnie od zapożyczeń. O derywatach *sensu stricto* możemy mówić tylko wtedy, gdy pochodzą one od podstaw rodzimych, jednakże takich formacji jest stosunkowo niewiele. Kolejną ważną zaletą zaprezentowanego modelu zdaje się być fakt, że pozwala on rekonstruować proces wydzielania się konkretnych prefiksów obcych w polszczyźnie: można wskazać moment, kiedy pojawiają się zapożyczenia z danym afiksem, potem moment, kiedy, łącząc się z podstawami przyswojonymi, zyskuje on aktywność słowotwórczą w języku polskim, a wreszcie końcowy etap, świadczący o pełnej adaptacji przedrostka do polskiego systemu słowotwórczego, gdy zaczyna derywować wyrazy od podstaw rodzimych.

Łączne zastosowanie metod słowotwórstwa synchronicznego i diachronicznego ma jeszcze jedną niepodważalną zaletę. Zaproponowana procedura badawcza, ilustrując zależności między stosunkami motywacyjno-fundacyjnymi, może pokazywać proces pojawienia się w leksyce polskiej wyrazów z prefiksami obcymi i ich funkcjonowania w obrębie siatek zależności formalnych i semantycznych. Zastosowanie obu kryteriów obiektywizuje dotychczasowy opis słowotwórczy wyrazów z prefiksami obcymi, które w historycznych opracowaniach natury syntetycznej podejmujących problematykę słowotwórczą były jako zapożyczenia pomijane, zaś w syntezach opisowych interpretowane jako pochodne.

Jak zauważa A. Nagórko, wyrazy zapożyczone (a można ten wniosek odnieść także do derywatów powstałych z obcych morfemów w języku polskim) są szczególnie podatne na trudności interpretacyjne w procesie ustalania kierunku motywacji. Badaczka dodaje jeszcze jedną ważną uwagę, że morfologiczna interpretacja tego rodzaju słownictwa – „choć uprawniona”, jak podkreśla – pozostaje wtórna (por. Nagórko 2002: 172). Wtórna, czego już autorka nie pisze, ale, jak sądzę, ma to na myśli, wobec opisu genetycznego, który i w naszych rozważaniach odgrywa główną rolę. Takie podejście do leksemów zapożyczonych, które stają się podzielne słowotwórczo w języku polskim, oraz derywatów powstałych na gruncie rodzimym przy udziale obcych przedrostków świadczy o potrzebie nieco innego opisu niż ten, który się tradycyjnie stosuje w słowotwórstwie synchronicznym. Dopiero łączenie – co też staramy się czynić – różnych metod i ich narzędzi badawczych pozwala na pełną charakterystykę leksemów z afiksami obcymi.

Literatura

- BAJEROWA I., 1969, *Strukturalna interpretacja historii języka*, „Język Polski” XLIX, z. 2, s. 81–103.
- DLUGOSZ-KURCZABOWA K., 1986, *Sposoby przejmowania obcych formantów rzeczownikowych do polskiego systemu słotwórczego*, „Poradnik Językowy” z. 4, s. 222–228.
- DOMARADZKI M., 1994, *Derywaty atrybutywne o kilku motywacjach w historii języka polskiego*, „Język Polski” LXXIV, z. 4–5, s. 260–267.
- EJO: K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1993.
- EJP: S. Urbańczyk (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.
- GWJP: R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. 2 zm., Warszawa 1998.
- JANOWSKA A., PASTUCHOWA M., 1995, *Niebezpieczna kompetencja*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 11–19.
- KAPROŃ-CHARZYŃSKA I., 2004, *Prefiksy, sufiksy, prefiksoidy, sufiksoidy czy człony związane?*, „Język Polski” LXXXIV, z. 1, s. 16–28.
- KLEMENSIEWICZ Z., 1985, *Historia języka polskiego*, t. II, Warszawa.
- KLESZCZOWA K. (red.), 1996, *Słotwórstwo języka doby staropolskiej. Przegląd formacji rzeczownikowych*, Katowice.
- KLESZCZOWA K., 2001, *Rola pożyczek w przekształcaniu polskiego systemu słotwórczego*, [w:] K. Kleszczowa, L. Selimski (red.), *Słotwórstwo a inne sposoby nominacji*, Katowice, s. 203–208.
- KLESZCZOWA K., 2002, *Udział słotwórstwa w kształtowaniu kategorii pojęciowych*, [w:] S. Borawski, J. Brzeziński (red.), *Zielonogórskie seminaria polonistyczne 2001*, Zielona Góra, s. 207–213.
- KLESZCZOWA K., 2005, *Przemiany systemu słotwórczego*, [w:] S. Borawski (red.), *Rozprawy o historii języka polskiego*, Zielona Góra, s. 253–290.
- MOSZ: D. Moszyńska, *Morfologia zapożyczeń łacińskich i greckich w staropolszczyźnie*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975.
- NAGÓRKO A., 2002, *Zarys gramatyki polskiej*, Warszawa.
- PUZYNINA J., 1972, *Głos w dyskusji do referatu R. Grzegorzczkovej „Problemy dyskusyjne w nauczaniu słotwórstwa opisowego”*, [w:] J. Puzynina (red.), *Problemy współczesnego słotwórstwa a dydaktyka uniwersytecka*, Warszawa, s. 100–102.
- PUZYNINA J., 1975, *Jak pracować nad słotwórstwem historycznym języka polskiego?*, „Poradnik Językowy” z. 4, s. 173–179.
- PUZYNINA J., 1976, *O dorobku i perspektywach badawczych słotwórstwa historycznego języka polskiego*, „Prace Filologiczne” t. XXVI, s. 155–179.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SJPSz: M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, wyd. 7 zm. i popr., Warszawa 1994.
- SJXPXVII/XVIII: K. Siekierska (red.), *Słownik języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku*, t. I, Kraków 2001 (wersja elektroniczna: http://xvii-wiek.ijp-pan.krakow.pl/pan_klient/index.php?wstep_zakl=biogr).
- SKARŻYŃSKI M., 1999, *Powstanie i rozwój polskiego słotwórstwa opisowego*, Kraków.
- SL: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807–1814.

- SPXVI: M. R. Mayenowa, F. Peplowski (od t. XVIII) (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I–XXXIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–2009.
- SW: J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.
- SWIL.: A. Zdanowicz (red.), *Słownik języka polskiego*, Wilno 1861.
- WALCZAK B., 1986, *Metoda świadectw bezpośrednich w badaniach etymologicznych nad zapożyczeniami*, „Prace Filologiczne” t. XXXIII, s. 171–179.
- WALCZAK B., 1997, *Słownictwo obcego pochodzenia na warsztacie badacza: Problem granic („głębokości”) opisu genetycznego*, [w:] H. Popowska-Taborska (red.), *Leksyka słowiańska na warsztacie językoznawcy*, Warszawa, s. 269–280.
- WASZAKOWA K., 1994, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne obce*, Warszawa.
- WASZAKOWA K., 2005, *Przejawy internacjonalizacji w słowotwórstwie współczesnej polszczyzny*, Warszawa.
- ZARĘBSKI R., 2009, *Prefiks arcy- w historii języka polskiego*, „Język Polski” LXXXIX, z. 1, s. 1–13.

Skróty

- ang. – angielski
fr. – francuski
gr. – grecki
łac. – łaciński
śrłac. – łacina średniowieczna
niem. – niemiecki

VII

Dialektologia a historia języka

MACIEJ RAK

UNIwersYTET Jagielloński

KRAKÓW

**MATERIAŁY GWAROWE Z PODHALA
W ZBIORACH ARCHIWUM MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO
IM. SEWERYNA UDZIELI W KRAKOWIE¹**

Celem niniejszego artykułu jest przegląd materiałów gwarowych z Podhala zgromadzonych w Archiwum Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie (dalej AME). Wymienione archiwalia dotychczas nie zostały wyzyskane przez dialektologów. W AME od lat 80. XIX w. są gromadzone, inwentaryzowane i opisywane materiały z zakresu etnografii Polski, Europy i krajów pozaeuropejskich. Zebrano tu ponad 200 000 jednostek archiwalnych, w tym liczne rękopisy i maszynopisy. Gromadzenie tych archiwaliów rozpoczął Seweryn Udziela, pierwszy dyrektor założonego w 1911 r. Muzeum Etnograficznego w Krakowie. Jako osobna instytucja AME zaczęło działać dopiero w 1946 r. dzięki staraniom Romana Reinfussa.

Spośród 823 teczek zawierających materiały piśmienne zdecydowana większość dotyczy Małopolski². W niniejszym artykule omawiam te archiwalia, które traktują o obszarze ograniczonym od południa Tatrami, od wschodu rzeką Białką, od północy Gorcami, a od zachodu torfowiskami orawskimi. W tej części Podtatrza jest używana gwara podhalańska.

Należy dodać, że granice dialektologiczne i etnograficzne poszczególnych regionów często nie są tożsame, podobnie jest z Podhalem. Niektórzy etnografowie zaliczają do niego np. Ochotnicę Górną, Suchą Górę (Suchá Hora) i Głodówkę (Hladovka), a czasem nawet Piekielnik, nosi się tu bowiem strój ludowy podhalański³.

¹ Dziękuję dyrektorowi Muzeum Etnograficznego w Krakowie dr. Antoniemu Bartoszewi za udostępnienie zbiorów archiwalnych.

² Łatwo się o tym przekonać po lekturze *Katalogu zbiorów rękopiśmiennych Muzeum Etnograficznego w Krakowie* (Łopuszański 1972–1979).

³ Zasięg stroju podhalańskiego nie jest precyzyjnym wyznacznikiem granic Podhala, zwłaszcza dziś, gdy mniejsze grupy góralskie (np. Kliszczacy i górale babiogórscy), po zatraceniu swoje-

Dla dialektologów Ochotnica Górna to gorczańska wieś, w której używa się gwary górali sądeckich z licznymi wpływami podhalańskimi i karpatyzmami oraz z typową dla Kotliny Sądeckiej wymową jednonosówkową. Z kolei Piekiełnik, Sucha Góra i Głodówka to wsie orawskie, z tym jednak uszczegółowieniem, że w Suchej Górze i Głodówce kontynuant staropolskiego *a* długiego (*ā*) (zapewne pod wpływem słowackim) utożsamiał się z *a* jasnym.

Zgromadzone w AME materiały z Podhala podzieliłem na dwie grupy, uwzględniając ich przydatność w badaniach dialektologicznych i etnolingwistycznych: 1) materiały słownikowe; 2) teksty etnograficzno-literackie zapisane gwarą lub polszczyzną ogólną ze wstawkami gwarowymi. W drugiej grupie konieczne było wydzielenie bardziej szczegółowych podtypów.

1. Materiały słownikowe (słowniczeki, zbiory wyrazów)

W AME zgromadzono kilkadziesiąt słowniczków gwarowych i zbiorów wyrazów z różnych regionów. Wspólną cechą tych opracowań rzutującą na ich ocenę oraz to, że dotychczas nie zostały opublikowane, jest niestaranne przygotowanie. O nikłej wartości tych materiałów (nie chodzi tu tylko o ich zawartość, ale też o sposób opisu gwarowego słownictwa) przekonuje porównanie z innymi amatorskimi słownikami z Podtatrza powstałymi na przełomie XIX i XX w. (np. Wrześniowski 1885, Złóża 1891, Dembowski 1894, Janczy 1904) i obecnie (np. Bukowski-Grosek 2000, 2008; Fitak 2003, 2004; Hodorowicz 2004). Jako przykłady podaję trzy zbiory wyrazów z Maniów, Białki Tatrzańskiej i Poronina.

Rozalia Dudówna, *Wyrażenia miejscowe ze wsi Maniowy, powiat Nowy Targ*, sygn. II/481, rok zapisu nieznany (zdjęcie nr 1)

Ten rękopis składa się z 4 stron zawierających gwarowe wyrazy w użyciu (w krótkich kontekstach, najczęściej zresztą przypadkowych). O doborze zaprezentowanego tu słownictwa zdecydowało szeroko pojęte kryterium dyferencyjne, np.: *bař*, *dopiř*, *jacy*, *na oborę*, *nastawia buty*, *spořy*, *wielgi*, *wyńskiego roku*, *trzy lata wyzyje*. Krótkie konteksty przynajmniej po części rekompensują brak omówienia znaczenia poszczególnych leksemów, np. konstrukcja składniowa *na oborę*, w domyśle (*wyjść*) *na oborę*, zmniejsza prawdopodobieństwo pomyłki znaczeniowej i utożsamienia wyrazu gwarowego z ogólnopolską *oborą* ‘pomieszczeniem dla krów’. W gwarze podhalańskiej bowiem *obora* to podwórko. W zapisie zastosowano ortografię półfonetyczną, wykorzystującą w porównaniu z alfabetem polskim dodatkowe znaki: *v*, *v'* (odpowiedniki *w*, *wi*), *ř* (*rze*), *˝* (znak labializacji), *á* (tzw. *a* pochylone). Brak jednak w tym konsekwencji. Z cech gwarowych został pominięty archaizm podhalański

go stroju ludowego w II połowie XX w., przejmują strój górali podhalańskich jako najbardziej charakterystyczny.

(*křyz, přysięgabym*), a w jednym przykładzie pojawił się nawet zapis mazurzenia *rz* (*gzexu sie nie boję*). W kilku zostały utrwalone niedystynktywne cechy fonetyczne gwary (zwłaszcza uproszczenia), np.: *gadaa* (*gadała*), *spyttaa* (*spytala*), *pedžaa* (*powiedziała*). Niektóre zapisy służą prezentacji różnic w zakresie fleksji czasownika (postać bezokolicznika może być bowiem taka jak w polszczyźnie ogólnej), np.: *bom lóg, zdajało sie mi, zaskardzem jom*.

Słownik z Białki k. Zakopanego, sygn. II/1229, rok 1914, autor nieznany

W tym jednostronicowym zbiorze wyrazy gwarowe zostały podane wraz ze znaczeniem, również i tu o doborze haseł zdecydowało kryterium dyferencyjne. Ze względu na niewielkie rozmiary słowniczek ten podaję w całości w oryginalnej pisowni: *wjechać do garadu* ‘do rowu’; *chabził mie skałą* ‘rzucił kamieniem’; *chylbej* ‘chodź, biegnij do’; *kotwić* ‘przykrzyć’; *wdzięcznie* ‘chętnie’; *topanki* ‘buty’; *chytro* ‘prędko’; *szparchet* ‘kuchnia, okap’; *hej* ‘tak’; *pytasz* ‘czy chcesz’; *dzierżyć* ‘trzymać’; *bór – puścina* ‘torf’; *wieżyca* ‘wieża’; *lubuże sie wam* ‘czy wam dobrze’; *świedrzyk* ‘świder’; *kwiatnik* ‘wazonik’; *dźwirze* ‘drzwi’; *ośm, ośmista* ‘osiem, osiemset’; *klejbas* ‘ołówek’; *kuchynia* ‘kuchnia’; *tarajka* ‘mątewka’; *bezkurdyja* – przekleństwo; *ucierak* ‘ręcznik’; *łoktus* ‘prześcieradło’. W zakresie pisowni nieznany autor zastosował ortografię ogólnopolską, właściwie nie oddając żadnej z cech gwary podhalańskiej.

Wyrażenia gwarowe, sygn. II/1236, rok zapisu nieznany, autor nieznany

Niektóre spośród kilkudziesięciu fiszek składających się na *Wyrażenia gwarowe* zostały zanotowane na Podhalu, co nieznany autor wskazał notatką *w okolicy tatrzańskiej* albo bardziej precyzyjnie *w Poroninie*. Zbiór podhalański podaję w całości (w oryginalnej pisowni i z oryginalnymi objaśnieniami): *żywina* ‘krowy’; *jarec* ‘jęczmień’; *gotować* ‘gotować’; *kierdele* ‘gromada owiec z bydłem zmieszanych’; *pełć* ‘tratew z grubych kłoców razem ze sobą mocno powiązanych opatrzonych mocnymi p.’; *jarki* ‘małe łączki pomiędzy lasami mające dobrą trawę dla owiec’; *nogami drobić* ‘tańczyć’; *fruhaniec* ‘gościniec’; *statek gruby* ‘bydło rogate’; *storniki* ‘ściany prostopadłe w Tatrach’; *straceliny* ‘łopuchy z kwiatem różowym’; *rypy* ‘ogromne rumowisko skał burzami natrzaskane’; *szczoty* ‘wierzchy gór’; *żłabiny* ‘wklęsnięcia na wierzchołkach gór, czyli skał’. Pisownia tych przykładów jest – jak widać – ogólnopolska z pominięciem cech gwarowych. O doborze haseł zdecydowało kryterium dyferencyjne.

2. Teksty etnograficzno-literackie

2.1. Opisy etnograficzne wsi

Jednym z popularniejszych typów tekstów etnograficznych z przełomu XIX i XX w. oraz z początku XX w. były monografie poszczególnych wsi i regionów. Podhale doczekało się kilku tego typu opracowań (np. Kamiński 1992, Kantor 1906). W AME w rękopisie nadal pozostają jeszcze monografia o Łopusznej i krótki opis Dzianisza. W tych materiałach wyrazy gwarowe pojawiają się przede wszystkim na marginesie głównych rozważań etnograficznych, zwłaszcza gdy jakiś element kultury ludowej materialnej czy duchowej nie może być trafnie nazwany wyrazem ogólnopolskim. Wyrazy gwarowe i związki frazeologiczne są tu więc wplatane w tok narracji etnograficznej. Często też w pracach tych pojawiają się dłuższe wstawki zapisane gwarą, na przykład pieśni czy ludowe objaśnienia onomastyczne i etymologiczne.

Stanisław Cercha, *Łopuszna, wieś w powiecie nowotarskim*, sygn. II/365, II/485, 1891–1899⁴

Liczący 215 stron rękopis S. Cerchy jako praca etnograficzna został omówiony przez Ryszarda Kantora (1987). Warto jednak jeszcze raz zwrócić uwagę na tę monografię i potraktować ją jako źródło wiedzy o gwarze podhalańskiej. Cercha nie tylko opatrzył rękopis słowniczkiem gwarowym (s. 81–88, około 700 haseł), ale też umieścił liczne gwarowe wyrażenia i zwroty w tekście, wyróżniając je cudzysłowem, np.:

Głównem pożywieniem („pożywiołem”) łopusznian są grule przyprawione w rozmaity sposób, spożywane z mlekiem kwaśnem. Wypiekają chleb owsiany, jęczmienny i żytni. Pszenney bywa rzadko używany, wypiekają go tylko na wesele, na chrzciny, czyli na „radośniki”. Wszelki chleb większy, płaski, na kwasie nazywają „moskałami”. Dawniej tylko owsiany tak nazywano [...]. Często używaną potrawę „bryje” robią w ten sposób, że do wrzącej wody „sują” mąkę i mieszają [...]. Na „jużynę” tj. podwieczorek zostawiają jedzenie w garnku, z którego każdy czerpie, „pokieli sie nie naję”. Równie częstymi potrawami są „kwaśnica” i kapusta z grochem. Warzą także krupy, robiąc „zówkę” podbijają na żętycy (s. 14).

oraz opisał niektóre cechy gwary używanej w Łopusznej, por.:

Spółgłoska „f” jest wymawiana przez łopusznian wyraźnie, przeciwnie jak w całej okolicy „eu”, poznaje się też po powrocie z Ameryki sposobem wymawiania tej spółgłoski. Spółgłoskę „ch” wymawiają jak „f”, np. nie fcem, if, abyf, duf, grzyf, ryftować, wierf, a staropolskie „bych”, gdzie indziej w górach wymawiane „byk”, łopusznanie wyma-

⁴ Podane cytaty pochodzą z maszynopisu monografii S. Cerchy przygotowanego na podstawie rękopisu.

wiają „byf”. W niektórych rzeczownikach żeńskich zakończonych na „a” przybierają końcówkę „e”, jak, np. do piwnice, do skrzynie. Od imion chrzestnych tworzą chętnie przymiotniki, np. jaśków, franków, jagniescyn. Często spółgłoska „r” bywa niemiękczo-
na, jak np. w „trem” (trę), tre, tremy, trecie, trejom, oreł. W przyimku „roz” opuszczają „r” np. „ozerwać” (s. 79).

W części poświęconej obrzędowości ludowej znajdujemy szczegółowe opisy w innych pracach jedynie wspomnianych zwyczajów: *bursy*⁵, *tramu*⁶, *kuli*⁷ oraz zabawy *churdu-burdu*⁸. Z kolei w rozdziale *Wierzenia* zostały zanotowane różne warianty życzeń bożonarodzeniowych, por.:

Na scenście, na zdrowie, na tyn Nowy Rok, zeby wom Pon Jezus doł docekać drugiego
we scenściu, we zdrowiu, w mirze i pokoju, we wszelkich radościak, miłościak, zeby sie
wom syćko darzyło, w kumorze, w oborze. Dej ci wom Panie Boze.

Na scenście, na zdrowie, na tyn Nowy Rok, zeby sie darzyły wołki jako na dachu kołki,
konicki jako w zycie kulicki, w kumorze, w oborze, na łózecku dej Boze, w kozdym kon-
tu po dzieciontku, a na piecu troje (s. 25).

Michał Tylka, Informacje dotyczące kultury ludowej ze wsi Dzianisz, sygn. II/75, rok 1877

W teczce o sygnaturze II/75 umieszczono opisy etnograficzne z trzech wsi podhalańskich. Oprócz tytułowego Dzianisza znajdujemy tu informacje o Waksmundzie wraz z podaniami ludowymi zapisanymi gwarą przez Jakuba Skupnia oraz legendy i podania z Czarnego Dunajca spisane przez M. Cichockiego⁹.

⁵ O bursie (zwyczaj wspólnej zabawy, podczas której przebierano się i wybierano króla bursiańskiego) możemy przeczytać w dwóch opracowaniach, w *Materiałach do etnografii Podhala* Andrzeja Stopki (1898: 146–149) i w *Słowniku folkloru polskiego* pod red. Juliana Krzyżanowskiego (1965: 54–55). W AME znajdujemy ponadto scenariusz przedstawienia teatralnego z 1950 r. pt. *Burso – widowisko góralskie w jednym akcie* (sygn. II/474). Także *Pieśni z Podhala* Michała Tylki (sygn. II/72, zdjęcie nr 2) zawierają piosenki o uczestnikach bursy, por.: „Bursianie, bursianie, świecą się wam pióra, / Ej, wy dobrze wiecie, która w bursie była. / Bursianie, bursianie piweczko owsiane, / Bodaj ten nie gwarzył, co go nam nawarzył”.

⁶ Por.: „Młoduchy we «wstępną środe» ciągly «tram», na którym siedziała jedna z nich, dziwacznie po męsku przebrana, trzymając się toporzyska siekiery białej silnie w środek «tramu». Ciągnąć pomagali mężczyźni, w ten sposób przechodzili przez wieś aż na dziedziniec dworski, gdzie śpiewali” (s. 26).

⁷ Por.: „Drzewi był zwyczaj, że wójt zwoływał zgromadzenie za pomocą «kuli». Robiono ją ze smreczyny umyślnie przygotowanej, związanej na węzeł. W rozszczępienie zakładał wójt kartkę i posyłał «kulę» do najbliższej chaty, skąd posyłano ją dalej” (s. 27).

⁸ Por.: „Podczas tarcia lnu dziewczęta wybierają chłopca, który zabawy tej nie zna, każą położyć się mu na ziemi, stają nad nim, okraczając go nogami i śpiewają: «churdu-burdu trzescom, parobcy nas nie fcom i my ich nie fcemy, ale ich obiscemy» i kończąc tę piosenkę wypuszczają na niego mocz” (s. 29).

⁹ Nie udało się ustalić, jakie imię nosił ten autor, podobnie nie wiadomo, jak miał na imię J. Łabaj, autor opracowania zawierającego legendy ze Spytkowic.

2.2. Teksty literatury ludowej

W AME ważną częścią archiwaliów podhalańskich są legendy i podania oraz zbiory pieśni ludowych. Pierwszą grupę tekstów reprezentuje opracowanie J. Łabaja *Spytkowice*, sygn. II/350, koniec XIX w. Tytuł zapowiada, że zgromadzone tu informacje będą dotyczyć Spytkowic (wieś na pograniczu podhalańsko-orawsko-kliszczackim), a z racji tego, że materiały te zostały zgromadzone w AME, można by oczekiwać, że jest to kolejna monografia etnograficzna. Okazuje się jednak, że mamy do czynienia z kilkustronicowym zbiorem legend i podań ludowych dotyczących boginek i strzyg. W tych tekstach z rzadka (właściwie przypadkiem) pojawiają się wyrazy gwarowe.

Znacznie bogatsze są zbiory podhalańskich pieśni ludowych zgromadzone na przełomie XIX i XX w. Zanotowali je Michał Tylka (*Pieśni z Podhala*, sygn. II/ 72, zdjęcie nr 2), Jakub Skupień (*Śpiewki podtatrzańskie z okolicy Chochołowskiej, Dzianisza i Czarnodunajeckiej...*¹⁰, sygn. III/10, zdjęcie nr 3) oraz Roman Andrusikiewicz i Franciszek Lenart¹¹ (*Pieśni ludowe*, sygn. I/18, 1860–1864, 1898–1914, zdjęcia nr 4 i 5). O tym, jak te materiały mogą być istotne dla etnomuzykologów, przekonuje już ich objętość, pierwszy zbiór liczy 250 pieśni, drugi 462, a ostatni ponad 1000 (1017 kartek). Można oczekiwać, że w tak bogatym zbiorze znajdują się oryginalne, wcześniej niepoświadczone warianty pieśni i słownictwa folklorystycznego.

Do ciekawszych tekstów podhalańskiej literatury należą też obszerne *Wspomnienia z Ratułowa* Józefa Staszla, sygn. II/1639, II/1640, powstałe w latach 60. XX w. Maszynopis obejmuje 3 tomy, każdy z nich liczy ponad 100 stron. Są to wspomnienia podhalańskiego rolnika zapisane gwarą, a właściwie mieszkanką gwary i polszczyzny potocznej (tekst zawiera cechy fonetyczne gwary podhalańskiej, ale też wyraźne leksykalne wpływy polszczyzny, np. zamiast *gádać* znajdujemy tu *mówić*, zamiast *ino* – *tylko* itd.).

Omówione wyżej archiwalia mogą być wykorzystane przez dialektologów¹² na kilka sposobów. Badacze leksyki podhalańskiej, a zwłaszcza słownikarze, docenią to, że wskazane materiały zwiększają zasób leksyki i frazematyki góralskiej i potwierdzają dawne znaczenia nadal używanych wyrazów. Na przykład w zawierającym zaledwie 25 leksemów słowniczku z Białki Tatrzańskiej znajdujemy 3 jednostki nienotowane w innych amatorskich opracowaniach z Podhala, a nawet w obszer-
nym i profesjonalnie przygotowanym słowniku Juliusza Zborowskiego (2009), są to:

¹⁰ Do *Śpiewek podtatrzańskich* został dołączony jednostronicowy zbiór przesądów ludowych z Czarnego Dunajca i Chochołowa.

¹¹ Warto odnotować, że F. Lenart konsekwentnie zaznaczał tzw. archaizm podhalański (por. zdjęcie nr 5).

¹² Pomijam tu, oczywiście, kwestię szczegółowego wykorzystania materiałów gwarowych z AME przez etnomuzykologów czy ogólniej etnologów.

*świedrzyk*¹³ ‘świder’, *klejbas*¹⁴ ‘ołówek’ i *kwietnik*¹⁵ ‘wazonik (na kwiaty)’. Kolejny leksem różni się od poświadczonych w innych opracowaniach znaczeniem, por. *garad*¹⁶ ‘rów’ – *garad* ‘sączek, dren do odprowadzania wód’ (Hodorowicz 2004: 52).

Jeszcze ciekawszą grupą są frazemy gwarowe zanotowane na przykład w monografii S. Cerchy (s. 77). Twórczo jednostki te wykorzystała Wanda Jostowa (1987), umieszczając je na szerokim tle etnologicznym. Ten właśnie rys badań – połączenie dialektologii z etnologią – jest kolejnym atutem podhalańskich archiwaliów zgromadzonych w AME. Duża część tych materiałów może być wykorzystana przy opracowywaniu słownika gwary podhalańskiej bądź w pracach etnolingwistycznych. Powstające obecnie słowniki gwarowe w większości uwzględniają etnografię, co zwiększa ich walory. O potrzebie takich opracowań przekonuje przykład *Słownika gwary orawskiej* Józefa Kąsia (2003).

Z perspektywy słownikarskiej i folklorystycznej archiwalia podhalańskie, zwłaszcza obszerne zbiory pieśni, należy docenić jako źródło języka folkloru bądź jako materiał uzupełniający cytaty użycia w słowniku. Nie trzeba dodawać, że jednym z problemów słownikarskich jest ich dobór. W wypadku leksykografii gwarowej problem ten jest tym istotniejszy, że część słownictwa (zwłaszcza dawniejszego) została poświadczona jedynie we wcześniejszych słownikach, w których nie podawano kontekstów.

Wspomnienia z Ratułowa J. Staszla mogą zaciekać badacza interferencji gwary z polszczyzną potoczną. W tekście maszynopisu czytelnik z pewnością zauważy poprawki (nie wiadomo, czy autorskie), które dotyczą wymiany słów niegwarowych na gwarowe. Badacze interferencji językowych najczęściej zastanawiali się nad tym, w jakich okolicznościach (sytuacjach) dochodzi do przechodzenia słów z kodu niegwarowego do gwarowego (por. Kąs 1994). Praca J. Staszla ujawnia co innego, pozwala zauważyć, które grupy leksyki gwarowej najszybciej interferują z polszczyzną potoczną. To z kolei pokazuje, zwłaszcza na tle różnych chronologicznie opracowań gwary podhalańskiej, jak gwara ta ewoluje.

Tych kilka uwag przemawia za potrzebą ciągłego przybliżania dialektologom zapomnianych bądź nawet nieznanych rękopiśmiennych opracowań gwarowych.

¹³ Kartoteka SGPPAN notuje ten rzeczownik w dwóch znaczeniach: 1. ‘świder’, 2. ‘korkociąg’ z lokalizacją z południowej Małopolski i Śląska. Cztery znaczenia *świedrzyka* podaje Józef Kąs (2003: 876): 1. ‘wiertło do drewna lub metalu’, 2. ‘narzędzie służące do wiercenia otworów’, 3. ‘wir powietrza’, 4. ‘silny wir wodny’.

¹⁴ Leksem ten jest notowany w SGPPAN jako *blajwas* (forma *blejwas*): 1. ‘ołówek’, 2. ‘biel ołowio- wy, zasadowy węglan ołowiu’, 3. ‘jakaś roślina’ z lokalizacjami ze Śląska i Wileńszczyzny. Ze Śląska Cieszyńskiego *blajwas* ‘ołówek ciesielski’ poświadcza Jadwiga Wronicz (2010: 51). Józef Kąs (2003: 316) podaje wariantywne formy *klejbas*, *klajbas*, *klajbac*. Szerzej o *blajwasie* jako o nazwie rośliny pisze Jadwiga Waniakowa (2011).

¹⁵ Kartoteka SGPPAN notuje wyraz *kwietnik* w znaczeniu ogólnopolskim ‘stojak na kwiaty doniczko- we’. Z kolei J. Kąs (2003: 368) objaśnia *kwietnik* jako synonim *wazonika*, czyli tak jak zanotowano w Białce Tatrzańskiej.

¹⁶ W kartotece SGPPAN *garad* (forma wariantywna *garab*) oznacza ‘rów przy drodze odprowadzają- cy wodę’ z lokalizacją z Orawy, por. też formę *garadek* (Kąs 2003: 194).

Literatura

- BUKOWSKI-GROSEK T., 2000, *Gwaro podhalańsko fto dziś tobo m włodo. Słownik gwary góralskiej*, Chicago.
- BUKOWSKI-GROSEK T., 2008, *Słownik gwary Skalnego Podhala*, Nowy Targ.
- DEMBOWSKI B., 1894, *Słownik gwary podhalskiej*, „Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności” t. V, s. 339–444 [przedr.: J. Okoniowa (red.), *Studia dialektologiczne III*, Kraków 2006, s. 233–342].
- FITAK F., 2003, *Słownik gwary orawskiej*, wyd. 2, Gliwice.
- FITAK F., 2004, *Słownik gwary spiskiej*, Szczawnica.
- HODOROWICZ S. A., 2004, *Słownik gwary górali Skalnego Podhala*, Nowy Targ.
- JANCZY W., 1904, *Gwara Sromowiec Wyżnich*, „Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności” t. I, s. 51–87.
- JOSTOWA W., 1987, *Z badań nad obrzędowością doroczną w naddunajeckich wsiach północno-wschodniego Podhala*, „Rocznik Podhalański” t. IV, s. 55–79.
- KAMIŃSKI (vel Kamiński) L., 1992, *O mieszkańcach gór tatrzańskich. Najdawniejsza monografia etnograficzna Podhala*, z rękopisu opracował, objaśnieniami opatrzył oraz podał do druku J. Kolbuszewski, Kraków.
- KANTOR J., 1906, *Czarny Dunajec. Monografia etnograficzna*, Kraków (odbitka z „Materiałów Archeologiczno-Antropologicznych i Etnograficznych” t. XI).
- KANTOR R., 1987, *Stanisława Cerchy nie wydana monografia wsi Łopuszna*, „Rocznik Podhalański” t. IV, s. 47–53.
- KĄS J., 1994, *Interferencja leksykalna słownictwa gwarowego i ogólnopolskiego (na przykładzie gwar orawskich)*, Kraków.
- KĄS J., 2003, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków.
- KRZYŻANOWSKI J. (red.), 1965, *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa.
- ŁOPUSZAŃSKI B., 1972–1979, *Katalog zbiorów rękopiśmiennych Muzeum Etnograficznego w Krakowie*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie” nr 4, 1972, s. 325–350; nr 5, 1974, s. 261–286; nr 6, 1976, s. 289–318; nr 7, 1979, s. 219–242.
- SGPPAN: J. Reichan, S. Urbańczyk (red.), *Słownik gwar polskich*, t. II, z. 2 (5), Wrocław 1983–1986.
- STOPKA A., 1898, *Materiały do etnografii Podhala (Zakopane, Kościelisko, Poronin, Czarny Dunajec)*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne” t. III, s. 73–166.
- WANIAKOWA J., 2011, *Blajwas // blejwas – zagadkowa roślina lecznicza*, „Język Polski” XCI, z. 1, s. 41–44.
- WRONICZ J. (red.), 2010, *Słownik gwary Śląska Cieszyńskiego*, wyd. 2, Ustroń.
- WRZEŚNIEWSKI A., 1885, *Spis wyrazów podhalskich*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” t. X, s. 1–26 [przedruk: J. Okoniowa (red.), *Studia dialektologiczne III*, Kraków 2006, s. 185–232].
- ZBOROWSKI J., 2009, *Słownik gwary Zakopanego i okolic*, Zakopane–Kraków.
- ZŁOŻA J., 1891, *Zbiór wyrazów i wyrażeń używanych w okolicach Chocholowa*, „Sprawozdania Komisji Językowej Akademii Umiejętności” t. IV, s. 341–352.

Wykaz rękopisów

ANDRUSIKIEWICZ R., LENART F., *Pieśni ludowe*, sygn. I/18, 1860–1864, 1898–1914.

Burso – widowisko góralskie w jednym akcie, sygn. II/474, rok 1950 (kopia z materiałów zjazdu Związku Ziem Górskich, 1938 r.), autor nieznany.

CERCHA S., *Łopuszna, wieś w powiecie nowotarskim*, sygn. II/365, II/485, 1891–1899.

DUDÓWNA R., *Wyrażenia miejscowe ze wsi Maniowy, powiat Nowy Targ*, sygn. II/481, rok zapisu nieznany.

SKUPIEŃ J., *Śpiewki podtatrzańskie z okolicy Chocholowskiej, Dzianisza i Czarnodunajeckiej*, sygn. III/10, koniec XIX w.

Słownik z Białki k. Zakopanego, sygn. II/1229, rok 1914, autor nieznany.

STASZEL J., *Wspomnienia z Ratułowa*, sygn. II/1639, II/1640, lata 60. XX w.

TYLKA M., *Informacje dotyczące kultury ludowej ze wsi Dzianisz*, sygn. II/75, rok 1877.

TYLKA M., *Pieśni z Podhala*, sygn. II/72, koniec XIX w.

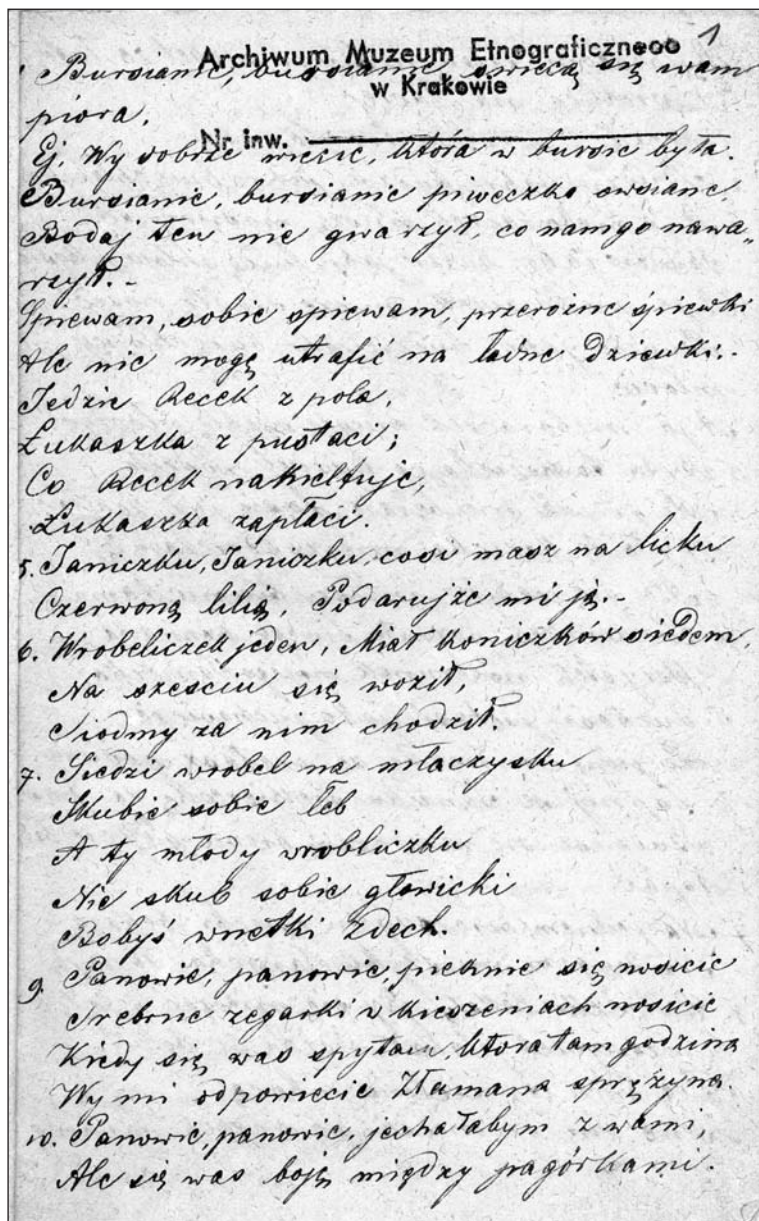
Wyrażenia gwarowe, sygn. II/1236, rok zapisu nieznany, autor nieznany.

Rozalia Dudówna --- 607

m'ama' inoty duse - no (g'ianie) - w'elgi
 ba' - juse'ly z'ostay slady - p'achude'nie
 g'ida'a spytas, jacy - p'ed'ia'a - rusa'a
 kam - uog'ania'a se' jednom re'kom fl'oram
 re'kam, jednom - za v'em "aboma re'ami
 w'azaa
 i'ida'a - se'ci' g'edim rybus - Majster Jantura - i'ed' d'elica
 Jag'ie'cia, P'ob'a - se'ci' g'edim - l'ulob - T'ap'nie'ka
 raz v'em' drugi raz m'ie - v'ade'nie v'e' z'aj'ade' - z'yj'd'e -
 (z'yj'd'e) w'ade'cia, doma - sp'edem - "oknom - p'asany
 dyc' d'ob'zemy i' do k'et'cia se' j'ide' - tam'endy
 d'ob'gi n'e' by' j'ino k'eo uog'ro'd'a - z'aku -
 mene' s'ie'gi' w'elge' - p'iet'one'cia, - n'e' z'o
 gl'enda'a - p'is'eg'ahym -
 dop'is' - ry'bie'gem - mysl'ac'm - k'uz' p'yl'ain
 te' je' - z'at' d'ie' - g'ida'a - "omam'onia'a
 rap'ic'ova'a - sp'oty

Ara. Gus'p'ot' w'em

Zdjęcie nr 1. Rozalia Dudówna,
 Wyrażenia miejscowe ze wsi Maniowy, powiat Nowy Targ, sygn. II/481



Zdjęcie nr 2.

Michał Tylka, Pieśni z Podhala, sygn. II/72

Skupień Jakób (Kubusze)

Śpiewki podtatrzańskie.

z okolicy Chochotowskiej, Dzianisza i Czarnodunajeckiej, -
wypisane jako Krakowiaki, na weselach, które odbyły się
w roku 1904 z okazji jasiu, ludowego śpiewu na weselu, zprawy

Jasiu mój, Jasiu mój
Łoś mój ukolewo,
To pod moje serce,
Lypno rybka pływaj -
La stonicka legła,
La stonicka została,
Jeszcze tak pędziła,
Le się nie wyspata -
Spałyby mi spały
Moje siwe ocka,
Nie wyspały się mi
Małe była nocka -
La mnom chłopcy za mnom
Pokiła ja pannom
Jak będę kobietom
To jo wos nie pytom -
La mnom chłopcy za mnom
Pokiła ja pannom
Jak będę męzatkom
D... wamui katham -
Oj co mi za wiescescie
W tym polu spałkato,
Co mi x tam Dziewczynom
Przegadac' nie dalo -
Robiem ci jo robiem,
Jako konik we sli,
Kixie mie hani kani,
To tej kasi wnieli -
Lila mowy ujdie
Na koxdem miareku
Kim sie x toba xojde
Mity kochanecku -

9. Curiecki na wierschu,
Juhasi w satasie,
Przydala by sie im
Dziewiecka przy czasie -
10. Nie tak sie dzierzyno,
Chleba dorobiaja,
Niecior dlugo smiecom
Dziedziemczas mstaja -
11. Limmo woda idzie
I pod tego brzezusia
Przymies' Boxe na noc
Mojego fiedrusia -
12. Bieda tes to bieda
Stymy owieskami
Skiej cie nocka xojdie
Miedzy turmickami -
13. Limmo woda zimmo
Lodetecko zimne,
Pono ci fiedrosku
Loloty nie dzierne -
14. Mam jo kochanecka
Ale kryjonego
Samo mi sercusko
Goduje to niego -
15. Mam jo kochanecka
Ale kryjonego
Osby nie godali
Lilixie koto niego -
16. Mam jo kochanecka
Ale se go kryjem,
Chocby jako padlo,
To go nie wyjawiem -

Zdjęcie nr 3. Jakub Skupień, Śpiewki podtatrzańskie
z okolicy Chochotowskiej, Dzianisza i Czarnodunajeckiej, sygn. III/10

Muzeum Etnograficzne
Im. S. Udzieli w Krakowie
Archiwum Rękopisów
Teka _____

301

Wyszed uorganista na wieża,
Śatry, czy umarłego nie wieża?
Oj, wieża, wieża, bogatego,
Ej, zedy więcej przyniesli takiego
Mia'u - da'u!; mia'u - da'u!
Miau - da'u!; mia'u - da'u!

Wyszed uorganista na wieża,
Śatry, czy umarłego nie wieża?
Oj, wieża, wieża, chudobnego,
Ej, zedy więcej nie wiezli takiego!
Ni' mia'u nie - nie da'u nie!
Ni' mia'u nie - nie da'u nie!

Muzeum Etnograficzne
Im. S. Udzieli w Krakowie
Archiwum Rękopisów
Teka _____ Kart _____

Zakopane - Górnin
1860.

Spis Roman Andrusikiewicz

Zdjęcie nr 4.

Roman Andrusikiewicz, Franciszek Lenart, *Pieśni ludowe*, sygn. I/18

953

Ej, Boże mój Boże, coś po moim życiu -
Po wierzchu wesół, a smutek w ukryciu.

Odrobina - pow. N. Targ
1907.

Archiwum Muzeum Etnograficznego
w Krakowie

Spisał Franciszek Lenart

Zdjęcie nr 5.

Roman Andrusikiewicz, Franciszek Lenart, *Pieśni ludowe*, sygn. I/18

KAZIMIERZ SIKORA
UNIwersytet Jagielloński
KRAKÓW

GWAROWA I OGÓLNOPOLSKA PARTYKUŁA *CI* W PERSPEKTYWIE HISTORYCZNEJ I PORÓWNAWCZEJ

Niniejszy artykuł poświęcony jest partykułce *ci/-ć*, tak charakterystycznej dla dawnej i gwarowej polszczyzny. Koncentruję się w nim na wybranych elementach jej opisu leksykalnego. Szukam mianowicie odpowiedzi na pytanie, czy możliwe jest stworzenie poprawnej charakterystyki semantycznej i składniowej oraz ustalenie podstawowych własności pragmatycznych tego wyrazu funkcyjnego¹ także w odniesieniu do językowej przeszłości. Zakładam, że pomocne w tym mogą być badania dialektologiczne. Mimo wszelkich moich starań, głównie ze względu na ograniczony zakres badań materiałowych, artykuł ten należy traktować jako naukowy rekonesans.

Jak wskazują dane naukowe, najliczniejszą reprezentację *ci* osiągało w tekstach z XVI i XVII w. Współcześnie, co potwierdzają obserwacje i własne badania sondażowe, wyraz ten zniknął z tekstów pisanych, coraz rzadszy staje się też w rozmowach Polaków, a w świadomości użytkowników języka, ze względu na swój emocjonalny charakter, kojarzony bywa zazwyczaj z jego potoczną odmianą i gwarą, por. *To ci heca!*, *Jak ci mu przylał w leb!*, *Ja ci się posprzeczam z ojcem!*

¹ Pojęcie wyrazu i słownictwa funkcyjnego doczekało się pogłębionej refleksji w pracy Henryka Wróbla (1995); por. też (częściowo polemiczne) ustalenia Macieja Grochowskiego (1997: 36). Wróbel proponuje, by do tej klasy zaliczyć jednostki pełniące funkcję leksykalnych operatorów syntaktycznych przekształcających jednostki w składniowe struktury oraz zaznaczających (ustalających) w ich obrębie status jednostek. W tej koncepcji oprócz przymków, spójników i konektorów względnych (relatorów) do tej klasy należałyby także, wzięte łącznie, partykuły, operatory trybu i modyfikatory deklaratywności, modalizatory (por. np. Laskowski 1984, Grochowski 1997, Wróbel 2001). Inne ujęcia, np. SWJP czy SGJP, nie czynią tak subtelnych dyferencjacji i zaliczają te drobne wyrazy razem z *tylko*, *już*, *jeszcze*, *nawet* itp. „tradycyjnie” do partykuł. Biorąc pod uwagę potrzeby niniejszego opracowania, uznano takie rozstrzygnięcie za wystarczające.

W pokoleniu najmłodszym² jego znajomość ogranicza się niekiedy zaledwie do użyć w utartych połączeniach i cytatach (także frywolnych): *Masz ci los!, A to ci dopiero!, Krakowiaczek ci ja..., Miałam ci jabłonkę*. Należą do nich także na przykład słowa Danusi Jurandówny, ratującej Zbyszka z rąk kata słowami: *Mój ci jest! mój ci jest!* podchwyconymi przez zgromadzonych na egzekucji rycerzy: *Jej ci jest!* oraz słynna odpowiedź króla Władysława Jagiełły poselstwu krzyżackiemu pod Grunwaldem po przekazaniu wodzom wojsk sprzymierzonych dwu nagich mieczy (dla króla i jego brata stryjecznego Witolda – za *Kroniką* Marcina Bielskiego): *Acz ci ich mam dosyć, wszakże i ty wezmę dla przygody* (w wersji powieściowej i filmowej *Krzyżaków: Mieczów ci u nas dostatek, ale i te przyjmuję jako wróżbę zwycięstwa, którą mi sam Bóg przez wasze ręce zsyła*). Powolne zanikanie *ci jest* wystarczającym powodem do poświęcenia tej partykuły afektującej nieco uwagi. Jest ona przy tym interesującym obiektem badań ze względu na jej cechy znaczeniowe i funkcjonalne, pozostające w ścisłym związku z prymarnie mówionym i dialogowym (interakcyjnym) charakterem języka.

Zrealizowanie tego zamierzenia nie byłoby w tak krótkim tekście możliwe, gdyby nie kilka szczęśliwych z badawczego punktu widzenia okoliczności, pozwalających skupić się na sprawach najważniejszych. Po pierwsze, na podstawie własnych wstępnych badań materiałowych i solidnie udokumentowanych ustaleń innych badaczy (idzie tu na przykład o tekst Krystyny Pisarkowej poświęcony *ci* w *Kazaniach gnieźnieńskich* (1976); obszerne studium Franciszka Peplowskiego (1969) na temat funkcji partykuły *-ć* w twórczości Mikołaja Reja; cenny opis tej partykuły w *Słowniku polszczyzny XVI wieku*) można przyjąć, że badana partykuła należy do najstarszego zasobu wyrazów funkcyjnych języka polskiego, stąd jej – podkreślmy – wspólnodmianowość, jak i znaczna stabilność cech składniowych i struktury semantycznej. Po drugie, wyraz ten ma wystarczająco obfitą i różnorodną reprezentację zarówno w tekstach staropolskich, jak też gwarowych; był też przedmiotem systematycznego opisu w poważnych źródłach leksykograficznych. Po trzecie wreszcie, jest (mimo pewnych oznak recesji) jednostką nadal żywą w gwarach ludowych, co sprawia, że odpowiedzi na wiele pytań szukać można w tekstach gwarowych i wprost u informatorów.

Upředzając uzasadnione wątpliwości, podkreślę, że stawianie znaku równości między staropolszczyzną a gwarą jest w tym wypadku usprawiedliwione, nie mamy bowiem do czynienia z wyrazem *stricte* gwarowym, a już nawet pobieżny ogląd tekstów przekonuje, że gwara przechowała o wiele lepiej niż polszczyzna standardowa wyraziste cechy językowe tego powszechnego dawniej leksemu, który w rozwoju historycznym polszczyzny utracił pierwotny zakres użycia.

Obfitość i dostępność materiału językowego, jak też szczupłość miejsca skłaniają do wyboru kilkunastu najbardziej reprezentatywnych przykładów. Po językową ilustrację sięgnięto do tekstów staropolskich zestawionych w ich ogólnie znanych wyborach Stefana Vrtela-Wierczyńskiego i Witolda Taszyckiego; potwierdzenia

² Indagowano w tej sprawie grupę dwudziestokilkulatków, studentów UJ.

gwarowe zaczerpnięto z wiejskiej mowy okolic Krakowa, Orawy i Podhala, tekstów folkloru oraz z kilku wyborów tekstów gwarowych i zasobów kartoteki SGPPAN³; w poszukiwaniu przykładów współczesnych odwołano się do własnej kompetencji językowej, słowników dzisiejszej polszczyzny oraz kilku zanotowanych na gorąco wypowiedzi dziennikarzy radiowych i telewizyjnych.

Charakterystyki własności formalnojęzykowych jednostki z należytą starannością dokonał SGPPAN. Można więc wyjściowo odwołać się do poczynionych tam ustaleń, rozwijając je uwagami Krystyny Pisarkowej, Franiszka Peplowskiego, Krystyny Długosz-Kurczabowej⁴ i kilkoma własnymi spostrzeżeniami. Z rzeczy najważniejszych wymienić należy:

a) *Ci* oboczne do *-ć* jest enklityką dołączającą się do wyrazów kończących się na samogłoskę i spółgłoskę – z tym że postać zredukowana (jak *-ż* wobec *-że*), występująca przy wyrazach o wygłosie samogłoskowym i na granicy morfologicznej (np. *stp. tamoć, jużeć, gotow cieśm*; gw. *onać, staryć on, juścić, roslaciech*), należy już dziś w gwarach do rzadkości. Cecha ta, przekładająca się na postpozycyjny szyk *ci* w linearnym toku wypowiedzi względem wyróżnionego składnika, jest dziedzictwem przeszłości. Jest to bowiem partykuła starodawnego rodowodu, spetryfikowana postać enklitycznego celownika lp. psł. zaimka **ty*. Samo pozbawione struktury sylabicznej *-ć* pochodzi z jej skrócenia w pozycji wygłosowej wokalicznej, co nawiązuje do rozwoju końcówki bezokolicznika. Analogicznej zmianie, dodajmy, historycznie podlegały też właściwe prymarne formy celownikowe zaimka drugiej osoby, por. *W trzewiczku do taneczka, a jać go więc kupię* (Szymon Szymonowiec); *Jedź, jeśli się podoba* (z listu Teodory Matejkowej do męża z 14 września 1876 r.). Zjawisko to znajduje więc głębsze uzasadnienie w strukturze fonetycznej języka i frekwencji utartych połączeń aniżeli w samej tendencji do leksykalizacji *ci* w funkcji ekspresywnej partykuły. Jak się wydaje, przyczyniło się ono zwłaszcza do powstania licznych wariantów spójników, incipitów wyrażen metatekstowych, zaimków, partykuł o tak zmodyfikowanym wygłosie, kiedy to *ci* dołącza się w sposób najbardziej dla siebie typowy do wskaźnika nawiązania i predykatu spójnikowego, por. *ać, alboć, aleć, alić, boć, iżbyć, iżeć, jakoć, jednoć, kakoćkoli, któryć, luboć, tedyć, ponoć, przetoć, toć, wieręć, żeć* oraz gwarowe: *boć, czyć, gdyćby, ponoć, tylkoć, dyć, zjeć*. Domyślmy się obecności *ci* także w wielu innych archaicznych formach wyrazowych, np. *aliści, juści*, gdzie zachowało się w postaci niezredukowanej.

b) Mimo zdecydowanej preferencji do występowania w pozycji otwierającej wypowiedź/replikę w dialogu oraz łączenia się z zajmującymi ją wyrazami funkcyjnymi, *ci* zachowuje zdolność tworzenia związku składniowego z wyodrębnionym akcentowo i samodzielny znaczeniowo składnikiem, zwłaszcza czasownikiem,

³ Chciałbym w tym miejscu wyrazić wdzięczność za niezrównaną życzliwość, z jaką spotkałem się jako dialektolog w Zakładzie Dialektologii Polskiej Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk w Krakowie w trakcie poszukiwań w zasobie materiałów powstającego tam *Słownika gwar polskich* (SGPPAN).

⁴ Według informacji przedstawionej przez autorkę na forum poradni językowej Uniwersytetu Warszawskiego.

zaimkiem, por.: *Nie grosz ci tu krzyw, ale gnuśność i niedbalość leniwego chłopca.* (M. Rej, *Zwierciadło*, XVI); *Czytam ci ja o pośle Palikocie, że zamierza utworzyć własną partię.* (TVN); *Wiys, Franka, wzion ci sie do bitki z ojcem!* (Bronowice/Kraków); *Wchodzim ci do stajnie, na tyn śpi pod żłobym.* (Orawa); *Rzodkiewkem ci, dzioucha, cało musiała wyrzucić, same roboki.* (Bronowice/Kraków); *No to do ksiyndza; ksiondz ci ik ta duzo nie pytoł, ba mało.* (Podhale); *Abo zito jeke ci u nas!* (Janki Młode); *Onać do niego poszła* (Rogów Gliw.); *Czerwonamci – nie krewkamci, Mam ogonek, nie myszkamci* (zagadka zanotowana w SGPPAN). Zazwyczaj jednak odnosi się do całości wypowiedzenia, co jest typowe dla partykuł ekspresywnych.

c) W kwestii zasięgu geograficznego *ci* wolno uznać za SGPPAN, że mamy do czynienia z wyrazem ogólnogwarowym, choć najczęściej notowanym w tekstach z Małopolski i Wielkopolski; poza Małopolską – głównie w folklorystycznych. Jest to zrozumiałe, jeśli wziąć pod uwagę jego pochodzenie.

d) Studia K. Pisarkowej (1976) nad składnią *Kazań gnieźnieńskich*, które autor nasycił *ci* w liczbie aż 853, dowodzą niezbitcie związku partykuły z tekstami żywej mowy i określonym typem modalności ukierunkowanej na tworzenie fatycznej i emocjonalnej więzi z odbiorcą oraz na ciągle ogniskowanie i mobilizowanie jego uwagi w czasie odbioru i rozumienia tekstu. Przytoczmy dla ilustracji krótki fragment *Kazań gnieźnieńskich* (Kazanie 1. *Na Boże Narodzenie*):

Dziatki miłe! Iże jako to sami dobrze wiecie i teże wy o temto często słychacie, gdyż *ci* się kturemu krolewi albo książęciu syn narodzi, tedyć więc po wszytkiemu krolestwu posłi bieżą a to orędzie oni powiedając, iż *ci* się jest był krolewic narodził, a takżeż *ci* święci anieli sąć to oni byli uczynili, iże gdyż *ci* się Chryst jest był narodził, tedyć więc iżeć oni o jego narodzeniu sąć nam byli powiedali [...] (tekst za: Wydra, Rzepka 2004).

Obecność w wypowiedzi tego typu partykuł ekspresywnych, obok pełnienia przez nie funkcji fatycznej angażujących emocjonalnie („katalizujących” współodczuwanie, empatię) odbiorcę, należy do samej istoty zjawiska mówioności i dialogiczności. Krystyna Pisarkowa, doceniając owo rodzinne podobieństwo tego typu tekstów dawniejszych, jak i współczesnych, poddaje krytyce obecny w nauce pogląd o rzekomej nieudolności i niedoskonałości językowo-stylistycznej dzieła, któremu jej zdaniem świadomie nadano tę charakterystyczną formę. Z właściwą sobie przenikliwością dostrzega też podporządkowanie tekstu mechanizmom emocjonalnej perswazji, opartej na bezpośrednim odniesieniu się do odbiorcy i angażowaniu jego uczuć w dobrze rozpoznanych ramach codziennego dyskursu, dalekiego od intelektualnej subtelności (vide *Kazania świętokrzyskie*). Podobne w istocie wnioski formułuje na podstawie analiz tekstów Rejowych Franciszek Peplowski (1969) (dialogiczność tekstu, stopień obecności autora w tekście, emocjonalny tok wyводу i in.). Warto zwrócić za autorem uwagę na to, że partykuły *ci* nie znają ówczesne teksty prawnicze i normatywne typowe dla stylu urzędowego, gdzie osoba bezpośredniego odbiorcy i czytelnika traktowanego jak rozmówca faktycznie nie istnieje. Wątlą reprezentację posiada ona także w innych tekstach, reprezentujących bardziej abstrak-

cyjny typ dyskursu (por. zaledwie kilka poświadczeń w *Kazaniach sejmowych* ks. Piotra Skargi z 1597 r.). Nieprzypadkowo więc to w tych utworach Mikołaja Reja, które przyjmują strukturę dialogu, *ci* pojawia się szczególnie często. Weźmy próbkę możliwości dawnej polszczyzny w tym względzie, wyjętą ze *Zwierciadła* (*Żywot człowieka poczciwego*, ks. II):

Ale najdziesz drugiego takiego niedbalca, co mu sie to [czyli pielęgnacja ogródka i sadu – K. S.] bardzo trudno widzi, i powieda więc: Oj, wołałbych ja tu gnoju nawozić a jęczmienia nasiać. Ale jeśli może być i gnoj i jęczmień i to wszystko, a cożci to wadzi, coć i rokosz i krotofilę i pożytek czyni? Boć już z gnojem łacniejsze misterstwo, leda to chłop wywiezie, a Włodarz albo Wojt jaki może tego doźrzeć. Aleć wierz mi, i toć stanie za jęczmień. Bo chłopu dasz grosz, jeśli mało masz ludzi do roboty, iżci płonek przyniesie, dasz drugi grosz, iżci ich naszczepi, a gdy to zroście, tedyć jedno drzewo i grzywnę pożytku uczynić może (tekst za: Rej 2006).

e) Dodajmy do tych porządkujących uwag, że partykuła *ci* (na równi z *mi* i *se*) pozostaje przykładem kategorii tzw. *dativus ethicus*, opisującej przypadki nabywania przez celownik niektórych leksemów deiktycznych cech ekspresywnej partykuły (emotywnej, por. SobCW: 236). Dzięki używaniu w funkcji ekspresywnej, „dla podkreślenia żywego zainteresowania mówiącego treścią wypowiedzi” (*ci*) „lub nadania wypowiedzi charakteru bardziej poufalego” (*Coś mi tu nie gra., Aż tu ci wpada Jacek.*) (EJO). Problem ten świetną intuicją ogarnia K. Pisarkowa, podkreślając, że kategoriałna wartość celownika pozostaje w istotnym związku z ukierunkowaniem emocji odniesionej do przeżywającego podmiotu i podlegającego perswazji osobowego obiektu. Przywołane stwierdzenia, jak też stosowane często w źródłach leksykograficznych etykiety: *partykuła ekspresywna, emfatyczna, afektant* itp. zbliżają nas do próby udzielenia odpowiedzi na pytanie, co komunikują w istocie zdania zawierające *ci*.

Ekspresywny walor badanej partykuły dostrzegano od dawna. Uprzedzając trudności, podkreślmy, że nie jest to znak emocji typowy dla emfatycznych wykrzykników. Idzie bowiem o emocjonalne angażowanie odbiorcy, dążenie do ustalenia wspólnego poziomu emocjonalnego przeżycia (por. pragmatyczną zasadę współodczuwania, okazywania solidarności uczuć; Awdiejew 2007: 115–116), podkreślania więzi między partnerami dialogu itp. Jako reprezentant ginącego dziedzictwa języka mówionego *ci* na równi z *mójeśty*, *mościewy* należy do zanikającej w polszczyźnie grupy partykuł, które możemy roboczo nazwać angażującymi emocjonalnie odbiorcę (por. Sikora 2009). Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na istnienie w gwarach wariantu dystansowego (grzecznościowego) *ci* o postaci *Wám* (z [ą]) / *Wom*. Powstał

on przez analogię do form dwojących (por. Sikora 2009, Sikora 2010: 101–115), por. (przykłady z Orawy, okolic Krakowa i Rybnika):

CI : WÁM/WOM

Dziywki sie pryglowały [stroili się, robiły makijaż – K.S.] w izbie, a tyn **ci** zakukukuje na nie okiynkiym. : [...] bywało dużo takik chłopów, có mieli te wole, poniektory **wám** miał jaze tu! [gest] (SGO);

Jakze to? Przed ślubem? [dziewczyna pyta starszej sąsiadki – K.S.] – Dy jo **ci** nie wiem, jak ta beło. (Marc I: 102) : Jo **wom** tego, tatusiu, ni moge wymiarkować [pojąć – K.S.]. (Marc I: 29);

No? Ftorez? [gospodyni pyta służącej, który materiał najładniejszy – K.S.] – Cy jo **wom** wiem. Chyba to zielone w corne kropki. (Marc II: 39);

Tak się ciepoł na tej kopce, aż kopnoł starzika, co pod kopcem siedział [...]. Jak **wom** ten starzik stanęli i tym kijem poświęconym dzielili, to myśłoł borok, iż go Pan Bóg pierę. (KsB: 401).

Dla lepszej orientacji w materiale gwarowym sięgnijmy po kilka dalszych przykładów.

CI/-Ć

[...] i ona w tym piecu dosłysała, Jezus Maryjo, cy to kolyndnicy jidá? Jak **ci** sie cofnie do zadku, całe celuście zadkiym wyharatała z pieca, maśnicke kopła nogom [...]. (KOT: 33);
[...] a tyn prziseł ze zadku, kie **ci** mu chluśnie, od razu pán wypád oknym do pola. (KOT: 35);

Ale dzisio ani nie wiada, kiedy sóm czepiny, ani nic. A downi to tak już, ze śmichami bóło. Boć wesele beze smychu ni ma nic [wesele bez śmiechu to nie wesele – K.S.], no. Ale dzisio to tam ani... łe! Dzisio ani sie nie oplaci na wesele jachać. (SobCW: 236);
Płocha to była ta, co... Ach, to byle chto tego robić ni móg. W środku były porobióne takie ze trzciny, takie... jakby słómki powtykane wej! Jedna przy drugi. I ukryncane szpagatem. Co jedne włożuł, zaroć okryńciuł szpagatym, że kazdo przerwe miała. (SobCW: 142).

Pojawianie się *ci* w tekście ma ścisły związek z emotyvizacją przekazu, z tym, co zostało nazwane wyżej poszukiwaniem wspólnego poziomu przeżycia emocjonalnego, a jest zarazem angażowaniem emocjonalnym odbiorcy. Jest rzeczą interesującą, że partykułowe *ci* ma jedynie znaczenie ekspresywne (podobnie jak *na szczęście*, *niestety*), wynikające z funkcji wyrażania postawy emocjonalnej nadawcy. Nie jest to (pomijając przekleństwa i prymarne wykrzykniki) sytuacja częsta w języku (por. Grabias 1979, Awdiejew 1987: 92–93).

Wspólne językowi ogólnemu i gwarom *ci* bez wątpienia jest sygnałem ekspresji emocji, co dobrze pokazuje definicja tego słowa w SWJP: ‘tym słowem mówiący wyraża swój emocjonalny stosunek do treści zdania’. Zwróćmy w związku z tym uwagę na różnice dzielące *ci* i pokrewne mu afektywne *mi* (z rzadkim wariantem *nam*). Emocje i ekspresja, z natury swej podmiotowe, w jakiś sposób muszą jednak, naszym zdaniem, wiązać się bliżej w układzie interakcyjnym z osobą rozmówcy. Mogą one koncentrować się na relacji podmiotowej, por.:

Ino **mi** sie jesce ráz obezwij, to se bees widział!; Won **mi** syšcy stela, jo tońcym!; A tyn **mi** sie wzion brać do bitki (przykłady z Orawy i Podhala);
Świnie **mi** dobrze zrejom, i kurcynta tyz **mi** sie łannie chowajom (okolice Biecza);
Tylko **mi** spróbuj zapomnieć!; Wynocha **mi** stąd!, Też **mi** piosenkarka, ta M...!; I wróciły **nam** Rosjanki do gry! (TV); Mały **mi** trochę choruje. (z);

albo (sytuacja typowa i najczęstsza) orientować się na partnera komunikacji, por.:

Ja **ci** popyskuję do nauczycieli, gówniarzu!; Ale **ci** numer z tym Palikotem nieprzeciętny!;
Jak **ci** jeszcze raz zwymiotuje, to już musisz lecieć do lekarza.; Ale **ci** chodzi maszyna [motocykl – K.S.], jak żyłeta! (z).

Idzie tu o należący, w naszym przekonaniu, do ich struktury semantycznej komponent ukierunkowania, „wektor” emocji, w jakiejś mierze paralelny wobec semantycznej roli beneficjenta w strukturze zdania, co potwierdzają wymienione na końcu w obu grupach użycia „graniczne”, budzące już wątpliwości⁵.

Tego rodzaju przykłady i subtelne różnice znaczeniowe nie zostały należycie wyeksponowane w słownikach polszczyzny ogólnej⁶. Dla nas ważniejsze jednak jest to, że przeciwstawienie partykułowego *mi* oraz *ci* zachowuje ślad pierwotnej opozycji między podstawowymi *ja* i *ty* jako indeksami uczestników rozmowy. Ostatecznie należy więc przyjąć, że obecność *ci* świadczy o tym, iż ekspresja emocji jest (przynajmniej w części) zorientowana na odbiorcę.

Jest to teza kontrowersyjna, trudna do obrony. Niczym innym jednak, jak względem na odbiorcę (i jego status społeczny), nie da się wyjaśnić występowania w gwarach ekspresywnego *Wám/Wom* – w sposób oczywisty związanego z dwojeniem rozmówcy i grzecznościowym zaimkiem *Wy*. W innej sytuacji funkcjonowanie bezpośredniego *ci* obok dystansowego *Wom* byłoby wykluczone. Wydobyty w analizie komponent znaczenia daje właściwy punkt odniesienia dla pokrewnych

⁵ Do odróżnienia partykuły od zaimkowego dopełnienia wystarczy, co prawda, sam negatywny wynik testu substytucji, typu: *Tylko mi (*bratu, *mnie) spróbuj zapomnieć!; Ale ci (*mamie, *tobie) to było dobre!*, jednak w wielu wypadkach nie usuwa on wszystkich wątpliwości (por. *Ino mi się ładnie ubierz...; Ide ci wczoraj do sklepu...; Co on ci ten świat zbawić ma.*).

⁶ *Ci* należące do dzisiejszej polszczyzny ogólnej jest opisywane prawie we wszystkich współczesnych źródłach leksykograficznych jako należące do języka potocznego (np. SWJP, ISJP). Definicje jednak nie zawsze zgodnie wydobywają jako element najważniejszy jego związek z wyrażaniem postawy emocjonalnej nadawcy, por.: ‘tym słowem mówiący wyraża swój emocjonalny stosunek do treści zdania’ (SWJP); ‘słowa ci używamy potocznie w celu wzmocnienia własnej wypowiedzi’ (ISJP: *To ci pech! Nagle jak ci huknie, aż się szyby zatrzęsły... To ci dopiero zabawa!*). W świetle naszych ustaleń tylko definicja SWJP w pewnym stopniu zdaje sprawę z właściwości semantycznych i pragmatycznych jednostki. Charakterystykę *ci* w ISJP należałoby całkowicie odrzucić, równie dobrze bowiem mogłaby ona także przysługiwać *no, to*, a nawet *žel-ż*. Jest ona zbyt ogólna i wręcz dezinformująca. Dla porównania weźmy trafną definicję wspomnianej partykuły *žel-ż* w ISJP jako wyrazu, który „dodajemy do innych wyrazów, zwykle w zdaniach rozkazujących lub pytajnych, aby wyrazić nasze zniecierpliwienie lub zdziwienie czymś”. Na marginesie warto dodać, że partykuły *žel-ż* oraz *ci/-ć* wiąże spore podobieństwo, zwłaszcza gdy idzie o funkcjonowanie w tekstach dawnej polszczyzny. Sprawa ta wymaga odrębnego opracowania.

semantycznie jednostek, w różny sposób angażujących emocjonalnie odbiorcę w ramach stosowanej wobec niego strategii perswazyjnej. Interesujące, że partykuły *mi* i *ci*, mimo dzielących je różnic, wykazują znaczne podobieństwa, gdy idzie o dystrybucję w tekstach. Ale też niewiele tu wypadków rzeczywistej równoważności kontekstowej, por.: *Ino mi tu nie pyskuj!* : **Ino ci tu nie pyskuj!*; *Oni ci nawet nieźle tańczą.* : **Oni mi nawet nieźle tańczą.*; *Ale mi fachowiec z niego!* : *Ale ci fachowiec z niego!*; *Ale ci tyz to robota!* : *Ale mi tyz piniondz!* Nawet wówczas jednak różnią się komunikowanym znaczeniem. Przekonuje to o tym, że obie jednostki nie są synonimiczne.

Takie zestawienie pomaga wydobyć trudno uchwytną różnicę w strukturze semantycznej obu leksemów. Zgodnie z naszą hipotezą powinna ona wiązać się genetycznie z niekonotowaną pozycją celownikowego dopełnienia w strukturze zdania, np.: *Jak ci/Justynie narty jechały?* : *Narty mi/Małyszowi dobrze jechały*; *Mały ci nie choruje?* (z) : *Nawet mi nie choruje, ale w łóżeczku chwili ci/synowej sam nie posiedzi!* (z); *Byli ci już licznik odczytać?* (z); (z piosenki:) *Ino mi sie ładnie ubierz, / na wesele ze mną pódziesz, / Bo jak mi sie nie ubierzesz, / na wesele nie pojedziesz!*

Przejście od wskazania na odbiorcę skutków działania podmiotu do „adresata emocji” ma, jak ukazują ostatnie przykłady, charakter płynny (por. wyżej *ci/synowej*), związany z dominacją pierwiastka emotywno-wolitywnego wobec treści wypowiedzenia w postawie nadawcy. Nie zaskakuje więc, że najłatwiej o *ci* w różnego typu wykrzyknieniach, a nie w konstatacjach, por. *Jakom ci tyz zmordowano, dzioucha!* : **Jestem bardzo ci zmordowana po pracy.*

Znaczeniową różnicę pomiędzy *ci* a *mi* (oraz *sobie/se*) starali się wydobyć autorzy SGJP. Zauważyli oni, że forma *mi* „najczęściej podkreśla, że to, o czym mowa, nie jest dla nadawcy obojętne, *sobie* – że to, o czym mowa, wiąże się z pewnego rodzaju przyjemnością. O funkcji *ci* z całą pewnością można jedynie powiedzieć, że podkreśla zaangażowanie emocjonalne nadawcy” (SGJP: 183). Nie jest to próba w pełni satysfakcjonująca.

Formuła bezpośredniości i emocjonalności dyskursu potocznego (mówionego), celnie uwypuklona przez K. Pisarkową, znajduje pełne potwierdzenie zarówno w analizie tekstów dawnej polszczyzny (por. *Nie tobąć wzgardzili, ale mną.* – z *Kazań sejmowych* Piotra Skargi i cytowane już *Mój ci on!*), jak i gwary (por. cytowane przykłady z Wielkopolski). Takie znamiona nosić może nie tylko relacja z budzącego emocje zdarzenia (*Zaglondom ci rano do kur, a tam...* (z)), ale także reakcja na zachowanie odbiorcy (*Jo ci póde drugi roz na jabka!* (z)), a nawet opis, jeśli na przykład dotyczy czegoś pobudzającego wyobraźnię, prowokującego do emocjonalnych ocen itp. (por. cytowane: *Co jedne włożył, zaroć okryłciul szpagatym.*; *Ale ci to było dobre!*). Na zakończenie można przedstawić próbną definicję słownikową *ci*, nawiązującą do wzorów dostępnych w SGO i SWJP⁷:

⁷ Zasady definiowania partykuł (modulantów) w tym dziele i same definicje opracowała Renata Przybylska.

CI/-Ć

‘tym słowem mówiący podkreśla wobec rozmówcy swój emocjonalny stosunek do treści wypowiedzi; angażuje jego uwagę i uczucia, dąży do tego, by odbiorca przyjął podobną postawę’.

Pytanie, dlaczego *ci* ginie we współczesnej polszczyźnie, nie znajduje jednej odpowiedzi. Niewątpliwie wskazać tu należy na zjawisko porzucania historycznego dziedzictwa języka mówionego (np. partykuł *wej*, *wiera* i *rzekę*) (por. też Warchała 1991), jak również na oddalanie się języka od uwarunkowań naturalnych i przyjmowanie bardziej abstrakcyjnych wzorców strukturalizacji wypowiedzi, związanych z polszczyzną literacką, językiem pisanym i internetowym.

Literatura

- AWDIEJEW A., 1987, *Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzi*, Kraków.
- AWDIEJEW A., 2007, *Gramatyka interakcji werbalnej*, Kraków.
- EJO: K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław 1993.
- GRABIAS S., 1979, *Pojęcie językowego znaku ekspresywnego*, [w:] M. Szymczak (red.), *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław, s. 107–115.
- GROCHOWSKI M., 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.
- ISJP: M. Bańko (red.), *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
- KOT: M. Karaś, A. Zaręba, *Orawskie teksty gwarowe z obszaru Polski*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, „Prace Językoznawcze” 1964, z. 6.
- KsB: H. Kapeliś (oprac.), *Księga bajek polskich*, t. I: *Bajka ludowa*, Warszawa 1989.
- LASKOWSKI R., 1984, *Podstawowe pojęcia morfologii*, [w:] R. Grzegorzczak, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, Warszawa, s. 9–57.
- MARC.: J. Kędziora, *Marcyna*, t. I: *Tatusiowa chałupa*, t. II: *Dopust boży*, Warszawa 1937.
- PEPŁOWSKI F., 1969, *O funkcjach partykuły -ć w utworach Reja*, „Pamiętnik Literacki” LX, z. 4, s. 137–167.
- PISARKOWA K., 1976, *O składni Kazań gnieźnieńskich: partykuła -ć, ci*, „Studia z polskiej składni historycznej” t. I, s. 5–17.
- REJ M., 2006, *Wybór pism*, oprac. A. Kochan, „Biblioteka Narodowa” seria I, nr 308, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- SGJP: W. Gruszczyński, J. Bralczyk, *Słownik gramatyki języka polskiego*, Warszawa 2002.
- SGO: J. Kaś, *Słownik gwary orawskiej*, Kraków 2003.
- SGPPAN – *Słownik gwar polskich*, t. I, red. M. Karaś, J. Reichan, t. II–V, red. J. Reichan, S. Urbańczyk, t. VI, red. J. Okoniowa, J. Reichan, t. VII, red. J. Okoniowa, J. Reichan, B. Grabka, t. I–III, Wrocław, t. IV–VII, Kraków, 1977–.
- SIKORA K., 2009, „*Moiściewy, Wielgomozno Pani...!*” (o gwarowych wykrzyknikach angażujących emocjonalnie odbiorcę), [w:] A. Janus-Sitarz (red.), *W trosce o dobrą edukację. Prace dedykowane profesor Jadwidze Kowalikowej z okazji 40-lecia pracy naukowej*, Kraków, s. 233–251.
- SIKORA K., 2010, *Grzeczność językowa wsi*, cz. I: *System adresatywny*, Kraków.

- SOBCW: Z. Sobierajski, *Teksty gwarowe ze środkowej Wielkopolski*, Poznań 1995.
- SPXVI: M. R. Mayenowa, F. Peplowski (od. t. XVIII) (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I–XXXIII, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–2009.
- SWJP: B. Dunaj (red.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996.
- TASZYCKI W., 1969, *Wybór tekstów staropolskich XVI–XVIII w.*, wyd. 3 rozszerz., Warszawa.
- VRTEL-WIERCZYŃSKI S., 1969, *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do roku 1543*, wyd. 4, Warszawa.
- WARCHAŁA J., 1991, *Dialog potoczny a tekst*, Katowice.
- WRÓBEL H., 1995, *Co to są leksemy funkcyjne?*, [w:] M. Grochowski (red.), *Wyrażenia funkcyjne w systemie i tekście. Materiały konferencji naukowej (Toruń 21–23 X 1993)*, Toruń, s. 7–15.
- WRÓBEL H., 2001, *Gramatyka języka polskiego. Podręcznik akademicki*, Kraków.
- WYDRA W., RZEPKA R. W., 2004, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, wyd. 3, Wrocław.

Skróty

- gw. – gwarowy
z – zasłyszane

BOGUSŁAW WYDERKA

UNIwersytet Opolski

Opole

O KONIECZNOŚCI NOWEJ SYNTEZY DZIEJÓW JĘZYKÓW NA ŚLĄSKU

Niniejszy tekst ma związek z pracami nad syntezą dziejów języków i wspólnoty językowej na Śląsku. Opis obejmie nie tylko historię gwar śląskich i historię polskiego języka literackiego na Śląsku, lecz obszernie omówienia poświęcone zostaną dziejom innych języków, głównie niemieckiego i czeskiego, które w dziejach śląskiej wspólnoty językowej odegrały ważną rolę.

Od pewnego czasu nie słabnie zainteresowanie problematyką śląską. Impulsu temu dały wydarzenia i dyskusje polityczne z początku lat 90. XX w. związane z szeroko pojętymi zagadnieniami niemieckości na Śląsku i autonomii śląskiej. Siłą rzeczy wyłonił się również problem językowy, który najpierw dotyczył roli języka niemieckiego na Śląsku, a nieco później statusu języka śląskiego. Dyskusje te trwają już 20 lat i nie ustają. Toczą się przeważnie w Internecie¹ i mają zasięg głównie regionalny, tylko od czasu do czasu przedostają się na arenę ogólnopolską. Ujawniły one z jednej strony kryzys badań śląskoznawczych w ogóle, nie tylko historycznojęzykowych, wykruszyło się bowiem grono badaczy, dla których problematyka śląska nie była dorywcza, lecz stanowiła istotną część ich warsztatu. Na pewnym etapie dyskusji zabrakło grona kompetentnych badaczy, którzy, pewni swoich naukowych racji opartych na solidnych badaniach źródłowych, mogliby wziąć udział w polemice. Z drugiej strony ujawniła się pilna potrzeba popularyzacji wiedzy o Śląsku, ale również interpretacji bez ogródek pokazujących wieloaspektowość jego narodowej, kulturowej i językowej sytuacji.

Przez całe dziesięciolecia XIX i XX w., a zwłaszcza w latach międzywojennych i kilkunastu powojennych, wiedza o Śląsku wciągnięta była w tryb polsko-niemieckiej wojny propagandowej, w której przedmiotem sporu były historyczne

¹ Z wszelkimi negatywnymi dla dyskursu internetowego przejawami, jak demagogiczność, anonimowość nierzadko połączona z brutalnością wypowiedzi, płytkość merytoryczna itp.

i narodowe prawa do Śląska. Fakt ten wpływał ma stylistykę wystąpień, zwłaszcza teksty o charakterze popularnym przesycone były emfazą i patriotyczną frazeologią. Manipulacje faktami często prowadziły do przesady. Przykładem tego są dzieje wykreowanego niemal na arcydzieło literatury staropolskiej poematu Walentego Różdzieńskiego *Officina ferraria...* (1612), dzieła o nikłych walorach artystycznych (nie pomniejszam wagi treści), o którego recepcji i rzeczywistym znaczeniu kulturowym w początkach XVII w. nie wiemy praktycznie nic. Pozostajemy w kręgu hipotez. Brak jakichkolwiek źródeł mówiących o popularności bądź randze dzieła ma, rzecz jasna, swoją wymowę. Utwór nabiera wagi dopiero w XX w., kiedy to staje się przedmiotem polsko-niemieckich sporów. Badacze niemieccy pomniejszają językową wartość utworu jako zabytku polszczyzny śląskiej, polscy uczeni w analizach konsekwentnie marginalizują znaczenie niemieckich źródeł poematu².

Zaangażowanie nauki polskiej w narodowe i ideologiczne spory o Śląsk do dziś ma wpływ na ocenę polskiego śląskoznawstwa przez autonomistów śląskich, którzy, interpretując na własny użytek różne wątki, zarzucają polskim badaczom brak obiektywizmu i nacjonalizm. Nie jest to zresztą nic dziwnego, analogiczne oceny strona polska formułowała w stosunku do nauki niemieckiej. Dla rozwoju śląskoznawstwa ważniejsze od ideologicznych są jednak racje naukowe. Dzieje sporów zostaną omówione w odpowiedniej części planowanej syntezy. Mimo opublikowania wielu prac problematyka Śląska jako regionu narodowościowo, kulturowo i językowo niejednolitego nie została naukowo wyeksploatowana. Przykładowo zaniebdany został problem tzw. integracji językowej po wojnie, którego badania świetnie się początkowo zapowiadały. Zbyt mało wiemy o historii języków na Śląsku, nie możemy bezkrytycznie powtarzać tezy o jego polskości w oderwaniu od innych języków w realiach regionu dwujęzycznego, a miejscami nawet trójjęzycznego. Nawiasem mówiąc, problem śląskiego bilingwizmu wciąż czeka na odrębne opracowanie. Dokładniej należy się też przyjrzeć relacjom dialekt śląski – polszczyzna ogólna, zwłaszcza kontrastom leksykalnym i etymologii słownictwa gwarowego. Przypomnę, że argumentacja, na jakiej opiera się teza o samodzielności języka śląskiego, odnosi się głównie do jego odmienności leksykalnych. Ważnym motywem podjęcia prac jest potrzeba ponownej interpretacji faktów historycznojęzycznych. Dzisiejszy stan wiedzy historycznej nie pozwala na bezkrytyczne eksploatowanie mitu piastowskiego na Śląsku. W nowej syntezie należy ukazać właściwe proporcje wkładu poszczególnych narodów, kultur i języków w rozwój wspólnoty językowej, jaką był Śląsk na przestrzeni dziejów. Istnieją również białe plamy poznawcze odnoszące się do stanu niemieczyny na Śląsku w okresie powojennym, jak też polityki władz polskich wobec języka niemieckiego i gwary śląskiej w obiegu publicznym. Zagadnienia te opracowują badacze niemieccy, polscy historycy są, moim zdaniem, zbyt pasywni. Śląsk jest regionem „popękanym” etnicznie, kulturowo, językowo i ideologicznie. Przejawia się to w świadomości etnicznej i językowej Ślązaków, w ich stosunku do języka polskiego i własnej gwary. Kwestie te różnie układają się

² Szerzej ów problem omawia Renarda Ociecek (1975: 43–75).

w poszczególnych subregionach. Inaczej ukształtowały się stosunki językowe na Śląsku Opolskim, inaczej na Górnym Śląsku, jeszcze inaczej na Śląsku Cieszyńskim. Korzenie tych zjawisk tkwią w przeszłości. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie ukażą się poświęcone tym zagadnieniom monografie socjologiczne, które, jak się spodziewam, znakomicie ułatwią charakterystykę tych zagadnień.

Szersze kręgi odbiorców postrzegają historię polszczyzny w tym regionie przez pryzmat *Dziejów polszczyzny śląskiej* Stanisława Rosponda (1959). Jej wersja skrócona pt. *Polszczyzna śląska* ukazała się w 1970 r. *Dzieje* stanowiły odpowiedź nie tylko na potrzeby badawcze (była to pierwsza w miarę pełna historia polszczyzny na Śląsku), ale również ideologiczno-propagandowe. Wpisywały się w ówczesną polską rację stanu, dostarczając argumentów legitymizujących prawo Polski do Śląska. Stąd zaangażowany i miejscami emocjonalny ton wywodów autora (Borek 1983: 81). Publikacja ta przez szereg lat pełniła funkcję opracowania naukowego, chociaż nim w pełni nie była. We wstępie autor wyraźnie zaznaczył, że jest to dzieło popularnonaukowe, a w przyszłości trzeba będzie opracować ściśle naukową wersję (Rospond 1959: 11). Ta jednak nigdy się nie ukazała, a wiadomości o języku polskim na Śląsku do dziś czerpane są przede wszystkim z dzieła Rosponda. Tymczasem sporo zjawisk należy osadzić w innych realiach niż te ukazane w książce. Zwłaszcza że opublikowano nowe kompendia historyczne, w tym tłumaczenia z języka niemieckiego (zob. Bahlcke 2001). Dotyczy to interpretacji tak podstawowych faktów (pozornie nieistotnych) jak przykładowo: dyskusji o etymologii nazwy *Śląsk*, ustalenia Witolda Mańczaka (1991) i Jürgena Udolpha (1995) o indoeuropejskim rodowodzie nazwy *Śląsk* powinny zamykać spór polsko-niemiecki wokół niej; interpretacji pierwszego polskiego zdania z *Księgi henrykowskiej* (Matuszewski 1981); zagadnienia śląskich paranteli *Psalterza floriańskiego* podnoszonych przez Stanisława Rosponda; usytuowania słownika przyrodniczego Jana Stanki jako zabytku regionalnego; dotykamy tu szerszej kwestii metodologicznej, a mianowicie granic i kryteriów piśmiennictwa regionalnego, do czego będę jeszcze niżej wracał. W 1984 r. miało się ukazać drugie wydanie *Dziejów*, zmodernizowane, chronologicznie poszerzone o wydarzenia XX-wieczne, ale – jak stwierdził recenzent wydawniczy (Borek 1983) – powtarzające niedomogi metodologiczne pierwszego wydania, zwłaszcza dotyczące periodyzacji. Z nieznanym mi przyczyn książki nie wydano.

Znacznie węższe ramy chronologiczne ma druga monografia syntetyzująca pewien fragment dziejów polszczyzny śląskiej, mianowicie *Dzieje języka polskiego na Górnym Śląsku w okresie habsburskim (1526–1742)* Aliny Kowalskiej (1986). Pozytywną – w mojej ocenie – stroną dzieła jest zawarta w nim charakterystyka rozwoju zjawisk systemowych, słabszą – opis dziejów i uwarunkowań zewnętrznych. Dzieje zewnętrzne tego okresu wymagają głębszej i pieczołowitej analizy ze względu na reformację i związane z nią piśmiennictwo ośrodka kluczborsko-byczyńskiego. Periodyzacja A. Kowalskiej opiera się na faktach politycznych: 1526 to rok, w którym królem Czech został Ferdynand Habsburg. Śląsk należał wówczas do korony czeskiej. Moim zdaniem ważniejsze od politycznych są wydarzenia związane z postępem reformacji na tym obszarze. Druga data, końcowa, też jest dyskusyjna.

W roku 1742 zakończyła się I wojna śląska³. Ów przełom inaczej widzi Henryk Borek. Według niego koniec epoki habsburskiej i początek nowej, *nowopolskiej*, przypada dopiero na rok 1763 (Borek 1983: 94). Zwróćmy uwagę na rozbieżność interpretacji. Przy czym, rzecz charakterystyczna, Borek używa tu terminu *epoka nowopolska*, chociaż nie ma ona nic z *nowopolszczyzną* wspólnego. Należy ją – moim zdaniem – nazwać po prostu *epoką pruską*, której koniec przypada na rok 1918. Nie ma tu miejsca na rozważanie problemów periodyzacyjnych, ale o jednej tendencji autorów polskich muszę wspomnieć, mianowicie o nakładaniu matrycy periodyzacyjnej polszczyzny ogólnej na dzieje języka polskiego na Śląsku. Nie jest to najfortunniejsze, bowiem polszczyzna śląska odbiega rytmem i specyfiką rozwoju od polskiego języka ogólnego.

Wznowienie prac nad historią polszczyzny śląskiej stawia w centrum uwagi pewne pytania metodologiczne, mianowicie: co i jak ma opisywać historia regionalna?, co to jest polszczyzna śląska?, jaka jest specyfika jej rozwoju? Odpowiedzi na owe pytania decydują o wyborze metod opisu i jego zakresie. Badacz, przystępując do studiów nad dziejami języka polskiego na Śląsku, od razu napotyka sprzeczności i wątpliwości interpretacyjne. Z jednej strony natrafia na twierdzenia o silnych związkach kulturowych i językowych łączących Śląsk z Polską (macierzą, jak pisało), a jednocześnie ujawnia się nietrwały charakter owych więzi. Czyta o pomnikach piśmiennictwa i literatury polskiej na Śląsku i natychmiast dostrzega ich brak w pewnych obszarach. To nie stawia badacza w komfortowej sytuacji.

Historia języka bada dzieje języka narodowego w różnych formach jego funkcjonowania. Zjawiska regionalne znajdują w niej miejsce o tyle, o ile mają cechy indywidualne, różnią się od rozwojowych trendów standardowych, których obrazu dopełniają. Trudno mówić o odrębnej historii języka polskiego w Wielkopolsce czy Małopolsce. Możemy oczywiście opisywać zjawiska regionalne i rozumieć taką historię regionalną jako opis funkcjonowania dzieł piśmiennictwa o zasięgu regionalnym. Ów zasięg wyznaczony zostaje przez krąg odbiorców. Rodzą się tu jednak ograniczenia. Po pierwsze, w wypadku regionów centralnych owe dzieła regionalne będą zawsze przedłużeniem czy lokalnym uzewnętrznieniem nurtów ogólnych. Po drugie, w istocie rzeczy ów zasięg regionalny będą miały wytwory jakościowo drugo- i trzeciorzędne, które nie weszły do obiegu ogólnopolskiego. Przeszkód jest zresztą znacznie więcej, wymieńmy choćby zdobycie informacji o ich recepcji.

Inaczej jest z dzielnicami peryferyjnymi oraz znajdującymi się poza granicami politycznymi państwa, jak Pomorze, Mazury, Śląsk. Język polski funkcjonował w tych regionach na własnych zasadach, obok głównego nurtu rozwojowego.

Polszczyzna używana na Śląsku w wiekach średnich nie wzięła udziału w tworzeniu odmiany ogólnej czy literackiej języka polskiego, mimo istnienia przesłanek kulturowych, które zapowiadały żywy udział tej dzielnicy w kształtowaniu normy języka ogólnego. Wiąż dzielnicy z głównym nurtem rozwojowym polszczyzny zo-

³ Przypomnijmy: wojny śląskie toczono w latach 1740–1763, wówczas to Fryderyk II Wielki Hohenzollern zajął Śląsk z wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego i ziemi opawsko-karniowskiej.

stała dość wcześnie osłabiona, jeszcze przed wytworzeniem się normy języka literackiego. To zamykanie się na polskie impulsy rozwojowe postępowało sukcesywnie, w zależności od subregionu. Najslabiej ujawniło się na wschodnim Śląsku graniczącym z Małopolską. Tam przynależność skrawka Śląska (byłej Małopolski) do diecezji krakowskiej mogła mieć znaczenie dla elity (majątkowej, intelektualnej), której uświadamiała więź językową z sąsiednim regionem, dopóki owa elita nie uległa germanizacji. Krąg zamknięty stanowiła ludność wiejska, pozostająca poza sferą kontaktu z polszczyzną literacką, ale też stosunkowo odporna na zewnętrzne wpływy językowe.

Polszczyzna znormalizowana, literacka, która pojawia się na Śląsku w XVI w., została zaimportowana i przyswojona przez nieliczną polskojęzyczną elitę intelektualną, która równie chętnie korzystała z łaciny i języka niemieckiego. Wiek XVI na Śląsku ujawnia raczej skromne przejawy piśmiennictwa w języku polskim. Powstają pojedyncze dzieła, jak polskie kazania pastora Konrada Negiusa z Namysłowa (1546–1617), traktat polemiczny i pieśni Piotra Wacheniusa z Pszczyny (1550–1617). Natomiast zwykle przywoływany jako pomnik polskiego piśmiennictwa na Śląsku techniczny traktat Olbrychta Strumieńskiego *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów...* (wydany w Krakowie w 1573 r. i wznawiany na początku XVII w.) z założenia nie miał charakteru regionalnego, lecz ogólnopolski. Wprawdzie dzieło napisane zostało przez autora pochodzącego ze Śląska, ale ten fakt nie przesądza o jego regionalności. Z podobnymi sytuacjami spotykamy się często na przestrzeni dziejów. W XVII w. na Litwie głośne było nazwisko urodzonego w Kluczborku pastora Jana Maliny (1620–1672), autora wielu pism religijnych. Z Byczyny pochodził Jan Herbinus, polskie nazwisko Kapusta (1627–1679), uczony rangi europejskiej, prekursor polskiej orientalistyki, który pisał również, choć niewiele, w języku polskim (bez śladów regionalnych). Dzieł tych autorów nie sposób zaliczyć do śląskiej literatury regionalnej. Można się również sprzeczać, czy tylko regionalnego odbiorcę miała mieć *Officina ferraria* Walentego Roździeńskiego (1612). Tematycznie, co należy podkreślić, poemat jest jak najbardziej śląski, jednakże dzieje odnalezione w gnieźnieńskiej Bibliotece Kapitulnej unikat sugerują ponadregionalny zasięg dzieła (zob. Piasecki 1991). Jak widzimy, zasygnalizowane wyżej pytanie – co zaliczyć do piśmiennictwa regionalnego – nie jest pytaniem marginalnym. Okazać się bowiem może, że zasób dzieł piśmiennictwa regionalnego w niektórych okresach historycznych będzie niewielki.

Zauważmy ponadto, że w całym okresie starośląskim, do XVIII w. włącznie, twórcy działają w środowiskach czerpiących idee z różnych kultur i języków. Dzieła w języku polskim to twory zwykle jednostkowe, powstałe na niekoniecznie polskim podłożu (na przykład tłumaczenia kazań z języka niemieckiego), a tradycje twórczości w języku polskim nie znajdują kontynuatorów. Nie możemy więc mówić o ciągu rozwojowym piśmiennictwa regionalnego, a tym samym języka literackiego na Śląsku. Owego rozwoju nie mogły też podtrzymywać kancelarie. Nieco szerzej używany był język polski w okresie XVI–XVII w. (ale również w różnych latach tego okresu w różnym nasileniu) jedynie w kancelariach miast pogranicza

śląsko-małopolskiego (Bytom, Tarnowskie Góry, Woźniki, Mysłowice, Pszczyna), z czasem trend ten był coraz słabszy i wygasł. Co prawda, spotykamy zapisy polskie w innych kancelariach, np. Opola, Raciborza, Olesna, Kluczborka, ale toną one w powodzi dokumentów sporządzonych w językach łacińskim, czeskim i niemieckim, z późniejszą dominacją tego ostatniego. Ów skromny udział polszczyzny w piśmiennictwie kancelaryjnym w tych subregionach jest raczej świadectwem zapotrzebowania społecznego na język polski i świadectwem prób jego wprowadzenia, nie zaś świadectwem jego samodzielnego rozwoju na Śląsku.

Zatem cechą znormalizowanej odmiany literackiej na Śląsku jest import normy oraz brak samodzielnego rozwoju. Wszystko, co się dzieje w piśmiennictwie, wynika z więzi z Małopolską i pobliskim Krakowem, w głębi Górnego Śląska analogiczne zjawiska są już słabe i stanowisko polszczyzny w konfrontacji z językiem czeskim i niemieckim również słabnie. Taka sytuacja powtarzać się będzie w kolejnych stadiach historycznych, również w czasach odrodzenia narodowego i językowego na Śląsku w II połowie XIX w., kiedy to piśmiennictwo polskie w tym regionie, z dużym już udziałem twórców rodzimych, wspierane jest przez Wielkopolan czy w wypadku Śląska Cieszyńskiego przez Polaków z Krakowskiego.

Z zarysowanych uwarunkowań wynikają inne cechy literackiej polszczyzny na Śląsku, mianowicie jej archaiczność systemowa i wtórność stylistyczna. Opóźnienie rozwojowe wynika z warunków importu norm, twórcy korzystają z wzorców spetryfikowanych, z ustabilizowanych lub ustępujących już nurtów literackich, stąd przykładowo obecność pierwiastków renesansowych w języku i stylu XVII-wiecznego piśmiennictwa religijnego czy też elementów romantycznych w utworach poetów śląskich II połowy XIX w., między innymi u Norberta Bonczyka.

Inne specyficzne zjawiska funkcjonowania znormalizowanej polszczyzny to: rozwój ograniczony do lokalnych ognisk, krótkotrwałych i o różnym zakresie użytkowania polszczyzny, czyli nierównomierność przestrzenno-czasowa. Łączyło się to zwykle z wątłą kondycją ruchu piśmienniczego, co spowodowane było zarówno brakiem indywidualności twórczych, jak i ograniczonym liczbowo środowiskiem odbiorców. Kluczem do wyjaśnienia nierównomierności rozwoju piśmiennictwa polskiego na Śląsku jest właśnie odbiorca. Tam, gdzie krystalizuje się środowisko odbiorców zgłaszające zapotrzebowanie na polskie słowo, zjawiają się twórcy piszący po polsku. W okresie starośląskim są to środowiska protestanckie (i literatura o treści religijnej) zrazu na Dolnym Śląsku. Środowiska te z czasem wygasają, a ruch piśmienniczy powstaje na Śląsku Cieszyńskim. Sytuacja zmienia się dopiero w II połowie XIX w. wraz z aktywizacją katolickiej ludności wiejskiej na Górnym Śląsku.

Kolejnym zjawiskiem wyznaczającym specyfikę rozwoju polszczyzny na Śląsku było małe zróżnicowanie funkcjonalno-gatunkowe piśmiennictwa. Mamy zatem wspomniane przebliski aktywności piśmienniczej w XVI w. Pod koniec wieku zaczyna się kilkudziesięcioletnia zapaść, niewątpliwie spowodowana między innymi wyniszczającą Śląsk wojną trzydziestoletnią. W początkach II połowy XVII w. następuje rozkwit piśmiennictwa w małym polskim środowi-

sku protestanckim Byczyny i Kluczborka. Najbardziej znanym przedstawicielem tego ośrodka jest Adam Gdaczusz. Okres aktywności twórczej środowiska nie trwa jednak długo, nie przekracza progu XVIII w. Polskie kręgi protestanckie na Dolnym Śląsku są coraz słabsze i po krótkim czasie zanikają. Korzystają z książek importowanych (kancjonały, postylle, króluje słynna „Dąbrówka”). W XVIII w. krystalizuje się nowy ośrodek piśmiennictwa religijnego, protestanckiego, w Cieszynie, działalność piśmienniczą rozpoczynają Jan Muthmann i Samuel Ludwik Zasadius. Sinusoidalny przebieg funkcjonowanie polszczyzny literackiej na Śląsku ma aż do XX w.

Jeszcze jedna uwaga. Rzecz jasna obserwujemy wpływ interferencyjny podłoża gwarowego na język piśmiennictwa, szczególnie kancelaryjnego. Ma on jednak charakter indywidualny, nietrwały, nie prowadzi do wytworzenia się odmiany o znamionach regionalnego języka literackiego, dziedziczonego z pokolenia na pokolenie.

Wskazane cechy znormalizowanej polszczyzny na Śląsku – czyli import normy, brak samodzielnego rozwoju i regionalnego wkładu w rozwój języka polskiego, archaiczność systemowa i wtórność stylistyczna, przestrzenno-czasowa nierównomierność rozwoju, małe zróżnicowanie funkcjonalno-gatunkowe piśmiennictwa (zwiększa się ono w XIX w. wraz ze społecznym wzrostem roli prasy i książki) – stawiają przed badaczem określone wymogi metodologiczne, jak rezygnacja z opisu w postaci jednolitego ciągu rozwojowego (czynili to S. Rospond i A. Kowalska, usiłując odtworzyć linię rozwojową polszczyzny śląskiej). Odwołania do periodów rozwoju polszczyzny ogólnej powinny mieć charakter porównawczy, nie zaś determinujący rytm rozwojowy języka na Śląsku. Rzecz jasna wymusza to odejście od dotychczasowego wzorca jego periodyzacji. Ponadto badacz dziejów polszczyzny śląskiej musi się liczyć z koniecznością wyciągania wniosków z faktów jednostkowych (nie ma serii gatunkowej czy dużego zbioru tekstów), jak też brać pod uwagę interpretację uwikłaną w wielokulturowość, cechę znamionną dla Śląska (np. tłumaczenia z języka niemieckiego, wpływ literatury niemieckiej).

W odróżnieniu od polskiego języka literackiego powszechnie używaną odmianą polszczyzny na Śląsku były gwary. Funkcjonowały one i rozwijały się w swoistych warunkach: samodzielnie, przy nikłym wpływie polszczyzny literackiej lub bez jakichkolwiek impulsów zewnętrznych (w zależności od subregionu, również tam, gdzie nie docierał język literacki), w konfrontacji z językami czeskim (do XVI w.) i niemieckim, mającymi przewagę pod każdym względem (politycznym, administracyjnym, kulturowym).

Nie chciałbym pomniejszać historycznej roli polskiego języka literackiego na Śląsku, ale *clou* historii polszczyzny śląskiej stanowią gwary i ich dzieje. Jeżeli przytaczamy dane statystyczne używania języka polskiego na Śląsku, na przykład ze źródeł niemieckich czy kościelnych, to dotyczą one nie polszczyzny literackiej, lecz gwary śląskiej. Jeżeli mówimy o księgach utrakwistach na Śląsku, czyli księgach dwujęzycznych, to ich drugim językiem była z reguły śląska gwarą, zwłaszcza w wypadku księży w diecezji ołomunieckiej i wrocławskiej (był to ich język nabyty lub wyniesiony z domu). Jeżeli mówimy o nauczaniu języka polskiego w seminariach

nauczycielskich (krótki epizod), to nie nauczano wzorcowej polszczyzny literackiej, lecz wariantu mieszanego z udziałem gwary.

W każdym razie historia języka polskiego na Śląsku składać się musi z dwóch członów: historii tamtejszego polskiego języka literackiego (mam tu na myśli odmiany znormalizowane, funkcjonalne zróżnicowanie będzie przedmiotem opisu) oraz historii dialektu śląskiego. Pojęcie *polshczyzny śląskiej* jawi się tu jako pewna analogia do *polshczyzny kresowej*. Dotychczas badawczo eksplorowana była problematyka dziejów języka literackiego, niewiele prac poświęcono natomiast historii dialektu. Problematyki obu tych sfer językowych nie można zupełnie oddzielić, ponieważ pewne zjawiska wzajemnie się przenikają i warunkują, chociażby fakty dotyczące zewnętrznych uwarunkowań rozwoju.

W kilku zdaniach chciałbym przybliżyć problematykę historii dialektu. Funkcjonowanie języka literackiego mieści się w granicach znanych z dotychczasowych ujęć, toteż pozwolę sobie jego bliższe omówienie w tym miejscu pominąć. Historia dialektu obejmuje zagadnienia: wewnętrznej ewolucji systemów gwarowych; wpływów obcych (badania nad wpływami niemieckimi są już zaawansowane; niestety zaniedbano te nad wpływami czeskimi); odmian mieszanych, tzw. *wasserpolnisch* (dysponujemy materiałami z XIX w. w postaci piśmiennictwa urzędowego i artystycznego, co prawda w ilości ograniczonej, ale dającej podstawy do odtworzenia mechanizmów interferencji). Ważną część opisu stanowić będą omówienia zewnętrznych uwarunkowań funkcjonowania gwar. Pierwszorzędnym zagadnieniem jest, rzecz jasna, geograficzny zasięg dialektu. Nasuwa się tu pytanie, czy należy się spodziewać jakichkolwiek korekt w stosunku do stanu znanego z dotychczasowych opracowań. Dla epoki średniowiecza w zasadzie nie, ponieważ nowymi źródłami nie dysponujemy, a ponadto historykom nie udało się dotąd opracować kryteriów rozpoznawania stosunków narodowościowych w tym okresie (Korta 2003: 144), w grę wchodzi tu interpretacja danych onomastycznych. Chociaż mamy kolejne potwierdzenia podważające opis, jaki pozostawił Eneaszy Sylwiusz Piccolomini (Pius II), ustanawiający granice języków polskiego i niemieckiego na Odrze już w XV w. (chodzi o wyspy i obszary gwarowe po lewej stronie Odry). Natomiast dysponujemy precyzyjnymi statystykami pokazującymi zakres używania gwary na Górnym Śląsku w XIX i XX w. Są to dane liczbowe, dotychczas w badaniach niewykorzystane, pochodzące ze źródeł kościelnych, z roczników informacyjnych diecezji wrocławskiej, tzw. schematyzmów. Są to dane bardzo dokładne, sporządzane corocznie dla każdej parafii. Dotychczas ogłoszono statystyki ze Śląska Opolskiego oraz archidiecezji bytomskiej (Hanich 1996, 1998, 2001).

W tej części opracowania znajdzie się również omówienie dziejów obrony języka polskiego na Śląsku, jak też białych plam badawczych, a mianowicie: polityki administracji polskiej okresu międzywojennego i powojennego wobec gwar śląskich, analogiczny rozdział dotyczący stosunku do języka niemieckiego znajdzie się w części niemieckiej.

Postulowane przedsięwzięcie, ze względu na zakres opracowania, musi mieć charakter zespołowy. Grono zainteresowanych badaczy powoli się kształtuje, pro-

pozycja udziału jest otwarta. Zdawać sobie też należy sprawę z trudności, na jakie natrafiają autorzy. Będą one miały charakter nie tylko materiałowy, ale również interpretacyjny.

Literatura

- BAHLCKE J., 2001, *Śląsk i Ślązacy*, Warszawa.
- BOREK H., 1983, *Periodyzacja dziejów polszczyzny na Śląsku*, „Studia Śląskie. Seria Nowa” t. XLII, s. 79–97.
- HANICH A., 1996, *Język mieszkańców Śląska Opolskiego w połowie XIX w. w świetle danych kościelnych*, „Śląsk Opolski” nr 4, s. 9–12.
- HANICH A., 1998, *Język mieszkańców Opola i okolicy przed drugą wojną światową wg źródeł kościelnych*, „Śląsk Opolski” nr 4, s. 16–19.
- HANICH A., 2001, *Język mieszkańców archidiecezji bytomskiej przed II wojną światową według źródeł Kościoła katolickiego*, „Zaranie Śląskie” z. 3–4, s. 141–153.
- KORTA W., 2003, *Historia Śląska do 1763 roku*, Warszawa.
- KOWALSKA A., 1986, *Dzieje języka polskiego na Górnym Śląsku w okresie habsburskim (1526–1742)*, Wrocław.
- MAŃCZAK W., 1991, *La Silésie et les Σιληργαί*, „Onomastica” t. XXXVI, s. 47–54.
- MATUSZEWSKI J., 1981, *Najstarsze polskie zdanie prozaiczne. Zdanie henrykowskie i jego tło historyczne*, Wrocław.
- OCIECZEK R., 1975, *Spółeczna i historycznoliteracka funkcja „Officina ferraria” Walentego Roździeńskiego w świetle recepcji utworu*, Katowice.
- PIASECKI J., 1991, *Walenty Roździeński i jego poemat hutniczy „Officina ferraria”*, Katowice.
- ROSPOND S., 1959, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice.
- ROSPOND S., 1970, *Polshczyzna śląska*, Wrocław.
- ROŹDZIENSKI W., 1612, *Officina ferraria abo Huta y Warstat z Kuźniami szlachetnego dzieła Zelaznego*, Kraków.
- UDOLPH J., 1995, *Der Name „Schlesien”*, [w:] M. Ofitsch, Ch. Zinko (red.), *Studia Onomastica et Indogermanica. Festschrift für Fritz Lochner von Hüttenbach zum 65. Geburtstag*, Graz, s. 335–354.

VIII

Varia

MONIKA KRESA
UNIwersytet Warszawski
Warszawa

KSIĘGI METRYKALNE JAKO ŹRÓDŁO I PROGRAM EXCEL JAKO NARZĘDZIE BADAŃ ANTROPONIMICZNYCH

Ważnym źródłem do badania antroponimii, szczególnie wieków XVI–XXI, są księgi metrykalne. Obroniona przeze mnie w maju 2011 r. rozprawa doktorska, dotycząca antroponimii historycznego pogranicza Mazowsza i Podlasia, jest opracowaniem materiału wyekscerpowanego z ksiąg metrykalnych parafii Stoczek (w dzisiejszym powiecie węgrowskim), erygowanej przez biskupa Erazma Ciołka w 1518 r. (Aleksandrowicz 1971: 51). Początki jej ośrodka, czyli wioski Stoczek (zwanej wcześniej Miednikiem), sięgają jednak wieku XIV (Grabowski 1999: 146), kiedy to na granice Mazowsza i Podlasia, w okolicy okazałej wówczas puszczy kamienieckiej, przybyli osadnicy z przeludniającego się powoli Mazowsza. Erygowana wówczas parafia znalazła się w granicach diecezji płockiej, w której pozostała aż do końca wieku XVIII – jej granica była jednocześnie granicą mazowieckiej diecezji płockiej z podlaską diecezją łucką (Kumor 1975: 46).

W 2005 r. podczas remontu strychu zbudowanej pod koniec XIX w. świątyni odnaleziono ukryty tam (najprawdopodobniej w czasie wojny) zbiór dokumentów, a wśród nich księgi metrykalne z XVIII w. będące kompletną dokumentacją posług sakramentalnych mieszkańców parafii Stoczek (i nie tylko) w tym właśnie okresie. Jak wynika z napisanej w 1901 r. przez ówczesnego proboszcza parafii ks. Stefana Obłozę *Kroniki kościoła w Stoczku Węgrowskim* (Obłozę 1901), w latach 1700–1798 ludność parafii wahała się od 1300 (w czasach epidemii i wojen) do 1600 osób. Większość została odnotowana, z różnego rodzaju dodatkowymi określeniami identyfikacyjnymi, w omawianych księgach metrykalnych.

Z punktu widzenia archiwistyki księgi metrykalne to księgi: ochrzczonych, zaślubionych, zmarłych. Pod pojęciem tym (szczególnie w odniesieniu do wieków XIX i XX) kryją się również księgi bierzmowanych, spisy parafian oraz różnego rodzaju raptularze, będące *de facto* brudnopisami metrykalnymi. W miejscowym archiwum parafialnym znajduje się taki raptularz z lat 1900–1910.

1. Księgi metrykalne jako fakt historyczny

Oficjalnie obowiązek prowadzenia ksiąg metrykalnych wprowadziła uchwała Soboru Trydenckiego z 11 listopada 1563 r. Dopiero jednak tzw. *Rytuał rzymski* wydany w 1614 r. przez papieża Pawła VI nałożył na proboszczów obowiązek prowadzenia pięciu serii ksiąg metrykalnych: ochrzczonych, bierzmowanych, zaślubionych, zmarłych i wykazu parafian (Laszuk 1998).

Wprowadzaniem w życie uchwał soborowych miały się zająć synody diecezjalne. Jednym z nich był synod biskupa Piotra Dunina Wolskiego z 1589 r. W dokumentach synodu znalazły się zapisy dotyczące szafowania sakramentów świętych oraz obowiązku ich dokumentacji w przechowywanych w parafii księgach (Kisiel 2004). Statuty biskupie nie regulowały natomiast szczegółowych zapisów oraz danych, które miały się znaleźć w tych księgach. Dość szczegółowe instrukcje, dotyczące zapisów w księgach ochrzczonych, znalazły się dopiero w statutach synodu zwołanego przez biskupa Wojciecha Baranowskiego w 1593 r. W myśl tych dokumentów proboszczowie byli zobligowani do wpisywania do ksiąg ochrzczonych: imion i nazwiska ochrzonego, rodziców, rodziców chrzestnych, daty chrztu, świadectwa o pochodzeniu dziecka z prawego łoża, a także imienia i nazwiska szafarza sakramentu (Kisiel 2004).

W 1733 r. (po wizytacji diecezji) biskup Andrzej Stanisław Załuski wydał statuty, w których znalazł się dokładny wzór wpisów w poszczególnych księgach metrykalnych. Sankcjonowały one niejako wcześniejsze wytyczne, wprowadzały obowiązek numerowania kart oraz poszczególnych aktów (Kisiel 2004).

W Archiwum Parafialnym w Stoczku znajduje się osiem ksiąg metrykalnych, obejmujących wpisy z lat 1661–1798.

2. Język ksiąg metrykalnych

W związku z tym, że księgi metrykalne są dokumentem kościelnym o charakterze kancelaryjnym, przez cały wiek XVIII były one prowadzone zasadniczo w języku łacińskim. Po łacinie zapisana jest zatem cała kancelaryjna formuła aktu chrztu, małżeństwa bądź zgonu, we wszystkich księgach metrykalnych mamy również do czynienia ze zlatynizowanymi formami imion. Fakt ten uniemożliwia badania nad budową imion, cechami gwarowymi w nich poświadczonymi oraz formami nieoficjalnymi, deminutywnymi i hipokorystykami. Łacińskie formy imion nastrożają dodatkowo problemów przy interpretacji niektórych zapisów¹, np. *Adalbertus/Albertus*

¹ Zagadnieniu łacińskich form imion i problemom z tego wynikającym poświęciła artykuł Aleksandra Cieślíkowa (1980).

(które można interpretować zarówno jako *Wojciech*, jak i *Albert*), *Matheus* (Maciej lub *Mateusz*), *Ignatius* (Ignacy lub *Żegota*), *Stephanus* (Stefan lub *Szczepan*).

Te same księgi metrykalne podają jednak wskazówki do interpretacji niektórych z tych zapisów. Na przykład większość dzieci o imieniu *Albert* była chrzczona w okolicach 23 kwietnia, co (w związku z dominującą kalendarzową motywacją nadawania dzieciom imion) pozwala interpretować te zapisy na korzyść formy *Wojciech*, a potwierdza to dodatkowo teza o popularności tego imienia na Mazowszu w przeciwieństwie do imienia *Albert*, charakterystycznego raczej dla zachodu (Bystroń 1938). Podobnie jest z zapisem *Ignatius* – imię to było nadawane dzieciom w ostatnim czterdziestoleciu XVIII w. głównie przez ks. Franciszka de Tyllego, jezuitę, w okolicach 31 lipca, czyli wspomnienia św. Ignacego Loyoli, co pozwala na wiązanie tego zapisu z imieniem *Ignacy*, a nie *Żegota*. W analizowanych księgach metrykalnych pojawiają się dodatkowe określenia kobiet, takie jak *Stefanowna*, *Stefanka*, oraz mężczyzny – *Stefaniak*, co pozwala sądzić, że zapisywani imieniem *Stephanus* mężczyźni nosili imię *Stefan*, nie *Szczepan*.

Nie wszystkie części składowe akt zapisane są jednak w języku łacińskim. Przez cały wiek XVIII mamy do czynienia z zapisem (w większości) polskich form określeń dodatkowych, z których powstały późniejsze dziedziczne i niezmiennie nazwiska. Wyjątek stanowią zapisy typu *Faber*, *Sutor* (obok polskich *Szewc*, *Kowal*) czy *Advenus* (obok polskich: *Przychodzień*, *Przychodny*). Poza tymi wyjątkami antroponimiczne określenia dodatkowe notowanych w księgach osób zapisywane są w języku polskim. Pozwala to na badanie językowej struktury antroponimów, w szczególności:

1. Cech gwarowych odbitych w antroponimach, np. mazurzenia: *Cajka* – *Czajka*; *Balicek* – *Baliczek*; podwyższenia artykulacyjnego *e* do *i/y*, np.: *Obidziński* – *Obiedziński*; stwardnienia *li* do *ly*: *Lypka* – *Lipka*.
2. Wariantów graficznych dodatkowych określeń antroponimicznych: *Xęzyk* – *Księżyk*; *Kadai* – *Kaday* – *Kadaj*.
3. Wariantów słowotwórczych dodatkowych określeń antroponimicznych: *Balicek* – *Balicak*; *Iwanczyk* – *Iwanczuk*.
4. Formacji patronimicznych odnoszących się do synów, np.: *Pielech* – *Pieleszak*.
5. Formacji patronimicznych odnoszących się do córek, np. *Cybula* – *Cybulanka*; *Czarniak* – *Czarniakowna*.
6. Formacji marytonimicznych odnoszących się żon: *Cybula* – *Cybulina*; *Dobosz* – *Doboszka*; *Dorabiacz* – *Dorabiaczowa*.

3. Zapisy niemetrykalne

O tym, że księgi metrykalne miały w XVIII w. charakter nie do końca konwencjonalny, a zapisy w nich nie były regulowane przez kancelarię biskupią, świadczy chociażby fakt, że służyły one również do zapisywania fragmentów kronikarskich,

inwentarskich lub spisów dziesięcin – w większości w języku polskim. Te pozornie nieistotne z punktu widzenia badań antroponimicznych zapisy okazują się bardzo przydatne w wypadku, gdy porównamy je z właściwymi zapisami antroponimicznymi. Po pierwsze, w spisie dziesięciny, znajdującym się w księdze chrztów z lat 1721–1722, pojawiają się polskie formy imion, a wśród nich formy nieoficjalne typu *Lud*, *Wach*, *Sobiech*, *Tomek*, które stanowią materiał porównawczy dla zapisów łacińskich. Po drugie, zapisy kronikarskie dokonywane ręką tych samych księży co zapisy w księgach metrykalnych, porównane z materiałem antroponimicznym pozwalają odpowiedzieć na pytanie, czyje cechy językowe (księdza czy miejscowej społeczności) rejestrują badane antroponimy. Na przykład w KMIII pod datą 17 marca 1716 r. znajduje się wpis dokonany przez księdza Franciszka Kamieńskiego:

Komety na niebie. Miedzy zachodem słońca zimowym y letnim niebo czerwone było poczelasie wnocy o godzinie trzeciej czerwone niebo to długo iasność wielka iako płomie wybuchało albo dym od zachodu letniego zimowego az do wschodu letniego rozszerzone słupy to czerwone to iasne to czarne y ginęły i znova poczynaly się (KMIII, 34).

Mamy zatem materiał porównawczy przede wszystkim dla antroponimów zapisanych ręką księdza Kamieńskiego, w których poświadczona jest mazurzenie. W notce kronikarskiej mazurzenie bowiem się nie pojawia (*poczelasie*, *rozszerzone*, *straszny*). Poza tym notka jest dowodem na to, że głoska *i* była zapisywana wymienienie za pomocą *i* lub *y*, co z kolei świadczy o tym, że zapisy typu *Zanozyk* – *Zanozik* niekoniecznie muszą być dowodem mazowieckiego zmieszania się barwy wymienionych głosek, ale po prostu wariantami graficznymi tego samego antroponimu wynikającymi z niejednoznaczności grafii.

W analizowanych księgach metrykalnych pojawiają się informacje o pochodzeniu spisywanych osób, dzięki którym można wyodrębnić materiał dotyczący po pierwsze, konkretnych wiosek, a po drugie – osób faktycznie pochodzących z parafii. Bowiem – mimo że prawo kościelne surowo zabraniało księżom spełniania posług sakramentalnych wobec osób pochodzących z innych parafii (Kisiel 2004), w stoczkowskich księgach metrykalnych pojawiają się wpisy dotyczące mieszkańców sąsiednich parafii, głównie Sadownego, Miedzny i Starejwsi.

4. Badanie dziedziczności określeń dodatkowych

Na najważniejsze z punktu widzenia badań antroponimicznych informacje zawarte w księgach metrykalnych wskazałam powyżej. Są to po pierwsze imiona, po drugie dodatkowe antroponimiczne określenia identyfikujące, które w XVIII w. mają już niektóre cechy współczesnych nazwisk – między innymi dziedziczność. I to właśnie księgi metrykalne pozwalają ową dziedziczność uchwycić i udowodnić. Zauważmy bowiem, że dysponując księgami metrykalnymi z całego wieku XVIII,

dokumentującymi wszystkie aspekty uczestnictwa w życiu sakramentalnym, dysponujemy materiałem do badań genealogicznych, pozwalających na udowodnienie pokrewieństwa, a co za tym idzie dziedziczności dodatkowych identyfikujących określeń antroponimicznych. W księgach chrztu pojawiają się bowiem dane dotyczące rodziców chrzczonego dziecka, które następnie odnajdziemy w księdze małżeństw jako dane osoby przystępującej do kolejnego sakramentu, w dalszych księgach chrztu – jako dane rodzica chrzczonych dzieci itd. Na tej podstawie można mówić o dziedziczeniu określeń dodatkowych:

- a) w formie niezmienionej, np.: *Karol Kupis* (1789, 1794, 1795), ochrzczony 3 listopada 1765 r., syn Adama Kupisa;
- b) w formie będącej wariantem graficznym, np.: *Andrzej Księżyk* (1787, 1789), syn Mateusza Xężyka, ochrzczony w Wielgiem 29 listopada 1752 r.;
- c) w formie będącej wariantem słowotwórczym: *Jan Łoiaszek* (1757), syn Jakuba Łojka, ochrzczony 25 grudnia 1726 r. w Stoczku.

Ustalenie zależności rodzinnych pozwala również na badania nad dziedziczeniem imion – szczególnie po rodzicach, rodzicach chrzestnych oraz po zmarłym rodzeństwie. W wypadku parafii Stoczek odsetek imion dziedziczonych jest znikomy – w latach 1700–1798 zanotowano zaledwie 51 takich wypadków.

W księgach poza informacjami dotyczącymi imienia, i dodatkowego określenia rodziców dziecka znajdują się również (nieraz bardzo dokładne) informacje dotyczące miejsca ich zamieszkania² – co pozwala na dokładną identyfikację spisywanych osób.

5. Inne możliwości badawcze

Wspomniane już informacje dotyczące pochodzenia badanych osób, pozwalają na badania swego rodzaju geografii onomastycznej – czyli wyodrębnienia typów antroponimów charakterystycznych dla poszczególnych wiosek. O ile bowiem fakt, że jakieś nazwisko jest charakterystyczne tylko dla jednej wioski, wynika zwykle z tego, że tylko w tej wiosce mieszka dana rodzina, o tyle ciekawe są różnice w systemach imienniczych poszczególnych wiosek w parafii. Przykład: system imienniczy mieszkańców pochodzenia chłopskiego niemal wszystkich wiosek w parafii Stoczek odpowiada wynikom ogólnym. Wyjątek stanowi żeński system imienniczy Wieliczny, w której na pierwszych miejscach listy frekwencyjnej znajdują się imiona w innych wioskach notowane rzadko: *Apolonia*, *Rozalia*, *Teresa*. Jest to najprawdopodobniej spowodowane tym, że w wiosce tej mieszkało dużo szlachty, której system imienniczy nieznacznie wprawdzie, ale różnił się od systemu imienniczego miejscowych chłopów.

² Pod koniec wieku XVIII pojawia się nie tylko nazwa wioski, lecz także numer domu.

Informacje zawarte w księgach metrykalnych pozwalają bowiem na identyfikację również statusu społecznego notowanych w księgach osób. W mniej starannych zapisach był on pomijany, jednakże zwykle pojawiał się jako ich obligatoryjny element. W księgach metrykalnych parafii Stoczek znajdujemy następujące określenia:

laboriosus; rusticus – na oznaczenie chłopów;

nobilis, dominus, gnosus, generosus, magnificus, famatus – na oznaczenie szlachty o różnym stopniu zasobności;

honestus – najprawdopodobniej na oznaczenie mieszczan³;

mendicus – na oznaczenie żebraków.

Dane te pozwalają na przeprowadzenie badań socjolingwistycznych dotyczących rozwoju systemów antroponimicznych różnych grup społecznych zamieszkujących to samo terytorium.

W aktach chrztu obligatoryjnym elementem była jego data (rzadziej data urodzenia dziecka). Informacja ta pozwala na badania dotyczące kalendarzowej motywacji nadawania imion, zgodnie z którą dziecko otrzymywało imię patrona, w którego wspomnienie (bądź przed wspomnieniem którego) się urodziło. W parafii Stoczek motywacja ta odgrywała największą rolę – przez cały wiek XVIII stanowiła około 50% (w zależności od okresu) wszystkich motywacji nadawania imion. Zauważmy jednak, że nawet ona nie była determinantem ostatecznym – nie nadawano bowiem imion bardzo obco brzmiących, lecz wybierano głównie nazwy najbardziej znanych w Polsce świętych chrześcijańskich. Na wybór patrona miało też wpływ duchowieństwo.

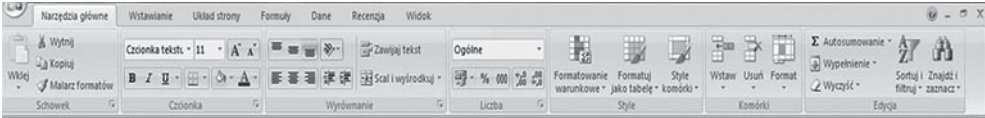
Ten wpływ można również zbadać dzięki informacjom zawartym w księgach metrykalnych. Obligatoryjnym elementem zapisu aktu chrztu było bowiem imię i określenie dodatkowe szafarza sakramentu. Dysponując takimi danymi, w innych źródłach historycznych możemy poszukać szczegółowych informacji dotyczących księży – przede wszystkim ich pochodzenia (co jest szczególnie ważne na terenach pogranicznych) oraz ich związku z różnymi zakonami. W świetle takich badań nie można już nazwać przypadkiem faktu, że w przedostatnim dwudziestoleciu XVIII w. w parafii popularne były imiona: *Ignacy, Jan Nepomucen, Stanisław Kostka, Franciszek Ksawery*, a więc imiona najważniejszych patronów zakonu jezuitów. Nadawał je bowiem będący wówczas plebanem stoczkowskim jezuita ks. Franciszek de Tylli (Obłóza 1901).

³ Byli to przybysze z miasta, parafia Stoczek była bowiem parafią wiejską.

6. Wykorzystanie programu EXCEL w badaniach antroponimicznych

Powyższa analiza pokazała, jakie informacje możemy wyekscerpować z ksiąg metrykalnych. Program EXCEL kojarzony jest zwykle z programem kalkulacyjnym, przydatnym ekonomistom, informatykom – słowem osobom związanym z naukami ścisłymi. Jest to bardzo wygodne narzędzie pozwalające stworzyć bazę do badań antroponimicznych, a jego najprostsze funkcje znacznie ułatwiają pracę nawet z obszernym materiałem. W niniejszym artykule omawiam jedynie podstawowe funkcje tego programu wykorzystywane przeze mnie w badaniach onomastycznych i mam świadomość, że w zależności od potrzeb można go wykorzystywać na różne sposoby. Baza antroponimiczna wykorzystywana przeze mnie została stworzona w programie EXCEL 2007. Składa się ona z następujących kolumn (por. rys. 1):

1. Imię, 2. Określenie dodatkowe, 3. Płeć, 4. Miejscowość, 5. Status społeczny, 6. Rok (spisania aktu), 7. Rodzaj księgi, 8. Imię dziecka (dotyczy aktów chrztów), 9. Data dzienna (dotyczy aktów chrztów), 10. Rola w księdze, 11. Wiek (dotyczy aktów zgonów), 12. Numer aktu, 13. Książd.

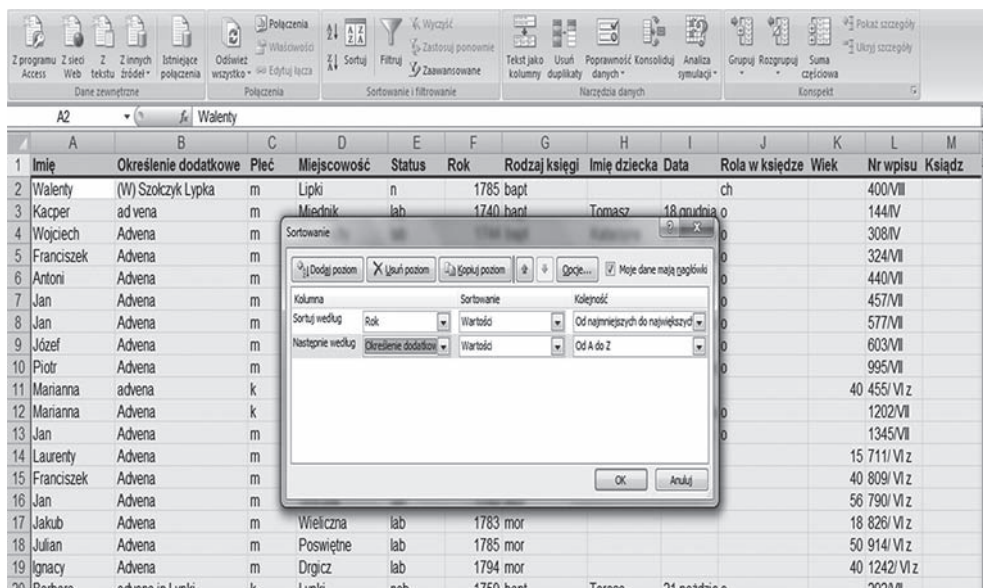


	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M
1	Imię	Określenie dodatkowe	Płeć	Miejscowość	Status	Rok	Rodzaj księgi	Imię dziecka	Data	Rola w księdze	Wiek	Nr wpisu	Książd
2	Waleria	(W) Szokczyk Lypka	m	Lipki	n	1785 bapt				ch		400/VIII	
3	Kacper	ad vena	m	Miednik	lab	1740 bapt		Tomasz	18 grudnia o			144/IV	
4	Wojciech	Advena	m	Grzebichy	lab	1744 bapt		Katarzyna	22 listopada o			308/IV	
5	Franciszek	Advena	m	Wielgie	lab	1760 bapt		Wojciech	20 kwietnia o			324/VI	
6	Antoni	Advena	m	Wielgie	lab	1762 bapt		Antoni	7 czerwca o			440/VI	
7	Jan	Advena	m	Wielgie	lab	1762 bapt		Marianna	14 września o			457/VI	
8	Jan	Advena	m	Stoczek	lab	1764 bapt		Stanisław	17 listopada o			577/VI	
9	Józef	Advena	m	Wielgie	lab	1765 bapt		Benedykt	17 marca o			603/VI	

Rys. 1. Konstruowanie bazy

Przy wprowadzaniu danych do arkusza kalkulacyjnego trzeba pamiętać o stosowaniu jednolitego systemu zapisu i czytelnych skrótów, które należy przemyśleć przed przystąpieniem do pracy z księgami metrykalnymi, gdyż po pierwsze – zaoszczędzi to dużo pracy, a po drugie – będzie bardzo ważnym czynnikiem w momencie, gdy zechcemy znaleźć w materiale konkretne dane. Trudno stosować skróty dla imion, określeń dodatkowych czy nazw miejscowości, ponieważ w tym wypadku interesują nas dokładne zapisy w takich formach, w jakich zostały one zanotowane. Dla przykładu: rodzaje ksiąg metrykalnych zostały opisane jako: *bapt* (chrzty); *mor* (zgony); *matr* (śluby); rola w księgach metrykalnych: *o* (ojciec), *m* (matka), *ch* (chrzestny, chrzestna), *pm* (pan młody, panna młoda), *sw* (świadek); numery akt: 456/IV – akt 456 z księgi IV. W wypadku księży również warto zastosować skróty, np. Krzysztof Kosieradzki – KK, Franciszek de Tylli – FD itd.

Jedną z funkcji ułatwiających pracę z programem EXCEL jest sortowanie. Jeżeli chcemy zbadać materiał z punktu widzenia chronologicznego, sortujemy go według kolumny *rok*; jeżeli z punktu widzenia nazwisk – według kolumny *określenie dodatkowe*. Można również dowolnie łączyć kryteria sortowania – wówczas program uszereguje nam dane na przykład najpierw według roku, następnie według określenia dodatkowego itd. (por. rys. 2).



Rys. 2. Sortowanie według dwóch kryteriów: *rok* + *określenie dodatkowe*

Sortowanie materiału pod względem alfabetycznym pomaga ustalić koligacje rodzinne spisywanych w księgach osób nawet wówczas, gdy formy określeń dodatkowych różnią się cechami fonetycznymi bądź graficznymi. Rysunek 3 prezentuje wyniki sortowania, z których wynika, że Karol Kupis (wiersze 3122, 3126 i 3129) jest synem Adama Kupisa (wiersz 3107).

Takie segregowanie zajmuje o wiele mniej czasu niż żmudne segregowanie fiszek. Kilkupoziomowe posortowanie materiału pozwala również na wyeliminowanie zapisów dotyczących tych samych osób, co jest szczególnie ważne w wypadku wyliczeń frekwencyjnych.

3105	Fabian	Kupis	m	Stoczek	lab	1740	bapt	Maria	11 czerwca o		129/IV	
3106	Fabian	Kupis	m	Stoczek	lab	1762	mor				80 202/VI z	
3107	Adam	Kupis	m	Stoczek	lab	1765	bapt	Karol	3 listopada o		643/VII	
3108	Antoni	Kupis	m	Stoczek	lab	1768	bapt	Ludwik	28 sierpień o		803/VII	
3109	Mateusz	Kupis	m	Stoczek	lab	1770	bapt	Adam	27 grudnia o		946/VII	
3110	Jan	Kupis	m	Stoczek	lab	1772	mor				10 472/VI z	
3111	Mateusz	Kupis	m	Stoczek	lab	1773	bapt	Mikołaj	22 listopad o		1112/VII	
3112	Mateusz	Kupis	m	Stoczek	lab	1776	bapt	Jan	13 czerwca o		1250/VII	
3113	Adam	Kupis	m	Stoczek	lab	1777	bapt	Ignacy	3 sierpnia o		1313/VII	
3114	Andrzej	Kupis	m	Zgrzebichy	I	1784	bapt	Łucja	26 grudnia o		389/VIII	
3115	Mateusz	Kupis	m	Stoczek	I	1787	bapt	Michał	30 września o		562/VIII	
3116	Andrzej	Kupis	m	Zgrzebichy	I	1789	bapt	Róża	6 września o		664/VIII	
3117	Karol	Kupis	m	Stoczek	I	1789	bapt	Jadwiga	22 październ o		673/VIII	
3118	Andrzej	Kupis	m	Zgrzebichy	I	1791	bapt	Jan	22 maja o		786/VIII	
3119	Andrzej	Kupis	m	Zgrzebichy	I	1792	bapt	Katarzyna	25 grudnia o		884/VIII	
3120	Kacper	Kupis	m	Stoczek	lab	1792	matr		pm		343/VI	
3121	Piotr	Kupis	m	Stoczek	lab	1792	matr		pm		339/VI	
3122	Karol	Kupis	m	Stoczek	lab	1794	bapt		ch		330X	KK
3123	Piotr	Kupis	m	Stoczek	lab	1794	bapt	Róża	27 sierpień o		270X	KK
3124	Andrzej	Kupis	m	Zgrzebichy	lab	1795	bapt	Marianna	31 stycznia o		640X	KK
3125	Jan	Kupis	m	Stoczek	lab	1795	matr		pm		381/M	
3126	Karol	Kupis	m	Stoczek	lab	1795	bapt	Agnieszka	25 stycznia o		600X	KK
3127	Piotr	Kupis	m	Stoczek	lab	1795	mor				24 1325/VI z	
3128	Andrzej	Kupis	m	Zgrzebichy	I	1796	bapt	Barłomiej	25 sierpień o		496/VIII	
3129	Karol	Kupis	m	Stoczek	lab	1796	bapt	Róża	30 sierpień o		189/IX	KK
3130	Adam	Kupis	m	Stoczek	lab	1797	mor				60 1390/VI	

Rys. 3. Badanie dziedziczności określeń dodatkowych

Drugą przydatną funkcją programu EXCEL jest filtrowanie danych, pomocne szczególnie w badaniach frekwencyjnych. Możemy zatem przeszukiwać materiał pod kątem konkretnych danych, na przykład chcąc zbadać frekwencję poszczególnych imion, wpisujemy w kryteria wyszukiwania *równa się Marianna*. Jeśli zaznaczymy wszystkie przeszukiwane komórki, u dołu ekranu pojawi się informacja o ich liczbie. Chcąc sprawdzić, ile imion identyfikuje nosicielki pochodzenia chłopskiego, filtrujemy kolumnę *status*, zaznaczając identyfikatory charakterystyczne dla ludności chłopskiej, czyli *lab* i *rust*.

Filtrowanie danych może się odbywać na dwa sposoby: po pierwsze, możemy wybrać zdefiniowany sposób filtrowania, czyli „równa się”, „zawiera” jakąś wartość (por. rys. 4). Po drugie, co jest przydatne wówczas, gdy chcemy dany materiał wyfiltrować pod kątem więcej niż trzech wartości, możemy skorzystać z filtrowania, w którym sami ustalimy kryteria – zaznaczamy wówczas to, co chcemy wyfiltrować (por. rys. 5).

Imię	C	D	E	F	G	H
Określenie dodatkowe	Płeć	Miejscowość	Status	Rok	Rodzaj ksiąg	Imię dziecka
Lypka	m	Sortuj od A do Z		1785 bapt		
	m	Sortuj od Z do A		1740 bapt		Tomasz
	m	Sortuj według kolorów		1744 bapt		Katarzyna
	m	Wyczyść filtr z „Status”		1760 bapt		Wojciech
	m	Filtruj według koloru		1762 bapt		Antoni
	m	Filtry tekstu				Marianna
	m	☒ (Zaznacz wszystko)				Stanisław
	m	☒ administrator wsi Wielgie				Benedykt
	k	☒ advena				Marcin
	k	☒ dominus				
	m	☒ feber				Franciszek
	m	☒ feboriosi				Agnieszka
	m	☒ femati				
	m	☒ fematus				
	m	OK				
	m	Anuluj				
	m	Drgicz	lab	1782 mor		
	k	Lypki	nob	1782 mor		
czek	k	Stoczek	lab	1783 mor		
				1785 mor		
				1794 mor		
				1759 bapt		Teresa
				1755 bapt		Krystyna

Rys. 4. Filtrowanie według jednego kryterium

E3	A	B	C	D	E	F
1	Imię	Określenie dodatkowe	Płeć	Miejscowość	Status	Rok
2	Walenty	(W) Szołczyk Lypka	Sortuj od A do Z		n	1785
3	Kacper	ad vena	Sortuj od Z do A		lab	1740
4	Wojciech	Advena	Sortuj według kolorów		lab	1744
5	Franciszek	Advena	Wyczyść filtr z „Miejscowość”		lab	1760
6	Antoni	Advena	Filtruj według koloru		lab	1762
7	Jan	Advena	Filtry tekstu		lab	1762
8	Jan	Advena	☐ de Stoczek		lab	1764
9	Józef	Advena	☒ Drgicz		lab	1765
10	Piotr	Advena	☒ Drgicz		lab	1771
11	Marianna	advena	☒ Drgicz		lab	1772
12	Marianna	Advena	☒ Drgicz		lab	1775
13	Jan	Advena	☒ Drgicz		lab	1778
14	Laurenty	Advena	☒ Drgicz		lab	1780
15	Franciszek	Advena	☒ Drgicz advena de Mioduszow		lab	1782
16	Jan	Advena			lab	1782
17	Jakub	Advena			lab	1783
18	Julian	Advena			lab	1785
19	Ignacy	Advena	m	Drgicz	lab	1794
20	Barbara	advena in Lypki	k	Lypki	nob	1759

Rys. 5. Filtrowanie według dwóch kryteriów

Z punktu widzenia powszechności określeń dodatkowych, a zatem ustalenia, czy w wypadku badanego materiału mamy do czynienia ze spełniającym wszystkie interesujące nas definicyjne kryteria nazwiskiem, ważny jest fakt, czy wszystkie spisane w księgach osoby są identyfikowane za pomocą imienia oraz określenia dodatkowego, jak również to, komu się tych określeń nie nadaje. Filtrujemy zatem komórkę *określenie dodatkowe* pod kątem wartości *bez nazwiska*, filtrujemy *rok* filtrem *mniejsze lub równe* i *większe lub równe* po to, aby sprawdzić brak określeń dodatkowych w każdym z badanych okresów, następnie filtrujemy według płci spisanych osób. Rysunek 6. przedstawia wynik takiego filtrowania dla lat 1781–1798.

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M
	Imię	Określenie dodatkowe	Płeć	Miejscowość	Status	Rok	Rodzaj księgi	Imię dzieci	Data	Rola w księdze	Wiek	Nr wpis	Ksiądz
564	Adam	bez nazwiska	m	Wielkie	nob	1781	mor				in	747/ VI z	
565	Ignacy	bez nazwiska	m	Stoczek	lab	1781	mor				in	774/ VI z	
566	Franciszka	bez nazwiska	k	Lipki	nob	1782	mor				in	786/ VI z	
567	Konstancja	bez nazwiska	k	Zgrzebiychy	lab	1782	mor				in	793/ VI z	
568	Krystyna	bez nazwiska	k	Wieliczna	lab	1782	mor				in	813/ VI z	
569	Małgorzata	bez nazwiska	k	Wielgie	lab	1782	mor				in	812/ VI z	
572	Paweł	bez nazwiska	m	Drgicz	lab	1782	mor				in	801/ VI z	
573	Urszula	bez nazwiska	k	Wieliczna	lab	1782	mor				in	796/ VI z	
574	Wojciech	bez nazwiska	m	Wielgie	lab	1782	mor				in	785/ VI z	
576	Anna	bez nazwiska	k	Wielgie	lab	1783	mor				in	830/ VI z	
579	Krystyna	bez nazwiska	k	Drgicz	lab	1783	mor				in	836/ VI z	
581	Rozalia	bez nazwiska	k	Lipki	nob	1783	mor				in	850/ VI z	
582	Sebastian	bez nazwiska	m	Wielgie	lab	1783	mor				in	847/ VI z	
584	Kunegunda	bez nazwiska	k	Wielgie	lab	1784	mor				in	868/ VI z	
585	Piotr	bez nazwiska	m	Wielgie	lab	1784	mor				in	862/ VI z	
586	Anna	bez nazwiska	k	Stoczek	honesta	1785	mor				in	889/ VI z	
588	Eleonora	bez nazwiska	k	Lipki	nob	1785	mor				in	920/ VI z	
590	Juliana	bez nazwiska	k	Drgicz	lab	1785	mor				in	912/ VI z	
592	Marcin	bez nazwiska	m	Wieliczna	lab	1785	mor				in	888/ VI z	
594	Marianna	bez nazwiska	k	Wielgie	lab	1785	mor				in	896/ VI z	
595	Marianna	bez nazwiska	k	Wieliczna	lab	1785	mor				in	923/ VI z	
596	Marianna	bez nazwiska	k	Wieliczna	lab	1785	mor				in	927/ VI z	
597	Stefan	bez nazwiska	m	Wielgie	lab	1785	mor				in	892/ VI z	
598	Stefan	bez nazwiska	m	Wieliczna	lab	1785	mor				in	919/ VI z	
599	Andrzej	bez nazwiska	m	Lipki	nob	1786	mor				in	955/ VI z	

Rys. 6. Wynik filtrowania materiału z punktu widzenia powszechności określeń dodatkowych w latach 1781–1798

Badając antroponimie zróżnicowaną społecznie, możemy ten sam materiał prze-filtrować pod kątem statusu społecznego – otrzymamy wówczas odpowiedź na pytanie, czy powszechność określenia dodatkowego była na tym samym etapie rozwoju w wypadku obu badanych grup społecznych. Przy ekscerpcji materiału dała się zauważyć tendencja do zapisywania imion zmarłych dzieci bez określenia dodatkowego (co najwyżej z podaniem imienia i określenia dodatkowego ojca bądź obojga rodziców). Filtrujemy zatem podany materiał według kolumny *rodzaj księgi*, wybierając *mor*, czyli księgi zmarłych. Kolejną interesującą nas kategorią jest wiek – filtrujemy zatem tę kolumnę ze względu na ustalone wcześniej podziały wiekowe.

W programie EXCEL możemy filtrować nie tylko konkretne dane oraz zakresy danych liczbowych, lecz także dane posiadające jakieś cechy wspólne. Materiał XVIII-wieczny ma to do siebie, że w wypadku określeń dodatkowych kobiet występują formacje patronimiczne oraz matronimiczne, tworzone za pomocą różnych sufiksów. Filtrujemy nasz materiał według kolumny *pleć*, wybierając wartość *K*, a następnie przechodzimy do kolumny *określenie dodatkowe* i filtrujemy według kryterium *kończy się na -anka lub kończy się na -onka*⁴, następnie *kończy się na*

⁴ Wziąwszy pod uwagę podwyższenie artykulacyjne *a* do *o* przed nosową *n*.

-ówna lub kończy się na -owna⁵ (por. rys. 7). Dzięki takiemu filtrowaniu mamy po pierwsze możliwość dość szybkiego wykonania obliczeń frekwencyjnych, po drugie w polu widzenia wyświetla się jedynie interesujący nas w danym momencie materiał.

E3 f _x lab							
	A	B	C	D	E	F	G
1	Imię	Określenie dodatkowe	Płeć	Miejscowość	Status	Rok	Rodzaj ksiąg
141	Helena	Balonka	k	Wielkie	lab	1727	mor
237	Małgorzata	Bernardczanka	k	Wielgie	lab	1785	matr
891	Katarzyna	Bodzanka	k	Zgrzebichy	lab.	1738	matr
1007	Jadwiga	Bodzonka	k	Wielgie	lab	1760	mor
1008	Marianna	Bodzonka	k	Wielgie	lab	1761	mor
1009	Małgorzata	Bodzonka	k	Wielgie	lab	1764	mor
1010	Marianna	Bodzonka	k	Wielgie	lab	1765	mor
1011	Agnieszka	Bodzonka	k	Wielgie	lab	1771	mor
1043	Zofia	Borakowszczanka	k	Wielgie	lab	1797	matr
1062	Klara	Borowszczonka	k	Wielgie	lab	1796	matr
1340	Zofia	Chudzionka	k	Poswetne	lab	1792	matr
1357	Franciszka	Cybulanka	k	Wieliczna	lab	1752	matr
1365	Katarzyna	Czajconka	k	Zgrzebichy	lab	1795	matr
1371	Zofia	Czaplanka	k	Wielgie	lab.	1750	matr
1372	Ewa	Czaplanka	k	Wielgie	lab	1758	matr
1428	Marianna	Czayonka	k	Wielgie	lab	1772	mor
1584	Agata	Dubczanka	k	Wielgie	lab	1758	mor
1659	Magdalena	Dukalikowna Lipczanka	k	Lipki	nob	1794	bapt
1663	Rozalia	Dukalonka	k	Lipki	nob.	1735	bapt
1664	Katarzyna	Dukalonka	k	Lipki	nob	1777	mor
1665	Konstancja	Dukalonka	k	Lipki	nob	1782	mor
1666	Magdalena	Dukalonka	k	Lipki	nob	1794	bapt
1689	Marianna Katarz	Dupczonka	k	Wielgie	lab	1737	matr
1875	Marianna	Galasconka	k	Wielgie	lab	1702	matr
1886	Marianna	Galaszczanka	k	Wielnie	lah	1793	matr

Rys. 7. Wynik filtrowania dla dodatkowych określeń patronimicznych

Filtrowanie możemy wykorzystać również do badania cech gwarowych. Załóżmy, że interesuje nas stwardnienie *li* do *ły*. Filtrujemy zatem badany materiał według kolumny *określenie dodatkowe*, wybierając kryterium filtru niestandardowego *zawiera li lub zawiera ły*. Oczywiście wyfiltrowany w ten sposób materiał musimy jeszcze przejrzeć, jednak pracujemy tylko na materiale nas interesującym w danym momencie (por. rys. 8).

⁵ Wziąwszy pod uwagę brak kreskowania w zapisach dawnego *o* ścieśnionego.

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M
	Imię	Określenie dodatkowi	Płeć	Miejscowość	Status	Rok	Rodzaj ksiąg	Imię dzieci	Data	Rola w księdz	Wiek	Nr wpis.	Ksiądz
1	Walenty	(W) Szolczyk Lypka	m	Lipki	n	1785	bapt		ch			400/VIII	
2	Kacper	ad vena	m	Miednik	lab	1740	bapt	Tomasz	18 grudnia o			144/IV	
3	Wojciech	Advena	m	Grzebichy	lab	1744	bapt	Katarzyna	22 listopada o			308/IV	
4	Franciszek	Advena	m	Wielgie	lab	1760	bapt	Wojciech	20 kwietnia o			324/VII	
5	Antoni	Advena	m	Wielgie	lab	1762	bapt	Antoni	7 czerwca o			440/VII	
6	Jan	Advena	m	Stoczek					14 września o			457/VII	
7	Jan	Advena	m	Stoczek					17 listopada o			577/VII	
8	Józef	Advena	m	Wielgie					17 marca o			603/VII	
9	Piotr	Advena	m	Lipki					12 listopada o			995/VII	
10	Marianna	advena	k	Wielgie							40	455/VI z	
11	Marianna	Advena	k	Książczyna					2 września o			1202/VII	
12	Jan	Advena	m	Wielgie					7 stycznia o			1345/VII	
13	Laurenty	Advena	m	Drgicz							15	711/VI z	
14	Franciszek	Advena	m	Wielczna							40	809/VI z	
15	Jan	Advena	m	Stoczek							56	790/VI z	
16	Jakub	Advena	m	Wielczna							18	826/VI z	
17	Julian	Advena	m	Poswiećne	lab	1785	mor				50	914/VI z	
18	Ignacy	Advena	m	Drgicz	lab	1794	mor				40	1242/VI z	

Rys. 8. Filtrowanie w celu znalezienia cech gwarowych odbitych w antroponimach

Literatura

- ALEKSANDROWICZ P., 1971, *Diecezja siedlecka czyli podlaska*, Siedlce.
- BYSTRON J., 1938, *Księga imion w Polsce używanych*, Warszawa.
- CIEŚLIKOWA A., 1980, *Czy staropolski Żegota to Ignacy*, „Onomastica” t. XXXV, s. 115–122.
- GRABOWSKI J., 1999, *Kancelarie i dokumenty ksiąg mazowieckich w latach 1341–1381*, Warszawa.
- KISIEL D., 2004, *Recepcja reformy trydenckiej w diecezji płockiej*, Pułtusk.
- KMIH: *Księga metrykalna z lat 1704–1719*, Archiwum Parafialne w Stoczku.
- KUMOR B., 1975, *Granice diecezji płockiej*, „Studia Płockie” z. 3, s. 120–214.
- ŁASZUK A. (oprac.), 1998, *Księgi metrykalne i stanu cywilnego w archiwach państwowych w Polsce – informator*, Warszawa.
- OBŁOŻA S., 1901, *Kronika Kościoła w Stoczku Węgrowskim*, rkps w zbiorach Archiwum Parafialnego w Stoczku.

MIROSLAWA SAGAN-BIELAWA

UNIwersytet Jagielloński

KRAKÓW

**ASPEKT JĘZYKOWY INTEGRACJI SPOŁECZNEJ
NA ZIEMIACH POLSKICH PO 1918 ROKU
(NA MATERIALE „JĘZYKA POLSKIEGO”
I „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”)**

Celem integracji społecznej jest skupienie społeczeństwa wokół określonych wspólnych wartości i norm. W scalaniu wspólnoty narodowej bardzo istotny jest aspekt językowy. Język ogólny pełni bowiem funkcję jednoczącą – umożliwia identyfikację z szerszą zbiorowością (taką jak naród) – oraz funkcję separującą, czyli przeciwstawia się innym językom narodowym, określa narodową tożsamość, tworzy więzi emocjonalne (Boksański, Piotrowski, Ziółkowski 1977: 68).

W pierwszych latach po 1918 r. proces integrowania Polaków – byłych obywateli trzech różnych państw – polegał na zacieśnianiu więzów społecznych w ramach nowej struktury. Odbывало się to w trudnych warunkach politycznych. Odrodzona formalnie w listopadzie 1918 r. Polska nie miała nawet określonych granic, ustalanie ich trwało do 1922 r. Elementarne dla państwa systemy: administracyjny, prawny, monetarny, szkolny ulegały scaleniu stopniowo, w niektórych dziedzinach nawet do końca lat 30. XX w. (jak na przykład prawo prasowe). Rzeczpospolita była niejednolita pod względem narodowościowym. Spis powszechny przeprowadzony w 1921 r. w ówczesnych granicach Polski (bez Górnego Śląska i Litwy) wykazał, że ludność deklarująca się jako Polacy stanowiła 69%. Problemem było samo określenie własnej przynależności narodowej, zwłaszcza dla mieszkańców województw wschodnich i południowo-wschodnich (Leczyk 2006: 107).

Sami Polacy musieli pokonać barierę wzajemnej nieufności wewnątrz własnej grupy etnicznej, nieufność między dzielnicami pozaborowymi, ukształtowaną w ich świadomości pod wpływem granic administracyjnych, z zasadniczym podziałem na Galicjan (Galicjaków), Królewaków (Kongresowiaków),

Poznaniaków¹. Górny Śląsk – blisko 600 lat dłużej pozostający poza państwem polskim² – znajdował się w opozycji do reszty kraju.

Rozważania o integracji językowej w dwudziestoleciu międzywojennym można rozpocząć słowami Czesława Miłosza: „Dzisiaj bez przesady można powiedzieć, iż tamta Polska jest krainą mityczną, słabo opisaną i rzadko zwiedzaną przez nowe pokolenia” (Miłosz 1999: 5). Okres 1918–1939 nie cieszy się również zainteresowaniem historyków języka. Być może przyczyną tego jest ujmowanie zagadnień ówczesnej polszczyzny niezmiennie w perspektywie języka współczesnego, traktowanie jej jako elementu dziejów najnowszych. Data 1918 r. otwiera ostatni ujęty przez Zenona Klemensiewicza w *Historii języka polskiego* etap doby nowopolskiej, doby względnej stabilizacji i tendencji do normalizacji języka. Czas ten odznacza się odmienną niż w poprzednich okresach rolą i pozycją języka w życiu narodu (Klemensiewicz 2002: 495–496).

Synteza dokonana przez uczestników konferencji językoznawczej „Język i językoznawstwo polskie w sześćdziesięciolecie niepodległości (1918–1978)” pokazuje polszczyznę dwudziestolecia międzywojennego i polszczyznę po 1944 r. jako „stosunkowo jednolity etap w rozwoju języka polskiego” (Rieger 1982: 10). Charakteryzuje go tendencja

do internacjonalizacji słownictwa, terminologizacji leksyki, dążność do skrótów, dążność do konstrukcji analitycznych oraz przebiegające w wielu płaszczyznach procesy unifikacyjne (Rieger 1982: 10).

Uwagę językoznawców zwracają specyficzne dla dwudziestolecia bardzo głębokie zmiany w systemie leksykalnym oraz – wynikające z uwarunkowań zewnętrznych – rozwój rozległych dziedzin terminologii rodzimej, np. kolejowej, wojskowej, żeglarskiej, medycznej (Buttler 1982: 59–60, Kreja 1982: 161). Puryzm w polszczeniu terminologii Bogusław Kreja (1982: 162) określa jako „nakaz patriotyczny, jako dążenie do samodzielności i niezależności językowej, analogicznej do odzyskanej samodzielności i niezależności politycznej”. W tym samym artykule wspomina on krótko o trudnościach w procesie unifikacji po 1918 r., podkreślając, że integracja w dwudziestolecie to zjawisko, które współcześni – wiążąc to pojęcie przede wszystkim z powojennymi procesami językowymi na Ziemiach Zachodnich – pomijają.

Mówiąc o aspekcie językowym zjednoczenia Drugiej Rzeczypospolitej, trzeba pamiętać o dwóch zachodzących równolegle zjawiskach integracyjnych: 1) integracji języka ogólnego i 2) integracji językowej jej obywateli³. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z unifikacją systemu językowego na jego poszcze-

¹ O XIX-wiecznych antagonizmach międzydzielnicowych pisze między innymi Aleksandra Niewiara (2009: 66–70), o ich trwałości w II połowie XX w. zob. Schmidt 1997.

² Licząc od roku 1348, czyli od zrzeczenia się przez Kazimierza Wielkiego praw do Śląska na rzecz Czech.

³ Na odmienny zakres terminów *integracja języka* i *integracja językowa* zwraca uwagę Anna Krupska-Perek (1997).

gólnych poziomach (na przykład z ujednoliceniem słownictwa specjalistycznego), w drugim integracja dotyczy funkcjonowania języka w zróżnicowanym kulturowo i narodowościowo społeczeństwie.

Nieocenionym źródłem wiedzy o funkcjonowaniu polszczyzny w życiu społeczno-politycznym pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości jest ówczesna prasa. Liczne artykuły, felietony, listy do redakcji – dość często utrzymane w bardzo emocjonalnym tonie – wyrażają troskę o rozwój polszczyzny jako języka urzędowego, z zadowoleniem witają, ale i oceniają krytycznie wszelkie próby polszczenia czy ujednolicania istniejącej już polskiej terminologii specjalistycznej, tropią obce elementy na różnych poziomach języka, nie tylko w słownictwie, oceniają celowość i skutki reformy ortografii. Tak znacząca obecność tej tematyki w prasie dowodzi, że język jest w owym czasie istotnym czynnikiem scalającym społeczeństwo i że nie jest to integracja łatwa.

Publikacje dotyczące zagadnień językowych znajdujemy rozproszone w wielu czasopismach i gazetach codziennych. Najbardziej popularne tematy i podobne emocje pojawiają się również w pismach językoznawczych przeznaczonych dla szerszej publiczności, takich jak „Język Polski” czy „Poradnik Językowy”, cennych dla badaczy historii języka także dlatego, że na ich łamach można znaleźć nie tylko wypowiedzi językoznawców, ale i czytelników niewykształconych filologicznie. Redakcja „Poradnika Językowego” publikowała również co bardziej wartościowe, jej zdaniem, przedruki z innych czasopism dotyczące stanu polszczyzny. Warto przyjrzeć się bliżej poruszonym tam najistotniejszym kwestiom integracji językowej.

W pierwszych miesiącach niepodległości „Poradnik Językowy” apeluje na przykład, aby przyspieszyć prace nad usunięciem niemieckich⁴ nazw między innymi ze stempli pocztowych, znaczków, tablic informacyjnych na dworcach i biletach kolejowych:

Dopiero kiedy na wyznaczonych granicach staną słupy polskie, a mapy polskie podadzą polskie nazwy i krajów⁵ i prowincyj i miast i wsi składających Polskę, wtedy Polska stanie przed światem we właściwym sobie charakterze polskim... (*Trzeba spolszczyć*, s. 35).

Na początku lat 20. tematyka językoznawcza stanowi niekiedy szczególnie komentarz do bieżących wydarzeń politycznych. We wrześniu 1920 r. ukazał się pierwszy z czterech artykułów Kazimierza Nitscha pt. *Granice państwa a granice języka polskiego*, w którym ten wybitny dialektolog analizuje przebieg ustalonych właśnie granic z Czechami, wskazując skupiska ludności polskojęzycznej pozostające poza obszarem Rzeczypospolitej, charakteryzuje tamtejsze gwary, cytuje zebrane podczas wędrowek dialektologicznych teksty. Nie zamierzał on bynajmniej rewidować tych granic – „Bo Państwo w pewnych chwilach musi się godzić z losem”, pisał (Nitsch

⁴ Zabór rosyjski powitał niepodległość pod okupacją „niemieckojęzyczną”.

⁵ Chodzi tu zapewne o *kraj* jako nazwę jednostki administracyjnej (por. *Kraj Przywiślański*).

1920: 97) – ale podkreślał konieczność utrzymywania kontaktów z – jak ich sam nazywał – „zagranicznymi braćmi”.

Redakcje „Poradnika Językowego” i „Języka Polskiego”, jak wynika z lektury, przyglądały się działaniom dotyczącym ujednolicenia terminologii specjalistycznej w różnych dziedzinach życia, informowały o pracach komisji powstałych przy instytucjach publicznych, jak na przykład Dyrekcja Kolei czy Ministerstwo Spraw Wojskowych. Choć polskie słownictwo specjalistyczne rozwijało się w ciągu XIX w. i na początku wieku następnego istniało już wiele opracowań słownikowych dotyczących rzemiosła, przemysłu, medycyny, czy dyscyplin naukowych (por. Klemensiewicz 2002: 629–632), to prawdziwym sprawdzianem dla funkcjonalności polszczyzny było odzyskanie niepodległości i organizowanie instytucji własnego państwa.

Specjaliści z różnych dziedzin i zainteresowani amatorzy przysyłali do redakcji obu pism pytania o szczegółowe formy i prośby o rozstrzygnięcie. Problemem było na przykład ujednolicenie słownictwa prawniczego, co pokazuje następujący list do redakcji „Poradnika Językowego”:

Galicjanie zasądzą osobę, a Królewicy pieniądze; Galicjanin pisze: *zasądzić pozwanego na zapłacenie powodowi $x+y$ rubli*, a Królewicy na odwrót: *zasądzić powodowi od pozwanego $x+y$ rubli* (Modrzewski 1920: 12).

Język pism urzędowych jest ulubionym przykładem skażenia języka ogólnego. „Poradnik Językowy” dramatycznie pyta:

Czyż z wysokich placówek, z których przez sto lat pracowano nad gnębieniem polszczyzny, ma i nadal płynąć destrukcyjna robota językowa? (*O poszanowanie języka*, s. 23).

Głównym źródłem destrukcji mieli być w owym czasie urzędnicy byłego zaboru austriackiego.

Z dzienników galicyjskich dostają się te kwiatki i do Warszawy, i można by powiedzieć, że tam znajdują grunt dziwnie sposobny i aklimatyzują się niezmiernie łatwo

– pisze Władysław Dalbor (1919: 8) w omówionej przez „Poradnik Językowy” broszurze *O poprawę języka urzędowego*. Trzeba zaznaczyć, że krytyczna ocena języka galicyjskich biurokratów – rzeczywiście czasami nieudolnego i pełnego kalk z niemieckiego – brała się nie tylko z troski o język, ale też z niechęci do samych urzędników (i polityków) z byłego zaboru austriackiego. Ich reprezentanci, dzięki doświadczeniu zdobytemu w instytucjach autonomicznej Galicji, którego brakowało na przykład dawnej administracji carskiej, zajmowali wiele stanowisk w nowo tworzonych urzędach. Napływ Galicjaków do Warszawy, do Poznania czy na Śląsk nie był więc mile widziany przez miejscowych.

W cytowanych fragmentach pojawia się charakterystyczne zwłaszcza dla pierwszych lat niepodległości⁶ rozróżnienie Galicjanie – Królewiaczy, inaczej Warszawa – Kraków⁷. To główna opozycja wśród językowych antagonizmów dzielnicowych. Jak pisze Stanisław Wasylewski w felietonie satyrycznym, „Poznań, nieskory do ekspansji poza swe granice językowe, obserwuje walkę z daleka” (Wasylewski 1957: 7). Antagonizmy międzydzielnicowe ujawniały się nie tylko na płaszczyźnie oficjalnej, w odniesieniu do języka ogólnego w urzędach czy szkołach, ale również w codziennych kontaktach, w języku potocznym. W 1925 r. Józef Muczkowski pisze do redakcji „Języka Polskiego”:

Pewna dama, pochodząca z Kongresówki, nabeształa mnie, gdy jej radziłem, aby *wdziąkała* rękawiczki, twierdząc, że to jest wyrażenie gminne, gdyż powinno się mówić: *włożyć* rękawiczki, kapelusza itp. (Muczkowski 1925: 127).

Na to redakcja odpowiada, że *wdziąć* mówi „krakowska sfera kulturalna, niegorsza co do rdzenności swej polszczyzny od warszawskiej – przeto niepodobna go uznać za gwarowy”. Wartościowano regiony pod względem językowym, szukając form „lepszycy” i „gorszych”. Zróżnicowanie regionalne uznawano niekiedy nawet za czynnik destabilizujący, nieulegający integracji społeczeństwa:

Nawet „burzuj” nie wszędzie w Polsce to samo oznacza: tu człowieka ubranego w kołnierzyki, tam dziedzica wioskowego, ówdzie urzędnika lub mieszkańca miasta. Czyż możemy się rozumieć i nie kłócić się przy takim „zbabilonizowaniu” pojęć?!

Abyśmy się i wewnątrz narodu między sobą porozumiewali łatwo, mówiąc tym samym językiem i używając tych samych wyrazów, byłoby rzeczą pożądaną nad tą skrupulatnością i ścisłością językową roztoczyć czujność i baczenie szczególnie w szkołach [...]. Będzie wtedy w języku może mniej rozmaitości, która bawi (varietas delectat), ale będzie więcej porozumienia i jedności, a to dla życia narodowego przydatniejsze niż wielobarwność (Magiera 1920: 21).

Niechęć do nacechowanych regionalnie form brała się między innymi z identyfikacji tego, co galicyjskie z niemieckością, a królewickie – z rosyjskością. Jak pisał Witold Taszycki (1925: 79–80),

niektórzy „miłośnicy” języka polskiego każdy po raz pierwszy w życiu spotkany wyraz [...] skłonni są uważać za godny potępienia prowincjonalizm, jeżeli nie za grzeszny owoc wpływu mowy obcej.

⁶ Rozważania na temat języka galicyjskiego i królewickiego pojawiają się jeszcze po II wojnie światowej, na przykład w rocznikach „Języka Polskiego” z lat 1948–1950.

⁷ Lwów pozostawał na marginesie konfliktów językowych, cechy języka zaboru austriackiego przypisywano przede wszystkim Krakowowi.

Rzeczywiście, przytaczane przez czytelników formy zasłyszane w byłym zaborze austriackim budziły często wątpliwości: czy to nie germanizm? Natomiast ostatecznym argumentem mającym ośmieszyć język mieszkańca Kongresówki było wskazanie na używane przez niego rusycyzmy, jak uczynił to Józef Birkenmajer w polemice z Wacławem Borowym⁸:

Osobistości te⁹ za stały swój obowiązek uważają udowadnianie, że tylko w Warszawie mówi się poprawnie (czyli po warszawsku: *prawidłowo* = rosyj. *prawilno*) po polsku (Birkenmajer 1923: 90).

Kazimierz Nitsch wolałby widzieć integrację językową jako proces przebiegający bez konfliktów, bez wyśmiewania języka wyniesionego z domu rodzinnego. W jego pismach widać zresztą, że boleje on nad deprecjonowaniem gwaryzmów i regionalizmów nie tylko jako dialektolog, ale jako uważny obserwator życia społeczno-politycznego. Artykuł *O poszanowanie odrębności prowincjonalnych* z 1922 r. poświęca skutkom niedostosowania językowego Śląska i Pomorza, regionów, które najdłużej pozostawały poza granicami państwa polskiego i dopiero były przejmowane przez polską administrację. Zwraca uwagę, że czynnika dezintegrującego należy szukać nie wśród ludności autochtonicznej, posługującej się gwarą z naleciałościami niemieckimi, ale wśród tzw. „cywilizatorów”, czyli inteligencji napływowej, która wyśmiewa miejscową mowę i za wzór stawia własną – często nie najdoskonalszą – polszczyznę (Nitsch 1922a: 35–36). Takie zachowanie, jak stwierdza, „z punktu widzenia narodowego nieobliczalnie przynieść może szkody” (Nitsch 1922a: 37). Słusznie przewidział, że poniżani w ten sposób Ślązacy, podobnie jak Kaszubi, zamiast mówić „źle” po polsku, będą woleli mówić „dobrze” po niemiecku (Nitsch 1922a: 36).

Walka z germanizmami i rusycyzmami wyolbrzymiała ujemny wpływ zróżnicowania języka ogólnego. Niektórzy użytkownicy języka polskiego zaczęli postrzegać wszelkie warianty jako wynik działania polityki państw zaborczych, nie biorąc pod uwagę, że regionalizacja polszczyzny jest zjawiskiem starszym niż zabory, a wariantywność pewnych form sięga czasów staro- czy średniopolskich, na co niejednokrotnie zwracali uwagę językoznawcy na łamach „Języka Polskiego” (np. Nitsch 1921, 1922b). Piętnowanie regionalizmów wynikało z rozmaitych pobudek. Miało na celu wspomagać integrowanie społeczności, jak i wprost przeciwnie – służyć dezintegracji, na przykład wykorzystane przez stronnictwa polityczne podsycające animozje międzydzielnicowe we własnych celach. Ten społeczny aspekt kształtowania polszczyzny standardowej w pierwszych latach Drugiej Rzeczypospolitej wymaga dalszych badań.

⁸ Polemika dotyczyła twórczości Juliusza Słowackiego.

⁹ Chodzi o tzw. „literatów z prasy warszawskiej” (określenie J. Birkenmajera).

Literatura

- BIRKENMAJER J., 1923, *Wyjaśnienia do „Języka małopolskiego”*, „Język Polski” VIII, s. 89–91.
- BOKSZAŃSKI Z., PIOTROWSKI A., ZIÓŁKOWSKI M., 1977, *Socjologia języka*, Warszawa.
- BUTTLER D., 1982, *Rozwój słownictwa w sześćdziesięcioleciu*, [w:] J. Rieger, M. Szymczak (red.), *Język i językoznawstwo polskie w sześćdziesięcioleciu niepodległości (1918–1978). Materiały konferencji naukowej, Warszawa, 25 października 1978*, Wrocław, s. 57–63.
- DALBOR W., 1919, *Z archiwum języka urzędowego: Wł. Dalbor: O poprawę języka urzędowego. We Lwowie 1918*, „Poradnik Językowy” XVI, s. 6–8.
- KLEMENSIEWICZ Z., 2002, *Historia języka polskiego*, wyd. 7, Warszawa.
- KREJA B., 1982, *Z zagadnień kultury języka w Polsce niepodległej*, [w:] J. Rieger, M. Szymczak (red.), *Język i językoznawstwo polskie w sześćdziesięcioleciu niepodległości (1918–1978). Materiały konferencji naukowej, Warszawa, 25 października 1978*, Wrocław, s. 161–167.
- KRUPSKA-PEREK A., 1997, *Integracja języka a integracja językowa*, [w:] E. Umińska-Tytoń (red.), *Interferencje w językach i dialektach słowiańskich*, Łódź, s. 13–19.
- LECZYK M., 2006, *Druga Rzeczpospolita 1918–1939. Społeczeństwo, gospodarka, kultura, polityka*, Warszawa.
- MAGIERA J., 1920, *Porozumienie się językowe*, „Poradnik Językowy” XVII, s. 19–21.
- MIŁOŚZ CZ., 1999, *Wyprawa w dwudziestolecie*, Kraków.
- MODRZEWSKI W., 1920, *Braki terminologii sądowej*, „Poradnik Językowy” XVII, s. 11–12.
- MUCZKOWSKI J., 1925, [list do redakcji], „Język Polski” X, s. 127–128.
- NIEMIARA A., 2009, *Kształty polskiej tożsamości. Potoczny dyskurs narodowy w perspektywie etnolingwistycznej (XVI–XX w.)*, Katowice.
- NITSCH K., 1920, *Granice państwa a granice języka polskiego*, cz. I, „Język Polski” V, s. 97–101.
- NITSCH K., 1921, *Warszawszczyzna*, „Język Polski” VI, s. 126–128.
- NITSCH K., 1922a, *O poszanowanie odrębności prowincjonalnych*, „Język Polski” VII, s. 33–37.
- NITSCH K., 1922b, *O język małopolski*, „Język Polski” VII, s. 142–147.
- O POSZANOWANIE JĘZYKA: *O poszanowanie języka w publikacjach urzędowych*, „Poradnik Językowy” XVI, 1919, s. 23–25.
- RIEGER J., 1982, *Plon sesji Sześćdziesięciolecia*, [w:] J. Rieger, M. Szymczak (red.), *Język i językoznawstwo polskie w sześćdziesięcioleciu niepodległości (1918–1978). Materiały konferencji naukowej, Warszawa, 25 października 1978*, Wrocław, s. 9–15.
- SCHMIDT J., 1997, *Stereotyp i granica. Pogranicze zaborów w mentalności współczesnych Wielkopolan, Międzychód*.
- TASZYCKI W., 1925, „Zaistnieć” galicjanizmem?, „Język Polski” X, s. 79–81.
- TRZĘBA SPOLSZCZYĆ: *Trzeba spolszczyć Polskę*, „Poradnik Językowy” XVI, 1919, s. 33–35.
- WASYLEWSKI S., 1957, *Na końcu języka*, wyd. 2, Wrocław.

IWONA STECZKO
UNIwersytet PEDAGOGICZNY
KRAKÓW

**STAN I PERSPEKTYWY BADAŃ LINGWISTYCZNYCH
NAD XIX-WIECZNYMI NAPISAMI Z POMNIKÓW
CMENTARZA KRAKOWSKIEGO**

W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej pośród zabytków rękopiśmiennych znajdują się między innymi – jak informuje karta tytułowa tekstu – „Napisy z pomników cmentarza krakowskiego, [które] zebrał i wiernie odpisał Antoni Kostecki roku 1866” (Kostecki 1866). Autor zbioru, krakowski publicysta i literat, gromadził ów materiał z zamiarem wydania w latach 60. XIX w. monografii o cmentarzu Rakowickim – pierwszym, funkcjonującym od stycznia 1803 r., pozamiejskim cmentarzu komunalnym przeznaczonym dla mieszkańców Krakowa i otaczających go przedmieść, założonym na gruntach wsi Prądnik Czerwony. Obecne miano cmentarza: „Rakowicki” – przeniesione z nazwy sąsiadującej z nim drogi, zwanej Rakowicką, która prowadziła do oddalonej o kilka kilometrów starej wsi królewskiej Rakowice – zaczęło się upowszechniać dopiero pod koniec XIX w. Wcześniej nekropolię tę nazywano cmentarzem *krakowskim* albo *powszechnym*, *generalnym*, ponieważ zastąpił on wszystkie likwidowane na przełomie XVIII i XIX w. mniejsze cmentarze, zlokalizowane przy kościołach, w obrębie ścisłej zabudowy miejskiej (Grodziska i in. 1988: 7–13; Grodziska 2003a: 11–13).

Planowana przez Kosteckiego książka o cmentarzu krakowskim – w ambitnych założeniach autora pomyślana jako okazałe dwutomowe dzieło zawierające biografie spoczywających na cmentarzu osób zasłużonych dla kraju, dokładną mapę nekropolii z oznaczeniem pomników poświęconych tym osobom, ryciny najpiękniejszych grobowców i pomników nagrobnych, a do tego alfabetyczny spis wszystkich pochowanych na cmentarzu osób z podaniem ich wieku, daty śmierci, stanu cywilnego, parafii i przyczyny zgonu – z nieznanymi bliżej powodów nie została jednak napisana¹.

¹ Więcej informacji dotyczących tego szeroko zakrojonego przedsięwzięcia, z którym badacz kilkakrotnie ogłaszał się w prasie, podaje Grodziska-Ozóg (1987: 7–9).

W spuściźnie po Kosteckim, który zmarł w 1899 r., pozostały – jak ustaliła Karolina Grodziska (Grodziska-Ożóg 1987: 9) – gromadzone w związku z planowaną monografią opracowania rękopiśmienne, a wśród nich, oprócz napisów z cmentarnych pomników, tom zawierający 46 biografii, teka wykonanych na zamówienie badacza 37 rysunków, a także kilkustronicowy artykuł o cmentarzu opublikowany w 1867 r. w „Kalendarzu” Juliusza Wildta (Kostecki 1867). W artykule tym, stanowiącym urywek ze sporządzanych w toku pracy nad monografią notat badawczych, autor omówił utworzenie krakowskiej nekropolii, jej założenia artystyczne, zamieścił jej plan z oznaczeniami 129 grobów osób zasłużonych dla kraju lub samego Krakowa, wymienionych w alfabetycznym wykazie, a także przywołał napis z tablicy epitafijnej poświęconej pierwszej pochowanej tam osobie, czyli – jak ustalił na podstawie zapisu w księgach zmarłych parafii Najświętszej Panny Maryi – Apolonii z Lubowieckich Bursikowej:

Pod śmiertelnym głazem, który ją okrywa,
Z Lubowieckich Bursika żona spoczywa.
Pierwsza z obywaterek w dziewiętnastym roku,
Zaległa to miejsce z Istoty wyroku.
Miłość ku rodzicom, cnota nie z zarobkiem,
Te są Bursikowy wieczystym nadgrobkiem.
Przechodniu, wznieś modły do Istoty tronu,
Tej duszę umieści w gronie swych Syonu.
Prosi usilnie, zebrze, racz dać, Boże Panie,
Apolonii duszy wieczne spoczywanie.
Umarła dnia 15 stycznia 1803.

Poczynione w tym tekście uwagi i ustalenia Kosteckiego, niezwykle ważne, bo dotyczące najstarszej historii cmentarza, powtarzali następni badacze, w tym Stanisław Cyrankiewicz, autor opublikowanego w 1908 r. pierwszego przewodnika po krakowskiej nekropolii, który, przedstawiając krótki rys historyczny cmentarza, cytuje głównie informacje z notat Kosteckiego (Cyrankiewicz 1908: 46–49). Dokumentacja krakowskiego dziennikarza, pierwszego, acz dziś zapomnianego, badacza dziejów cmentarza Rakowickiego, pozwoliła także na uwiecznienie na cmentarzu owej historycznej, wskazującej początek funkcjonowania nekropolii, tablicy epitafijnej Apolonii Bursikowej, która nie zachowała się do naszych czasów. Zrekonstruowana marmurowa tablica z tekstem w przywołanym wyżej brzmieniu² została odsłonięta 15 stycznia 2003 r., w rocznicę 200-lecia cmentarza, a umiejscowiono ją – zgodnie z pierwotną lokalizacją wskazaną przez Kosteckiego – w południowej części muru cmentarnego³.

² W tym miejscu warto zwrócić uwagę, iż otwierający epitafium dwuwiersz w opublikowanej przez Kosteckiego wersji ma nieco inną postać niż w sporządzonym przez niego odpisie rękopiśmiennym inskrypcji, por. *Pod śmiertelnym głazem, który ją okrywa, / Z Lubowieckich Bursika żona odpoczywa* (Kostecki 1866, t. II, K–161).

³ Trzeba wyjaśnić, iż w najstarszym okresie funkcjonowania cmentarza kamienne tablice upamiętniające zmarłych można było umieszczać wyłącznie w murze cmentarnym. „Surowe przepisy

Pozostające tu w centrum uwagi *Napisy z pomników cmentarza krakowskiego* to ujęty w dwa tomy zbiór 575 inskrypcji datowanych na lata 1803–1866⁴, a więc zbiór napisów najstarszych, sięgających momentu powstania nekropolii. W zdecydowanej większości są to teksty w języku polskim, ale jest też kilka napisów łacińskich, 35 tekstów niemieckich, pojedyncze inskrypcje rosyjskie, francuskie oraz mieszane: łacińsko-polskie i niemiecko-polskie. Inskrypcje te, jak zaświadcza Kostecki, zostały spisane z położonych w pasach L i K – to jest wzdłuż południowej i zachodniej części muru cmentarnego – kamiennych tablic pomnikowych umieszczonych w murze cmentarnym, z okazałych pomników, rodzinnych grobowców, ale też z tabliczek blaszanych od trumny, mocowanych do krzyży na ziemnych grobach lub przybitych na murze czy z drewnianych krzyży, po których pisano pokostem. Wiele spośród wskazanych w tym odpisie grobów i tablic epitafijnych nie dotrwało do naszych czasów; te napisy, które się zachowały, często są dziś w znacznych fragmentach nieczytelne; niektóre na przebudowanych pomnikach uległy znacznemu skróceniu, por.:

Adolfowi Haganowskiemu
Artyście Opery Krakowskiej
w kwiecie, bo zaledwie w 23 wiośnie życia zgasłemu,
Młodzieńcowi pięknych przymiotów duszy i serca
Współtowarzysze Zawodu
przyniósłszy tu na własnych barkach zwłoki Jego
nagrobek ten w dowód szacunku
przyjaźni i miłości położyli⁵;

Ś. P.

Adolf Haganowski †1846⁶.

Te fakty czynią z rękopisu Kosteckiego niezwykle cenny dokument źródłowy do badań historycznych, kulturowych, językowych.

oświeceniowego ustawodawstwa austriackiego, obowiązujące w Krakowie po trzecim rozbiore Polski, nie dopuszczały [bowiem] w tym czasie stawiania na grobach kamiennych nagrobków, gdyż, według ówczesnej wiedzy medycznej, hamowałyby one naturalne procesy rozkładu ciał, co z kolei uważano za niekorzystne z punktu widzenia epidemiologicznego” (Grodziska 2003a: 12). Dodajmy jeszcze, iż dotyczący założenia i urządzania cmentarza krakowskiego dekret cesarza Józefa II z 5 września 1797 r. stracił moc w 1842 r., kiedy to na posiedzeniu Senatu Wolnego Miasta Krakowa przyjęto nowe zasady regulujące całość problematyki cmentarzy, pogrzebów i pomników nagrobnych (Grodziska-Ożóg 1987: 36).

⁴ Ta końcowa, roczna data graniczna pokrywa się z datą roczną, którą Kostecki oznaczył swój rękopis. Ostatni w porządku chronologicznym tekst, upamiętniający ośmioro zmarłych pochowanych w grobowcu rodzinnym, a ograniczający się do wskazania ich imion, nazwisk, wieku, dat śmierci, zawiera jednak pojedyncze zapisy datowane na rok 1869 i 1871 (zob. Kostecki 1866, t. I, L–158/3). To dowodzi, że prace nad spisaniem inskrypcji nagrobnych nie zakończyły się w roku 1866, lecz trwały jeszcze przez jakiś czas.

⁵ Inskrypcja według odpisu Kosteckiego; ortografia i interpunkcja zgodne z oryginałem (Kostecki 1866, t. II, K–312).

⁶ Inskrypcja umieszczona obecnie na przebudowanym pomniku.

Wyjątkową wartość tego opracowania w badaniach nad historią krakowskiej nekropolii dostrzegła już wcześniej Karolina Grodziska, autorka licznych prac poświęconych dziejom cmentarza Rakowickiego oraz pamięci pochowanych tam osób, w tym jedynej monografii cmentarza krakowskiego przedstawiającej jego dzieje od momentu powstania do wybuchu II wojny światowej na szerokim tle historii miasta i ówczesnej obyczajowości (Grodziska-Ożóg 1987, Grodziska i in. 1988, Grodziska 2002, 2003a, 2003b, 2005⁷). W tej, a także w kilku innych pracach Grodziskiej sporządzone przez Kosteckiego odpisy nagrobnych inskrypcji wykorzystane zostały nie tylko jako jedno ze źródeł historyczno-biograficznych, ale też w określonym wyborze zyskały tam swoją reprezentację, niekiedy również historyczno-kulturowe omówienie.

Dla językoznawcy rękopis Kosteckiego wciąż ma wartość szczególną. Poświadczane tu XIX-wieczne napisy nagrobne nie doczekały się bowiem dotąd językowego opracowania. Prowadzenie zaś takich badań staje się ważne przynajmniej z kilku względów.

1. Cmentarz Rakowicki, „to miasto umarłych – jak na początku XX w. pisał Stanisław Cyrankiewicz – ta dolina łez i śmierci, to najpiękniejsza przeszłość Krakowa” (Cyrankiewicz 1908: 48). To cmentarz, który na mapie zabytkowych polskich nekropolii zajmuje miejsce szczególne, stanowiąc część narodowego Panteonu znanych i zasłużonych Polaków (Grodziska 2003a: 11). Jako taki zasługuje na ocalenie od zapomnienia – także w językowym opisie – tych współtworzących jego pejzaż semiotyczny (Kolbuszewski 1996: 21) najstarszych inskrypcji nagrobnych, pamiątek naszej kulturowo-językowej przeszłości, które dają świadectwo swoim czasom, ludziom w tych czasach żyjącym oraz sposobom ich upamiętniania po śmierci.

2. W badaniach nad dziejami polskiej epigrafiki nagrobnej teksty z I połowy XIX w. stanowią materiał dość szczególny, niosąc ze sobą swoistą nową jakość wywołaną nową sytuacją kulturową zaistniałą po założeniu oddalonych od kościołów wielkich cmentarzy pozamiejskich. Po erygowaniu owych nekropolii (przełom XVIII i XIX w.) „upowszechnił się [bowiem] i ostatecznie zdemokratyzował zwyczaj umieszczania na grobach względnie trwałych [...] inskrypcji” (Kolbuszewski 1996: 7). Teraz każdy zmarły miał prawo do czczącego jego pamięć napisu – nie tylko osoby o wyższej pozycji społecznej, chowane dotąd w podziemiach kościołów i upamiętniane wmurowywanymi w kościelne ściany tablicami epitafijnymi, ale też ludzie niższych stanów, znajdujący do tej pory miejsce wiecznego spoczynku na ciasnych i przepełnionych cmentarzach przykościelnych, które – często przekopywane – pozostawiały zmarłych w zupełnym zapomnieniu (Kolbuszewski 1985: 16–17). Powstanie wielkich cmentarzy pozamiejskich wiązało się również z nowymi formami powszechnego kultu zmarłych na ich grobach oraz z powszechną zmianą stosunku do cmentarzy, które stały się przestrzenią estetycznie zorganizowaną, a wskutek tego miejscem nie tylko odwiedzin grobów bliskich, ale też spacerów oraz zwiedzania (Kolbuszewski

⁷ Zob. też jej liczne artykuły popularnonaukowe publikowane od 1998 r. na łamach „Gazety Wyborczej”.

1996: 14). Jak wspominał Ambroży Grabowski, na krakowski cmentarz przychodzili ci, którzy „napisy czytać lub na grobowcach drogich im osób pomodlić się chcieli” (Grabowski 2008: 55).

W parze z tymi przemianami dokonały się istotne zmiany w zakresie nagrobnej epigrafiki (Kolbuszewski 1996: 14), a napisy z pomników cmentarza krakowskiego przynoszą ich wyraźne świadectwa. Znamienne staje się tu przede wszystkim wyraźnie zaznaczające się w tych tekstach dążenie fundatorów do opatrywania grobów swoich bliskich rozmaitymi wyróżniającymi je napisami, z czym wiąże się poszukiwanie adekwatnych, dostatecznie ekspresywnych środków językowego wyrazu. Przejawem owych poszukiwań jest niezwykle różnaitość formalno-stylistyczna nagrobnych napisów. Są tu teksty pisane prozą, licznie poświadczone napisy wierszowane – komponowane z myślą o konkretnym użyciu – oraz inskrypcje mieszane. Teksty ujęte w formę informacji o zmarłym, dedykacji poświęconej pamięci zmarłego, napisy konstruowane jako przemowa do zmarłej osoby czy przemowa zmarłego do czytelnika. Teksty rzeczowe, faktograficzne i teksty silnie nacechowane emocjonalnie. Teksty zawierające rozmaite formuły modlitewne, cytaty biblijne i takie, które nie zawierają elementów tego typu. Teksty wierszowane reprezentujące poziom kultury artystycznej i inskrypcje rymowane mniej udolnie. Wiersze oryginalne, zachowujące piętno indywidualności i teksty przepisywane z grobu na grób. Teksty niezwykle obszerne i wyjątkowo lapidarne... Ta różnorodność skłania oczywiście do rozmaitych systematyzujących analiz – prowadzonych na poziomie struktury tekstu, leksyki, frazeologii, stylistyki – które zmierzałyby do uchwycenia specyfiki owych XIX-wiecznych napisów, w tym zwłaszcza do opisanie pewnych prawidłowości rządzących ich poetyką. Trzeba przy tym zaznaczyć, że rękopis Kosteckiego nie tylko umożliwia poznanie zwyczajów budowania nagrobnych inskrypcji w I połowie XIX w., ale przynosi też liczne świadectwa przemian owych obyczajów w czasie (takie wyraźnie zaznaczające się zmiany w tendencjach konstruowania nagrobnych napisów na krakowskim cmentarzu obserwuje się na przełomie lat 40. i 50. XIX w.).

W języku owych tekstów kultury kryje się jednocześnie pewien obraz ówczesnej rzeczywistości i ludzi wówczas żyjących. Są te teksty świadectwem określonego sposobu patrzenia na świat, panujących w tym świecie hierarchii, uznawanych wartości. Są świadectwem wierzeń, chrześcijańskich przekonań eschatologicznych, są źródłem wiedzy o ówczesnych realiach społecznych, obyczajowych, politycznych. Jako takie stanowią interesujący materiał do dociekań lingwistyczno-kulturowych, w tym zmierzających zwłaszcza do uchwycenia swoistego *genius loci* historycznego Krakowa.

Rękopis Kosteckiego daje także asumpt do prowadzenia rozmaitych badań komparatystycznych. Z perspektywy „długiego trwania” epitafium niewątpliwie interesujące byłoby porównanie owych najstarszych XIX-wiecznych napisów z krakowskiej nekropolii z tekstami współczesnymi, zapisywanymi obecnie na cmentarzu Rakowickim. W kontekście szeroko widzianych badań nad rozwojem epigrafiki nagrobnej na terenie historycznego Krakowa cenne byłoby również skonfrontowanie napisów z cmentarza generalnego z napisami z tablic epitafijnych umieszczanych do końca

XVIII w. wyłącznie w kościołach. W aspekcie obserwowanych wówczas zjawisk o charakterze socjologiczno-kulturowym interesujące mogłoby się okazać także zestawienie inskrypcji poświęconych zmarłym pochowanym na cmentarzu głównym z fundowanymi im dodatkowo tablicami epitafijnymi umieszczanymi w kościołach (mimo założenia cmentarza generalnego kościoły nie przestały bowiem odgrywać roli równoległego miejsca kultu zmarłych, co wynikało z mocno zakorzenionej w mentalności ówczesnych ludzi tradycji związku zmarłego ze świątynią). Jak powszechny wówczas był to zwyczaj, może świadczyć fakt, iż w samym kościele Mariackim z XIX w. zachowało się więcej tablic epitafijnych niż z czterech poprzednich stuleci (Piechowie 1984: 164–165).

Wobec tego, co powiedziano wyżej, trzeba stwierdzić, iż rękopis Kosteckiego stanowi nowy, wyjątkowej wagi dokument do badań – jak zauważa Kolbuszewski (1996: 7) – „ciągle jeszcze nieopisanych dziejów polskiej epigrafiki nagrobnej”.

3. Problematyka nagrobnych inskrypcji stała się w Polsce – począwszy od lat 80. XX w. – przedmiotem szczególnie ożywionych badań, prowadzonych z perspektywy różnych dyscyplin naukowych⁸. Wyraźnie trzeba przy tym powiedzieć, iż najsilniej zaznaczają się tu zainicjowane przez Jacka Kolbuszewskiego badania nad wierszowanymi napisami nagrobnymi w Polsce, prowadzone w perspektywie literacko-kulturowej, a w ostatnich latach coraz wyraźniej w perspektywie kulturowej antropotanologii. W tym nurcie badań obok niezwykle licznych i cennych publikacji Kolbuszewskiego – w tym zwłaszcza monografii *Wiersze z cmentarza*, sytuującej problematykę współczesnych wierszy nagrobnych na szerokim tle historycznym, kulturowym, literackim (Kolbuszewski 1985)⁹, zbioru najpiękniejszych epitafiów polskich (Kolbuszewski 1989), opatrzonej obszernym historyczno-kulturowym wstępem i filologicznymi objaśnieniami antologii polskich wierszy nagrobnych (Kolbuszewski 1996), wreszcie artykułów opisujących specyfikę oraz pewne osobliwości zarówno dawnych, jak i współczesnych wierszowanych inskrypcji nagrobnych z polskich cmentarzy (Kolbuszewski 1986, 1997a, 1997b, 1999a, 1999b, 2002) – lokują się opracowania Krystyny Syrnickiej, w tym monografia poświęcona polskiej, głównie wierszowanej, epigrafice nagrobnej na Wileńszczyźnie, obrazująca jej dzieje od wieku XVII do współczesności (Syrenicka 1997, 1998, 1999, 2000, 2001), a także artykuły Anny Bajdy (1994) oraz Moniki Borkowskiej (1999) omawiające obecne we współczesnych wierszach nagrobnych symbole i motywy eschatologiczne.

W interesujący sposób odczytuje inskrypcje nagrobne Roch Sulima w szkicu *Od inskrypcji nagrobnej do prozy psychologicznej* (1983), w którym zwraca uwagę na ich kulturowy charakter i wpisany w nie ludowy wizerunek człowieka. Problem ludowego charakteru współczesnych inskrypcji nagrobnych podjął również Jan Kurek

⁸ Wyjątkowo licznie reprezentowane są tu opracowania historyków i historyków sztuki. Spośród nich szczególną uwagę zwracają monografie Andrzeja Biernata (1987) i Waldemara Kowalskiego (2004) oraz studium z dziedziny historii sztuki Katarzyny Cieślak (1992).

⁹ Na stronie 229 tej publikacji znajduje się wykaz odnoszących się do tej problematyki prac Kolbuszewskiego opublikowanych w latach 1976–1983.

(1985) w opracowaniu poświęconym nagrobnym wierszom na cmentarzach Podhala. Kilka przykładów dawnych wierszowanych inskrypcji nagrobnych – w tym między innymi z prowincjonalnych cmentarzy – znajdziemy w ciekawym szkicu Jana Stanisława Bystronia *Napisy na mogiłach i figurach* (1980).

Pośród opracowań językoznawczych uwagę zwraca niewielki artykuł Małgorzaty Rodenkówny (1980), w którym autorka – jako pierwsza – spojrzała na nagrobek jako komunikat językowy. Praca ta stanowi propozycję opisu współczesnych inskrypcji nagrobnych w perspektywie teorii tekstu, z uwzględnieniem takich wyznaczników tekstów pisanych, jak: modulanty tekstowe oraz znaki ikoniczne – konwencjonalne i naturalne. Charakteryzując poetykę nagrobka, autorka zwraca uwagę, iż jest ona uzależniona całkowicie od zwyczaju społecznego, a sam tekst ma formę kanoniczną, co wyraża się przez: ustaloną treść, stałą formę językową (przejawiającą się w doborze środków językowych i ściśle określonym sposobie ich powiązania) oraz charakterystyczną szatę graficzną. Przy czym – jak stwierdza autorka –

mimo wyraźnie ustalonej kolejności i ograniczonej liczby najczęściej używanych znaków elementarnych składających się na komunikat nagrobka możliwości wariacji w tym szablonie stylistycznym są bogate (Rodenkówna 1980: 26).

Również współczesne inskrypcje nagrobne stały się przedmiotem opisu w artykule Władysława Kupiszewskiego *Groby mówią* (1986). Autor, widząc potrzebę opracowania lingwistycznej klasyfikacji napisów nagrobnych, odmiennej od typologii opartej na kryteriach literackich (zob. Kolbuszewski 1985: 88), podjął próbę systematyzacji inskrypcji według kryterium nadawcy i odbiorcy tekstu.

Ważne jest [bowiem] – jak pisał – kto jest podmiotem komunikatu językowego, czyli inskrypcji, i do kogo jest ona kierowana, kto jest jej adresatem (Kupiszewski 1986: 30).

W związku z tym wyróżnił on: inskrypcje, których treść żyjący kierują do zmarłych lub do Boga; inskrypcje zawierające wypowiedzi żyjących (o zmarłych) kierowane do innych żyjących; inskrypcje zawierające wypowiedzi zmarłych kierowane do Boga, do żyjących, wypowiedzi zmarłego o sobie; inskrypcje o charakterze ogólnym (brak wyraźnego nadawcy i adresata).

Do przedstawionej przez Kupiszewskiego typologii krytycznie odniósł się Kazimierz Długosz (1991a), autor opartego na pokaźnym materiale studium lingwistycznego poświęconego współczesnym inskrypcjom nagrobnym z Pomorza Zachodniego, w którym zawarł między innymi szereg nowych klasyfikacyjnych opisów nagrobnych epigrafów. I tak – kwestionując jako niewystarczające, nieprecyzyjne traktowanie nagrobego napisu jako komunikatu językowego opartego na relacji nadawca – treść komunikatu – odbiorca (zob. Rodenkówna 1980; Kupiszewski 1986), Długosz przyjmuje, iż struktura zewnętrzna inskrypcji opiera się na relacji nadawca – podmiot inskrypcji (obiekt komunikatu) – odbiorca i zawiera pewne stałe oraz fakultatywne elementy. Następnie, ze względu na strukturę wewnętrzną inskrypcji, to jest

strukturę treści komunikatu, badacz – wyraźnie nawiązując do klasyfikacji napisów nagrobnych opracowanej przez Jana Trzynałdowskiego (1977: 67–68) – wyróżnia: inskrypcje o strukturze prostej, tzw. onomastyczne, inskrypcje dwuczłonowe, tzw. onomastyczno-tekstowe (poetyckie) oraz inskrypcje trójczłonowe, zawierające część onomastyczną, tekstową i część, w której prezentuje się nadawca tekstu; wreszcie, zwracając uwagę na zróżnicowanie sytuacji komunikacyjnej, wyodrębnia najczęściej spotykane typy nadawcy (domyślny, przybliżony, anonimowy, prywatny, oficjalny, zbiorowy, szeregowy, towarzyszący) oraz odbiorcy tekstu (potencjalny, rzeczywisty, magiczny). W pracy tej autor podejmuje również problem opisu językowych eufemizmów śmierci, elementów gwarowych i potocznych w inskrypcjach, funkcjonowania nazw własnych, hierarchii zawodów oraz sposobów komunikowania o wojennej przeszłości. Wymiernym efektem zainteresowań badacza problematyką inskrypcji nagrobnych są także liczne artykuły, w których podejmowane zagadnienia należą najczęściej do nurtu dociekań etnolingwistycznych (Długosz 1990, 1991b, 1991c, 1991d, 1992, 1993a, 1993b, 1993c, 1994a, 1994b, 1994c, 1997, 1998, 2004).

Najnowsze badania językowe nad inskrypcjami nagrobnymi, prowadzone często w perspektywie lingwistyki kulturowej, wyraźnie wpisują się w problematykę, którą wyznacza kulturowa antropotanatologia. W tym nurcie mieszczą się opracowania Aldony Babiarcz (1999), Igora Borkowskiego (2000) i Renaty Marciniak (2008), poświęcone językowemu obrazowi śmierci i cierpienia, a także językowym eufemizmom śmierci i umierania.

Wśród prac językoznawczych trzeba jeszcze wymienić niezwykle ciekawy – stanowiący dokumentację zjawisk językowych na styku kultur – artykuł Wacława Szerszunowicza (1982), w którym omówione zostały rozmaite rodzaje abrewiacji poświadczone w różnojęzycznych inskrypcjach nagrobnych na cmentarzach Białostoczkich.

Osobno wreszcie wypada wspomnieć o monografii literackiego epitafium barokowego Janusza Recki (1992), która przedstawia historyczny rodowód gatunku oraz jego ówczesny obraz zawarty w drukowanych traktatach, a także w rękopiśmiennych poetykach i retorykach szkolnych.

Ten przegląd prac pokazuje, iż mimo dość licznych opracowań pole badań nad inskrypcjami nagrobnymi wciąż pozostaje otwarte, zwłaszcza dla ujęć lingwistycznych opartych na materiale historycznym, nie tylko wierszowanym. Uwagę zwraca także fakt, iż nagrobek jako pewien użytkowy typ tekstu kultury nie doczekał się dotąd wyczerpującego, oddającego w pełni jego istotę gatunkową opracowania. Pewne teoretyczne refleksje dotyczące tej kwestii, zawarte w pracach Rodenkówny (1980), Kupiszewskiego (1986) czy Długosza (1991a), są cenne, acz niewystarczające. Wydaje się, iż możliwości wypełnienia tej luki – w ramach spójnego paradygmatu – niosą ze sobą metody opisu wypracowane na gruncie genologii lingwistycznej, która w centrum zainteresowania sytuuje tekst widziany jako gatunek mowy. Oczywiście nie trzeba dodawać, iż również w ramach tak projektowanych badań prezentowany tu zbiór historycznych inskrypcji nagrobnych z rękopisu Kosteckiego stanowi materiał o wyjątkowej wartości.

Literatura

- BABIARZ A., 1999, *Językowy obraz śmierci i cierpienia zawarty w epitafiach na Cmentarzu Starym w Tarnowie*, „Rocznik Tarnowski” 1999/2000, s. 193–203.
- BAJDA A., 1994, *Cmentarz Świętego Wawrzyńca we Wrocławiu oazą prawdy obłaskawionej. Tradycyjna symbolika śmierci w służbie współczesnej poezji nagrobnej*, „Annales Silesiae” t. XXIV, s. 119–133.
- BIERNAT A., 1987, *Dziewiętnastowieczne napisy epigraficzne na Ziemiach Królestwa Polskiego*, Wrocław.
- BORKOWSKA M., 1999, *Wybrane motywy eschatologiczne wierszowanej epigrafiki nagrobnej*, [w:] J. Kolbuszewski (red.), *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. III, Wrocław, s. 377–391.
- BORKOWSKI I., 2000, *Śmierci tajemnicze wrota. Językowy świat inskrypcji nagrobnych*, [w:] A. Dąbrowska, J. Anusiewicz (red.), *Język a kultura*, t. XIII: *Językowy obraz świata a kultura*, Wrocław, s. 343–354.
- BYSTROŃ J. S., 1980, *Napisy na mogiłach i figurach*, [w:] J. S. Bystron, *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*, wybr. i oprac. L. Stomma, Warszawa, s. 141–147.
- CIEŚLAK K., 1992, *Kościół – cmentarzem. Sztuka nagrobna w Gdańsku (XV–XVIII w.)*. „Długie trwanie” epitafium, Gdańsk.
- CYRANKIEWICZ S., 1908, *Przewodnik po cmentarzach Krakowa, Podgórze, Zwierzyńca*, Kraków.
- DLUGOSZ K., 1990, *Związek nazw miejscowych z historią życia mieszkańców Pomorza Zachodniego i Środkowego (na materiale inskrypcji nagrobnych)*, „Ziemie Zachodnie i Północne” t. II, s. 80–92.
- DLUGOSZ K., 1991a, *Inskrypcje nagrobne z Pomorza Zachodniego w ujęciu językoznawczym*, Szczecin.
- DLUGOSZ K., 1991b, *Co mówią inskrypcje nagrobne o osadnictwie na Pomorzu Zachodnim i Środkowym?*, [w:] M. Majtán (red.), *X Slovenská Onomastická Konferencia. Zborník referátov*, Bratislava, s. 153–160.
- DLUGOSZ K., 1991c, *Potoczność w inskrypcjach nagrobnych*, [w:] S. Gajda, Z. Adamiszyn (red.), *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych*, Opole, s. 79–86.
- DLUGOSZ K., 1991d, *Językowe eufemizmy śmierci w inskrypcjach nagrobnych Cmentarza Centralnego w Szczecinie*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego” t. LXVII, „Szczecińskie Prace Polonistyczne” t. III, s. 141–167.
- DLUGOSZ K., 1992, *O języku inskrypcji nagrobnych z Pomorza Zachodniego (próba syntezy)*, [w:] E. Homa (red.), *Z badań nad współczesną polszczyzną*, Szczecin, s. 79–95.
- DLUGOSZ K., 1993a, *O stereotypie językowym w inskrypcjach nagrobnych*, [w:] M. Kozłowska, E. Tierling (red.), *Mity i stereotypy w kulturze, literaturze i języku. Materiały II sympozjum młodych pracowników nauki Wydziału Humanistycznego, Szczecin 19–21 maja 1992*, Szczecin, s. 131–140.
- DLUGOSZ K., 1993b, *Nagrobne inskrypcje lamentacyjne jako echa dawnych lamentów pogrzebowych*, „Język Polski” LXXIII, nr 4–5, s. 317–325.
- DLUGOSZ K., 1993c, *O hierarchii zawodów w inskrypcjach nagrobnych*, „Socjolingwistyka” t. XII–XIII, s. 169–182.

- DLUGOSZ K., 1994a, *Echa II wojny światowej w inskrypcjach nagrobnych cmentarzy Pomorza Zachodniego i Środkowego*, [w:] L. Ludorowski (red.), *Druga wojna światowa w literaturze polskiej i obcej*, Lublin, s. 327–341.
- DLUGOSZ K., 1994b, *Co oznaczają nazwy miejscowe w inskrypcjach nagrobnych?*, „Onomastica” t. XXXIX, s. 95–111.
- DLUGOSZ K., 1994c, *Językowe wyznaczniki perswazyjności w inskrypcjach nagrobnych*, [w:] I. Iwasiów, J. Madejski (red.), *Rozgrywanie światów. Formy perswazji w kulturze współczesnej*, Szczecin, s. 217–227.
- DLUGOSZ K., 1997, *Frazeologia biblijna w inskrypcjach nagrobnych*, [w:] A. M. Lewicki, W. Chlebda (red.), *Problemy frazeologii europejskiej II*, Warszawa, s. 211–219.
- DLUGOSZ K., 1998, *Językowy obraz wojny w inskrypcjach nagrobnych i pieśniach ludowych*, „Etnolingwistyka” t. IX–X, s. 169–192.
- DLUGOSZ K., 2004, *Biblijna szata napisów nagrobnych*, „Prace Filologiczne” t. XLIX, s. 61–81.
- GRABOWSKI A., 2008, *Cmentarze dawnego Krakowa. Wypisy z Dzieł*, Kraków.
- GRODZISKA K., 2002, *Scientiarum decor. Cmentarz Rakowicki w tradycji Polskiej Akademii Umiejętności*, Kraków.
- GRODZISKA K., 2003a, *Zaduszne ścieżki. Przewodnik po cmentarzu Rakowickim*, Kraków.
- GRODZISKA K., 2003b, *Dwieście lat krakowskiej nekropolii*, „Krakowska Teka Konserwatorska” t. III, s. 11–42.
- GRODZISKA K., 2005, *Theatri decor. Groby ludzi teatru na Cmentarzu Rakowickim*, Kraków.
- GRODZISKA K., KRAWCZUK A., DĘBSKI J., KRÓL A., KUBICA T. L., 1988, *Cmentarz Rakowicki w Krakowie*, Warszawa.
- GRODZISKA-OŻÓG K., 1987, *Cmentarz Rakowicki w Krakowie (1803–1939)*, wyd. 2 popr. i uzup., Kraków.
- KOLBUSZEWSKI J., 1985, *Wiersze z cmentarza. O współczesnej epigrafice wierszowanej*, Wrocław.
- KOLBUSZEWSKI J., 1986, *Wiersze nagrobne z polskich cmentarzy*, „Polska Sztuka Ludowa” nr 1–2, s. 83–90.
- KOLBUSZEWSKI J., 1989, *Najpiękniejsze epitafia polskie*, Warszawa.
- KOLBUSZEWSKI J., 1996, *Co mnie dzisiaj, jutro tobie. Polskie wiersze nagrobne*, Wrocław.
- KOLBUSZEWSKI J., 1997a, *Eschatologia i megalomania. O polskiej barokowej wierszowanej epigrafice nagrobnej*, „Przegląd Humanistyczny” XLI, z. 5, s. 63–81.
- KOLBUSZEWSKI J., 1997b, *Tragizm i groteska. O pewnych osobliwościach wierszowanej epigrafiki nagrobnej*, [w:] J. Kolbuszewski (red.), *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. I, Wrocław, s. 475–492.
- KOLBUSZEWSKI J., 1999a, *Niezamierzony komizm inskrypcji nagrobnych*, [w:] J. Kolbuszewski (red.), *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. III, Wrocław, s. 367–375.
- KOLBUSZEWSKI J., 1999b, *Nowe materiały do dziejów polskiej wierszowanej epigrafiki nagrobnej*, [w:] J. Kolbuszewski (red.), *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. III, Wrocław, s. 393–412.
- KOLBUSZEWSKI J., 2002, *Kilka przyczynków do dziejów polskiej wierszowanej epigrafiki nagrobnej*, [w:] J. Kolbuszewski (red.), *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. VI, Wrocław, s. 444–450.
- KOSTECKI A., 1866, *Napisy z pomników cmentarza krakowskiego*, rkps BJ, nr 4936, t. I–II.

- KOSTECKI A., 1867, *Cmentarz krakowski. Urywek z notat Antoniego Kosteckiego*, [w:] *Juliusza Wildta „Kalendarz Powszechny” na rok 1867*, Kraków, s. 102–106.
- KOWALSKI W., 2004, „Do zmartwychwstania swego za pewnym wodzem Kristusem...”. *Staropolskie inskrypcje północno-zachodniej Małopolski*, Kielce.
- KUPISZEWSKI W., 1986, *Groby mówią*, „Literatura Ludowa” nr 2, s. 27–47.
- KUREK J., 1985, *Górska poezja ryta w kamieniu i kuta w metalu na cmentarzach Podhala oraz północnej części Spisza i Orawy*, „Literatura Ludowa” nr 3–4, s. 29–59.
- MARCINIAK R., 2008, *Określenia śmierci i umierania w inskrypcjach nagrobnych cmentarzy w Łowiczu i Żłakowie Kościelnym*, [w:] F. Czyżewski, A. Tyrpa (red.), *Tabu językowe i eufemizacja w dialektach słowiańskich*, Lublin, s. 181–200.
- PIECHOWIE Z. i R., 1984, *Dziewiętnastowieczne inskrypcje nagrobne z kościoła p.w. Wniebowzięcia N.P. Maryi (Mariackiego) w Krakowie*, [w:] „Nasza przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” t. LXII, s. 163–186.
- REĆKO J., 1992, *Literackie epitafium barokowe. Geneza i teoria gatunku*, Zielona Góra.
- RODENKÓWNA M., 1980, *Nagrobek jako komunikat językowy*, „Zeszyty Językoznawcze Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej” I, s. 22–29.
- SULIMA R., 1983, *Od inskrypcji nagrobnej do prozy psychologicznej*, „Regiony” nr 3, s. 101–126.
- SYRNICKA K., 1997, *Z problematyki językowej polskich inskrypcji nagrobnych na Litwie*, [w:] J. Kolbuszewski (red.), *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. I, Wrocław, s. 375–387.
- SYRNICKA K., 1998, *Polsko-litewskie konwergencje komparatystyczne we współczesnej epigrafice polskiej na Litwie*, [w:] J. Kolbuszewski (red.), *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia – humanistyka*, t. II, Wrocław, s. 223–245.
- SYRNICKA K., 1999, *Koncepcja „śmierci oplakiwanej” w świetle wileńskiej epigrafiki XIX wieku*, [w:] J. Kolbuszewski (red.), *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. III, Wrocław, s. 359–366.
- SYRNICKA K., 2000, *Najstarsza wileńska epigrafika nagrobna w języku polskim*, [w:] J. Kolbuszewski (red.), *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna – antropologia kultury – humanistyka*, t. IV, Wrocław, s. 293–303.
- SYRNICKA K., 2001, *Polska epigrafika nagrobna na Wileńszczyźnie. Tradycja i współczesność*, Wilno–Lublin.
- SZERSZUNOWICZ W., 1982, *Abrewiatura jako element inskrypcji nagrobnych*, „Zeszyty Naukowe Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku” z. 34, „Filologia rosyjska” t. VI, s. 125–133.
- TRZYNADŁOWSKI J., 1977, *Małe formy literackie*, Wrocław.

Biblioteka „LingVariów”

- t. 1:** *Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898–1929*, oprac. M. Skarżyński i M. Smoczyńska, Kraków 2007.
- t. 2:** *W kręgu języka. Materiały konferencji „Słowotwórstwo – słownictwo – polszczyzna kresowa” poświęconej pamięci Profesor Zofii Kurzowej*. Kraków 16–17 maja 2008 r., pod red. M. Skarżyńskiego i M. Szpiczakowskiej, Kraków 2009.
- t. 3:** *Język z różnych stron widziany. Materiały ogólnopolskiej doktorancko-studenckiej konferencji naukowej „Z zagadnień metodologii badań językoznawczych”*. Kraków 10–11 marca 2008 r., pod red. M. Skarżyńskiego i A. Czela-kowskiej, Kraków 2009.
- t. 4:** J. Godyń, *Studia historycznojęzykowe, edytorskie, kulturalnojęzykowe*, Kraków 2009.
- t. 5:** *Polszczyzna mówiona ogólna i regionalna. Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej*, Kraków, 25–26 września 2008 r., pod red. B. Dunaja i M. Raka, Kraków 2009.
- t. 6:** A. Czelakowska, *Opisy fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817–1939*, Kraków 2010.
- t. 7:** H. Ułaszyn, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*. Z rękopi-su opracował, opatrzył przypisami i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010.
- t. 8:** A. Czelakowska, M. Skarżyński, *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. Listy Jana Baudouina de Courtenay, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna*, Kraków 2011.
- t. 9:** *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, pod red. R. Przybylskiej, J. Kąsia i K. Sikory, Kraków 2010.
- t. 10:** *Silva rerum philologicarum. Studia ofiarowane Profesor Marii Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu*, pod red. J.S. Gruchały i H. Kurek, Kraków 2010.
- t. 11:** M. Rak, *Materiały etnograficzne z Podhala Ignacego Moczydłowskiego*, Kraków 2011.
- t. 12:** T. Kurdyła, *Funkcje formantów rzeczownikowych w polszczyźnie ludowej (na przykładzie trzech wsi podkarpackich)*, Kraków 2011.

W przygotowaniu:

- t. 13:** W. Cockiewicz, *Metaforyka Leśmiana (analiza lingwistyczna)*, Kraków 2011.

Sprzedaż prowadzi

KSIĘGARNIA AKADEMICKA

ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków, e-mail: akademicka@akademicka.pl,

Księgarnia internetowa www.akademicka.pl

